

Bp Adolf Piotr
Szelażek



MORALNE
ODRODZENIE
ŚWIATA



BP ADOLF PIOTR SZELAŻEK

MORALNE ODRODZENIE
ŚWIATA

MORALNE ODRODZENIE
ŚWIATA

BP ADOLF PIOTR SZELAŻEK

MORALNE ODRODZENIE ŚWIATA



„WOŁANIE Z WOŁYNIA”
BIAŁY DUNAJEC-OSTRÓG 2017

© Copyright by Bp Adolf Piotr Szelażek 1950
© Copyright by „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec 2017

Redaktor serii
Ks. Witold Józef Kowalów

Korekta
*Irena Dejneka, Maria Kalas, Michał Kowaluk,
Ludmiła Poliszczuk*

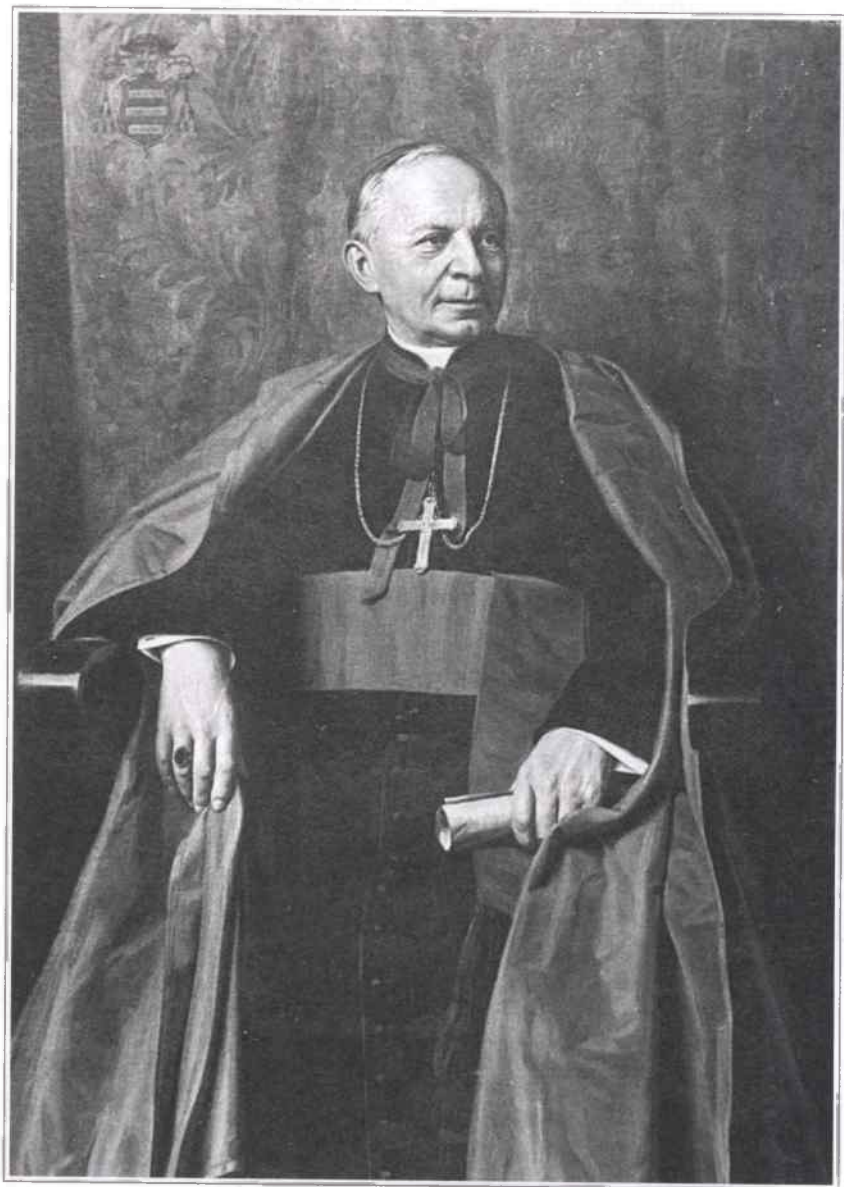
ISBN 978-83-88863-981

Wyd. I – Mannheim 1979

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skrytka pocztowa 9
34-520 Poronin, Polska**
~~~~~  
**“Воляння з Волині”  
вул. Князів Острозьких, 4а  
35800 м. Остріг, Рівненська обл.  
Україна**

KS. BISKUP DR ADOLF PIOTR SZELAŹEK

# MORALNE ODRODZENIE ŚWIATA



J. E. Ks. Biskup Adolf Piotr Szelązek

KS. BISKUP DR ADOLF PIOTR SZELAŻEK

# MORALNE ODRODZENIE ŚWIATA

wydał

Ks. Prałat Juliusz Janusz

MANNHEIM 1979

Nakładem wydawcy

Cum permissione auctoritatis ecclesiasticae

Druk: Mannheimer-Grossdruckerei  
6800 Mannheim, Dudenstraße 12-26

---

## SŁOWO WSTĘPNE

Właściwe, odredakcyjne „Słowo wstępne” do niniejszego wydania dzieła ks. bp. A. Szelaźka zamierzał napisać figurujący na karcie tytułowej „wydawca” tej pracy, ks. prałat Juliusz Janusz. Niezbadane wyroki kierującej wypadkami Opatrzności Bożej przetasowały zamiary. Nieubłagana śmierć przecięła wysiłki i dokonania nad rozpoczętym wydawnictwem. Druk książki pozostał niedokończony.

Mija właśnie rok od nagłej i niespodziewanej śmierci śp. ks. prał. J. Janusza. Wrzesień 1978 roku. Grono Przyjaciół śp. Zmarłego postanowiło doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło. Dzięki nieprzepartej woli i pomocy byłej Sekretarki zmarłego Prałata, p. Neonili Logwińskiej, podjęte wysiłki zostały uwieńczone widocznym skutkiem. Oddajemy niniejszym do rąk polskich Czytelników pisarskie dzieło życiowe ks. bp. A. Szelaźka.

Winniśmy jednakże kilka słów wyjaśnienia wszystkim Pytającym o sposób doprowadzenia do szczęśliwego końca zainicjowanej przez ks. prał. Janusza publikacji. Oto one.

Śp. Zmarły zamierzał pierwotnie dokonać o wiele rozleglejszej redakcji prezentowanego obecnie wydania. Miało oprócz dzieła ks. bp. Szelaźka o „Moralnym odrodzeniu świata” obejmować dodatkową „część drugą”, zawierającą na marginesie życiorysu ks. bp. Szelaźka rozległe dzieje aż trzech, historycznie ze sobą wielokrotnie zespolonych wzgl. przenikających się wzajemnie granicami diecezji południowo-wschodnich Polski. Zaznaczyć miało przede wszystkim z dziejami diecezji łuckiej, której bp. Szelażek był ostatnim historycznym ordynariuszem; po wtóre z historią diecezji kijowskiej, stanowiącej jakby zarodnię powstałych na jej połaciach diecezji polskich; ponadto historię diecezji żytomierskiej, wzgl. kamienieckiej, wyrosłej pośród krwawiących stale dziejów Królestwa i Rzeczypospolitej Polskiej oraz w ramach zachodzących w ich toku bezustannych zmian zarówno granic jak i obrządków.

---

Praca nad ową „drugą częścią” zamierzonego większego wydawnictwa była w sierpniu 1978 r. daleko posunięta. Ks. prał. Janusz zebrał i opracował, jak należało się spodziewać, przede wszystkim „Historię” swej własnej diecezji, tj. łuckiej – i to w dwóch odmiennych i koncepcyjnie rozlegających się redakcjach. Zestawił ponadto w „Uzupełnieniu” do owej „Historii” nasamprzód obszerną listę 45 biskupów-ordynariuszy tejże diecezji, uzupełnioną spisem 8 biskupów późniejszej od łuckiej i z niej wyrastającej diecezji „łucko-żytomierskiej”. Dodatkowo dołączył do wspomnianej „listy biskupów” „Spis kościołów oraz duchowieństwa” diecezji łuckiej z 1938 roku. Wreszcie, co stanowiło najzmudniejsze do wykonania zadanie, zestawił „Wykaz księży diecezji łuckiej” współcześnie jeszcze żyjących, wzbogacając go dołączonym do każdego nazwiska przydziałem funkcyjnym oraz aktualnym adresem.

Prócz powyższego opracowania „historii” i „stanu personalnego” diecezji łuckiej pozostawił śp. niestrudzony zbieracz i pisarz „Historię diecezji kijowskiej” wraz z dołączonym do niej analogicznym spisem biskupów-ordynariuszy tejże diecezji – spis liczy ich 51 – oraz wykazem każdorazowych biskupów-koadiutorów wzgl. sufraganów.

W papierach pośmiertnych śp. Zmarłego znalazła się wreszcie paralelna do powyższych historia „diecezji kamienieckiej” (podolskiej), z nieodłącznym do niej spisem 57 biskupów-ordynariuszy tejże diecezji oraz ze spisem jej kościołów i duchowieństwa z roku 1924. Podobny „Spis kościołów oraz duchowieństwa” diecezji żytomierskiej za rok 1925, zestawiony przez śp. Prałata, zamyka wcale bogatą spuściznę pisemną przeznaczoną do opracowania „części drugiej” zamierzonego wydawnictwa. Dodajmy do owego materiału manuskryptowego zebraną, nieraz w unikatach, część ilustracyjną do przygotowywanego dzieła – (część najistotniejszą w tym zbiorze stanowią, naszym zdaniem, cztery mapy geograficzne poszczególnych diecezji) – a zrozumiemy ogrom pracy włożonej przez śp. Zmarłego w niedokończony manuskrypt wzgl. maszynopis „części drugiej”.

Grono Przyjaciół śp. prałata Janusza długo wahało się w powzięciu ostatecznej decyzji co do wydania tak zastanej i pieczołowicie przechowywanej spuścizny pisarskiej po śp. Zmarłym. Stało się przed dylematem:



---

albo oddania pozostawionego materiału w ręce zawodowego historyka kościelnego dla dalszego i definitywnego opracowania niedokończonej „części drugiej” – albo dokonania rodzaju „cesarskiego cięcia” i rozdzielania zamierzonych przez prał. Janusza „dwóch części” wielkiej księgi zadedykowanej pracy i diecezji ks. bp. Szelągka i doprowadzenia przynajmniej jej „części pierwszej” do ostatecznej formy publikacyjnej.

Wybraliśmy ostatecznie rozwiązanie drugie, gdyż alternatywa pierwsza – nawet gdyby znalezienie odpowiedniego pisarza-historyka okazało się rzeczą faktycznie możliwą na ugorze emigracyjnym – oznaczałaby odłożenie obecnego wydania o co najmniej rok, i to z wątpliwym coraz bardziej wynikiem pozytywnym.

Dodajmy do wymowy powyższego dylematu okoliczność, iż niepodobna było nadwyreżać i tak podziwu godnej cierpliwości „Mannheimskiej Gross-druckerei” i jej oddanego ks. prał. Januszowi dyrektora, p. Joachima Michalkę, który od lat prawie 10-ciu składał i drukował etapami, tj. gotowymi do druku arkuszami, korpusowe fragmenty niniejszej książki – a w pełni stanie się oczywistym, iż obrana przez nas decyzja była jedynym rozumnym wyjściem z niełatwego położenia. Chyba żeby z góry skazać niedokończone części na archiwalne bytowanie, a może nawet na definitywne zaginięcie w obecnych, wszędzie nietrwałych warunkach.

Oto w głównym zarysie historia niniejszego wydawnictwa.

Definitywną redakcję publikowanej obecnie „części pierwszej” pracy ks. prał. Janusza staraliśmy się przeprowadzić zgodnie z planem i życzeniami śp. Zmarłego. Drobne niedociągnięcia w tej Redakcji, jak wykazują choćby zamieszczone na końcu książki „Errata”, niedociągnięcia, których z reguły nie brak żadnemu wydawnictwu, a zwłaszcza emigracyjnemu, niech idą na karb arcytrudnych warunków pracy i jeszcze trudniejszych zagadnień sfinansowania podobnego wydawnictwa pośmiertnego.

Rozproszone materiały do „części drugiej” zebraliśmy starannie w zwartą całość i złożyliśmy według wskazanego przez prał. Janusza układu w oddzielnym spinaczkowym skoroszycie, by, ile możliwości, uchronić je od zaginięcia, a z cichym stale zamiarem opublikowania ich po nadaniu im należytej postaci właściwego opracowania historycznego, wzgl.

---

---

przekazania ich w razie nie udania się zamierzonego celu odpowiedniemu archiwum kościelnemu.

\* \* \*

Historia „dziejów” samego manuskryptu, który posłużył za podstawę do niniejszego wydania – żeby i o niej wspomnieć choć słówkiem – przedstawia się względnie prosta, jak na niekoniecznie radosną barwność naszych dziejów. Do śmierci bowiem śp. Autora manuskryptu, tj. do roku 1950, znajdował się maszynopis „Odrodzenia” – (w pełni ukończony i z naniesionymi na nim własnoręcznymi poprawkami śp. Biskupa) – na ówczesnym miejscu postoju Biskupa-wygnańca i jego ostatniej ziemskiej siedzibie, tj. na znajdującym się w pobliżu kopernikowskiego Torunia Zamku Bierzgłowskim.

Za życia ks. bp. Szelążka nie było mowy o wydaniu przygotowywanego do druku maszynopisu. Zarówno arcytrudne warunki wydawnicze panujące w pierwszych powojennych latach we wszechstronnie zniszczonej Polsce, jak też sama pisarska praca nad przedśmiertnie ledwie ukończonym maszynopisem, nie pozwalały na realizację ostatecznego zamierzenia Biskupa Łuckiego.

Po śmierci śp. Autora (rok 1950) – czyjaś przyjazna dłoń przewiozła maszynopis z Polski do Rzymu i wręczyła go krajanowi bp. Szelążka, a byłemu jego podopiecznemu, ks. dr. Marcinowi Wojciechowskiemu\*). Piszący te słowa przypomina go sobie doskonale, jak na kapelanii w pod rzymskim Albano, w domu generalnym zawsze gościnnych Sióstr Nazeretank\*\*), opowiadał odwiedzającym go o dawnych dziejach swoich rodzinnych diecezji wschodnich i jak ślęczał pochylony nad rękopisem większej pracy o historii tychże diecezji. Nie zdradzał jednak przygodnym wizytatorom ani treści swoich opracowań ani materiału do nich. Nie pamiętam również, by choć raz wspominał o maszynopisie pracy śp. bp. Szelążka i o próbach jego wydania. Stwierdzenie owo nie wyklucza, rzecz

---

\*) *Elenchus cleri* za rok 1938 wykazuje ks. M. Wojciechowskiego jako „dr. św. Teologii” oraz jako „katechetę w szkołach średnich i powszechnych w Łucku”.

\*\*) Dokładny adres brzmiał: Via Appia Nuova 2, Ariccia.

---

---

jasna, wszczęcia podobnych starań u ówczesnego „mecenasa” polskich publikacji kościelnych, tj. życzliwego zawsze podobnym poczynaniom ks. abp. J. F. Gawliny. Przerwała jakąkolwiek możliwość przyczynienia się do wydania maszynopisu bp. Szelażka ze strony ks. Wojciechowskiego ponownie śmierć tego ostatniego.

Trudno dzisiaj dociec kiedy i jak maszynopis dotarł do rąk śp. prał. Janusza. Znali się z ks. Wojciechowskim jeszcze z lat przedwojennych i ze wspólnych prac na terenie diecezji łuckiej. Łączył ich wspólny szacunek dla osoby zmarłego Biskupa-Ordynariusza oraz pozytywna chęć opublikowania pozostałej po nim, jedynie wielkiej spuścizny literackiej. Wszystko, co wiemy, streszcza się w fakcie, iż po uroczystościach milenijnych prał. Janusz znajduje się już w posiadaniu maszynopisu i że w dniu 19 października 1970 r. Mannheimska Grossdruckerei przesłała Ks. Prałatowi pierwszy kosztorys dla zamierzonego wydania\*\*\*). Pierwszy rachunek, w wysokości 8.325,- marek niemieckich, wpłynął w dniu 21 lutego 1972 r. Następne rachunki wpływały pod datą 31 grudnia 1973 r. oraz 20 listopada 1974 r. Od tej daty zalega dokumentowe milczenie i zwłoka drukarska. Ich przyczyną – niejednokrotnie śp. ks. Prałat wspominał o tym – była praca nad opracowaniem wspomnianej wyżej „części drugiej” zamierzonego na szerszą skalę wydawnictwa. „Umrę – wyraził się razu pewnego w ostatnim roku swego życia wobec swej Sekretarki – i nie skończę”. Tym większa jest obecna nasza, tj. Grona Jego Przyjaciół, radość, iż dane nam było opublikować przynajmniej „część pierwszą” umiłowanego przez Niego dzieła.

\* \* \*

W zakończeniu niniejszego „Słowa wstępnego” nie potrzeba chyba podkreślać, że księdzem Prałatem J. Januszem nie kierował żaden wzgląd osobisty w opracowywaniu i wydawaniu dzieła ks. bp. Szelażka. W latach 70-tych, kiedy Ksiądz Prałat rozpoczął definitywnie skład i druk obecnej książki, bp. Szelażek już nie żył od lat dwudziestu. Finansowo Ks. Prałat

---

\*\*\*) Maszynopis, drukarnia obliczała na 208 stron. Za egzemplarz książki, przy nakładzie 1500 egzemplarzy, wyznaczyła cenę kosztów produkcji na 11.65 DM.

---

---

---

nie otrzymywał od nikogo najmniejszego zasiłku na podobną nierentowną imprezę. Podjął się tedy owej pracy wydawniczej li tylko ze względu na wielki szacunek, jaki żywił stale dla swego Biskupa-Ordynariusza – a w swym Biskupie-Ordynariuszu dla całej Hierarchii Kościelnej. Słyszeliśmy to niejednokrotnie z jego ust.

Niech powyższe zeznanie nasze będzie hołdem pośmiertnym na zbyt świeżą jeszcze trumnę i grób kryjący zwłoki niezapomnianej, a świetlanej pamięci Zmarłego.

Mannheim,  
w dzień święta Matki Boskiej Częstochowskiej, 1979 r.

*Grono Przyjaciół*

## WPROWADZENIE

Gdzieś w drugiej połowie lat trzydziestych olśniła mnie praca prof. Bogdana Suchodolskiego wydana pod wielce obiecującym tytułem: *Skąd i dokąd idziemy?* Urzekła mnie przede wszystkim język, jakim praca ta była napisana. Wydawało się wprost niemożliwym, żeby móc o sprawach filozoficznych pisać tak zrozumiale, a zarazem w tak ścisłych terminach i w tak abstrakcyjnych sformułowaniach. Nie ma chyba nic trudniejszego niż roztrząsanie pisemne w języku polskim na tematy filozoficzne. Z podziwu zaś nad wirtuozerią stylistyczną książki począł się zachwyt nad właściwą treścią dzieła. Podawało bowiem prawie że misternie opracowaną syntezę systemów filozoficznych, które wielka przeszłość kultury Zachodu „burzą i parciem” wypracowała swoim pokoleniom, równocześnie zaś wskazywało zagadnienia i problemy myślowe wciąż jeszcze otwarte i nierozwiązane w całości kształcie myśli ludzkiej, by je przekazać młodemu pokoleniu badaczy i filozofów do definitywnego, jeśliby to było możliwe, rozpracowania. Podobnego wrażenia doznałem, gdy pod koniec 1973 roku podano mi do przejrzania ostatnią pracę śp. Ks. Biskupa A. Szelażka, ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu, noszącą skromny, choć wymowny tytuł: *Moralne odrodzenie świata*. Mniej życzliwa krytyka poskąpi może Autorowi specjalnych pochwał stylistycznych, jakimi zwykła obdarzać dzieła wybitnych literatów polskich, (choć np. dokonane przez niego tłumaczenie wyjątku z ody genialnego Sarbiewskiego stanowi prawdziwą perełkę przekładową – 199/200); zapewne też nie zbraknie tych, którzy wytkną Autorowi stosowanie w tekście naukowym zwrotów brzmiących raczej „pobożnościowo, jak np. używanie ulubionego przez śp. Autora nazwania centralnej postaci dziejów mianem „Pan Jezus”, zamiast określenia go bardziej rzeczowo brzmiącym terminem „Chrystus” względnie „Chrystus-Mesjasz” albo „Chrystus Połtannik”; nie jeden też urazi się stosowaniem przez Autora formy składniowej zdań zamkniętych, (jak przystało na pisarza wychowanego na surowej styli-

stycie łacińskiej), zamiast faworyzowanej przez współczesny język polski składni otwartej. Nie odejmie to wszelako Autorowi tytułu pisarza, który umiał wyrazić ściśle i przystępnie wszystko, co wieki przeszłe wypowiedziały w dziesiętnych językach na tematy związane z odrodzeniem względnie spaceniem moralnym jednostki czy społeczeństw; pisarza, który umiał wysłowić terminy, systemy i problemy oraz ukazać czytelnikowi myślową drogę wyjścia z labiryntu pojęć i opinii, w jakie spętywano przez wieki poszukującą myśl jednostki.

\* \* \*

Trudno na pierwszy rzut oka sklasyfikować pracę Czcigodnego Autora. Tytuł dzieła sugerowałby raczej klasyfikację „egzortową”. Tymczasem żaden z 23 rozdziałów, które się składają na całość dzieła, mimo niekiedy sążnistej wprost rozbudowy, nie stanowi właściwej egzorty. Nawet nie rozdział XXI, którego wywoławczy wstęp jeszcze najbardziej zbliża się do formy i stylu „zachęcającego” i „nawołującego”. Całość księgi chce co prawda zakończyć się wielkim akordem egzortowym. Autor sam raz po raz nie tylko wskazuje drogi wiodące do moralnego odrodzenia świata, lecz z równą miarą zachęca do wejścia na samotne skrzyżowanie dróg dziejowych, warunkujące wskazywane odrodzenie. Mimo to, przy najbardziej nawet surowej segregacji tematycznej, praca ta nie może być zaliczana do rodzaju egzort domowych, zbywanych niejednokrotnie z odzieniem pogardy w klasyfikatorach literatury i oskarżanych z reguły o ła-twiznę opracowaniową.

Praca Biskupa Łuckiego nie przedstawia również praktykowanego z wielkim powodzeniem a zawsze koniecznego podręcznika apologetycznego. Nie znajdzie w niej czytelnik ani popularnych ani nawet naukowych wywodów argumentujących czy to na rzecz istnienia Boga czy też autentyczności historycznego Chrystusa i Jego Kościoła względnie obiektywności którejkolwiek z wtórnych prawd składających się na całokształt objawienia i wiary katolickiej.

Nie podobna tej pracy również zaliczyć do trudnych zawsze, a jakże niezbędnych przeglądów filozoficznej względnie teologicznej myśli, choćby tylko katolickiej. Nie stanowi ani ich historii ani ich krytycznej oceny, choć wielokroć zahacza o te właśnie tematy. Tym mniej można by ją sprowadzić do roli podręcznika literatury czy to powszechnej czy też ojczystej, mimo iż Autor nie stroni od wypadów w te dziedziny i swe wywody przeplata i bogaci wyjątkami z jej kart. A już najbardziej by się mylił, kto by chciał utrzymywać, że praca Ks. Biskupa przedstawia zbiór rzeczowych może, ale wypieszczonych kazań wzgl. materiałów do kazań, co by znowu miało zalecać umieszczenie jej w wyodrębnionym dziale kościelnych publikacji, nie bardzo nadającym się jako wyglądana lektura dla jakiegokolwiek elity wiernych.

\* \* \*

Ocena metodologiczna pracy śp. Ks. Bp. Szelągka każe ją, najśluszej chyba, zaklasyfikować do rodzaju opracowań o wyjątkowych dominancjach nadrzędnych z odcinka humanizującej katolicko moralistyki społecznej, to jest do kategorii właściwych książek-syntez, czyli do tego rodzaju studiów, które na podstawie drobiazgowej niekiedy analizy wszystkiego, co przeszłość naniosiła w postaci moralnych prądów i humanizujących, wzgl. dehumanizujących, poczynąń ludzkich, doprowadzają rozpracowywany przez siebie temat dziejowej moralistyki ludzkiej, aż do ukazania nurtującej jej składowe całościowej postaci humanizującej – (w naszym wypadku katolicyzującej) – i do ujęcia w jej wyrazie syntetyzującej wszystko wykładni „odrodzeniowej” wszelakich poczynąń ludzkich, obojętnie czy jednostkowych czy społecznych – w naszym wypadku zasady odrodzenia moralnego wprowadzonej w dzieje ludzkości przez Jezusa Chrystusa.

Podkreślenia nie potrzebuje, iż tego rodzaju praca jest z odcinka najtrudniejszych, wymaga bowiem nie tylko wielu lat mozolnych studiów i racjonalnie zorganizowanego aparatu naukowego, lecz w równej mierze umiejętności zarówno obiektywnego ustawiania poszczególnych elementów czy systemów z dziejowego ciągu poczynąń ludzkich, jak nade wszystko ujednolicenia tego ciągu we właściwym nadrzędnym układzie pojęć wzgl. założeń „odrodzeniowych”.

Z tego punktu widzenia oceniając pracę śp. Autora należy przede wszystkim zaliczyć na jej wielki plus fakt, iż nigdzie nie stosuje apriorycznych zasad w całościowym ujęciu poruszanych problemów, choćby tylko wzorem znanej heglowskiej triady: teza, antyteza i synteza; brak w niej również naiwnie stosowanych analogii porównawczych w rodzaju: człowiek-roślina, czy życie-bios, albo zgoła myśl-funkcyjność materii; nie powtarza także modnych stale jeszcze koncepcji cyklicznych w przedstawianiu procesu moralnego rozwoju wzgl. rozkładu ludzkości; nawet dwu nurtowe ujęcie tegoż procesu, jakie można by niekiedy wyczytać w snującym się poprzez całość pracy problemie „zwrócenia się do Boga” wzgl. „odwrócenia się od pozbawione jest sztywnych struktur koncepcyjnych i przyjmuje raczej odpowiadającą rzeczywistości metodę elastycznych rozstrząsań tematycznych. Posiada natomiast swoją nieodmienną dominantę, tj. postać i naukę Chrystusa, nurtującą centralnie całość biegu historycznego ludzkiej rzeczywistości i syntetyzującą ostatecznie wszelkie normy odrodzeniowe. Reasumując należy koniecznie podkreślić, iż dzieło śp. Autora nie przypomina w niczym ksiąg taniego moralizatorstwa; najsurowszy choćby krytyk nie znajdzie w nim stereotypu taniej publicystyki wzgl. naiwno-katolicyzującego słownictwa. Przemawia na stronicach tej pracy wielki znawca zagadnień i tematu; przemawia urobiony filozoficznie umysł wielkiego humanisty; przemawia zdumiewający kulturolog, któremu nie starcza doczepianie systemu do systemu, by tym sposobem jedynie powiększyć chaos w dziejach myśli ludzkiej (rozdz. X), lecz który poszukuje dla obrotów myśli i poczynąń ludzkich



ośrodkującego początku i końca, tak jak dla obrotów ziemi potrzeba było poszukać ośrodkującego je słońca; przemawia na tych kartach przede wszystkim kapłan o znakomitym podłożu teologicznym i świadomy swej misji apostoelskiej biskup: „Staramy się w niniejszej pracy” ... (113); „konieczne jednak dla naszego zadania” ... (112); „aby w tym szkicu uwypuklić” ... (144); „z wezwaniem podjęcia żarliwej pracy ... na podbój moralny dusz” ... (168, 174).

\* \* \*

Co się tyczy samego układu dzieła, można by rzecz całą podzielić na wyraźne 3 człony. Autor co prawda nie zaznacza nigdzie tego podziału. Jego wykład i przedstawianie sprawy obejmuje cykl 23 ciągłych rozdziałów, nie przerywanych podpodziałami właściwego „wstępu” czy „zakończenia”. Uważny czytelnik jednakże rozróżni mimo to i bez większego trudu właściwą część wprowadzającą pracy, (tj. rozdz. I-V), od przeważającego proporcjonalnie korpusu dzieła (rozdz. VI-XX), i od trzech końcowych rozdziałów zamykających konkluzyjnie całość pracy (rozdz. XXI-XXIII). Trudniej już wypadnie nie obeznanemu z systemem pracy Autora i z jego sposobem pisania oswoić się z brakiem podtytułów w liczących niekiedy po 18 stron rozdziałach. Uprościliśmy przeto ich czytanie wprowadzeniem bez tytułowych podpodziałów w poszczególnych rozdziałach. Uwypuklają znakomicie osobisty styl pracy Autora i nie zmieniają w niczym swoistego toku jego rozumowania.

\* \* \*

Część wprowadzającą można by śmiało opatrzyć tytułem zbiorczym: Podstawy jedynie możliwego odrodzenia społecznego. Łudziłby się jednakże, kto by pod takim tytułem poszukiwał typowych dla socjologii katolickich (i nie tylko katolickich) podziałów na tematy: jednostka, rodzina, społeczeństwo, ustrój, Kościół itp. niezbędne składowe każdego opracowania socjologicznego. Autor dotyka co prawda wszystkich tych elementów w swej pracy, jednakże jest jak najdalszy od ich systematyzującego omawiania. Rozważa je raczej w ich historycznym stawianiu się czy lepiej jeszcze w ich dziejowym pochodzie bojowym, w którym, pozytyw i negatywy poszczególnych ustrojów społecznych zaznaczają wyraźniej, co dobre i obiektywnie ostawalne w ich określaniu i traktowaniu poszczególnych składowych danego społeczeństwa, a co destrukcyjne i rozkładowe w konkretnym historycznym ustroju i w jego pojmowaniu składowych społeczeństwa. Jako takie rozdziały te uwydatniają najdosadniej jeszcze myśl przewodnią pracy Autora oraz określają rdzeń istotny jego założeń odrodzeniowych. W dalszych przeto wywodach zatrzymamy się głównie na tychże rozdziałach wprowadzających, by tym sposobem uwydatnić rozwijane w nich 3 podstawowe wytyczne właściwego odrodzenia społecznego.

\* \* \*



Pierwsza, i o tyle podstawowa wytyczna społecznego odrodzenia, nawiązuje bezpośrednio, jak się spodziewać należało, do wzmiankowanej już niejednokrotnie centralnej idei i postaci całej rozprawy, tj. do postaci i nauki Chrystusa. „I nie masz w żadnym innym imieniu zbawienia” – te słowa św. Piotra, wypowiedziane nazajutrz po pierwszym wielkim cudzie w bramie świątyni jerozolimskiej i skierowane do indagującego go Sanhedrynu – stanowią istotną myśl przewodnią nie tylko rozdziału pierwszego, ale całości pracy. Tym też tytułem kończy Autor ostatni swój rozdział.

Istotą dziejów ludzkości, to dla Autora walka o Chrystusa – wzgl. walka (w rozszerzonym ujęciu tegoż tematu) o Boga. Istotną przyczyną upadku społeczeństw, istotnym powodem rozkładu wspianego dorobku kultury Zachodu, istotnym źródłem nie-zejścia się społeczeństwa ludzkiego w jedną harmonijną całość, to odwrócenie się od Boga, to walka z Bogiem, walka z Jego przykazaniami, z Jego prawami ustalonymi i nałożonymi człowiekowi czy to poprzez naturę czy też w ramach Objawienia.

„Problem Boga góruje nad wszystkimi innymi” (87). „Staramy się w niniejszej pracy dotrzeć do powodów, źródeł, przyczyn odwrócenia się naszej współczesności od Boga” (113). „Terenem walki ideowej o stosunek człowieka do Boga to wszystkie wieki” (85). „Bogowie, których ubóstwiali starożytni Grecy i Rzymianie – (słowa to Diderota, nie przygodnego kaznodziei niedzielnego) – to była zgraja najrozmaitszych łajdaków: Jowisz – godny stosu; Venus – domu poprawy; Merkury – kryminał” (61). „Odrodzenie (renesans), to falsyfikat, to *contrefaçon* chrześcijańskiego odrodzenia” (59). „Nowa ewangelia – tak pisze Erazm z Rotterdamu o zwyciężającym protestantyzmie – wydała rasę ludzi surowych, bezwstydných ...” (66). „Deizm to bezwyznaniowa, naturalistyczna religia” (74). „Religia ojczyzny ma zastąpić katolicyzm” (Michelet) (88). Quinet wprost „ział nienawiścią do Kościoła” (88). (Ciekawe, że z tymi właśnie dwoma postaciami figuruje nasz Mickiewicz na medalu odbitym na jego cześć). „Barok – to wrogie nastawienie do kościelnej kultury” (114), „zastępując zagadnienie życia przyszłego doczesnością”. Literatura angielska, to „bez-bożnicza walka przeciwko religii” (124). *Le stupide XIX siècle*, to „zorganizowana nienawiść względem Boga” (134). *Ecrasez l'Infame* – wymazać, wydrapać, wyniszczyć wszystko, co jakkolwiek nosi imię Chrystusowe – oto ukuty przez Voltaire’a a podawany sobie przez wieki program akcji antychrystusowej (63). Stolicą zaś wszystkich tych akcji wywrotowych, stolicą wszelakiego mieszanja religijności z areligijnością i antyreligijnością, ma stać się rewolucyjny Paryż. W nim ma się spełnić ostatecznie dziejowa *mission d'Israel* (147).

\* \* \*

By zaradzić tak zorganizowanemu rozkładowi, by odwrócić skutki demoniczne tych wszystkich poczynań, należy według Autora obudzić

przede wszystkim „sumienie zbiorowe” jednostek i narodów. Oto treść rozdziału drugiego i druga podwalina pod odnowę społeczeństw współczesnych i całej ludzkości. „Ja jestem Pan, Bóg twój – przytacza Autor słowa Pisma św. wypowiedziane do narodu żydowskiego – Bóg mocny i zawistny, który dochodzi nieprawości ojców na synach, do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą ...” (24); „Jeśli żałować będzie on naród za złość swoją – każe nam czytać u Jeremiasza proroka – nagle rzeknę o narodzie i królestwie, żebym je zbudował i osadził” (21/2); „poziom religijno-moralny danego narodu – tak wywodzi w trakcie rozdziału – decyduje o jego losach” (21).

Autor uzasadnia swą tezę nie tylko cytataми z Pisma św., lecz w równej obfitości wywodami co bardziej znanych filozofów nowoczesnych jak Spenglerem, Helmoltem, Frobeniuszem, Bucklem; odwołuje się nawet do doświadczeń Ligi Narodów i do przewodnich idei Brianda; włącza także trafnie dobrane wyjątki z poetów polskich.

Wiemy dobrze, jak czasy współczesne ukuły termin „odpowiedzialność zbiorowa”. Doświadczenia ostatniej wojny krwawymi pręgami wyryły nam oczywistość tej odpowiedzialności na własnych grzbietach. Stanowi ona negatyw do bronionego przez Autora „sumienia zbiorowego”. Brak tego sumienia, jego spaczenie, a nawet zwyrodnienie, stanowi wtórny temat rozwijany przez Autora w dalszych wywodach głównej części swego dzieła. Encyklopedyści, racjonalizm, gallikanizm, Oświecenie, Renesans, i ile ich tylko było prądów „postępowych”, wszystkie „dążyły do emancypacji człowieka od Boga” (87), do „zastąpienia życia przyszłego doczesnością” (114), do „zastąpienia praw boskich praktycznymi wskazaniami rozumu ludzkiego” (160); wszystkie prześcigały się w procesie nie tylko myślowym, ale i despotyczno-władczym, do zastąpienia Boga przez człowieka w systemach panteistycznych, czyli w chęci wyprucia ostatniej iskry odpowiedzialności społecznej w stosunku do Boga, by tym bezkarniej móc pławić się w błędzie wyimaginowanej „wolności”, która stanowi jedynie „parodię prawdziwej wolności, jaką przywrócił Chrystus” (90).

Obraz kompletnego odwrócenia i wywrócenia tej „odpowiedzialności zbiorowej” maluje Autor głównie w ostatnich rozdziałach korpusu (rozdz. XVIII–XX). Szczyt błota moralnego (148), rozkład definitywny społeczeństw (156), supremacja przemocy (166).

\* \* \*

Trzecią podwaliną odradzającego się, wzgl. chcącego odrodzić się społeczeństwa, to jego życie nadprzyrodzone. To świadome swego nadprzyrodzonego powołania społeczeństwo, które zna zarówno poza przyrodzone cele swego ziemskiego bytowania jak i poza przyrodzone drogi wiodące do tych celów. Temu tematowi poświęca Autor rozdział trzeci.

„W tym jest uwielbiony Ojciec mój – cytuję słowa Chrystusa zapisane przez św. Jana – iż byście bardzo wiele owoców przynieśli i stali się moimi uczniami” (29). By zaś nikt nie powątpiewał o istocie tego celu, przytacza nadto słowa z drugiego listu św. Piotra apostoła: „... abyście się przez nie stali uczestnikami natury boskiej” (27). Każdego bowiem tak czyniącego „Ojciec mój umiłuje i do Niego przyjdziemy i mieszkanie u Niego uczynimy” (27).

Teza wyrażona w tych słowach przedstawia punkt kulminacyjny wszystkich wytycznych Autora. Walka o odrodzenie jakiegokolwiek społeczeństwa to nie głównie walka o jego wyżywienie czy dobrobyt doczesny, nawet nie tyle walka o jego ziemskie granice i zasięgi, ile walka o jego wiekuisty byt i trwanie, walka o jego nadprzyrodzone ziemstwa i bezkresy, walka o chleb i pokarm umacniające ku poza przyrodzonym dążeniom własnych społeczeństw.

Trzon wywodów Autora zgromadzonych w 14 środkowych rozdziałach jego pracy chce wykazać, że historyczny proces odwracania się od Boga, to głównie proces odwracania się od Boga powołującego do uczestnictwa w swej Boskiej naturze, od Boga kroczącego przez dzieje ludzkości w postaci założonego przez Chrystusa Kościoła Piotrowego.

„Walka trwa nieustannie od chwili przyjścia Zbawiciela” (49). „Reżyserami tej kampanii byli Żydzi, występujący wprost lub z ukrycia” (49). „Anglia od XVIII wieku żłobi drogi losów poszczególnych narodów” (70). „W twórczości literackiej utrzymuje się trójkąt Francja, Anglia, Germania, od którego była uzależniona myśl polska” (112, 156).

Te i podobne wypowiedzi Autora zawierają tezy śmiałe, syntetyzujące, rzucające nowe snopy światła na nasze pojmowanie dziejów i na zawisłość naszej historycznej wielkości względnie małości od międzynarodowych wpływów i poczynąń.

\* \* \*

Rozdziałów właściwego korpusu nie da się streścić ani nawet ująć mianownikami. „Nowe czasy” (VI), „Nawrót pogaństwa antycznego” (VII), „Pod panowanie rozumu” (VIII), „W dżungli ludzkiej” (X), „Mądrość mądrych” (XII), „Filozofia szuka dróg życia” „*Quo vadis Albionie*” (XV), „U kresu pobłądzeń” (XVIII) – to tyleż tytułów ukazujących rozległy wachlarz tematów, stanowiących mimo rozległości wcale zwarty ciąg wywodów, w którym Autor ukazuje wzmiankowane w rozdziałach wstępnych trzy podstawowe przesłanki wszelkiego odrodzenia moralnego w ich historycznym przesilaniu się i dojrzwaniu oraz w spowodowanych przez ich nadrzędność niedociągnięciach ludzkiej małości.

Czytelnik, zagłębiający się w tę część pracy Autora, staje nie tylko zdumiony, ale wprost oszołomiony natłokiem nazwisk, systemów, cytat, refleksyjnych pytań i odpowiedzi Autora. Praca przytacza nagromadzonym materiałem, źródłowością opracowania, trafnością ocen i przekazywaną coraz to odmiennymi ujęciami właściwą syntezę i konkluzję.

Nazwisk przytaczanych przez Autora nie liczyliśmy. Idą nie tylko w dziesiątki. Nie klasyfikowaliśmy również cytat. Ilość ich prawie równa liczbie cytowanych autorów. Ale chyba nie znajdzie się ten, któryby wykazał Autorowi nieznamość co istotniejszych filozofów względnie pisarzy z poszczególnych stuleci, którzy jakkolwiek zaciążyli na całokształcie współczesnej myśli ludzkiej. Wszystko, co się skupiało w starożytnej Grecji około nazwisk Arystotelesa, Platona, Ajschylosa czy Sokratesa, tu wymienione i celowo wstawione w całość rozważań (39 nn). Wszystko również co, głównie od XVIII wieku, występowało przeciwko Chrystusowi, tu przedstawione i krytycznie ocenione. Reimarus, Luther, Kalwin i cała plejada mniejszych religiotwórców; Voltaire, Marx i Nietzsche; dziesiątki szkół i twórców literackich; równocześnie lista wybitnych, choć zapomnianych obrońców imienia Chrystusowego wywodzących się z szeregu laikatu katolickiego, jak Brentano czy Hildebrand (103). Kapi-talna wprost jest rozmowa Moszkowskiego z Einsteinem na temat stanowiska Kurii Rzymskiej w głośnym procesie Galileusza (107/8). Sporo ciekłych słów poświęca Autor filozofii H. Bergsona (108 nn).

Za długo by trwało i za daleko prowadziło wyliczanie wszystkich elementów i wszystkich postaci, jakie przykuwają uwagę czytelnika podczas wertowania dwustu z górą foliantowych stronic tego wyjątkowo cennego dzieła. Zresztą nie to jest celem ogólnego wprowadzenia. Wprowadzenie chce dać zarys, chce zachęcić, dać przedsmak treści, zorientować w materii i wytypować główne podziały dzieła, główne cele i założenia i główne wnioski.

Tym ostatnim poświęcił Autor trzy końcowe rozdziały swej pracy (XXI–XXIII). Byłoby cokolwiek powierzchownym potraktowaniem sprawy, gdyby chcieć zbyć ich treść prostą wzmianką: iż stanowią odpowiednik syntetyzujący do trzech pierwszych rozdziałów pracy. A jednak minąłby się z obiektywną oceną ich treści, kto by nie zauważył, że mimo odrębnej treści, jaką zawierają, stanowią przecież doskonały odpowiednik końcowy i wnioskujący na pytania i problemy poruszone w trzech pierwszych rozdziałach. Tyle że w odmiennym porządku. Rozdział XXI bowiem, ze znamienym tytułem „Prowadź nas dobrotliwe światło” – (zapożyczonym zresztą z hymnu ułożonego przez największego konwertytę ubiegłego wieku, Kardynała J. H. Newmana) – to ponowne zaakcentowanie życia i powołania nadprzyrodzonego jednostki i społeczeństwa; rozdział XXII – cytujący w tytule słowa Chrystusowe wypowiedziane pod adresem niewiernej Jerozolimy: „Co ku pokojowi twemu” – to wyraźne nawracanie do myśli poruszonych w rozdziale o „sumieniu zbiorowym”; ostatni wreszcie rozdział, pod sugestywnym tytułem: „I nie masz w żadnym innym (imieniu) zbawienia”, to oczywiście nawiązanie do podstawowej tezy całej pracy, skreślonej w pierwszym wstępnym rozdziale wielkiego dzieła-syntezy Autora.

\* \* \*

Oto w ułamkowych skrótach treść i układ refleksyjny dzieła, jaki się zrodził w myśli piszącego te słowa. Nie dociągają do ogromu bogactwa syntetycznego zawartego w pracy śp. Ks. Bp. A. Szelażka. Mimo to pragną być wyrazem hołdu i uznania dla Autora tej właśnie pracy. Wzbogacił piśmiennictwo religijno-filozoficzne naszego Kraju o pozycję, której tak szybko nikt drugi nie podejmie. Lata trzeba będzie czekać nim się znajdzie jednostka na tyle wykształcona, na tyle odcytana, i na tyle myślowo dojrzała, która by była zdolna podać nam analogiczną książkę-syntezę. Narody zaś stają poziomem prac swych własnych myślicieli. Mysi kościelna znowu Narodu, acz nad przyrodzenie stoi samym Bogiem, jest mimo to odpowiednikiem szczytów myślowych opracowanych przez najtęższe mózgi teologiczne danego społeczeństwa. Gdzie ich brak, gdzie nie ma ich orki i dzieł, kwitną badyle religijne i pustkowia przekonań i dogmatów. Ks. Bp. A. Szelażek zapisał się niniejszą pracą wiekopomnymi zgłoskami na kartach polskiej bibliografii religijnej. Wypełnił swym dziełem lukę, co studiującym jego tezy i rzuty myślowe, ułatwi orientację w całokształcie prądów myślowych, jakie złożyły się na współczesną gmatwaninę pojęć i założeń i pozwoli uchwycić właściwe podstawy niezbędne ku odrodzeniu moralnemu własnego społeczeństwa i własnej Ojczyzny oraz zachęci, mimo trudów czytania tej pracy, do jęcia się podanego pługu myślowego i do rzucania wypracowanych w niej myślowych ziaren odrodzenia.

Niech praca ta znajdzie miejsce w panteonie polskich myślicieli.

Rzym, 1973.

*Ks. Józef Warszawski T. J.*



## SYJON

Skromny zakątek ziemi, wzbogacony w szeregu tysiącleci prorocztwami o wszechludzkim zasięgu, posiadał wobec świata chrześcijańskiego najwyższe znaczenie. „Ziemia Święta”! W mej miasto jednego z plemion chananejskich, Jebus, nazwane później Jeruzalem, zdobyło nieśmiertelność i prawa do obrazowania wiekuistej szczęśliwości. Syjon, jedyna jego świątynia, nie ginie. Żyć będzie ponad wir zapadających w przeszłość stuleci. Stała się symbolem zbliżenia do nadziemskich sfer wszystkich obszarów ziemi, wyrazem niepojętej mocy, źródłem *pokoju, światła, zbawienia*.

Pokój? Dziś narody wołają jednomyślnie: „Pokój, pokój, ano nie było pokoju”<sup>1)</sup>.

Światło? Dziś nieprzeniknione zasłony pokrywają przed wzrokiem człowieka przyszłość. „Zamknięty w kole czarów tajemniczym”<sup>2)</sup>, widzisz otchłania zagadnień.

„A choć wzrok szerszy widnokrąg posiędzie,

„Dokoła miejsca, które blask oświeci,

„Otchłani ciemności jeszcze większą będzie”<sup>3)</sup>.

Zbawienie? Wyraz ten wywoła powszechne zdumienie. O jakim zbawieniu tu mowa?

Czy symbol Syjonu da wyczerpującą odpowiedź? Tego Syjonu figurą była Świątynia jerozolimska. Na jej wzniesienie złożyło się wszystko, co człowiek mógł skupić z bogactw ziemi, z wiedzy ówczesnej, z poczucia piękna.

Na skalistym podłożu wzgórza Moriah wał bloków kamiennych dźwiga czworobok gmachów, odzianych w biel szaty godowej. Setki kolumn korynckich, idące szeregami przez czołowe portyki, obejmują zespół budowli kultu bożego. W nim kryją się tajemnice wiedzy matematycznej Egiptu, który ścisłymi wymiarami stworzył pierwiastki harmonii. Powaga linii architektonicznych Rzymu, przepych rzeźb, zrodzonych w bujnej wyobraźni Wschodu, łączy się z tworam klasycznej ziemi arcyzmu.

„Tu Grek dłutował w murach ateńskie ozdoby”<sup>4)</sup>. Od progu „Świętego Świętych”, z serca skupionych gmachów, biegnie w lazury niebios, jakby ziemski herold, pełen majestatu pylon, wskazując przewodnią myślenie dzieła ludzkiego. I nie ta powódź budowli o śnieżnej białości, na tle błękitu, w oprawie bujnej zieleni, budziła zachwyty współczesnych. Zdumienie wywoływał wir obrazów, tworzonych przez światłocień palestyńskiego nieba.

Girlandy złote i srebrne, zdobiące wszystkie zakątki świątyni, skrzyły się przy pierwszych rumieńcach zorzy porannej potopem rubinów.

<sup>1)</sup> Jerem. VI. 14; VIII. 11; Ezech. XIII. 10.

<sup>2)</sup> Kordian Cz. I. A. I. sc. 1.

<sup>3)</sup> Adam Asnyk. Nad głębiami. Sonet V.

<sup>4)</sup> Mickiewicz. Sonet XVII. Ruiny zamku w Bałakławie.



„Ledwo słońce na wschodzie odłoni swe lica,

„Ledwo spojrzy po cichej, samotnej dolinie”<sup>5)</sup>,

Świątynia staje w płomieniach szkarłatu, który stopniowo przyjmuje postać łagodnej purpury, wreszcie przechodzi w spokojne tony złota. Południowy rozlew słońca rzuca na śnieżne lica świątyni przedzę gwiazd siedmiobarwną.

A „gdy świat kolory traci pod całunem mroku”<sup>6)</sup>, gdy „półmrok pada i zwolna spływa po granitów zrębie”<sup>7)</sup>.

Świątynia nic jeszcze nie traci z promiennych blasków; długo jeszcze pylon nie gasi jasności u swego czoła, i długo jeszcze zieleń łuna gorejącej pochodzi. Syjon w gwieźdzną noc odzyskuje swą biel spokojną. Gmachy jak srebrne śniegi tulą się w ciszy, dopóki powiewne mgły nie zamkną ich w swe subtelne ramiona. To nieustanny hymn u stóp Tronu Bożego ponad codzienny rozgwar tłumów, zmieszany z dźwiękami psalmodii.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Świątynia jerozolimska w swej pełnej krasie przypadła na okres przyjścia Pana z Nieba. Salomonowa świątynia, wzniesiona na tysiąc lat przed Chrystusem<sup>8)</sup>, zniszczona częściowo przez *Nabuchodonozora*, odbudowana przez *Zorobabela* i *Nehemiasza*<sup>9)</sup>, została prawie całkowicie zastąpiona przez świątynię herodową.

Herod I, zwany „Wielkim”, – był jej twórcą. Niegodne to były ręce! Tego króla wprowadziły do Jerozolimy legiony rzymskie Marka Antoniusza<sup>10)</sup>. Wzniesienie świątyni, przepięknej ponad podziw ludzki, miało uspokoić umysły. Lecz nad czarem jej piękności unosiły się gęste opary krwi niezliczonych ofiar herodowego okrucieństwa. Zawisły nad nią straszne wyroki. Zbliżał się dzień, w który wpatrywał się proroczy wzrok Jeremiasza: „A ty, zburzona, co uczynisz? Gdy się obleczesz w szkarłat, gdy się ozdobisz klejnotem złotym i umalujesz bielidłem oczy twoje, próżno się ustroisz... Bom usłyszał głos córki Syjońskiej, na poły umarłej...: biada mnie, iż ustała dusza moja dla pobitych”<sup>11)</sup>.

Efemerydą była herodowa świątynia. Budowę jej rozpoczęto w roku 21 przed Chrystusem; zakończono w 64 roku po Chrystusie, kiedy już w niebezpieczliwą Judeę bić zaczęły gromy kary bożej. Ostatni z Herodów, *Agrypa II*, towarzyszył *Tytusowi* w zdobyciu Jerozolimy i był świadkiem spełnienia się wyroczni Chrystusowej: „Nie zostanie tu kamień na kamieniu”<sup>12)</sup>.

Po nim jeszcze *Julian Apostata* stwierdził nieubłaganą moc wyroku Niebios nad dziełem herodowym. Słowo: „Galilae vicisti”<sup>13)</sup> odbiło się głośnie

---

<sup>5)</sup> Słowacki. Sonet.

<sup>6)</sup> Mickiewicz. Sonet X Bajdary.

<sup>7)</sup> Jan Kasprówicz. Sonet IX. Na Jeziorze Czterech Kantonów.

<sup>8)</sup> 1011–1006 przed Chr.

<sup>9)</sup> 536–445 przed Chr.

<sup>10)</sup> 39 przed Chr.

<sup>11)</sup> Jerem. IV. 30, 31.

<sup>12)</sup> Mat. XXIV. 2.

<sup>13)</sup> „Zwyciężyłeś, Galilejczyku”



echem w historii świata. Ono powtarzać się będzie w losach narodów do końca wieków<sup>14)</sup>.

Na okres widzialnego życia Pana Jezusa w Jego ludzkiej naturze Świątynia herodowa była jeszcze pełna blasku i bogactwa. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ten efemeryczny a nadobny byt stworzony został jakby specjalnie dla uczczenia Słowa Wcielonego. Proroctwo *Aggeusza* potwierdza tę myśl: „Większa będzie chwała domu tego pośledniego niż pierwszego, a na tym miejscu dam pokój, mówi Pan Zastępów”<sup>15)</sup>.

Każda świątynia katolicka szczęśliwa, bo w niej sam Pan przebywa w Najświętszym Sakramencie. Świątynia jerozolimska szczęśliwa ponad wszystkie kościoły, bo karmiła się widokiem Zbawiciela przez trzydziesto-trzyletni okres Jego życia na ziemi.

Były to ostatnie chwile publicznej działalności Pana Jezusa, gdy przy wyjściu ze świątyni rzekł jeden z uczniów Jego: „Nauczycielu, patrz, jakie kamienie i jakie budowania. A Jezus, odpowiadając, rzeki mu: widzisz te wszystkie wielkie budowania? Nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był rozwalon”<sup>16)</sup>.

Nie podobna było sądzić, aby ta katastrofa miała się stać w najbliższym czasie. Chyba przy końcu świata! Toteż zarzucono Chrystusa Pana pytaniami w tym duchu: „Powiedz nam, kiedy to będzie a i co za znak przyjścia Twego i końca świata”<sup>17)</sup>? O końcu więc świata najpierw mówi Jezus. Przenosi myśl uczniów w odległe wieki przyszłości. Daje obraz ostatnich czasów. Trzy pierwsze ewangelie zachowały główne jego kontury.

„Usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcież, abyście się nie trwożyli. Boć się to musi stać, ale jeszcze nie koniec. Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu: i będą mory, i głody, i trzęsienia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was na udręczenia i będą was zabijać: i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mojego”<sup>18)</sup>. „Wydadzą was do rad i w bóżnicach was bić będą, a przed starosty i przed królami stawać będziecie”<sup>19)</sup>. „A tedy wiele się ich zgorzsy: a jeden drugiego wydadzą; i jeden drugiego nienawidzić będą. A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu ... A jako błyskawica wy-

---

<sup>14)</sup> Izraelici, mieszkający w Palestynie, zamierzają odbudować świątynię jerozolimską w najbliższym czasie. Przy uczcie paschalnej śpiewali Żydzi na całym świecie: „W tym roku jesteśmy w ziemi wygnania, „W najbliższym czasie będziemy w ziemi Izraela. „W tym roku jesteśmy niewolnikami, „W najbliższym czasie będziemy ludźmi wolnymi. Od czasu deklaracji lorda Balfoura o warunkach egzystencji Żydów w Palestynie, i założenia kamienia węgielnego pod budowę Uniwersytetu Żydowskiego w Jerozolimie (na górze Scopi), tekst pieśni zmieniono: „W tym roku jesteśmy w ziemi Izraela, „W roku przyszłym odbudujemy Syjon. „Wczoraj byliśmy niewolnikami, „Dzisiaj świętujemy naszą drugą wolność”. Myriam Harry, „La Nuit de Jerusalem”, 1928, str. 21, 22.

<sup>15)</sup> Mar. XIII. 1, 2.

<sup>16)</sup> Mat. XXIV. 4) Mar. XIII. Łuk. XXI. Mat. XXIV.

<sup>17)</sup> Mat. XXIV. 6–9.

<sup>18)</sup> Mar. XIII. 9.

<sup>19)</sup> Mat. XXIV. 10, 12, 27, 30.

chodzi od wschodu słońca i okazuje się na zachodzie, tak będzie przyjście Syna Człowieczego. Na on czas okaże się znak (Jego) na niebie ... i ujrzą (Go) przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem<sup>20)</sup>.

Zwracając się do najbliższej przyszłości, Jezus rzekł: „A gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedźcie, że się przybliżyło spustoszenie jego<sup>21)</sup>. „Będzie ucisk wielki na ziemi i gniew przeciw ludowi temu: i polegną paszczką miecza: i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody<sup>22)</sup>).

Wkrótce potem, w obliczu tej wspaniałej świątyni, Chrystus Pan złożył na krzyżu z życia swego Najświętszą Ofiarę. „A oto zasłona”, która wisiała przed Świętem Świętych, „rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu<sup>23)</sup>. Zamarły wszystkie figury Starego Testamentu. „Kir śmiertelnej zasłony rozrywa rzeczywistość wystygłą”; Świątynia stała się szkieletem bez życia. Cienie tylko zostały.

W ciągu kilku dziesiątków lat jeszcze snuć się będą sceny ofiar i ceremonii kultu religijnego, bez żadnej treści i znaczenia. W niewiele dni po śmierci Pana Jezusa promień łaski bożej ożywił na chwilę potężnym blaskiem krąganki tego widma wielkiej przeszłości. Przy najpiękniejszej bramie świątyni, zwanej „Speciosa”, „Ozdobna” – stało się coś niezwykłego. Zbiegają się ludzie ze wszystkich stron; tłum rośnie momentalnie. W najwyższym podnieceniu wskazują jakiegoś człowieka, który wydaje radosne okrzyki „wyskakując i chwalc Boga<sup>24)</sup>. Gwar zwiększa się. Wyrazy podziwu – właściwe ludziom wschodnim – gestykulacja, tysiączne zapytania krzyżują się w mrowisku ludzkim. Żywa ta masa posuwa się do Salomonowego portyku.

Cóż się stało? Oto św. Piotr cudownie uzdrowił chromego od urodzenia. W ciągu wielu lat „składany on był u drzwi kościelnych, które zowią „Ozdobne”, aby prosił jałmużny<sup>25)</sup>. Wszyscy go znali, a teraz „widział go wszystek lud chodzącego<sup>26)</sup>. Więc „napełnieni byli zdumieniem i zapamiętaniem z tego, co się mu stało<sup>27)</sup>).

Św. Piotr przemówił do ludu. Wydalicie Chrystusa na śmierć. On wstał z martwych. Jego mocą ten jest uzdrowiony. „A przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze<sup>28)</sup>. „A wiele tych, którzy byli słowo usłyszeli, uwierzyło i była liczba mężów pięć tysięcy<sup>29)</sup>.

Nie uszło to uwagi przełożonych świątyni. „Nadeszli kapłani i urząd kościelny i saduceusze, frasując się, iż uczyli lud, a opowiadali w Jezusie po-

<sup>20)</sup> Mat. XXIV. 10, 12, 27, 30.

<sup>21)</sup> Łuk. XXI. 20.

<sup>22)</sup> Łuk. XXI. 23, 24.

<sup>23)</sup> Mat. XXVII. 51.

<sup>24)</sup> Dzieje Ap. III. 2, 8.

<sup>25)</sup> Dzieje Ap. III. 2.

<sup>26)</sup> Ibid. 9, 10.

<sup>27)</sup> Ibid. 10.

<sup>28)</sup> Ibid. 19.

<sup>29)</sup> Dzieje Ap. IV. 4.

wstanie od umarłych: i pojmali je (Piotra i Jana) i wsadzili do więzienia, do jutra, bo już był wieczór”<sup>30)</sup>.

„Nazajutrz zebrali się przełożeni i starsi, i doktorowie w Jeruzalem, i Anasz, i Kaifasz, i Jan, i Aleksander, i ile ich było z rodu kapłańskiego”. „A stawiwszy je (Piotra i Jana) w pośrodku: pytali, którą mocą albo którym imieniem w ogóle to uczynili”<sup>31)</sup>. A więc – zebrany cały Sanhedryn. Wszyscy, którzy sądzili i skazali Jezusa. Widocznie sprawa – najwyższej wagi. Wszak nie chodziło o samo uzdrowienie.

„Którym imieniem wyście to uczynili”? Oto pytanie nurtujące dusze tych sędziów. Czyżby więc sprawdziły się ich obawy, że Chrystus wstanie z martwych „i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy”<sup>32)</sup>? Wszak miał być „zglądzony z ziemi żyjących”<sup>33)</sup> i imię jego nie miało być więcej wspomniane. Nie o uzdrowienie chorego tu idzie. A nawet nie o Piotra i Jana, którzy stoją przed ich obliczem. O Imię Jezusa! O to Imię! Czy ono żyje!? Czy Jego moc zawisła nad nimi!? Wobec nie zamarło to Imię, jak giną w niepamięci imiona setek tysięcy skazańców i męczenników!

I nie sam Sanhedryn bada Apostołów. To są dwa światy. Poza Sanhedrynem stoi moc wszystkich środków ludzkich. I siła fizyczna, wyobrażona w legionach rzymskich, i przewrotność, i pozorna wiedza, która nic nie chce słyszeć o Bogu ..., i zła wola ... Wszystkie te potęgi „zeszły się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego”<sup>34)</sup>.

Pozornie te moce szukają szczęścia ludzi. Zawołania spraw ekonomicznych i zagadnień ustroju socjalnego, zagadnień form rządu – wielkich idei wolności, równości, braterstwa ludów czy też władztwa nad pigmejami, których głód zaspokoja ochłapy, rzucone od stołu moźnych – palą się jaskrawym ogniem na sztandarach tłumów w wirze walk nieustannych. Jakaś przepotężna i wyższa nad wszystko idea stwarza te gigantyczne zapasy skłóconej ludzkości.

Poza hasłami ziemskich spraw wzburzone żywioły pełnią rolę wskazaną przed wiekami. Mają rozstrzygnąć najogólniejsze a zasadnicze zagadnienie: czy to Imię ma nad ludźmi panować; czy też człowiek ma sam sobą rządzić, bez żadnej ingerencji z góry.

Przeciw zespołowi potęg ziemskich stają bezbronni i ubodzy rybacy. Przyodziany w szarą szatę Piotr Święty ... Jego oczy wgłębione w jakiś tajemniczy świat jaśnieją dziecięcą dobrocią ... Na twarzy pogoda i wyraz pokoju - znak mocy bożej ...

Tym skromnym rybakom, Piotrowi i Janowi, stawiono pytanie: „Którą mocą albo którym imieniem wyście to uczynili”<sup>35)</sup>? Wiedział Piotr Święty, że nad nim zawisła groza śmierci. Bez wahania jednak, „napętniony Duchem

---

<sup>30)</sup> Ibid. 1, 2, 3.

<sup>31)</sup> Dzieje Ap. IV, 5, 6, 7.

<sup>32)</sup> Mat. XXVII. 64.

<sup>33)</sup> Jerem. XII. 19.

<sup>34)</sup> Dzieje Ap. IV. 7.

Świętym”<sup>35</sup>), wypowiada słowa, które gromem uderzą w Sanhedryn i tych, których on wyobrażał. „Niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu: że przez Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tegoż ten stoi zdrowy przed wami”<sup>36</sup>). Po czym w duchu proroczym wskazuje rolę Chrystusa dla przyszłości: „Ten jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał kamieniem węgielnym”<sup>37</sup>).

Nie wskazał, o jakiej budowie przyszłej mowa, bo dzieje dają dostateczne wyjaśnienie. Natomiast jako Namiestnik Chrystusowy, widzialna Głowa Kościoła, całą swą powagą ogłasza na wszystkie wieki prawo, spod którego nikt ani żaden naród nie zdoła się wyłamać:

„Nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni”<sup>38</sup>). On niesie światu: pokój, światło, zbawienie.

Niesie *pokój*! Bolesny wyrzut, uczyniony przy wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, dotyczy wszystkich narodów: „Gdybyś i ty poznało w ten dzień twój, co *ku pokojowi* twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich!”<sup>39</sup>). Czy narody poznały? Czy poznały, co ma posłużyć ku ich pokojowi? Czy może zakryte jest to od ich oczu?!

Ależ wiedzą dobrze! Przez tysiące lat Bóg wskazuje, że na jednym tylko fundamencie można oprzeć pokój. Na tym kamieniu węgielnym, który złożony został w duchowym Syjonie. Z tego Syjonu przyjdą normy pokoju: „Oto ja założę w fundamentach Syjonu kamień, kamień doświadczony, węgielny, kosztowny, na fundamencie oparty”<sup>40</sup>) A „z Syjonu wynijdzie zakon. I będzie sądził narody i będzie strofował ludzi wiele: i przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy: nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ćwiczyć ku bitwie”<sup>41</sup>) „O, gdybyś był pilny w przykazaniach moich, stałby się pokój twój jako rzeka, a sprawiedliwość twoja jako wały morskie”<sup>42</sup>)!

Nie ma pokoju, bo woli dobrej me ma. Nie ma pokoju, bo zło panuje! Jeżeli Chrystus zapewnia: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję”<sup>43</sup>) widocznie istnieje sprzeczność pomiędzy tym, co Chrystus daje i tym, co „dawa świat”. Jeżeli w tym, co daje świat, kryją się pod pozorami pokoju zarody zła albo już nawet potoki zła, takiemu pokojowi Chrystus zapowiada walkę: „Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz”<sup>44</sup>).

---

<sup>35</sup>) Ibid. 8.

<sup>36</sup>) Ibid. 10.

<sup>37</sup>) Dzieje Ap. IV. 11.

<sup>38</sup>) Ibid. 12.

<sup>39</sup>) Łuk. XIX. 42.

<sup>40</sup>) Izaj. XXVIII. 16.

<sup>41</sup>) Izaj. II. 3, 4. Mich. IV. 2, 3.

<sup>42</sup>) Izaj. XLVIII. 18.

<sup>43</sup>) Jan. XIV. 27.

<sup>44</sup>) Mat. X. 34.

Toteż ponad pragnieniem pokoju góruje zasada najwyższej sprawiedliwości, trafnie ujęta w słowach św. Grzegorza Nysseńskiego: „Lepsza jest wojna niż pokój, który nas od Boga odwraca”<sup>45)</sup>. „Nie masz pokoju nie- zbożnym, mówi Pan”<sup>46)</sup>. Nie znaczy to, że ziemia nigdy nie zazna pokoju, tak uroczyście zapewnionego jej przez Słowo Wcielone. Przyjdą czasy triumfu. Czasy panowania prawa bożego.

Na krzyżu, według powszechnej tradycji, Pan Jezus odmawiał Psalm XXI, zaczynający się od słów: „Boże mój, czemuś mnie opuścił”. W psalmie tym zawarte jest proroctwo, które Pan nasz w kolejnych wersetach wypowiedział: „Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi. I kłaniać się będą przed obliczem jego wszystkie rody pogan. Albowiem Pańskie jest królestwo i On będzie panował nad pogany”<sup>47)</sup>.

Nie wiemy, kiedy przyjdą te czasy. One przyjdą. Żadne moce nie zatają biegu wyroków bożych. One stać się muszą mimo niewiary. Będzie to triumf nie siły fizycznej, lecz zwycięstwo miłości zespalającej wszystkie narody. „I nie podniesie naród miecza przeciw narodowi”<sup>48)</sup>.

I „Światło przyszło na świat”<sup>49)</sup>. Światło, które nie wkracza bezpośrednio w badania naukowe. „Bóg synom człowieczym” ... „pozostawił świat ich roztrząsaniu” ..., tak wszakże, „aby nie rozumiał człowiek dzieła, które uczynił Bóg od początku aż do końca”<sup>50)</sup>. W badaniu ludzkim kryje się bezmiar niepewności i utrapienia ducha.

Bo „nas ciemności otaczają wszędzie,  
„W swej zacieśnionej zatrzymując sieci,  
„Wzrok nasz nie sięga za drogi krawędzie  
„I nie pytamy: co za nią – jak dzieci”<sup>51)</sup>.

Światło nadziemskie nie mówi o mgławicy Oriona; nie wskazuje, ile jest jeszcze układów gwiazdnych, podobnych do „drogi mieczonej”, poza widnokresem, który przemierza teleskop w Mount Wilson; ani nie wyświetla kwestii wieczności materii, ani zagadnienia rozszerzania się widzialnego świata, ani zagadnień, których w swojej dziedzinie nie rozwiązuje nawet matematyka... Te rzeczy zostawione są niezależnemu roztrząsaniu człowieka. Światło z niebios ma życie na celu, – nie zagadnienia naukowe.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy kwestiami naukowymi a zagadnieniami życiowymi. W kwestiach nauki mamy do wyboru trzy odpowiedzi: można powiedzieć „tak” lub „nie”; można nadto zawiesić swój sąd i nie mówić ani „tak”, ani „nie”.

W sprawach życiowych musi człowiek wybrać albo „tak”, albo „nie”. Innego wyjścia nie ma. Gdy ktoś jest chory, zachodzi pytanie: wezwać lub nie wezwać lekarza; można, lub nie można go wezwać. Jedno z dwojga musi być

<sup>45)</sup> „Melius est bellum pace, nos a Deo avertente”.

<sup>46)</sup> Izaj. XLVIII. 22.

<sup>47)</sup> Izaj. ww 28, 29.

<sup>48)</sup> Izaj. II. 3, 4.

<sup>49)</sup> Jan. III. 19.

<sup>50)</sup> Ekkle. III. il.

<sup>51)</sup> Asnyk. Nad głębiami. Sonet V.

obrane. Pośredniej drogi nie ma. Pasma dni naszych na ziemi stanowią nieustanne zagadnienia życiowe. Odpowiadamy na nie swoją decyzją: „tak” lub „nie”. Od tych decyzji zależy wszystko w życiu naszym. One odpowiedzialnymi nas czynią za losy doczesnej pielgrzymki, za szczęście lub nieszczęście i „załamanie się” ostateczne. Odpowiedzialnymi w poważnej mierze za byt pozagrobowy. I nie może się człowiek tłumaczyć nieumiejętnością w wyborze dróg życia. Bo przyszedł Zbawiciel, aby dać światło na wszystkie okoliczności życiowe; aby ludzie nie byli zniewoleni spoglądać w otchłanie bytowania i słowami poety wołąc: „Ciemno, ciemno, ciemno”<sup>52)</sup>!

Do ludu, zebranego w świątyni, Chrystus Pan wołał: „Ja, światłość, przyszedłem na świat: aby każdy, który wierzy we mnie, nie pozostawał w ciemności”<sup>53)</sup>. „Kto ze mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światło żywota”<sup>54)</sup>.

W życiowych zagadnieniach ten tylko musi wołać: „ciemno, ciemno, ciemno”, kto te ciemności miłuje; nie chce wyjść na światło, kryje się przed światłem, chce chodzić w ciemnościach, bo one osłaniają jego życie. „A ten jest sąd, że światłość przysłała na świat, a ludzie miłowali raczej ciemności, niż światło, bo były złe ich uczynki”<sup>55)</sup>. Światło boże odsłania prawdy objawione dla celów życia. Nie ma dogmatów, które by nie były związane z zagadnieniami naszych przeznaczeń. Najbardziej oderwane – jak mówimy – tajemnice wiary zawarte w źródłach Objawienia, związane są najściślej z losami człowieka. A tym tajemnicom, chociaż przewyższają pojęcie nasze, światło boże taką daje moc wniknięcia w umysłowość ludzką, że człowiek poświęca życie dla stwierdzenia przekonania o prawdzie objawionej. Nauka posiada swych męczenników. Zaszczyt przynoszą ludzkości świetlane postacie, które życiem własnym opłacały przydatne dla ludzi odkrycia.

Uznajmy zaś prawdę historyczną, że niezliczone są ofiary ludzi, którzy śmierć ponieśli dla stwierdzenia swej wiary w prawdy objawione przez Boga. Uznajmy prawdę historyczną, że ci męczennicy, to nie sami tylko prostaczkowie. To szeregi ludzi ze wszystkich sfer społecznych; ludzie o najwyższych zasługach na stanowiskach państwowych, w wojsku; ludzie o głębokiej wiedzy, którym sprostać nie mogli najbieglejsi przedstawiciele sfer oświeconych. Światło boże w dziedzinie prawd objawionych nie polega na wcielaniu w duszę człowieka ślepej wiary, lecz wzbogaca umiejętność i prowadzi do rozwoju tej umiejętności.

Tak św. Paweł mówi o sobie: „Bo choć nie biegły w mowie, ale nie w umiejętności”<sup>56)</sup>, przyznaje zatem, że jest biegły w umiejętności. Dziękuje też Bogu za Koryntian, „za łaskę bożą, która ... jest dana w Chrystusie Jezusie, że w nim... wzbogacili się... we wszelkiej umiejętności”<sup>57)</sup>. W liście do

---

<sup>52)</sup> Kordian. Przygotowanie.

<sup>53)</sup> Jan. XII. 46

<sup>54)</sup> Jan. VIII. 12.

<sup>55)</sup> Jan. III. 19.

<sup>56)</sup> II Korynt. XI. 6.

<sup>57)</sup> I Korynt. I. 4.



Kolosan tenże Apostoł wskazuje, jaką umiejętność ma na myśli: „Chcę abyście wiedzieli, jakie starania mam o was..., aby pocieszone były serca ... złączywszy się w miłości i ku wszelkim bogactwom zupełności wyrozumienia, ku poznaniu tajemnic Boga Ojca i Chrystusa Jezusa; w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności”<sup>58)</sup>.

Stwórca, który obdarzył człowieka rozumem, a jest „umiejętności Panem”<sup>59)</sup>, nie patrzy obojętnie na wysiłki człowieka w zakresie wiedzy. Zdrowa wiedza ludzka i światło boże płyną z jednego źródła. Poważne wyniki nauki mogą być przydatne w badaniach teologicznych.

Jeżeli światło boże nie wkracza *bezpośrednio* w dziedzinę usiłowań człowieka w zakresie wiedzy ścisłej, nie krępuje uczonego w jego dociekania, zna jednak trudności tych dociekań. „Myśli bowiem ludzkie są bojaźliwe i niepewne przewidywania nasze; bo ciało podległe zniszczeniu obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie przygniata umysł wiele myślący. I z trudnością się domyślamy rzeczy, które są na ziemi i co mamy przed oczyma z trudem znajdujemy; a któż zbada, co jest w niebie”<sup>60)</sup>?

Nie ukrywa też przed wzrokiem uczonego drogowskazów, które zawsze ostrzegą o niebezpieczeństwach obranego kierunku. Promienie objawień bożych ułatwiają poszukiwania. Są pomocą, nie tamą twórczości ducha ludzkiego. Kładą się na przestworach jego myśli jak blaski słońca na drżących roztoczach oceanu, nic nie mącąc, nic nie burząc. Poeta nasz ujął ten stosunek w trafnym obrazie:

„Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,

.....  
Świat cię niezmiernym zowie oceanem,

.....  
A promień wiary, którą Niebo wznieca

.....  
I twe pogodne zwierciadło oświeca”<sup>61)</sup>.

Przynajmy szczerze, iż mimo to wiedza niejednokrotnie wchodzi na drogi niepewne i błądzi.

Bóg zachowuje swój sąd. Tak w czasach apostołskich osądza przez usta św. Pawła pewne kierunki ówczesnej filozofii i wiedzy, oraz ostrzega: „Jakoście tedy przyjęli Jezusa Chrystusa Pana, w Nim chodźcie ... patrzcie, by kto was nie oszukał przez filozofię i próżne omamienie: wedle ustawy ludzkiej; podług elementów świata, a nie według Chrystusa”<sup>62)</sup>.

---

<sup>58)</sup> Kolos II. i, 2.

<sup>59)</sup> I Królewska. II. 3.

<sup>60)</sup> Księga Mądr. IX. 14. nn.

<sup>61)</sup> Mickiewicz. Rozum i Wiara.

<sup>62)</sup> Kolos. II. 6, 8.

## II.

### SUMIENIE ZBIOROWE

Niedawne to czasy, kiedy do szeregu bożyszczy weszła kultura „nowożytna”. Stworzyli ją w ostatnich stuleciach naprawiacze starej kultury „zachodniej”. Ileż nadziei zbudziła! Prawdziwy szal entuzjazmu panował na wyżynach. Inaczej potoczą się losy ludzkości!... Inaczej, inaczej!... Owszem, kultura zostanie, czym była: będzie i nadal syntezą walorów, warunkujących udoskonalenie człowieka i jego bytowania na ziemi; odrzucimy tylko zbędny pierwiastek religii, tak bardzo dzielący umysły...

Zawrzała więc praca na wszystkich warsztatach twórczości umysłowej i materialnej. Wydała wspaniałe owoce. Wzrosła zamożność; ludzie stali się postępowi; horyzont myśli i dociekań objął rozległe obszary; postępy techniki dały człowiekowi władztwo nad okręgiem ziemi.

Może tylko szczęście przybierało postać zbyt mglistego widma o nikłych konturach, które zsuwały się w dal niedosiężną. W klimacie tej kultury człowiek nie stawał się bardziej prawym, sumiennym, pogodnym, sprawiedliwym. Jakies zabójcze opary zaległy atmosferę życia narodów. Bezgraniczna żądza zysku towarzyszyła nieodłącznie rozpasaniu rozkoszy; niepokój, sprzymierzony z gonitwą za pieniądzem, idąca jej śladami zawiść dopełniły miary egoizmu.

Przyszły rozczarowania ... Pesymizmy wszystkich krajów Europy, dojrzały w kulturze „nowożytnej”; jakieś pęknięcia, jakieś rysy – zapowiedź ruiny ... Czyżby błędy w założeniu?! Widocznie fatalna słabość fundamentów ... Zdecydowano się przewartościować dotychczasowe wartości. A mieliśmy wrażenie, że nawet pod sąd oddano kulturę. Wkrótce odważny głos Oswalda Spenglera (\* 1880) obwieścił światu nieuchronny „Untergang des Abendlandes” (1918, 1922). Zerwała się jeszcze burza protestów przeciwko temu wyrokowi. Posypały się dzieła, mające wykazać, że ta cudowna kultura „nowożytna” nie jest na wymarcu.

Nadeszła jednak wojna. Wyrzekła ona swe może nie ostatnie słowo. Staliśmy się naoczniymi świadkami barbarzyństwa nie notowanego nigdy w dziejach. Wielotysięczne hekatomby mas ludności – bo innej były rasy; masowe mordy setek tysięcy ludzi, – dlatego, że innej nacji; „Majdanki” lubelskie, publiczne polowania na ludzi na ulicach miast; „wyrafinowane znęcanie się nad ofiarami przed zadaniem im śmiertelnego ciosu”<sup>1)</sup>; w gruzach leżą miasta; zburzone przez bomby niemieckie – kościoły; kryją się w lasach bandy „nie-ludzi”, – jak ich skromnie nazywa Kasznica, a trzeba by nazwać *nadbestiami*. Pomordowani lub w więzieniach księża i ogół świeckiej inteligencji; rozstrzelani profesorowie uniwersytetów – bo to czołowa sfera; rozpędzeni na wszystkie strony świata mieszkańcy miast i wsi; w pustynie zamienione całe połacie ziemi.

---

<sup>1)</sup> Stan. Kasznica „Myślą, sercem, wolą”, str. 155.



To dzieła Uebermensch'ów chlubiących się posiadaniem wiedzy i cywilizacji. To są ostatnie owoce kultury „nowożytnej”. Bankructwo! To dzień dzisiejszy!

Do Jutra jednak nie jest obojętnym poznanie przyczyn bankructwa. Nie szukajmy ich w duszy powszechności ludzkiej. Badawczy umysł nie zdołał wydostać się z labiryntu dociekań poprzez sieć splątanych dróg etnologii z etnografią, historii kultury, filozofii kultury, morfologii kultury, antropogeografii, i wielu jeszcze innych „logii”. Próbowano za Henrykiem Thomasem *Bucklem* († 1862) użyć teorii ewolucjonizmu do zrozumienia przejawów kultury. Inny szablon wynaleziony został przez Adolfa *Bastiana* († 1905).

Za jego przykładem poszli: Hans *Helmolt* († 1929) ze swoimi pierwiastkami geograficznymi; Leon *Frobenius* (\* 1873) z pojęciem kultur jako niezależnych od człowieka bytów. Wspomniany już *Spengler* sformował teorię stałego następstwa form kultury. Zbadał osiem, – a trzy specjalnie zobrażował: grecką, zachodnią, bizantyńską. Szablony nie przydały się na nic. Na niewiele lat przedtem były w obiegu inne metody; spośród nich najwięcej wzięta historyczna, Fryderyka *Ratzela* († 1904). I te metody nie ułatwiły wyjścia z zawiłych zagadnień. Próby ujęcia przejawów kulturalnych w kano-ny apodyktyczne spoczyły w archiwach fantasmagorii, zdała od naukowych uzasadnień. Dziś, jak przed wiekami, dalecy jesteśmy od zgłębienia praw, które kierują powstaniem, wzrostem, upadkiem kultury. Skromnie ograniczyć się trzeba do wejrzenia w przemiany kulturalne narodów, nie całej ludzkości. I tutaj – bez drżenia spojrzeć trzeba w otchłanie, które kryją źródła bankructwa.

Nie da się zaprzeczyć, że poziom religijno-moralny danego narodu decyduje o jego losach. Religijno-moralne normy, złożone przez Stwórcę wszechrzeczy w naturze człowieka i świata, nie dadzą się zlekceważyć albo złamać. Wymagają one poszanowania dla siebie i utrzymania kulturalnych wartości w ich hierarchicznym porządku. Na próżno człowiek chce pominąć Boga. On jest – i prawa Jego niewzruszenie muszą stać na pierwszym miejscu. Odwrócenie się od Boga jest decydującym momentem. Za nim idzie odrażające kłębowlisko deprawacji moralnej, – a potem zastosowanie straszliwej dziejowej sankcji. Jesteśmy już na gruncie historii, gdy idzie o przykłady degeneracji narodów i ich upadków.

Dzieje wielu narodów obrazują księgi Pisma Świętego. Stary Testament pełen jest napomnień, dawanych ludowi izraelskiemu, gdy ten wchodził na złe drogi. Często były zagrożenia kar najsurowszych. Groźby były nieraz wykonywane. Podobnie napominał Bóg inne narody.

„Lecz Bóg troskliwy o poprawę ludzi,

„Nim za występki ich plemię zatraci,

„Jeszcze proroki w społeczeństwie budzi,

„By głosem bratnim wołali na braci”<sup>2)</sup>).

Gdy napomnienie osiąga swój cel, Bóg przebacza. „Jeżeli żałować będzie on naród za złość swoją ... nagle rzekę o narodzie i królestwie, żebyśmy je zbu-

---

<sup>2)</sup> Wł. (Syrokomla) Kondratowicz. Dzwony na głuchych.

dował i osadził”<sup>3)</sup>). Znamy historię Niniwy, miasta liczącego 120 tysięcy mieszkańców. Groziła zapowiedziana przez proroka Jonasza ruina. Bóg przebaczył, „że się nawrócili od drogi swej złej”<sup>4)</sup>). Znamy historię Sodomy. Bóg gotów był zachować to miasto, gdyby znalazł w nim „dziesięciu sprawiedliwych”<sup>5)</sup>). On karze, wyniszcza ludy niepoprawne.

Dziwiło nas zapewne, że wyprowadzonemu z Egiptu ludowi izraelskiemu Bóg oddawał kraje przy rzece Jordanie, zaludnione przez liczne plemiona chananejskie. Były tam miasta wielkie, murowane, silnie bronione przez ludy „którym nikt się sprzeciwić nie mógł”<sup>6)</sup>).

W Księdze Mądrości<sup>7)</sup> powiedziano o narodach, zamieszkujących przed przyjściem Żydów ziemię Kanaan, że choć zbrodniami strasznymi zasłużyły na surowy wymiar sprawiedliwości Bożej (tu wskazane są te zbrodnie, – obrzydliwości), przecież Bóg nie od razu dopuścił ich zagłady, ale życząc im dobrze, powoli, częściowymi klęskami starał się przywieść ich do upamiętania... Mędrzec dodaje, że Bóg tak łaskawie sobie z nimi poczynął, choć wiedział, „iż zły jest naród ich i wrodzona złość ich, a iż myśl ich nie mogła się odmienić na wieki”. Dopiero gdy to wszystko nie skutkowało, posłał Bóg wojsko izraelskie ku pełnej zatracie i zgładzeniu tych ludów.

Prorok Amos wylicza ludy pokarane i wskazuje także zbrodnie, które były tych kar powodem<sup>8)</sup>). Grozę upadku niepoprawnych ludów maluje silnymi barwy Izajasz prorok: „Biada zgrai narodów mnogich, jako innóstwo morza szumiącego: a zgiełk gminu jako szum wód wielkich”. „Zaszumieją narodo- wie jako szum wód wzbierających: i sfuka je i uciecze daleko: i będzie porwany jako proch na górach przed wiatrem”. „Czasu wieczornego, – oto trwoga; „A rano nie ostoł się”<sup>9)</sup>).

Uderza traktowanie narodów jako jednostek zbiorowych. W odniesieniu do ludu izraelskiego ten rys został wyjątkowo uwypuklony. „Synem” Jehowy nazwany nie w znaczeniu synostwa poszczególnych osób, lecz jako całość; – jako naród ma on już znaczenie osoby prawnej. „To mówi Pan: Syn mój pierworodny Izrael”<sup>10)</sup>). Moment osobowości moralnej wysuwa się tu na plan pierwszy. W losach narodów mają pewne znaczenie prawa natury. Pod wpływem odpowiednich czynników zespoły ludzkie otrzymują postać narodów; mają swe okresy dojrzewania, umacniania się, chorują, starzeją się; mogą zamierać. Nigdy nie stoją na jednym poziomie. Idą naprzód drogą ewolucji, albo rozwoju wstecznego. Jednak te prawa nie są nieubłagalne. Nie można nieomylnie orzec zjawiska zamierania narodu, gdy tu bardziej niż w życiu fizycznej jednostki wola i rozum są przepotężnym czynnikami: „Na-

---

<sup>3)</sup> Jerem. XVIII. 9.

<sup>4)</sup> Jonasz III. 10.

<sup>5)</sup> Geneza. XVIII. 32.

<sup>6)</sup> Ks. Powt. Prawa. IX. 2.

<sup>7)</sup> Ks. Mądrości XII 3. nn. X. M. Morawski „Dogmat Łaski”.

<sup>8)</sup> Rozdział II.

<sup>9)</sup> Izaj. XVII. 12–14.

<sup>10)</sup> Księga Wyjścia. IV. 22.

rody nie umierają, chyba że nie chcą żyć dłużej"<sup>11</sup>). Naród, podobnie jak fizyczna jednostka, ma zdolność bezgranicznego rozwoju, przeświadczenie danego narodu o swym dojściu do szczytu doskonałości i płynące stąd zahamowanie pracy nad dalszym postępek jest zabójcze. Gdy naród usiłuje znieruchomić swój byt w okresie domniemanego dojścia do szczytu doskonałości, jakaś siła odśrodkowa łamie wszystkie zapory i pcha ogół w kierunku nowych postaci życia. „Punkt szczytowy jakiegokolwiek formy, albo nawet jakiejś cywilizacji jest czymś krańcowo znikomym”<sup>12</sup>)

Wiekuiste bytowanie nie leży w istocie narodów i zaledwie w szeregu bardzo odległych światowych zmian można widzieć zbliżającą się epokę „jednej owczarni”. Nawet zrzeszenie w formie federacji ludów pozostaje na najbliższą przyszłość problemem trudnym do rozwiązania. Idea, podniesiona przez Brianda w Lidze Narodów, zjednoczenia państw choćby tylko w formie związku ekonomicznego, pogrzebana została bardzo szybko. Współczesny stan podziału ludzkości na oddzielne narody jest teraz potrzebny i najbardziej ubezpiecza zasadę wolności. Zginęłaby ona, gdyby świat otrzymał jedno prawo i jedną kierowniczą rękę. Państwo, – mocą praw naturalnych, – nie zawsze jest zamknięte w granicach narodu. „Państwo – naród” byłoby zaprzeczeniem wolności.

Skoro w świetle prawa bożego istnieje odpowiedzialność jednostek zbiorowych, – można przeto mówić o sumieniu narodowym. Bo jakżeby ogół mógł być odpowiedzialnym, jeżeliby nie posiadał sumienia.

Powszechnie mówią o „duszy narodu”. Nie nadajemy temu tworowi samoistnego bytu. Zespolony z życiem ogółu jest on duchowym wyrazem zbiorowości ludzkiej; bynajmniej nie umownym, bo narody, posiadające niezależność państwową, posiadają zwykle liczne stronnictwa, które pozostają w ustawicznej ideowej walce, będącej zaprzeczeniem harmonijnej umowy. Umowa ta zresztą mogłaby być zerwana. Tkwi to w jej naturze. Tym bardziej nie jest wynikiem nakazu ze strony jakiegokolwiek kierowniczej sfery, – bo wyraża jednomyślne dążenia i przekonania.

Dusza narodu według naszego mniemania jest samorządnym zespołem moralnej świadomości poszczególnych jednostek społeczeństwa. Jej terenem są wiążące się w ustawicznym biegu zagadnienia życiowe z zakresu zainteresowań danej zbiorowości. Wchodzi w sferę wyższą ponad indywidualne poczucie moralne jednostek fizycznych, które podporządkowują temu ogólnemu poczuciu swe własne zapatrywania.

Górują nad wszystkimi uczuciami dwa pierwiastki: cześć dla przeszłości i wola pracy dla budowy przyszłości. „Tradycje” chwalebne opromieniają życie narodu i są silnym czynnikiem w teraźniejszości. Nie mogą być lekceważone jak gdyby przeżytki, bo muszą być punktem wyjścia dla prac aktualnych. Przyszłość musi opromieniać ideał, który porywa ogół i utrzymuje w zgodnym napięciu usiłowania wszystkich. Znane za życia trzech potentat-

---

<sup>11</sup>) L. Daumont-Wilden, „L'évolution de l'esprit européen” (1937), str. 34.

<sup>12</sup>) L. Daumont-Wilden, l. c. str. 94.

tów poezji polskiej poszukiwania ideału, potężnej myśli, która by zjednoczyła i zapaliła umysły wszystkich ziomków, wprowadzały na manowce meşjanizmu lub posłannictwa, danego jakoby narodowi naszemu, aby porwał inne narody do zdobywania wolności. Poszukiwania te odpowiadały potrzebie chwili. Nie dały zadowalającego wyniku. Wśród wielu idei nie nową i nie wyłącznie polską pozostawiły nam w spuściźnie myśl najogólniejszą i najślusniejszą, bylebyśmy nie przypisywali sobie przywileju wyłączności, gdy dane zawołanie jest obowiązkiem wszystkich narodów:

„Memu się Bogu pokłonem ściele,

„Bo on mnie w wielkim zbudził narodzie!

„Bo lud mój cierpiał i ważył wiele,

„A o słonecznym marzył pochodzie

„W miłość! – I pójdzie tam, bo mu dano

„Miłości wrócić ziemię zbłąkaną”<sup>13)</sup>.

Tak marzył *Romanowski*. Ideał ten zbliża się do pojęcia ideału duszy Kościół. Jej rys zasadniczy polega na absolutnym oddaniu się Bogu, skierowaniu wszystkich sił do jednego celu, – pozyskania dla Chrystusa i wcielenia w Jego życie ziemi całej. Głębiny tego ideału szlę na świat niezliczone przejawy, zawsze odpowiednie dla danej epoki i zawsze zogniskowane w najwyższej zasadzie: miłość najoddańsza wielkiego braterstwa ludzi. Ta jest wola boża! „Albowiem które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego, żeby on był pierworodnym między wielą braci”<sup>14)</sup>.

Człowiek i naród pozostają w wielostronnej zależności. Do chwili obecnej ludzie nie zdołali rozwiązać zagadnienia: czy trzeba przyznać pierwszeństwo człowiekowi, czy narodowi. Niekiedy w ustroju socjalnym człowiek jest wszystkim, – naród jest sługę. Albo znowu „masa”, – a jak dziś niektórzy mówią bezwstydnie – „stado”<sup>15)</sup> – przynajmniej teoretycznie i pozornie jest wszystkim; człowiek – pionkiem bezwolnym. A doświadczenie wieków twierdzi, że i człowiek i naród ponoszą wspólnie następstwa swych czynów.

Znana jest zasada odpowiedzialności jednych za drugich, wypowiedziana w Księdze Wyjścia. „Ja jestem Pan Bóg twój, mocny, zawistny, który dochodzi nieprawości ojców na synach, do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą, i czynię miłosierdzie w tysiączne pokolenia tym, którzy mnie miłują i strzegę przykazań moich”<sup>16)</sup>.

Łagodzi Pan Bóg następstwa grzechów, jak złagodził Izraelitom, gdy przebyli ciężką niewolę: „W one dni nie będą więcej mówić: ojcowie jedli jagodę kwaśną, a zęby synów ścierpnęły, ale każdy umrze w swej nieprawości”<sup>17)</sup>. Nie znosi ogólnej zasady; czyni wyjątek, który raczej potwierdza ogólną zasadę.

---

<sup>13)</sup> Romanowski Mieczysław. Hymn.

<sup>14)</sup> Do Rzym. VIII. 29.

<sup>15)</sup> Romain Rolland.

<sup>16)</sup> Księga Wyjścia. XX. 5, 6.

<sup>17)</sup> Jerem. XXXI. 29, 30.

Naród cały uległ katastrofie za grzechy jednego człowieka, króla Manata: straszny był ten wyrok, a pozostanie pouczeniem dla wszystkich wieków: „I rzekł Pan do mnie, mówi prorok Jeremiasz: choćby stanął Mojżesz i Samuel przede mną, nie mam serca do ludu tego: wypędź ich od oblicza mego, a niech wyjdą. A jeśli rzeką do Ciebie: Dokądże pójdziemy? rzeczesz do nich: To mówi Pan: którzy na śmierć, – na śmierć; a którzy pod miecz, – pod miecz; a którzy na głód, – na głód; a którzy w niewolę, – w niewolę ... I dam ich na wrzawę wszystkim królestwom ziemskim, – dla Manasesa, syna Ezechiasza, króla judzkiego, za wszystko, co czynił w Jeruzalem”<sup>18)</sup>.

A cóż uczynił Manases? „Czynił złe przed oczyma pańskimi według bałwanów narodów... i wystawił ołtarze Baalowi i naczynił gajów... i kłaniał się wszystkiemu wojsku niebieskiemu i służył mu... wieszczyl też i przestrzegał wróżby i naczynił pytonów... Postawił też bałwana gajowego, którego był uczynił, w kościele pańskim<sup>19)</sup>. „Nadto i krwi niewinnej wylał Manases bardzo wiele, aż napełnił Jeruzalem po usta, oprócz grzechów swoich, którymi ku grzeszeniu przywiódł Jude, aby czynił złe przed Panem”<sup>20)</sup>.

Poeta nasz, zawieszony gorącym sercem i duszą całą nad tajemniczymi głębinami życia, wyznaje prawdy, które poznało doświadczenie pokoleń ludzkich.

„Na dzieci spada win ojcowskich brzemię,

„Lud pokutuje za grzechy zbrodniarza;

„Każde gwałcące sprawiedliwość plemię

„Cierpień i nieszczęść ludzkości przysparza.

.....

„Każdemu w dziele część winy przypadnie,

„Nawet za cudze zbrodnie i szaleństwa,

„Bo każdy nosi w duszy swojej na dnie

„Odpowiedzialność wspólną człowieczeństwa”<sup>21)</sup>.

Znaczenie społeczeństwa dla życia i rozwoju jednostki nie wymaga wyjaśnień. Natomiast wpływ każdego człowieka na losy jego narodu nazbyt słabo przenika do świadomości ogółu. Wybitne umysły, elita, żywo ocenia tę stronę współżycia. Większość, znaczna większość, stroni od wkraczania w dziedzinę spraw ogólnych. Tłumaczy się to po części niedostatecznym uświadomieniem; po części lekceważeniem obowiązku. Przysłowiowe „każdy sobie” ...zamykanie się w ramach egoistycznych zainteresowań, – dobrze odmalowanych w satyrycznych komediach... „Gdzieś na świecie przeważą się zdarzenia, ludzie burzyli i tworzyli, walczyli, upadali lub zdobywali, ginęły i odradzały się narody całe, a pod tym dachem kwitnęło tylko jedno monotonne, rozchichotane życie ludzkiej parki”.<sup>22)</sup>.

---

<sup>18)</sup> Jerem. XV. 1–4.

<sup>19)</sup> *Aszare*, bóstwo bezwstydnę; uprawiano rozpustę dla uczczenia tej bogini.

<sup>20)</sup> IV Królewska. XXI. 2–7, 16.

<sup>21)</sup> Asnyk, *Nad głębinami*. Sonet XV.

<sup>22)</sup> Eug. Kucharski. Wstęp do „Pana Jowialskiego”. Bibl. Narod. Ser. I. N. 35, str. 36.

Człowiek jest budowniczym swojej ojczyzny, swego narodu, jego teraźniejszości, jego przyszłości. Bez przesady mógł powiedzieć poważny myśliciel: „Każda jednostka moralna przyczynia się ze swej strony do zmiany postaci świata; każdy byt wolny jest twórcą”<sup>23</sup>). Być może człowiek nie przewiduje, że każdy czyn jego, każde wypowiedziane słowo, wchodzi do historii spraw ludzkich i wiekuistym się staje. Zatacza najpierw nieprzewidziane kręgi w morzu umysłowości współczesnej, biegnie w odległe zakątki dusz ludzkich, żyje, może zapala, może wywołuje nowe fale myśli i zamiarów, a jakkolwiek, mocą znoszenia się fal, ulega zmianom, rzadko jednak całkowicie zanika; raczej płynie w nieskończoność.

„Nasza czynność idzie dalej, niż może sięgnąć nasza wiedza; rozszerza na bezmiary swe konsekwencje”<sup>24</sup>). Żadna myśl zdrowa, żadne postanowienie szczytne, żaden odruch wzniosłej miłości nie pozostaje bezowocnym. Człowiek szlachetny i dobry, który żył wśród nas, z chwilą nawet swej śmierci nie utraci swego wpływu. Zostawia za sobą długotrwałą smugę światła, jak gwiazda, która może dawno zagasła, a przez liczne wieki nie przestaje świecić na firmamencie niebios.

Są teoretycy, którzy tłumaczą całe dzieje ludzkości wpływem wybitnych jednostek. Jeżeli jest twórcą, może być także zbawcą. Może stać się w ręku bożym narzędziem zbawczym narodu. Narzędziem zbawienia w doczesności, bo naród nie ma życia pozagrobowego. Zbawienia od nieszczęść, które zamieniają ziemię na „padół płaczu”. Tym zbawcą będzie tylko człowiek, który jest człowiekiem w pełnym znaczeniu słowa. Jest pełnym człowiekiem, gdy myśli bożej odpowiada, gdy z Bogiem jest zjednoczony, gdy żyje życiem nadnaturalnym.

Człowiek musi sam się odrodzić moralnie, jeżeli ma się stać w ręku bożym narzędziem zbawienia swego narodu, a pośrednio całej ludzkości.

„Co złość zniweczy, co występki zburzy,

„Upadłą ludzkość z krwi i łez kałuży,

„Gdzie ją spychają występni i krwawi,

„Czyn poświęcenia podniesie i zbawi”<sup>25</sup>).

---

<sup>23</sup>) Karol Secretan. *Les grands penseurs* (Glandes) str. 41.

<sup>24</sup>) Guyau. *Les grands penseurs*, t. 1, c. str. 45.

<sup>25</sup>) Asnyk. *Nad głębiami*. Sonet XVII.



### III.

## „OBRAZ I PODOBIENSTWO” BOŻE

W najuroczystszej chwili swego życia na ziemi Pan Jezus powiedział: „Kto mnie kocha, będzie kochał moję: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy”<sup>1)</sup>.

Niesłychane, niepojęte! Bóg, który powołał do bytu światy, idące w niekończoność zarówno w swym ogromie jak w drobnoustrojach, a przez Syna swego zbawia ludzkość i prowadzi do wyższych przeznaczeń oraz przez Ducha Świętego rządzi losami zarówno narodów jak poszczególnych jednostek, ten sam Bóg wchodzi do duszy człowieka w sposób bliższy niż w akcie bezgranicznej miłości; przenika serce, które także w swych dążeniach nie zna granic, pragnie prawdy bez miary, istotnego dobra, szczęścia pełnego, przepastnej głębi.

„Mieszkanie” Boga w duszy nie jest obecnością zewnętrzną. Istność boża podnosi naturę człowieka do udziału w swym bytowaniu. Zdumieniem napienia, co o tym zjednoczeniu powiedział pierwszy Namiestnik Chrystusowy, Piotr święty, który wobec Sanhedrynu żydowskiego z niesłychaną odwagą i mocą obwieścił przyszłym wiekom jedyną drogę światła, pokoju, zbawienia - on jeden spośród ludzi został z nowa powołany do wypowiedzenia słowa, które tworzyło świat nowy i życie nowe<sup>2)</sup>.

„Łaska i pokój niech się nam wypełni w uznaniu Boga i Chrystusa Jezusa Pana naszego: przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował: abyście się przez nie stali uczestnikami natury boskiej”<sup>3)</sup>.

Nie ma żadnych podstaw do nadawania tym słowom przenośnego znaczenia. Człowiek staje się „uczestnikiem natury boskiej”. Istność boża przenika naturę ludzką i bez ujemy dla jej odrębności porywa ją w sferę własnego życia. Istność Boża i istność ludzka stanowią jakiś przedziwny zespół. Nie jest to hypostatyczne zjednoczenie dwóch natur, jak we wcieleniu Syna Bożego. Lecz jest to zjednoczenie, któremu nie dorównują żadne węzły ludzkie. Życie człowieka, w całej swej pełni, pulsuje jednocześnie bezmiarem życia boskiego.

To zjednoczenie z Bogiem nie należy się człowiekowi z jego natury<sup>4)</sup>. Jest to stan ponad naturę, stan nadnaturalny, – przewidziany i przeznaczony człowiekowi z chwilą jego stworzenia. Bez życia nadnaturalnego nie posiada pełni doskonałości, zamierzonej przez Stwórcę. W tym tylko życiu, nadnaturalnym, jest człowiekiem o całkowitym zakresie swojej godności. Życie nadnaturalne weszło w sferę wszystkich losów człowieka; Jest momentem, który

---

<sup>1)</sup> Jan XIV. 23.

<sup>2)</sup> II Korynt. V. 17.

<sup>3)</sup> II Piotr. I. 2, 4.

<sup>4)</sup> Orygenes († 245).

zaważył na biegu dziejów każdej jednostki fizycznej, – ubocznie zaś na biegu dziejów wszystkich narodów.

Historia zrozumiała się staje tylko w świetle przeznaczeń najwyższych, które kierownicza ręka Stwórcy założyła od początku stworzenia i do których prowadzi przez labirynty przemian. Zjednoczenie dwóch istności: Boga i człowieka, jest także zespołem działań. „Mieszkanie” Boga w duszy oznacza nade wszystko działalność Stwórcy. „Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam” <sup>5)</sup>). Bóg chce, aby człowiek był człowiekiem w całej swej naturalnej doskonałości, w całym bogactwie sił przyrodzonych. Zarys piękna dany podczas stworzenia w słowach: „Uczyśmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze” <sup>6)</sup>), jest istotnie dopiero zarysem. Musi on być wypełniony najbogatszą treścią. A chociaż w imię swej godności ma człowiek pełność wyboru między złem a dobrem i pozostawiony został „w ręce rady swojej” <sup>7)</sup>), jednak ma sobie dane przez Stwórcę wskazania na drogę życia: „Wzywam świadków dziś niebo i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekląstwo. Obierajże tedy żywot, abys i ty żył i nasienie twoje” <sup>8)</sup>).

I tę wolność Bóg otacza czcią niezmierną: „Ty, Panie mocy, sądzisz z cihością i wielką folgą nas rządysz, bo masz w pogotowiu moc, kiedy chcesz” <sup>9)</sup>). Przymusu nie czyni. Wzywa. Pociąga urokiem doskonałości. Bezmiar tej doskonałości stawia za normę usiłowań i dążeń. „Chodź przede mną i bądź doskonały” <sup>10)</sup>). Jeżeli jednak człowiek ma się stać godnym daru Chrystusowego: „... do niego przyjdziemy...”, musi najpierw wyrugować z duszy potworności, które św. Paweł określa jako owoce ciała, a w liście do Galatów z całą bezwzględnością nazywa po imieniu <sup>11)</sup>).

Zjednoczenie z Bogiem kryje wielkie tajemnice. Nie zdołamy pojąć słów św. Pawła: „A my wszyscy, odkrytym obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy, z jasności w jasność, jako od Ducha Pańskiego” <sup>12)</sup>). Przemiana w „wyobrażenie chwały Pańskiej”, „z jasności w jasność” dokonuje się jeszcze tu, na ziemi, w tym życiu doczesnym. A niedostępne obecnie dla umysłu stany czekają duszę, zjednoczoną z Bogiem, gdy rozpocznie życie wieczne.

Na ziemi dusze święte doświadczalnie odczuwają obecność Bożą; odczuwają rozpoczęcie życia nowego. Jest to akt twórczy Boga Ojca. „Stare rzeczy przeminęły; oto się wszystkie nowe stały” <sup>13)</sup>). *Człowiek staje się wyrazem i przedmiotem twórczej działalności Ojca Niebieskiego.*

W tym nowym istnieniu następuje poznanie Boga przez łaskę nadnaturalną wiary–Ojciec Niebieski, poznanie siebie samego, rodzi przedwiecznie

<sup>5)</sup> Jan V. 17.

<sup>6)</sup> Księga Rodz. I. 26.

<sup>7)</sup> Ekkł. XV. 18.

<sup>8)</sup> Ks. Powt. Prawa. XXXI. 19.

<sup>9)</sup> Ks. Mądrości. XII. 18.

<sup>10)</sup> Ks. Rodzaju. XVII. 1.

<sup>11)</sup> Do Galat. V. 19–21.

<sup>12)</sup> II Korynt. III. 18.

<sup>13)</sup> II Kor. V. 17, 18.



Słowo. Człowiek, poznając Boga aktem wiary, staje się wyrazem rodzenia Słowa Bożego.

Węzeł miłości, który łączy Ojca Niebieskiego ze Słowem Przedwiecznym, daje pochodzenie Ducha Przenajświętszego. Gdy miłość wiąże człowieka z Bogiem, staje się on w swej duszy wyrazem istnienia tego Ducha. Zdanie św. Tomasza z Akwinu ujmuje całość: „Na tym polega najwyższe dostojństwo naszej duszy, że jest obrazem Trójcy Przenajświętszej”<sup>14</sup>).

Przez zjednoczenie z Bogiem Ojcem i z Synem Bożym człowiek otrzymuje synostwo przysposobienia i prawo do dziedzictwa w niebie: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami bożymi i jesteśmy”<sup>15</sup>). „Wszelki, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził”<sup>16</sup>).

W życiu nadnaturalnym człowiek nie jest biernym przedmiotem wpływów bożych. To co nazywamy „współdziałaniem” z Bogiem, to są bezkresne widnokreśli żywej pracy we wszystkich dziedzinach dobra, prawdy i piękna.

Dla życia przyszedł Chrystus Pan na ziemię; nie dla marazmu, martwoty, beczynności. „Jam przyszedł, aby żywot mieli i obficie mieli”<sup>17</sup>). Uderza to w Piśmie Św., że Bóg oczekuje czynów, obfitujących w owoce. Jest to cecha dzieł bożych. Kto mieszka w Chrystusie Panu, nie może opasywać się ciasnotą. On to powiedział: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi”<sup>18</sup>). Bogatą wydajność współpracy z Bogiem Chrystus Pan wystawia jako chwałę Ojca Niebieskiego: „W tym jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się moimi uczniami”<sup>19</sup>). Moc boża nie cierpi beczynności w duszy. Gdzie bezowocność, tam nie ma Boga.

Są ludzie, którzy usunięciem ze społeczeństwa sfer oświeconych, zataowaniem przypyły światła, gaszeniem oświaty, zamierzają odebrać życie narodowi! Bezpłodne usiłowania! Jeżeli w duszach Bóg mieszkać będzie, pierzchną zabójcze pierwiastki. Błyskawicami światła swojego zapali Bóg horyzonty tak potężne, jak to wszechmocy jest właściwe. O tym zapewnił: „Bóg mocen jest uczynić, aby obfitowała wszelka łaska; abyście we wszystkim zawsze mając wszystek dostatek, obfitowali ku wszystkiemu uczynkowi dobremu”<sup>20</sup>). Tej mocy bożej św. Paweł przypisuje swoje niezliczone, ponad siły ludzkie, prace apostołskie: „W czym pracuję, bojując według skuteczności, którą we mnie (Chrystus) potężnie sprawuje”<sup>21</sup>).

Istnieje pewien rys w dziełach bożych, na który nikt nie zwraca najmniejszej uwagi. Rys opatrnościowy, związany nieuchronnie z losami każ-

---

<sup>14</sup>) I. q. 93. a. 5. Cfr. L. de Ponte, *Medit.* t. 6, str. 241.

<sup>15</sup>) I Jan III. 1.

<sup>16</sup>) I Jan V. 1.

<sup>17</sup>) Jan X. 10.

<sup>18</sup>) Jan XV. 5.

<sup>19</sup>) Ibid. 8.

<sup>20</sup>) II Korynt. IX. 8.

<sup>21</sup>) Kolos. I. 28.

dego człowieka. W swej wszechwiedzy, w swej wszechmocy i bezgranicznej dla nas miłości, Stwórca wyznacza z góry *pasmo dzieł pożytecznych*, do których przywiązał specjalne pomoce i światła. W ich sferę człowiek we właściwym czasie wchodzić może i powinien. Do tego niezawodnie otrzymuje wezwania, natchnienia, pobudki. Wykonaniem tych czynów człowiek wypełnia najwyższe plany boże.

Czy nie istnieją tak przewidziane i zgotowane poszczególnym narodom drogi postępowania i przeznaczeń? Bardzo jasno Duch Przenajświętszy wskazał: „*Albowiem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre, które przedtem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili*”<sup>22</sup>). „Przedtem” Bóg te uczynki zgotował, zanim zostaliśmy stworzeni.

Gdy kładziemy nacisk na potrzebę bogatej wydajności życia, gdy powołujemy się na wskazania Pisma Świętego, które „obfitość owoców” kładzie za warunek spełnienia naszego przeznaczenia do współżycia z Bogiem, zjawia się pewne niebezpieczeństwo błędnego ujęcia usiłowań ludzkich. Mógłby się zrodzić pogląd, że człowiek ma się rzucić w odmęty rozgłosnej działalności.

Na szczęście niewielu jest tak naiwnych, aby do rozgłosu tęsknili, na jego ołtarzach składali najpiękniejsze płody swego talentu, a nawet „modlili się od dziecka o sławę – choćby pośmiertną”. Ludzie traktujący poważnie – życie, – rozumieją, że muszą najpierw wypełnić swą duszę bogactwem prawdy, moralnego dobra, moralnego piękna, zanim ośmielą się wyjść na posiew tych skarbów wśród ludzi. Nawet ten młodzieniec, który od dziecka modlił się o sławę, rozumiał, że wprawdzie własną doskonałość trzeba zdobyć. Widocznie czuł się zubożonym moralnie, gdy wierzył, że jego myśl, wczarowana w lotne blaski poezji, jakby „siła fatalna” będzie „gniotła niewidzialna”, aż wszystkich „zjadaczy chleba, – w aniołów przemieni”. Obraz tej jego doskonałości nie jest jasno zarysowany, ani też nikogo nie porwał na wyżyny anielskie.

Trwa natomiast niezachwiana najwyższa norma doskonałości, podana przez Chrystusa: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest”<sup>23</sup>). Człowiek odwrócony od Boga – tego głosu nie słucha; a chociaż rozumie potrzebę swego udoskonalenia, – sądzi, że bez nauk z góry stworzy coś mądrzejszego. Stworzył więc projekt budowy „nadczołowieka”; lepiej jest podać tu oryginalną nazwę „Übermensch”. A jakim ma być ten „Übermensch”, łatwo zrozumieć, gdy spojrzymy na konterfekt *Nietzschego*. To człowiek dumny, nadęty, zarozumiały, pyszny, złośliwy, okrutny. Typ elity ostatnich czasów. Taki „nadczołowiek” już żyje wśród ludzi.

Biegunowo odległy ideał nakreślił św. Paweł. Krzyż tam przewodzi. On prowadzi do życia, które potokami owocnej pracy obejmie istnienie jednostki i społeczeństw. Krzyżowanie siebie samego, – równe śmierci „starego człowieka, jest wstępem do życia w obfitości boskiego czynu.

---

<sup>22</sup>) Efez. II. 10.

<sup>23</sup>) Mat. V. 48.

Krzyżowanie, to śmierć grzechom. „Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami”<sup>24</sup>). „Umartwiajcie tedy członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość, łakomstwo..., dla których przychodzi gniew boży na syny niewierności... Złóżcie i wy wszystko: gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych... Przyobleczcie się tedy (jako wybrani boży, święci i umiłowani) we wnętrzości miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuścił”<sup>25</sup>). Chrystus Pan za warunek zjednoczenia z Bogiem postawił: „Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze sam siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”<sup>26</sup>).

Paradoksalne, zda się, osobliwe żądania stawia religia. Zaparcie się siebie! „Krzyżowanie” swego ciała! ... Istotnie w pewnym wypadku podobnie kateryczne wskazanie Chrystusa Pana spotkało się z wyraźną opozycją, a nawet z opuszczeniem Pana Jezusa przez znaczną grupę Jego uczniów. Gdy mówił do ludu: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata”<sup>27</sup>), – gorszyli się słuchacze i mówili: „Jakoż nam ten może dać ciało swoje ku jedzeniu”<sup>28</sup>). „Wiele ich tedy z uczniów jego, słuchając, mówili: Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może”<sup>29</sup>). „Odtąd wiele uczniów jego poszli na wstecz i już z nim nie chodzili”<sup>30</sup>). Dziś na słowa Chrystusa: „Kto chce za mną iść, niech zaprze sam siebie”, nikt nie szemrze; nikt się nie gorszy, chociaż równie „twarda jest ta mowa” ...

Bo jakże! Człowiek, który nosi w swej istności bezmiar skarbów duchowych, a bezgraniczna jest jego doskonałość wśród stworzeń, ma się wyrzec tego wszystkiego?! Żądaniem Chrystusa Pana, – „zaparcia się siebie samego” – nie wiele się wzrusza, bo to wezwanie wielu uważa za przeciwnie normalnej drodze życia. Więc przechodzi się nad tym do porządku dziennego, a idzie się drogą, którą wskazują ziemskie aspiracje. Człowiek chce wejść na szczyty postępu. Chce tam wejść o własnych siłach, bez pomocy ze strony Boga; stamtąd królować nad wszechstworzeniem własną swoją mocą. A nie spostrzega, że staje w rażącej sprzeczności z rozumem.

Niech rozum powie. Niech powie przez jednego z poważnych pisarzy. „Życie, to nie żart, ani zabawa ... nawet ono nie jest rozkoszą... Życie, to trud ciężki. Wyrzeczenie się siebie samego, wyrzeczenie się ustawiczne, oto jego tajemnicze znaczenie i sens właściwy. Powstrzymanie się od wykonania pożądań i utęsknień serca – choćby się one wydawały nie wiem jak wzniosłymi – natomiast wierne trzymanie się obowiązku, oto, co winien człowiek nade

---

<sup>24</sup>) Galat. V. 24.

<sup>25</sup>) Kolos. III. 5–14.

<sup>26</sup>) Mat. XVI. 24.

<sup>27</sup>) Jan VI. 51, 52.

<sup>28</sup>) Ibid. 53.

<sup>29</sup>) Ibid. 61.

<sup>30</sup>) Ibid. 67.

wszystko wypełniać. *Jeżeli nie narzuci sobie łańcucha, żelaznych kajdan obowiązku*, nie zdoła dojść bez upadku do wskazanych sobie przeznaczeń. W młodości myślimy: im więcej wolności, tym lepiej, tym dalej zajdziemy. Tak myśli młodzież. Ale wstyd ludzić się błahymi wykrętami gdy surowy wzrok prawdy wejrzał ci do duszy<sup>31)</sup>. Wyrzeczenie się siebie, ustawiczne panowanie nad sobą jest jedynym ratunkiem przed namiętnościami, które nigdy nie umierają całkowicie. Grożą ustawicznym rozrostem. Jeżeli grzech umarł w człowieku dzięki pokucie, złe skłonności i zarody złego mogą wskrzesić jego panowania, a nawet wprowadzić do duszy głębsze upadki.

Przebogate są doświadczenia życiowe. Kto miał nieszczęście raz wkroczyć na pokryte kwiecistym dywanem bagno nieczystości, może zginąć bezpowrotnie. Ono zaprasza uśmiechem żywej zieleni i pociąga. Dziwna rzecz! Grzech pociąga!... Spojrzenie rzucone w bezdenną przepaść wywołuje odruch przerażenia. Odwracasz głowę. A znowu spoglądasz, bo przepaść ma jakiś niepojęty urok i zdaje się, że cię ciągnie, coś pcha, aby rzucić się w nieznaną głębie. Grzech pociąga nie samą rozkoszą zmysłową, lecz swą potwornością, która kryje w sobie coś tajemniczego, jakiś demoniczny pierwiastek. Słodysz – na powierzchni czary z trucizną.

Niech przemówi doświadczenie. Świadectwo człowieka o szerokim uznaniu, przedstawiciela sfer intelektualnych, katolika znającego świat gruntownie.

Pierwszy krok decyduje o wszystkim. „Był czas, kiedy powstrzymać się od jakiegokolwiek pieszczoty było rzeczą dla chrześcijanina najzupełniej naturalną i wskazaną. Była to moc. Gdy raz utraci się jej tajemnicę, już jej nigdy nie odnajdziesz, przynajmniej na drodze ludzkich usiłowań. I z tego powodu powrót duszy do Boga uważać należy za cud zdumiewający. Gdy ciało raz podda się tresurze namiętności, już jej ulega jak pies: rzuci mu ktokolwiek rzecz najpodlejszą, on wpada na ten ochłap; niesie do swej paszczy wszystko, co mu życie podsuwa, trzyma w swych szponach, obgryza, już nie porzuca”<sup>32)</sup>.

„Wyobrażenia bezgranicznie wznawia choćby raz tylko zaznane rozkosze. Raz jeden popełniony grzech zjawia się przed tobą w tysiąckrotnym powtórzeniu; człowiek nigdy nie przestaje wywoływać go w pierwotnej jego postaci. Jak uleczyć namiętność? Ona nie da się ograniczyć do kilku aktów, to rak, który zatruwa cały organizm. Nie ma też większego cudu nad nawrócenie”<sup>33)</sup>.

„Pierwszy upadek, to początek końca. Gdyś wszedł na powierzchnię bagna, już grzęznąc będziesz do ostatniego tchnienia. Z początku *żądzą*; za nią *jej zaspokojenie i ten wstyd*; i znowu *żądzą i jeszcze zaspokojenie*; – a *potem odraza*. Nic już tam cię nie czeka, chyba *zanik odrady*; za tym *obojętność na zło*, a wreszcie jego *wychwalanie*. Właściwie, wszystko już powiedziano.

---

<sup>31)</sup> Turgieniew. „Faust”. Dzieła, t. VIII, str. 220.

<sup>32)</sup> François Mauriac. „Plongées”, str. 141.

<sup>33)</sup> Mauriac. „Souffrances et bonheur du chrétien”, str. 92.

Upadki następnych dni – wytyczają przyszłe życie. Nic już nie umnożysz, już się nie przewyższysz, chyba przez nagromadzenie tych samych wykroczeń. *Mierzysz już wzrost swej siły liczbą dusz, któreś zamordował. Życie skończone ...*<sup>34)</sup>.

Sprawdza się słowo Chrystusowe: „I bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze”<sup>35)</sup>. Bóg, gdy wchodzi do duszy, wnosi – jak szcudroblify Pan wielkie dary. Obok łaski poświęcającej daje cnoty wlane, dary Ducha Świętego, łaski aktualne. Nie są to talenty, które miałyby być zakopane i strzeżone, aby w dniu rozrachunku były zwrócone Panu z tą sławną uwagą, że nic nie zostało utracone. Nie są martwym skarbem. To moce życiowe.

Już cnoty kardynalne obejmują całość życia. Wiara nie tylko opromienia wszystkie cnoty, a dla wielu z nich jest matką, ale wnosi wielkie dobra. Słowo św. Bernarda – przedziwnie streszcza jej pełne znaczenie: „Wielka wiara godna jest wielkich rzeczy i jak głęboko w dobrach Pana posuniesz stopę swej ufności, tak dalece te dobra posiadasz”<sup>36)</sup>.

Równą wierze moc wnosi nadzieja. Żłudna jest ufność położona w ludziach; położona w Bogu „nadzieja nie zawodzi”<sup>37)</sup>.

Z nią wiąże się moc najwyższa – miłości. Miłość jest koroną życia chrześcijańskiego, czyni bowiem człowieka – doskonałym. Na tym fundamencie powstają szczyty świętości. „Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim”<sup>38)</sup>. Szczyty świętości!...

Tak, to ideał życia chrześcijańskiego. Świętość nie zapewnia ekstazy, cudów, stanów mistycznych, kontemplacji, ale ich nie wyklucza. Wyjątkowe dary rozdziela Pan według swego uznania, dla celów przewidzianych w ogólnym planie zbawienia. Dusze święte gotować się mogą na ich przyjęcie, jeśli będzie wola boża, aby ich udzielić<sup>39)</sup>.

Dusza czysta, nieskalana, żyje nieustannie w obliczu bożym. Do niej stosują się słowa poety bardziej, niż do zamierzonej przez niego okoliczności.

„Ją słońca drogi mlecznej nie omylą;

„Zdziwiona blaskiem będzie się podnosić

„Jako harmonii lekkiej głos bez końca

„Ze słońc, na wielkie słońca i nad słońca”<sup>40)</sup>.

Kres dążeń ducha ludzkiego widzieliśmy w słowach Apostoła narodów. „A my wszyscy odkrytym obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy, z jasności w jasność, jako od ducha pańskiego”<sup>41)</sup>.

---

<sup>34)</sup> Mauriac. Souffrances, 1. c. str. 110.

<sup>35)</sup> Mat. XII. 44.

<sup>36)</sup> Sermo in Cantic. 32, n. 8.

<sup>37)</sup> A Tymot. I. 19.

<sup>38)</sup> Rzymian. V. 3–5.

<sup>39)</sup> I Jan. IV. 16.

<sup>40)</sup> Słowacki. Beniowski. Pieśń II, w 50.

<sup>41)</sup> II Korynt. III. 18.

## JEDNOSTKA ODPOWIEDZIALNA SPOŁECZNIE

Na drogach usianych cierniami, zalanych potem, krwią, wśród mgieł i mroków, pod zwałami chmur, kryjących cały firmament, ludy szukają światła, wodza, siły kierowniczej. Chcą w natchnieniu swoich wieszczów widzieć zesłane ze sfer nadziemskich wyrocznie. Zapewne, natchnienia te nie mają nic wspólnego z objawieniem boskim; jednak wzrok serca tych wieszczów zatapia się nieraz w tajemnicze otchłanie ducha i wydobywa przed oczy zdziwionych tłumów niespodziane zjawy wizji, zaiste wyrocznych. Ogół myślący chętnie wsłuchuje się w te oddźwięki zaziemskich światów, doszukując się w nich haseł na najbliższą przyszłość. Naród grecki, o którym św. Paweł mówi, że „mądrości” szukał<sup>1)</sup>, widocznie do słów swych poetów wielką przywiązywał wagę, gdy tenże Apostoł, głosząc Grekom ewangelię, cytował *Me-nandra*, *Epimenidesa* i *Kleantesa*. Wobec Areopagu, Najwyższej Rady Ateńskiej, przytoczył słowa *Aratusa*<sup>2)</sup>.

Naszym trzem wieszczom społeczeństwo polskie przyznawało moc proroczą. Oczywiście, nie w znaczeniu posłannictwa Niebios. O to nikt ich nie posądzał. Może nawet „zatruty duch narodu” bał się tego rodzaju światła. Im dalej od Boga... tym większy był posłuch. Wszak jeden z owej trójcy niejednokrotnie wspomina Najświętsze Imię Boże z taką ironią, jaka tylko w bluźnierstwach zaistnieć mogła. Wprowadzono go jednak na szczyty sławy. Śmiałość wypowiedziania wzgardy względem Stwórcy imponowała; mogła nawet przychylnie nastrajać zbuntowaną podświadomość względem religii duszę narodu. W zakresie twórczości artystycznej posiadał ten poeta prawdziwe walory. Wielkim go uznano za jego stosunek do Ojczyzny, za głębię liryzmu, za niezrównaną błyskotliwość obrazów, za bogactwo słowa. Potentat słowa zatapia swe poematy w kurzawę brylantów, które rzucał szczerze ze skarbnicy swego ducha, aby zjawiały się w tęczowych blaskach. Snopy błyskawic biegly na jego skinienie w odległe czasy, aby oświetlić stratowane pola. Zastygł, skamieniał w przestworach jego wizji poryk gwałtownych zmagañ, jak grzmoty fal potopu, głośniejsze wrzawę rozpaczną. Bluźnierstwa nie zraziły ogółu; ten ogół nie stanął w obronie czci bożej.

Triumfalne wprowadzenie zwłok Słowackiego na Wawel, wygłoszone i publikowane z tej okazji panegiryki mogłyby stworzyć domniemanie, że społeczeństwo udziela aprobaty wszystkim utworom tego poety. Byłby to sąd najzupełniej mylny. Uwzględnić musimy zdanie samego Słowackiego. W liście do swej matki pod d. 1. VIII. 1848 r. pisze: „Przykrego doznaję uczucia, posłać zmuszony te książki, z których wiele chciałbym zatracić. Prawie

<sup>1)</sup> I Korynt. I. 22.

<sup>2)</sup> Dzieje Ap. XVII. 28. 7. Huby „Christus”, str. 1015. Crf. Ks. E. Dąbrowski, Dzieje Pawła z Tarsu, str. 434.



zrumieniony wydobywam ze składu liczne arkusze, aby je oddać broszewi; chciałbym przesiać to wszystko przez rzeszoto i samych tylko garnek czyste-go zboża dać moim miłym na siejbę. Nadto wysoko teraz ważę ducha Polski. Wstyd mi wielu melancholii Bayrońskich – strach, aby one nie zaraziły innych<sup>3)</sup>. W liście zaś z d. 12. VIII. 1848 r. dodaje: „Dobrze by jednak było, gdyby Miłkowski, zachęcony wyprzedażą łatwiejszą i zyskiem, zgodził się kiedyś zabrać resztę edycji i uwolnił mnie od pak, które mi są nawet na oko niemiłe, bo chciałbym, aby niektóre z nich nigdy były nie wyszły. A następną edycją robiąc, starać się będę niektóre z moich niedokończonych poematów zatracić<sup>4)</sup>).

Inny poeta w tymże czasie, *Norwid*, chce mówić narodowi prawdę. Jest głęboko religijny. „Katolicyzm określa go całkowicie”, jak o nim pisze prof. Stanisław Cywiński. „Żaden z wielkich pisarzy polskich nie jest do tyła, co *Norwid*, katolikiem<sup>5)</sup>. I to go zdyskredytowało w opinii aż do ostatnich czasów.

Wiara więc w „natchnienie” wieszczów narodowych daleka jest od uznania nadziemskiego światła. To „natchnienie” może nawet być biegunowo odległym od światła, które Bóg zesłał ludzkości przez swych proroków i przez Syna swego.

Postawieni na szczytach uznania i powagi, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, niewątpliwie sami szukali światła u współczesnych filozofów i karmili ogół teoriami, które następnie złożono do archiwów. Żyli ponadto mniej lub więcej pod wpływem *Towiańskiego* i Polskę uszczęśliwić chcieli duchem me-sjanizmu, a w poezji przesączali w duszę narodu obcy nam byronizm.

Niestety, wieszczowie nasi, skłóceniem między sobą, nie zdołali wysunąć jednej, wszechmocnej idei, która by zjednoczyła naród do owocnego czynu. Zamglone błędnymi teoriami utwory nie zapaliły gwiazdy przewodniej. Mogły raczej sprowadzić na manowce.

Rozbieżność zdań poetów polskich zaważyła na sprawie najwyższej wagi, na zagadnieniu duchowego odrodzenia narodu.

*Brodziński*, którego *Mickiewicz* nazwał „żywym wyrazem ducha narodo-wego<sup>6)</sup>”, rzucił w świat myśli zdanie, które zostało w lot uchwycone przez ogół i stało się nieledwie przysłowiowym: „Czyń każdy w swoim kółku, Co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”. Przyodziane w szatę religijną, roz-grzeszało od wejścia na szersze tereny; podsuwało nawet myśl, że można zamknąć się w swoim ciasnym kółku, w kółku domowego zacisza i najbliż-szego otoczenia. Zrzucało na Opatrzność troskę o dobro ogólne. Tak pojęta zasada zmrozić mogła szerszą inicjatywę.

W niewiele lat później *Norwid* wypowiada odmienną krańcowo zasadę. A jest on zdaniem prof. *Cywińskiego*, „jednym z największych umysłów, które wydal nasz naród<sup>7)</sup>).

3) Dzieła, Listy t. II, str. 390.

4) Ibid. t. II, str. 243.

5) Bibl. Narod. Ser. I, Nr. 64, str. XXV.

6) Ibid. ser. I, Nr. 34, str. 26.

7) Bibl. Narod. Ser. I, Nr. 64, str. XXXVI.



Poeta ten nigdy nie dał okazji czytającej publiczności wchłaniania zarazy moralnej. Nad wszelkie oczekiwanie stawał w opozycji do powszechnie przyjętych poglądów. Nie był ani rozumiany, ani doceniony. Naszym czasom zachowany został zaszczyt pełnego uznania tego myśliciela. Do oryginalnych jego poglądów należy zdanie, że dla odrodzenia społeczeństwa nie dość jest podnieść jednostkę. Wprowadzona być musi w grę siła zespołów ludzkich. Masy wypowiedzą swe ważne słowa. Zbiorowość zaś posiada swoistą psychikę, która zaważy na układzie stosunków. Na tej tylko drodze dadzą się przeprowadzić reformy społeczne. Wskazania Norwida są dzisiaj poczytywane za nieomylne.

Wszakże przytoczony wyżej pogląd, brany jednostronnie i krańcowo, byłby także błędny. „Prawda w pośrodku”. Bez podniesienia jednostki nie dadzą się stworzyć zespoły godne wielkich zadań. Jednostka jest punktem wyjścia.

A znowu jednostka fizyczna w połowie tylko czyni zadość obowiązkowi, gdy ogranicza się do własnego udoskonalenia. Prawda, bezwiednie każdy człowiek wpływa na otoczenie – na owe „kółko”, dodatnio lub ujemnie. Prawo promieniowania ciał, oddziaływania wszystkiego na wszystko, jest symbolem wspólnego oddziaływania dusz; oddziaływania jednego człowieka na wszystkich. Praca wewnętrzna jednostki wytwarza równowagę, harmonię, najpierw wewnętrzną, następnie z ludźmi i z rzeczami, które stanowią dane środowisko. Wpływ bezwiedny jednostki podkreśla „Manifest o Dobro Ogólne”, wydany w Paryżu 1934 roku. „Czułość wewnętrzna, czytamy w tym „Manifestie” – ujawnia się na zewnątrz w słowach i czynach. Każda dusza, pracująca wewnątrz, wzbudza około siebie promieniowanie pokoju i prawdy. Jesteśmy pewni, że gdyby na świecie zaistniała liczba takich centrów promieniowania, wiele rzeczy nawet w życiu politycznym narodów uległo by zmianie, uniemożliwiono by wiele złego, wiele trudności, które by poczytywano za nie nadające się do rozwikłania, znalazło by niespodziane załatwienie”<sup>8)</sup>).

Jeżeli „Złe jak zaraza w lot obiega ziemię.

„A czy na sobie łachman ma nędzarza,

„Czy też w najwyższym kroczy diademie

„Zatrutym tchnieniem cały świat zaraża”<sup>9)</sup>), – to znowu dobro posiada tę moc, że się udziela<sup>10)</sup>), jak piękno, jak ogień, jak miłość, jak światło, którego nie zamkniesz pod korcem.

„Bo nie jest światło, by pod korcem stało,

„Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,

„Bo piękno na to jest, by zachwycało

„Do pracy, – praca, by się zmartwychwstało”<sup>11)</sup>).

---

<sup>8)</sup> Manifeste pour le Bien Commun, Paris 1934. Cfr. Jacques Maritain. Humanisme Intégral (1936), str. 305.

<sup>9)</sup> Asnyk. Sonet XV.

<sup>10)</sup> Bonum diffusivum sui. [Św. Dionizy de div. nom. c. 4. § 1 i 4].

<sup>11)</sup> Norwid „Bogumił”.

U podstaw dobra ogólnego stać musi ideał człowieka. Jednostka w pełni doskonałości. Norwid nazwał go „nadcześnikiem”.

Aby być narodowym, – być nadnarodowym;

„I aby być człowieczym, – właśnie że ku temu

„Być nadludzkim ...”<sup>12)</sup>.

O tych „narludziach” wiele mówiono. Uczyniliśmy już o tym wzmiankę. Filozof darwinizmu, Herbert *Spencer*, usiłował uzasadnić teorię nieustannego rozwoju i postępu ludzkości. Ma nadejść epoka, w której człowiek przewyższy swoją doskonałością wszystko, co uprzednio przedstawiał, czym był. Socjaldemokraci uznali tę teorię za swoją. Jej hołdował *Bebel*<sup>13)</sup>. *Kautsky* twierdzi, że przy nowych warunkach powstanie nowy typ człowieka, który prześcignie najwyższe typy, jakie dotąd wydała kultura. „Nadcześnik”, nie jako wyjątek, lecz jako reguła. Fr. *Nietzsche* przewiduje przyjście „narludzi”, jako wyjątków. Ten wróg zacięty Boga wyobrażał sobie, że w społeczeństwie muszą być arystokraci ducha; dobro ogólne nie może służyć za cel społeczeństwu; duchowa arystokracja jest sama dla siebie celem. Dla jej dobra musi ogromna ilość ludzi niedoskonałych zejść do roli niewolników, narzędzi bezwolnych<sup>14)</sup>.

Poglądy *Nietzschego* potwornością swoją zdradzają umysł skoślawiony, zanim uległ chorobliwemu pomieszaniu. *Kautsky*’ego zdanie, oparte na mylnej teorii stałego rozwoju, martwe w swym założeniu, nie zrodziło i nie zrodzi przewidzianych owoców. Nadcześnik Norwida to ideał, który przed wiekami nakreślił Apostoł Narodów. Do tego obrazu św. Paweł użył wszystkich barw, jakich dostarczyła kultura ówczesna w swej najszlachetniejszej postaci. List do Filipensów podaje zarys omawianego ideału: „Na ostatek bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy, jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie, czegoście się też nauczyli i przyjęli i słyszeli i widzieliście we mnie, to czyńcie ... a Bóg pokoju będzie z wami”<sup>15)</sup>.

Jak wspomnieliśmy, doskonały człowiek nawet bezwiednie wywiera wpływ dobroczynny. Idzie jednak o świadomy wpływ jednostki na sprawy ogółu. Twórcami dziejów świata są jednostki. Istnieją jednostki opatrnościowe; ludzie, którzy przedzierają się przez gąszcz powikłań współczesnych, aby torować drogi; z pochodnią wiary w swe powołanie rzucają się w mrok niewiadomego, pewni, że tam odsłonią cel upragniony; wyczuwają najlepiej utęsknienia, aspiracje, dążenia, wysiłki narodu; tłumy porywają za sobą.

Nieśmiertelni są. Zna ich świat starożytny; wielbią czasy nowożytne.

Do bohaterskich wysiłków w służbie dobra ogólnego wszyscy jesteśmy wezwani. Wszyscy osiągnąć mają pełną świadomość wezwania bożego.

<sup>12)</sup> Norwid. Wybór Poezji Bibl. Nar. S. I. N 64. str. XXXIV.

<sup>13)</sup> „Die soziale Revolution”. II. Am Tage nach der Revolution (1903), s. 48. Cfr. Cathrein. Die Katholische Weltanschauung (1921), str. 105.

<sup>14)</sup> *Jenseits von Gut und Böse* (1886), s. 217. Cfr. Cathrein, 1. c. 106.

<sup>15)</sup> Filip. IV. 8–9.

## „ZUPEŁNOŚĆ CZASÓW”

Efez. I. 10.

Niedawno młody, utalentowany poeta wołał:

„Odtąd w mojej krwi odmęcie

„Tętni jedyne zakłęcie:

„W pełni miłościwej krasy

„Zbliżajcie się czasy, czasy”.<sup>1)</sup>!

Zbliżyły się „czasy”, w których można widzieć bodaj czasy ostateczne. Ich obraz zwięzły podał Pan Jezus, gdy przepowiadał pogrom Jerozolimy. Zespolenie w jednym proroctwie dwóch okresów, przedzielonych dwudziestu wiekami historii chrześcijaństwa, pozwala zrozumieć najistotniejszy rys dziejów. Straszliwe rzeczy, które rozgrywają się w ostatnich latach, osłaniają odwieczne burze i walki.

Odkąd człowiek rozpoczął swe bytowanie, wkroczyła w jego losy wroga moc zaziemska, żyjąca zmaganiem się o ostateczne nasze losy. Pozostajemy w walce o prawdę, sprawiedliwość, dobro, miłość, o szczęście wszystkich na ziemi i w życiu pozagrobowym. Człowiek, jeżeli żyje życiem nadnaturalnym, współdziała z Bogiem w zwalczaniu tej mocy ciemnej. Może nawet nie jest świadom swego znaczenia w przewalaniu się chmur pozaświatowych. Niezliczone dzieła naukowe malują obraz działalności poszczególnych narodów, jak daleko zdoła sięgnąć badawczy wzrok historyka. Nie możemy wszakże dostrzec, aby skreślono rolę człowieka w tajemniczych walkach tysiącleci. One są kanwą, na którą ręka boża kładzie wzory ludzkich przeżyć. Jakaś jedna myśl panuje; stanowi logikę faktów i powód wewnętrznych przemian. Jedna myśl dominuje w momencie przyjścia Zbawiciela; w tym odcinku dziejów, któremu św. Paweł nadaje miano: „Wypełnienie czasu”, – albo „Zupełność czasów”<sup>2)</sup>, a św. Piotr nazwę „Czasów ostatnich”<sup>3)</sup>, w odniesieniu do epoki stworzenia świata. Taż sama myśl wybija się na czoło „ostatecznych czasów” w znaczeniu końca świata. Jest w tych dwóch okresach podobieństwo zjawisk; jest tożsamość czynników zaziemskich.

Apokalipsa dziwne zawiera wyrażenie: mówi o bestii czasów kończącego się świata: „*Bestia, którąś widział, była, a nie jest, a ma wystąpić z przepaści, a pójdzie na zginienie: i zadziwiają się mieszkający na ziemi (których imiona nie są napisane w księgach żywota), widząc bestię, która była, a nie jest*”<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Artur Rimbaud: „Pieśń Najwyższej Wieży” – przekład St. Miłaszewskiego.

<sup>2)</sup> Galat. IV. 4. Efez. I. 10.

<sup>3)</sup> I Piotr I. 20.

<sup>4)</sup> Księga Objaw. XVII. 8.

Tekst staje się zrozumiały, gdy zważymy, że owa „bestia” oznacza nie tylko stan umysłów, lecz moc zaziemską, byt realny, który przeciwstawia się Chrystusowi Panu. Przed przyjściem Zbawiciela bestia na świecie „*była*”, miała bowiem znaczenie przez stan umysłów, przez ignorancję religijną i upadek moralności.

Chrystus Pan wszystko naprawił, więc na czasy *panowania* chrystianizmu bestia ta „*nie jest*”; jej znaczenie zmalało. W ostatnich czasach, przed końcem wieków, wraca stan społeczeństwa, jaki istniał za Chrystusa; Apokalipsa zaś mówi, że „*zdiwują się mieszkający na ziemi, widząc bestię*” – a więc ona „*jest*” – jest bowiem widziana; prorok zapowiada wyjście bestii z przepaści na kres historii świata; tekst zaś przytoczony wyżej kończy się słowami: „*która była, a nie jest*” – co dotyczy znowu *panowania* chrystianizmu przed sądem ostatecznym. Ta moc, która „*była*” przed Chrystusem, „*jest*” teraz, jeżeli uważać będziemy okres obecny za zbliżony do ostatnich czasów.

Dominująca w świecie dusz za czasów Chrystusa atmosfera panuje dzisiaj: *Odwrócenie się od Boga! Jego nieuchronne następstwo – ruina moralna*<sup>5)</sup>.

Gdy identyczne są zjawiska, identyczne przyczyny zjawisk, identyczne też muszą być środki odrodzenia moralnego. W pospolitym obiegu jest zdanie, że w momencie przyjścia Zbawiciela panowały ciemności duchowe, które objęły cały okrąg ziemi. Zapewne historia cywilizacji wysunie wprost przeciwne twierdzenie. Był to świat o niezwykle wysokiej kulturze intelektualnej. W wielu zakresach żyjemy dorobkiem tamtych stuleci. Kultura ówczesna nosi nazwę grecko-rzymskiej; na nią jednak złożyły się prace wielu wieków całego znanego świata.

W ten spław kultury grecko-rzymskiej weszły odbłaski wysiłków człowieka na Wschodzie i Zachodzie. Olbrzymim światłem jaśniały szkoły, akademie, biblioteki w Atenach, w Aleksandrii). Grecja wydała takie kolosy, jak Sokrates († 399 przed Chr.) ze swym uczniem Platonem († 348 prz. Chr.), po którym znowu siedł jego uczeń, Arystoteles († 322). Dotąd przemawiają w wiedzy filozoficznej. Twórczość literacka Hellenów zajmuje czołowe miejsce w umysłowości starożytnego świata. Żaden może naród nie był w tym stopniu, jak Grecy, ubogacony szeregiem znakomitych pisarzy. Niejedna tam istniała Plejada. A do gwiazd pierwszej wielkości należą: *Homer* (IX w. prz. Chr.), *Hezjod* (ok. 700 r. prz. Chr.), *Pindar* (\* 522 prz. Chr.); po nich sławna trójca poetów: *Ejschitos* (\* 524 prz. Chr.), *Sofokles* (\* 400 a. X.), *Eurypides* (\* 405 a. X.). Geniusz Sofoklesa uwiecznił życie Greków z czasów Peryklesa. Ateny za Peryklesa stały się lampą cywilizacji greckiej i błysnęły szeroko na cały świat ówczesny<sup>6)</sup>. Architektura, rzeźba, stanęły na niedościgłych wyżynach. Matematyka i astronomia grecka jeszcze dziś chcą utrzymać swe twierdzenia. A Rzym? Już od połowy III wieku przed Chrystusem widoczne

---

<sup>5)</sup> Aleksandryjska biblioteka, założona przez Ptolomeusza II (285/46 przed Chr.), liczyła 700.000 Voluminów.

<sup>6)</sup> Prof. Kowalski we Wstępie do przekładu utworu Arystofanesa – „Chmury”. Bibl. Nar. S. II, Nr. 27, str. 6.

są tam wpływy kultury greckiej. W okresie od drugiej połowy II wieku do końcowych lat I wieku przed Chrystusem kultura grecka odnosi pełne zwycięstwo. Słaba w początkach twórczość literacka rzymska zabłysła na czasy Chrystusowe „złotym okresem”. *Wergiliusz, Horacjusz, Katullus, Owidiusz* – to są postacie, które osiągnęły nieśmiertelność ziemską. Jako komediopisarz najwybitniejszą twórczość wykazał *Plautus* († 184 prz. Chr.), ceniony nie tylko przez Rzymian i protagonistów Odrodzenia, ale znajdujący posłuch aż do dni naszych, które także lubują się w scenach drastycznych. Wielki mówca *Cycero* (\* 106 prz. Chr.), bardzo dodatnio zaważył na umysłowości europejskiej.

Najbardziej wpływ Rzymian zaznaczył się w dziedzinie praktycznej. Pojęcia ich prawne weszły w skład zasad wszystkich narodów europejskich. W Ojczyźnie naszej nawet formy ustroju politycznego rzymskiego służyły za wzory do naśladowania. W Rzymie wychylają się obecnie coraz bardziej na światło dzienne, z pod wielkich nawarstwień ziemi, stworzonych przez wieki, monumentalne budowle, wymowne świadectwa skupienia w harmonijną całość wielu wpływów władczą dłońią sztuki. Połączenie łuku z prostolinijną architekturą kolumnową wchłania przez szereg wieków bogate zdobnictwo Wschodu w pałacach, amfiteatrach, świątyniach, termach, bramach triumfalnych.

Równoległe z dziełami sztuki szło wprowadzanie ładu w byt wielu narodów. Panowanie nad znanymi krajami orłów rzymskich niosło im słynny „Pax Romana” („pokój rzymski”), ceniony wysoko nawet przez Apostoła Narodów. „Gdy się Plutarch zapytał, co doprowadziło Rzym, za czasów Augusta, do tej potęgi, znalazł tajemnicę powodzenia w „cnocie rzymskiej” – i w Opatrzności Bożej, która chciała zapewnić światu spokój i szczęście”<sup>7)</sup>.

Zadziwiająca świat blaskami marmurów, porfiru, malachitu, lapislazuli – Roma, przybrana wylewem złota i srebra w budowlach nieporównanie pięknych swym wdziękiem, połączeniem powagi linii z artyzmem greckim i fantazją Wschodu, była wyrazem ogromu potęgi, bogactwa, przepychu, rozkozy. Nad tym bogactwem światła ludzkiego w „zupełności czasów” panowało powszechne *odwrócenie się od Boga*.

Na wiele wieków przed Chrystusem świadczy o tym Psalmista Pański: „Pan z nieba pojrzał na syny człowiecze, aby oglądał, jeśli jest rozumiejący albo szukający Boga. Wszyscy odstąpili, *po społu stali się niepożytecznymi*, nie masz aż do jednego”<sup>8)</sup>. Odwrócenie się od Boga zarzuca św. Paweł Apostoł czasom przyścia Zbawiciela: „Nie masz rozumiejącego, nie masz szukającego Boga. Wszyscy się odchyliłi, *społu stali się niepożytecznymi*... Nie masz bojaźni bożej przed oczyma ich”<sup>9)</sup>.

Odwrócenie się od Boga pociąga za sobą staczanie się w coraz głębsze otchłanie poniżeń aż do utraty godności ludzkiej; zapadanie się w obrzydli-

---

<sup>7)</sup> Prof. Sinko. Wstęp do Plutarcha: „Żywoty Sławnych Mężów”. Bibl. Nar. Ser. II, Nr. 3, str. X.

<sup>8)</sup> Psalm XIII. 2, 3.

<sup>9)</sup> Do Rzym III. 11, 12, 18.



wości bodaj czy znane w świecie zwierzęcym. „Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny”<sup>10</sup>). Z chwilą oddalania się od Boga zaczyna się zmierzch nie tylko w znaczeniu religijnym. Zmierzch na wszystkich terenach życia. Zmierzch przepaja przejawy kultury ziemskiej, aż w jej duszę tchnie barbarzyństwa nawroty, przygasi blaski twórczości.

Przeszły te szczeble duchowej degradacji światłe narody Grecji i Romy. pełny wyraz znalazły widzenia proroka Izajasza: „Oto ciemności pokrywają ziemię, a mrok narody”<sup>11</sup>).

W widzeniu pod Damaszkim słyszał Szaweł te słowa: „Na tom ci się okazał, abym cię postanowił sługą i świadkiem tego, coś widział... wyrrywając cię od ludu i poganów, do których cię ja teraz posyłam, abys otworzył oczy ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga ... przez wiarę, która jest we mnie”<sup>12</sup>).

Grecja miała w swej religii Olimp z całym szeregiem satelitów zaziemskich. Wszak w te bóstwa nikt nie wierzył. I słusznie. Ludzie oświeceni szukali podstaw religii w filozofii. W jednym punkcie był Grek bezwzględny zachowawcą: w obrzędowości. „Doktryna teologiczna nie miała wielkiego znaczenia; praktyki religijne uważane były za rzecz najważniejszą; one tylko były obowiązkowe i konieczne”<sup>13</sup>). Kult zewnętrzny bóstw pozostał siłą jednoczącą Hellenów. Zachowywanie obrzędów było znakiem lojalności względem państwa. Na tym tle wydawano najsurowsze wyroki. W r. 415 (przed Chr.) wyznaczono za głowę Diagorasa dużą cenę dla jego jakoby ateizmu. Protagoras był w r. 411 (przed Chr.) wypędzony z Aten, a książki jego zostały publicznie spalone. Sokrates w r. 399 skazany na śmierć dla tych powodów.

Gdy ceremonie religijne rozwijały się nieustannie i osiągnęły szczyt wspaniałości, strona doktrynalna zatracala pierwotną przejrzystość mitów – szła po drodze coraz wyraźniejszego ucłowieczenia bóstw, a w oparciu o zasadę euhemeryzmu, tj. ubóstwienia jednostek lub instytucji, mogących zaważyć na losach narodu, wprowadziła kult ludzi wybitnych. Jaskrawo te odchylenia występują w II wieku (prz. Chr.) gdy, po utracie niezależności, Grecja plamiła się serwilizmem, pochlebstwami i adoracją swych nowych władców. Stąd wznoszenie świątyń, obchody uroczyste na cześć bogini „Romy”, „Senatu” jako bóstwa, władz państwowych, wybitnych wodzów, którzy uosabiali potęgę rzymską<sup>14</sup>).

Jest zadziwiające, że naród o tak wysokiej kulturze intelektualnej nie dosięgnął idei jednego Boga, tak że dzisiejsi Pigmeje lub Negrycy afrykańscy o wiele przewyższają pod tym względem dawnych Hellenów.

---

<sup>10</sup>) Psalm XLVIII. 13.

<sup>11</sup>) Izaj. LX. 2.

<sup>12</sup>) Dzieje Ap. XXVI. 16–18.

<sup>13</sup>) Fustel de Coulanges. La Cité Antique, p. 195. Cfr. Huby, 1. c. str. 457.

<sup>14</sup>) Toutain. Les Cultes Païens dans l'Empire Romain. 1907, I, p. 24. Cfr. Huby, 1. c. 481.

Wielcy myśliciele greccy trafiali na drogi poznania prawdziwego Boga, pozostawili godne podziwu myśli o absolutnej sprawiedliwości, o udoskonaleniu jednostki przez naśladownictwo Bóstwa, nie zdołali jednak przebić skorupy przywiązań do obrzędowości, opartej o tradycyjną mitologię. U *Platona* – pojęcie Boga odpowiada dualizmowi, bo to Idea Dobra obok Demiurga, który mu stawia przeszkody. U *Arystotelesa* to przesadna transcendencja Aktu. U *Zenona* – to panteizm. Poza tym wszyscy ci myśliciele w swych spekulacjach o życiu praktycznym nie dochodzą do całkowitego eliminowania tradycji politeistycznych.

Rzym, jasniejący wszystkimi blaskami ziemi, w epoce przyjscia Zbawiciela pogrążony był w ciemnościach niewiary. Bezbożność panowała już w drugim wieku przed Chrystusem. Sceptycyzm religijny szedł z Grecji, wspierany poważnie przez prądy filozoficzne helleńskie. Bronił się jeszcze Rzym przed tym zalewem niewiary. Senat wydał w r. 186 (prz. Chr.) edykt zakazujący wprowadzania bachanalii i nazначzył karę śmierci na uczestników tych uroczystości. Nic to nie pomogło. Wpływy helleńskie rosły; sceptycyzm religijny zapuszczał coraz głębsze korzenie. Śmierć religii stwierdzano powszechnie. Świątynie ulegały ruinie; uroczystości zaniedbano. W swym dziele „*De Oratore*” (III. 33) *Cycero* przytacza ubolewania *Krassusa*, że nikt nie poświęca się studiom prawa religijnego. *Horacjusz* i *Propercjusz* świadczą, że zasłony z pajęczyn pokrywają ołtarze a obrazy są szcerniały od kurzu i dymu.

Powaga wieszczków (*augures*, *haruspices*) całkowicie upadła. Wiadome jest zdanie *Katona*, że dziwił się, jak może wieszczek nie śmiać się, gdy spoglądał na drugiego wieszczka<sup>15</sup>). Utrzymuje się tylko kult zmarłych, w którym napisy nagrobne zawierają prośby o modlitwy i zapewniają wzajemność. Znajdujemy także napisy wyrażające zupełną niewiarę, albo wprost cyniczne: „Jedz, pij, baw się dobrze”. Nie jest słuszne zdanie, że rozpacz i bluźnierstwo były stałym motywem epicediów, napisów nagrobnych rzymskich. Cześć zmarłych stanowi jedyny węzeł z religią. Wiara w bóstwa zupełnie upadła.

Zrozumiał jednak cesarz Oktawian, że dla mocy Państwa konieczna jest jednocząca siła religii. Z wielką więc energią podjął dzieło wskrzeszenia religijnego kultu pogańskiego. Przeznacza 100 milionów sesterców na odbudowę świątyń; przywraca zaniedbane uroczystości; sam przyjmuje tytuł *Augusta* z funkcjami Najwyższego Kapłana i przełożonego licznych kolegów kapłańskich w Rzymie i na prowincji<sup>16</sup>). Jakkolwiek od dawna już błąka się myśli przyznawania ludziom o wielkim znaczeniu politycznym charakteru „*divus* (boski), a *Juliuszowi Cezarowi* wzniesiono w Rzymie, za jego życia, świątynię, Oktawian jednak, już jako *Cezar Augustus*, nie pozwolił, aby w Rzymie jemu świątynię wzniesiono; mile zaś patrzył na fundację takich świątyń na prowincji.

<sup>15</sup>) *Cato mirari se aiebat, quod non ridederet haruspex haruspice cum vidisset.*

<sup>16</sup>) *Liwiusz* nazywa Oktawiana „*Templorum omnium conditor et restaurator*”. (IV. 20, 7). Cfr. *Huby*, I. c. 510.



Pobudką do tego kultu bałwochwalczego, za życia jeszcze cesarza, była wdzięczność dla opatrznościowego człowieka, który zapewnił ludności w najodleglejszych nawet zakątkach imperium – panowanie ładu i pokoju. Poza tym, przy zaniku religii antycznych, kult cesarzów rzymskich pojawił się bardzo na czasie, dla zespolenia obywateli przy świątyni i podjęcia usiłowań w celu uratowania i odrodzenia tego, co jeszcze pozostało z dawnych wierzeń i zwyczajów.

Kult cesarów upowszechnił się tak dalece, że najwstrętniejsze nawet w szeregu imperatorów postacie otrzymywały za swego życia „boski” charakter, po ich zaś śmierci Senat dekretował oficjalną apoteozę. Niektórych wszakże cesarzy pozbawiano tego wywyższenia, jak to miało miejsce z kultem Tyberiusza, Kaliguli, Nerona, Witeliusza i Domicjana.

Apokalipsa widzi na „ubóstwionych” cesarzach wypisane bluźniercze imiona: „I widziałem bestię... mającą siedem głów... a na głowach jej imiona bluźniercze”<sup>17)</sup>.

Napisy na świątyniach pogańskich rzymskich i starożytne pisemne pomniki odśladają bałwochwalczą adorację cesarów, tworzącą prawdziwe bluźnierstwa: są nazywani „bogami”, „synami boga”, „panami”, „zbawicielami”, „zbawcami świata”<sup>18)</sup>. Imperatorowie mają swoje święta, swoją ewangelię, swoje epifanie, swoje przyjście. Ten kult uwieczniony został w nazwach mieśnicy. *Iulius* przypomina Juliusza Cezara; *Augustus* – cesarza Oktawiana.

Cesarze przy okazji kultu boskiego nie zapominali o sprawach swego domu, o dynastycznych aspiracjach; do imion przeto bóstw mitologicznych dołączali epitety, mające podnieść znaczenie rodu cesarskiego, spokrewnionego jakoby z najpotężniejszymi bóstwami. Politycznym zamierzeniom Augusta w zakresie religii służyć musieli tacy, jak *Cycero* i *Horacjusz*. Zdecydowani ci ateusze podnoszą w swoich dziełach kult bóstw pogańskich, zgodnie z życzeniem cesarza.

Kult pogański stał się państwowym; obowiązywał wszystkich obywateli pod grozą najsurowszych kar. Udział w składaniu ofiar i w innych funkcjach religijnych świadczyć miał o lojalności państwowej obywatela. Stąd krwawe prześladowania chrześcijan, którzy odmawiali składania ofiar bóstwom. W pojęciu władz rzymskich było to przeciwstawieniem się zamierzonym przez cesarów reformom, zagrożeniem najistotniejszych interesów państwowych. Cesarz Aleksander Severus, poganin, miał w swej kaplicy obok Orfeusza i larów figurę Chrystusa Pana. W kulcie pogańskim, prócz zasadniczego błędu oddawania czci boskiej stworzeniom, istniało bezwstydné adorowanie „fallusa” jako symbolu siły żywotnej i natury twórczej. W Grecji fallus czczony był podczas uroczystości Kronosa, Apollina, Hermesa, Afrodyty, i Demetry. W kulcie Dionizosa odbywano procesje z niesionym wyobrażeniem fallusa, a tłum śpiewał pieśni falliczne. Obrzydliwe te uroczystości odbywano w Rzymie na cześć Bachusa, w święta Libery, Wenery i Priapa.

<sup>17)</sup> Ks. Objaw. XIII. 1.

<sup>18)</sup> Cfr. Manuel d'Études Bibliques. Abbé Colomb (1931), t. V, str. 523.

Przedmiot tego kultu, uważany za znak opiekuńczy, umieszczano na fasadach domów; noszono jako amulety.

Odrodzenie religijne, zamierzone przez Augusta, nie podniosło znaczenia bóstw mitologicznych, a na ich miejsce wprowadziło kult człowieka. Było to oficjalne przyznanie upadku wszelkiej wiary religijnej. Niewiara w dawne bóstwa i w boski charakter człowieka odpowiadała jasnym wskazaniom rozumu. Szczera wiara w bóstwa mitologiczne nie była religią – to oczywiste. Dopóki jednak w duszy człowieka istniała ta wiara, tlił się w niej jeszcze pierwiastek rzeczywistej religii – *dążenie do Boga*, dążenie ogólne, niejasne, prawie podświadome, pozostałość pierwotnej, prawdziwej religii. Z zaniżeniem tej wiary, której nie zastąpiła prawdziwa, tworzyła się w duszy pod tym względem pustka, pełne odwrócenie się od Boga.

Zapanowała bezbożność. Bezbożność nie jest samotną. Niemoralność idzie za nią. Gangrena moralna, która jest zwiastunem śmierci społeczeństwa. Grekom wskazuje to św. Paweł Apostoł. Najpoważniejszy świadek: „Nie mylcie się, mówi, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi<sup>19)</sup>, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiadają królestwa bożego”<sup>20)</sup>.

I Rzymianom rzuca w oczy bez przemilczeń, bez osłony, ale po imieniu, otchłanie upadku ludzkiego, pisze im bowiem: „Gniew boży objawia się z nieba na wszelką niepobożność i niesprawiedliwość ludzi tych, którzy prawdę bożą w niesprawiedliwości zatrzymują..., ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Albowiem gdy powiadając się być mądrymi, głupimi się stali. I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego i ptaków i czworonogich i płazu. Dla czego podał je Bóg pożądliwościom serca ich, ku nieczystości: aby między sobą ciała swe sromocili... Dlatego podał je Bóg w namiętności sromoty. Bo niewiasty ich odmięły używanie przyrodzone w ono używanie, które jest przeciw naturze.

Także i mężczyźni, opuściwszy zgodne z naturą używanie niewiasty, zapalili się w swych pożądliwościach jeden ku drugiemu, mężczyzna z mężczyzną sromotę płodząc, a zapłatę, która była słuszną, błędu swego na sobie odnosząc. A jako się im nie podobało mieć w znajomości Boga, Bóg podał je w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nie przystoi. Napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczynstwa, pełne zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmowce, Bogu przemierzone, potwarce, pyszne, chlubne, wynalazcy złości, rodzicom nieposłuszne, bezrozumne, nietowarzyskie, bez miłości przyrodzonej, niepojednani, niemiłosierni, którzy sprawiedliwość boską poznawszy, nie wyrozumieli, iż co takowe rzeczy czynią, godni są śmierci; a nie tylko którzy je czynią, ale też którzy czyniącym zezwalają”<sup>21)</sup>.

<sup>19)</sup> Ci, którzy się nazywają niewieściuchami, – nierządnicę płci męskiej.

<sup>20)</sup> I Korynt. VI. 9.

<sup>21)</sup> Do Rzym. I. 21–24, 26, 27, 29.

Niechże dadzą teraz świadectwo naoczni świadkowie, pisarze z tych czasów: głośni, szacowani wysoko przez późniejsze wieki humanizmu, odrodzenia, renesansu. Arystofanes daje niemniej od św. Pawła straszny obraz zgnilizny w Atenach. On to terminem, odpowiadającym pojęciu samocudzołożników, oznacza wielu tamtejszych obywateli<sup>22</sup>). W sławnym „Salonie” Aspazji, tej jakoby małżonki Peryklesa, gromadziły się czołowe sfery ówczesnego społeczeństwa, przedstawiciele „nowej” oświaty, konserwatywna zaś komedia wyciągnęła zohydżający Aspazję wniosek, że był to „Salon” milezyjski, a jego właścicielka, rodem z Miletu, była heterą. Nawet filozofię grecką poczytywano początkowo jako zaczyn korupcji<sup>23</sup>).

Hellenistyczna poezja żyje w twórczości *Wergilego*. A jest ona służką pokorną dwóch jedynych dla ówczesnego pisarza greckiego ideałów: używania i sławy. Wyższych zainteresowań Hellenowie, po utracie niezależności swej ojczyzny, nie znali. Ani naród, ani Państwo, ani ojczyzna, a tym bardziej religia nie znajdowały oddźwięku w duszach, całkowicie próżnych i żądnych zabaw. Grupa poetów elegików nie знаła innych sporów jak miłosne. Dzielnie stawiał im czoło *Owidiusz*. Sławiony przez długie wieki Plaut, jeżeli zozydzał Greków, podawał jednocześnie w swych komediach spragnionej obleśnych posmaków publiczności kubły obrzydliwości. Sławiony także za swą umoralniającą jakoby twórczość pisarską *Horacjusz*, ten poeta, adorujący wielkość ofiary dla Ojczyzny<sup>24</sup>), najczulej w wielu, bardzo wielu odach mówi o dzbanach wina i dziewczynach. Przecież on i siebie nie oszczędza, gdy przyznaje:

„Mnie zaś, tłusciocha, ze skórą błyszczącą od bytu dobrego

„Odwiedź, jeśli-ć wart śmiechu wieprz z Epikura gromady”<sup>25</sup>). Co sądził o niższych warstwach społecznych – świadczy głośne na świat cały wyrażenie:

Gardzę tłumem nieczystym i nędzną ulicę

„Odpycham precz od siebie”<sup>26</sup>).

Gdy znowu przepięknie podnosi moc nierozzerwalnych węzłów małżeńskich, ich szczęście:

„Ci, których węzeł niestargany łączy,

„Których pożycia złe nie mącą swary,

„Lecz miłość z chwilą ich zgonu się kończy,

„Ci są szczęśliwi bez miary”,

jednocześnie przewiduje zgubę narodu i ojczyzny w upowszechnionym zachwianiu mocy małżeństwa:

„Zbrodnią brzemienne czasy najpierwej skażeniem

„Małżeństwa domy i rodziny podkopały;

„Z tego zaś źródła zło się rozlało strumieniem,

---

<sup>22</sup>) „Chmury”.

<sup>23</sup>) Dumont-Wilden, 1. c. 18.

<sup>24</sup>) Dulce et decorum est pro patria mori, Słodko jest i chwalebnie dać życie w ofierze za Ojczyznę. Ks. III. Oda II.

<sup>25</sup>) Listy Księga I. List IV.

<sup>26</sup>) Ks. III. Oda I.

„Pograżając w swej toni kraj i naród cały”<sup>27)</sup>).

„Rodzina, która była tak długo chwałą i podporą antycznego Państwa – jak twierdzi poważny pisarz, zanikła powoli. Indywidualizm, gasząc ognisko domowe, rozrzucając jego popioły wszystkimi porywami namiętności, dorzucił do niezliczonych klęsk, które zagrażały cesarstwu, najstraszniejszą, zwróconą przeciwko samym źródłom życia, plagę zabicia przyrostu naturalnego ludności”<sup>28)</sup>.

Satyry usiłowali niektórzy pisarze ratować dobre obyczaje z potopu znieprawienia. Znanie jest wyrażenie luvenalisa, świadczące o krańcowym pesymizmie współczesnych: „Trudno jest nie pisać satyry”<sup>29)</sup>.

W trzecim wieku po Chrystusie szerzony był w Rzymie kult Mitry. Do Grecji docierać on począł już po wojnach Aleksandra Macedońskiego. Częściowo więc znajdował swych zwolenników wszędzie, gdzie kultura helleńska miała znaczenie. Przy cesarzu zaś Aurelianie, który był synem kapłanki świątyni słońca w Sirmium, kult ten tak był popierany, że nieledwie obejmował całe cesarstwo rzymskie. Na monetach tego czasu widnieje napis: „Słońce, Władca Cesarstwa Rzymskiego”<sup>30)</sup>. Bóstwu temu wybudował Aurelian na Kwirynale olbrzymią świątynię, przepelnioną bajecznymi skarbami. Zamierzał wcielić chrystianizm do kultu pogańskiego za pośrednictwem mitracyzmu, który miał pozory monoteizmu, gdyż w nim oddawano cześć tylko słońcu wyobrażającemu źródło życia i światła. W tym celu naśladowano chrześcijańskie obrzędy, podobieństwo chrztu z namaszczeniem czoła, ofiarę chleba i wina, wspólne uczty<sup>31)</sup>. Nie podobna pokryć milczeniem okrucieństw tego cesarza. Poza mitracyzmem był Aurelian wierny rytom kultu pogańskiego. Między innymi nie wahał się składać bogom ofiar z ludzi, szczególnie z jeńców wojennych, którzy setkami składani byli na ofiary. Po wszystkie wieki ofiary z ludzi w kulcie pogańskim były praktykowane. W Rzymie istniało to barbarzyństwo do czasów cesarza Konstantyna, a niektórzy sądzą, że do czasów Gracjana<sup>32)</sup>.

Uwiecznione wspaniałym obrazem *Siemiradzkiego* „Świeczniki Chrześcijaństwa”, szeregi męczenników palonych w smolnym spowiciu na wysokich słupach ogrodów neronowych, były przedświtem odrodzenia ludzkości przez Chrystusa; rzucały jednocześnie ponure blaski na niesłychane orgie odchodzącego świata.

Za czasów imperium Rzym rósł w potęgę zewnętrzną. Swą mocą kruszył państwa i narody. Żelazo w danielowym posągu „o glinianych nogach” stanowiło obraz tej potęgi. Twarde żelazo zastąpić musiało dawną cnotę rzymską. Straszne legiony! Pod ich ciężkimi stopami drżały fundamenty ziemi. Pochodom ich towarzyszyły ciemności. „Chodzą w ciemnościach, a zachwia-

<sup>27)</sup> Ks. I. Oda XIII.

<sup>28)</sup> M. S. Gillet. Appel au Bon Sens (1936), str. 134.

<sup>29)</sup> Difficile est satiram non scribere.

<sup>30)</sup> Allard. Les dernières persecutions du troisième siècle. 1907 t. III 246.

<sup>31)</sup> Allard, 1. c. 237.

<sup>32)</sup> Tillemont. Histoire des Empereurs, t. II, 1691, p. 283. Cfr. Allard, 1. c. 235, 236.

ły się wszystkie posady”<sup>33)</sup>. Zbliżał się nieuchronny koniec. Gliniane stopy musiały wyrócić potworny kolos. Przyszedł czas, że leżał on strzaskany w drzazgi.

W momencie przyjścia Chrystusa Pana był jeszcze zenit wielkości. Wobec tej potęgi, broniącej ogromem siły militarnej i szeregiem rozwiniętych z żelazną konsekwencją urzędów administracyjnych, wobec bogactwa kultury intelektualnej jednak w atmosferę zgnilizny moralnej i w mroki bezbożności, odrodzenie moralne społeczeństwa było nad siły ludzkie. Bóg tylko jeden mógł tego dzieła dokonać. On też dokonał. „Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki”<sup>34)</sup>. Przyszedł Pan Nasz z Nieba. Z błyskawiczną szybkością zasady Chrystusowe obieły najdalsze dostępne wówczas zakątki ziemi.

Światło Ewangelii otrzymały bezpośrednio od Apostołów<sup>35)</sup>: *Europa Italia*: Ś. s. Piotr, Paweł, Jan; *Grecja*: św. Paweł, św. Andrzej; *Hiszpania*: św. Paweł, św. Jakub starszy; *Azja Bitynia, Scytia, Kurdystan, Kapadocja, Galacja* – św. Andrzej; *Frygia* – św. Filip diakon; *Indie, Likaonia* – św. Bartłomiej; *kraj Partów* – św. Bartłomiej, św. Tomasz, św. Mateusz; *Syria* – św. Juda Tadeusz; *Persja* – św. Juda Tadeusz, św. Szymon; *Mezopotamia* – św. Bartłomiej, św. Juda Tadeusz; *Efez* – św. Jan; *Afryka Etiopia* – św. Mateusz; *Egipt* – św. Szymon.

Autor Dziejów Apostolskich, uderzony niezwykłą pomyślnością chrystianizmu, powiada: „A słowo Pańskie rozrastało się i rozmnażało”<sup>36)</sup>.

Domorośli historiozofowie naszych czasów umniejszają doniosłość tego faktu, bo religia chrześcijańska zadawałaby jakoby nieoświeconą sferę niewolników, którzy tłumnie garnęli się do Kościoła i fanatycznie przelewali krew swą dla Chrystusa.

Prawda! „Ubdzy, was to spotkało Witać go przed bogaczami”!

Wszak nie zawahał się On dać pierwszeństwa ubogim i nieszczęśliwym. „Duch Pański nade mną, – mówił Chrystus Pan... – abym opowiadał Ewangelię ubogim. Posłał mnie, abym uzdrowił skruszonych na sercu; abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie; żebym wypuścił na wolność znędzonych i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty”<sup>37)</sup>.

Ubogim pierwszeństwo! A więc nie jest podporą kapitalizmu ani oddalającej od Boga burżuazji. Nie jest Mu obcy bogacz, żyjący w jedności z Bogiem! Owszem historia pierwszych wieków chrześcijaństwa, jak już wspomnieliśmy, podaje niezliczone przykłady nawróceń przedstawicieli najwyższych sfer społeczeństwa, światłych, ludzi o wielkim znaczeniu, dworzan cesarskich i członków rodzin królewskich. Nawrócenia osób najbliższych tronu panującego były najczęściej powodem męczeństwa Apostołów. Może niewolnik przyczyniał się do nawrócenia swego pana. A pan szedł ze swym

---

<sup>33)</sup> Psalm LXXXI, 5.

<sup>34)</sup> Jan III. 19.

<sup>35)</sup> F. Klin. *La Vie Humaine et Divine de Jesus Christ Notre Seigneur*, str. 131–144.

<sup>36)</sup> Dzieje Ap. XII. 24.

<sup>37)</sup> Łuk. IV. 18, 19.

niewolnikiem pod topór katowski. Męczenników imiona i ich pochodzenie, przynajmniej wielu, zachowała historia. Z rodem cesarskim związane są imiona: Klemensa Flawiusza, bratańca cesarza Domicjana; Flawii Domicilli, siostrzenicy cesarzy: Tytusa i Domicjana, św. Saturnina z rodu królów greckich, św. Korneliusza spokrewnionego z dyktatorem Sullą. Przedstawiciele wielkich rodów rzymskich – lub wybitni swym stanowiskiem państwowym albo nauką: św. Eustachy, wódz wojsk rzymskich, jeden z najbogatszych panów; św. Sebastian, dowódca pierwszej przybocznej straży cesarza Dioklecjana; św. Florian, wojskowy wyższego stopnia; św. Hipolit, dowódca gwardii cesarza Waleriana; św. Justyn, filozof i apologeta; św. Dionizy, sławny swą uczonością filozof i astronom, sędzia, członek Areopagu ateńskiego; św. Apoloniusz, członek senatu, biegły w naukach i filozof. Partycjuszki; św. Felicyta, Cecylia, Agata, Agnieszka, Martyna, Krystyna, córka wielkorządcy miasta Tyru, Julitta z Cezarei, Mammea, matka cesarza Aleksandra Sewera<sup>38)</sup>. Św. Cyprjan, wielki retor. Patrycjusze: św. Walerian, Prym i Felicjan, Tyburcy, syn wielkorządcy m. Rzymu, św. Marek, Marcelin, Abdon i Senes. Znakomici lekarze: Kosma i Damian.

Te nazwiska wielkich rodów, wielkiego społecznego znaczenia, wielkiej uczoności, nie przydają blasku chrystianizmowi, który nie potrzebował kryć się w ciasnej izdebce niewolnika, ani też nie oczekuje aprobaty od światła ziemskiego. On wie, że posiada siłę, która pociąga nie tylko maluczkich i nieoświeconych, ale wszystko podbija według słów Chrystusa Pana: „Pociągnę wszystko do siebie”<sup>39)</sup>.

---

<sup>38)</sup> Cfr. E. Amann. *L'Église des premiers siècles* (1927), str. 34.

<sup>39)</sup> Jan XII. 32.



## „NASZE CZASY”

Nadeszły „nasze czasy”. Czy one różnią się od Chrystusowych? Oczywiście, dwadzieścia wieków przeżyć musiały wnieść ogrom następstw. W zasadniczych wszakże rysach „nasze czasy” noszą znamiona tych samych wpływów, które zaciemniały firmament duchowy na czasy przyjścia Pana Naszego z Nieba. Ta sama moc zaziemska, która usiłuje zgasić światło boże na ziemi, rozpościera swe czarne skrzydła nad okręgiem ziemi. Na ostatnie czasy zachowane jest krótkie panowanie tej mocy.

Nie wiemy, czy już na ziemi ten, kogo wskazał Chrystus Pan: „Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mnie; jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie”<sup>1)</sup>.

Lecz wiemy, że duch jego panuje. Wielkie oddalenie się od Boga „To chmura! Z jej piersi na *pól świata* spada noc ponura”<sup>2)</sup>. Patrzcie na wszystkie miasta ziemi! Pół tego świata – w rozterce z Bogiem! Nie jest to niewiara. Duch ciemności, ta moc zaziemska, wroga Chrystusowi i ludziom, nie może wyzbyć się wiary. Próżne wysiłki bezbożników, aby wiarę zabić. Po kryjomu zawsze istnieje największy popyt na krzyżyki, medaliki – chrzest dzieci, służby w kościele ... Doświadczaliśmy tego... Istnieje tylko sztucznie narzucone bezbożnictwo. Odwrócenie się od Boga! Zapowiedział to Chrystus jako jeden ze znaków zbliżającego się końca: „A tedy wiele się zgorszy ... A iż się rozmnożą nieprawości, oziębnie miłość wielu”<sup>3)</sup>. Zapowiedział to Apostoł narodów: „A Duch jawnie powiada, iż w ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary, przystawając do duchów obłądliwych i nauk czartowskich”<sup>4)</sup>. Czasy, w których wierni katolicy złożą najwyższy dowód swej wiary i wierności Bogu ... „Tu jest cierpliwość i wiara świętych”<sup>5)</sup>.

Odwrócenie się od Boga znajduje najpełniejszy wyraz w walce przeciwko Osobie Pana Jezusa. Reżyserami tej kampanii byli żydzi, występujący wprost lub z ukrycia. Walka trwa nieustannie od chwili przyjścia Zbawiciela. Niekiedy jej napięcie góruje nad biegiem wypadków. Już początki III wieku naszej ery widziały usiłowanie przyćmienia w świadomości społeczeństwa postaci Chrystusa widokiem wyższej doskonałości, wyłącznie ludzkiej. Impuls w tym kierunku dała cesarzowa Julia Domna, druga żona Septimusa Severusa, matka Gety i Caracalli. „Salon” jej skupiał filozofów i uczonych współczesnych. Podała ona myśl przeciwstawienia Chrystusowi ideału człowieka, jaśniejącego wszystkimi cnotami. Odszukano historię Apolloniosa z Tiany, neopitagorejczyka i „czarodzieja”, żyjącego w I wieku (96–98) przed

<sup>1)</sup> Jan V. 43.

<sup>2)</sup> Mickiewicz.

<sup>3)</sup> Mat. XXIV. 10, 12.

<sup>4)</sup> I Tymot. IV. 1.

<sup>5)</sup> Ks. Objawień XIII. 10.



Chrystusem. Opracowania życiorysu Apolloniosa podjął się neopitagorejczyk Flavius Philostratos. W swym dziele rozwinął on wszystkie przyniósł, które powinny zdobić człowieka, a żywot swego bohatera owionął czarem wielu rzekomych cudów. Życiorys znalazł entuzjastyczne przyjęcie wśród oświeconych pogan; stał się codzienną lekturą; w wielu szczegółach ujawniał korzystanie z ewangelii. Zasluguje na uwagę, że usiłowano nawet przemycać twierdzenie, jakoby Apollonios żył pod koniec pierwszego wieku po Chrystusie.

Ataki przeciwko Osobie Zbawiciela snują się przez wszystkie następne wieki. Szczególnie jednak wiek XVIII osiągnął szczytu w usiłowaniach zatarcia pamięci Imienia Chrystusowego. Wielki rozgłos zdobył na tym terenie krańcowy racjonalista Hermann Samuel zmarły w r. 1768. Zostawił manuskrypt, służący przez długie lata za niewyczerpane źródło jadowitych napaści na religię objawioną. Treścią swoją manuskrypt przedstawiał potworną machinę bojową, mającą zburzyć chrystianizm. *Lessing*, który znał osobiście *Reimarus*a, opublikował w r. 1774 część manuskryptu, pod tytułem: „Fragment nieznanego autora”. Wywołał wielkie zgorszenie. W następnych latach ogłoszono kilka nowych „Fragmentów”. W roku 1814 syn *Reimarus*a złożył manuskrypt w Bibliotece Hamburskiej i tym sposobem odstąpił autorstwo „Fragmentów”. *Reimarus* usiłował sprowadzić posłannictwo i działalność Chrystusa Pana do poziomu politycznej, pospolitej, nieudanej awantury. Potworny ten pomysł znalazł echo nawet w początkach naszego wieku, w pracy *J. Engert*a (1908–1916) i *H. Köstlin*a (1919).

Szyderczy sceptycyzm XVIII nie zachęcał poważniejszych pisarzy do poruszania tematów religijnych; odbierał zwłaszcza odwagę mówienia o Chrystusie. Chrystus pozostawał w cieniu. I dziwna rzecz; oto *J. J. Rousseau* wystąpił z silnym protestem przeciwko temu ostracyzmowi. „Wyznaję wam – pisał – że świętość Ewangelii jest przedmiotem, który przemawia do mego serca. Czy to możliwe, aby książka tak wzniosła i zarazem tak prosta była dziełem ludzkim? Czy to możliwe, aby ten, którego historię ona podaje, był tylko człowiekiem? Czy taki jest ton entuzjasty lub ambitnego sekciarza? Jaka słodycz, czystość obyczajów, – jaki wzruszający wdźwięk w Jego przemowach! Jaki polot w Jego maksymach! Jaka głębia mądrości w Jego kazaniach! Jaka przytomność, jaka subtelność, jaka trafność w Jego odpowiedziach; jakie władztwo nad namiętnościami! Gdzie znajdziemy człowieka, gdzie jest mędrzec, który by zdołał tak działać, cierpieć, umierać bez cienia słabości lub pozy i ostentacji”<sup>6)</sup>. Słowa te wywołały prawdziwą rewolucję na terenie twórczości literackiej. Ukazywać się poczęły prace o wysokim poziomie, mające za przedmiot Osobę Chrystusa Pana. Zdawać się mogło, że odzyska swe prawa cześć należna Zbawicielowi.

Okres ten trwał niedługo. Przyszła reakcja o wzmożonej mocy. Użyto nowej metody. Znany jest w walce przeciwko prawdzie manewr o nieomylnej sprawności. Użycie kłamstwa! Lecz kłamstwo musi być nie byle jakie!

---

<sup>6)</sup> Le Christ. Bardy, Tricot i inni. Praca zbiorowa. 1932, str. 1086.

Musi oszalać napadniętego swą bezczelnością! Tak kobra wzrokiem oplata ofiarę i paraliżuje. Znaleźli się tacy w walce przeciwko Osobie Chrystusa Pana.

Dawid-Frédéric Strauss († 1873), uczeń *Schleiermacher'a*, a potem najzaciętszy jego przeciwnik, ogłosił w r. 1835 dzieło pt. „Życie Jezusa w krytycznym opracowaniu” (*Das Leben Jesu kritisch bearbeitet*). Podobnie jak „Fragmenty” Reimarus, dzieło Straussa spowodowało wielkie poruszenie, a nawet doprowadziło do usunięcia Straussa ze stanowiska teologa przy ewang. „Landeskirche” w Tybindze. Strauss ogłosił w r. 1838 inną pracę o Panu Jezusie, cokolwiek złagodzoną; powszechnie jednak pierwsze jego dzieło brane jest pod uwagę przy ocenie danego systemu. Zdaniem Straussa samo podjęcie opisu życia Pana Jezusa jest zaprzeczeniem Jego bóstwa. W swój system wprowadza Strauss swoiste pojęcie „mitu” którego taką daje definicję: „Jest to opowieść, odnosząca się bezpośrednio lub pośrednio do Jezusa, którą możemy poczytywać nie za wyraz rzeczywistego faktu, lecz za wyraz poglądu Jego współczesnych zwolenników”<sup>7)</sup>. Do pojęcia tego rodzaju mitów sprowadza Strauss wszystkie szczegóły Chrystusa Pana. Wszystko to mity. Wszystkie zaś „mity” usunąć trzeba z zakresu historycznych zdarzeń. Tak więc Osoba Pana Jezusa zanika.

Dzieła Straussa spotkały się z silną reakcją, nawet wśród protestantów; nawet Edgar Quinet († 1875) ogłosił w „*Revue des Deux Mondes*” poważny artykuł, wykazujący w pismach Straussa krańcowe odchylenia od jakiegokolwiek naukowości.

Rzucona wszakże przez Straussa w świat myśli idea tworzyła coraz szersze kręgi wniosków, aż oparła się o krańcowe poglądy Artura Drewsa (\* 1865), który już wprost zanegował istnienie Chrystusa Pana. Rozwijano tę myśl śmieszną która tylko dała okazję do humorystycznych propozycji odrzucenia historyczności Napoleona I i innych jednostek, jakkolwiek poważnie zaważyły na dziejach mieszkańców tej biednej ziemi naszej.

Piętno antychrystusowe „naszych czasów” najbardziej zabarwia wiek XIX. Jakże silnie występuje nienawiść do Chrystusa w publicznym wyznaniu Teofila Gautier († 1872): „Świat, w którym żyję, nie jest moim światem; nie rozumiem nic ze społeczeństwa, które mnie otacza. Chrystus nie zjawił się dla mnie; jestem równie poganinem jak Fidiasz i Alcybiades. Nigdy nie wstąpiłem na Golgotę, aby tam zrywać kwiaty cierpienia; głęboka rzeka, która płynie z boku ukrzyżowanego i zapala się czerwonym pasem dokoła świata, nie skąpała mnie w swych falach. Moje buntownicze ciało nie chce uznać władztwa duszy”<sup>8)</sup>. A co też pisał Renan, ten niedoszły kapłan?! Jego dzieło: „*Żywot Jezusa*”<sup>9)</sup> Brunetiere nazwał „galimatiasem”<sup>10)</sup>. Pomówimy o nim cokolwiek później.

<sup>7)</sup> Le Christ, 1. c., str. 1131.

<sup>8)</sup> Antol. Literatury Franc. Bibl. Nar. Ser. II, Nr. 18, str. 445.

<sup>9)</sup> Vie de Jésus.

<sup>10)</sup> Le Christ, 1. c. str. 1134.

Niekiedy zgodzono by się na Pana Boga, ale nie na Chrystusa. Podczas posiedzenia ciała prawodawczego Komuny w ratuszu paryskim *Courbet* postawił wniosek, aby uchwalono *obowiązek bezbożnictwa*. Na to poseł Jules *Vallès* zawołał: „Nie będę głosował za tym wnioskiem; Bóg mi nie przeszkadza; ale przeszkadza mi Chrystus”<sup>11)</sup>.

Nic dziwnego, że Kościół Katolicki, dzieło Chrystusa Pana, Mistyczne Jego Ciało, stał się przedmiotem podobnych napaści. „Nasze czasy” od wejścia na arenę dziejów z utęsknieniem czekały na śmierć Kościoła. Ileż to było tęsknot za tą chwilą. Ileż złudzeń, że oto już jest koniec ... Powtarza się dawna historia. Po pewnym masowym wymordowaniu chrześcijan w Hiszpanii, podczas prześladowań pod panowaniem ostatnich cesarów rzymskich, ukazały się publiczne napisy: „Po zgładzeniu imienia chrześcijan”<sup>12)</sup>. W „naszych czasach” z równą pewnością premier francuski, *Viviani*, podał do wiadomości parlamentu: „Zgasiliśmy na niebie gwiazdy, które nie zapłoną już nigdy”<sup>13)</sup>.

Pewien znowu pisarz, *Léon Denis*, cieszy się, że już widzi koniec Kościoła. We wstępie do drugiego wydania swego dzieła „*Christianisme et spiritualisme*” (1920) pisze: „Kościół zamiera z powodu organicznej choroby; zagasło w nim ognisko życia. Zdaje się od dawna już duch Jezusa opuścił swój Kościół. Już nie jaśnieje w nim ogień Zesłania Ducha Świętego; ten płomień szlachetny zagasi”. A znowu historyk Sorbony w swoim „*Le Rappel du 20. III. 1923*” twierdzi: „Wiara religijna tak dalece osłabła we Francji, że nawet ten Bóg deistów, Bóg *Voltairea* i *de Cousina* nie ma już więcej swych wyznawców. Osobiście ja ich nie widzę”<sup>14)</sup>. A *Jules Romains* w utworze „Kościół” daje swą, pełną ironii ocenę. Na czele widnieje motto: „Iluzja, że stworzył światło”<sup>15)</sup>. Widzi on, że liczba wiernych maleje, jakby spełniła się ta bajka mitologiczna, że *Titonos*, królewicz trojański, otrzymał za wstawiennictwem bogini *Eos* (Jutrzenki), swej żony, przywilej nieśmiertelności. Że zaś *Eos* zapomniała wyjednać mu wieczną młodość, więc kurczył się, malał, aż zmienił się w postać świerszcza. Tę zmianę przecież bogowie postanowili. Podobny ma być los Kościoła; bo obok niego stanęły potężne fabryki, których dymy sięgają wyżej ponad kościelne dzwonnice, a olbrzymie lampy jak słońca, zamieniają noc na światło dzienne, a prąd elektryczny sący do niezliczonych domów blaski, jakich nie jest zdolen dać Kościół. Pozwala sobie ten autor, – znany przecież w świecie literackim, – pozwala sobie dosłownie drwić z funkcji kościelnych, w bluźnierczy sposób bezcześcić Najświętszą Ofiarę. O modlitwie mówi jak człowiek, który nigdy się nie modlił.

Te wpływy, te „Światła”, szerzone przez legiony intelektualistów, musiały przynieść „naszym czasom” w darze rozpanoszenie się kierunku, któ-

<sup>11)</sup> Ibid. str. 741.

<sup>12)</sup> „*Nomine christianorum deleta*”. Cfr. *Holzwarth*. Historia Powsz. t. III, str. 210.

<sup>13)</sup> Cfr. *Chesterton*. *La sphère et la croix*, str. 167. „*Nous avons éteint dans le ciel des étoiles qui ne si rallumeront jamais*”.

<sup>14)</sup> Plus. *La Sainteté catholique* (1928), str. 3.

<sup>15)</sup> *La Vie Unanime*. Poème (1904–1907). „*L’Église*”, str. 74.

ry narzuciły społeczeństwu czasy renesansu, „odrodzenia”, a który August Comte ochrzcił mianem „laicyzmu”. Wszedł on głęboko w stosunki życiowe. Postawił za normę, że religia ma być sprawą wyłącznie prywatną – a władze publiczne nie mogą zajmować się tymi rzeczami; że jeżeli kto chce religii, może sobie wybrać, jaka mu się podoba; że trzeba uważać wszelkie momenty nadprzyrodzone za nierzeczowe. Ach, jakże te zasady dopasowały się do konstrukcji nowożytnych państwowych założeń! „Neutralność” w rzeczach religii – to już kamień węgielny najnowszej państwowości. W szkołach produkować się będzie ludzi, którzy nie uznają żadnych węzłów moralnych, a bez troski o duchową stronę życia oddadzą z siebie wszystko na rzecz doczesnego bytu. W rodzinie nie mają przewodzić prawa boże, aby nie przeszkadzały wprowadzeniu „wolnej miłości”, tak zachwalanej przez Romain Rollanda; niechże nie przeszkadzają rozwodom, bezdzietności, związkom „na próbę”, „sezonowym małżeństwom”. A czyż w przemyśle nie zapewni on, ten laicyzm, wszelkiej wolności kapitalizmowi; a czyż w stosunkach międzynarodowych nie zapewni on panowania konwencjiom, paktom, które zastąpią kamienne zasady prawa naturalnego?!

Wszedł w życie laicyzm, ta, według zdania Piusa XI, Papieża, „zaraza naszych czasów”<sup>16)</sup>.

Duch ciemności liczy się z psychologią człowieka. Wie, jak trudno jest człowiekowi żyć bez religii. A idzie starymi drogami. W starożytności, odwołując się do pierwotnej wiary w jednego Boga, sprawił, że ludzie „odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo człowieka śmiertelnego i ptaków i czworonożnych i płazu”<sup>17)</sup>; wprowadził kult bóstw mitologicznych, wreszcie – cesarów postawił na ołtarzach, a kazał budować świątynie na cześć pojęć oderwanych – więc „Dobrej Wiary”, „Honoru”, „Męstwa”, „Zgody”, „Rozumu”, „Bojaźni”<sup>18)</sup>. Podobnież w naszych czasach stwarzał religie nieledwie na dzień każdy. Wiemy, jakim to bóstwem był „Rozum” podczas rewolucji francuskiej. Saint-Simon wprowadzał chrystianizm socjalny, który miał urzeczywistnić prawo braterstwa. August Comte – wprowadzał religię ludzkości, która miała zastąpić Boga; świętych mieli zastąpić wielcy ludzie, – reprezentanci ludzkości. Mieliśmy też „religię naukową” i to niejedną. Thomas Henry Huxley († 1895) miał swoją „religię nauki”. A nasz Hoene-Wroński tworzył podobną religię związku ze swoją filozofią absolutną. Apologię tej „religii” dał Christian Cherfils w dziele: „Szkic religii naukowej”<sup>19)</sup>.

W tak zwanym „Dniu Protestantyzmu”, w Berlinie, d. 6. X. 1904, pewien mówca oświadczył, że „każdy tworzy sobie taką wiarę, jaka jest mu potrzebna”<sup>20)</sup>. Więc już w XIX wieku liczono poważną liczbę religii: „religia odrodzenia”, „poszukiwaczy prawdy”, nawet „religia Bismarcka”, „Goethego”

---

<sup>16)</sup> Encyklika „Quas primas”, 11. XII. 1925.

<sup>17)</sup> Do Rzym. I. 23.

<sup>18)</sup> Huby, I. c., 505.

<sup>19)</sup> Un essai de religion scientifique. Introduction à Wroński, philosophe et reformateur (1898).

<sup>20)</sup> Cathrein, I. c., 459.

i wiele innych. Nie brakło domorosłych twórców religii i w naszym kraju. Wszak uczeń, który wyznaje swemu katechecie: „ja wierzę w Boga, lecz mój Bóg nie jest Bogiem księdza prefekta” – korzystał z twórczej władzy współczesnego człowieka. A zaprzeczyć się nie da, że wśród katolików, przyznających sobie wiarę, istnieje duża liczba na pół wierzących; ludzi, którzy sami sobie określają, w co mają wierzyć, a czego nie mogą uznać. Nie łudźmy się! Ta połowiczność stoi na równi z bezbożnością. Odwrócenie się od Boga jest, niestety, znamieniem doby dzisiejszej. Ogół przechodzi obojętnie obok tego zjawiska. Nie bada jego powodów. I znowu odpowie: „Bo i po co?” Katolicy jednak, którym Bóg powierza współudział w moralnej odbudowie społeczeństwa, obowiązani są dotrzeć do źródła.

Wspomnieliśmy, że całość dziejów ludzkości ujawnia jakąś myśl przewodnią, która snuje się nieprzerwanie przez wszystkie znane nam czasy. Rzucone w wielu miejscach Pisma Świętego krótkie wzmianki, jakby lekkie aluzje do pozaświatowych zdarzeń i ich związku z losami ziemi, nie mogą być zlekceważone. Dają prawo do oparcia w nich poszukiwanych wyjaśnień. Uwzględnienie w ocenie współczesnej sytuacji wpływów pozaziemskich, wrogich człowiekowi, niesmakiem napełni ludzi, którzy te wpływy zaliczają do tworów chorobliwej lub dziecięcej imaginacji. Służylibyśmy jednak ciasnocie poglądów i krótkowzroczności, gdybyśmy przez wzgląd na tych ludzi powstrzymali się od zobrazowania rzeczy najwyższej wagi, rzeczy niesłusznie pomijanych dotąd dyskretnym milczeniem.

„Ponawia się na okręgu ziemi walka, która rozegrała się w sferach nadziemskich. Silne echa jej podały księgi Pisma Świętego”<sup>21)</sup>. Istnieje pogląd, że przedmiotem walki było przedwieczne postanowione Wcielenie Syna Bożego. Cześć, która należała się od wszystkiego stworzenia Bogu Wcielonemu, była próbą wierności Aniołów. W tej próbie część Aniołów upadła, jak upadł na ziemi pierwszy człowiek w postawionej mu próbie posłuszeństwa Stworzycielowi.

Bój zakończył się strąceniem zbuntowanych Aniołów z nieba. Chrystus Pan wskazał tę karę, gdy mówił: „Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego”<sup>22)</sup>. Dalszy rozwój walki podaje Apokalipsa: „I słyszałem głos wielki na niebie mówiący: Teraz się stało zbawienie i moc i Królestwo Boga naszego i zwierzchność Chrystusa Jego i zrzucen jest oskarżyciel braci naszej, który je oskarżał przed oblicznością Boga naszego we dnie i w nocy. A oni zwyciężyli go dla krwi Barankowej. *Biada ziemi i morzu, iż zstąpił diabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma*”<sup>23)</sup>.

Istnieje zatem dalszy ciąg zmagania się o jakieś najwyższe dobra. Dziś już przy udziale ludzkości. Wobec ducha złego człowiek nie został bez obrony. Pan Nasz z Nieba zapewnił: „Nie zostawię was sierotami”<sup>24)</sup> oto ja jestem

---

<sup>21)</sup> A. Szelążek. List pasterski „O zwalczaniu niewiary” str. 51.

<sup>22)</sup> Łuk. X. 18.

<sup>23)</sup> Ks. Objaw. XII. 7–12.

<sup>24)</sup> Jan XIV. 18.



z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata<sup>25)</sup>). I zapewnił że w tej walce duch ciemności nie ma odnieść zwycięstwa. Koniec zachowany na ostatnie czasy. „A czasu onego powstanie Michał, księżę wielki, który stoi za synami ludu twego, *przyjdzie czas*, jaki nie był, odkąd narody istnieć po-  
częły<sup>26)</sup>).

Walka prowadzona przeciwko Chrystusowi Panu i jego wiernym nie jest ani przerośniętą, ani tajemnicą. Chrystus Pan chce, abyśmy o tym wiedzieli, z tym się liczyli i w tej walce odważnie stawali. Podczas ostatniej wieczerzy Chrystus mówił do Piotra: „Symonie, Symonie, oto *szatan pożądał was*, aby przesiał jako pszenicę: Ale ja proszę za tobą, aby nie ustawała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdź bracią twoją<sup>27)</sup>).

I Piotr Święty ostrzega wiernych: „Czuwajcie, boć przeciwnik wasz, diabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł: któremu się sprzeciwiajcie *mocni w wierze*: wiedząc, iż toż utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, *maluczko utrapione on doskonałe uczyni*, utwierdzi i ugruntuje<sup>28)</sup>).

Nie należy rozumieć tej walki w znaczeniu ścierania się dwóch pierwiastków: dobra i zła, jak to podawał mazdeizm, wyznawany niegdyś przez Medów, Baktrów, starożytnych Persów, Partów. Widzieli w Ahura – Mazda („Ormuzd”) wszechwiedzącego i dobrego boga, a w Angra – Mainyou („Ahrimanie”) przeciwnika owego boga, pierwiastek zła, który jakoby po 12.000 lat będzie zwyciężony i uzna wyższość „Ormuzda”. Bajkowy ten pogląd wraz z „objawieniem”, danym przez Ormuzda „prorokowi” Zoroastrowi, wypływał z oczywistego faktu, że na świecie istnieją objawy dobra obok całego potopu nieszczęść.

W przytoczonych przez nas słowach Św. Piotra trudność została dostatecznie wyświetlona. Pan Bóg nie walczy z duchem ciemności, nad którym ma moc nieograniczoną, dopuszcza zaś na czas życia naszego na ziemi, zwanego obrazowo „bojowaniem<sup>29)</sup>”, udręki, prześladowania, cierpienia, aby urobić w nas najwyższy możliwie stopień uświęcenia, „doskonałymi czyni, utwierdza i ugruntowuje”.

Chce zaś, abyśmy współpracowali w tym udoskonaleniu. Na to jest rozum i wolna wola, aby człowiek dostojęństwu swemu był wierny. „Stworzył nas Pan Bóg bez nas, zbawić nas bez nas nie może<sup>30)</sup>”. Nie byłby człowiek szczęśliwym, gdyby nie przyłożył ręki do budowy swego szczęścia. W tym znaczeniu „Królestwo Boże gwałt cierpi; gwałtownicy porywają je<sup>31)</sup>).

---

<sup>25)</sup> Mat. XXVIII. 20.

<sup>26)</sup> Daniel XII. 1.

<sup>27)</sup> Łuk. XXII. 31, 32.

<sup>28)</sup> I Piotr V. 8, 9, 10.

<sup>29)</sup> Hiob VII. 1.

<sup>30)</sup> Św. Augustyn.

<sup>31)</sup> Mat. XI. 12.

Bóg nie walczy, ale nie da się zaprzeczyć fakt walki ducha ciemności przeciwko człowiekowi; walki o ostateczne losy ludzkości i każdej jednostki ludzkiej. Pasma tej walki przewiduje okres dziejowy ostudzenia wiary i „miłości *wielu*”<sup>32)</sup>. Duch ciemności pracuje nad stworzeniem tego okresu, okresu bezbożności. To okres „ostatnich czasów”. Nie byłby ścisły zarys „naszych czasów” w dziedzinie religijnej, gdybyśmy nie wspomnieli paru przynajmniej szczegółów obrony prawdy.

Przeciwko Renanowi wystąpiły prace o wysokim poziomie z uwzględnieniem potrzeb szerokich kół wszystkich sfer społecznych. Niektóre dzieła są niedostępne, choćby ze względu na ich objętość; tak np. P. H. I. Coleridge ogłosił drukiem swą pracę pt. „Życie naszego życia”<sup>33)</sup>; obejmuje 22 tomy. Poza tym notujemy dzieło w wysokim stopniu naukowe, uwzględniające wymogi współczesnej naukowej egzegetyki i potrzeby wierzącej inteligencji, ks. Charles Fouarda – „Vie de notre Seigneur Jésus Christ”, 1880. Ceniony wysoce Emile Paul Le Camus wydał w 3 tomach „Vie de notre Seigneur Jésus Christ” i „Œuvre des Apôtres”, zaszczycone gorącą pochwałą Piusa X. Współcześni uczeni dali dzieła najwyższej naukowej wartości, – więc: P. Léonce de Grandmaison, który opracował dzieło „Jesus Christ (sa personne, son message, ses preuves)”; P. Lagrange – „L’Evangile de Jèsu Christ”. Najnowsza praca Fr. Michała Williama: „Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego” (1932); przełożona na wszystkie prawie języki.

Do szeregu obrońców praw Chrystusa stanął w r. 1920 nawrócony – po przejściu przez sceptycyzm i pragmatyzm – przez okres walki przeciwko Kościołowi – głośny dla swoich walorów pisarskich Giovanni Papini. Jego „Storia di Christo” (1921) znana i uwielbiana w świecie całym. Niech nam wolno będzie zaczerpnąć z tego dzieła jego gorącą modlitwę. „Tyś powiedział: jeżeli ktoś jest samotny, ja jestem z nim. Niech kamień poruszy, a tam mnie znajdzie; niech drewno rozetnie, ja tam jestem. Lecz aby odkryć Cię pod kamieniem i w tym drzewie, trzeba mieć wolę szukania Ciebie i zdolność widzenia Ciebie. Otóż dzisiaj większość ludzi nie chce, nie umie znaleźć Ciebie. Jeżeli Ty nie położysz ręki na głowie człowieka, jeżeli nie sprawisz, aby głos Twój był słyszany w sercu, będą nadal szukać *siebie samych* bez możliwości znalezienia siebie, bo nikt, kto nie posiada Ciebie, i siebie pojąć nie może. Więc Cię prosimy, o Chryste, my – renegaci, grzesznicy, my, którzyśmy się urodzili poza właściwą naszą godziną, my, którzy jednak pamiętamy o Tobie i którzy usiłujemy żyć – jak Ty, jakkolwiek zawsze zbyt daleko od Ciebie, my ostatni, zrozwyczajeni, powracający z krętych dróg i z przepaści, prosimy Cię, abyś zstąpił jeszcze raz pomiędzy ludzi, którzy Cię zabili i którzy Cię zabijają jeszcze co dnia, abyś nas wrócił nam samym, zmordowanych i w ciemnościach – Ty światłość prawdziwego życia.

---

<sup>32)</sup> Mat. XXIV. 12.

<sup>33)</sup> The life of our Life (1874–1892). Przekł. franc. 1895.



Oczekujemy Ciebie. Oczekiwać Cię będziemy dnia każdego mimo naszej niegodności i wbrew wszelkiej niemożliwości. I cała miłość, jaką możemy wydobyć ze swego spustoszonego serca będzie dla Ciebie, Ukrzyżowany, który byłeś torturowany dla nas i teraz torturujesz nas całą potęgą Twej nieubłaganej miłości”<sup>34</sup>).

---

<sup>34</sup>) Le 'Christ, 1. c., 1557.

## NAWRÓT POGAŃSTWA ANTYCZNEGO

Dla swych wpływów duch ciemności znajduje obecnie grunt bardzo podatny. Dziwny jest stosunek dzisiejszego człowieka do prawdy. Pomijamy teorie, wykluczające samo pojęcie prawdy. Nie mamy również zamiaru roztrząsania poglądów, uznających za prawdę takie twierdzenia, które służą tylko materialnemu interesowi. Człowiek dzisiejszy nie posiada kultu prawdy. Tym bardziej obojętny jest względem prawd wiary.

Kto się tymi rzeczami zajmuje?!... Czyż nie powtarza się w umysłach wielu, wielu tysięcy ludzi piłatowe: „Co to jest prawda?” Ernest Hello ważył się wydać dzisiejszym oświeconym sferom surowe świadectwo: „Umysły wytworne szukają zawsze prawdy z zamiarem nie znalezienia jej nigdy. Wyjaśnijcie nam, powiada, zagadkę tej wytworności dziwnej, wiecznie rozkoszującej się odcieniami prawdy. Bo zresztą krytyka nowoczesna chce całą prawdę widzieć w odcieniach”<sup>1)</sup>).

Prawda jest niedostępną dla tych, którzy nie mają dobrej woli jej poznania. Nie o uczucia tu idzie, zwłaszcza o uczucia, które *Schleiermacher* uważał za istotę religii<sup>2)</sup>; ani o poruszenia serca, w którym budzi oddźwięk obecna, a jeszcze może nie przemawiająca do umysłu, prawda. Sądzą ludzie, że serce jest niekiedy najlepszym odkrywcą prawdy. Nie zawsze serce jest wyrazem, zdeterminowanej i świadomej swego celu, woli. Decydującym jest jej udział w genezie wiary.

A niemałą rolę w tym stanie duszy odgrywa sumienie. Grzech w pierwszym rzędzie zarzuca dziwną zasłonę na rozum; zabija to, co my, teologowie, nazywamy „mądrością”. Odbiera zdolność zważenia moralnej sytuacji życiowej. Usuwa światło boże, płynące z łaski poświęcającej. Wprowadza na manowce. Ten stan dusz panował w Jerozolimie, gdy Chrystus mówił ze łzami: „O gdybyś i ty poznało, co jest ku ratunkowi twemu!” Pan Bóg dopuszcza ten stan jako pierwszy stopień kary. Stąd znane łacińskie przysłowie: „Komu Bóg zgubę zostawia, najpierw rozumu pozbawia”<sup>3)</sup>).

W tak przygotowanym gruncie bujnie rozwiną się ziarna, zasiane dłonią szczodrego siewcy zła. „Nie ma nigdy w historii gwałtownych przeskoków, a zjawy przeszłości kładą swe piętno na najnowsze nawet wytwory myślowe”<sup>4)</sup>).

„Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko  
„W dawnej postaci – jednak nie umiera:  
„Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko,  
„I świeże kształty dla siebie przybiera”<sup>5)</sup>).

<sup>1)</sup> Ernest Hello. *Filozofia i Ateizm*, S. 121.

<sup>2)</sup> Cfr. Cathrein, I. c., 457, 458.

<sup>3)</sup> *Quem Deus perdere vult, dementat prius*.

<sup>4)</sup> Dumont-Wilden, I. c. 102.

<sup>5)</sup> Asnyk Sonet XII.

Zasady pogańskie, raz wszczepione, dążą także do nieśmiertelności. Chrystus Pan przyniósł światu, tonącemu w mrokach bezbożności, światło prawdy. „Gdy przyszło wypełnienie czasu”<sup>6)</sup>, „wszystko naprawił, co na niebiosach i co na ziemi jest”<sup>7)</sup>. Naprawa oznaczała złamanie zasad, które stanowiły jądro poganizmu: panowania przemocy nad prawem, lekceważenia słabych, ich ucisku, ubóstwiania rozkoszy, władztwa bezgranicznego we wszystkich jego przejawach.

Odrodzenie w duchu Chrystusowym oznaczało przywrócenie węzłów braterstwa powszechnego, równości wobec prawa bożego, podniesienie dostojności osobowości ludzkiej do zenitu chwały, bo do „uczestnictwa natury boskiej”<sup>8)</sup>.

Duch pogaństwa nie dał za wygraną. W pierwszych wiekach po Chrystusie walczył ogniem i mieczem. A chociaż dekret Teodozjusza cesarza w r. 392 zamknął ostatnie świątynie pogańskie, chociaż przyszedł czas najpełniejszego rozkwitu chrześcijaństwa, jednak ten duch wpręgą do walki przeciwko Chrystusowi Panu miażdżącą siłę, istniejącą w stworzeniu, wprowadza na teren walki – czas, wieki – te wieki, które są „sprawione Słowem Bożym”<sup>9)</sup>.

Stworzono łańcuch stuleci, zbrojnych w pracę nad odbudową pogańskich zasad. Najpotężniejszą wysunięto ideę: odrodzenia! Odrodzenia pod postacią przywrócenia czci dla linii greckiej, dla twórczości artystycznej Hellenów i Rzymian, dla klasycznego piękna.

Ten falsyfikat, to contrefaçon chrześcijańskiego odrodzenia, przyodziano we wszystkie powaby ziemskie. Uderzono w najczulsze struny zmysłów. Nic dziwnego, że idea renesansu z niezwykłą szybkością biegła do dusz, olśnionych nowością śmiałej a tak pociągającej zjawy. Przecież wówczas to ukazała się apokaliptyczna niewiasta, „przyobleczona w purpurę i w karmazyn i ułożona złotem i drogim kamieniem i perłami, z kielichem złotym w ręce swojej”<sup>10 11)</sup>.

Urok renesansu<sup>11)</sup> działa jeszcze, zyskuje entuzjastów nawet w tak głębokich duszach szczerych katolików, jak Maritain. Wyśpiewał on temu twórcy prawdziwy hymn uwielbienia ponad wszelką zasługę: „Epoka, o której mówimy, jest przede wszystkim, za czasów renesansu, epoką – w ludzkim rozumieniu – imponującą bogactwem piękna i zasobami inteligencji, prawdziwą mocą cnoty, której przedziwnie szlachetnego duchowego podkładu nie mogą przesłonić rozgłośne zboczenia. Wnosi ona kwiat cywilizacji klasycznej, a gdy ulegnie rozkładowi, wiek XVIII zachowa jej czar i piękno, które, przepoi swą słodczą czarną i tragiczną firmament”<sup>12)</sup>. Człowiek poszu-

<sup>6)</sup> Galat. IV. 4.

<sup>7)</sup> Efez. I. 10.

<sup>8)</sup> II Piotra I. 4.

<sup>9)</sup> Do Żydów XI. 3.

<sup>10)</sup> Ks. Objaw. XVII. 3, 4.

<sup>11)</sup> *Renesans* oznacza nade wszystko twórczość artystyczną. Pod mianem *humanizmu* rozumiano przeważnie twórczość literacką. Obydwa terminy uznawane są za synonimy.

<sup>12)</sup> Jacques Maritain. *Humanisme Intégral* (1936), s. 170.

kujący prawdy i piękna szczerego, a zbrojny w odporność przeciwko blaskom kryjącym zgniliznę, znajdzie w dziełach starożytnych pisarzy znaczne zasoby zdrowego ziarna. Wszak Ojcowie Kościoła korzystali z tych źródeł. Św. Bazyli († 379) zachęcał swych uczniów do studiowania literatury greckiej, kładąc nacisk nie na urobienie estetyczne, lecz na urobienie moralne, zatem na poszukiwanie pierwiastków prawdy, nie zaś formy, która służyła pisarzom greckim do wypowiedzenia tych prawd i uczuć<sup>13</sup>).

Zachwyty wszakże dla starożytności w epoce renesansu i w wiekach następnych wzbudzany był przeważnie przez formę i ten blask piękna, który osłaniał korupcję. Zachwyty bezkrytyczne dla renesansu i humanizmu doprowadza do składania na ich dobro całego bogactwa rozwoju kultury do chwili obecnej, jakby geniusz ludzki był pozbawiony wszelkiej wydajności poza wpływami „odrodzenia”. Może to już za wiele pochwał, gdy ma być jego zasługą nawet ukazanie się u nas Piotra *Skargi*; gdy podobno dzięki humanizmowi rozwój nauk szedł równoległe z rozwojem wyższych uczelni: Sorbona 1200, Padwa 1235, Oksford 1241, Praga 1348, Kraków 1364, Wiedeń 1365, Heidelberg 1367 – a więc bodaj już wówczas, kiedy ten twórczy renesans jeszcze się nie narodził, albo przynajmniej nie doszedł do swego wieku dojrzałości; gdy przy tym zasługa *Kopernika* ma być także owocem renesansu, bo – „rezultatem pracy wolnej myśli, nie skrupowanej przesadami średniowiecza”<sup>14</sup>); gdy humanizm ma występować u wszystkich niemal pisarzy i poetów w XVI w., tworząc wraz z innymi czynnikami „Złoty okres Zygmunowski”.

Ostatnio zmienił humanizm swą formę i występuje pod nazwą „trzeciego humanizmu”, dążąc do ożywienia świadomości europejskiej kultury w oparciu o antyczne ramy życiowe, przy zachowaniu zasadniczej linii w stosunku do religii<sup>15</sup>).

Powstał także katolicki humanizm, opierający się w przeciwieństwie do humanitaryzmu o dogmaty Kościoła Katolickiego, a służący żywotnej jedności kultury i religii.

Wskreszono antyczną mentalność z myślą odszukania ideału, który by zastąpił religię objawioną. Ta myśl, powzięta z góry, sama przez się wskazywała poszukiwany ideał. Jeżeli bowiem w epoce renesansu nie wierzone w bogów greckich i rzymskich, a cały świat mitologiczny postanowił zdobić twory nowożytnego ducha swoim dwuznacznym uśmiechem, to już niewątpliwie zgodzono się, że człowiek może obejść się bez jakichkolwiek sił pozaświatowych. Jego własna, niezależna wola miała go trzymać w karchach. Najwyższa część należeć się będzie mojemu „ja”. Nowe ujęcie życia da mu swoisty pogląd na świat i sprowadzi przewartościowanie wszystkich do-

<sup>13</sup>) Patr. Gr. t. XXXI, col. 576, 577. Cfr. Huby, 1. c. 1075.

<sup>14</sup>) Encyklop. Trzaski, Everta i Mich. Humanizm, str. 574.

<sup>15</sup>) A stosunek humanizmu do religii określa zwięźle L. De Grandmaison: „une philosophie d'après laquelle l'homme reste la mesure unique et le juge dernier de ce qu'il fait et de ce qu'il croit. Et partout où cette doctrine prévaut (neoplat.) le christianisme ne peut trouver d'écho” (Jésus Christ, t. II, p. 137–138. Le Christ, p. 866).

tychczasowych wartości. Nie ma już mowy o Królestwie Bożym. Pamiętam moment, gdy miałem do publicznej enuncjacji użyć wyrażenia, że Ojczyźnie zapewni moc największą wprowadzenie w życie Królestwa Bożego. Z przeżeniem radzono mi pominąć ten zwrot, przez wzgląd na niebezpieczeństwo wywołania niesmaku powszechnego.

Wszystko odtąd ma prowadzić do stworzenia królestwa ludzkości. Zeświecczenie otrzymało prawo obywatelstwa na wszystkich obszarach życia, jak to zaznaczyliśmy poprzednio.

Obok detronizacji religii objawionej wierzono jeszcze w Boga. Petrarka, inicjator humanizmu, wyznaje: „Zajmujemy się filozofią, ale nie zapominajmy o punkcie bardzo ważnym: o czci dla mądrości. Otóż prawdziwą mądrością Boga jest Chrystus; nie podobna serio traktować filozofii bez Jego miłości i oddawania Mu czci ponad wszystko”<sup>16</sup>). Niektórzy humaniści uszanowali tę wskazówkę. Do nich należą w Italii: Marsyliusz *Ficin*, Pic de la *Mirandola*, Ambroży *Traversari*, generał Kamedułów – Wiktoryn de *Felbre*, najgłośniejszy ówczesny pedagog; w Niemczech: Sebastian *Brant*, Rudolf *Agricola* (wł. nazw. Roelof Huysman), Jakub *Wimpneling* i jurysta Ulrych *Zasius*.

Największa jednak liczba i najbardziej wpływowych humanistów zwróciła się bez zastrzeżeń do pogaństwa i najbardziej cynicznego epikureizmu. Na czele tych neopogan stali: *Boceado*, Wawrzyniec, Antoni *Beccadelli* i *Marchiavelli*. Znamienne jest oświadczenie „Wszystko, co stworzyła przyroda, jest chwalebne i święte. Stwierdzam, że rozkosz jest prawdziwym dobrem. Posunę się nawet do twierdzenia, że nie ma innego dobra poza rozkoszą”<sup>17</sup>). W ich oczach objawienie jest absurdem; Kościół – instytucją przestarzałą; powaga papieża – to tyrania nieznośna. *Janssen* stwierdza, że Niemcy szczególnie obfitowały w ataki przeciwko instytucjom kościelnym, zwłaszcza przeciwko zakonom<sup>18</sup>). A było to niesprawiedliwe choćby z tego względu, że humaniści zawdzięczają pracom Zakonów, zwłaszcza Benedyktynom, uratowanie większości pism klasyków greckich i rzymskich. „Bez Zakonu Benedyktynów, jak świadczy Herder<sup>19</sup>), prawdopodobnie największa część pism starożytności byłaby stracona”.

Użycie tych źródeł antycznych musiało nadać humanizmowi posmak wszystkich przywar pogańskich. Myśl, oddychająca zatrutymi warstwami atmosfery duchowej, musi się zatruć, nurzająca się w brudach brudną wyjść musi. Mentalność zaś antyczna w swych twórcach karmiła obfitością brudów, tchnęła odrażającą wonią. *Diderot* w „Rozmowie filozofa z Marszałkową D\*\*\*” bez osłonek mówi: „Bogowie, których ubóstwiali starożytni Grecy i Rzymianie, to była zgraja najrozmaitszych łajdaków: Jowisz – godny stosu; Venus – domu poprawy, Merkury kryminału”<sup>20</sup>).

<sup>16</sup>) Ivan Kologrivof. *Essai d'une Somme Catholique contre les Sans-Dieu*, 1936, p. 388.

<sup>17</sup>) I. Kologrivof 1. c. str. 389.

<sup>18</sup>) J. Janssen. *L'Allemagne et la Réforme*, 1889, t. II, 33. Cfr. I. Kologrivof, 1. c. 389.

<sup>19</sup>) *Ideen zur Philosophie der Geschichte*. Kürschner Klassiker Ausgabe. VI, 722. Ctr. Cathrein 1. c. 443.

<sup>20</sup>) *Antologia Liter. Franc. Bibl. Nar. Ser. II, Nr. 18, str. 288.*

Św. Augustyn przytacza jedną z bajek o Zeusie i wskazuje jej podkład ideowy. „Wśród błyskawic zbliżył się do Senieli i spółdził z nią Dionizosa. Czyż to nie z falami twymi płynąc czytałem o Jowiszu gromowładnym, a cudzołożnym? Bajkę tę stworzono, aby prawdziwe cudzołóstwo znalazło uprawniający przykład do naśladowania”<sup>21)</sup>.

Nic dziwnego, że w kulcie bóstw greckich i rzymskich istniały formy bezwstydne. Jeden z bożków, Priap, wyobrażany był w gorszącej postaci. Z tych skarbów czerpała swe ozdoby literatura „piękna” okresu klasycyzmu, przyzywając wszystkich bogów Olimpu, wszystkie bóstwa Rzymu!... Nie do pojęcia!...

Sprawy publiczne początkowo nie były przedmiotem zainteresowań humanistów. Z jednej strony dążyli do przywrócenia republikańskich wolności w duchu antycznym, z drugiej – pragnęli z całej duszy panowania księcia, który by im zapewnił swobodę oddawania się pracom literackim, przy pełnym dobrobycie i pokoju: „Otium cum dignitate”. Jedyne słusznym systemem polityki humanistów jest machiavelizm<sup>22)</sup>. Renesans nie zadowolił się panowaniem w literaturze pięknej. Nakazał poddanie rewizji zasad światopoglądu katolickiego. Przewrót ten został dokonany i panuje.

Gdy księga Mądrości<sup>23)</sup> i księgi Nowego Testamentu wskazują, że rozum ma służyć do poznania „rzeczy niewidzialnych... przez te rzeczy, które są uczynione i zrozumiane”<sup>24)</sup>, humanizm wskazuje, że człowiek ma się trzymać tych ludzi, „dla których świat widzialny istnieje”. „W świecie renesansu sztuka jest życiem; cnotę zastępuje talent, a człowiek jest centrem świata, odkrytego przez człowieka”<sup>25)</sup>.

Wiek XVI objął liczne potomstwo humanizmu. Prądy reformacji przerosły swoich ojców. Wierne przewodniej myśli wieków XIV i XV w wyzwaniu człowieka, zmieniły teren walki. Nie zaprzeczały istnienia Boga i zdawało się nie walczyły przeciwko Chrystusowi. Zaprzeczenie bóstwa Pana Jezusa zostawiły późniejszemu wiekowi. Postanowiły zaś uderzyć w Mistyczne Ciało Chrystusa – w Kościół Katolicki. Od wewnątrz rozpoczęto destrukcyjną robotę. Najpierw wywracać dogmaty; potem przeczyć istnieniu jakichkolwiek dogmatów. Miejsce dogmatów zajmą twierdzenia, niekiedy tak absurdałne, że nie wiemy, jak ludzie myślący przyjmować tego rodzaju naukę. Wystarczy jeden przykład z nauki *Kalwina*. Według niego: „Bóg wybiera umyślnie, na mocy odwiecznych swoich planów, tych, których chce zbawić – a więc i usprawiedliwić. On postanawia wyraźnym aktem swej woli – zbawienie jednych, przeznacza zaś na potępienie innych. Nie poprzestaje na tym, aby odrzuceni szli samorzutnie na potępienie; pcha ich do przepaści. Zakazuje

---

<sup>21)</sup> Wyznania, ks. I, r. XI.

<sup>22)</sup> L. Dumont-Wilden, t. I, c. 556.

<sup>23)</sup> XIII, 5.

<sup>24)</sup> Rom. I, 20.

<sup>25)</sup> „In the world of the Renaissance, life became an art, – virtue a talent, – and man the centre of a man-discovered world”. Douglas Jerrold. *The Necessity of Freedom*. 1938, str. 23.



wszystkim popełniania grzechów, a w tajemnicy chce, aby niektórzy grzeszyli, by tym sposobem miał kogo potępić. Trzeba bowiem, aby istnieli potępieni i aby tym sposobem zajaśniała Jego chwala w tym potępieniu grzeszników<sup>26)</sup>.

Siłą rzeczy reformacja wyniosła do zenitu indywidualizm. Tą zasadą przygotowano zburzenie wszelkiej religii, która musi opierać się o zespoły społeczne. W myśli nowych haseł religia musi zadowolić się wewnętrznym życiem jednostki, musi stać się sprawą prywatną danego indywiduum. Tym sposobem Kościół stałby się zjednoczeniem osób równych sobie, w celu rozbudzania uczuć religijnych; każdy członek tego zespołu jest kapłanem; tłumaczem Pisma Świętego, funkcja Kościoła Nauczającego zamknięta jest w sumieniu każdego człowieka kapłaństwo odrębne nie istnieje. Powaga Kościoła wobec tych uprawnień jednostki – upada.

Zachód utracił swą jedność. Pojęcie kultury zachodniej – tego zaszczytu narodów zachodniej Europy – w przeciwstawieniu do Wschodu, utraciło swe pierwotne znaczenie. Nie jest to już skarbnica duchowych zdobyczy, skupionych pracą wieków chrześcijańskich. Ześwieczona i rozbita na szereg niezależnych prądów, nie reprezentuje wspólnej idei europejskiej. Siłą inercji nosi jeszcze miano „zachodniej”. W niej zaś doszukiwać się trzeba tej idei, która w danym okresie przeważa. A dominowały rozmaite hasła. Kapitalizm w swoim czasie dał kulturze swoiste znaczenie; liberalizm gotów był służyć tej idei bez zastrzeżeń; a był zepchnięty przez inne zawołania, jako reakcja liberalizmu. Są poważni myśliciele, którzy twierdzą, że nawet ideały „Wieku oświecenia” jeszcze mają głos w umysłowości Zachodu.

Prądy reformacyjne, nieodrodni synowie renesansu i humanizmu – zmieniły metody postępowania; zmieniły szaty zewnętrzne. Nie są to salonnicy, posuwając się z dyskretnym uśmiechem wśród pań i panów – wśród grup omawiających aktualności dnia i stawiających konieczne kroki dla przewidzianych decyzji; nie są to dworacy w obsypanych złotem frakach, wpatrzeni w twarz suwerena, skąd mogą spłynąć nowe łaski. To brutalne postacie, wiodące z sobą obok religijnej polityczne rewolucje. Pożogą i potokami krwi pokryły się wszystkie nieledwie kraje Europy. Z otchłani zła wybuchają nowe zabójcze wyziewy, gotujące na wszystkich obszarach ziemi eksplozje przewrotów społecznych i katastrof.

Przewodnia myśl nie ginie w tym chaosie. Koncentryczny atak kierowany jest ustawicznie na jeden punkt. Najlepiej miał ująć to *Voltaire*: „Zdeptać Nikczemnika!” Zdeptać Kościół Katolicki. Wyrzucie z powierzchni ziemi. Tego zadania podjęły się niezliczone prądy myślowe, filozoficzne, polityczne, pseudo-religijne, ekonomiczne, socjalne, zmieniające swe miano, albo jednym terminem obejmujące odmienne dziedziny. Dominującą rolę wśród nich przez wieki całe trzymają: racjonalizm, „oświecenie”<sup>27)</sup>, liberalizm, a nade wszystko masoneria.

<sup>26)</sup> Institution chrétienne, 1. III, ch. XXIV, n. 14. Cfr. Huby, 1. c. 1176.

<sup>27)</sup> We Francji „filozofizm”.



W wirze walk ideowych od czasów Chrystusa Pana ma głos zdrowa myśl w obronie prawdy i dobra. Ten głos nie zamiera. Mimo wrzawy sprzymierzonych mocy przeciwnego obozu, wypełnia swą rolę nieustannie. I nie zamilknie, jak długo żyć będziemy w doczesności; ani nie zwątpi o wyniku śmiertelnych zapasów. Jak za życia Chrystusa Pana na ziemi, także teraz przyszła godzina, o której mówił On, wobec wysłańców Synedrium: „Wyszliście, jako na zbójcę z mieczami i kijami, ... aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności”<sup>28</sup>). Więc wrzawa trwa. Prądy ideowe kojarzą się do planowanej z góry akcji; służą sobie obfitym sprzętem bojowym i lojalnie pełnią jednoczące ich odwieczne hasła.

---

<sup>28</sup>) Łuk. XXII. 53.

## POD PANOWANIE ROZUMU

Wiek XVII narzucił człowiekowi doniosłe zadania. Po niezliczonych wojnach i powstaniach w wielu krajach Europy zachodniej protestantyzm utrwalił swe znaczenie i wpływy. Jest to najzupełniej zrozumiałe. Dla panujących w poszczególnych księstwach reformacja była bardzo dogodna. Luter przeciwstawił Kościołowi Powszechnemu, który jednoczył Europę, kościoły narodowe; nie myślał o tworzeniu kościoła powszechnego, który by zastąpił katolicyzm. Protestantyzm nie był zjednoczony. Książęta panujący skwapliwie objęli opiekę nad nowym wyznaniem, zyskiwali bowiem absolutną władzę w sprawach kościelnych swego terytorium.

Dla ludności w ogóle nowe wyznanie przedstawiało strony bardzo pojętne. Wymagania nowej nauki schlebiali naturalnym skłonnościom człowieka; szły po linii najmniejszego oporu. Dwa główne dogmaty luteranizmu – jeżeli „dogmatami” można je nazwać, „liberalny” bowiem protestantyzm nie zna dogmatów – wystarczą: „usprawiedliwienie pasywne”, i „wiara – ufność”. Zasługi Zbawiciela pokryją wszystko; nie troszcz się człowiecze; rób co chcesz; miej tylko wiarę i ufność, a grzechy pójdą w zapomnienie, bez twojej wiedzy, bez żalu za twe upadki, bez woli poprawy, bez zadosyćuczynienia. O! Co za bezmiar wolności! Możesz sobie pozwolić na wiele rzeczy, byleby tylko nie wystawić na szwank swej głowy.

Wszystko poszło składnie po tej drodze tak dogodnej. Na razie zajaśniała ludzom doba do tej dotąd swobody; źródło, zdawało się, potężnego rozmachu. Wyprostowano skępowane niedawno dłonie, rozwinięto skrzydła fantazji do lotu w najgłębsze przestworza, a tu na ziemi, zaczęto wykucwać twarde, niezłomne, wierne dźwignie życia. Zdawało się, stanął gród nowy, ożywiony po „latach zmierzchu i uśpienia”. Nieleddie można by z Kasprowiczem powiedzieć:

„Przedemną gród, jak olbrzym nagi  
 „Ze snu zbudzony, snem na wpół opity,  
 „Wraca zwolna do olbrzymiej siły...  
 „Wraca zwolna, nabiera odwagi,  
 „Piersi wypręża, chwyta za trzon młota,  
 „By kuć znowu straszną stal żywota”<sup>1)</sup>.

Upowszechnił się sąd bardzo przychylny o reformacji. Według tego mniemania bodaj cała przebudowa Europy, czasy najnowsze z ich bogactwem postępu, zawdzięczają swe istnienie zjawieniu się protestantyzmu, jak poprzednio – wszystko piękno, prawda i dobro szło z renesansu...

Jako punkt zwrotny w literaturze wszech europejskiej kazano nam uważać przekład Biblii, którego dokonał *Luter*, a z nią użycie języków nowoży-

<sup>1)</sup> Sonet „Światło Boże”.

nych w piśmiennictwie. Przekład luterski Biblii miał wskazać drogę i wywołać naśladownictwo u innych narodów. A po prostu mija się to z prawdą. Bardzo, bardzo dawno Stary Testament był tłumaczony dla Żydów, mieszkających poza Palestyną, w języku, którego używali. Najpierwszy przekład aleksandryjski, w języku greckim, zwany Septuaginta (Siedemdziesięciu, oznaczany cyfrą LXX), potem przekłady Akwili, Teodocjana, Symmachusa – zachowane w Hegzaplach Orygenesesa. W języku aramajskim liczne były przekłady, zwane Targumim. Dla chrześcijan używających języka łacińskiego – dokonano przekładu pod nazwą Itala. Potem św. Hieronim opracował przekład zwany Vulgata. Dla innych ludów były opracowywane tłumaczenia: koptyjskie (II–III w.), etiopskie (IV w.), syryjskie (Pesizto – Peschitta – V w.), armeńskie (V w.), perskie (VI w.), arabskie (VII w.).

Na język niemiecki tłumaczono Biblię w wiekach średnich, poczynając od VIII wieku. Po wynalezieniu druku wydano 18 przekładów Biblii (14 górno-niemieckich – hochdeutsch i 4 dolno-niemieckie – niederdeutsch). Częściowo przekłady te były ogłaszane drukiem, kiedy jeszcze *Luter* się nie urodził, a wszystkie 18 – pierwszej nim ukazał się przekład luterski. *Gutenberg* założył drukarnię w 1450 roku. *Luter* urodził się 1483 r. Pierwsze druki były wydaniem Pisma Świętego. Przekład luterski dokonany był w r. 1534. Pierwszy polski przekład całego Psalterza pochodzi z XIV wieku. Potem idą tłumaczenia Psalterza z XV w.; Starego Testamentu – (tzw. Biblia Szaroszpatacka) z tegoż wieku; Nowego Testamentu – z r. 1556. Całą Biblię przełożył dominikanin Leonard; przekład ten, poprawiony przez Jana Leopolię Nicza, wydrukowany został w 1561 r. Jedną z ostatnich polskich wersji jest Biblia, zwana ks. Jakuba Wujka, ogłoszona drukiem w całości 1599 r.

Co o wpływie twórcy reformacji na inne dziedziny sądzić należy, świadczy jego ziomek, bardzo poważny wydawca Wielkiej Encyklopedii, – *Herden* „Wpływ tego herezjarchy na tereny życiowe czasów nowożytnych jest pod wielu względami przeceniony. Ugruntowanie zasad ustroju państwowego, społeczeństwa, gospodarstwa krajowego, nauki, sztuki, przygotowano na schyłku średniowiecza, przed wszczęciem luterskiej reformacji. Jednoczesny rozwój przejawów kulturalnych w krajach nie zarażonych protestantyzmem wskazuje na żywy postęp kulturalny, niezależny od wpływów protestanckich”<sup>2)</sup>.

Ujemne strony wpływów reformacji nie dadzą się streścić w szczupłym zarysie. Owoce swe wydaje jeszcze dzisiaj. Obraz stosunków religijnych wieku XX w wyznaniu luteranckim może zająć oddzielną pracę. Ogólny wpływ luterskiej reformacji na obyczaje XVI wieku maluje *Erazm z Rotterdamu*, współczesny tego herezjarchy: „*Nowa Ewangelia* wydała nową rasę ludzi, surowych, bezwstydných, przebiegłych bluźnierców, kłamców, hipokrytów i takich, że gdybym znał jakieś państwo, które by było od tego wolne, bezwzględnie bym tam wyemigrował”<sup>3)</sup>.

---

<sup>2)</sup> *Der Grosse Herder*, t. VII, str. 1331.

<sup>3)</sup> Cfr. L. Daumont-Wilden, 1. c. 52.

W zakresie obyczajowym nowa nauka sprowadziła dosłownie kult szatana. Dziwne! Ten duch zawsze jest czci spragniony. W kuszeniu Chrystusa Pana – występuje rys zasadniczy: „oddaj mi pokłon!” *Luter* ułatwił mu osiągnięcie upragnionego celu. Oto w nowożytnej, oświeconej Europie – nie wśród pogan – poczęto szatanowi cześć oddawać.

Sam *Luter* dziwnie często wspomina w życiu swoim i pismach o diable. „Diableł – pisze w „Postylli domowej – przybiera niekiedy, jak o tym przekonałem się własnymi oczyma, kształty świni, wiechcia słomy lub inne”<sup>4)</sup>.

Wiara w udział szatana we wszystkich sprawach ludzkich, cechująca kult pogański, odrodzona została w epoce reformacji, pod wpływem luterskich nauk o materialnej przewadze czarta nad człowiekiem... W wiekach XVI i XVII demonomania przybrała zastraszające rozmiary, powodując niezliczone procesy o czarodziejstwo. W Lotaryngii sędzia *Remigius* w ciągu 15 lat skazał na spalenie 800 osób. Później sam, owładnięty demonomanią, poczytywał siebie za czarownika i zginął na stosie<sup>5)</sup>. Zasługuje na uwagę świadectwo o tej epoce protestanta Wolfganga *Menzela* († 1876). „Mania czarodziejstwa – mówi on – upowszechniona po reformacji, wykazuje głębokie wyrodnienie owego czasu; dawna bojaźń boża zmieniła się w trwogę przed czartem; ufność w Boga zamilkła wobec zaufania w moc diabelską. Według praw psychologicznych, zarówno trwoga jak gniew wzmacnia się w szybkim postępie. Tym się też objaśnia, że w końcu wszędzie widziano robotę szatana i że przypisywano diabłu potęgę, wobec której nie było miejsca dla działania bożego”<sup>6)</sup>.

Człowiek wieku XVII rozpoczął pracę nad uwolnieniem się z więzów renesansu i humanizmu. Nie zdołał całkowicie odzyskać wolności. W swym dążeniu do wydostania się z próżni helleno-rzymskiej literackiej erudycji przeszedł do rozważań ściśle rozumowych. Stulecie całe poświęcono zbadaaniu roli rozumu w funkcji poznania. Zagadnienie najwyższej wagi. Tu zaczynają się rozstajne drogi. Świat myślący zaczyna wyraźnie dzielić się na dwa przeciwne obozy.

Średniowiecze w oparciu o Arystotelesowską filozofię wypracowało aparat myślowy dla przyszłych dociekań. Od czasów Alberta Wielkiego i św. Tomasza ustalił się w teorii poznania realistyczny kierunek. Rozum według tej teorii daje rzeczywiste poznanie zewnętrznego świata przy pośrednictwie spostrzeżeń i doświadczeń.

Staął więc człowiek średniowieczny twardo na realnym gruncie poznania siebie samego i rzeczy zewnętrznych. I rozumie, dlaczego Duch Przenajświętszy wskazał, że „niewidzialne Jego rzeczy, nawet wiekuista moc Jego i Bóstwo, od stworzenia świata przez dzieła Jego dla umysłu widzialnymi się stały”<sup>7)</sup>. Zatem poznanie siebie samego i rzeczy zewnętrznych jest koniecz-

<sup>4)</sup> Cfr. Holzwarth, 1. c., t. VI. 68.

<sup>5)</sup> Holzwarth, 1. c., t. VI cz. II, str. 1582.

<sup>6)</sup> Deutsche Dichtung II, 147. Cfr. Holzwarth, 1. c. 1585.

<sup>7)</sup> Do Rzymian, 1.12.

nym szczeblem do poznania świata, ducha, do poznania Boga i zbliżenia się do Jego Majestatu. Wszechstworzenie służy wiecznym zamiarom Stwórcy. Człowiek w tym poznaniu wie, czego chce i spokojnie mówi; „Wiem, komu zawierzył i pewien jestem, iż mocen jest zwierzonej rzeczy mojej strzec do onego dnia<sup>8)</sup>). Zrozumiałym się stało usilne naleganie Stolicy Apostolskiej, aby filozofia św. Tomasza była ściśle stosowana w studiach kościelnych. Idzie o wierność Bogu.

Przez samo już przeciwstawianie się średniowieczu i scholastyce umysł przepojony renesansem obrał w teorii poznania idealistyczny kierunek. Nawyk humanistyczny kazał szukać wzorów i natchnień w grecko-rzymskiej starożytności. Eleaci wskazali drogę. Dziedzina poznania miała być zamknięta całkowicie w myśleniu. Parmenides i Zeno wyprowadzają z myślenia dowód istnienia bytu. Według ich teorii „ja” istnieje, przeto istnieje ten byt, o którym myślę. *Descartes* w odmiennej formie rzecz przedstawił. „Myślę, więc jestem”. To znaczy: skoro istnieje myślenie, we mnie, jako jego podmiocie, więc ten podmiot myślenia rzeczywiście istnieje. Zdanie to, zawierające rzucającą się w oczy tautologię, przyjęte zostało na długo jako podstawa do dalszych rozumowań. W starożytności sofisci bardziej jeszcze zacieśniali rozumowi pole widzenia. *Gorgias* († 370 przed Chr.) całkowicie zaprzecza możliwości poznania. Podziela te poglądy w wieku reformacji *Montaigne*, który sądzi, że dla stwierdzenia zgodności przedmiotu poznanego z jego obrazem w umyśle poznającym, trzeba by znać sam przedmiot niezależnie od postrzeżenia, co jego zdaniem jest niemożliwe.

Coraz jaśniej wyłania się na widownię umysłowości racjonalizm, z nastawieniem wrogim religii. Jeszcze *Descartes* rozwija dowód empiryczny istnienia Boga, obok ontologicznego dowodu, podanego niegdyś przez św. Anzelm<sup>9)</sup>).

Powoli jednak, dzięki postawionej zasadzie – odwrócenia się od realistycznej teorii poznania – ujawnia się ateistyczny charakter poglądów. *Thomas Hobbes* († 1679) żąda oddzielenia filozofii od religii. Jeden z najpoważniejszych przedstawicieli rozpoczynającego się racjonalizmu, *Baruch Spinoza* († 1677) mówi wprawdzie niemało o stosunku do Boga, ale dla niego Bóg – jest to coś w rodzaju twórczej przyrody. Sam *Spinoza* nie mógł być nazwany ani ateuszem, ani teistą, ani deistą, ani panteistą.

Postawione przez pierwszych twórców racjonalizmu zasady długo jeszcze rozwijać się będą, doprowadzając do ostatecznej konkluzji, że człowiek nie wie czy świat zewnętrzny istnieje. Nawet sam podmiot myślenia nie może być pewnym, czy istnieje, czy nie jest jakąś fikcją, po prostu niczym. Zapewne *Descartes* nie przewidywał, że jego metoda powszechnego wątplenia obróci się kiedyś przeciwko jego własnej wierze, gdy budował dowód istnienia Boga. Ta jest dola myślicieli, że „nie są zdolni przewidzieć krzywej, którą zatoczą w atmosferze duchowej idee, rzucone w przestworza myśli, a które

<sup>8)</sup> II Tymot. 1.12.

<sup>9)</sup> Św. Anzelm († 1109): „Człowiek posiada pojęcie Boga; niemożliwym więc jest, żeby Bóg nie istniał”.

często podobne są do boomerangu dzikich australijczyków, gdy wyrzucone wracają do punktu wyjścia i uderzają swych twórców w tym, co im jest najbardziej drogie<sup>10)</sup>.

Jeżeli rzeczy tego świata nie są poznawalne, konieczny stąd wniosek, że nie ma zastosowania słowo Pisma Św.: „Z wielkości ozdoby i stworzenia jasnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może”<sup>11)</sup>. Posiew racjonalizmu, rzucony w wieku XVII, wydał pełne owoce dopiero w następnym stuleciu: ideowe zaś nastawienie w stosunku do religii widnieje już od początku jego istnienia.

Luter w sprzeczności z sobą starał się wykazać niezgodność rozumu i wiary. Dowodził konieczności ślepego poddania rozumu pod wiarę, pojmowaną według jego zasad; uważał bowiem rozum za „największe niebezpieczeństwo w rzeczach zbawienia”, jednocześnie zaś każdemu człowiekowi nadawał prawo samoistnego badania i pojmowania Pisma Świętego; tym sposobem przyznawał rozumowi autorytet, którego odmawiał Kościołowi Nauczającemu; rozum stawał się niezależnym sędzią w poznaniu prawdy religijnej; wiara musiałaby być uzależniona od wyroku rozumu.

Płyną stąd dalsze następstwa. Deista *Locke* († 1704) domaga się rozdzielenia Kościoła i Państwa, uzasadniając normy, na których wspierać się powinna władza państwowa, uznaje, że z praw cywilnych korzystać mają zarówno protestanci, dysydenci jak i anglikanie; nie należy tych praw pozbawiać pogan, mahometan, żydów; lecz „papiści” i ateusze nie mogą korzystać z tolerancji religijnej ze względu na dobro Państwa i dobre obyczaje<sup>12)</sup>.

Racjonalizm nie uznaje żadnych tajemnic wiary, żadnego natchnienia Pisma Świętego, żadnej nieomyślności Kościoła, żadnych cudów, żadnych proctw. Z biegiem czasu na gruncie racjonalizmu rodziły się nowe prądy, więc liberalizm, indywidualizm, „fideizm”. Z chwilą zaś wzmożenia prac na polu nauk matematyczno-przyrodniczych, racjonalizm dał początek w filozofii intelektualizmowi, w etyce wznowieniu starożytnej nauki sofistów. Niewątpliwie doprowadził do współczesnego kryzysu kultury ogólnoeuropejskiej.

---

<sup>10)</sup> L. Dumont-Wilden, 1. c., 54.

<sup>11)</sup> Ks. Mądrości. XIV. 9.

<sup>12)</sup> A letter concerning toleration. Cfr. E. Magnin. L'état, conception païenne et conception chrétienne, 1931, str. 68.

## „PRZEPAŚĆ PRZEPAŚCI PRZYZYWA”

Ps. XLVI, 8.

Historia wydała nieprzychylny wyrok o twórczości filozoficznej XVIII wieku. Myśliciele ówczesni poczytywali dawne wielkie systemy, posiadające ogólnie racjonalistyczny kierunek, za czyste twory imaginacji: „visions”. Sami zaś, jakkolwiek rozbudzali wielki ruch intelektualny, mało zostawili prac oryginalnych. Natomiast na dziejach ludzkości zaciążył ten wiek w niesłychany sposób, pogłębiając odwrócenie się od Boga.

Lecz to odwrócenie się od Boga prowadziło z konieczności do poważnych wniosków. Nieubłagane narzucało się pytanie: Jakże będziemy się rządzili bez Niego?! Przecież trzeba będzie dużo zmienić, dużo poprawić – według wymagań niezależnego rozumu – w tym tak zwanym wszechstworzeniu. Zapewne, nie będziemy wkraczali w prawa rządzące naszym systemem planetarnym, a tym bardziej odległymi dalszymi systemami! Nie wszystko w tej dziedzinie znamy. Przyjdzie może człowiek-geniusz, który nam opowie, jak to się wszystko obraca. Dopasujemy się do tego. Na razie zajmijmy się stosunkami ludzkimi. Najbliższy to przedmiot, który nas najbardziej interesuje. Projekty naprawy wszelkiego porządku na świecie rodziły się przeważnie w Anglii, Francji i Germanii. Wytworzyły one tym sposobem pewnego rodzaju trójkąt europejski przeważających wpływów. Inne kraje stały na uboczu, względnie szły posłuszne skinieniom tamtych prowodyrów.

*Anglia* tchnieniem swych free-thinkers'ów, wolnomysłicieli, zrodziła wszechświatową potęgę wolnomularstwa, która od wieku XVIII żłobi drogi losów poszczególnych narodów. Po stworzeniu swej pierwszej Łoży, 24. VI. 1717, zasiała niezliczoną ilość Łóż świat cały. U siebie ma imponującą liczbę 4462 Łóż. W Polsce mieliśmy Łóż 11. Wprowadzano tam wszystko, co się wyróżniało znaczeniem, wiedzą, aktywnością, talentami, a nie miało zbyt ostrych kantów. Już w XVIII wieku ruch ten przybrał znamiona ostrej opozycji do Kościoła Katolickiego. Pod tym sztandarem idzie w ciąg następnych wieków. Nie można się dziwić, że katolicyzm widzi w tym *tchnieniu* zagrożenie najwyższych ideałów chrześcijańskiej kultury zachodniej.

*We Francji* gallikanizm, wierne oparcie tronu absolutystycznego, rozrutnego, kierującego się swoimi zachciankami, nie cieszył się sympatią społeczeństwa. Episkopat pod wpływem Jacques Bénigne Bossueta († 1704) stał przy zasadzie absolutystycznej monarchii, ponieważ uważano, że dla pokoju w kraju utrzymać należy ustaloną praktykę, formę rządu, przy której przyszli na świat. Teoretycznie uzasadniali ją Hugo Grotius († 1645) i Hobbes, twierdząc, że pierwotny kontrakt socjalny, który dał początek społeczeństwu, a według *Hobbesa* wypłynął z „wojny wszystkich przeciwko wszystkim”, zawierał całkowite zrzeczenie się ze strony członków społeczeństwa na rzecz



Państwa swych praw naturalnych. Charakterystyczna jest formuła, która stanowiła zakończenie dekretów królewskich w owym czasie we Francji: „car tel est notre bon plaisir” – „bo tak nam się podoba”.

Arcybiskup Cambrai, François de Salignac de la Mothe *Fénelon* († 1715), wystąpił publicznie przeciwko nadużyciom absolutystycznej władzy Ludwika XIV: „Od trzydziestu prawie lat” – pisze Fénelon – „pańscy główni ministrowie zachwiali i wywrócili wszystkie dawne maksymy Państwa, aby wynieść do zenitu pańską władzę, która właściwie była ich władzą, ponieważ pozostawała w ich rękach. Już nie mówiło się o Państwie i o regułach; mówiło się tylko o królu i jego „bon plaisir”. Rozszerzono pańskie dochody i wydatki do nieskończoności. Pod niebiosy wychwalono pana, aby zaćmić wielkość wszystkich razem pańskich poprzedników, to znaczy, aby zubożyć całą Francję, aby wprowadzić do dworu potworny i nieuleczalny przepych. Zachcieli wywyższyć pana ponad ruiny wszystkich warunków istnienia Państwa, jak gdyby mógł pan być wielkim, rujnując swych poddanych, na których spoczywa pańska wielkość. Francja nie jest już niczym więcej, jak wielkim szpitalem, spustoszoną i bez zaopatrzenia. Pan kocha tylko swoją chwałę i wygodę. Do siebie tylko odnosi pan wszystko, jakby pan był bogiem tej ziemi, a wszystko poza tym było stworzone tylko na to, aby było panu składane w ofierze. W rzeczy zaś samej przeciwnie jest; Pan Bóg posłał pana na ten świat dla ludu pańskiego”<sup>1)</sup>).

Głos ten drugiego *Skargi* nie sprowadził ani zmiany na lepsze, ani nie zmienił stanowiska duchowieństwa francuskiego. Stanowisko to musiało wywołać reakcję, która sprowadziła gromy na Kościół; nie pozostała bez wpływu na stosunek człowieka do Boga. Szczyciła się Francja ówczesna swym renesansem. A wypowie on swe ważne słowo w ostatnich latach XVIII wieku

*Germania* oprócz luterskich reform dała światu „Aufklärung”. Ach to Aufklärung! „Wiek Oświecenia” – po polsku; „filozofizm” – po francusku – przewodził przeważnie ludziom tego stulecia. Najmniej może w Polsce, bo narzucał niepopularny u nas kosmopolityzm.

Jest to parodia Światła w zakresie religijnym, którym szczyci się chrześcijaństwo. W „Wiek Oświecenia” rozum ma definitywnie wykluczyć wpływ Objawienia. Przeciwstawia się słowu Chrystusowemu: „Ja jestem Światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”<sup>2)</sup>).

Własnego systemu „Oświecenie” nie stworzyło, lecz kładło swe piętno na wszystkich prawie systemach filozoficznych. Opanowało najważniejsze działy życia publicznego, więc: polityczny, gospodarczy umysłowy. „Wiek Oświecenia” nabrał mocy przy rozwoju nauk przyrodniczych. Odrzucił metafizyczne dociekania i zasady. Etykę i urobienie człowieka oparł o czysto naturalistyczne wskazania. W Anglii wszedł w bliski kontakt z deizmem; we

---

<sup>1)</sup> Magnin. L'état, 1. c., 66 ss.

<sup>2)</sup> Jan VIII. 12

Francji służył empiryzmowi i utorował drogę materializmowi, a skończył na ateizmie. W Niemczech prace Chrystiana Wolffa († 1754) nad systematyzacją poglądów Leibniza przygotowały grunt do pełnego rozwoju „Aufklärung'u”. Wierzył on w możliwość stworzenia moralności niezależnej od wiary w Boga. Do rozkwitu „Oświecenia” przyczynił się Gotthold Ephraim Lessing († 1781), opierający swój światopogląd o zespół racjonalizmu z tym „Oświeceniem”. Nową myśl rzuca, że ważne jest tylko *dążenie* do prawdy, której nikt osiągnąć nie zdoła. Dla Lessinga Bóg – to rozumny porządek świata. Podzielał te teorie Moses Mendelssohn († 1786), który w sprawie religii usiłował ustalić dogmaty religii naturalnej. Dla „Oświeconego” myśliciela – Bóg, życie przyszłe, – prosty wymysł niepokojącej się imaginacji. Stąd i w dziedzinie gospodarczej i politycznej „Oświecenie” wyklucza moralność opartą o religię objawioną. Stąd budzi się do życia zapomniany dawno imperializm, pozbawiony jednak kontroli sumienia. Stąd dominująca niczym nie krępowana żądza zysku. Daje ona rozrost światowego handlu i przemysłu, a buduje jednocześnie tron dla kapitalizmu, który okrutnie zaciąży na klasie robotczej.

Wiek XVIII jedną jeszcze odkrył prawdę. Spostrzegł, że rozumowania powinny służyć praktycznym celom. Myśl ludzka nie powinna zadowalniać się spekulacją. Już *Locke* zauważył: „Nie ma wiedzy, zasługującej na to miano, jeżeli nie prowadzi do jakiegoś odkrycia pożytecznego. Wszelka inna spekulacja jest zajęciem próżniaka”<sup>3)</sup>.

A już z rozbijającą szczerością *Hume* ostrzega, że w życiu codziennym, w praktyce, trzymać się trzeba tego, co wskazuje o świecie zewnętrznym zwykły rozum; świat ten przeto trzeba traktować *jako rzeczywisty*. Filozofowie zaś mają zadanie doszukiwać się podstawy do tego praktycznego poglądu.

Toteż mnożą się popularne publikacje z zamiarem wulgaryzacji osiągnięć filozoficznych. Wiek ten już zna dzisiejszą „bibułę” i wielkie jej nadaje znaczenie. Nad propagandą swych idei pracują *Voltaire* i *Diderot*. Tym sposobem teorie wrogie prawdom objawionym opanowują szerokie koła społeczeństwa. Stają się własnością ogółu.

Nie ograniczono się do popularnych publikacji. Teatry i „salony” były szkołami nowej filozofii. Szkołami zdobyczy filozoficznych, socjalnych, politycznych – o silnie zaznaczonym odwróceniu się od Boga – stały się także „kabarety” i karczmy. W dziesięć lat po śmierci *Voltaire'a*, *Rousseau'a*, *Holbacha*, „filozofia” zbudowała swe katedry na ulicach Paryża i uzbroidła masy ludowe.

Do dusz trafiano nie tylko rozumowaniem. Był użyty jeszcze śmiech. O! jak umiejętnie operował tym środkiem *Voltaire*! Od *Arystofanesa* – poprzez *Montesquieu*, na nim specjalnie spoczął dar ironii, sarkazmu. *Voltaire* ma zasługę wynalazku silniejszej jeszcze broni nad śmiech: ironii, sarkazmu, satyry. Wynalazł celowe stosowanie kalumnii. Nieśmiertelne to jego hasło: „Spotwarzajcie, spotwarzajcie! zawsze coś z tego zostanie”.

---

<sup>3)</sup> Emile Bréhier. Histoire de la philosophie. 1928, t. II, 273.

A już nie *Voltaire*, lecz jakiś duch podsunął inną jeszcze broń walki przeciwko prawdzie historycznej. Rzadko używana to broń, ale skuteczna. Zdemaskował ją genialnie *Chesterton* w swej powieści „Kula i Krzyż”. „Tutaj właśnie, przemawia zły duch, odkryliśmy jedyny sposób traktowania wszelkich zabobonów. Trzeba przeczyć ich autentyczności historycznej. A zastosowaliśmy to z zupełną skutecznością w sprawie cudów i innych rzeczy tego rodzaju”<sup>4</sup>).

W 1. połowie XVIII wieku ponad wszelkie spekulacje filozoficzne wybiją się myśl polityczna o zabarwieniu liberalnym. Myślano o wprowadzeniu formy rządu, mogącej zapewnić największy stopień wolności i praw człowieka. Stąd indywidualizm zdobywa ogromną popularność. Zrodził on wprowadzenie fatalne następstwa polityczne i socjalne, w danym wszakże momencie był usprawiedliwiony okolicznościami. Jako ściśle filozoficzna tendencja oznaczał przyznanie samoistności jednostce – w możliwie szerokim zakresie, a przeciwstawienie się uniwersalizmowi, który uznawał tylko istnienie całości, uważając jednostki fizyczne za przejściowe fazy. W ogóle zaś miał za zadanie usamowolnienie jednostki od wszelkiej władzy<sup>5</sup>).

Rozwijając myśl polityczną w duchu „filozofizmu”, *Charles Montesquieu* († 1755) przejął całkowicie teorię *Locke’a* o monarchii konstytucyjnej i nadał jej wszechświatowe znaczenie. W swym głównym dziele: „*L’Esprit des lois*” (Duch praw) rozwija *Montesquieu* podstawy i gwarancje swobody obywateli kraju. Prawa winny być dostosowane do naturalnych skłonności i ducha narodu. Swoboda polega na możliwości czynienia wszystkiego na co pozwalają ustawy.

Jeżeli w pewnym okresie rozważania filozoficzne odrywają się od politycznych zagadnień, mających za przedmiot naprawę ustroju państwowego, a zagłębiają się w spekulację, wierne są zawsze wskazaniom „Oświecenia” i faktycznie ograniczają się do poddania ponownej rewizji teorii poznania, która może najbardziej podważyć fundamenty religii objawionej.

W dziedzinie teorii poznania angielska filozofia wywarła wpływ decydujący na myśl filozoficzną innych krajów. *Berkeley George* († 1753), biskup anglikański, przejął całkowicie empiryzm *Locke’a*, a na tej drodze doszedł do krańcowego nominalizmu, zaprzeczając istnienia świata cielesnego. Według *Berkeley’a* istnieją tylko byty duchowe, świat zaś zewnętrzny jest objawem wyobrażeń i aktów woli. Z tą tendencją łączył *Berkeley* zaciekle zwalczanie realistów. Na całość kultury „Oświecenia” oddziałał poważnie *Dawid Hume* († 1776), konsekwentny po *Locke’u* i *Berkeley’u* empirysta. U niego *Kant* szukać będzie natchnienia dla swoich konstrukcji filozoficznych. Jego też poczynają za ojca późniejszego pozytywizmu. Wszystkie idee *Hume* odnosi do wrażeń i ich połączeń. Nawet przyczynowość jest psychologicznego pochodzenia. Przyjęcie istnienia zewnętrznego świata opiera się na „wierze”. Reli-

---

<sup>4</sup>) La Sphère et la Croix. 1921, str. 317, 318.

<sup>5</sup>) Leibniz, Herbart, Stirner, Nietzsche.

gia i moralność podobnie mają charakter psychologiczny i pozbawione są realnego znaczenia. Musi też być odrzucona metafizyka.

Jeszcze jedna „nota distinctiva” wieku XVIII – to *deizm*. Zrodzony w Anglii przez free-thinkers’ów przeszedł do Francji z odcieniem angielskich latitudinarystów<sup>6)</sup>, a potem do Niemiec, gdzie uwił sobie gniazdo, – przy pośrednictwie „Aufklärungu” – w racjonalistyczno-krytyczno-historycznej teologii protestantyzmu.

Twórcy deizmu chcieli pierwotnie stworzyć *bezwyznaniową, naturalną, „wrodzoną”* człowiekowi religię, która by obejmowała wiarę w Boga, wolność, cnotę, wiarę w nieśmiertelność. „Wierz w Boga i pełnij swój obowiązek”, – oto kwintesencja tej „religii”. Zrozumiano potem, że urządzenia kościelne są sfałszowaniem pierwotnej religii naturalnej. Historia porównawcza religii miała ułatwić oczyszczenie religii od tych naleciałości. Była to swoista *reformacja*. W swym pełnym rozwoju deizm uznawał Boga – Stwórcę świata, który w swej całkowitej pozaświatowości nie zajmuje się rządem świata – jest „Bogiem nieczynnym”. Tak ulotnione pojęcie Boga równało się rozpadowi religijności. Więc też deizm wyklucza wszelki pierwiastek nadnaturalny i objawienie. Człowiekowi zostawia szeroką wolność dla moralności. Faktycznie – niweczy wolność, bo według tej teorii, „Bóg nie byłby ani mądry, ani dobry, gdyby zostawił człowiekowi możliwość grzeszenia. Usuwa się wszelkie względy na zasługi, na nagany, na piekło. Można czcić Boga, nie bojąc się Go. Żyje się bez wyrzutów sumienia, na łasce swych namiętności”<sup>7)</sup>. Deiści we Francji – przedstawiciele naturalizmu a nawet ateizmu: *Voltaire*, encyklopedyści, mniej ostro *Rousseau*. W Niemczech – główni zwolennicy „Aufklärungu”: *Reimarus*, *Lessing*, *Mendelssohn*, *Kant*.

Rzecz naturalna, że przy negacji nadprzyrodzoności, objawień, przy zwalczaniu Kościoła, musiało przyjść zwalczanie „Boga nieczynnego” – Boga-Stwórcy wszechrzeczy. Jeszcze *Spinoza*, *Leibniz*, *Malebranche* starają się utrzymać kontakt z teologią, pozorny choćby; wskazują, że teologia winna być wcielona do filozofii, jako jej służka, „ancilla” – nie vice-versa, jak było dawniej. Wszakże wiek XVIII odrzucił i te pozory. Piotr *Bayle* († 1706), który parokrotnie zmieniał wyznanie, występuje zaciekle przeciwko dogmatom katolickim. Rozumowania jego, stojące w sprzeczności z zasadami rozumu, powinny były nie mieć żadnego znaczenia; wszakże przemawiał mocniej względ na przydatność tezy bezbożniczej w walce przeciwko Bogu. Wszelkie granice w tej walce przekracza John *Toland* († 1722). W swych pismach skupia liczne tchnienia antychrześcijańskiej polemiki XVIII wieku. Rzuca paszkwile przeciwko duchowieństwu, bo ono jakoby pozostaje w łączności z władzami państwowymi; aby utrzymać lud w przesądach i błędach, fabrykuje dogmaty takie, jak nieśmiertelność dusz, aby zapewnić sobie panowanie

---

<sup>6)</sup> Przedstawiciele wolnomyślnego kierunku w anglikańskiej teologii. Założyciele: John Haies († 1656), William Chillingworth († 1644).

<sup>7)</sup> Fénelon. *Lettres sur divers sujets de métaphysique et de religion*. Lettre V. Cfr. Bréhier, I. c., t. II, I-ère p., str. 322.

nad nimi. *Toland* przeciwstawia religii pierwotny, jego zdaniem, chrystianizm, mianowicie chrystianizm nazarejczyków i ebionitów, oparty, jak sądzi, jedynie o rozum, bez wpływu tradycji, bez kapłanów. W swym dziele „*Pantheisticon*”, wyznaje czysty mechanizm świata, twierdzi, że jest on wieczny, posiada ruch spontaniczny. Wyznawany przez siebie materialistyczny monizm *Toland* pierwszy nazwał „panteizmem”. Według *Tolanda* myśl jest wyłączenie ruchem mózgu.

„Wiek Oświecenia” postanowił wydobyć z chaosu myśli skupienie świata, które by we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia zalało swymi blaskami drogi przyszłości. Stworzył zatem Wielką Encyklopedię<sup>8)</sup>. Nie była to rzecz nowa. Poczynając od V wieku ukazują się podobne dzieła. Pierwsza encyklopedia Marcjanusa *Capella* obejmowała znaną podówczas wiedzę, tj. gramatykę, dialektykę, retorykę, geometrię, astrologię, arytmetykę, muzykę. Biskup sewilski Izidor (w VII wieku) napisał pełniejszą encyklopedię pod nazwą „*Etymologie albo Początki*”. Salomon, biskup Konstancy († 919), usiłował stworzyć „*Dykcjonarz powszechny*”. W wieku XIII, na życzenie św. Ludwika króla, dominikanin Wincenty de *Beauvais* opracował „*Speculum Historiale, Naturale, Doctrinale et Morale*”. Szły potem liczniejsze i pełniejsze wydawnictwa encyklopedyczne, aż do wydanej w Londynie (1728) przez *Chambers'a* „*Cyclopaedia albo Dykcjonarz Sztuk i Nauk*”. Le Breton powierzył *Diderotowi* przekład tego dzieła. Miało ono poważny wpływ na ówczesną umysłowość.

Więc Encyklopedia nie była rzeczą nową. Nowy zaś był duch wcielony w nią przez właściwego jej inicjatora, de *Ramsaya*, wielkiego mówcę i przedstawiciela masonerii. W roku 1737 zachęcał on swych „współbraci” do podjęcia prac w celu stworzenia „Powszechnego dykcjonarza sztuk i użytecznych nauk”. Kierunek antykościelny omawianej Encyklopedii tak był głośny i znany, że epitet „encyklopedysta” wszedł do historii i powszechnego użycia jako imię pospolite, dla określenia wrogiego względem religii, a zwłaszcza względem Kościoła Katolickiego nastawienia. Der Grosse Herder, najnowsza encyklopedia niemiecka, daje temu dziełu bardzo jasną ocenę: „Sławna Encyklopedia szerzy propagandowo idee „Wiek Oświecenia”<sup>9)</sup>. Zwolennicy zaś tego kierunku uważają dane dzieło za monumentalne i dosłownie ponieważ przytaczają dumne słowa Horacego: »Pomnik trwalszy stworzyłem, niżli w spiżu ryty”<sup>10)</sup>. Larousse du XX-e Siècle z całą szczerością wskazuje antyreligijny charakter Encyklopedii, a tendencję tę wynosi na szczyty ideału. „Dzieło to – tak twierdzi – wywarło niezmierny wpływ. Jest to dykcjonarz rozumowany; pomnik wzniesiony na chwałę myśli ludzkiej; na chwałę krytycznej i naukowej formy tej myśli. Nowy ideał dążył tym sposobem do zastąpienia ideału wiary religijnej, poddania się politycznego i umysłowego XVIII wieku”<sup>11)</sup>. Jest przeto przesławna Encyklopedia jednym z czynników

<sup>8)</sup> Encyclopédie ou Dictionnaire Raisonné des Sciences, des Arts et de Métiers.

<sup>9)</sup> Der Grosse Herder pod wyrazem „Konversationslexicon”, t. 7, str. 35.

<sup>10)</sup> Księga III. Oda XXX.

<sup>11)</sup> Larousse, t. 3, str. 155.



odwracania ludzi od Boga. Niewątpliwie, dzieło to samo w sobie obecnie stanowi pełny już anachronizm; ataki na religię znalazły silne odparcie w poważnych dziełach obrońców katolicyzmu. W myśl jednak wolteriańskiej zasady, – „coś z tego się zostanie” – zostało niejedno!

Do opracowania Encyklopedii powołani zostali wybitni pisarze i fachowcy. Znaleźli się pomiędzy nimi także księża, jak Prades, głośny ze swego wystąpienia w Sorbonie z „tezą”, którą historycy słusznie nazwali „skandalem”, zaprzeczał bowiem duchowości duszy i bóstwa Pana Jezusa. Potępiony przez Benedykta XIV, Papieża i pociągnięty do odpowiedzialności państwowej, kapłan ten schronił się do Holandii, potem zaproszony do Berlina przez Fryderyka II, wkrótce utracił jego łaski i skazany na wygnanie do Głogowa; odwołał tam swe błędy i pojednany z Kościołem umarł w 1782 r. Mniejszej miary pisarze i filozofowie spełniają rolę satelitów Encyklopedii. Popularyzowanie twierdzeń naukowych, a zwłaszcza filozoficznych, przy nadawaniu im barwy antyreligijnej, musiało doprowadzić do obniżenia autorytetu wiedzy. Samo miano „filozofów” zyskało niezbyt pochlebne określenie. „Filozofem” w pojęciu ówczesnym nie jest ten, kto poszukuje prawdy; przede wszystkim jest to wróg „przesądów”, które mogą być przeszkodą w osiągnięciu szczęścia ludzkiego; jest to propagator „Oświecenia”, które ma odrodzić umysłowość i obyczaje. A trudno było napadać na „przesady”, których broniły także władze publiczne – bez napaści jednocześnie na ich przedstawicieli. Stąd zrodziła się powódź paszkwilów i polemik. Wypełniają one przeważną część literatury filozoficznej drugiej połowy XVIII wieku. Taka filozofia może liczyć na powodzenie, gdy apeluje do opinii publicznej i urabia ją na swoją modłę.

Czołowe stanowiska w Encyklopedii zajmują: *Diderot*, *d'Alembert*, *Voltaire*, *Holbach*, *Montesquieu*, *Grimm*, *Turgot* i przez krótki przeciąg czasu *Rousseau*. *Diderot* kierowniczą rolę odgrywał w tworzeniu Encyklopedii i rozwoju „Oświecenia”. W filozofii ulega ustawicznym przemianom. Od deizmu poprzez panteistyczny hylozoizm przechodzi do deizmu. Empiryzm *Diderot'a* staje się materializmem; szuka wreszcie spoczynku w radykalnych hasłach „Oświecenia”. Najbliższy współpracownik *Diderot'a* – matematyk, *Jean Le Rond d'Alembert* († 1783), jest autorem sławnego wstępu do Encyklopedii p.t. „O początku ludzkiego poznania”. W jego teoriach tkwią pierwiastki pozytywizmu. Przede wszystkim znany jest ze swej nienawiści do religii i Kościoła

Nazbyt głośny ze swej działalności *Voltaire* (wł. nazw. François Marie Arouet, † 1778) nie wymaga bliższej oceny. Nazywają go „księciem Oświecenia” i „Władcą XVIII wieku”. Nie jest filozofem w ścisłym znaczeniu, bo tylko przetwarzał istniejące teorie. Pozostaje stale w sprzecznościach z sobą samym. Obrońca wolności, a jednocześnie poniewierca ludu, bezgranicznie nienawidzący religię katolicką, a jednocześnie adwokat religii, nie dla życia wiecznego, lecz dla trzymywania ludu w karchach. Bezwstydy cynek w La Pucelle d'Orléans, którą czczą wszystkie narody. Pisarz ten zostawił setki tysięcy

listów zebranych w 16 tomach. Wszystkie pisma jego obejmujące 52 tomy, są na indeksie.

Encyklopedyści nie zamierzali poświęcać się specjalnie filozoficznym dociekaniom. Wierni są przewodniej myśli. Z teorii filozoficznych materializm zajął naczelne miejsce. Etienne Bonnot de *Condillac* († 1780), idąc za *Lockem*, *Hume'm* i *Berkeleyem*, oddaje się całkowicie radykalnemu sensualizmowi, jakkolwiek broni duchowości duszy ludzkiej; pozostający jednak pod jego wpływem Claude Adrien *Helvetius* († 1771) służy już całkowicie grubemu materializmowi. Materializm, zrodzony w jońskiej filozofii, był ostro zwalczany przez Platona i Arystotelesa. Według *Helvetius'a* dzwignią wszelkiej działalności ma być egoizm, który stoi na straży dobrze zrozumianego interesu. Książka jego „*De l'Esprit*” z powodu rewolucyjnych idei, które propaguje, została z zarządzenia parlamentu publicznie spalona. Fryderyk II zaprosił autora do Potsdamu i obsypał honorami.

Materializmowi służył całkowicie Paul Dietrich *Holbach* († 1789). Tworzył on ognisko przedrewolucyjnego piśmiennictwa. Od r. 1766 ogłaszał wielką ilość pism antyreligijnych. Wulgaryzował moralność wyzwoloną z spod wpływu religii. Wodzem materialistów był Julien *Lamettrie* († 1751). Jego dzieło „*Historia naturalna duszy*” (1745), publicznie spalono. Po wygnaniu z Francji znalazł oparcie na dworze Fryderyka Wielkiego.

Wspomnieliśmy, że z Encyklopedią luźnie tylko był związany Jean Jacques *Rousseau* († 1778). Wystarczył sam za siebie. Zaważył bardziej, niż cała Encyklopedia. Kto zna jego życie prywatne, wie, że nie uprzedzenie do tego wroga Chrystusowego, ale rzeczywista bezstronność każe nadać temu działaczowi epitet demona „Wieku Oświecenia”. Nie wniósł do skarbnicy wiedzy ludzkiej żadnych dodatknych zdobyczy. Był burzycielem. Jeżeli *Voltaire* wobec Kościoła Katolickiego rzucał hasło: „*Ecrasez l'infame,*” czego nie zdołali wykonać posłuszni mu pachołkowie, to *Rousseau* stanął wobec gmachu cywilizacji wszechświatowej z zamiarem zburzenia jej. Herostrat<sup>12)</sup> był dla niego miniaturowym protagonistą. Nie zdołał jej zburzyć, ale podpalił. I dziwny ten ogień, którego użył do wzniesienia pożaru, wybucha ustawicznie w rozmaitych punktach naszej biednej ziemi. Pożary są bliźniaczo podobne.

Nienawiść *Rousseau* do cywilizacji tłumaczy depresją jego. Był bowiem, mimo wybitnych walorów umysłowych, szczególnie zdeklasowany; nie zajmował żadnego stanowiska; nie miał uznania w świecie pisarzy współczesnych. Węć mizantropia, pogarda dla społeczeństwa, w którym widział tyle nierówności. Stąd potępienie całej kultury. Jej przypisywał spaczenie piękna przyrodzonego w człowieku. Ideałem ma być powrót do natury, zejście na najniższe szczeble pierwotnego człowieka. Stąd głód niezależności i równości. Stąd zasadnicza linia jego *Contrat Social*: „Znaleźć formę stowarzyszenia, które całą wspólną mocą opiekuje się jednostką i staje w jej obronie oraz dóbr każdego stowarzyszonego – a w której każdy, kto łączy się ze wszyst-

---

<sup>12)</sup> Spalenie świątyni Diany w Efezie w 356 r. przed Chr.



kimi, nie podlega nikomu, tylko samemu sobie, pozostaje więc nadal tak wolnym, jak dawniej"<sup>13</sup>).

Tym duchem owiana jest doktryna polityczna *Rousseau*. Zwolennik demokratycznej formy rządu, uwypukla szczególnie potrzebę zapewnienia największego stopnia równości i wolności, jak to już zaznaczyliśmy. Polityczne doktryny *Rousseau*, wprowadzone w życie, stały się przedmiotem specjalnej uwagi Leona XIII w Encyklice „*Immortale Dei*”<sup>14</sup>).

Łatwo zrozumieć, jakie idee szerzył *Rousseau* w sprawie religii. *Contrat Social* dał zarys nowej religii, zwanej cywilną. Suweren ma prawo ustalić artykuły, które zastąpią dogmaty religijne. Są one warunkiem wejścia jednostki do społeczeństwa; bez nich nie można być ani dobrym obywatelem, ani wiernym poddanym. Jakkolwiek Państwo nie może zobowiązywać do wierzenia w te artykuły, może jednak wykluczyć ze społeczeństwa, może wydać tego, kto by w nic nie wierzył – nie jako niedowiarka i bezbożnika, lecz jako niezdolnego do szczerego miłowania praw i sprawiedliwości, niezdolnego do poświęcenia swego życia dla obowiązku w razie potrzeby.

Jeżeliby zaś ktokolwiek przyjął publicznie te dogmaty, a postępowałby jako niewierzący w nie, ma być karany śmiercią; popełnia on najwyższą zbrodnię, skłamał wobec praw. *Rousseau* mówi o chrystianizmie z obłudnym uznaniem, mając na myśli ewangelię. Szczere przekonanie zawarł w tych słowach: „Prawo Chrystusowe jest w rzeczy samej bardziej szkodliwe, niż pożyteczne dla silnej budowy Państwa”<sup>15</sup>). Że zaś chrystianizm odrywa człowieka od rzeczy ziemskich, więc jest przeciwny duchowi wiążącemu społeczeństwo.

Racjonalizm, zepchnięty na dalszy plan przez szereg systematów filozoficznych, znalazł dużą satysfakcję w krytycyzmie Immanuela *Kanta* († 1804).

Postać, która rzuciła duży cień na umysłowość ludzką następnych pokoleń. Zawrotna spekulacja oszołomiła umysły. Nie zmnożyła energii duchowych – raczej stłumiła istniejące; nie dała człowiekowi nowych mocy na dźwiganie ciężarów życia ani też nie rozświeciła dróg, zamglonych systematami filozoficznymi, raczej je splątała. „Krytyka praktycznego rozumu”, skonstruowana dla ratowania moralności pozbawionej oparcia, zawisła w powietrzu. Nie ma dwóch rozumów, ale czy on jest „czysty”, czy „praktyczny”, jest jeden, jeżeli jest; i „praktyczny” musi ponosić wszystkie konsekwencje „czystego”. *Kant* koronuje w dziedzinie myślowej wysiłki racjonalizmu.

W sprawach religii *Kant* usiłuje udowodnić, że idea Boga – to pusty twór „czystego” rozumu; dowody istnienia Boga według niego nie wytrzymują krytyki, skoro musimy pożegnać się z metafizyką. Pojęcie wyższego bytu może służyć jako kierownicza zasada dla czynów ludzkich, nie zaś jako Istność, mająca władzę dawania przykazań. Istnieje najwyższe prawo rozumu,

---

<sup>13</sup>) Cfr. Magnin 1. c. 84. „*Du Contrat Social ou Principes du Droit Politique* par J. J. Rousseau”, 1.1., ch. VI.

<sup>14</sup>) 1. XI. 1883. Leonis XIII Pontificis Maximi Acta Vol. V. Typ. Vaticana 1886, p. 118.

<sup>15</sup>) Magnin: l'Etat, 1. c. 79.

kierujące czynami człowieka. Nie jest ono prawem bożym, lecz istnieje wyłącznie w rozumie. Jest ono „kategorycznym nakazem”.

W filozofii prawa Kant idzie za *Locke'm*, *Montesquieu* i *Rousseau*. Idealem jest republika; stąd – konieczna suwerenność ludu i jego prawo do rewolucji. Zaprzeczywszy teoretycznie istnienie Boga, a przywracając Jego istnienie w praktyce, nie daje Kant oparcia moralności w religii, lecz raczej opiera religię na moralności. Jeszcze w wieku XVIII ukazują się postacie, które można poczytywać za protagonistów późniejszych wielkich systematów lub zmian społecznych ogólnoludzkich.

Nie bez znaczenia dla religijnych stosunków były pisma Johanna Gottfrieda Herdera († 1803). Poeta i filozof, twórca niemieckiego kierunku „*Sturm und Drang*” („burza i napór”), był przedstawicielem historycznego ewolucjonizmu. Jako protestancki teolog nie mało przyczynił się do zeświecczenia światopoglądu. *Morelly*<sup>16)</sup>, filozof francuski, rozwijał już zasady komunistyczne. Georges Louis Buffon († 1788), uczony przyrodnik dużej miary, bronił samorodztwa. Dla późniejszego rozwoju kwestii socjalnej wielkiego znaczenia była twórczość Adama Smitha († 1799), przedstawiciela liberalizmu ekonomicznego. *Smith* jest twórcą klasycznej ekonomii narodowej, obrońcą postępu, z głośną zasadą „harmonia praestabilita” (harmonia samorzutna).

Zagadnieniu owego „progressu” tej harmonii spontanicznej, musimy poświęcić chwilę uwagi. Wdzięczny i jeszcze nie wyzyskany, nawet nie tknięty jeszcze temat czeka na skalpel czy też na teleskop historiozofii. Św. Paweł przenikał znaczenie historii jako mistrzyni życia, gdy nad szeregami wieków dostrzegał i wskazywał kierowniczą myśl bożą. „Wiarą dochodzimy – mówi on – iż są sprawione wieki Słowem Bożym: aby z niewidzialnych stały się widzialne”<sup>17)</sup>. Słowo Boże rozsiało w doświadczeniach ludzkości czy też poszczególnych narodów rzucające się w oczy odpowiedzi na fantastyczne tezy rozumu ludzkiego, mające nadawać dziejom specyficzny charakter. Ileż to mozolnych rozważań poświęcono uzasadnieniu idei ewolucji i przesławnego hasła „progressu”, a jeszcze bardziej rozgłoszonego hasła „harmonia praestabilita”!

I cóż odpowiedzą na to koleje życia ludzkiego? Istnieje naród, któremu Stwórca oddał do rozporządzenia bardzo długi okres czasu, bo 40 wieków; dał na wypróbowanie zasady naturalnego postępu; dał na to, aby człowiek przekonał się, jaka też wyjdzie z tego czasu „harmonia praestabilita”. Jak to ona będzie spontanicznie wcielona w życie, gdy naturalnemu rozwojowi człowieka nic nie stanie na przeszkodzie. Miały Chiny dosyć czasu, bo 40 wieków, na wypróbowanie tej mocy twórczej. Powinny stać teraz na niedosiężnych wyżynach kultury, powinny posiadać bogactwo zdobyczy cywilizacyjnych, przewidywanych przez proroków „progressu”. I cóż? Narody, skła-

<sup>16)</sup> Bliższe szczegóły jego życia nie są znane.

<sup>17)</sup> Do Żydów, XI. 3.

dające się na pojęcie Chin, uratowały kilka idei podstawowych, które broniły od wejścia na krańce rozstroju i wsteczności; słabe resztki jakiejś pierwotnej światłości. Nikt nie odważył się stawiać tego kraju za wzór i za dowód twórczej siły naturalnego postępu.

Rzucający się w oczy inny obraz doświadczeń wielowiekowych: gdy Bonaparte z mądrością dzielnego wodza tchnął w żołnierza francuskiego żywą iskrę zapału, powołał się na 40 wieków, które nań spoglądały. „Żołnierze, z wysokości tych piramid 40 wieków patrzy na was”<sup>18)</sup>! Zapewne Bonaparte nie miał na myśli bogactwa kultury, która te piramidy wznosiła, a tylko te dzieje, które upłynęły od wzniesienia ich do chwili okazania się gwiazdy napoleońskiej. A jednak w maszywie piramid żyły zaklęte na wszystkie następne czasy dowody wielkiej wiedzy matematycznej, znajomości ustroju naszego wszechświata, z wyraźnym pojęciem sferyczności ziemi, szerokiej znajomości innych działów nauk, którymi szczytą się czasy najnowsze, a przy tym bogactwa kultury duchowej, budzącej podziw badaczy tego tajemniczego zakątka świata. Kultura w szerszym znaczeniu tego wyrazu jaśniała w Egipcie potężnym blaskiem, gdy jeszcze Azję i Europę zalegały głębokie ciemności.

Otym świadczą najstarsze na świecie autentyczne dokumenty, utrwalone w pomnikach cywilizacji egipskiej. „Ojciec historii”, *Herodot* (484 przed Chr.), jeszcze mógł twierdzić, że Egipcjanie są najbardziej na świecie religijnymi ludźmi<sup>19)</sup>.

Wyraźne istnieją ślady monoteizmu w Egipcie – jeszcze na cztery tysiące lat przed Chrystusem Panem. Echa tych czasów odległych mówią jeszcze z zachowanych dotąd dzieł ludzkich, powtarzając płynące tam niegdyś z serca człowieka tęsknoty, dążenia do wyższych sfer poza ciasne granice przyziemnych zainteresowań, ponad widzialne horyzonty doczesnego świata. „Duszę Egipcjanina zdobiła nade wszystko dobroć, prawość, pobożność. Spośród zawiłości błędów doktrynalnych promienieje ona uczuciami religijnymi, które zaszczyt przynoszą naturze ludzkiej”<sup>20)</sup>. I to zasługuje na uwypuklenie, że badania historyczne nie zdołały dotąd wykryć w historii Egiptu składania ofiar z ludzi. Jest to uderzający wyjątek z dziedziny historii ludów pogańskich. Modlitwy starożytnych Egipcjan tak są rzewne, że można je stawiać obok katolickich. A wzruszające było pojęcie bóstwa „Prawdy i Sprawiedliwości”. Żyje ono prawdą... a nikt nie może złożyć mu piękniejszej ofiary nad sprawiedliwość...

Dziwny był polot ducha ludzkiego w tej krainie, ubogaconej we wszystkie blaski duchowości. Silnymi uderzeniami skrzydeł ten duch wznosił się przed wielu wiekami do słońca prawdy. A czas nie zwiększał bogactwa kultury. Płynęły wieki niezliczone. Polot ducha trwał jeszcze na zdobytych wyżynach, jeszcze unosi go poryw szlachetny, gdy już dopływ życia zawodzi i zmusza zataczać koła słabnące, aż do szukania oparcia na ziemi... Egipt zniżał polot kultury, nie wzbogacał, nie podnosił, mimo 40 wieków niezależ-

<sup>18)</sup> „Soldats, du haut de ces pyramides quarante siècles vous contemplent”.

<sup>19)</sup> Huby 1. c. 604.

<sup>20)</sup> Huby 1. c. 660.

nego panowania. Powoli dawną świetność duchową przykryły grube warstwy rzeczywistych przesądów, magii, zboczeń, zaniku wspaniałych bogactw cywilizacji. Istniał postęp wsteczny ... Ten jest werdykt wieków na teorię „progressu” i „harmonii spontanicznej”.

Racjonalizm w ostatnich latach XVIII wieku stał się przedmiotem dość silnych ataków. Znalazł on obrońców w nowym odłamie masonerii. Mianowicie, w roku 1776 Adam *Weishaupt*, profesor prawa kanonicznego w Ingolstadt, stworzył zrzeszenie Iluminatów. Zadaniem tej grupy było szerzenie racjonalizmu i zniszczenie Kościoła Katolickiego. Z drugiej strony jednak racjonalizm natknął się na wyraźne represje. Król pruski Fryderyk Wilhelm II (1786/97) wystąpił energicznie przeciwko racjonalizmowi i postanowił obalić tego – jak nazywał – potwora niewiary, socjanizmu i niereligijności. Elektor Karol-Teodor Bawarski (1742/99) rozwiązał sektę Iluminatów. Przerwała ona jednak w rozmaitych miejscowościach do naszych czasów. Swą główną siedzibę ma obecnie w Dreźnie.

Czy należeli do niej *Herder*, *Goethe*, – nie jest pewne – jakkolwiek niewątpliwie należeli do innych odłamów masonerii, podobnie jak *Fichte*, *Chamisso*, *Mozart*, *Haydn*, *Blücher* i inni. Do Polski wprowadził Iluminatów *Tadeusz Grabianka*.

Człowiek szukać począł innego, poza rozumem, oparcia. Nawet *Rousseau* tęsknił do czegoś nowego. W liście do *Malesherbes'a* pisze: „Gdyby wszystkie moje marzenia obróciły się w rzeczywistość, to by mi nie wystarczyło; jeszcze bym fantazjował, pragnął, marzył i jeszcze pragnął; czułbym w sobie jakąś niewytłumaczalną próżnię, której by nic nie mogło wypełnić; doznaję jakiegoś porywu serca do innych źródeł rozkoszy, o której nie mam pojęcia, a której jednak potrzebuję. Serce moje, zamknięte w granicach bytów, dręczy się zbyt wielką ciasnotą; duszę się we wszechświecie; chciałbym zatonać w nieskończoności”<sup>21</sup>).

Nie znał widocznie *Rousseau* twierdzenia św. Augustyna: „Dla siebie nas stworzyłeś, Boże, i niespokojne jest serce nasze, aż spocznie w Tobie”. Prawo grawitacji panuje nie tylko w świecie materialnym.

Odwrócony od Boga człowiek nie znajduje w dotychczasowych dociekaniaх idei, która by wypełniła tęsknotę duszy; tworzy sobie nową filozofię, filozofię serca; marzycielstwo wchodzi na widownię; szuka człowiek oparcia choćby w teozofii, daje posłuch *Swedenborgowi*, ośmieszonemu gruntownie przez *Kanta*, daje posłuch nawet okultyzmowi, wreszcie opiera się o *Cagliostro*, który podaje mu „eliksir życia” ...

Słusznie sądzi *Chesterton*: „Pozwólmmy racjonalistom biec aż do końca zamierzonego biegu, i patrzmy, na czym oni skończą”<sup>22</sup>). Nie na samym końcu skandalu... Skandal o błahą rzecz, o naszyjnik królowej, rozpoczyna tylko „wstęp do wielkiej rzeczy, do Rewolucji”<sup>23</sup>). Rozum, odwrócony od Boga,

<sup>21</sup>) Bréhier 1. c. 485.

<sup>22</sup>) Chesterton 1, c. 309.

<sup>23</sup>) Affaire du Collier. 1789. Hrabina de la Motte Rohan – Maria Antonina. „Le procès du collier ouvre la préface de la Révolution”. Słowa Goethego. Larousse 1. c. 342.

chce wyżej sięgnąć. Staje na ołtarzu w postaci bezwstydney kobiety i każe sobie cześć oddawać, jako bóstwu najnowszych czasów. Ołtarze Boga prawdziwego zamierzył zburzyć. Wstrząsnął; nie obalił, bo Pan z Nieba powiedział: „Non praevallebunt”. – „Nie obalą”<sup>24)</sup>). Natomiast przywrócił krwawe prześladowania pierwszych wieków. Jak w czasach fanatyzmu sekciarskiego w Anglii, obficie polała się za panowania rewolucji francuskiej krew biskupów, księży, wiernych.

To mu nie wystarczyło. Uderzył w trony, i zachwiały się, i w gruzy iść poczęły. Potoczyły się skrwawione koronowane głowy. Jak niegdyś za panowania fanatyzmu sekciarskiego spadły – Marii Stuart, Karola I – tak za panowania „Góry” we Francji – spadły Ludwika XVI, Marii Antoniny; skrytobójcza zaś dłoń dosięgła w Portugalii króla Karola i następcę tronu; na terenie zaś Francji – jej gościa, Aleksandra Jugosłowiańskiego. Kogo miecz nie dosięgnął lub kula, – poszedł na tułaczkę wygnania, więc Manuel II z całym domem (1910), Wilhelm II, Alfons XIII...

I tym się jeszcze nie zadowolił rozum, odwrócony od Boga. Czcicę kazał władcę najnowszych czasów – pieniądź! Świat odczuł straszną jego tyranię w postaci kapitalizmu. Ujrzał odrodzenie starożytnego niewolnictwa klasy roboczej. Ujrzał utratę *pokoju*.

---

<sup>24)</sup> Mat. XVI, 18.

## W DŻUNGLI LUDZKIEJ

Historiozofia widzi w XIX wieku obraz chaosu, niepokoju, niecierpliwości, co uznać by należało za najwybitniejszą jego cechę. Jest on poniekąd bezbarwny. Jedynie można by sprowadzić wielostronność kulturalnych przejawów do dwóch dialektycznie przeciwstawnych dążeń; z jednej strony – niepotykanej nigdy w danym zakresie odnowy form i poglądów przeszłości, z drugiej – namiętnych usiłowań budowy zbawczej przyszłości. Wspólne jest obydwom prądom dążenie do ucieczki z aktualnego położenia. W rzeczy samej stulecie to wyróżnia się w szeregu wieków olbrzymim skupieniem wypadków o wszechświatowym zasięgu.

Wzburzony przez rewolucję francuską świat stał pod grozą nowych katastrof; trzeba było twardej stopy Napoleona I, aby odzyskał równowagę. Uspokojenie było chwilowe. Geniusz wojny zapragnął szerszych zdobyczy. Miejsce szumnych hasel zajął starodawny imperializm, a do rządów wrócił absolutyzm. Gwiazda wielkiego wodza, która w naszym narodzie zapaliła entuzjazm, bo nadziejami olśniła, zgasa nadspodziewanie szybko. Gmach wielkiego cesarstwa runął, a z pod jego gruzów wydobywać się poczęły opary nowych niepokojów i przewrotów. Posiew *Rousseau* wydawał dalsze obfite owoce. Przez wszystkie lata tego stulecia i do naszych czasów ponawiają się w poszczególnych krajach powstania lub rewolucje o charakterze politycznym lub socjalnym.

Istniały także poważne pokojowe prace. Bez przesady można by nadać temu stuleciu miano „Wieku Pasteura”. Ponad innych twórców nauki ten wierny Bogu uczony oddał ludzkości na następne czasy niezmierne usługi. Jego epokowe odkrycia w zakresie bakteriologii, prace o fermentacji, o anabiozie – o życiu pewnych istot w atmosferze beztlenowej, prace o szczepieniach ochronnych, ratują całe pokolenia ludzkie przed szerzeniem się strasznych epidemii. *Pasteur* stanął także w obronie prawdy, gdy obalił teorię samorodztwa (*generatio spontanea*), która w swoim czasie oszałamiała umysły perspektywą usunięcia najwyższej trudności w przeciwstawianiu się prawdom objawionym, trudności – znalezienia początku życia. Obecnie już zaliczają uczeni teorię samorodztwa do „nienaukowych”.

Niezliczone wynalazki techniczne sprowadziły prawdziwy przewrót w produkcji. Szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia maszyny parowej, obok innych udogodnień, zniósło granice dzielące poszczególne części świata, kraje, narody. Zbliżyły się do siebie; mogły być wytworzyć zgodną rodzinę dla wspólnego łągodzenia ciężarów doczesności. Niezmierne ułatwienia komunikacji i porozumiewania się bezpośredniego przyspieszają opanowanie przyrody i torują drogę nowym odkryciom. Sama tylko nauka o elektryczności od *Alessandro Volta* do *Thomsona* przeszła olbrzymią skalę ulepszeń<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> *Alessandro Volta* († 1827) odkrycia: 1799. *Ligi Galvani* († 1798) odkrycia: 1790. *Hans Christian Oersted* († 1851) odkrycia: 1820. *André Marie Ampère* († 1836) odkrycia:



Europa wchodzi na widownię dziejów wszechświata jako kierownicza siła kultury. Przewagę jej twórczości uznają wszystkie narody. Do niej się garną, aby z tej skarbnicy wiedzy czerpać pierwiastki cywilizacji. Jednocześnie zanika w samej Europie pierwiastek jednoczący. Nie ma już narodu ani idei, która by tworzyła ducha europejskiego. Przeciwnie, odczuwać się dają podziemne drżenia, głuche pomruki, jakieś niepokojące przeczucia zwiastu-ny rzeczy strasznych.

Astronomiczne odkrycia zamieniły naszą kulę ziemską na drobny w przestworach świata pyłek. Dawno już ziemia utraciła urosczenia o swym znaczeniu geocentrycznym. Obecnie dziwi się, że jeszcze ludy, żyjące na jej powierzchni, tak wielką przywiązują wagę do zagadnień „chwili obecnej”. Proch marny!

I człowiek nie może bardzo szczyć się bogactwem swego rozumu. Wszak istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że planety, liczone na miliardy we wszechświatach, rzuconych w otchłanie bytu, jeżeli posiadają warunki życia analogiczne do ziemskich, nie mogą być niezamieszkane. Poważny astronom, laureat Akademii Nauk, Emile Belot<sup>2)</sup>, wysuwa tę hipotezę: „Skoro Stwórca podał światy rozważaniom naukowym, uczynił to dla dobra duchowego ludzkości, a także w tym celu, aby one odkrywały i głosiły jego chwałę, wypisaną na niebiosach. Istnienie miliardów planet, które byłyby próżne i pozbawione myśli, jest, naszym zdaniem, w absolutnej sprzeczności z wolą twórczą”. Prawdopodobne jest nawet, że istoty cielesne zamieszkujące odległe planety we wszechświatach stoją wyżej od ludzkości ziemskiej pod względem bogactwa rozumu i wiedzy. A nasza ludzkość, dosyć młoda w porównaniu z tamtymi, dojdzie do wieku dojrzałości i osiągnie te same skarby nauki po wielu milionach lat swego bytowania.

Na przełomie wieku dziewiętnastego nad tym pyłkiem ziemskim ukazała się na firmamencie niebios prześliczna gwiazda. „Znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu”<sup>3)</sup>). Kościół stosuje ten obraz apokaliptyczny do Najświętszej Marii Panny. Namiestnik Chrystusowy Pius IX, „Papież Polski”, w owym czasie złożył „ex cathedra” stwierdzenie najwyższego uprzywilejowania Marii. Z jej własnych ust usłyszeliśmy tę prawdę: ja jestem Niepokalane Poczęcie”.

Słowa Apokalipsy stosują się także do Kościoła Katolickiego. Nie jest to jeszcze okres jego triumfu. To czasy zbliżających się ostatecznych zmagających prawdy i fałszu. Zaraz po tym precudnym obrazie Przenajświętszej Dziewicy idzie zapowiedź Apokalipsy: „I ukazał się drugi znak na niebie: a oto smok wielki, rudy, mający siedem głów i rogów dziesięć, a na głowach jego siedem

---

1820–1826. Georg Simon Ohm († 1854) odkrycia: 1827. James Prescott Joule († 1889) odkrycia: 1840. Michael Faraday († 1867) odkrycia: 1831–1854. Wilhelm Hittorf († 1914) odkrycia: 1868. James Clerk Maxwell († 1879) odkrycia: 1873. Walter Herman Nernst (\* 1864) odkrycia: 1889. Henri Becquerel († 1908) odkrycia: 1896; Sir William Lord Kelvin Thomson († 1907) odkrycia: 1897.

<sup>2)</sup> Enseignements de la cosmogonie moderne. str. 114 i nast.

<sup>3)</sup> Ks. Objawień XII. 1.

koron... a smok stanął przed niewiastą... a niewiasta uciekła na pustynię, gdzie miała miejsce zgotowane od Boga, aby tam ją żywiono tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni<sup>4)</sup>. Ten sam przeciąg czasu podaje Apokalipsa jeszcze w formie lat = „czasów”: „przez czas i czasy i połowę czasów<sup>5)</sup>”, tj. przez rok, dwa lata i pół roku. A w następnym rozdziale ten sam okres wskazany jest w postaci miesięcy: „I dane jej (bestii) są usta, mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwo: i dano jej moc czynić czterdzieści i dwa miesiące<sup>6)</sup>”.

Apokalipsa obrazuje tu walki, jakie toczone są przeciwko Bogu, Chrystusowi i Jego Kościołowi. Jasno tę myśl wyraża rozdział XII Apokalipsy: „I stała się wielka bitwa na niebie, Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem: i smok walczył i aniołowie jego<sup>7)</sup>”.

Ideowa to walka o stosunek człowieka do Boga. Terenem jej – wszystkie wieki. Nie ma błędu, którego by wiek XIX nie powtórzył albo nie stworzył. Nie ma też błędu, stycznego z rzeczami wiary religijnej, którego by Stolica Apostolska nie napiętnowała w tym czasie, przestrzegając wiernych przed grożącym niebezpieczeństwem; tak napiętnowała: tradycjonalizm, ontologizm, hermezjanizm, liberalizm, racjonalizm, naturalizm, pozytywizm, materializm, marksizm, modernizm. Te i inne tendencje stają w opozycji do nauki Kościoła w imię jakoby niezależności i praw rozumu.

A w tym właśnie stuleciu Kościołowi przypadła rola użycia całej swej powagi, aby stanąć w obronie rozumu. Wszak wśród systematów filozoficznych rozum tracił swe prawa, sponiewierany i zagubiony, uważany za jakąś bezcelową siłę. Koncylium Watykańskie specjalną konstytucją stwierdza jego władzę w dojściu do poznania prawdy.

Wiek ten wysunął bardziej niż którykolwiek „problem” – jak mówią dzisiejsi pisarze – „problem Boga”. Zdanie Daniela *Ropsa* (\* 1901) zasługuje na uwagę: „Bezstronny obserwator, oceniający naszą epokę, spostrzega, iż ją cechuje przede wszystkim najwyższe zajęcie się problemem Boga”. Gdy myślimy o pokoleniu przedwojennym a dzisiejszym, spostrzegamy różnicę wielką. „Młodzież współczesna, mówi on, darzy swym zaufaniem te dzieła, które ujawniają usiłowanie wyjścia z granic ludzkich, aby je przekroczyć w kierunku zaświatów”. „Różne istnieją sposoby poszukiwań. Istotną jest rzeczą, że usiłujemy osiągnąć cel naszych poszukiwań... Że epoce naszej brak religii, to nie ulega wątpliwości. A jednak obok zgłębiania tego sławnego „ja” i obok sympatii dla pierwiastka ludzkiego, tęsknota do zaświatów zdaje się stanowić najistotniejszy znak naszej epoki... Epoka, która umie posiadać takie przedmioty zainteresowań, nie będzie stracona ani pusta w obliczu historii. Trzeba tylko czuwać, aby tym zainteresowaniom zapewnić właściwe przyjęcie<sup>8)</sup>”. Obok tej tendencji olbrzymia większość myślicieli i twórców systematów filozoficznych błądzi po manowcach.

<sup>4)</sup> Ibid. ww. 3, 4, 6.

<sup>5)</sup> Ibid. w. 14.

<sup>6)</sup> Ks. Objaw. XIII. 5.

<sup>7)</sup> Ibid. XII. 7.

<sup>8)</sup> Rops. Carte d'Europe. 1928. XXV-XXVII.

Wszystkie systematy filozoficzne bez wyjątku mówią o Bogu. Mówią bez ustanku; jakby przyznają, że to Imię najbardziej je niepokoi. Szukają sposobu uwolnienia się od tego ciężaru. Szukają wyjścia. Zamieniają tradycyjne, narzucające się pojęcie tego wyrazu na coś, co mogłoby się równać unicestwieniu samej istoty. A niejednokrotnie zdarza się, że filozof sam ma w swej twórczości dwie fazy: przeciwny jest uznaniu Boga, to znowu nawraca do Jego uznania. Zestawianie nawet dwóch poglądów: teizmu i panteizmu, w celu jakoby ich zważenia, zawiera źle ukryte zaprzeczenie istnienia Boga. Gdy panteizm jest w swej istocie zamknięciem Boga w granicach wszechstworzenia, a zatem – negacją Jego istoty – temu losowi ulega również teizm, jeżeli stawia się Boga jako drugi człon równania.

Ośłoną dla „problemu Boga” w systematach filozoficznych są dawne teorie poznania, metafizyka, filozofia przyrody i historii, ustrój społeczny i polityczny.

W tych prądach myślowych kąpie się wiek XIX, jakby w falach ustawicznego przypływu i odpływu: odrzucenie krytyki Kanta i nawrót do metafizyki; odrzucenie ponowne metafizyki i nowy nawrót do Kanta, zwalczanie materializmu i powrót do niego i znowu odrzucenie sensualizmu z jego krewnymi. Przychodzi do głosu ideologia, wreszcie historia, która zajmie dominujące stanowisko w ostatnim rozwoju marksizmu.

Gra fal myślowych podobna do potężnych wałów wód oceanu, uderzających z głąbą zaciekłością w nadbrzeżne skały. Roztrzaskują się w zetknięciu wzajemnym; przy spotkaniu skał podwodnych grzmą hukami armatnimi; wyrzucają obłoki pyłu wodnego nad swe rozwiane grzywy. Sąsiedni brzeg morski, świadek tych zmagających, drży przerażony. Człowiek jednak stoi spokojnie na tym brzegu, w przekonaniu, że wały wodne same się zjadają, niszczą się wzajemnie, a prócz piany brudnej nic nie zostawiają i „dalej nie postępują” ...

Większe prądy myślowe coś chciały stworzyć dodatniego. Wystawił przeto wiek XIX trzy nowe tak zwane „Apokalipsy” – obrazy przyszłości. Jeden z nich, wyidealizowany przez *Novalisa*<sup>9)</sup>, – to „chrześcijaństwo Europy”, czyli zespół starożytności i wieków średnich, jakby „Trzecie Cesarstwo”. Drugi obraz, naturalistyczny, stwarzali Schopenhauer, Stirner, Darwin – na podstawie filozofii biologicznej. Koroną tego tworu miał być „nadczłowiek” Nietzschego. Ostatni, trzeci obraz – to materializm historyczny Marksa.

W tym wieku idealizm niemiecki osiągnął wielkie znaczenie. Rozwijał się w dwóch kierunkach. Jedni kładli nacisk na suwerenność ducha doprowadzając do teizmu. Inni starali się wyrugować ducha z natury, prowadząc myśl ludzką do naturalizmu i materializmu.

Teistyczna forma idealizmu była towarzyszką romantyzmu. Autor artykułu w encyklopedii Larousse du XX<sup>e</sup> siècle daje dosyć oryginalną definicję

---

<sup>9)</sup> „Novalis” – pseudonim Nazwisko rzeczywiste: Friedrich Leopold v. Hardenberg († 1801).

romantyzmu, twierdząc, że romantyzm jest to po prostu liberalizm w literaturze<sup>10</sup>). Pewien pisarz znowu wyraził zdanie, że romantyzm jest jednoznaczny z racjonalizmem. „Racjonalizm, twierdzi on, ma tę wspólną cechę z romantyzmem, że obydwa poglądy dążyły do emancypacji człowieka od Boga. Nasza krytyka literacka zanadto jednostronnie podkreślając różnice, zachodzące pomiędzy romantyzmem a racjonalizmem, zapomina, że na tym zasadniczym punkcie romantyzm jest właściwie dalszym ciągiem racjonalizmu”<sup>11</sup>). Obydwa zdania są w pewnej mierze słuszne; nie dają jednak pełnego pojęcia danego kierunku myślowego. Jego zakres tak jest rozległy, że nie jest możliwe podanie ścisłej definicji. Wszak romantyzm służył także jako natchnienie najpiękniejszych utworów literatury religijnej.

W rzeczy samej jest to zespół płomiennych uczuć; szeroki prąd, który niesłusznie brano za teorię literacką; rościł pretensję do wszystkich kierunków myślowych; można nawet uznać, że ówczesne prądy filozoficzne, nacechowane poczuciem swej doniosłości socjalnej, a dźwigające ciężary swych systemów, nie dałyby się rozvikłać bez uwzględnienia wpływu romantyzmu. Novalis nawet, dając nowy pogląd na istotę poezji, chciał, aby filozofia przemieniona została przez poezję – w religię. Ten cel miałby być osiągnięty przez zjednoczenie uczucia, fantazji i magicznej woli.

Pewną dozę słuszności zawiera pogląd, że romantyzm, który dużą rolę odegrał w XIX wieku, przedstawia okres naturalny w postępie myśli ludzkiej. Gdy bowiem w ciągu pewnego czasu panuje refleksja, analiza krytyczna, potem siłą oscylacji przychodzi upodobanie w uczuciu, intuicji bezpośredniej, poryw do akcji, marzycielstwo, dążenie do syntezy powszechnej. Trafnie sądzi Brehier, że marzenie, akcja, to źródła, w których Faust chciał odmłodzić swą duszę, wysuszoną w nauce<sup>12</sup>).

Pod koniec XIX wieku idee romantyczne przenikają społeczeństwo w zakresie reform socjalnych. One też wzbudzały w polityce kontynentu europejskiego pierwiastek nacjonalistyczny. Wiek XIX jeszcze „historycznym” się nazywa ze względu na rozwinięcie metod badań historycznych przy zastosowaniu krytyki źródeł. Studia historyczne dały poważne rezultaty naukowe, jakkolwiek przesada w tym zakresie sprowadziła błędną teorię historyzmu. Samo pojęcie historii komplikuje się przez wprowadzenie pierwiastka rozwoju, który przemienia wszystkie problemy filozoficzne związane z wiarą – w jakąś siłę przewyższającą refleksję człowieka. Losy jego indywidualne i społeczne mają swą rację tajemniczą w stawianiu się historycznym, kryjącym wspomniany pierwiastek siły. Historycy: Karl Ludwig *Michelet* († 1897) i Edgar *Quinet* († 1875) usiłowali dotrzeć do tych sił tajemniczych. Upatrywano je w „duchu narodów”, „nacji”, „rasie”, „ludzkości”. Odpowiadać im miała filozofia natury, która według poglądów tych pisarzy odślaniała pewien dynamizm, jakby rezerwuuar niezmierny, z którego byty naturalne czerpią wieczną młodość.

<sup>10</sup>) Le romantisme n'est que le libéralisme en littérature, t. 6, str. 30.

<sup>11</sup>) Wstęp do Antologii Literatury Franc. Biblioteka Nar. Ser. II, Nr. 18, str. XXVIII.

<sup>12</sup>) Bréhier, I. c. 578.

Naturalizm demokratyczny Rousseau znalazł pewne wzmocnienie w poglądach Micheleta i Quineta. Michelet żył pod urokiem rewolucji. Jego dzieło: *Historia Rewolucji Francuskiej* przeciwstawia rewolucję chrystianizmowi, który poddaje świat sprawiedliwości. W dziele „Lud”<sup>13)</sup> (1846) Michelet twierdzi, że „religia ojczyzny” ma zastąpić katolicyzm. Sekundował Micheletowi Quinet, wprost ział nienawiścią do Kościoła Katolickiego.

---

<sup>13)</sup> Le Peuple.

## „WOLNOŚĆ” W DŻUNGLI LUDZKIEJ

Jakaś siła wyższa narzuciła wiekowi XIX-mu nowe hasło, mające opromienić wszystkie dziedziny życia. To wolność! W mowie ludzkiej nie istnieje wyraz, który by miał więcej znaczeń i lepiej się nadawał do opanowania umysłów; który by silniej poruszał tętno serca ludzkiego i lepiej schlebiał najgorszym jego instynktom.

Godzi się postawić pytanie, gdzie mieszka wolność; kto ją wskaże i do niej doprowadzi; kto zapozna z nią człowieka i pozwoli słyszeć jej głos mocarny.

Niegdyś myśliciel, mówiący przez księgę Hioba, pytał o drogi mądrości. Nie znalazł jej w „ziemi rozkosznie żyjących”. Przepaście odrzekły: „Nie masz jej we mnie: a morze powiada: Nie masz jej ze mną”. I skarby ziemi, złoto, srebro, wszystkie znane drogie kamienie, kryształy, przepych barw, nie mogły wykryć jej siedziby. „Skądże tedy pochodzi mądrość?... Skryta jest od oczu wszystkich żyjących; ptacy też niebiescy nie wiedzą o niej”. Zaledwie śmierć zasłyszała coś o jej chwale. Bóg tylko jeden zna „drogę jej i on wie miejsce jej”<sup>1)</sup>.

A wolność? Roje systematów filozoficznych XIX wieku skupiły się nad tym razem, krążyły nad nim z wielkim poszumem swych górnołotnych skrzydeł. Wiele myśłano, wiele mówiono... I cóż? „Został nam tylko w ustach smak popiołu”, jeżeli mamy użyć wyrażenia Anatola France’a. Na próżno poszukiwano wolności tam, gdzie o Bogu wiedzieć nic nie chcą. Bo wolność jest tam, gdzie Bóg. „Gdzie Duch Pański, tam wolność”<sup>2)</sup>.

Jeden z największych Papieży, Leon XIII, w encyklice „*Libertas*” (1888) rozwinął w całej pełni znaczenie wielkiego dobra, jakim jest wolność, wskazał też granice, które chronią ją przed wyzyskiem na rzecz namiętności.

Liberalizm, o ile ujmuje w określony system zasady obrony godności i praw człowieka, a występuje przeciwko ograniczaniu swobody działania w pozapaństwowej sferze życia, jest usprawiedliwiony.

Magiczna siła wyrazu, powtarzanego przez miliony uciśnionych po wszystkie wieki, pozwoliła ukryć w fałdach liberalizmu pierwiastki zabójcze dla tej wolności.

Najjaskrawiej wykrył całą potworność nadużycia tego wyrazu liberalizm ekonomiczny. Stał się obrońcą wszystkiego, co dawało kapitalizmowi wolność eksploatacji swej przewagi w ustroju gospodarczym. Jednocześnie wprowadzał najokrutniejsze skutce pracy w niewolę. Sądziłbym, że mitologiczny obraz „Prometeusza skowanego” najwierniej oddaje prawdę. Praca w rzeszach roboczych była skuta żelaznymi kleszczami bezgranicznie wolnego kapitału do bezruchu niewoli. Wyraz „wolność” przestał istnieć dla

<sup>1)</sup> Księga Hioba. XXVIII. 12–23.

<sup>2)</sup> II Korynt. III. 17.



pracy. Zawołanie to okazało się parodią prawdziwej wolności, jaką Chrystus przywrócił wszystkim, którzy przed Jego przyjściem nie posiadali żadnych praw osobistych, poczytywani byli za rzeczy i przedmioty cudzej własności. Jeszcze setki lat były konieczne, aby można było wywalczyć wprowadzenie w życie zasad Chrystusowych.

We właściwym znaczeniu wolność, jako wyzwolenie od więzów, które by tamowały dążenie do szczęścia i pozyskania doskonałości, jest wolnością według myśli Chrystusowej.

Temu zawołaniu nadano inne znaczenie i stworzono dla innych celów system liberalizmu. Liberalizm, według tych zamierzeń, wnosi spaczenie pojęcia wolności do nauki, do systemów teologii akatolickiej, do sztuki, do polityki.

Już w swym założeniu – nieograniczonej wolności jednostki jako zasadniczego postulatu – liberalizm staje się identyczny z indywidualizmem i zrywa węzły socjalne, odejmuje bowiem jednostce naturalną cechę bytu społecznego.

Związany jest także z racjonalizmem, opiera się bowiem o pełne zaufanie do rozumu jednostki, która staje się sędzią wyłącznym wszystkich stosunków życiowych.

W zakresie religijnym liberalizm odrzuca wszystko, co rozumowo pojęte być nie może lub wychodzi poza zdolność poznania rozumowego. Odrzuca więc objawienie, autorytet Kościoła. Życie publiczne według tego liberalizmu ma być całkowicie zeświecczone. Odrzuca dogmaty.

Państwo w stosunku do indywiduum ma być najzupełniej neutralne; zapewnia „tolerancję”, zapewnia „wolność wyznania i kultu”. Że zaś Kościół jest przedstawicielem autorytatywnej myśli, przeto nie może korzystać z owej „tolerancji”; ma być usunięty ze szkół, pozbawiony prawa błogosławienia małżeństw i w ogóle – wykluczony ze wszystkich przejawów życia publicznego.

Jednostka, obdarzona najpełniejszą wolnością, ma się stać pierwiastkiem automatycznego tworzenia się harmonii socjalnej. Im większa wolność poszczególnych jednostek, tym pełniejszy rozwój harmonii społecznej. Jest to ta sławna „harmonia praestabilita”.

Liberalizm stwarza pogląd o bezwarunkowym samostanowieniu społeczeństwa i nieograniczonej samodzielności, która dopuszcza tylko umowy zespół zbiorowości ludzkiej.

W praktyce okazało się, że państwo tzw. „praworządne” – przy systemie liberalnym zamienia się powoli na absolutystyczne, ład bowiem publiczny nie może być zależny od kaprysu umownie zespolonych, „autonomicznych całkowicie” jednostek, gdy ten zespół może każdej chwili odwołać swe pełnomocnictwa. Brak takiego pełnomocnictwa musi zastąpić siła.

Władza, oparta o system liberalny, w rzeczy samej przeczyła zasadom liberalizmu występując przeciwko ruchom proletariackim, ogłaszając ustawy, które krępowały socjalistów, zdradzając zasady tolerancji, wprowadzając kontrolę w sprawach ekonomicznych, a nawet wprowadzając częściowe

upaństwowienie gospodarstwa krajowego, w interesie samego państwa, względnie – w interesie kapitalizmu.

Ginie przy tym systemie pojęcie i siła „obowiązku”. Dla wierności obowiązкови nie wystarcza piękno, które tkwi w jego istocie, ani ten czar, który opanowuje wolę wobec idei określonej przez normę postępowania. Rzeczywiste zobowiązanie człowieka tworzy się przez skuteczny węzeł, który łączy wolę z daną normą prawną; przez poznanie zależności zamierzonego dobra zachowania wskazań tej normy; przez siłę wiążącą wolę człowieka; siłą jest autorytet tego, kto normę stworzył i do wypełnienia podał.

Przeciwno niszczącym wpływom liberalizmu obroną były decyzje papieży, od Klemensa XII – w encyklice „In eminenti apostolatus specula” (1738) – do Syllabusa Piusa IX i encykliki „Libertas” Leona XIII.

## „MĄDROŚĆ MĄDRYCH”

I Korynt, I, 19.

Dla naszego zadania musimy ogarnąć choćby przelotnym spojrzeniem systematy filozoficzne XIX i XX wieku w ich stosunku do wiary w Boga.

Kantowskiemu krytycyzmowi przeciwstawili się najgłośniejsi myśliciele XIX wieku: Fichte, Schelling, Hegel. Stanowili łącznie z Schopenhauerem, Hartmannem, Secrétanem, a potem z Schelerem grupę panteistów ewolucjonistów.

Johann Gottlieb *Fichte* († 1814), główny uczeń Kanta, protestancki teolog, szczerzy wyznawca okultyzmu, nie zgodził się ze swym mistrzem, co do odrzucenia metafizyki. Uznał przeto jej istnienie, o kierunku wszakże skrajnie idealistycznym. Odrzucił także kantowską teologię praktyczną, przynajmniej w odniesieniu do moralności. W swej twórczości przechodzi dwie fazy. Najpierw utrzymuje, że ponad światem fenomenów istnieje świat porządku moralnego, w którym skupia się boskość. Jest to dostępne dla intelektu. Wiara w porządek moralny wyczerpuje całkowicie pojęcie religii. Ten porządek moralny, czynny i żywotny – to Bóg sam. Stąd Fichtemu nadają charakter i miano „panteisty moralnego”.

W drugiej fazie swej twórczości Fichte uznaje, że porządek moralny jest wchłonięty przez boskość. Szczęście duszy ludzkiej polega na jej zjednoczeniu z Jednością absolutną, która stanowi ową boskość. Duch ludzki jest świadomością i objawieniem tego Boga. Znowu więc panteizm Fichtego nazywany jest „metafizycznym”.

Obok innych filozofów Fichte rozwijał zasady liberalizmu. W dziełku swym pt. „Przyczynki przeznaczone na sprostowanie sądów publiczności o rewolucji francuskiej” (1793/95) triumfuje z powodu zniesienia przywilejów szlachty i duchowieństwa. Stara się nadto umocnić pierwiastek rewolucyjny w teorii Rousseau’a o kontrakcie społecznym. Według jego zdania ten kontrakt nie tyle zacieśnia więzy socjalne, ile raczej daje szerokie pole do przemian. Skoro bowiem kontrakt społeczny wypływa z wolności jednostek, nie może w żadnej mierze krępować tej wolności; każdy człowiek zachowuje prawo zerwania tej łączności w jakimkolwiek zechce momencie. Friedrich Wilhelm Joseph v. *Schelling* († 1854) uznaje istnienie Boga, który, według jego teorii, jest wszystkim; świat zaś niczym. W tej fazie swej pracy Schelling rozpatruje sposób powstania rzeczy ograniczonych, które pochodzą od nieskończonego, przez jakiś sposób oderwania się, poniekąd „upadku”, odstąpienia od absolutu. W drugiej fazie uznaje Schelling osobowość bożą nie zmieniając nic z panteistycznego ujęcia tej Najwyższej Istoty. Nazwano to panteizmem „osobowym”.

Georg Wilhelm Friedrich *Hegel* († 1831) sądzi, że Bóg jest nie tylko bytem w sobie, substancją; jest przy tym duchem, absolutem. Panteizm He-

gła ma charakter panteizmu logicznego. Każda rzeczywistość jest ideową. Wszystko racjonalne jest rzeczywistością; wszelka rzeczywistość jest racjonalna. Racjonalność jest zasadą rzeczywistości. Ta zasada nie jest ani jednym, według szkoły aleksandryjskiej, ani substancją według Spinozy, ani monadą Leibniza; jest raczej ideą. Idea sama w sobie nie jest Bogiem; jest pierwszą logiczną racją wszechrzeczy. Gdy idea wychodzi z siebie i uzewędnia się, staje się tym, co nazywamy naturą. Natura, zwracając się do siebie, staje się tym, co nazywamy duchem. Duch przeto jest zreflektowaną ideą. Oto wzór heglowski: teza, antyteza, synteza. Hegłowska dialektyka.

Bóg jest absolutnym duchem, absolutną świadomością. Świadomość absolutna bytu skupiona jest w duchu ludzkim. Tylko w człowieku Bóg posiada swoją świadomość. Filozofia przechodzi różne fazy rozwoju. Najwyższy stopień rozwoju otrzymała w systemie heglowskim. Najwyższy stopień świadomości Boga – spoczywa w świadomości Hegla. Hegel – to Bóg.

Do określenia charakteru suwerenności Hegel dorzucił swoją cegielkę, tak ważną, że nie możemy pominąć jej milczeniem. Wygląda to tak, jakby system ten był stworzony na zamówienie. Istnieją państwa, które w stosunku do innych grają taką rolę, jak każde państwo w stosunku do swych poddanych. Tego rodzaju nad-państwo narzuca pewnej grupie państw swą siłę jako najwyższe prawo; usprawiedliwieniem tego prawa jest samo powodzenie, często osiąganę przez wojnę. Świadomość danego ludu posiada ten stopień rozwoju ducha uniwersalnego w swym istnieniu i wytwarza rzeczywistość przedmiotową, w której ten duch składa swą wolę. Wobec tej woli wola innych ludów nie ma charakteru prawa, ponieważ ten tylko lud reprezentuje ową wolę, który panuje nad światem. Drogą koniecznej ewolucji idea urzeczywistnia się we wszechświecie. Mocą dialektyki zarazem pojęciowej i realnej, która panuje nad wszystkim; werdykt historii jest werdyktem powszechności<sup>1)</sup>.

Hegłowskie poglądy na stosunek człowieka do Boga podzielał Ludwig Feuerbach († 1872), twórca nowego materialistycznego naturalizmu i antropologizmu. Według niego to, co w chrystianizmie jest pozornie zewnętrzne, w rzeczy samej jest wewnętrzne i Bóg, którego teologowie stawiają poza człowiekiem, jest istotnie samym człowiekiem. Feuerbach wywarł poważny wpływ na Marksa i na konstrukcję jego historycznego materializmu.

Teorie heglowskie znalazły przeciwnika w najwybitniejszym protestanckim teologu XIX wieku, Fryderyku Erneście Danielu Schleiermacherze († 1834). Zwalczał on także przesławne „Oświecenie”. Sam jednak wypowiada dalekie od prawdy poglądy. Religia, według niego, jest religią bez Boga osobowego; uczucie wewnętrzne, które stanowi istotę religii, nie wymaga nic podobnego.

Johann Friedrich Herbart († 1841), znany na polu rozbudowy pedagogiki z oparcia jej o psychologiczne momenty, krańcowo znowu był przeciwny metafizycznym teoriom doby pokantowskiej. Nawet w doktrynie Kanta,

<sup>1)</sup> Hegel. Philosophie de l'esprit, § 551. Cfr. Magnin, l'État, 1. c. 92.

a tym bardziej Fichtego i Schellinga, widział prosty epizod, który musiał spowodować bankructwo idealizmu. Wrogo względem wszystkich konstruktywnych systematów filozoficznych był nastawiony Jacob Friedrich Fries († 1843). Bardziej jeszcze zdecydowane stanowisko zajął Bernhard Bolzano († 1848), katolicki filozof, autor wielu poważnych prac z zakresu metafizyki, logiki i matematyki. Znaczenie jego w nauce wysoce ceniono od końca ubiegłego wieku. Husserl (1901) pierwszy wskazał na Bolzano, jako na „najwyższego wszystkich czasów twórcę nauki logiki”. Pracami swoimi przyczynił się do całkowitego obalenia psychologizmu. Należał także do tych filozofów XIX wieku, którzy z całą stanowczością odrzucali teorie Kanta. Oczywiście bezzasadność wielu systematów filozoficznych spowodowała Friedricha Schlegla († 1829) do przeciwstawienia się tym teoriom i przyjęcia katolicyzmu.

Inni myśliciele wkraczają w atmosferę pesymizmu. Czołowymi przedstawicielami tego kierunku byli Arthur Schopenhauer († 1860) i Eduard Hartmann († 1906). Schopenhauer, przeciwnik heglowskich teorii, wraca do Kanta, którego fenomenizm jeszcze zaostcza. Najbardziej charakterystyczne w poglądach tego filozofa jest postawienie woli na miejsce idei heglowskiej lub absolutu Schellinga. W nas samych poznajemy nie tylko zjawiska, lecz rzeczywistą istność. Tu tylko odsłania się kantowski „byt sam w sobie”, zewnętrznie jako ciało, od wewnątrz jako wola, która jest pierwotną istnością człowieka a w analogicznym ujęciu – wszelkiej w ogóle rzeczywistości. Wola rozwija się nieświadomie, lecz z instynktowną pewnością w świat wielu bytów. Przebudzenie woli do świadomości w człowieku unicestwia wspomnianą instynktowną pewność. Zawinione przejście wszechświatowej woli ze stanu obojętnego do wyosobienia jest źródłem wszechcierpień. Współubolewanie ze wszystkim co cierpi jest podstawą moralności. Powrót indywidualów do wszechwoli przez ascezę jest zbawieniem. Wolteriański duch Schopenhauera skłaniał go do odrzucania z odrazą filozofii chrześcijańskiej albo filozofii religii, tego „monstrum”, – tego „centaura”, który panował nad doczesnym światem. Pragnienie podawania danych poglądów w formułach zrozumiałych dla wszystkich wywoływało w nim wstręt do wielkich systematów filozoficznych, które mają przeciwną pretensję podawania rzeczywistości naturalnej, moralnej lub socjalnej w języku spekulatywnym, pełnym myśli ukrytych i ciemności.

Krańcowy pesymizm Schopenhauera wyraził się jaskrawo w jego pismach. Wiemy z doświadczenia, jego zdaniem, że świat jest złym snem, najgorszym ze wszystkich możliwych. Optymizm jest najsilniejszym żartem, jaki wynaleźli profesorowie filozofii<sup>2)</sup>.

Hartmann mówi także o absolutnej nieświadomej woli, stanowiącej istotę bytu. Ona podnosi się do istności ducha, a przez wielokrotne przejście w postać indywidualów wchodzi w stan ludzkiego bytowania; na tej drodze pierwotna wola wyzwala się z cierpienia i zapewnia bytom absolutny spokój.

---

<sup>2)</sup> Optymiści: Leibniz, Malebranche nie byli profesorami. Podobnie Rousseau, który bronił optymizmu przeciwko Voltaire'owi.

John Stuart Mill († 1873) w swym dziele „Three essays on religion” z niedoskonałości życia ziemskiego dochodzi do wniosku, że istnieje Bóg skończony. Toż samo utrzymuje William James († 1910).

Liczne prace z zakresu religii naturalnej tworzą w Anglii i Szkocji „Szkocką szkołę”. Twórcą jej był Thomas Reid († 1796). Zwalcza on sceptycyzm Hume’a, atakując teorię poznania Locke’a, według której dusza tylko ze zmysłów i refleksji otrzymuje idee. Reid twierdzi, że istnieją sądy pierwotne. Obserwacja wewnętrzna wystarcza do stwierdzenia ich obecności. Bezpośrednie poznanie świata zewnętrznego i wewnętrznego opiera się o zmysł ogólny, sensus communis – toż samo, co „zdrowy rozum”.

Do tego oparcia ucieka się także William Hamilton († 1856), który jednak usiłuje połączyć poglądy „Szkockiej Szkoły” z poglądami Fichtego i Schellinga. Krytyką kantowską stara się obalić całkowicie podstawy metafizyki. Według Hamiltona Kant nie poszedł dosyć daleko, gdy wykazuje antynomie kosmologii i paralogizmy teologii racjonalnej, zachowuje wszakże pojęcie absolutu, jako idei i zasady regulującej rozum. Nie podoba się Hamiltonowi to ustępstwo kantowskie. Usuwa zatem pojęcie Boga z nauki, zachowując je dla wiary. W wierze pozostaje pierwiastek bezwarunkowy, poza dostrzegalną rzeczywistością.

Wsiąkającemu bardziej do serc niż do umysłów sensualizmowi, który był niegdyś szerzony w krańcowej formie przez Condillaca, przeciwstawiać się poczęła szkoła spirytualistyczna, nade wszystko jej pierwsi przedstawiciele: Maine de Biran († 1824), Victor Cousin († 1867) i Theodore Jouffroy († 1842). Cousin, wybitny historyk, główny przedstawiciel eklektycznego kierunku w XIX wieku, zspalał myśli Descartes’a, niemiecki idealizm i szkocką filozofię. W stosunku do Boga przeprowadza dziwny zespół pojęć różnorodnych, a nawet przeciwnych: jedności i mnogości, co utrzymywał także Schleiermacher – wieczności i doczesności, nieograniczoności i skończoności. Dodaje, że nie ma Boga bez świata, a świat nie istnieje bez Boga. Jest to doskonała próbka bredni, jakie ludziom podają „do wierzenia” niektórzy „głośni” filozofowie.

Szkoła spirytualistyczna szuka w psychologii zasad całej filozofii. Szczególnie Maine de Biran używa „czynnego ja” (volo, ergo sum – chcę, więc jestem) jako punktu wyjścia dla rozwinięcia faktu świadomości. W celu rozwiązania tego problemu używa wielu metod więc obserwacji wewnętrznej, danych fizjologii i patologii. Jouffroy spopularyzował we Francji „Szkółę szkocką”. Sławnym on jest przez swoje wystąpienie w piśmie „Globe” z artykułem: „Jak kończą dogmaty”. Sądzi, oczywiście, że w dalekiej przyszłości filozofia zastąpi „upadającą religię chrześcijańską”. Do spirytualistycznej szkoły należą jeszcze Joseph De Maistre († 1821) i Louis Gabriel Ambroise de Bonald († 1840), katolicy, którzy wskazują tradycję jako główne źródło poznania prawdy.

Twórcy systematów filozoficznych w tej epoce ujawniają troskę o ich zastosowanie praktyczne. Powszechnie znane są odpowiednie usiłowania Claude Henry Saint Simon’a († 1825) i Charles Fourier’a († 1837). Wybitny



St. Simon spędził swe awanturnicze życie w ustawicznych metamorfozach. Poza Francją szukał pola działania w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, w Meksyku, znowu we Francji, gdzie był czynnym rewolucjonistą. Raz bogaty, to znowu biedak, ostatnie lata życia spędził na łaskawym chlebie swego służącego. Rzucające się w oczy przeciwieństwo kapitału i pracy skłoniło go do wystąpień przeciwko egoizmowi stanu średniego. Wierzył, iż współdziałanie władzy królewskiej z robotnikami przywróci równowagę. W katolicyzmie upatrywał czynnik reakcji, podporę sił przeszłości; sądził, że „nowy”, mianowicie „socjalny” chrystianizm zdoła urzeczywistnić ideał braterstwa. W dziwnym pomieszaniu krzykliwej reklamy, naturalistycznej moralności, doktryn socjalnych i usiłowań praktycznych, jakie przedstawia saintsimonizm, można dostrzec pewien prąd w kierunku syntezy i organizacji. Toteż zwolennicy St. Simon’a spożytkowali jego poglądy dla sformułowania pierwotnego socjalizmu.

Fourier szedł po tej samej drodze. Zamierzał tworzyć „falangi”, złożone z mniej więcej 2000 osób każda, mieszkających w „falansterach”, gdzie wszystkie potrzeby mają być zaspakajane przez stowarzyszonych dla wspólnego szczęścia. Obok trafnych uwag o ustroju gospodarstwa krajowego system Fourier’a przedstawia fantastyczne i bezsensowne poglądy. Gruntownie błędzi twierdząc, że „ekonomiczna harmonia rozwinie się na podstawie ekonomicznej anarchii” (!).

Połowa XIX wieku przedstawia obraz końca i upadku wszystkich nadziei, mniej lub więcej szczerych, jakie wiązano z budową wielkich systematów filozoficznych i socjalnych.

Teoretykiem socjalnych reform był także Antoine Louis Claude Destutt de Tracy († 1836). Rozwinął on modną podówczas „ideologię”, która dążyła do zgłębiania władz ludzkich. Powyższemu celowi służyć miały odnośne działy wiedzy, a zatem: gramatyka, która ma za przedmiot zdolność rozpraw; logika, zajmująca się środkami pewności w sądzeniu; traktat o woli, który obejmuje moralność i ekonomię; specjalna część podaje zasady wszystkich nauk fizycznych i abstrakcyjnych. „Ideologia” była z gruntu wrogą religii. „Teologia, jak sądzi Destutt de Tracy, jest filozofią dziecięcego wieku świata; już czas, aby ona ustąpiła miejsca dojrzałemu wiekowi rozumu; jest tworem imaginacji, jak zła fizyka i zła metafizyka, które się z nią zrodziły w czasach ignorancji i służą jej za podstawę, gdy inna już powstała filozofia, oparta o obserwację i doświadczenie”<sup>3)</sup>.

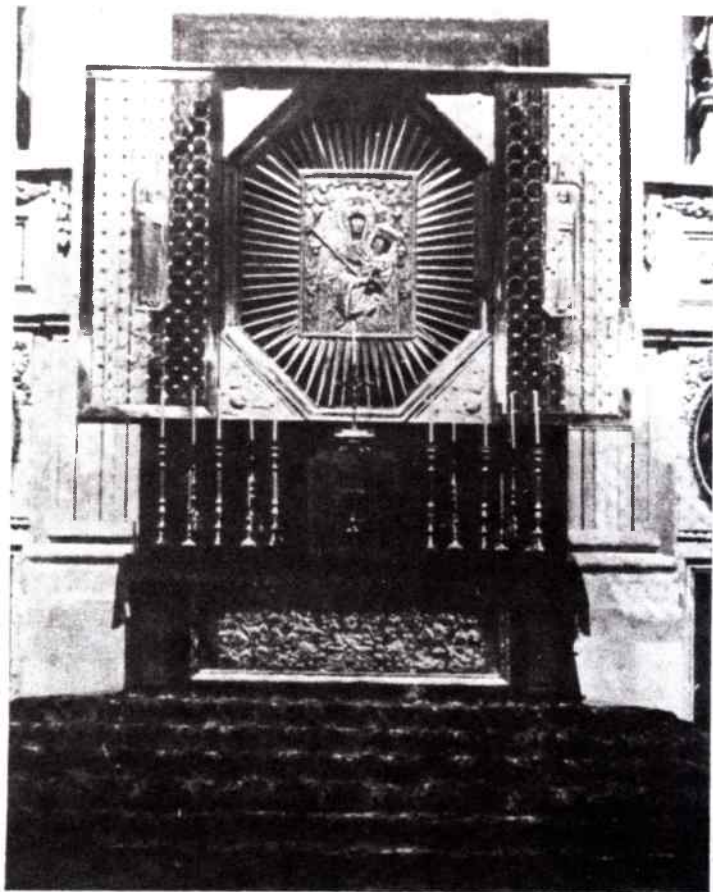
Drugą połowę XIX wieku wypełnia wpływ pozytywizmu. Wychodząc z nauk matematycznych i saint-simonizmu, Auguste Comte († 1857) tworzył kombinację empiryzmu i socjalizmu. Pierwiastek socjalistyczny zanikł w twórcach myślowych Comte’a, ustępując miejsca pozytywizmowi. Jest to – według Comte’a – najwyższy szczybel rozwoju ludzkości. Pierwszy, teologiczny, cechował epokę wieków średnich; po nich przyszło panowanie metafizyki. Najnowszą epokę nazywa Comte pozytywną. W niej panuje nauka. Jak

---

<sup>3)</sup> Cytowane przez Chinard’a: „Jefferson et les idéologues”, 1925, p. 239. Cfr. Bréhier 1. c. 600.



2. Katedra Łucka



WIELKI OLTARZ W KATEDRZE ŁUCKIEJ

O R Ę D Z I E  
BISKUPA A. SZELAŻKA  
Z OKAZJI PIĘĆDZIESIĄTEJ ROCZNICY  
JEGO ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH  
1938

w każdej nieledwie doktrynie filozoficznej, w teorii Comte'a istnieją dwie części. Pars destruens, część niszcząca i pars construens, wznosząca nową budowę.

Najpierw więc Comte neguje całą metafizykę; wszelkie też poszukiwania początku, przyczyny ostatecznej i ostatecznego celu. Wykluczyć należy te dwa bieguny, a brać pod obserwację tylko część środkową, czyli to, co widzimy. Zagadnienia dotyczące dwóch końcowych momentów, przyczyny i celu, nie odstępowały nam swych tajemnic ani na krok jeden, odkąd człowiek istnieje. Stan pozytywny wyklucza poszukiwania absolutu. Wszelka idea religijna winna zniknąć z nauki.

W fazie twórczej, pars construens, Comte zwraca się znowu do religii, która musi być przystosowana do nowożytnego ducha i opierać się nie na rozumie, lecz na uczuciu. Religia pozytywistów to religia ludzkości. W niej nie ma Boga. Jest Wielki Byt – to ludzkość. Ten Byt wyklucza radykalnie Boga osobowego. Wszystkie zainteresowania życiowe naszej egzystencji indywidualnej lub zbiorowej skupiają się około tego Bytu; nasze rozważania, aby go poznać; nasze uczucia, aby go pokochać, aby mu służyć<sup>4)</sup>.

Dalsze wywody są tak fantastyczne, że naprawdę zakrawają na bajkę dla dzieci. Bo skądże pochodzi ten Byt Wielki? Oto – rodzi się z ziemi, która jest ogólnym źródłem bytów. Jest ona Wielkim Fetyszem, „Grand Fetich”. Kobieta winna być przedmiotem kultu, bo jest najwyższym wyrazem ludzkości. Dialektyczny zwrot heglowski.

Chryścianizm z innego tytułu uznaje wysokie dostojeństwo niewiasty. „Wycucie życia skłania niewiastę do jego obrony. Przeto ze swej istoty niewiasta jest pocieszycielką. Przeznaczona do roli dawczyni życia, głębiej odczuwa niż męczyzna słabość i potrzeby tego życia; broni tego, co daje”<sup>5)</sup>. „Macierzyństwo serca, które nie umie się ograniczyć w potrzebie ochraniać i czuwania”<sup>6)</sup>.

W naszej Ojczyźnie ceniono bardzo pozytywizm, nie dla jego naukowości; dla innych powodów. Pozytywizm kładł nacisk na naukę, na jej potrzebę, znaczenie. Nauka i rozum są niewątpliwie wielkimi siłami czasów najnowszych. Ale tworzywo Comte'a poza cząstkowym zacieśnieniem metody badań naukowych, znanej od dawna, nic naukowego w sobie nie zawiera. Boć nie nazwiemy zdobyczą wiedzy wskazane przez Comte'a pochodzenie Wielkiego Bytu i wszystkich innych bytów od Wielkiego Fetysza. Bez żalu utraciliśmy szacunek dla Comte'owskiego pozytywizmu.

Z początku pozytywizm we Francji i innych krajach nie miał powodzenia. Popularnym stał się, gdy wzrósł postęp nauk, a zdawało się, że zbliżyła się faza rzeczywistego panowania wiedzy. W ostatnich latach, przed wojną światową, zaczęto dostrzegać w nim ciasnotę, niedostateczność, dogmatyzm negatywny.

---

<sup>4)</sup> Comte. *Système de politique positive*, 1.1, 329–330. Cfr. Magnin, 1. c. 93.

<sup>5)</sup> A. D. Sertillange. *Ce que Jésus voyait du haut de la croix*, str. 198.

<sup>6)</sup> Romain Rolland. *Dusza czararowana*, t. III, str. 155.

„W zawiłości ciemnej, a jednak płodnej, chwili obecnej – jak mówi Dominique Parodi (\* 1870) – nie wiemy, czym się zakończą walki ideowe; zdaje się jednak, że zaczyna się zarysowywać przejście od pozytywizmu do idealizmu”<sup>7)</sup>.

Uczniowie Comte’a stworzyli dwa kierunki: Pierre Laffitte († 1903) trzymał się ściśle nauki „mistrza”. Wykluczał suwerenność ludu, pojętą w duchu Rousseau’a.

Emile Littré († 1881) przyjmuje tylko konkluzje filozofii pozytywnej; odrzuca metafizykę; nie przyjmuje idei antyrewolucyjnej Comte’a ani projektu organizacji ludzkości pod absolutną władzą, która by narzucona była masom. Początek władzy wywodzi z większości głosujących. Nie ma nic wyższego ponad prawo uchwalone przez reprezentantów narodu. Do tej grupy należał Léon Gambetta († 1882) i Jules Ferry († 1893), twórca Szkoły świeckiej, z wykluczeniem religii. W sprawie pochodzenia władzy opowiada praat d’Hulst bardzo interesującą rozmowę jednego z posłów parlamentu z Gambettą. „Wreszcie przyznaje pan, mówi poseł – jednostce prawa płynące z natury, wyprzedzające ustawę cywilną i wyższe nad nią”. Prezes partii republikańskiej odpowiedział: „Nie ma prawa indywidualnego, wyższego nad dobro publiczne, ponieważ to, co się staje, jest tym, co się stać powinno; ewolucja nie myli się i nie ma racji, którą by można jej przeciwstawić. Otóż w państwach nowożytnych czynnikiem ewolucji jest opinia, która wpływa na nastrój powszechnego głosowania, a przez nie dyktuje ustawę. Nie można przeto niczego przeciwstawić ustawie”<sup>8)</sup>.

Tak pojęte prawo większości wiąże się w teorii pozytywizmu jurydycznego z zagadnieniem ducha ogółu. Podkreślamy ponownie, iż nie da się utrzymać poglądu Durkheima, jakoby zbiorowość miała być wyższym bytem nad jednostką osobową. W zbiorowości organizacyjnie zespolonej trzeba uznać nie nowy, odrębny byt fizyczny, lecz zespół moralny, różny od grupy ludzi, niezwiązanych moralnym węzłem jedności celu, który wspólny jest ogółowi, niekoniecznie zaś poszczególnym jednostkom osobowym. Tym sposobem tworzy się znana w prawie „osoba moralna” albo po prostu „osoba”, która posiada uprawnienia odrębne od praw pojedynczych członków zespołu społecznego.

Zagadnienia społeczne dały impuls do wzmocnienia poglądów o nierówności ras. Tej sprawie dużo uwagi poświęcił Arthure Gobineau († 1882). Jego traktat: „Badania z zakresu nierówności ras” stara się dostarczyć dowody fizyczne i realistyczne idei o wyższości ras nordycznych i germańskich. Hegel też samą myśl opierał o zasadę dialektyki idealistycznej. Gobineau wiele zawdzięczał Germanii. O swych przekonaniach religijnych pisze: „Jeżeli mówię, że jestem katolikiem, to nim jestem. Bez wątpienia – byłem filozofem heglistą, ateuszem. Nigdy nie obawiałem się iść aż do końca rzeczy. Oto przez

---

<sup>7)</sup> „Du positivisme à l’idealisme”. Philosophie d’hier. Paris 1930. Cfr. Magnin, L’état 1. c. 148.

<sup>8)</sup> D’Hulst. La morale du citoyen, p. 49, note 10.



te drzwi końcowe wyszedłem z doktryn, które prowadzą do próżni, aby wrócić do tych, które przedstawiają walor i zwartość<sup>9)</sup>).

Istnieje zdanie, że fizyka i chemia pod wpływem pozytywizmu usunęły filozofię z przyrody. Dał temu wyraz Thomas *Huxley* († 1895), zwolennik Darwina. Dla niego nauki przyrodnicze są środkiem do rozwiązania najwyższych zagadnień życia.

Podobnie pozytywizm miał usunąć filozofię z etyki i polityki. Służył temu zadaniu Jeremy *Bentham* († 1832), twórca utylitaryzmu, zwolennik Adama Smitha, ostry przeciwnik moralności chrześcijańskiej, bez zrozumienia jej najwznioślejszych wymagań.

Pozytywizm także obejmował w swe władanie psychologię. Alexander *Bain* († 1908) obok J. S. Mill'a w logice i etyce stoi na gruncie psychologicznym.

Vinzenzo *Gioberti* († 1852), obrońca wyższości Italczyków nad innymi narodami, twórca ontologizmu, twierdzi, że przeciwniczką tego kierunku (ontologizmu) jest prawie cała nowożytna filozofia, która ma swe źródło w luteranśkim niezależnym badaniu. Zdaniem jego Descartes, ten wielki sceptyk, „ten śmieszny i dziecinny marzyciel”, który cofnął filozofię o kilka wieków, opierając ją na swym „cogito” (myślę) – i doprowadzając tym sposobem do przypuszczenia, że umysł może sam sobie dać istnienie, a także dać istność Bogu, otwiera drogę do psychologizmu.

Pozytywizm znalazł wkrótce poważnych przeciwników. Zwalczał go Paul *Janet* († 1899), metafizyk spirytualistyczny, – i Jules *Lachelier* († 1918), twórca współczesnego neospirytualizmu. Ten ostatni stał zdecydowanie w obronie metafizyki; wywarł wpływ na Bergsona i Boutroux.

Emile *Boutroux* († 1921) najdzielniej kierował walką przeciwko płytkości pozytywizmu i innym prądom filozoficznym XIX wieku. Znamiennym jest pogląd tego myśliciela, że konieczność w prawach przyrody jest tylko pozorna; mechanizm i jego prawa sprawiają nieuzasadnione wrażenie powszechnego fatalizmu<sup>10)</sup>.

Zwalczanie pozytywizmu sprowadziło falę neokantyzmu. Głośnym przedstawicielem tego kierunku był Charles *Renouvier* († 1903) i Antoine Augustin *Cournot* († 1877). Renouvier zrywa z systematami, które zakwitły na początku XIX wieku; jest wrogiem stanowczym doktryn poczytujących życie moralne człowieka za wyraz konieczny jakiegoś prawa. Determinizm naukowy, fatalizm historyczny, materializm, ewolucjonizm, wszystkie te poglądy – według Renouvier'a – pod tym względem jedno warte, ponieważ pochłaniają i unicestwiają indywiduum.

Powrót do Kanta jaskrawo zaznaczył Otto *Liebmann* († 1912), który w swym dziele: „Kant und Epigonen” po każdym rozdziale rzuca refren: „A więc trzeba wrócić do Kanta”.

We Francji obok neokantyzmu zaistniały prądy przeciwne zarówno teorii Comte'a jak i Kanta. Służyła tym dążeniom jeszcze szkoła spirytuali-

<sup>9)</sup> Correspondance avec Tocqueville (1908). Cfr. Bréhier, 1. c. 941.

<sup>10)</sup> Teza Boutroux: De la contingence des lois de la nature (1874).



styczna, która usiłowała odświeżyć tradycje Leibniz'a, uznawała progres nauk, trzymała się wiernie Descartes'a, niezależnego badania, a „oczywistość” pożytywała za decydujący moment.

Obok pozytywizmu w drugiej połowie XIX wieku powszechną uwagę zajmował ewolucjonizm Spencer'a i transformizm Darwina. Angielski myśliciel Herbert *Spencer* († 1903), główny przedstawiciel agnostycyzmu, rozwinął jeszcze przed Darwinem teorię ewolucjonizmu. Czysto biologiczna socjologia była dla niego najwyższą nauką i filozofią. W etyce, psychologii i socjologii sprowadzał wszystko w duchu naturalistycznym i utylitarystycznym do skupiania i dziedziczenia zdobytych poprzednio doświadczeń.

W stosunku do religii przekonania Spencera tworzą dwie fazy. W pierwszej rozróżnia on byty poznawalne i niepoznawalne. O niepoznawalnych wiemy tylko, że istnieją. Religia w dziedzinie poznawalnej ulega prawu wszystkich faktów, z których świat się składa. A zatem ulega prawu ewolucji. Faktem pierwotnym, na którym spoczywa geneza religii, jest to, co nazywa Spencer „zdwojeniem”; odbiciem rzeczy jakiegokolwiek w sobie, swym obrazem; jak cień, który towarzyszy rzeczom. To zdwojenie jest duchem. Duchy istnieją wszędzie i są uzależnione od ducha jednego. Monoteizm najbardziej spirytualistyczny jest subtelną transformacją naiwnej teologii dzikich. Przy tej teorii religia dla Spencera jest tylko przesądem.

W drugiej fazie swej twórczości Spencer twierdzi, że podstawę dla uznania religii można znaleźć we czci dla wszystkiego, co jest ponad nami. Spencer zwalcza energicznie religię ludzkości tworzoną przez pozytywistów. Wiara w wszechobecność jakiegoś bytu, który przewyższa wszelkie pojęcie, jest wspólna wszystkim religiom. Ostateczną prawdą, przedstawiającą najwyższą możliwie pewność, jest fakt, że potęga, której wszechświat jest ujawnieniem, nie da się przeniknąć. W starości swej Spencer uznał, że wiara w Boga jest niezastąpiona.

Teoria „doboru naturalnego”, stworzona przez Charlesa *Darwina* († 1882) poruszyła świat cały z powodu zagadnienia pochodzenia człowieka od zwierząt. Darwinizm nie przestaje panować w wielu umysłach powierzchownych, jakkolwiek dawno już odrzucony został przez naukę. Jest on symbolem niewiary, walki przeciwko religii. Darwin, jeden z najwybitniejszych przyrodników, nie przewidywał, że jego teoria stanie się dla wielu dziesiątków lat punktem wyjścia do zaprzeczania prawdom objawionym; nie zamierzał nigdy obrażać religii. Spopularyzowany dla ulicy termin, że „człowiek pochodzi od małpy”, stworzył dużo wesołości, ale nie dał pozytywnych wyników dla dobra ogólnego.

Teoria pochodzenia człowieka od zwierzęcia natrafia na niepokonalną trudność, na fakt umysłowości ludzkiej. Rozwinięte w wysokim stopniu instynkty zwierzęce i zadziwiająca przenikliwość zmysłów u wielu zwierząt, wywołuje wrażenie istnienia pewnej bliskości ich „duszy” z duszą człowieka. Nie zdołano jednak wykazać u zwierząt zdolności rozumowania i innych funkcji, dostępnych tylko dla duszy duchowej.

## FILOZOFIA SZUKA DRÓG ŻYCIA

Dążenia do wejścia na drogę praktycznych zastosowań coraz bardziej opanowują myśl filozoficzną. Dał temu wyraz socjalista Pierre Joseph *Proudhon* († 1865). Znany jest z odpowiedzi na pytanie: „Co to jest własność”. Odpowiedź jego: „Własność – to kradzież”<sup>1)</sup>, stała się nowym zawołaniem dla wielu działaczy czasów najnowszych. W Proudhon’ie znajdują impuls: syndykalizm, mutualizm i pacyfizm. On sam nie znosi zamknięcia się w ramach teorii. Twardym jest dla filozofów z zawodu. „Dla jakiego fanatyzmu abstrakcji, pisze on, może człowiek nazywać się wyłącznie metafizykiem i jak w tym wieku uczonym i pozytywnym istnieć jeszcze mogą profesorowie czystej filozofii; ludzie, który uczą młodzież filozofować poza wszelką nauką, poza wszelką literaturą, wszelkim przemysłem; ludzie, jednym słowem, którzy z zawodu najsumienniejsi w świecie sprzedają absolut”<sup>2)</sup>.

W stosunku do religii Proudhon swoistą wysuwa zasadę: wszystkie religie – według niego – przepojone są momentem transcendentnym; system zaś rewolucyjny ma w sobie pierwiastek immanentny, co jest własnością kantyizmu; trzeba więc wyrzec się usiłowań pogodzenia religii z rewolucją<sup>3)</sup>.

Czynu także domagał się Marks. „Filozofowie, pisze on, starali się dotąd wytłumaczyć świat na rozmaity sposób. Już czas, aby go „przemienić”<sup>4)</sup>. Karl Marks († 1883), protestant, a Żyd z pochodzenia, podobnie jak jego współwyznawcy w zakresie socjalnym – Engels, Kautsky – przez ciąg życia swego był igraszką dwoistej natury; był filozofem i rewolucjonistą. Jego postać filozoficzną kształtowały wpływy Feuerbacha i Hegla. Lecz idealistyczną dialektykę tego ostatniego Marks przemienił na dialektykę materialistyczną. Stąd jego „Naukowy Socjalizm” był w swej istocie determinizmem ekonomicznym, noszącym szumną nazwę historycznego materializmu.

A trzeba pamiętać, że nikt jeszcze nie zdołał pogodzić historycznego materializmu z zasadą demokracji. Istotą przecież tego materializmu jest ślepy determinizm; a zasadą socjalizmu jest zapewnienie ludom wolności.

Wyznawcami marksizmu była przede wszystkim partia socjaldemokratów. W dalszym rozwoju kończył się ten kierunek na maksymalnym socjalistycznym systemie. Ostatni ten wyraz rozwoju uprzedzony został przez „rewizjonizm”, który zmienił wiele w postulatach Marksa.

Marksizm ma być surogatem religii. Religie we właściwym znaczeniu Marks i jego zwolennicy radykalnie wykluczają ze względu na jej istotę. Reli-

<sup>1)</sup> Można by się domagać od Proudhona mocnego ograniczenia tej definicji, aby on sam nie był zmuszony przyznać, że chodzi w kradzionym ubraniu.

<sup>2)</sup> *Justice dans la Révolution et dans l'Eglise* (202, 205). Cfr. Bréhier, 1. c. 894.

<sup>3)</sup> Cfr. Magnin „L'état. ...”, 1. c. 90.

<sup>4)</sup> Cfr. Bréhier 1. c. 791.

gia wkłada na człowieka zależność od autorytetu zewnętrznego – a człowiek wolnym być powinien od tej zależności. Religia przepaja duszę oczekiwaniem nagrody w przyszłości, zatrzuwa prężność pracy i stąd jest to „opium” człowieka.

Współwyznawca socjalistyczny Marksa, Friedrich *Engels* († 1895), wskazywał drogę zrealizowania jego ideałów, a więc: walkę klas, dyktaturę proletariatu. Do tego dążyć kazał przez organizowanie klasy robotniczej i przez propagandę prasową Karl *Kautsky* (\* 1854). Zajmuje on pośrednie stanowisko między krańcowo prawicowym i lewicowym kierunkiem w socjalizmie.

W zakresie myślowym, po upadku niemieckiego idealizmu, zapanowuje skrajny materializm, z nastrojem bojowym względem katolicyzmu, jak u Jakoba *Moleschott'a* († 1893), Karla *Vogta* († 1895) a zwłaszcza u Ludwiga *Buchnera* († 1899) i Ernesta *Haeckel'a* († 1919). Sławne jego „*Welträtsel*” wskazywały, że nie ma miejsca dla Boga, dla wolności i nieśmiertelności. Są to zasady wiary, które stanowią przeszkodę nowej nauki. Człowiek nie jest niczym innym, jak skupieniem materii i energii.

Materializm i naturalizm przepoił doktryny polityczne demokratyczne i antydemokratyczne. Gdy Pius IX ogłosił, 8. XII. 1864 r., Syllabus potępiający współczesne błędy, liberalne sfery wszystkich krajów podniosły krzyk, że Kościół jest wrogiem kultury. Był to dowód, że orzeczenia Stolicy Apostolskiej wykryły miejsce najbardziej schorzone i dotknięty najczulszej boleżki.

Wkrótce we wszystkich nieledwie krajach rozgorzała walka przeciwko Kościołowi Katolickiemu. W Niemczech katolicyzm był od dawna prześladowany. Od roku jednak 1872 walka przybiera formę niesłychanie gwałtowną. Na wniosek jednego z posłów do parlamentu otrzymuje nazwę „*Kulturkampf*”. W innych krajach nie nosi tej nazwy, lecz jest to ten sam „*Kulturkampf*”.

Wielkie poruszenie wzbudziła świeżo zrodzona filozofia wartości. Nie mniejszej jest wagi niż teoria poznania. Decyduje o prawidłowym ustroju społeczeństwa, o jego życiu, rozwoju, o jego dążeniach, wydajności usiłowań człowieka, o jego pomyślności. Układ wartości, z uwzględnieniem ich hierarchii, określa postać danego momentu dziejowego. Gdy właściwy i sprawiedliwy jest ich wymiar w odniesieniu do słusznie nakreślonego ideału stosunków ludzkich, społeczeństwo daje maksimum dobra ogólnego. Zaczyna się rozkład społeczeństwa, gdy zapanowuje zamęt w stosowaniu wartości. Ich użycie wskazuje charakter poszczególnych okresów historii.

Z chwilą rozpadu jedności kultury średniowiecza miejsce najwyższych wartości zajmują szeregi niższych, które kolejno toną w zapomnieniu, zepchnięte przez nowe hasła. Najpierw piękno i zewnętrzne ukształcenie w renesansie i humanizmie; potem zgłasza się o uznanie dostojeństwo i wyższość pewnych warstw ponad inne stany; panować znowu zaczyna pozbawiony treści już w swym założeniu ideał wolności, którą realizować miała mieszczańska rewolucja 1789 wraz ze swymi pochodnymi kreacjami; a dalej

skojarzenie liberalnych haseł z wyolbrzymianiem haseł gospodarczych, jak to miało miejsce w kapitalizmie, szanującym jeszcze wysoko jednostki przedsiębiorcze i z inicjatywą; nareszcie stanął na szczycie wartości względ ekonomiczny, jak Moloch żarłoczny, który zgryza wszystkie inne, wyższe wartości, życie, rasę, dostojność, ducha, rozum, moralność, religię – topiąc je w jednym amalgamacie maksymalnego socjalizmu.

Przywrócenie znaczenia rzeczywistym wartościom, sprowadzenie ich do naturalnego układu, zgodnie z prawem rządzącym wszechstworzeniem, jest to cel i zadanie dążeń odrodzeniowych.

Filozofia wartości rozwija się szczególnie w Niemczech, gdzie jednak znowu, pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku, ukazuje się nawrót do Kant'a. Niektórzy z przedstawicieli filozofii wartości poświęcali wiele pracy zagadnieniom psychologii, etyki i socjologii.

Omawianą przez nas teorię wartości rozwinął Alexius *Meinong* († 1920) oraz jego uczeń *Christian Ehrenfels*. Wybitnym również obrońcą tego kierunku był *Joseph Klemens Kreibitz* († 1917).

Z chwilą ukazania się powrotnej fali kantyizmu niektórzy zwolennicy filozofii wartości zaczęli jednocześnie służyć neokantyzmowi. Do tych należą twórcy tzw. szkoły marburgskiej: *Hermann Cohen* († 1918), apologeta judaizmu, i *Paul Gerhard Natorp* († 1924), filozof i pedagog. Ten ostatni pod koniec swego życia przeżylił się do religijnej metafizyki. Był on również stanowczym przeciwnikiem pozytywizmu.

Neokantyzmowi oddani byli także *Wilhelm Windelband* († 1915), zwolennik teorii wartości, oraz *Jonas Cohn* (\* 1869), filozof i pedagog. Z *Windelbandem* i *Rickertem* rozwijał on krytyczno-dialektyczną teorię wartości. *Windelband* zaczerpnął pierwszą myśl o potrzebie ugruntowania filozofii wartości w dziełach *Hermanna Lotze* († 1881), przedstawiciela teologicznego idealizmu, przy którym od panteizmu przeszedł do teizmu i w tym kierunku utrwalił swój światopogląd. *Hugo Münsterberg* († 1916), psycholog, łączył z etycznym idealizmem *Fichte*'go fizjologiczną psychologię. *Heinrich Rickert* (\* 1863), neokantysta, dążył do rozwinięcia filozofii wartości na podstawie zgłębienia kultury.

Zdecydowanym przeciwnikiem kantyizmu okazał się jeden z najpoważniejszych myślicieli naszych czasów, *Franz Brentano* († 1917), reprezentujący kierunek filozofii realistycznej w ujęciu scholastyczno-arystotelesowym. Przyczynił się poważnie do zwalczania psychologii asocjacionistycznej w duchu *Hume*'a oraz sensualistów francuskich. Rozbudował zasady metafizyki teistycznej. Pod wpływem *Brentano* pozostawali: *Schell*, *Stumpf*, *Hofler*, *Husserl* i *Scheler*.

W dziedzinie etyki i socjologii poważne zasługi położył nawrócony na katolicyzm filozof niemiecki *Dietrich v. Hildebrand* (\* 1889).

Szereg zwolenników filozofii wartości służy również doktrynie fenomenologii. Twórcą tej doktryny jest *Edmund Husserl* (\* 1859), przeciwnik psychologizmu i antropologizmu. Kierowniczą również rolę, jako przedstawicie-

lowi fenomenologii i filozofii wartości przypisują Aleksandrowi Pfander'owi (\* 1870).

Fenomenologia przeciwstawia się pozytywizmowi, który za jedyny przedmiot naukowego poznania uważa wyłącznie „podane” („positifs”) przez zmysły fakty postrzeżeń, gdy fenomenologia stwierdza, że w ujęciu rzeczywistego bytu wewnętrzny wgląd podmiotu poznającego w zjawiskach otrzymanych postrzeżeń daje dostęp naukowemu ściśle badaniu. Przeciwstawia się subiektywizmowi, zarówno w postaci psychologizmu jak i neokantowskiego logicyzmu, ponieważ wykazała przedmiotową niezależność od podmiotu poznającego wartość treści postrzeżeń, na które skierowują się wewnętrzne akty. Fenomenologia przyczyniła się niewątpliwie do przywrócenia przedmiotowości postrzeżeń i poznania.

Badania dziedziny wartości doprowadziły spontanicznie do badania wartości kultury i filozofii życia. W tym kierunku poszli: Hans Eibl (\* 1882), głęboki badacz współczesnej kultury, i Eduard Spranger (\* 1882), który na tle psychologicznych momentów kultury usiłował oświecić zagadnienia filozofii życia. Badania wartości współczesnej kultury wywołały niezmiernie pesymistyczne poglądy i nastroje. Według Oswalda Spengler'a (\* 1880) nasza kultura, jak już wyjaśniliśmy, jest bliska zamarcia.

Nastroje pesymistyczne nabierały mocy. Dziwny pogląd wypowiada Max Scheler († 1928). W swym dziele: „O wiecznym pierwiastku w człowieku”<sup>5)</sup> twierdzi, że świat od chwili upadku pierwotnego rozwija się w kierunku stopniowego upadku w tym wszechświecie, który jak to wykazała teoria fizyczna względności, jest skończony; prawo degradacji energii wskazuje jakościowe obniżenie się energii; ewolucja dziejów posiada tendencję stopniowego oddawania się w niewolę wyłącznym potrzebom ekonomicznym; *istnieje jakaś siła szatańska, która działa i walczy przeciw Bogu.*

Rozpaczliwe poglądy na chylenie się naszej kultury do ostatecznej ruiny znalazły silny wyraz w literaturze. Przedtem jeszcze Friedrich Nietzsche († 1900) w niesłychanie ostrej formie potępia wszystko, co posiada współczesna kultura. „Nihilizm europejski”, oto formuła, której użyć należy dla zobrazowania dekadencji ciągnącej się od Sokratesa i Platona; tej aberracji powszechnej ludzkości odwracającej się od swych „instynktów” podstawowych. Wiara w wartości, którymi żyje człowiek współczesny, jak chrześcijaństwo, pesymizm, nauka, racjonalizm, moralność obowiązku, demokracja, socjalizm, wszystko to – objawy dekadencji życia; ono zanika i zamiera.

Nietzsche uważa, iż konieczny jest nawrót tego potoku; rozbić trzeba w drobne kawałki tablice wartości, wykazując ich właściwe źródło: – przemęczenie życiem. Trzeba przeprowadzić przewartościowanie tych wartości, spowodować ich przemianę wysuwając na pierwszy plan potęgę woli. Paradoksowi Rousseau'a, że „ta cywilizacja opłakana jest przyczyną złej moralności” – przeciwstawić trzeba inny: „nasza *dobra* moralność jest przyczyną tej opłakanej cywilizacji”.

---

<sup>5)</sup> „Vom Ewigen im Menschen” (1921).



W szeregu najnowszych prądów myślowych XIX wieku ukazuje się fideizm. Zrodzony z absolutnego tradycjonalizmu, który stanowczo odmawiał rozumowi zdolności poznania prawdy; fideizm twierdzi, że tam tylko jest pewność prawdy, gdzie można wskazać oparcie o objawienie, o Słowo Boże. O. Jacek Woroniecki stwierdza, że w naszym społeczeństwie fideizm zapanał szczególnie silnie i trwa dotąd<sup>6)</sup>.

Skloności do poglądu na potrzebę jakoby odgródzenia wiary od rozumu, położenia największego nacisku na wiarę przy obniżeniu posłuchu dla rozumu, doszukiwać się możemy u wielu filozofów XIX wieku. Pierre Simon Ballanche († 1847) w płomiennym wywodzie wyraża przekonanie, że nad wiekiem XIX unosi się myśl wielka, głęboko sympatyczna i religijna, myśl zesłana przez Boga samego, ze szczególną i błogosławioną misją zorganizowania nowego świata socjalnego. Ballanche szukać chce tej myśli we wszystkich sferach władz ludzkich, we wszystkich zakresach uczuć i idei. Myśl ta staje się asymilatorką, czerpie treść swoją ze wszystkiego, co jest i co ma się stać; dzięki swej naturze dąży ona do stawiania się pierwszorzędnym pierwiastkiem cywilizacyjnym. Pierwiastek ten – to wiara. Szczególniej we Francji wszczęte zostały długie dyskusje o zdolności i władzy rozumu. Upatrywano nawet w samym chrystianizmie opozycję w kierunku racjonalistycznym przeciwko tezie, która widziała w autorytecie jedyne źródło poznania sfery nadziemskiej. Stolica Apostolska wielokrotnie potępiała fideizm.

Wśród katolickich myślicieli fideizmowi sprzyjali przede wszystkim: Louis Bautin († 1867), który jednak odwołał swe błędy, Augustin Bonnetty († 1879) i Casimir Ubags († 1875), prof. na Uniwersytecie Lwańskim. Kierunek ten szeroko rozwinął się wśród teologów reformowanych. Najwybitniejszym przedstawicielem tzw. symbolofideizmu był profesor w Sorbonie Auguste Sabatier († 1901).

Fideizm, który sam przez się prowadził na manowce teologiczną naukę, był już zarodkiem innego kierunku myślowego. Nowe zbliżyło się hasło. Bardzo pojętne. Wszystko, co ma zyskać uznanie musi być „modern”. U progu XX wieku zawisło nad Kościołem to nowe niebezpieczeństwo. Stosunek człowieka do Boga, drogi badań teologicznych chciał objąć pod swe panowanie *Modernizm*. Energiczne posunięcia Piusa X położyły tamę rozwojowi tej doktryny i zmroziły ją w zarodku.

Groliwym propagatorem modernizmu był Paul Sabatier († 1928), profesor historii kościelnej w Strassburgu. Jego dzieło „Życie św. Franciszka z Asyżu” (1893), wniesione na indeks (1895), czekało się jeszcze za życia autora czterdziestu wydań, a przełożone zostało prawie na wszystkie języki europejskie. Mimo wyroku Stolicy Apostolskiej dzieło to było wprost rozchwytywane. Signum temporis!

Podobne zjawisko spostrzegamy w odniesieniu do kapłanów, którzy poszli za modernizmem i wskutek tego wyłączeni zostali z Kościoła katolickie-

---

<sup>6)</sup> „U podstaw kultury katolickiej”. Artykuł: Życie Religijne Współczesnej Inteligencji Polskiej. Nasz Polski Fideizm. (1935) str. 41 i nast.



go. Należą do nich ekskomunikowani: Alfred Loisy, Joseph Turmel, Romolo Murri, Ernesto Buonaiuti, George Tyrell, Joseph Schnitzer, suspendowani. Prawie wszyscy oni otrzymali stanowiska w uniwersytetach państwowych...

Sama doktryna jest zlepkiem kilku doktryn. Mamy w niej agnostycyzm, filozofię uczucia, immanentyzm, który wiąże fakt religii z potrzebą życiową; pragmatyzm, który widzi prawdę dogmatu nie w tym, co ona wyraża, ale w jej skuteczności, gdy wywołuje w duszy uczucie religijne. Pius X zaznaczył, że modernizm jest sumą wszystkich dotychczasowych błędów w zakresie religii.

Wiek XIX położył prawdziwą zasługę przywracając znaczenie prawa naturalnego. Kierunek ten stał się ogólnym. Można by wskazać w każdym kraju Europy pisarzy, którzy temu przedmiotowi poświęcają swe prace. Młodzież poszukuje dla prawa podstaw moralnych, w myśl wskazań encykliki Leona XIII „*Immortale Dei*”. Słusznie zauważył Magnin, że „z punktu widzenia teoretycznego absolutny obowiązek (bo obowiązek *nieabsolutny* jest pozbawiony znaczenia) wskazuje na swe pochodzenie od Absolutu samego; ponadto z punktu widzenia praktycznego tylko dobro żywe może ożywić i natchnąć mocą sprawczą naszą działalność. Stąd wynika, że władza, jeżeli ma być potęgą moralną, wiążącą w sumieniu, pochodzić musi od Boga”<sup>7)</sup>.

Wiek XX zatęsknił znowu do Hegla tworząc neohegelianizm. Wyrazem tego rodzaju „odrodzenia” było założenie Międzynarodowego Towarzystwa Hegelianizmu, którego pierwszy kongres odbył się w Holandii w 1930 roku. Nie traci znaczenia zdanie *Gratry’ego* († 1872), który sądzi, że hegelianizm swą *tożsamością sprzecznym* nie jest doktryną racjonalną, ale najprawdziwszą chorobą umysłową.

Dla całości informacji zaznaczamy, że w dżungli XIX wieku błąkało się pojęcie świata, nazwane przez Renouviera *scjentyzmem*. Według tego poglądu świat ma być zespołem fenomenów, związanych ścisłymi prawami, z pominięciem celowości i wolności. Nazwę swą usprawiedliwia odwoływaniem się do nauki.

Scjentyzm znalazł jeszcze praktyczne zastosowanie. Racjonalizm zgubił po drodze długiego żywota swe siły i widział zbliżenie się zmierzchu. Musiał zatem wejść na widownię w nowym wydaniu, jako scjentyzm, którego użyto do oddziaływania na masy robotnicze. Imponował pozorami uczoności, które osłaniały sprzeczności marksizmu, a usiłowały zastąpić brak podstaw.

Masy nie mają czasu na kontrolę twierdzeń, nazwanych naukowymi. Wystarczyło zapewnienie epigonów nauki, że tam, w safesach scjentyzmu, złożone są poważne walory, które rozwiążą wszelkie trudności ekonomiczne, a dla klasy robotniczej przedstawiają najcenniejszy kapitał rezerwowy. Kierunek ten odróżnić należy od sekty religijnej utworzonej w Stanach Zjed-

---

<sup>7)</sup> Magnin, I. c. 152, 153.

noczonych A. P. w roku 1876 przez panią Mery Baker Eddy († 1910). Sekta nosi oficjalną nazwę Christian Science, a w potocznej mowie „scjentyzm”.

Błąkało się jeszcze pojęcie Boga, utworzone przez M. Alexander’a które tak się przedstawia: istnieje we wszechświecie nie Bóg, lecz jakieś bóstwo, które niczym innym nie jest, jak dążnością do produkowania form coraz wyższych, z których każda ma za punkt oparcia niższą formę, tak samo jak duch nasz opiera się o ciało<sup>8)</sup>.

Do skarbarnicy wiedzy poważnej wiek XX złożył niezwykle zdobycze: Pod wpływem ścisłych badań ulegają radykalnym zmianom twierdzenia, które cała przeszłość uznawała za prawdy naukowe ponad wszelką wątpliwość.

Tak więc Arthur Stanley Eddington (\* 1882), astronom angielski, w dziele: „Natura świata fizycznego” informuje, że „ukazanie się teorii kwantów sprawia wyłamanie się fizyki z ram determinizmu. Odkąd sformułowano najświeższe dane fizyki teoretycznej, determinizm uległ całkowitemu rozbićciu i można wątpić, żeby odzyskał kiedykolwiek swe dawne stanowisko<sup>9)</sup>”. Punktem wyjścia był rozbiór własności atomu lub molekuly, przy czym ujawniono, że atom nie pozostaje w ciągle zmiennym stanie, lecz że posiada momenty stałości, po których następują zmiany. Momenty stałości otrzymały nazwę kwantów. W tej teorii znaleziono niewyczerpaną pełnię faktów, które pozwolą rozwiązać wiele zagadnień naukowych.

Arthur Hannequin († 1905) rozwija pogląd, że współczesna fizyka doprowadza do uznania ruchu za ostateczną rację bytu rzeczy: lecz sam ruch zawiera pewien moment – całkowicie niezrozumiały, ciągłości, która suponuje w jednym i tym samym momencie ciągłość czasu i przestrzeni.

Epokowe znaczenie posiada teoria względności, stworzona przez prof. Alberta Einsteina (\* 1879). Uczony ten zmienił gruntownie pojęcie czasu, przestrzeni i energii.

Aleksander Moszkowski dał nam okazję poznania poglądów Einsteina na stanowisko Kurii Rzymskiej w głośnym procesie Galileusza. Przytaczamy pełny tekst rozmowy Moszkowskiego z Einsteinem<sup>10)</sup>.

„M. Nie mogę sobie wyobrazić, z czym by się Pan spotkał, gdyby pańska teoria względności zjawiła się w czasach Inkwizycji. Ponieważ to, co wyznawał Giordano Bruno, było zabawką dziecinną<sup>11)</sup> w porównaniu z pańską budową świata w zamkniętej (jakby w kuli), a wymiernej – na euklidesowej podstawie – przestrzeni. Trybunał inkwizycyjny nie zrozumiałby pańskich równań dyferencjalnych, potencjałów grawitacji, tensorów i ekwiwalentów, raczej całą naukę w krótkich formułach odniósłby do czarów, do widziadeł diabelskich i wreszcie przeznaczyłby na stos.

<sup>8)</sup> Philippe Devaux. Le Système d'Alexander. Cfr. Bréhier, 1. c. 1104.

<sup>9)</sup> La nature du monde physique. 1929, p. 293. Cfr. Bréhier 1. c. 1073.

<sup>10)</sup> Aleksander Moszkowski. Einstein. Einblicke in seine Gedankenwelt, entwickelt aus Gesprächen mit Einstein. 1922, F. Fontana, Berlin, s. 143.

<sup>11)</sup> Dowodził nieskończoności światów w duchu estetycznego panteizmu. Burzliwe życie. Ucieczka z klasztoru; wąż się po wielu krajach, t. 1600 spalony na placu de Fiori z wyroku sądów państwowych.

*Einstein*: Oczywiście Pan przesadza. Zagadnienie matematyczno-fizyczne i czysto astronomiczne samo przez się właściwie nie było przez Kurie zajęte, raczej aż do naszych czasów doznawało z Jej strony silnego poparcia. Ujawnia się to choćby w tym, że mogę wystawić całą listę braci zakonnych, zwłaszcza jezuitów, którzy w zakresie ścisłych, przyrodniczych nauk położyli wybitne zasługi. Ale, o ile ich znam, odrzucą oni wszelki fantastyczny proces, w którym trzeba by bronić nowego systemu świata przeciwko Świętemu Officium”.

Godzi się przytoczyć tu zdanie Cherstertona: „Dwie są tylko rzeczy, które wykazują rzeczywisty postęp: pierwsza, jest to nauka ściśle fizyczna; druga jest Kościół katolicki”<sup>12)</sup>.

Niezwykłym blaskiem opromienione jest imię Henri Bergson’a (\* 1859). Pochodzeniem swoim związany jest z Polską. Pradziad Bergson’a był znanym w Warszawie za czasów Stanisława Augusta bogaczem. Owoce umysłowej twórczości Bergson’a nie tylko wzbogaciły skarbnicę wiedzy ludzkiej, lecz ponadto sprostowały jej drogi w najwyższej wagi zagadnieniach. Krytyk literacki z entuzjazmem o tej twórczości pisze: „Korzystamy się przed pionierem, który nas na nowo uczy i zachęca do wiary w wolną wolę, w ducha jedności i rzeczywistości, w żywego Boga, twórcę nieba i ziemi. Ulotniła się nam mara chemiczno-fizyczna i z głęboką czcią wpatrujemy się w zagadnienia życia duchowego, które nawet dziecinny umysł może w swej naiwności ogarnąć, gdy najbystrzszemu umysłowi, obracającemu się w zakętym kole przestrzeni, pozostaje jedynie świat materii, regulowany mechanicznie”<sup>13)</sup>. Bergson doszedł drogą wnikliwego zgłębiania ducha ludzkiego do stwierdzenia obecności nowej władzy poznania Boga i prawd z Nim związanych. Jest to *doświadczalne poznanie*, dostępne duszom przepojonym miłością bożą. Każdy chrześcijanin żyjący z wiary, pod stałym wpływem oddania się Bogu, może dojść do osobistej pewności tych prawd. Ta droga poznania, znana teologii, nigdy przez filozofię świecką nie była ściśle brana pod uwagę. Bergson nie zawahał się wskazać tej drogi na gruncie naukowym.

Ukazanie się dzieła Bergsona „*Les deux sources de la morale et de la religion*” („Dwa źródła moralności i religii”) <sup>14)</sup> spotkało się w prasie warszawskiej z entuzjastycznym przyjęciem; oceniano je jako wyraz przechylenia się najpoważniejszego współczesnego filozofa do chrystianizmu. Poświęcimy temu dziełu parę uwag.

Bergson czyni wzmiankę o możliwości objawienia; nie rozwija jednak faktu, zwanego w teologii pierwotnym objawieniem. Dla nas, katolików, jest jasnym, że z poznania rzeczy stworzonych rozum ludzki może dojść do poznania istnienia Boga. Księga Mądrości, napisana na parę wieków przed Chrystusem Panem, kategorycznie rzecz rozstrzyga: „Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia jasnie stworzyciel tych rzeczy poznany być może”<sup>15)</sup>.

<sup>12)</sup> Chesterton 1. c. 121.

<sup>13)</sup> Dr Otto Forst-Battaglia. *Literat, franc, po r. 1914. Wielka Lit. Powsz.* t. 2, str. 531.

<sup>14)</sup> Siódme wydanie, 1932 r.

<sup>15)</sup> R. XIII. 5.

W wielu miejscach Pisma Świętego stawiany jest człowiekowi zarzut, że poznając Boga przez te rzeczy widzialne odwraca się od Niego, a wchodzi na drogę czci bóstw fałszywych.

Wywody Bergsona można traktować jako próbę wyświeatlenia tej dewiacji i zrodzenia się kultu pogańskiego. Zdaniem tego myśliciela wymogi życia stanowią regulator funkcji jednostki fizycznej i zbiorowej. W warstwach istot nierozumnych ujawniają swój wpływ przez instynkt; w człowieku obok śladów instynktu inteligencja ma przewodnią rolę. W każdym razie i w człowieku wymogi życiowe hamują dla dobra jednostki im społeczności szkodliwe lub niebezpieczne odchylenia od naturalnego biegu, choćby te odchylenia stworzone były pod wpływem rozumu.

Zbieg okoliczności wysuwa raz po raz zdarzenia nieoczekiwane, a bardzo często niepożądane i niebezpieczne. Zwykliśmy nazywać je „przypadkami”. Człowiek pierwotny, a nawet niepierwotny, po bliższym wejrzeniu w te zdarzenia, częstokroć fatalne, skłonny jest dopatrywać tam jakąś „intencję”, coś zamierzonego w stosunku do losów człowieka. Stąd zrozumiałe jest przejście od przeczuwania w przyrodzie czynników więcej niż mechanicznych do uznania jakichś sił tajemniczych, nieledwie „duchowych”. Na tym tle powstawały koncepcje magii, animizmu, totemizmu. Rodziły się wyobrażenia o istnieniu bytów zbliżonych do „duchów”, którymi imaginacja zapełniła źródła, rzeki, lasy i inne widzialne twory. Łatwo stąd rodziło się bałwochwalstwo, cześć bóstw i poszukiwanie u nich pomocy przeciwko wrogim siłom. Bergson stwierdza, że w „politeizmie” kryje się przecucie i uznanie jednego Boga, gdy „liczne bożki istnieją tylko podrzędnie, jako wyobrażenia istoty boskiej”<sup>16)</sup>.

W religii przeto, zdaniem Bergsona, pierwotny człowiek miałby „reakcję obronną przeciw czynnikom rozkładowym społeczeństwa lub zagrażającym bytowaniu jednostki”<sup>17)</sup>. Poszukiwania filozoficzne starożytne dały niepełny wyraz poznania Boga w poglądach Platona i Arystotelesa. Ostateczne słowo Stagiryty spoczęło na uznaniu „Idei wszech Idei”<sup>18)</sup> („L’Idée des Idées”). Późniejsze systematy filozoficzne, stojące zdala od światła objawienia, obracają się około tej koncepcji, obcej chrystianizmowi. Natomiast chrystianizm obok dowodów rozumowych i objawienia posiada najwyższej wagi fakt „*doświadczonego poznania*” w stanach mistycznych. Bergson poprawnie obrazuje te stany<sup>19)</sup>; rozpatruje i zbija cały szereg zarzutów, które by można wysunąć przeciwko poznaniu Boga na tej drodze i przeciwko samym przeżyciom mistycznym<sup>20)</sup>. Przeżycia te skupiają się w miłości. Przytoczmy tu w dosłownym brzmieniu parę zdań Bergsona: „Bóg jest miłością i jest przedmiotem miłości: ta jest w całej pełni zawartość mistyki. O tej podwójnej miłości mityk nigdy nie przestanie mówić. Jego wynurzenia nie mają granic, bo rzecz,

<sup>16)</sup> Cytowane dzieło, str. 213.

<sup>17)</sup> Ibid. str. 219

<sup>18)</sup> Ibid. str. 260

<sup>19)</sup> Ibid. str. 257 ss.

<sup>20)</sup> Ibid. str. 263 ss.

którą chce opisać, jest niewymowna. Jedno to jest w tych wyjaśnieniach jasne, że miłość boża nie jest tylko czymś boskim, bo to Bóg sam<sup>21)</sup>.

„Trzeba przejść przez heroizm, aby dojść do miłości. Heroizmu zaś niepodobna nauczać; on się daje poznać, i tylko jego obecność może porwać innych ludzi do działania. On sam jest porywem, a że rodzi się z emocji, udziela się innym, jak każda emocja, pokrewna twórczemu dziełu. Religia wyraża tę prawdę w sposób swoisty, mówiąc, że w Bogu kochamy innych ludzi. A wielcy mistycy oświadczają, iż czują w sobie prąd, który płynie z ich duszy do Boga a od Boga zstępuje na rodzaj ludzki”<sup>22)</sup>. „Faktycznie mistycy są jednomyślni w zaświadczeniu, że Pan Bóg pragnie nas posiadać, jakby nas potrzebował, a my potrzebujemy Boga. Dlaczegoż by nas potrzebował, jeżeli nie dlatego, aby nas miłować? Do tej konkluzji dojdzie filozof, który chce rozważyć doświadczenie mistyczne. Pozna, że akt twórczy Boga zmierza do stworzenia twórców, aby do siebie powołać istoty godne Jego miłości”<sup>23)</sup>.

Omawiając w głębokim ujęciu zasady moralności ewangelicznej, głoszonej przez Chrystusa Pana, z przedziwną prostotą i mocą podkreśla boskość Jego nauki. „Ci, którzy posunęli się aż do zaprzeczenia istnienia Jezusa, nie przeszkodzą istnieniu w Ewangelii kazania na górze z innymi *boskimi* słowami”<sup>24)</sup>.

W omawianym przez nas dziele Bergson rozpatruje wiele ważnych zagadnień naukowych, między innymi daje poważną odprawę ewolucjonizmowi Herberta Spencera<sup>25)</sup>.

Zasługuje na uwagę zdanie Bergsona o teoriach Kanta: „Odrzuciłem kantyzm, albo raczej nie uznałem za potrzebne zatrzymywać się przy nim, jakkolwiek „Krytyka Czystego Rozumu” wywołała w swoim czasie wśród filozofów chęć prawie religijną”<sup>26)</sup>.

Przełęcz systematów filozoficznych ostatnich paru wieków stawia ponad wszelką wątpliwość prawdę słów Brodzińskiego: „Filozofia powołana stać w środku między fizycznym a moralnym światem, nie mogła równowagi utrzymać; albo ją fałszywe systemata w jednym, albo obłądna imaginacja w drugim mieszała. Tak często oderwana od ziemi błąka się w krainach marzeń lub do niej nakłoniona nurza się w prochu materializmu i właśnie wten czas jest najdumniejsza”<sup>27)</sup>.

---

<sup>21)</sup> 1. c. str. 270.

<sup>22)</sup> 1. c. str. 50.

<sup>23)</sup> 1. c. str. 273.

<sup>24)</sup> 1. c. str. 256.

<sup>25)</sup> 1. c. str. 294.

<sup>26)</sup> Z listu Bergsona do X. Gorce. 16. VIII. 1935. Cfr. Gillet 1. c. 218.

<sup>27)</sup> O powołaniu obowiązków młodzieży akademickiej.

## W POSZUKIWANIU PIĘKNA

Cieężko pracowali wielcy myśliciele, aby odwrócić człowieka od Boga. Przyszła im z pomocą wszechświatowa potęga słowa drukowanego. Prawdzie służyć ta potęga powinna. A czym jest dzisiaj? ... Spostrzeżono od dawna, że najlepszym przewodnikiem do wulgaryzacji teorii filozoficznych są ładne bajki, podane starym dzieciom w formie powieści, romansów, dramatów, komedii, tragedii, fars, pamfletów, nowel, szkiców... Tak kandyzowane owoce, zrodzone w umysłach poważnych myślicieli, wchłaniane są łatwo przez publiczność niecierpliwą na wielotomowe dzieła, wychodzące z chaosu hipotez, a dostępne tylko dla „wtajemniczonych” w świątyniach katedr profesorskich. Piękne bajki opanowują umysłowość szerokich warstw i dobrze zastępują naukowe a nudne bajki w rodzaju Comte’owskiej kosmogonii, która niczym nie jest lepsza od bredni mitologicznych Grecji, gdzie podobno z głowy Zeusa zrodziła się bogini.

Wszak wiadomo, że Voltaire, Rousseau, Diderot odwołali się do najniższej kategorii słowa drukowanego, gdy usiłowali opanować umysły ogółu. Piśmiennictwo i literatura – zatarty swe granice, idą ręką w rękę, gdy są w obcej im służbie. Powódź piśmideł, o treści pozornie filozoficznej i traktowanej „popularnie”, zastąpiona została przez potop sensacji.

Trzeba było dostarczać karmy pożądlivości. W poważnych księgarniach u nas i za granicą (z wyjątkiem niewielu szanujących się) etalaze pokryte jaskrawą tęczą kart tytułowych o niesłychanie frywolnych tematach, z obleśnym uśmiechem bezwstydných tytułów... Nie nasze to!

Języki obce przeważnie tu przemawiają. Na zapytanie: „dlaczego ten bezwstyd wszedł u nas na forum publiczne”?, słyszymy odpowiedź: „bo obokrajowiec tego tylko poszukuje”.

Poważna książka ukryła się gdzieś w zapyłonych zakamarkach kulis księgarskich. Wszedł w grę tak zrozumiany interes: księgarza, wydawcy, nakładcy, autora i apetyt, nie powiem – popyt klienteli. Zrozumiano, że „książka musi być pokupną, inaczej – zginiemy!”

Wynaleziono w krajach anglosaskich termin doskonale obrazujący drogi interesu; oto „komercjalizacja” prasy. Cóż to za nowotwór? Jest to zespół wspomnianych wyżej czynników przy wprowadzeniu do gry jeszcze „agenta literackiego”, który pośredniczy między autorem i wydawcą albo nakładcą. Wydawca reguluje stosunek autora i czytelnika–nabywcy. Niektórzy pisarze mają jeszcze sumienie. Niektórzy wydawcy zachowują jeszcze swe łaskawe względy dla poważniejszych dzieł. Ale „agent literacki” ma zadanie regulowania rynku dla książki, ustalenia cen, obiera więc drogi odpowiednie, kładzie nacisk na kierunek publikacji, dla wspólnego interesu wszystkich wchodzących w grę czynników. Zdarza się, że księgarz zaleca kupującemu książkę jako sensacyjną lub wręcz pornograficzną, chociaż książka pod tym wzglę-



dem jest najzupełniej niewinna; wie bowiem sprzedawca, że tym sposobem zyska kupującego. Znaczący tych stosunków w Anglii świadczy: „Taki jest skutek, że w Anglii i w Ameryce istnieje stała a nieubłagana równoległa do sławnego prawa Gresham’a: zła moneta wypędza dobrą; zła literatura wypędza z obiegu dobrą, – a zła prasa – wypędza oboje”<sup>1)</sup>).

Prasa przestała prostować drogi życia; jest zwykłą informatorką. Sławna „teoria względności” zapanowała w świecie moralnym niemniej jak w ustroju fizycznym wszechświata. Na równi z prasą tego rodzaju i pod jej wpływem zachwiane zostały zasady poczytywane za niewzruszone podwaliny stosunków ludzkich. Prawda i sprawiedliwość stały się dla wielu komunałami bez ustalonego znaczenia. Kryteria pragmatyczne zastąpić mają kryteria rzeczystwej wartości. Miejsce sprawiedliwości ma zająć „kompromis”, a miejsce prawdy – „bezstronność”. Zamarło sumienie wobec wszechwładzy giętkich, subtelnych, czułych na każdy powiew „dobrze” rozumiających interesów. Nawet w sferach chrześcijańskich – akatolickich nic już nie mówią o tym, jak postąpić, aby stało się zadość słuszności, lecz jak pogodzić różne „punkty widzenia”.

Zrodził się w wielu krajach indyferentyzm moralny państwa: zasada nieinterwencji. Nie idzie o słuszne zarządzenie, lecz o znalezienie formuły, która by zadowoliła ludzi wszystkich odcieni; choćby ta formuła pozbawiona była wszelkiego znaczenia. Abdykacja władczej roli w zorganizowanym społeczeństwie jest refleksem abdykacji „nowożytnej” myśli wobec zagadnień, nad którymi myśl ta przechodzi do porządku dziennego, gdy nie umie ich rozwiązać.

W twórczości literackiej utrzymuje się trójkąt europejski, który powiązał prądy filozoficzne Francji, Anglii, Niemiec. Germania przejęła wszystkie prądy piśmiennictwa francuskiego. Anglia wywiera wpływ przez swoich genialnych literatów. W pewnej mierze przenikają do tych krajów wpływy włoskie i hiszpańskie. Literatura rosyjska cieszy się także względami w tym trójkącie. Germania i Anglia oddziaływały na inne kraje, o ile potężne umysły pisarzy blaskiem swoim zdołały przebić grubą warstwę mgieł spowijających ziemię. Francja natomiast pełnym składem swej twórczości panowała we współczesnej myśli. Zaznajamianie się ze wszystkim, co tam wyrastało i kwitło, było i jest stemplem kwalifikującym „inteligencję”.

Rzucimy pobieżne choćby spojrzenie, konieczne jednak dla naszego zadanania, na twórczość literacką tego trójkąta, od którego bardzo uzależniona była myśl polska. Wiekowe zmagania się Germanii z Rzymem złożyły w duszy Teutona rysy niezmożonej pracowitości, hartu woli w wykuwaniu dobrze przemyślanej i trzeźwo zamierzonej przyszłości. Wywołana potrzebą czasu wojowniczość nie tylko cechuje dzieje tego narodu; wniosła ona także do jego tradycji mit o „dzikiej armii”, „Wildes Heer”, złożonej z dusz ludzi umarłych. Drobiazgowa systematyczność obok zdolności organizacyjnych zbliżała tego człowieka do Rzymianina, którego przewyższał subtelnością

---

<sup>1)</sup> Douglas Jerrold. *The Necessity of Freedom* (1938), str. 97.

# DO UKOCHANYCH WSPÓŁBRACI KAPŁANÓW ŁUCKIEJ DIECEZJI

ZAMIESZKANIE NASZE W POLSCE, PRZY JEJ OBECNYCH GRANICACH, ODSŁONIŁO NIEZMIERNEJ WARTOŚCI STRONĘ ŻYCIA: DAŁO ODCZUĆ CAŁĄ MOC MIŁOŚCI, KTÓRA STANOWI NAJSILNIEJSZĄ NASZĄ SPÓJNIĘ. ISTNIAŁA ONA ZAWSZE, ZESPOŁONA Z OFICJALNYMI WZGLĘDAMI. DZISIAJ, BEZ NICH NAWET, WIDNIEJE Z NIEZWYKŁĄ MOCĄ, WE WSZYSTKICH OBJAWACH I FORMACH. JEJ BLASKI NADAJĄ  
**ŚWIĘTOM BOŻEGO NARODZENIA  
I NOWEGO ROKU**

CHARAKTER NA WSKROŚ RADOSNY. CZUJEMY SIĘ CZŁONKAMI GŁĘBOKO ZJEDNOCZONEJ RODZINY, ŻYJĄCEJ UKOCHANIEM WSPÓLNYCH IDEAŁÓW I DĄŻEŃ, SKUPIONEJ W NIEŚMIERTELNYM OGNISKU, W OSOBIE CHRYSTUSA, KTÓREMU SŁUŻYMY.

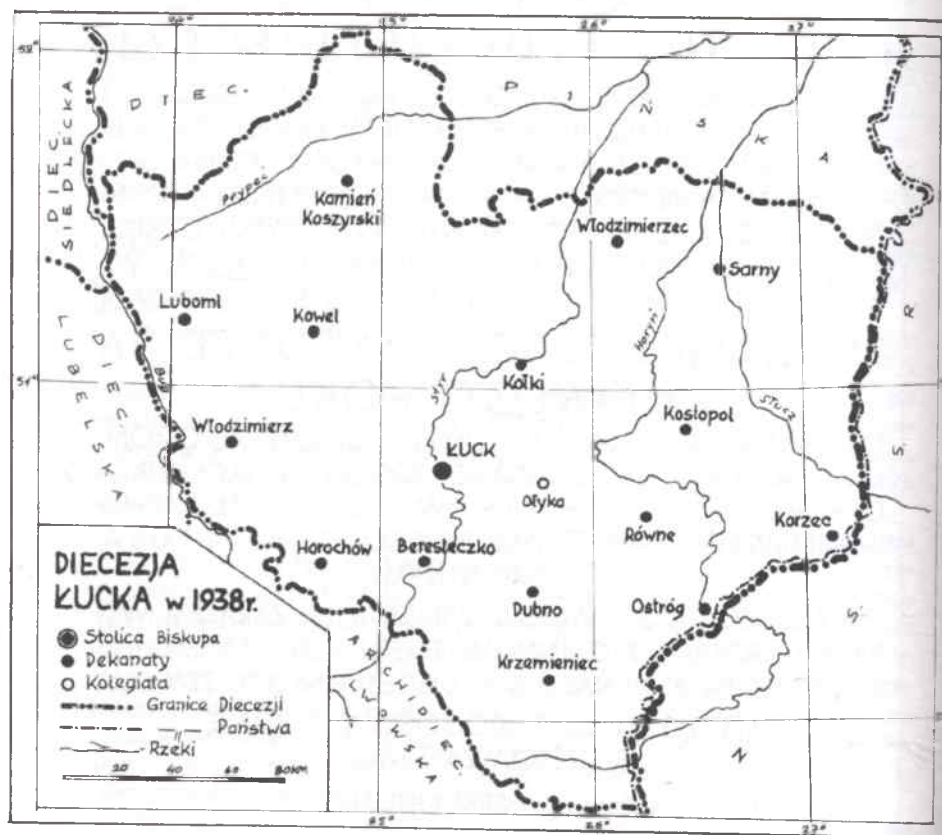
TEJ RADOŚCI, TEGO WESELA WINSZUJĘ, A ZARAZEM WYRAŻAM GORĄCE ŻYCZENIA WZROSTU OBOJGA SPÓJNI: Z CHRYSTUSEM I NASZEGO DIECEZJALNEGO ZESPOŁU.

NIECH PAN BÓG BŁOGOSŁAWI I PEŁNIĘ  
SZCZĘŚCIA ZAPEWNI.

CAŁYM SERCEM ODDANY



N A T I V I T A S D O M I N I 1 9 4 6  
BIERZGŁOWO-ZAMEK / POCZTA ŚWIERCZYNKI / POWIAT TORUŃ



5. Mapa geograficzna Diecezji Łuckiej

abstrakcyjnych dociekań, głębią przenikania ducha ludzkiego. Zespół tych właściwości musiał wydać ludzi wybitnych ponad zwykły poziom w tym narodzie, ludzi, którym przyznano ziemską nieśmiertelność. Dzień dzisiejszy zgasił wszystkie blaski, które mogły opromieniać dzieje narodu niemieckiego; stał się on przebolesnym dowodem, że najwyższy nawet stopień oświaty i cywilizacji, gdy łączy się z niewiernością względem Boga, doskonale kojarzy się z bezbrzeżnym moralnym barbarzyństwem i z nadbestialstwem, dla którego mowa ludzka nie posiada dostatecznych słów potępienia. Jeżeli w dalszym ciągu naszych uwag zdarzy się nam wysunięcie o narodzie niemieckim chwalebnych momentów, traktować je trzeba jako echa zamarłej na zawsze przeszłości.

Goethe i Schiller to postacie, o których wiedzą wszystkie narody. Johann Wolfgang Goethe († 1832) – niestety poganin z ducha. Friedrich Schiller († 1805), któremu nie zapominamy hołdu, jaki złożył w pięknej formie Dziewicy Orleańskiej: „Jungfrau von Orleans” (1800). Obok tych paru, obok Kleista i Grillparzera, Friedrich Hebbel († 1863) uważany był za największego poetę Niemiec. Zabłysnął i poważnie wpłynął na literaturę Stefan George († 1933).

Co Hebbel w „Nibelungach”, wyraził inny geniusz niemiecki, kompozytor Richard Wagner († 1883) w szeregu dramatów muzycznych. Wszędzie uwypukla szlachetną ideę zbawienia. Bohater „Latającego Holendra” jest uratowany od wiecznego potępienia dzięki wierności Senty; w „Tannhäuser” ratuje bohatera czystość Elżbiety; w „Lohengrinie” – Elza uratowaną została od hańby i śmierci; największe dzieło Wagnera – „Parsifal” – jest prawdziwym misterium, o muzycznych akcentach niezrównanej piękności. Kompozytor udowadnia w tej operze, iż tylko walka i zwycięstwo nad pokusą i grzechem decydują o wartości człowieka. Chryścianizm w oczach Wagnera zawiera się w trzech wyrazach: Miłość, Wiara, Nadzieja.

Nie można zainicjować o Heinrichu Heinem († 1856), bo imię jego jest także powszechnie znane i ustawicznie wymieniane. Sprawiedliwości zaś musi stać się zadość. Ten człowiek, należący do społeczeństwa żydowskiego, był dla Niemiec zamroczeniem. Nie było dla niego nic świętego. Mimo olśniewającej imaginacji, czarującego piękna języka był to szyderca i wróg prawdy.

Wymieniając powyższe nazwiska nie mamy zamiaru bagatelizować bogactwa twórczości literackiej narodu niemieckiego. Hołd wyrażano wielu i wielu pisarzom, zasłużonym na polu kultury ogólnoludzkiej; nie tylko w zakresie dążeń narodowych niemieckich; byłoby niesprawiedliwością zamilczenie o przebogatych płodach piśmiennictwa, literatury, poezji katolickiej. Choćbyśmy tylko wspomnieli Joh. Joseph’a v. Görres’a († 1848), który na wszystkich terenach, wymagających obrony prawdy, stawał nie tylko odważnie, ale z olbrzymią fachową wiedzą; nakazywała ona posłuch.

Staramy się w niniejszej pracy tylko dotrzeć do powodów, źródeł, przyczyn odwrócenia się naszej współczesności od Boga. Nie dajemy zaś obrazu czynników kultury współczesnej. Roztocz myślowa Germanii nie była spokojna. Sfery oświecone, spragnione zdobyczy wiedzy, chciwie wchłaniały na-

suwające się nowe prądy. Na tę płaszczyznę żyzną, podatną dla posiewu tworzywa ducha, zbiegały się wszystkie kierunki literackie z obcych krain.

W epoce renesansu, barok, popierany przez zewnętrzne wpływy zapuścił głębokie korzenie. Zachował on wrogie nastawienie do kościelnej kultury, zastępując zagadnienia życia przyszłego – doczesnością. Szedł śladami francuskiej myśli, jakkolwiek dzięki „pietyzmowi” Reichsgrafa Zinzendorfa († 1760) mniej był wojowniczy. Uwieczniony w „Brühl” Kraszewskiego ten organizator „Herrnhuter Brüdergemeinde” potokiem religijnych poezji (2000), hymnów i popularnych wydawnictw hamował zapędy antyreligijne.

W drugiej połowie XVIII wieku wkracza do poezji niemieckiej irracjonalizm. Herder dał mu teoretyczny podkład, sprowadzając jednocześnie myśl ludzką z terenu religijno-transcendentalnego na płaszczyznę ziemsko-immanentną.

Specjalnie niemiecki kierunek twórczości literackiej występuje w sławnym okresie „Sturm und Drang” – „Burzy i Naporu”. Friedrich Maximilian Klinger († 1831) powyższym tytułem swego dramatu dał początek okresowi literatury niemieckiej, której piętnem staje się „przewaga serca, uczucia, indywidualności; a dążeniem – sztuka i szczerłość religijna”. Kierunkowi temu hołdowali młodzi pisarze, w opozycji do starszych, u których zwalczają dawne formy i „przesady estetyczne oraz etyczne”.

Trwalszym był w literaturze romantyzm, który zapanował po epoce klasycyzmu. Do romantyzmu też prowadził wspomniany wyżej „Sturm und Drang”. Germania przypisuje sobie chwałę przelania fali romantyzmu na inne kraje Europy.

Warunki życiowe w Niemczech w pierwszej połowie XIX wieku wymagały trzeźwej oceny sytuacji i budzenia w społeczeństwie ofiarnego ducha dla spraw publicznych; wykluczały więc możliwość rozwoju romantyzmu. Naturalnym biegiem rzeczy rodził się prąd zastąpienia romantyzmu przez realizm. Irracjonalizm ujawniał swoją próżnię; był źródłem beznadziejnej udręki. Realizm, graniczący z pesymizmem, wyciska swe piętno na liryce Heine’a i Nicolaus’a Lenau (właśc. nazw. Niembsch Edler v. Strehlenau, t 1850), na dramatach Hebbel’a.

Kierownicza rola, do której Germania miała tytuły, wysuwa się z dłoni, a przechodzi do Francji, gdzie po lipcowej rewolucji liberalizm francuski zaczyna dominować nie bez natchnień heglowskich. „Młode Niemcy” coraz bardziej odwracają się od zagadnień wieczności, aby narzucić troskę o emancypację kobiet i Żydów, o nasilenie praw ciała, o wzmocnienie jego panowania nad duchem, w myśl wskazań starego „Aufklärungu”.

Obciąża bardzo twórczość literacką niemiecką zatapianie się w obcych wzorach i przyjmowanie obcych kierunków. W ich cieniu rozwijał swe panowanie naturalizm. Dokuczał on ludziom. Nowym przeto hasłem stał się symbolizm. Od Francji szedł duch Baudelaire’a, który kreślił ciemne strony duszy ludzkiej; liryk Paul Verlaine pociągał czarem języka. Wypowiadał się swym wpływem Zola; obok niego Oskar Wilde, irlandczyk, który zasłynął uwypukleniem piękna w swych pismach, a więzieniem w życiu, nie dla cnoty

i sprawiedliwości. Symbolizm stał się kanwą dla ponurych tworców *Tołstoja*, który wielkie miał znaczenie na Zachodzie. Wobec symbolizmu musiały ustąpić naturalistyczne wpływy *Ibsen'a*. Charakterystyczna jest opinia prof. Franciszka Doubka o rodzącym się w kołach młodzieży symbolizmie. „Nauka Nietzsche'go zapalała subtelne ognie w duszach poetów symbolicznych, którzy... czuli się doskonale tylko w nasyconych przyjemnym zapachem salonach. Byli panami, nienawidzącymi świata, unikającymi teraźniejszości, krzewiącymi, podobnie jak Nietzsche, kult piękna, piękna zdolnego zabijać z zimną krwią (!), byli mistrzami słowa i barwnego, dźwięcznego języka, pełnego nastroju. Biblia, Hellada, Wschód, rokoko, Napoleon, zwłaszcza zaś renesans włoski wypełniają ich świat”<sup>2</sup>).

Obok symbolizmu przemawia dość głośno *dekadentyzm*, *ekspresjonizm* dźwięczący w groteskowych dramatach Frank'a *Wedekinda* († 1918), pesymisty, poety sceptycyzmu, negacji, zajmującego się zagadnieniami seksualnymi i socjalnymi.

Egzageracja ekspresjonizmu prowadziła do rozkładu poezji i zakończyła się kabaretowym dadaizmem. Niemiłym dźwiękiem zagrzmiały akordy „satanizmu”. Nie sądzmy, że tu mowa o kulcie szatana. Jest to termin, użyty przez samych twórców nowej poezji, której nie umiano nadać właściwej nazwy... może powiedzieć „mistycyzm”? ...nie! może... „okultyzm”? także nie! więc: „satanizm”, bo twórca tego kierunku, Hans Heinz Ewers (\* 1871), tak sądzi, że trzeba nadać „charakter rzeczywistości najniemożliwszym fantazjom, ożywiając życie wielkim szeregiem dziwacznych, a często *strasznie okropnych postaci*”<sup>3</sup>). Jeszcze zabłysnął neoromantyzm, hołdujący zasadzie, na wzór francuski, „l'art pour l'art”. Nowy kult formy.

Powodzenia orężne w drugiej połowie XIX wieku sprowadziły zmiany stosunków społecznych i zmroziły twórczość artystyczną, względnie – zwróciły ją na inne tory. Rozwój przemysłu pchał wielu do gonitwy za pieniądzem. Zrodził się kapitalizm, a z nim niezliczone niedole klasy robotniczej, która wzrastała ilościowo. Zjawia się kwestia socjalna. Nad jej rozwiązaniem pracował koniec XIX i początek XX wieku. Dążenia robotników ujęli w swe ręce pisarze pochodzenia żydowskiego. Stworzono partię, a z nią literaturę partyjną, socjalistyczną. Wybitne miejsce w piśmiennictwie socjalistycznym zajęli: *Lersch*, *Barthel*, *Broger*, *Petzold*, *Engelke*, *Graf*. Przedmiotem twórczości w tym zakresie są: fabryka, wielkie miasta, maszyna, bezrobocie. Kierunek całkowicie bezbożny.

<sup>2</sup>) Dr Franciszek Doubek. Literatura Niemiecka – Cfr. Wielka Lit. Pow. t. 3, str. 455.

<sup>3</sup>) Prof. Doubek, 1. c. 467.



## „QUO VADIS”, ALBIONIE!

Żaden naród nie wykazał tyle ruchliwości literackiej, ile angielski, odkąd dusza jego została zbudzona. Wnosił do rachunku umysłowości dodatnie pozycje; jednocześnie rosły na „debet” znaczne cyfry. Trudno orzec czy saldo jest dodatnie. Na całym świecie zapanowały prądy, których embriony zaczęły się na ziemiach Wysp Brytyjskich. Poza wpływem John’a *Wiclifa* († 1384) i William’a *Langland’a* († 1400) na późniejszą reformację, nowoczesna demokracja ukształtowaną została pod wpływem angielskich systematów filozoficznych XVII stulecia.

Anglii zawdzięczamy wolnomularstwo (freemasonry), powstałe z przejożenia deizmem dawnych łóz zawodowych (worklodge). A ileż to znaczenia posiada maltuzjanizm z jego pochodnymi, zrodzony podobno wbrew woli i przewidywaniom Thomas’a Robert’a *Malthus’a* († 1834), wynalazcy poglądu, że ludność na ziemi wzrasta liczebnie w postępie geometrycznym, gdy suma środków wyżywienia – w postępie arytmetycznym. Z utylitaryzmu Jeremy’ego *Benthama* († 1832) zrodził się na ziemi angielskiej ekonomiczny liberalizm, reprezentowany przez Dawid’a *Ricardo* († 1823). Żyd z pochodzenia, zapewne także nie przewidywał, że jego system zostanie rozwinięty do krańcowości w „Manchesterkiej doktrynie”, z postulatami pewnych użytecznych zarobkowo wolności. Państwo miałoby stać w obronie własności i zarobku – słynnej zwłaszcza „nadwartości”, która tyle zdziałała zamętu w świecie. Lassalle nazwał takie Państwo – „Państwem nocnych straży” (Nachtwachterstaat). Nie wspominamy o „emancypacji kobiet”, zapoczątkowanej przez żonę Godwina, Marie Wollstoncraft.

Wpływy obce: italskie, francuskie, hiszpańskie i rosyjskie istniały i dotąd istnieją. Ma to znaczenie dla nas o tyle, że poznajemy kierunek upodobań. Wpływ obcy nie zabijał zwykle oryginalności utalentowanych pisarzy; służył raczej za materiał przetwórczy. Tak Geoffrey *Chaucer* († 1400) pozostawał początkowo pod wpływem francuskim, potem włoskim, a jednak jego prolog do „Opowieści Kanterberyjskich” zaliczany jest do największych arcydzieł literatury angielskiej przed Shakespeare’em.

W ostatnich czasach czerpali z Francji natchnienia Leonard *Merrick*, William John *Locke*, Algernon *Swinburne*. Do twórców angielskich najczęściej przemawiał i przemawia Zola. W nim smak znajdują osobliwy. W Maupassancie gustował Hubert *Crancanthurpe* († 1896), który niestety samobójstwem życie zakończył.

Dużo sympatii okazywano twórcom literackim hiszpańskim zarówno wówczas, gdy Hiszpania stała u szczytu potęgi, jak i później. Do zwolenników tej literatury należą: Richard *Crashaw* († 1649), Robert *Southey* († 1843). Wyjątkowy oddźwięk wzbudził wpływ Germanii w duszy Thomasa *Carlyle’a* († 1881). Był to pisarz, który w r. 1871 stanął w obronie objęcia przez Niemcy Alzacji i Lotaryngii.

Renesans przerzuca się z Burgundii na Wyspy Brytyjskie, Św. Thomas More († 1535) zostawił sławną „Utopię”, Państwo idealne, romans o charakterze politycznym. Dzieło to, wielokrotnie tłumaczone, stało się wzorem dla podobnych utworów. Autor wykazuje, że państwo, urządzone zgodnie ze wskazaniami rozumu i sprawiedliwości, zapewni więcej szczęścia niż to czynią niektóre państwa europejskie, z imienia chrześcijańskie. Jako kanclerz państwa za Henryka VIII bronił praw królowej Katarzyny i Stolicy Apostolskiej. Z powodu odmowy złożenia przysięgi supremacji, ścięty w 1535 roku. Kanonizowany jako męczennik 22. XII. 1886 r. Nieśłusznie pojmowana jest „Utopia” jako obrona komunizmu.

Na dworze Henryka VIII usiłował renesans znaleźć przytułek w swych wybitnych przedstawicielach: Sir Thomasie Wyatt († 1542) i Henry Howard Surrey († 1547). Włoskie wzory miały przewagę; służyły zaś filozoficznym tendencjom antyku. Epoka panowania królowej Elżbiety, długotrwała, darzy Anglię w literaturze „wiekiem złotym”. Sama płodność twórczej pracy pisarzy jest uderzająca. W tym okresie wydano do dwóch tysięcy rozmaitych utworów, nie licząc dzieł Shakespeare’a. Nawet mniej sławni pisarze tworzą rzeczy o trwałej wartości. Literatura ówczesna całkowicie oświeśla przeżycia narodu angielskiego. John Lyly († 1606) dał wychowawczy romans „Euphues”, od którego bierze początek „euphuizm”. Sir Philip Sidney († 1586) przyobleka antyczny i hiszpański romans w artystyczną szatę. Edmund Spenser († 1599) tworzy prawdziwe arcydzieło „Faery Queen”, w którym alegoryczna postać królowej ma wyobrażać Elżbietę.

Widnokrąg elżbietańskich czasów rozświetlił niezwyklej mocy geniusz, obejmujący swym wpływem okrąg ziemi. Największy na wszystkie czasy dramaturg William Shakespeare († 1616) złożył renesansowi ofiarę ze swego talentu w utworze „Venus i Adonis”. Utwór ten przeładowany zmysłowym elementem. Inny utalentowany poeta, męczennik za wiarę, ks. Robert Southwell († 1595), skrytykował surowo erotyzm tej poezji.

Puritanizm w pewnym momencie tak silny wywierał wpływ na twórczość artystyczną, że nawet przez „długi” parlament spowodował w r. 1642 zamknięcie teatru.

Koniec XVII wieku przynosi Anglii tak zwaną „rewolucję poetycką” z wybitnym poetą Johnem Miltonem († 1674), który obok Shakespeare’a może być zaliczony do nieśmiertelnych na ziemi. Jego „Paradise Lost” – „Raj utracony”, łączy jasność antyku z chrześcijańskim morałem, na tle twardej mocy Starego Testamentu. Wielkość, jaką poeta nadał szatanowi, kryje pewien stopień sympatii dla ducha ciemności.

Czasy „wieku złotego” literatury angielskiej osłania purpura krwi. Nic nie zmyje z gronostajów Elżbiety plamy stracenia królowej Marii Stuart. Tyśiące i tyśiące kapłanów i wiernych, mordowanych w okrutny sposób za wiarę katolicką, stworzyły w historii oddzielną kartę: „męczenników angielskich”.

Zejsście Shakespeare’a. z widowni sprowadza znaczne obniżenie poziomu twórczości literackiej. Poczucie piękna zaciera się, widok okrucieństw,

egzekucji krwawych, scen zbrodniczych odpowiadał ówczesnym upodobaniom ogółu i skłaniał autorów do zapełniania swych dzieł treścią o charakterze zwyrodnienia.

Po wojnie domowej, w czasach „restauracji”, barok pozyskuje znaczenie. Żartobliwe komedie chłuszczą rozpustę tej epoki. Wybitni pisarze biorą udział w tej kampanii: William *Wycherley* († 1716), William *Congreve* († 1729), John *Vanbrugh* († 1726), George *Farguhar* († 1707).

Wiek XVIII otwiera pole dla wpływów rokoka. Poważny stan średni przywraca powoli płodom literackim ich znaczenie wychowawcze. Satyrę wprzagnięto do walki o poprawę obyczajów. Niekiedy satyra przekracza granice umiarkowania. Skrajnym mizantropem i nienawidzącym ludzi i świata był Jonathan *Swift* († 1745). Jako satyrę, skierowaną przeciwko całej ludzkości, napisał powieść fantastyczną: „Podróże Gullivera”, „*Gulliver's Travels*”. Dwie pierwsze części tej powieści, odpowiednio złagodzone, są znaną lekturą dla młodzieży. Trzecia i czwarta część zawierają niesłychanie złośliwą krytykę wszystkich urządzeń ludzkich. Swift lubuje się w obrzydliwościach. Zaznaczamy, że Swift był mianowany 1713 anglikańskim dziekanem w Dublinie. Od roku 1701 pozostawał w romantycznym stosunku z Esterą Johnson, którą w r. 1716 pojął tajnie za żonę. Umiera w obłądnie. Ostatnia część „*Gulliver's Travels*” opisuje kraj, w którym konie są istotami rozumnymi, a ludzie, zwani tam „Jahu”, są u tych koni zwierzętami pociągowymi, przy czym okazują niesłychane wady, są niechlujni, złośliwi, rozpustni, co rażąco odbija od mądrości i szlachetności koni.

Inny współczesny satyryk, Daniel *Defoe* († 1731), daje znaną również powszechnie powieść „*Robinson Crusoe*”. Za swoje satyry, skierowane przeciwko torysom, został skazany na pręgierz. Z więzienia mógł się wydostać tylko pod warunkiem przyjęcia obowiązków tajnego agenta rządowego.

Zasługuje na uwagę umiarkowana, szlachetna satyra dwóch pisarzy związanych przyjaźnią: Sir Ricarda *Steele* († 1729) i Josepha *Addison'a* († 1719). Wpływali oni skutecznie na poprawę obyczajów. Pisarze ci mieli także na celu ukształtowanie ideału Anglika dżentelmena, dającego wzór prawości i dobrych obyczajów. Zwalczali dwuznaczne dowcipy, grubiańskie wyrażenia, karciarstwo, pijaństwo, bezmyślne mody, szminkowanie się pań, rozpustę.

W połowie XVIII wieku największą powagą wśród pisarzy angielskich cieszył się Samuel *Johnson* († 1784), człowiek bardzo światły, skrajny torys i obrońca kościoła anglikańskiego. Wiedzę swą spożytkował dla wydania olbrzymiego „Słownika”. Działalność literacka Johnson'a miała na celu umoralnienie społeczeństwa. „*Rasselas*”, pozorna powieść na wzór wolterowskiego „*Kandyda*” jest zbiorem roztrząsań na tematy moralne.

Czasy te stanowiły okres wielkiego wzrostu mocarstwowej potęgi państwa brytyjskiego, poziomu kultury materialnej; utratę kolonii amerykańskiej wynagradza opanowanie Indii. W tym czasie mnożą się publikacje periodyczne; między innymi istniejące dotąd „*Times*” i „*Morning Post*”. Do

klasycznych utworów tej epoki należy „Wikary z Wakefield” Oliver’a *Goldsmith’a* († 1774).

Posiew XVIII wieku dojrzewa pod jego koniec do romantyki. Pierwsze rysy nowego prądu pojawiają się w twórcach Williama *Blake* († 1827), dość obfitych i treściwych; także w „Lirykach i Balladach” – „*Lyrical Ballads*” – dwóch przyjaciół: William’a *Wordsworth’a* († 1850) i Samuela Taylora *Coleridge’a* († 1834). Blake wyraża swój optymizm w „Pieśni Niewinności”; pewien znowu pesymizm w „Pieśni Doświadczenia”. W utworze prozaicznym: „Małżeństwo Nieba i Piekła” – „*The Marriage of Heaven and Hell*”, wyjawia swą wiarę w istnienie Boga, a obok tego swe przekonanie o istnieniu szatana jako równej Bogu istności, przy czym przyznaje szatanowi bardziej wartościowy charakter, wyraz energii i wyobraźni. W twórczości Coleridge’a znać usiłowanie nadania ciemnym stronom przyrody pociągającej głębi, co ubiera w fantastyczno-bajkowe poetyczne utwory.

William *Cowper* († 1800) zostawił w spuściźnie szereg gawęd poświęconych religijnym zagadnieniom, mającym obalić twierdzenia filozoficzne XVIII wieku. Nie oszczędza duchowieństwa anglikańskiego, wykazując upodobania jego w racjonalistycznej teologii. Sam Cowper był sympatykiem metodystów.

W tym czasie na horyzoncie poetyckiej twórczości ukazał się Robert *Burns* († 1796), poeta szkocki, poczytywany za największego liryka świata<sup>1)</sup>. Niestety hołdował wydatnie Bachusowi i Amorowi.

Młodsza generacja romantyków stanowi pewną grupę. Na jej czele stoi Lord *Byron* († 1824); za nim idą: Percy Bysshe *Shelley* († 1822), John *Keats* († 1821). Romantyzm określa także ich życie prywatne. Jak w młodości Wordswortha i Coleridge’a także *Southey*, Byron oraz Shelley są zapalonymi rewolucjonistami. Twórczość Byrona powszechnie jest znana. Znaną jest również jego tragedia wewnętrzna, rozdarte serce, które zapełnia jego romantykę. „*Weltschmerz*” znalazł w nim bogaty materiał. Wielu zaraził swym duchem.

Shelley, obok rewolucyjnego nastawienia, wylewa na całą naturę uczucia iście panteistycznego wszechobjęcia. Keats przepaja swe dzieła kultem piękną zgodnie z greckimi wzorami, którym hołduje. Pierwiastek sensualistyczny zapewnił temu poecie popularność aż do naszych czasów.

Umiarkowana w obrazowaniu współczesności Jane *Austen* († 1817) jest surową w ocenie duchowieństwa anglikańskiego. Wyraz pełny oceny znalazł się w najlepszej powieści tej pisarki: „*Duma i uprzedzenie*” – „*Pride and Prejudice*”. Nieszczęśliwy pastor Collins musi reprezentować poważne wady swojej sfery. Austen zaliczana jest do największych powieściopisarek angielskich.

Z drugiego pokolenia romantyków niezwykłą poczytnością cieszył się Walter *Scott* († 1832). Ten twórca powieści historycznej, którą oświecił całym szeregiem swych prac z najgłośniejszą „*Wawerley* czyli sześćdziesiąt lat

<sup>1)</sup> Prof. Tarnawski. Literatura Angielska. *Wielka Lit. Powsz.* t. 3, str. 159, 160.

temu", zasłużył na wszechświatową sławę. Był torysem; w okresie jednak walk politycznych trzymał się na uboczu. Najpełniej zobrazował Scott stosunki szkockie, które znał najlepiej. Powieściopisarza tego cechują najsłabsze rysy charakteru, nie zachwiania prawość i umiar w wydawaniu sądu.

Niezwykle długi okres panowania królowej Wiktorii (1837–1901) zespolił nadzwyczajne sukcesy polityki zewnętrznej, ponowny wzrost potęgi brytyjskiej, z rozkwitem literatury. Łatwo pojąć, że patriotyzm pisarzy zabarwiony imperializmem musiał odpowiednio przepoić poezję i prozę angielską poczuciem dumy i lekceważenia wszystkiego co nie angielskie. Rozszerzono Adisonowskie pojęcie „gentleman’a”, aby świecił innym krajom ideał człowieka; niekiedy wychodzi obraz tego człowieka poza rozumne ramy i daje posmak bezgranicznej pychy.

Duży wpływ w początku XIX wieku wywierał William *Godwin* († 1836), filozof anarchista. Jak niegdyś Rousseau, wierzył Godwin w nieograniczoną dobroć natury ludzkiej, której towarzyszy stały postęp. Przewiduje przyjsię epoki pełnego szczęścia tak dalece, że ludzkość ma wystarczyć sobie do kierowania swymi losami, bez ingerencji jakiegokolwiek rządu. Znikną więc granice między „moje” i „twoje”, bo zniknie panowanie żądz i wykroczeń przeciw moralności. Postęp nauk rozedrże zasłonę kryjącą tajemnice przyrody.

Wspomniany poprzednio Southey, epik o tendencji umoralniającej, zasługuje na podkreślenie jako autor utworu „Joanna d’Arc”. Naród angielski, któremu Dziewica Orleańska wskazała właściwe granice ekspansji, więcej niż inne w utworach poetyckich pamięta o tej świętej. Literatura niemiecka posiada piękny o Joannie d’Arc poemat Schiller’a. W Anglii pisał o niej Byron w duchu zmyśleń historycznych i bluźnierstw. Prawdzie jednak chce służyć Southey, a także Shaw. Ten pyszny, zarozumiały szyderca, pesymista, bezbożnik – złożył hołd Dziewicy Orleańskiej w dramacie „St. Joanna”, a chociaż nie widzi w niej pierwiastka nadnaturalnego, wynosi jednak nadludzki stopień poświęcenia. Jeszcze raz zwycięża św. Joanna d’Arc. Czy nie sprawi Pan Bóg, że w sferze ducha pokieruje ta Wysłanka Niebios decydującą rozprawą o prawa Boże?!

W okresie wiktoriańskim wielki polityk Benjamin Earl of *Disraeli* (Beaconsfield) († 1881) umiał swą działalność nadrealną zespolić z wybitną twórczością literacką. Dał odczuć, że jemu przynosi zaszczyt panowanie kapitału żydowskiego nad światem.

Nie podobna wskazać choćby wybitniejszych tylko pisarzy tej epoki w szeregu poszczególnych rodzajów twórczości; a tych jest także znaczna ilość. Trzeba by mieć na względzie romanse społeczne i historyczne, romanse psychologiczne i socjalne, realistyczne i ewolucjonistyczne; omówić wielkich poetów poza tymi, którzy wszechświatową cieszą się sławą, przedstawić grupę prerafaelitów; ma przecież swoich przedstawicieli imperializm, dekadencja, nowoczesny realizm. Toż samo można by zauważyć o najnow-



szej literackiej twórczości. Przed wojną wszechświatową ukazywały się wielkie romanse; obfituje liryka, dramat. Koniecznym jest wskazać nie choćby najważniejszych ognisk, w których skupiają się promienie talentów o pokrewnym zabarwieniu.

Jedno z takich ognisk tworzył Thomas *Carlyle* († 1881), historyk i romansopisarz. Swe purytańskie przekonania i zaczerpnięte od Fichte'go zasady wpajał w ducha swych ziomków. Wróg Kościoła Katolickiego, obrońca zasady: „Siła – to prawo”. Pod jego wpływem pozostawali prócz innych: Matthew *Arnold* († 1888), Walter *Pater* († 1894), James Anthony *Froude* († 1894), fanatyk protestancki, dopuszczający się w swych dziełach mijania się z prawdą. Do uczniów Carlyle'a zaliczają Johna *Ruskin'a* († 1900). Wszakże zdołał on obronić się od negatywnych wpływów swego domniemanego mistrza. Poglądy Ruskin'a odegrały wielką rolę w ruchu prerafaelickim. Twórczość Ruskin'a jest dodatnia i pozytywna. Przeciwwstawiał się poważnie cywilizacji materialistycznej, tworzącej nieledwie „człowieka-maszynę”.

Konstelację pewną stanowią jeszcze w wiktoriańskim okresie: John *Galsworthy* († 1933), Herbert George *Wells* (\* 1866), George Bernard *Shaw* (\* 1856), Arnold *Bennet* († 1931). Galsworthy maluje udręki jednostki, gdy świat jest pełen fałszu i brudu. Satyra tego pisarza jest całkowita, nie wprowadza pozytywnych wniosków o potrzebie poprawy. Zawsze oskarża ustrój społeczny i stosunki. Krytykę pesymistyczną reprezentuje także Shaw, któremu duchem przewodnim jest Ibsen. W najlepszych nawet utworach nie może pozostać na gruncie szczerze poetycznym, bez wkraczania na teren doktrynerskich wywodów.

Dla sfer niższych najmiłszą lekturę stworzył Charles *Dickens* († 1870). Pod jego kierunkiem wychodziły w latach 1836–7 głośnie *The Pickwick Papers*, u nas znane jako „Klub Pickwicka”. Zapewniły one Dickensowi sławę najlepszego beletrysty. W swych utworach maluje Dickens, z dużą dozą spokojnego humoru, stosunki angielskie przesuwające się przed oczyma czytelnika jak obrazy kinematograficzne, związane z podróżami w sławetnych dyliżansach. Jeszcze za życia autora rozeszły się cztery miliony tego „Klubu”. Dla sfer wyższych analogiczną rolę odegrał William Makepeace *Thackeray* († 1863).

Własne swoje stanowisko w kierunku realistycznym zajmuje również głośny Rudyard *Kipling* (\* 1865). Widzi w świecie angielskim szczyt doskonałości; toteż imperialistyczne dążności uważa za zupełnie usprawiedliwione. Nuta jednak pesymistyczna wydostaje się spod warstwy zachwytów dla angielskiego narodu. Można to odczuć w utworze „Światło, które zgasło”. Imię Kiplinga zostało na zawsze zespolone z jego „Księgami dżungli”, opisywanymi nader interesująco świat zwierzęcy.

Nie zabrakło w angielskiej literaturze „sztuki dla sztuki”. Utalentowanym wyrazicielem tego kierunku był Oscar *Wilde* († 1900). Wyszedł z więzienia częściowo złamany. Uwiecznił te chwile pięknym, jak zwykle, stylem w „Balladzie więzienia w Reading”.



Silne ognisko twórczości stworzył nasz ziomek, znany pod nazwiskiem Joseph Conrad. Rzeczywiście jego nazwisko: Teodor-Józef-Konrad Korzeniowski († 1924). Jeden ze swych utworów kończy hymnem na cześć „przybranej ojczyzny”. Profesor Tarnawski wnosi stąd, że Korzeniowski „zmienił świadomość narodowość i trzeba pogodzić się z faktem”. Ceniśmy niezmiernie autorytet profesora Tarnawskiego. W danym wypadku sądzimy, że istnieją podstawy dla obrony „odrębnego zdania”. Powieści Korzeniowskiego zawierają tak surową krytykę polityki kolonialnej Europejczyków w ogóle, nie wyjmując Anglików, że mógł to pisać tylko człowiek, który czuje swą niezależność wolnego obserwatora. Autor, który wyróżniał się niepoślednim talentem i zdrowym sądem, przy „zmianie” swej narodowości – siłą rzeczy musiałby pokrywać milczeniem ciemne strony „przybranej ojczyzny”. Świadomość pełna tych stron została wyrażona w tak ponurych obrazach, że to wyklucza możliwość zmiany narodowości; przeciwnie, świadczy o wierności dla rzeczywistej ojczyzny. Drobną a znamieną szczegół: dostarczona do „Wielkiej Literatury Powszechnej” fotografia Conrada opatrzona jest we własnoręczny podpis: „Konrad Korzeniowski” ( a w nawiasie, drobnym pismem: „Joseph Conrad”).

Pod wpływem Korzeniowskiego pozostawali liczni pisarze angielscy. Wpływ ten był zawsze dodatni. Szczycić się możemy, że ten pisarz wniósł do skarbnicy myśli europejskiej bardzo poważne walory. Korzeniowski zajmuje pośrednie miejsce między optymizmem a pesymizmem. W powieści „Tajfun” uwypuklona została zasada potrzeby silnej woli i poczucia obowiązku, co ma wyższe znaczenie w życiu, niż „filozofowanie przy braku panowania nad nerwami w chwili próby”. W powieści „Zwycięstwo” zobrazowane zostały niektóre sfery w osobie trzech postaci: Niemca i dwóch Anglików: jednego z warstwy wyższej, drugiego z proletariatu. Pogląd Korzeniowskiego na rolę białych wśród ras egzotycznych jest bardzo surowy, jak to wskazaliśmy wyżej. Ekspansja europejska pokrywa pozorami szerzenia cywilizacji najniższe instynkty chciwości, służenia własnym interesom, przy użyciu bardzo nietetycznych środków. Liryzm żywy przepaja bogate obrazy natury i płomienne błyski głębi uczuć.

Ostatnie czasy zmuszały do zejścia z wysokich koturnów uniesień dla rozwiązywania bardzo praktycznych zagadnień życiowych. Filozofia materialistyczna wskazywała nowe drogi. Związki zawodowe (Trade Unions) wchłaniały nowe prądy, idące od Marksa. John Mille († 1876), który w kwestiach socjalnych poprzez utylitaryzm i liberalizm ekonomiczny doszedł do kolektywizmu, oddziaływał łagodząco na fale marksizmu. W literaturze krzyżują się sprzeczne prądy: obrona ideałów obok grubego realizmu, oświeclającego współczesność z najgorszej strony.

Najmłodsza generacja ukazuje się przeważnie w pesymistycznej szacie, z bezwzględną krytyką moralnych i społecznych stosunków. Dźwięczy często neoromantyka, niekiedy libertynizm w życiu i przeżyciach samych autorów, z odwołaniem się do psychoanalizy. Wymienimy choćby kilka nazwisk z ol-

brzymiego ich szeregu. Więc David Herbert *Lawrence* († 1930), May *Sinclair* (\* 1870), Rebecca *West* (\* 1892), Virginia *Woolf* (\* 1882).

Nie możemy pominąć momentu, o którym wspomnieliśmy na innym miejscu, a który specjalnie charakteryzuje angielskie piśmiennictwo współczesne. Moment ten jest rozstrzygający: doraźne powodzenie wydawnictwa; pogoń za nim wywołuje konieczność liczenia się z chwilowymi nastrojami publiczności.

## CIEMNA MGŁAWICA NAD DUSZĄ ANGLII

Literatura angielska posiada swoisty kierunek najgłębszej negacji. *To ciemna mgławica*. Nie mamy innego wyrazu dla określenia danej tendencji. Jeżeli nie może ona zabić światła życia, przesłania ją wszakże zwałami trujących miazmatów. Analiza tego tworu wykazuje: bezbożniczą walkę przeciwko religii, erotyzm, pesymizm.

Walka z religią zaczyna się w okresie królowej Anny z Jonathanem Swiftem. Dziwna rzecz. Mówiliśmy już, że przecież to dziekan kościoła Św. Patryka w Dublinie. Swoją „Opowieścią o balii” („A Tale of a Tub”) wyszydza z niesłychaną ironią katolicyzm i kalwinizm, a ubocznie także luteranizm i anglikanizm. Ironiczne dzieło: „Dlaczego nie należy usuwać chrześcijaństwa”, wskazuje prawdziwe przekonania autora.

Nie zawsze władze państwowe tolerowały daleko idące dywagacje sług piękna. Thomas Paine († 1809) zmuszony był emigrować do Francji, gdzie o mało nie wpadł pod gilotynę. Nie omieszkiał jednak zwalczać wszystkich kościołów w swym dziele: „The Age of Reason”, „Wiek rozsądku”.

Przykładami chcieli zwalczać zniechęcony katolicyzm: Anna Radcliffe († 1823) i Matthew Gregory Lewis († 1818). Ten ostatni szczególnie w swoim „Ambrosio or the Monk” – romansie fantastyczno-erotycznym – chciał z historii czerpać dowody; wszakże historyczny materiał okazywał się zbyt zmyślnym, aby zyskał uznanie; wyrobił raczej autorowi ad perpetuum rei memoriam dobrze zasłużony tytuł plagiatora.

Dwie te postacie pisarzy antykatolickich dziwnie lubowały się w opisach krwawych scen inkwizycji i rzeczy nie do wiary w życiu klasztorным. Rzeczy te okazały się zmyśleniami protestanckimi: dziwne także wysuwanie namiętniejszego tematu – zaprzędawania się szatanowi. Bardzo często imię to wychodzi spod pióra uczestników ciemnej mgławicy.

We wczesnej już młodości utalentowany i poczytywany nieledwie za największego liryka Anglii, wspomniany poprzednio Shelley ogłasza swój utwór „O konieczności ateizmu”. Ten sam kierunek walki z religią przedstawia „Queen Mab”. W swych drobnych utworach Shelley jest panteistą. W „Prometeuszu Wyzwolonym” symbolizuje ludzkość, która się wyzwala z tysiącznych więzów i cierpień.

Henry Thomas Buckle († 1862), filozof i historyk, przedstawia sobie prawa historycznego rozwoju w duchu pozytywizmu, jako czysto naturalne zjawiska. W nienawiści do religii objawionej dochodzi do obłądów.

Szeregowi bezbożników przoduje George Bernard Shaw, krytyk, esseista. Od roku 1883 – reprezentant państwowego socjalizmu. W latach 1897–1902 – zajęty polityką; później poświęcał się całkowicie teatrowi. Dramaty jego, zrodzone z ducha „Fabian Society”, stowarzyszenia socjalistycznego wolnego od wpływów Marksa – przy spożytkowaniu ewolucjonizmu nie-

darwinistycznego, przepojone są poglądami Samuel'a Butler'a, o którym niżej.

Stworzył duży szereg dzieł, przy czym zdobył zakaz cenzury na „Profesję pani Warren” („Mrs Warren's Profession”) oraz „Blanko Posnet”. Ta ostatnia jednoaktówka jest zaciekłym atakiem na chrześcijaństwo. W utworze *Man and Superman* rozwinął swe przewidywania co do przyszłości. Boga – w stworzeniu „nadczłowieka” zastąpi siła życiowa, według myśli Nietzschego. Gdy ci nadludzie znajdą się na ziemi – system socjalistyczny stanie się możliwy. „Major Barbara” ukazuje człowieka, który rozwinie olbrzymią produkcję sprzętu wojennego – tym sposobem wzbogaci klasę robotniczą, a przy użyciu owego sprzętu opanuje władzę.

Herbert George Wells (\* 1866) propagował ostatnio t. zw. „Wszechświatowe Wspólne Państwo”. W pismach swoich maluje optymistycznie przyszłość świata w zależności od opanowania go przez marksizm. Dużo wszędzie satyry, godzącej w obecny ustrój społeczny. Nie szczędzi ataków na społeczeństwo. Jego pióro służy już hiperprodukcji zarobkowej książek, mnoży więc zarządę.

Przeciwnik kardynała Newman'a, Charles Kingsley († 1875) w swych powieściach atakuje Kościół katolicki. Lekceważąco także traktuje chrystianizm Siegfried Sassoon (\* 1886), żyd, poeta „wojenny”. Opisując okropności wojny, śmie wprowadzić do rowów strzeleckich Chrystusa w „kepi” żołnierskim.

Z całą otwartością i nienawiścią względem Boga rzuca się Samuel Butler (młodszy) († 1902)<sup>1)</sup> na religię. Poucza ludzi, że osobowy Bóg jest zmyślony, gdy człowiek szuka podmiotu dla absolutnej sprawiedliwości i innych pojęć, stanowiących treść ideału. Z równą zaciekłością zwalcza rodzinę, wychowanie ... Shaw nazwał go swoim duchowym „ojcem-karmicielem”.

Zaliczany do największych pisarzy późniejszego okresu wiktoriańskiego Thomas Hardy († 1928) w ponurych romansach, przy godnej podziwu artystycznej formie, wyznaje fatalistyczną wiarę w ślepa, immanentną, nieświadomą wolę, która ma zastąpić Boga. Arcydzieło literackie: „The Mayor of Casterbridge” („Burmistrz m. Casterbridge”) wyraża pesymistyczne poglądy autora, pogardę dla wszystkiego i dla wszystkich. W wyższym jeszcze stopniu pogarda dla wszystkiego widnieje w „Tess of the D'Urbervilles”. Nienawiści swej do religii dał pełny wyraz w „Jude the Obscure”, „Jude nieznan”. W poezjach Hardy ironizuje, kryjąc swą beznadziejną rozterkę duchową. Trafnie maluje prof. Tarnawski w krótkim ujęciu „rodzaj” Hardy'ego. „Ktoś zbudował kościół, ale, widząc, że w wieku niewiary ofiarność jego była bezcelowa, wiesza się we wnętrzu, tuż około krzyża. Komentarz autora brzmi: mógł być sobie sprawić tańszą szubienicę. Trup słyszy w grobie, że ktoś w ziemi grzebie. Uważa to za dowód pamięci i miłości. Lecz to nie żaden

---

<sup>1)</sup> Nie mieszać z M. Wiliam Butlerem, duchownym kościoła anglikańskiego, który 5. 1. 1876 był przyjęty na łono Kościoła katolickiego, a swe nawrócenie zawdzięczał niezwykłej interwencji Matki Boskiej Saletyńskiej. Świadczy o tym Mgr. Giroy, Bp Cahor. Cfr. Muloti L'Ave Maria, str. 222.

z jego bliskich przyszedł na mogiłę; to pies! Więc on przynajmniej i to pociecha!... Nie, pies zakopuje sobie na zapas niedogryzioną kostkę<sup>2)</sup>).

Klasę robotniczą obrazuje George *Gissing* († 1903); szczególnie przedstawia świat podziemny, który poznał ze strony najcięższej nędzy i głębokiego zepsucia. W stosunku do religii jest zupełnym sceptykiem.

Nazwisko polskie znowu wysuwa się na widnokrąg myślowy; nazwisko tylko, bo to Angielka, żona Polaka, Lillii *Voynich*. Niestety, nazwisko to związane z negatywnym wystąpieniem Wojniczowej przeciwko religii. Jej efektowna pod względem formy powieść „*Szerszeń*” miała duży rozgłos nie tyle dla wartości literackiej, ile dla tendencji wprost ateistycznej. Na tym utworze Wojniczowa zakończyła swą twórczość literacką; przynajmniej nic nie stworzyła, co by zajęło ogół.

Nienawiścią do religii tchnie także Algernon *Swinburne* († 1909). Wy różnia go wytworna forma i liryzm; te cechy nadają wobec sfer obojętnych na sprawy religii jego pismom wysoką literacką wartość. „*Atalanta*” wysunęła Swinburna na czoło współczesnych pisarzy; „*Poematy i Ballady*” utrwaliły zdobytą sławę.

Odstępstwo od Boga prowadzi do upadku moralności. Nic więc dziwnego, że w ciemnej mgławicy, która zalega myśl Wysp Brytyjskich, musiał się znaleźć ten nowy pierwiastek: erotomania, sensualizm, upodobania seksualne. John *Donne* († 1631) przepełnił swe twory erotyczne żarem pożądania. Nie dawał także dobrego przykładu George *Peele* († około 1597). A w epoce Restauracji przykład rozpustnego Karola II zarażał wyższe sfery, ówczesna literatura tchnie zgnilizną moralną. Podniety seksualne – to strawa dnia powszedniego. Rozpasane komedie weszły na deski teatralne. Wysoce ceniony jako najślawniejszy poeta szkocki, Robert *Burns* († 1796) tonie w niezliczonych miłostkach. A wielki pisarz Lord *Byron* niewątpliwie osiągnął ziemską nieśmiertelność także w zakresie moralnym, jako przepożęzna moc ciemna. Dziwnej dwoistości zlepek. Niezwykle przystojny, chociaż cokolwiek ułomny od urodzenia; arystokrata – a wiecznie niezadowolony rewolucjonista. Wszystkie jego utwory cechuje cała gama dźwięków, tworzących swoisty akord „byronizmu”: żądza życia, drwiny, wątplenie i melancholia. Zmienna, ustawicznie niespokojna postać duchowa, zdradzająca poczucie winy, skupia się w wybuchowym subiektywizmie poety. Nieszczęśliwy związek małżeński z Anną Izabelą Milbanke, wkrótce zerwany, powoduje utratę uznania w społeczeństwie angielskim. Stwierdzony już kazirodczy związek z siostrą przyrodnią, Augustą Leigh, zmusza do opuszczenia Anglii na zawsze i rozpoczęcia „*Podróży*” – „*Childe Harolda*”.

Najgłośniejszym, iście genialnym – w znaczeniu literackim – jest „*Don Juan*” (1819–24) – niedokończony. Jest to okrutna, silna satyra na społeczeństwo angielskie i na całą ludzkość, która – zdaniem Byrona – poczytuje zmysłową rozkosz za jedyną życiową wartość.

---

<sup>2)</sup> Tarnawski 1. c. 212.

W szeregu pisarzy ilustrujących własnym życiem swoje erotyczne utwory zajmują poważne miejsce Oscar Wilde, George Moore († 1933), nihilista moralny, William Somerset Maugham (\* 1874), Sinclair.

Niektórzy wzorują się na Zoli; szukają natchnienia w Gissingu. Nadzwyczajnie przydała się tym twórcom teoria Freuda, którą eksploatują na wszelki sposób. W świecie najbardziej podatnym na wytwarzanie dwuznacznych sytuacji obraca się żyd Frank Arthur Swinnerton (\* 1884). Oczywiście, duży pierwiastek przykrego naturalizmu.

Teorią Freuda tłumaczy Lawrence w swoich utworach życiowe komplikacje. Pisma Lawrence'a oznaczają najpełniejsze wkroczenie do poezji nieposkromionego erotycznego kultu zmysłów. Namętne wybuchy jego imaginations napęniają czarem poetycznym wizje przyrody i krajobrazów. W organizacji człowieka przysądza ciału pierwszeństwo nad duchem. Powieść „Tęcza” skonfiskowano jako niemoralną. Teorią Freuda tłumaczy Lawrence nawet różnice charakteru narodowego. Do impulsów płciowych sprowadza przeżycia wewnętrzne James Joyce (\* 1882), były katolicki teolog. W fantastycznej powieści „Ulysses”, przez krótki okres 24 godzin przeżyć wewnętrznych, zamknął Joyce wyznanie swego nihilizmu metafizycznego, podkreślając ustawicznie impulsy seksualne. Powieść ta zakazana w Anglii, Irlandii i Ameryce.

Zrozumiałą rzeczą staje się zbliżenie omówionych już dwóch pierwiastków – ciemnej mgławicy w świecie ducha do ducha ciemności. Wspomnieliśmy, że William Blake w swym dziele „Małżeństwo Nieba i Piekła” stawia na równi Boga i szatana, a do tego ostatniego czuje większą sympatię. Wspomnieliśmy również, jak dla Lewisa ulubionym tematem jest zaprzędawanie się szatanowi. Wiemy także, iż na obniżenie się autorytetu Byrona wśród rodaków wpłynął pomiędzy innymi „satanizm” jego misteriów. Z powodu wreszcie utworu Carlyle’a „Fryderyk Wielki” uznano, że autor przeszedł od kultu bohaterów do kultu szatana. Znamienne!

W tej mgławicy natrafiamy na poważne zagadnienie. Czym wytłumaczyć zjawienie się wśród pisarzy angielskich, najbardziej nawet utalentowanych, całego szeregu pesymistów? Mamy ich wśród innych narodów, ale nie w tym stopniu, jak u Anglików. Czegóż im brak? Co ich martwi i doprowadza do rozpacz tak dalece, że niejeden szuka ucieczki z tego świata w samobójstwie? Wszak Anglia jest najpotężniejszym państwem na świecie. Jeżeli kusić ofiarował niegdyś Chrystusowi Panu „królestwa świata i chwałę ich i rzekł: to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon”<sup>3)</sup>, to wszystko dane jest państwu brytyjskiemu; wszystko, co posiada kultura materialna, wszystko jest w jego rozporządzeniu. Czego nie rodzi Anglia, dostarcza jej okrąg ziemi. Na tych wyspach skupia się surowiec świata całego, a przemysł angielski pokrywa wszystkie kraje wybornym produktem. Co „angielskie”, jest zawsze uważane za najlepsze. Obciążone złotem i drogo-cennymi towarami z krajów podzwrotnikowych, ofiarami mórz gorących

<sup>3)</sup> Mat. IV. 8. 9.



i oceanów wszystkich klimatów niosą potężne parowce dań tej władczyni wód wielkich. Nie tylko materialna kultura olśniewa i wprawia w podziw ludy, skupione w pozostałych częściach świata. Musimy uznać niezmierny rozwój kultury duchowej. Wszystkie jej zdobycze są skupione na obszarach tego państwa. Naród angielski nie szuka przewodzenia innym. Samorzutnie umysłowość angielska zdobywała dotąd coraz większe tereny wpływów ducha. Współczesność rozumie, że trzeba przyswajać mowę tego narodu, jeżeli się chce nadażyć za postępem jego przedstawicieli. A dostęp do tych skarbów ducha nie jest niczym krępowany. Kto chce czynić zadość najwznioślejszym pragnieniom swego serca, ma wolność czerpania bez granic. Istnieje widocznie inny *brak*, którego szukać by należało poza ramami materialnej i duchowej doczesnej kultury.

Zwrot zaś do wartości poza granicami ziemi niedozwolony jest przez panujące prądy filozoficzne. Coś w tym rodzaju rozumiał pewien dostojnik, gdy pisał, że domagać się trzeba, aby wynaleziono jakąś wieczność, bo bez niej wszelka ta ziemska bieganina nie ma sensu. Coś spostrzegął Rousseau, jak o tym wspomnieliśmy, gdy skarżył się, że wszystkie zdobycze umysłowości ziemskiej nie wypełniają jego serca, które dusi się dla braku powietrza; ciasno mu tutaj, potrzeba mu jakichś bezgranicznych przestrzeni, aby rozprężyć ramiona. „Niespokojne jest serce ludzkie...”

Brak wyjścia z tej matni bogactwa doczesnego, przepojonego bezgranicznym użyciem, które u swego kresu podaje przesyt, utalentowany pisarz pokrywa potokami lirycznych skarg na swoją wewnętrzną udrękę i opisami niegodziwości tego świata. Nawet już Samuel *Johnson* († 1784) w sprawach ziemskich doszedł do pesymizmu. Wspomnianą już przez nas „Pieśń Doświadczenia” śpiewa *Blake*. „Miasto strasznej Nocy” widzi *James Sheridan Knowles* († 1862) w dolinie płaczu. Za nim idą: *Gerald Fitzgerald* (*An Irish Tale* by Ann Hatton) († 1883), *James Thomson* († 1882).

Esseiści i romansopisarze połowy XIX wieku wołają o potrzebie przewartościowania wartości. Więc: *Norman Douglas* (\* 1868), *Aldous Huxley* (\* 1894), *Richard Hughes* (\* 1900). Do tej plejady pesymistów należą także: *John Masefield* (\* 1874), *Hardy*, *Crancanthurpe*, *John Danys Beresford* (\* 1873), *Gilbert Cannan* (\* 1884), pozostający pod wpływem *Butler’a* – rewolucjonisty; *John Galsworthy*, *Rose Macaulay* (\* 1889), dla której życie jest jakimś bezmyślnym chaosem, pisze więc satyrę: „*Told by an Idiot*” (1923) „*Opowieść idioty*”. Do tego kierunku należał także *John Davidson* († 1909). Wyznawca materializmu, wypowiada ponury pogląd na życie. Wróg chrześcijaństwa, zachęcał do porzucenia jego dogmatów. Jeżeli pesymizm zbliżał *Davidsona* do *Nietzsche’go*, to jednak pozwala mu zarzucić *Nietzsche’mu*, że tylko przedstawiciel niższej rasy mógł wpaść na myśl o tworzeniu nadczłowieka, gdy Anglik z natury rzeczy jest nadczłowiekiem. Rozterka duchowa, a podobno i brak środków egzystencji, sprowadziła samobójstwo. Tragiczny koniec był udziałem innych jeszcze pisarzy angielskich, więc: *H. Crancanthurpe’a*; *Thomasa Chattertona* († 1770), *Percy Bysshe Shelleya*.

Nie wszyscy krytycy czasów obecnych zatrzymywali się na pesymizmie. Niektórzy wskazywali środki naprawy. Projekty odrodzenia są liczne; niekiedy fantastyczne i nierealne. Pogodny Dickens za panaceum uzdrowienia poczytywał miłość bliźniego. Nie stworzył powszechnego ruchu w tym kierunku, jakkolwiek pisma jego dawały dodatni wynik. Pionier socjalizmu, William Morris († 1896), widzi odrodzenie w rozwoju wieku maszyn i fabryk. Pisarz ten chciał oddziaływać na tłum, nie znalazł jednak uznania wśród masy robotniczej, przeto jego „Wieści znikąd”, najbardziej znane, zaliczono do poezji, której dano ironiczny tytuł „Kawior dla mas”, czyli strawa dla niewielu wybranych. Wells także chciał widzieć odrodzenie społeczeństwa w ustroju socjalistycznym: Ogłaszał traktaty w rodzaju ośmieszzonej przez współczesnych rozprawy pod tytułem „Uzdrowienie cywilizacji”. Shelley najprostszą drogę naprawy widzi w zburzeniu wszystkich obecnych urzędów, w zerwaniu wszystkich węzłów społecznych, religijnych, państwowych, bo samorzutnie przyjdzie szczęśliwe „milennium”, wyprorokowane przez *Godwin*. Oczywiście tego autora zaliczyć trzeba jeżeli nie do twórców, to do proroków wiary w samoodrodzenie człowieczeństwa. John Keats miał zawsze przed oczyma ideały odrodzenia. Carlyle szuka zbawienia w działalności wybitnych jednostek. Myśl ta, że nigdy żadne zbawcze prądy nie pochodzą od mas, lecz poczęte przez powołane do tego jednostki, przez „ludzi wielkich”, którzy umieją dla swych idei zapalić masy, powtarza się dość często i niezawodnie nie jest całkowicie pozbawiona słuszności. Masa bez jednostki nic nie zdziała dodatniego, a jednostka stawia świat na nowych fundamentach tylko przy udziale mas. Nie zapomnijmy, że Carlyle traktował sprawy polskie w potworny sposób.

Okres powiktoriański cechuje świadomość przeżycia się filozofii materialistycznej i liberalizmu. Stąd poza poszukiwaniami uzdrowienia stosunków w zaostrzeniu lewicowych dążeń, coraz jaśniej ukazuje się droga wiodąca do niezachwianych zasad religii objawionej. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że liczba prozelitów katolickich sięga corocznie cyfry kilku tysięcy osób wybitnych. Do szeregu przedstawicieli pozytywnej myśli o środkach naprawy społeczeństwa należy głośny pisarz Gilbert Keith Chesterton (\* 1874). Katolicyzm przyjął po wojnie światowej w r. 1922. Zwiedził Polskę i był jej najgoręcej oddany. Swój światopogląd wyraził w całym szeregu powieści, które zwalczają materializm. W powieści „Heretycy” bardzo wyraźnie naszkicował sylwetę Kiplinga jako imperialisty, Shaw’a, Wells’a, Gissinga. „Prawowierność” obrazuje koleje własnych przeżyć w drodze do katolicyzmu. W obronie Anglii pisze powieść: „Zbrodnie Anglii”, przyznając pewne zboczenia, których przyczynę widzi w reformacji i w udziale elementu obcego w dziejach angielskich. Bezpośrednio zagadnieniu odrodzenia poświęcił „Zarys uzdrowienia społeczeństwa” (1927). Chesterton ma tu na względzie specjalnie propagandę dystrybucyzmu, rozdrabniania własności większej, któremu przewodził i któremu poświęcił wydawany przez siebie organ „G. K’s. Weekly”, „Tygodnik Gilberta Keith’a”. Dalsze dzieła, jak „Kula i Krzyż”,

„Czarny” oraz utwory poetyckie mają za przedmiot przeciwstawienie prawdy katolickiej materializmowi i współczesnemu sceptycyzmowi. Chesterton wspólnie ze swym przyjacielem Hilaire’em Belloc’em (\* 1870), z którym łączył go nie tylko katolicyzm, lecz także jedność poglądów na sprawy społeczne, wskazywał zgubność zarówno kapitalizmu jak socjalizmu, pozbawiających człowieka wolności, a ona istnieć może tylko w oparciu o własność prywatną. Wspomniani dwaj przyjaciele pragną odrodzić życie nowoczesne przez wyprowadzenie pierwiastków, które stanowiły najpiękniejszą stronę wieków rozkwitu katolicyzmu. Belloc podjął opracowanie historii Anglii. W trzech ogłoszonych już tomach podkreśla twórczą rolę Kościoła Katolickiego.

Bardzo znamienne są dzieje Eduarda M. Comptona Mackenzie (\* 1883), ujawnione w jego twórczości pisarskiej. Od anglikanizmu poprzez anglokatolicyzm wchodzi na łono rzymsko-katolicyzmu. Nawrócony także do katolicyzmu w r. 1909 Maurice Baring (\* 1874) w pismach swych bacznie uważał poświęca problematom religijnym i wychowawczym. Nie brak w jego utworach satyry, którą wszakże buduje, nic nie niszczy dobrego; dąży do odrodzenia społeczeństwa. W podobnym kierunku oświecił życie Sheila Kaye-Smith (\* 1867) która z anglikanizmu przeszła w r. 1929 na łono Kościoła Katolickiego. Obok Chesterton’a możemy postawić jako wybitnego powieściopisarza Roberta Hugh’a Bensona († 1914). Syn prymasa anglikańskiego, arcybiskupa Canterbury, nawrócony w 1903 r. na katolicyzm, w r. 1904 wyświęcony na kapłana. W entuzjastycznych barwach maluje rolę katolicyzmu w przyszłości. W powieściach historycznych, np. o Marii Stuart, prostuje poglądy oparte o nieuzasadnione twierdzenia protestanckie. Do nawróconych na katolicyzm wybitnych pisarzy należą także James Shirley († 1666), niegdyś pastor protestancki; Richard Crashaw († 1649), John Henry Newman († 1890), pod koniec życia słynny kardynał. Conyentry Kersey Dighton Patmore († 1896) umarł jako katolik, autor wielkiego cyklu poematów na temat wielkiego szczęścia małżeńskiego.

Wśród poetów katolików ostatniej doby wyróżnia się Alfred Austin († 1913), laureat od r. 1896. Silnie atakuje materialistyczny światopogląd; wykazuje konieczność wiary w życiu ludzkim. Najwyżej cenione są utwory: „Nawrócenie Winckelmann’a” i „Brama pokuty”. Alice Meynell († 1922), z domu Thompson, celuje w obrazach przyrody. Utwory religijne pulsują nadziemskim połotem i żywą, niezachwianą ufnością w Boga.

Podobnym czarem owiane są poezje Francis’a Thompsona († 1907), największego katolickiego poety liryka w Anglii; jego słowa płomienne płyną z głębi duszy.

Bardzo oryginalną drogę odrodzenia wskazuje Charles Montagu Doughty († 1926); sądzi, że dla odrodzenia społeczeństwa angielskiego jest rzeczą konieczną, aby nieprzyjaciel stanął na ziemi brytyjskiej; wówczas cały naród zapłonie ogniem patriotyzmu dla twórczej pracy.

## W POŚCIGU ZA PIĘKNIEM W GALICKIEJ ZIEMI

Przez długie czasokresy duch europejski czerpał odżywcze pierwiastki ze skarbnicy twórczości literackiej Francji. Chętnie darzyła ona skupione przy tym ognisku kultury zachodniej narody dobrami duchowymi, jeszcze zdrowymi i przebogatymi. Na ich straży stała odwieczna tradycja, wkorzeniona głęboko w duszę galicką. Nawet gdy mnożące się z dnia na dzień złośliwe podjadki zaczęły niszczyć jej korzenie, trwała niezachwianie, mimo szalejących przez wieki huraganów. Dotąd nie traci znaczenia. Dla jej obrony słoneczne krainy przeznaczeń ślą nowe szeregi rycerzy, zbrojnych w nieśkalaność idei i moc wiekuiestej prawdy. Obok świetlanych przestworów nasuwały się ciemne, gradowe chmury, niosące zniszczenie. Każdy wiek dawał swego Voltaire'a, poczynając od proboszcza z Meudon, który obdarzył ludzkość swoim romansem satyrycznym „Gargantua” i „Pantagruel”. Każdy wiek wytwarzał ognisko zabójczych miazmatów.

Po roku 1914 widnokrąg myślowy zaciemniać się zaczął z piorunującą szybkością. Okres wojny światowej i jej następstw odłonił oznaki moralnego trądu. Przyszło „załamanie się” w dosłownym znaczeniu. Łamać się poczęły najświętsze zasady; zapadały w gruzy spoczywające na nich tysiącletnie gmachy. Chmury szarańczy obsiadły dyszące jeszcze życiem kwietne zakątki. Atmosferę wypełniło tchnienie chorób, którym dusił się człowiek. Wstyd jest wymieniać wyziewy unoszące się nad społeczeństwem, przegniłym do gruntu. Kilka myśli, rzuconych pobieżnie przez Romain Rollanda w „Janie Krzysztofie”, wystarczyłyby do oceny krańcowej degradacji moralnej. Wystarczyłyby do zrozumienia beznadziejnej sytuacji. I nie można się dziwić temu, czego świadkiem jest współczesność.

Większość pisarzy, nie pozbawionych talentu, zamknęła od wskazanej wyżej daty ogół w ciasne ramy erotyzmu. Postarano się dać wszystkie jego odmiany. Wszak wymieniać tego nie będziemy po szczególe. Krytyka literacka w pewnym wypadku uznała za możliwe nadanie twórcom tego rodzaju etykiety, której jednak powtórzyć nie możemy. Taż sama krytyka literacka z niezmierną drobiazgowością doszukuje się w tych twórcach walorów artystycznych, które subtelnie akcentuje i składa u ich podnóża najżywsze uznanie. Dużo przy tym iskrzących się erudycją aluzji, jakby pracującej pszczołki, która z kwiatka na kwiatek spada i szuka ambrozji; niezliczona także ilość czerpanych z pocziwiej, starej, klasycznej łaciny akomodacji, z wyjątkiem jednej: „bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu”. Z nadejściem renesansu italskiego średniowieczna oględność ustępuje przed swobodą w wyborze przedmiotu i lekkością formy.

Franciszek I i jego siostra Małgorzata, królowa Nawarry, otaczają humanistów szczególną opieką. Najwybitniejszą postacią ówczesnego renesansu

był François *Rabelais* († 1553), satyryk, występujący – w sukni duchownej – gwałtownie przeciwko średniowieczu. Pierwotnie skłaniał się do protestantyzmu, ale wyrażał to jasno, że nie chciał by zostać męczennikiem. W kolejnych wydaniach romansów „Gargantua” i „Pantagruel” stara się usunąć pierwotne wycieczki przeciwko Kościołowi. Jednak ten proboszcz z Meudon nie był pierwszym satyrykiem. Uprzedził go bardzo płodny pisarz François *Villon* († ok. 1463), duch niespokojny, bardzo zaplątany w zawitości życiowe.

Temu wiekowi renesansu zawdzięcza świat wskrzeszenie dawno zamartej idei immoralizmu. Na niej się oparł Pierre *Brantôme* († 1614) w utworach takich, jak „Żywoty dam swawolnych”. Renesans zrodził postać o wielkim znaczeniu, Michel'a Eyquem *Montaigne'a* († 1592). Wybitny to pisarz, filozof, humanista, pedagog, moralista. W swoim światopoglądzie i charakterze tak chwiejny, że przechyla się niejednokrotnie do biegunowo przeciwnych sobie zapatrywań. Katolik, ale nie zdecydowanie wierzący. Idzie za stoicką, to znowu epikurejską filozofią życia. Zorientowany wyłącznie na stronę doczesności. We wszystkich zagadnieniach zatrzymuje się na sceptycznym: „cóż ja wiem?”. *Que sais-je?* Usiłuje zachować równowagę ducha. Do skarbnicy wiedzy wniósł Montaigne antyczny sceptycyzm, rozwinięty, upiękuszony, podany w wytwornej stylowo formie „Szkieł”. Już ten kwiat nie zamiera. Odrzuł upajającą wonią wszystkie następne pokolenia. Jego owoce zbiera ludzkość, nimi żyje; szczyci się wykarmieniem takich potęg, jak Anatol *France*, *Renan*, *Gide*. Nie sama forma literacka chwytała za serce i niewoliła umysły. Pociągała ich zawartość myślowa. Przed nią stawały otworem bezkresy, gdzie nie było widać tak niemiłych dla rozleniwionej natury ludzkiej drogowskazów przykazań boskich i kościelnych.

Filozofia Montaigne'a przedziwnie łatwa do zastosowania. Odrzuca potrzebę logiki. Po co ta zasada sprzeczności? „Spośród dwóch zdań sprzecznych Montaigne nie odrzuca żadnego”. To bardzo dogodne. Jest to logika drewna, które zapytane „czy to białe, czy nie-białe”, nie chce dać żadnej odpowiedzi. Albo też może jest to logika egzotyczna Buddy, który zapytany: „czy nirwana istnieje, czy nie istnieje”, odpowiada: „Nie mówię ci, że istnieje, ani też nie mówię ci, że nie istnieje”, a każe do nirwany dążyć. To logika Kanta, który na zapytanie: „Czy Bóg istnieje, czy nie istnieje”, każe krytyce czystego rozumu powstrzymać się od odpowiedzi, a dążyć każe, na mocy „praktycznego rozumu”, do moralności, jakby Bóg istniał; zupełnie jak Budda, który do nirwany powołuje. Zapewne i sam Montaigne w praktycznym zestawieniu dwóch zdań sprzecznych: czy wezwać lekarza, czy nie wezwać, niejednokrotnie wybierał musiał albo pozwolić innym, aby wybrali jedno z dwojga. W rezultacie swej filozofii uznając nirwanę za najwłaściwszy cel dążeń, pozwala na wybór w cierpieniach jednego z dwojga: albo znosić je „z godnością”, albo nie znosić, to znaczy skrócić samemu swe życie. „Śmierć dobrowolna” – jego zdaniem – „jest najpiękniejsza”<sup>1)</sup>. Jakże to dalekie od szczytnej nauki chrystianizmu, którą w paru słowach ujął Bard Polski:

<sup>1)</sup> Prof. Porębowicz. Literatura franc. Cfr. *Wielka Lit. Powsz.* t. 2, str. 331.



„Cierpieć to życie wyższe, co górnie spoziera na ziemię;

„Do nieba tęskni, na krzyżu się wspiera”.

Powodzenia militarne w przeważnej części panowania Ludwika XIV zapewniły Francji niezwykłą miarę potęgi politycznej. „Król Słońce” jaśniał w mniemaniu powszechnym jako kanon mądrych rządów. Blasku dodawał dworowi poczet uczonych, poważnych pisarzy, poetów, artystów. Niezwykle na owe czasy utworzenie Akademii Francuskiej podniosło znaczenie Francji na terenie umysłowości europejskiej. Wówczas to zarysowywać się zaczęła coraz wyraźniej dziejowa rola tego kraju. Naród francuski kształtować począł świat na swój obraz. Nie zawsze wpływ był szczęśliwy. Znamy zabójcze wprost znaczenie René *Descartes’a* († 1650) w zakresie filozofii<sup>3)</sup>. Reakcją pewną stanowiła pisarska działalność Blaise *Pascala* († 1662), który znowu przez bliskie stosunki z jansenistami, skupionymi przy Port-Royal’u musiał w pewnej mierze ulec ich wpływom, zwłaszcza, że dla braku głębszego teologicznego wykształcenia, podkreślał zbyt mocno pierwiastek indywidualistyczny w zakresie religii. Wielki myśliciel i głośny kaznodzieja Jacques Bénigne *Bossuet* († 1704) prostował te poglądy podkreślając potrzebę pierwiastka rozumowego w rzeczach wiary.

Sławni są w tej epoce klasycyzmu poeci: Pierre *Corneille* († 1684), autor wielu utworów o wysokiej wartości, jak „Cid”, „Cinna”, „Polyeucte”, Jean *Racine* († 1699), twórca „Andromaque”, „Phèdre”, „Athalie”, – komediopisarz *Molière* (wł. nazw. Jean-Baptiste Poquelin t 1678), głośny przez swoje utwory: „Précieuses ridicules”, „Tartuffe”, „Don Juan”, „Misanthrope”, „L’Avare”, „Bourgeois gentilhomme”, „Femmes savantes”, „Malade imaginaire”. Utwory te stanowią prawdziwą ozdobę literatury francuskiej XVII wieku. W psychologicznym romansie wyróżniają się: Paul *Scarron* († 1660), Madeleine *de Scuderie* († 1701), zwana „Sapho XVII wieku”, główna przedstawicielka „precjozystek”, założycielka własnego Salonu w Hotelu Rambouillet („Same-dis”), autorka „Artamène ou le grand Cyrus”; Marie-Madeleine *Lafayette* († 1693).

Światłość dworu francuskiego przekształcać się począła w ognisko zbytku, lekkości obyczajów, rozrzutności. Sama budowa królewskiego pałacu w Wersalu, która kosztowała 150 milionów franków, spowodowała poważne trudności finansowe. Wyrazy: „Wersal”, „Wersalczyk” pozostały dotąd kanonami wykwintu, wytworności, ogłady towarzyskiej, elegancji, dworności, szyku, urobienia. Ten przepych, kryjący zgniliznę moralną, skłonił Katarzynę de Vivinne, margrabinę de Rambouillet, do wycofania się ze dworu i utworzenia w swym pałacu, przy ulicy St. Thomas de Louvre, placówki zebrań ówczesnego świata literackiego. Największą powagą w tym salonie cieszył się François *Malherbe* († 1628), przeciwnik Pierre *Ronsarda* († 1585), głowy pierwszej „Plejady”. Malherbe wypowiada wojnę wiekowi XVI, wpływom greckim, nowatorstwu Ronsarda, nieuporządkowanej obfitości stylu i for-

<sup>3)</sup> Dzieło *Descartes’a*: *Meditationes de prima philosophia* – na Indeksie. 10. X. 1663.



my, z drugiej strony zwolennicy Ronsarda, więc *Voiture* († 1648) i *Cotin*, występowali w obronie „Plejady”.

Na umysłowości owych czasów poważnie zaciążył *Pierre Bayle* (1647–1706). Zasługuje na uwagę opinia o nim profesora Porębowicza. Przytaczamy ją dosłownie: „Dykcjonarz” Bayle’a pod formą sceptyczną zawiera te wszystkie przeczenia, które się staną materią wybuchową „Encyklopedii”, a byli tacy, co znaleźli, że wszystko czemu Voltaire zaprzeczył, Bayle dawniej już był wskazał palcem złośliwym. Z (jego) „Dykcjonarza” (1697), mianowicie z przypisków, wygląda co krok obłudnie zaczajony: dla niewierzących krzyk nagany, ale dla wierzących złośliwy uśmiech szyderstwa; poderwane w nim wszystkie panujące prawdy filozoficzne i religijne; brak mu jedynie owego naukowego podkładu, który przyszłym odważnym wystąpieniom nada ton wiarygodności i przekonywującą siłę<sup>3)</sup>.

Z Baylem związany bliżej *Bernard Fontenelle* (1657–1757). O nim także parę słów profesora Porębowicza. Podajemy jego opinię w skróceniu. Pierwsze prądy rewolucyjne w literaturze objawiają się sporem „starych i młodych”. Trwalsze imię zostawił należący do „młodych” *Bernard le Bouvier de Fontenelle*, bezpośredni poprzednik encyklopedystów. W roku 1683 wyszły jego „Dialogi nieboszczyków”. Forma i styl w jakich się obracają są właściwością całej nowej szkoły. Autor ma na względzie przemycanie kilku hereetyckich twierdzeń. Takiej broni będą odtąd używać wszyscy „*esprits forts*”, rzucający się na tradycję. Ta zręczna i zabójcza taktyka wygląda również z dwu dziełek, zwróconych niby ku przesądom starożytności, a naprawdę ku chrystianizmowi<sup>4)</sup>.

Francuski „Wiek Oświecenia” staraliśmy się zobrazować w krótkim zarysie przy rozpatrywaniu systemów filozoficznych i ważniejszych wydarzeń. Obejmują one istotę stosunku człowieka do Boga w owym czasie. Działalność literacka na tym terenie nie wniosła nowych momentów. Można by powiedzieć, że tam zderzyły się krańcowe przeciwieństwa w walce o władztwo dusz: zorganizowana nienawiść względem Boga pod wodzą „encyklopedystów” z całym rojem satelitów i obrona chrystianizmu, prowadzona przez najgłośniejszych mówców: *Bossuet’a*, *Fenelon’a*, *Massilon’a*. Literacka twórczość wobec tych tytanicznych zapasów zaledwie była dostrzegalną. Twory takie, jak „*Candide*” *Voltaire’a*, „*Nouvelle Heloise*”, „*Emile*”, „*Confessions*” *Rousseau*, głośne są, jednak same przez się nie wywarły poważnego wpływu.

Potokiem również niezbyt silnym i niezbyt klarownym płynie twórczość ówczesnych pisarzy i poetów. Słabości wieku wystawił *Pierre Augustin Caron de Beaumarchais* († 1799) w utworach: „*Cyrulik Sewilski*” i „*Wesele Figara*”; pełne zjadliwych żartów i gniewu kryły zapalny materiał dla przyszłej rewolucji. „*Cyrulik*” uwieczniony został w muzyce przez *Rossiniego*, „*Wesele Figara*” przez *Mozarta*. Podobny obraz, nader śliski, zepsutego społeczeństwa zostawił potomnym w „*Liaisons dangereuses*” *Pierre Ambroise*

<sup>3)</sup> Prof. Porębowicz, Wielka Literatura Powszechna, – Literatura franc., T. 2, str. 384.

<sup>4)</sup> Prof. Porębowicz, I. c., str. 388–390.

François Choderlos de Laclos († 1803). Niedoszły ksiądz i zbiegły ekszakonnik, Antoine François Prévost d'Exiles († 1763), zostawił w 50 romansach swe płody myślowe; miłość jest w nich dominującym pierwiastkiem. Namietną historię swoich błędów po świecie zamknął w „L'histoire du chevalier des Grieux et de Manon Lescaut”. Wybitny liryk, lecz racjonalista i związany z „encyklopedią”, André Chenier († 1794), skończył na szafocie.

Nie możemy pominąć milczeniem, że Paryż w tej epoce zajaśniał niezliczoną liczbą salonów. Ożyła w nich Aspazja nie tylko przez skupianie poetów, uczonych, literatów, godnych tego miana albo też podrzędnych pisarzy i piosenkarzy, którzy chcieli się tym szczycić, ale także pod względem poziomu moralnego, który prześcignął Aspazję, zwłaszcza w salonie księcia regenta w „Palais Royal”, siedzibie nieustającej orgii. W jednym z salonów spotykamy panią Geoffrin, „mateczkę” Stanisława Augusta.

Epokę kończy „Marseillaise” Josepha Rouget de Lisie’a († 1836), poetyczny utwór o wysokim napięciu uczuciowym. Jego przeznaczeniem stało się porywanie tłumów w wir rewolucji. Marsylianka żyje w duszy narodu francuskiego.

Tytuł jednego z pamfletów Leona Daudet „Głupi wiek XIX” – „Le stupide XIX siècle”, stał się we Francji przysłowiowym. Ten wyraz opinii publicznej mógłby upoważnić do ujemnej oceny literatury ubiegłego stulecia, jakkolwiek – z drugiej strony – krytyka widzi w nim wyjątkowo zaszczytny dla Francji okres „wielkiej poezji”. W istocie kultura słowa osiągnęła w tym czasie najwyższy stopień udoskonalenia. Dążenia w tym kierunku trwają do obecnej doby. Zawartość „wielkiej” poezji nie idzie równoległe z podniebnym polotem słowa. A momenty ideowe wymagałyby surowszej oceny. Dotyczy to nie tylko względów postawionego przez nas założenia.

Poza „wielką poezją” umysły pozostawały pod wysokim ciśnieniem nowych prądów, nie tylko literackich. Nowe lub wznawiane kierunki zderzały się z dawnymi i dawały nieznane dotąd obrazy. Przychodzi do głosu romanizm ze swoim hasłem: „precz z rozsądkiem”, aby dać miejsce uczuciu, płomieniom jego wewnętrznego życia, burzliwym porywom ducha. Nie zna błogostanu, bo z marzeń, wyolbrzymionych do niezwykłych kształtów i szybujących po bezkresnych przestworach niebios, spada błyskawicznie w otchłania nie wyczerpania. Potem zjawia się twór inny, kierujący myśl ludzką na twarde grunty realności, pod hasłem, którego nie uznawano dawniej: „precz z odurzeniem!” Starcie tych prądów daje w rezultacie zabójczą falę sceptycyzmu. Towarzyszy mu niewiara w jakąkolwiek wartość usiłowań ludzkich; na widnokręgu życia blednie i zanika celowość, a martwota musiałaby zapanować, gdyby wychodzące spod pióra elukubracje posiadały wyższe znaczenie niż brudnawe piany, wyrzucane na brzeg przez fale wzburzonego oceanu. Z dusznych mgieł przyziemnych podniósł się jeszcze jakby jakiś słup dymu; wsparty na nich, jak na fundamentach, przyjął nazwę pozytywizmu. Przez czas pewien zachwycał kraje Zachodu. Już o tym wspomnieliśmy mówiąc o systematach filozoficznych.

Grupa katolickich pisarzy i apologetów neutralizowała wpływy antyreligijne. Poza tym ogół pisarzy jest albo obojętny w rzeczach religii, albo ją otwarcie zwalcza. Poświęcimy parę uwag katolickim pisarzom, aby dać poznać czujność tej strony w obronie zagrożonych pozycji.

François René Chateaubriand († 1848), wice-hrabia, par Francji, parokrotnie – minister i poseł. Od czasu swego nawrócenia do Kościoła gorący obrońca katolicyzmu. Najgłośniejsze jego dzieło: „Le Genie du Christianisme”, przełożone na język polski pt. *Duch Wiary Chrześcijańskiej*. Inne dzieła tego pisarza także przyswojono naszej literaturze.

Przyjaciel Chateaubriand’a i Lacordaire’a, Anton Frédéric Ozanam († 1853), twórca Konferencji Św. Wincentego à Paulo, głęboki historyk i uczony; od roku 1844 profesor w Sorbonie, zajął poważne stanowisko w dziedzinie apologetyki. Żywa twórczość na polu dzieł miłosierdzia opromieniła na zawsze tę szlachetną postać. W dziełach historycznych wyświecił cywilizacyjny wpływ Kościoła. Współpracownik jego, Henri Dominique Lacordaire († 1861), dominikanin, zasłynął jako kaznodzieja i konferencjonista. Nawrócony z niedowiarstwa do religii katolickiej w r. 1824, stał się apologetą o nieprześcignionej mocy. Oparty o filozofię św. Tomasza umiał ją godzić z duchem czasu. Olbrzymi owoc prac naukowych i kaznodziejskich wykazuje niestrudzoną działalność na wielu polach. W r. 1860 został wybrany na członka Akademii Francuskiej. Wpływ Lacordaire’a sprowadził Montalemberta na drogę czynnej obrony wiary katolickiej. Charles René Forbes hrabia *Montalembert* († 1870), znakomity mówca, działacz polityczny i gruntowny historyk, oddawał poważne usługi sprawie katolickiej. Głośnie jest jego dzieło: „Les Moines d’Occident depuis St. Benoit jusqu’à St. Bernard” (5 tomów) oraz niezliczone książki i broszury w sprawach stosunków kościelnych. Jako członek Izby Parów słynął swymi mowami. W latach 1846 i 1847 przemawiał w obronie Polski. W jej także obronie ogłosił: „Une nation en deuil, la Pologne en 1861”, „Le Pape et la Pologne” (1864). Jako obrońca wolności wpłynął na uchwalenie „prawa Falloux” (1850) o wolności nauczania (wolnych szkół zakonnych).

Do obrońców katolicyzmu zaliczamy Joseph’ de Maistre’a (1821). Jego dzieło: „Du Pape” (2 t.) jest prawdziwą apologią. W swych pismach zwalczał Bacon’a, Voltaire’a, gallikanizm. Z czasu pobytu jego w Petersburgu, w charakterze posła, wielkim wzięciem cieszyły się jego „Soirées de S. Petersbourg” (2 t.).

W Paryżu weszły w zwyczaj kazania apologetyczne, głoszone w Notre-Dame de Paris. Skupiały one elitę stolicy. Niezatarcie wrażenie i wielkie owoc zostawiły cykle kazań Louis Jacques Marie Monsabré († 1907). Liczne jego prace tłumaczono na język polski.

Rozległą działalność pisarską, apologetyczną, kaznodziejską i polityczną rozwinął Emile Charles Freppel († 1891), biskup d’Angers, gdzie założył Uniwersytet katolicki. Szereg dzieł apologetycznych, wielotomowych, zachowuje swą wagę. Z wielką mocą i erudycją zwalczał pisma Renana. Do tej kate-

gorii należą: „Examen critique de la Vie de Jésus de M. Renan” (1863), „Conferences sur la divinité de Jésus-Christ” (1863), „Examen critique des Apôtres de M. Renan” (1867).

Do najsłynniejszych konferencjonistów katedry Notre-Dame de Paris należy Maurice Lesage d'Hauteroche Mgr. D'Hulst († 1896). Liczne jego prace apologetyczne stanowią prawdziwą kopalnię wiedzy teologicznej i filozofii chrześcijańskiej.

Niektórzy z pomienionych wyżej pisarzy katolickich należą w literaturze do kierunku romantycznego. Zwiastunką tego prądu we Francji była „Madame de Staël” († 1817), córka ministra skarbu Neckera, żona posła szwedzkiego Barona de Staël-Holsteina. Baron umarł w r. 1802, w czasie gdy „romantyzm” życiowy jego małżonki w odniesieniu do B. Constant'a – (1803/4) – osiągał zenitu. W latach 1807/8 następuje zbliżenie do Goethe'go, Schiller'a, Schlegel'a. Pisała romanse (znany „Corinne”), pamiętniki, krytyki, rozprawy polityczne. Z filozoficznych zasługuje na uwagę: „De l'influence des passions sur le bonheur des individus et de nations”. Nieszczęśliwy „romantyzm” życiowy nie przestaje ilustrować samego kierunku literackiego. Wspomniany wyżej Benjamin Constant († 1830), mąż stanu, mistrz samoobserwacji, jest indywidualistą liberalnym.

Oficjalnym przedstawicielem romantyzmu francuskiego był Victor Hugo († 1885), par Francji, członek Akademii, a w latach 1848-1870 dobrowolny wygnaniec do Belgii. Wierzący początkowo katolik, po roku 1855, z przyjęciem zasad socjalistycznych, przeciwnik Kościoła, papieżstwa, duchowieństwa. Od wczesnej młodości ujawniał talent poetycki. Pierwsze poezje Victor'a Hugo wywołały podziw otoczenia. Chateaubriand nazwał go „cudownym dzieckiem”. Spośród utworów: „Notre-Dame de Paris”, podobnie jak „Les Misérables”, weszły na indeks. Pierwszy z nich, prócz ogólnej nienawiści do Kościoła, spotwarza kapłana w osobie archidiakona katedralnego; drugi utwór, to epopeja socjalistyczna; usprawiedliwia zbrodniarzy. W tym i w innych utworach stawia na pierwszym miejscu istoty upadłe; poświęca im pełne uniesienia ustępy. Dramaty i romanse, dla braku pierwiastka psychologicznego, a także wskutek przeładowania melodramatycznymi momentami, fantastycznymi okropnościami, z drugiej zaś strony przez świetność formy i bogactwo historycznych opisów, przedstawiają się jak bezkształtne zwały surowego materiału, pokryte artyzmem formy. Hugo umiał w gruncie rzeczy banalny swój światopogląd socjalny i filozoficzny przełać w wiersze. Poezja jego stoi na wysokości ogólnego poziomu francuskiej liryki. Utwory tego poety są już całkowicie wyzwolone z kępujących prawideł klasycyzmu. We wstępie do sztuki „Cromwell” zamknął Hugo ponieważ manifest romantyzmu. Niezwykle majestatyczny jest poemat „Le Feu du Ciel”. Jest to obraz zniszczenia Sodomy i Gomory ognistym huraganem. Można by w tym widzieć proroczy obraz chwili bieżącej. Utwór „Le roi s'amuse” – użyty do opery „Rigoletto” Verdiego.

Alphonse *Lamartine* († 1869), od r. 1848 członek prowizorycznego rządu, liryk, szuka w przyrodzie uspokojenia dla swego udręczonego nastroju i rozczarowań. Niejasno zarysowany humanitaryzm i panteizm stanowią jego religię.

Do szeregu romantyków zaliczany jest także Alfred de *Vigny* († 1863), dramaturg, który jednak wyłamuje się z tego kierunku w poszukiwaniu siebie samego i w przesadnym ocenianiu natury. „Idea przewodnia twórczości A. de Vigny i fatalizm złych przeznaczeń człowieka – snuje się konsekwentnie we wszystkich dziełach A. de Vigny”<sup>5)</sup>.

Związany z tym prądem Alfred *Musset* († 1857), jest porywającym piewcą miłości. Niestety, stał się jej żywym „dokumentem” przez powikłane stosunki z George Sand, uwiecznione w „*Elle et Lui*”, oraz w listach. Odrębny od dotychczasowych, a z romantyzmem związany kierunek stwarza Théophile *Gautier* († 1872), głosząc zasadę „*L’art pour l’art*”, która głośnym odbija się echem w utworach naśladowców tego poety.

Do poziomu upodobań ulicy zniżał się Pierre Jean *Beranger* († 1857). Piosenkami swymi zyskał sympatię ludu paryskiego. Te piosenki, zawierające nieraz zjadliwe satyry na rządy Burbonów, a zawsze schlebające uczuciom mieszczaństwa, hołdują jego przeciętnemu liberalizmowi. Trywialne wierszyki wprowadzały go niejednokrotnie do więzienia lub wytrącały z jego kieszeni kary pieniężne. Napełnił Beranger swe utwory złośliwymi atakami na jezuitów i w ogóle na katolicyzm. Pośrednie stanowisko pomiędzy romantyzmem a klasycyzmem zajmuje Casimir *Delavigne* († 1843). W utworach François *Ponsarda* († 1867) widnieje już przeciwstawianie się przesadnemu marzycielstwu i dziwactwom romantyków.

Powodzeniem wielkim cieszył się Alexandre *Dumas* (ojciec † 1870), niegdyś sekretarz księcia Orleańskiego, potem towarzysz Garibaldiiego. Popularność zyskał przez pomysłowość w doborze tematów, przez moc obrazowania i niezbyt głęboki racjonalistyczny sposób myślenia. Łączność z Garibaldim dostatecznie ilustruje jego stosunek do Kościoła Katolickiego. Wszystkie romanse Dumasa są na indeksie.

Pełny wyraz życiowego romantyzmu zostawiła Aurore Dupin – „*George Sand*” († 1876). Jest głosicielką „wolnej miłości”, a po rozstaniu się ze swym małżonkiem daje publiczny i światu całemu znany obraz tej „miłości” przez swój stosunek do Jules Sandeau, A. de Musset’a, Chopin’a (1838/39 na Mallorce), Liszta i innych. Życie tej pisarki przedstawia niesłychany splot kontrastów. Pod wpływem Piotra Leroux występuje gwałtownie przeciwko eksploatacji robotników, od r. 1837 staje się zdecydowaną socjalistką, wreszcie zwolenniczką komunizmu, a jak chce ona sama – „oświeconego” komunizmu. W roku 1848 przepowiada Francji, że w ciągu stulecia stanie się komunistyczną.

Nie wspominamy tu Michelet’a, o którym mówiliśmy w innym miejscu, ani Lamennais’a, którego właściwe nazwisko jest La Mennais. Zmienił on swój stosunek do Kościoła Katolickiego, pierwotnie bardzo chwalebny.

---

<sup>5)</sup> Prof. Porębowicz l. c. str. 456.



*Stendhal* (którego rzeczywiste nazwisko jest: *Henry Beyle*, † 1842) oddała się cokolwiek od subiektywnego romantyzmu, a nie oddaje się całkowicie nieosobowemu realizmowi. Pism swoich nie propagował. Po jego śmierci ocenili talent Stendhala *Taine* i *Nietzsche*, i tym sposobem jak gdyby „odkryli” tego pisarza. Przypisują tę zasługę także *Balzac*’owi. Jego twory nie są wolne od bluźnierstw względem Boga. Tkwi w racjonalizmie „Wiek Oświecenia”, zwolennik naturalizmu, pełen opanowywanych przez rozum żądz zmysłowych. Stanowi przykład duchowego splątania wszystkich zboczeń romantyzmu, posuniętych aż do neurastenii i wpływu środowiska, zboczeń intelektu, woli, wyobraźni, uczucia. Romantyk przez niezawisłość swego „ja”; realista przez zgłębienie postaci czynu i praw stawiania się. Według Stendhala są tylko dwa rodzaje wiedzy: poznanie motywów działania i logika, czyli sztuka nie mylenia się w zdobywaniu szczęścia. „Zdobywanie szczęścia” jest hasłem bohaterów jego romansów. Najwyższym zaś szczęściem jest triumf miłosny. W szkicu „*De l’Amour*” podał analizę wszystkich rodzajów miłości.

Obok Stendhala wśród romantyków *Prosper Mérimée* († 1870) – jedyny zdecydowany materialista, nowelista melancholijny, sceptyk. Tyle jest romantyzmu w jego utworach, że z wyobraźni czyni igraszkę, budującą piękne światy. Wypadki dzieją się w sposób, który zawsze znajdzie wyjaśnienie w przyczynach naturalnych. *Mérimée* chce być erudytą w wielu gałęziach wiedzy, zdradza jednak zwykły dyletantyzm.

W szeregu najgłośniejszych francuskich pisarzy tego czasu widzimy *Honoré de Balzaca* († 1850). Zrujnowany przez nieogłędną operację finansową znalazł pomoc w związku małżeńskim z bogatą Polką z Ukrainy, Hańską. Przesiąknięty materializmem, mimo powłoki zuchwałych żartów, zdradza zdecydowany swój pesymizm. Dla niego człowiek jest wyłącznie zwierzęciem, poddanym panowaniu instynktu. W sprawach religii odrzuca dogmaty katolickie, a przyjmuje tylko religię jakoby według św. Jana z wiarą w kościół mistyczny. Jest wyznawcą wiary w bezgraniczny postęp ludzkości, co zamieniało się u niego w pewien program reformy religijno-socjalnej. Wszystkie romanse *Balzaca* są na indeksie.

Twórcą wyszukanej formy i czystości języka w romansach jest *Gustave Flaubert* († 1880), autor głośnej powieści: „*Madame Bovary*”. Powieść ta oraz dwie inne: „*Salambo*” i „*L’éducation sentimentale*” są na indeksie. Sztuka jest nieledwie religią dla *Flaubert*’a. Rzuca się w oczy zgryźliwość i niechęć względem burżuazji. Jawnym jest brak twierdzącej wiary, w związku ze skrajnie melancholijnym nastrojem. Ciemnym jest dla niego obraz świata.

Do zdecydowanie niewierzących należą bracia *Edmond* i *Jules Goncourtowie*. Zasługę położyli przez zapisanie swego majątku na utworzenie Akademii ich imienia. W piśmiennictwie reprezentują impresjonistyczny romans. Obydwaj hołdują naturalizmowi. *Jules Goncourt* († 1870) usiłował zobrazować anormalne zjawiska współczesności. W tym także kierunku szedł brat jego *Edmond* († 1896).



Najskrajniejszym przedstawicielem naturalizmu i bezbożności w tej epoce był Emile Zola († 1902). Wybierał do swych romansów tematy obrzydliwe. Dążył jakoby do wykazania, drogą obserwacji i „eksperymentu”, panowania w życiu ludzi i społeczeństwa praw fizjologicznych oraz dziedziczności według teorii Darwina, a także wpływu środowiska według teorii Taine'a. Przykłady i obserwacje zamknął w szeregu romansów, przede wszystkim zaś w dwudziestotomowym cyklu pod ogólnym tytułem „Les Rougon – Macquart”. Dążył także do podania obrazu całej społecznej machiny, przy starannym opisanii funkcji technicznych. Między innymi także opisuje system domu rozpuści. Dla „zasług” pisarskich Zoli istniały usiłowania wprowadzenia go do Akademii Francuskiej. Sfery jednak decydujące nie dopuściły do tej degradacji poważnej instytucji. Zoli też zasługą było spowodowanie rewizji procesu Dreyfusa, połączonej z całym szeregiem wewnętrznych wstrząsów politycznych.

Bliski talentem Zoli jest Guy de Maupassant († 1893), przesiąknięty naturalizmem, doprowadzonym do ostatnich granic. W lekkiej, a często frywolnej formie nowel, których wydał trzy setki, kryje się głęboki pesymizm. Wśród szeregu zgorzkniałych pesymistów wyróżnia się bardziej pogodnym nastrojem Alphonse Daudet († 1897). W niektórych nowelach, pełnych humoru i miłych, jak „Tartarin Numa”, daje Daudet obraz życia południowców, tworzy typy prowansalskie. Jednak w paryskich romansach staje się cynikiem i to piętno zachowuje dla ogólnej swojej działalności.

Dwa szczególnie imiona zaciążyły na umysłowości XIX wieku: Taine i Renan. Wspomnieliśmy o nich w przeglądzie systematów filozoficznych. Pozytywizm Comte'a, jak zaznaczyliśmy, nie był popularnym. Przepaść dzieliła tego filozofa od współczesnego społeczeństwa. Wspomniani dwaj pisarze stworzyli pomost, który uprzystępniał ogółowi koncepcje Comte'a; stali się filarami pozytywizmu. Hippolite Adolphe Taine († 1893) wprowadza własną koncepcję wpływu „środowiska” na charakter jednostki. Jako badacz dziejów jest przodującym przedstawicielem historycznego pozytywizmu; jako psycholog jest spirytualistą, dochodzi jednak do wyznawania monizmu fenomenistycznego. Nawet w duchowych i umysłowych przejawach widzi tylko produkt rasy, „milieu” i historycznego pierwiastka. Używa i analitycznej i indukcyjnej metody, co pozwala mu skupiać, dobierać i grupować fakty w tendencyjnym oświeceniu. Dzieło Taine'a „Histoire de la littérature anglaise” jest na indeksie.

Ernest Renan († 1892), eks-kleryk–apostata. Po wystąpieniu z seminarium duchownego był profesorem w Collège de France. Z powodu ogłoszenia drukiem bezbożnego „Vie de Jésus” usunięty z tego stanowiska. Rząd radykalny w r. 1871 przywrócił mu funkcje profesorskie. W r. 1878 przyjęty został do Akademii Francuskiej. Z ramienia rządu kierował wykopaliskami w dawnej Fenicji. Wiarę utracił w seminarium, jednostronnie przeładowując swój umysł dziełami racjonalistów niemieckich, jak Bauer, Gesenius, Ewald, Strauss, oraz filozofów: Hegla, Herdera, poety Goethego. Kilkutomowe dzieło: „Historia początków chrześcijaństwa”, przepełnione jest fałszami zapoży-

czonymi od innych pseudouczonych. Wiedza dawno już wymiotła te śmiecie ze swych przybytków. Taż sama dola spotkała „Historię ludu żydowskiego”. Nienaukowość tego wykazali nawet racjoniści niemieccy<sup>6)</sup>. Najśłynniejszemu dziełu Renana „Vie de Jésus” przyjrzała się nauka i odwróciła się z pogardą; osiemdziesięciu uczonych niemieckich wydało taką opinię: „Nie tylko niezgodne z zasadami chrześcijańskimi, ale nadto całkowicie nienaukowe, powierzchowne i po prostu partactwo niespotykane dotąd”<sup>7)</sup>. W naukowych pracach wykryto horendalne błędy<sup>8)</sup>. Prace Renana są na indeksie, szczegółowo wymienione.

Alexander Dumas, syn († 1895), dramatai swymi o charakterze satyrycznym, a niekiedy cynicznymi, zyskiwał uznanie wielu. Wprowadza nawet na scenę półświatek, w swoim „Le demi-monde”. Wszystkie pisma A. Dumaśa (syna) są na indeksie. Emile Augier († 1889) w obyczajowych komediach odstania bez skrupułu zgniliznę moralną drugiego cesarstwa. Henri Becque († 1899) przy ostrej krytyce występków i błędów współczesnego społeczeństwa silnie przepojony naturalizmem.

Dużą popularnością cieszył się w swoim czasie poetycki „Parnas”; grupa poetów, która stanowiła w pewnej mierze reakcję przeciwko romantyzmowi. Przy niezbyt głębokiej zawartości utworów poetyckich tej grupy, piękno formy, barwność, malowniczość, muzykalność słowa doprowadzona do zenitu. Zwróćmy uwagę na niektórych poetów tego zespołu. Charles Leconte de Lisle († 1894) uważa nirwanę za najwyższe swoje bóstwo. Rozwija w liryce światopogląd o charakterze nihilistycznym i sceptycznym. Sonetami zasłynął José Maria Hérédia († 1905). François Coppée († 1908) swoje przejścia religijne odmalował w „La bonne souffrance”. Léon Dierx († 1912) w świecie literackim uznany, po Mallarmé’em, za „księcia poetów”. René François Armand Sully Prudhomme († 1907), członek Akademii, obdarzony nagrodą Nobla. Pesymista w wysokim stopniu.

Wiek XX, który dobiega już połowy swego istnienia, ma dziwnie zmienne oblicze. Parnas zatracą swe kontury we mgłach przeszłości. Nadszedł symbolizm, którego twórcy nie wiedzą sami, czego chcą. Muszą być stosowane bardzo uczone komentarze, aby wydobyć myśl zamierzoną przez poetę.

Dumna wyrazicielka ducha narodowego, poezja, stoczyła się na najniższy szczebel poniżenia i utraciła wszelki ślad autorytetu. Była echem systematów filozoficznych, a więc niejednokrotnie stawiała w szeregach walczących przeciwko Bogu. Źródła prawdziwych natchnień stały się dla niej niedostępne. Krytyk literacki, Napierski, charakteryzując współczesnych poetów francuskich, stwierdza, że „wszelki bar, dancing, rajd samochodowy, przemieniają się im w łatwą magię, w grę feerii. A że nic nie mają do powie-

---

<sup>6)</sup> Cfr. Meignan. Renan réfuté par les rationalistes allemands. Paris 1863. Hurter, Nomenclator Lit. III. 2 ed. Index LVI; Gla, Repertorium I. 1. Paderborn 1895. 350.

<sup>7)</sup> Koelnische Blaetter. 6. X. 1863. n. 282.

<sup>8)</sup> Cfr. Tobler. Biblioth. Georg Palaestina. 1867. 201.

dzenia, nikt się tym nie interesuje. Znalezienie wydawcy dla poety jest dziś rzeczą prawie niemożliwą<sup>9)</sup>.

Wielkim rozgłosem cieszyć się zaczęły utwory *Lautréamont'a*, już po jego śmierci. I to dlaczego? Bo „dzisiaj dopiero okazuje swój straszliwy, burzący geniusz. Pomawiany o obłęd przez jednych, o sadyzm przez innych (zwłaszcza przez cenzurę), jest w istocie jednym z wielkich desperatów kończącej się cywilizacji, wyklinającym ją i wyklętym przez nią. Szyderstwo jego, kataklizm rozpętanym wizji, zwala świat jak fala potopu. Destrukcyjność jest bachiczna, jak u Nietzschego. A o tym właśnie Lautréamont'cie świadczy inny poeta francuski: „Nie potrzebuję przecie panu wspominać... on, nie kto inny jest twórcą nas wszystkich. Nie ma w sobie nic z kompromisu. Na nowo staje nagi i samotny wobec świata, poeta, który wyzywa Boga”<sup>10)</sup>.

Poezji daje Napierski nazwę: „breviarz perwersji, zbławianie przewrotnością, książka, pozbawiona jakiegokolwiek bądź sensu”<sup>11)</sup>. Szczerze to wyznaje Leon Paul Fargue w cyklu „*Suite familière*”: „Żli są poetami natchnionymi: widzi lampę – pisze w swym utworze „lampa”, wyraz wspólny poecie i sprzedawcy... czytelnik sądzi, że w utworze poetyckim te wyrazy mają jakikolwiek sens”<sup>12)</sup>.

Spragnieni – u źródeł piękna, szukamy w poezji uspokojenia najszlachetniejszych uczuć serca. Męczymy się nad znalezieniem sensu. Aliści, mówią nam, że próżno szukamy, bo tam sensu nie ma... I nie mogliśmy zrozumieć, jak „twórca” poematu może skupić wielką ilość wyrazów bez żadnego związku. Poważni pisarze jak *Claudel*, *Jules Romains*, a u nas Sarbiewski, Euzebiusz Słowacki i inni, dali wyczerpujące traktaty o poetyce. Ale ten sam *Romains*, „szyderca” niemiłosierny, w jednej ze swoich powieści<sup>13)</sup> odsłania niedyskretnie tajemnicę „twórczości”, może raczej fabrykacji tego rodzaju utworów poetyckich, których zrozumieć ani ocenić nie umiemy, a które każą nam uważać za poezję „naszych czasów”. Na osiemnastu stronicach daje dosłownie podręcznik sklepania takich utworów. Idzie za „poetą” od chwili, gdy ten usiadł przed swoim białym arkuszem i w zadumie... nic wymyślić nie może... Po wielkiej męczarni, z użyciem dykjonarza i kabalistycznych manipulacji, ucieka się do wspomnień ze skarbnicy dawnych utworów poetyckich; przebiega myślą wielu znanych poetów. Przydaje się mechanizm pamięciowy jego inteligencji... Poeta wie, że gdy zacznie nucić w swej głowie jakiegokolwiek – na chybił trafił – wiersze, już uchwyci – zakończenie gotowego zdania; dalsze poszukiwania pomogą rym złożyć; zacytuje jednego, pożyczczy u drugiego, cokolwiek zmieniając; może skombinuje dwie pożyczki, potem inne; reminiscencje tłumnie cisną się do głowy; trochę od Mallarmé, trochę od Malherbe, cokolwiek powie Baudelaire, a może Ronsard... Powoli pu-

<sup>9)</sup> Napierski Stefan. *Od Baudelaire'a do Nadrealistów*. 1933, str. 239.

<sup>10)</sup> Napierski, I. c. 334, 350.

<sup>11)</sup> *Ibid.* str. 352.

<sup>12)</sup> *Ibid.* 363.

<sup>13)</sup> J. *Romains*. Cykl „*Les Hommes de bonne volonté*”. XII. *Les Créateurs*. 1936, str.

ste miejsca zaczynają się wypełniać. Powstaje jakiś twór, którym umęczona głowa czytelnika odnajdzie może wątek myśli. Niech próbka poniższa powie za siebie:

Leçon d'un cénotaphe.

La pierre vaine exhausse une merveille  
Dont l'ombre d'or aveugle les contours.  
Le songe y loge un fantôme d'abeille  
Et ce parfum qui ramasse les jours.  
Puisse le temps y vieillir en silence  
Veillé d'en haut par votre fer de lance,  
O bleu cyprès de l'azur detesté!  
Le creux des rocs où la vague bourdonne  
Imite au loin la fureur monotonne  
Que fut jadis un tonnerre d'été ...

.....  
.....

Pewien dziw wynoszą próżne kamienie,  
Których cień złoty kontury osłania.  
Spoczywa tam chimera, pszczoł marzenie  
I ta woń dziwna, która dnie pochłania.  
Niechże czas tam zamiera nietknięty przez burze,  
Strzeżony z góry żelazem twego grotu,  
O błękitny cyprysie, obrzydły lazurze!  
Szczelina skał głęboka wśród fali łoskotu  
Wściekłość jednostajną w bezmierną dal wplata,  
Która gromem skwarneho była niegdyś lata...<sup>14)</sup>.

W romansie pojawiły się liczne prądy: *egzotyzm, pragmatyzm, psychologizm, socjologia, sceptycyzm, epikureizm*. Toż samo w dramacie i komedii. Wraca do życia *naturalizm* Zoli, w pewnej mierze potomka Izraela. *Neoklasycyzm* podnosi swe pretensje, musi jednak ustąpić miejsca innym prądom, jak *unaninizm, integralizm, impresjonizm, łącznie z kubizmem*. Kwili jak dziecię, *dadaizm*, któremu *nadrealizm* chce nakazać milczenie. Przebogaty ten wiek dwudziesty! Nie spostrzega, że z chaosu wyłania się główna, dominująca postać: podział świata, zapoczątkowany od dawna, na dwa obozy: „Z Chrystusem” albo: „przeciw Chrystusowi”. Wszyscy pisarze i poeci świadomie albo bezwiednie wchodzą do tego lub drugiego obozu. Szereg pisarzy chwiewie się i nie wypowiada ostatecznego słowa. Do obozu przeciwnego Chrystusowi weszli ludzie, którzy wypowiedzieli wprost walkę albo wszelkiej religii, albo katolicyzmowi, albo papieżstwu. Znaczną grupę stworzyli miłośnicy „miłości” bezwstydney, propagatorzy erotyzmu. Zrywają oni więzy etyki, wskazanej przez prawo Boże, słusznie też znaleźli się w obozie bezbożnym. Nie mogli również znaleźć gdzie indziej miejsca. *pesymiści, sceptycy*, którzy dzięki temu ujawniają brak wiary i przesączają go w duszę narodu.

---

<sup>14)</sup> Przekład własny.

Na tle wyboru obozu ukazała się *Action Française*, która z hasłem katolicyzmu na czele poczęła nieszczęśliwie przemyskać się do strony przeciwnej, a w czas zdemaskowana, napełniła Francję wielkim alarmem o krzywdę, jakoby wyrządzoną katolicyzmowi.

Natomiast stanęły do ideowej walki o prawa Chrystusowe zwarte legiony pisarzy katolickich, których ocena przeszłaby nadmiernie granice naszej pracy. Musimy wszakże podać pobieżne informacje o pisarzach „neutralnych” oraz o walczących „przeciw Chrystusowi”, aby w tym szkicu uwypuklić podstawy naszych twierdzeń.

Do „neutralnych” możemy w pewnej mierze zaliczyć symbolistów. Czoło ich zajmuje Charles *Baudelaire* († 1867). Należał do grupy „Parnasu”; zdecydowany zwolennik zasady „l’art pour l’art”. Przeczystą Formą pokrywał przeżycia krain Erosu, z ich przesystem, goryczami i zgnilizną. Mimo dręczących błąkań w labiryncie uczuć wiernie trzymał się przekonań chrześcijańskich, dopóki nie znalazł powrotnej drogi do Kościoła Katolickiego. Wpływ Baudelaire’a na twórczość literacką europejską był przeogromny. Z jego utworów poetyckich najwięcej zajmują uwagę, nawet w dobie obecnej, jego „*Les fleurs du mal*” („Kwiaty zła”).

Fenomenalnym zjawiskiem w poezji francuskiej był Arthur *Rimbaud* († 1891). Wyjątkowy geniusz poetycki. Nielicznymi utworami, napisanymi w 15 roku życia, przewyższył doświadczonych przedstawicieli symbolizmu. Niepohamowany charakter wtrącił go na manowce życiowe. W ciągłej tułaczce dążył do zdobycia majątku. Jeden z jego utworów, „Statek pijany”, trafnie obrazuje własne jego życie. Jako kupiec w Abisynii dorobił się majątku. Wkrótce, po amputacji nogi, zmarł w Marsylii. Jest ustawicznie przedmiotem natchnień dla najnowszej poezji. Przyjacielem tego poety był Paul *Verlaine* († 1896). W sprzeczce rani Rimbauda i musi odbyć ekspiację w więzieniu. Uzdolniony poeta z grupy symbolistów. Popada w głębokie błędy moralne, nawraca się, znowu upada i grzęźnie w alkoholizmie. Do symbolistów należą jeszcze: Stéphane *Mallarmé* († 1898), uważany za „księcia” symbolistów. W rzeczy samej kierował poczynającą się nowoczesną liryką. Zastępował nieraz opisy albo znaczenie wyrazów i zdań wytworami imaginacji, które wymagają uczonych komentarzy, aby doprowadzić do rozplątania rzeczywistej myśli. Jego czwartkowe przyjęcia skupiały kierownicze sfery Paryża.

Promieniem pogodnym wśród smutnej szarzyzny ludzi, którzy poza formą „piękną” i grą liryczną uczuć nie znają prawdziwych ideałów, był Paul *Desjardins* (\*1859), poeta wielkoduszny, założyciel „Union pour l’Action Morale” oraz „Union pour la vérité”. Dążył do zbliżenia pracowników umysłowych i fizycznych. Bożyszczem młodzieży, *Alain* (właśc. nazw. Emile Auguste *Chartier*, \* 1868), obok Bendy i Maritaina stanowi dodatni pierwiastek w społeczeństwie. Największy współczesny poeta francuski, Paul *Valéry* (\* 1871), skupia w swoich utworach wyniki rozważań filozoficznych doby obecnej. Wystrzega się wyraźnych wystąpień przeciwko religii, jednak



można bez niebezpieczeństwa niesprawiedliwości uznać w nim ducha negacji.

Poważny myśliciel i powieściopisarz Edouard *Eustanié* (\* 1862) drogą autoanalizy i badania wewnętrznych przeżyć stara się docierać do sił nie zbadanych przez psychologię. Niemożność poznania tych głębin zabarwia melancholią dzieła tego autora.

Surowy sąd o ludziach współczesnych, o ich dążeniach, których wyrazem są krzyżujące się chaotycznie prądy umysłowe, wydał ceniony bardzo pisarz Julien *Benda* (\* 1867). Według jego poglądu szeregi teorii, tworzonych w ciągu wieków, sprowadzają wsteczny ruch ludzkości – tak dalece, że stacza się ona do zupełnego barbarzyństwa. Duchem tym przepojona jest książka: „*La Trahison des Clercs*” (1927).

Powieściom „awanturniczym” torował drogę młody pisarz August Gilbert *des Voisins* (\* 1877) swoją „*Bar de la Fourche*”. Analizę psychologiczną przeżyć wewnętrznych przyobleka splot niezwykle zdarzeń, nadających danej powieści posmak sensacji.

Do egzotyki skierowuje powieść Claude *Farrère* (nazw. Bargone, \* 1876). Jego „*Fumeés d'Opium*” odsłania ponure sceny wschodnie. W powieści „*La Marche Funebre*” (1929) obok napiętnowania upadku moralnego w rodzinach daje szkic poglądów etycznych współczesnych myślicieli japońskich.

Zasługuje na uwagę cykl zatytułowany „*Les Thibault*” Rogera *Martin du Gard* (\*1881). Daje on możliwie pełny obraz życia kulturalnego mieszczaństwa. Jak nić złota przewija się przez wszystkie tomy cyklu obraz ścierania się dwóch światopoglądów Francji: Francji katolickiej, wierzącej, i Francji bezbożnej, masońskiej.

Życie współczesne społeczeństwa przedstawia dla wielu pisarzy najbardziej pociągający punkt obserwacji i oceny. Do tego rodzaju powieści należy „*Barnabooth*” Valéry’ego Larbaud’a (\* 1881). Splot dodatnich i ujemnych cech charakteru, zapożyczonych od ludzi różnych krajów, miał wytworzyć typ postaci kosmopolitycznej o niekrępowanej niczym etyce. Stylistą jest Larbaud niepospolitym. Duży rozgłos pozyskał Jean *Giraudoux* (\* 1882) szeregiem powieści, wśród nich cyklem „*Bella*”, który znowu obrazuje Francję od strony sfer rządzących. Przesuwają się w tym przeglądzie postacie, w których można łatwo rozpoznać głośnych polityków i ludzi decydujących o losach narodu. Styl, jak i u innych wyszukany, dążący do niezwykłych, niespodzianych zwrotów, mających imponować – cechą twórczości.

Powodzenie powieści awanturnicznych pozyskało szereg uzdolnionych pisarzy. Pierwsze wśród nich miejsce zajął Pierre *Benoit* (\* 1886), zaliczony do laureatów Akademii. Jego powieść „*Atlantyda*” posiada przebłyski sensacyjności, którą w dalszym ciągu, dla celów zupełnie praktycznych, ometał swoją działalność pisarską, ze szkodą dla sztuki. Szczerze przez powieść awanturniczą chce odstąpić grożące ogółowi niebezpieczeństwa Pierre *Mac Orlean* (\* 1883). Podobną tendencję wykazuje Biais *Cendrars* (\* 1887), z po-



chodzenia Szwajcar, zbliżony przez swoją twórczość do siedzib i wydarzeń Montmartre'u.

André Breton (\* 1896) już jest wyrazicielem dadaizmu, potem nadrealizmu w malowaniu przeżyć duszy, bez przymieszki pierwiastka estetycznego i moralnego. Księżna Marthe Bibesco (\* 1888) daje surową ocenę sfer arystokratycznych, od których zawisła Europa przedwojenna. Notujemy tę pisarkę, bo łączyły ją stosunki z Polską; wydawała o niej ujemne sądy. Pozostawała w ścisłej przyjaźni z Proustem, a to wystarcza dla oceny charakteru płodów jej pióra. Cieszyły się wzięciem jej powieści: „Le perroquet vert”, „Noblesse de Robe”.

Z chrześcijaństwem związany przez negatywny stosunek Maurice Bo-uchot († 1929). Jego „Mystères bibliques et chrétiens”, zewnętrzne tylko posiada szaty religijne, istota poglądów – nieprzychylna.

Do pierwszych przedstawicieli kubizmu i nadrealizmu należy Wilhelm Kostrowicki, znany w literaturze pod mianem Guillaume Apollinaire († 1918). Pozytywista i cynik, niezbyt słabo osłaniający swą niepewną wiarę. François Porche (\* 1877), uważany jako „Coppée redivivus”, znany przez „La Vierge au grand cœur”, poświęcone Dziewicy Orleańskiej. Sztucznymi blaskami stylu usiłuje ozdobić swe twory Joseph Delteil (\* 1894), który zdobył poczytność dopiero przez napisanie „Jeanne d'Arc”. Zespolił tu autor brutalność swego ducha z przedmiotem czci świata chrześcijańskiego. „Dobre dziecko Francji”, ten Delteil, podobno „najpopularniejszy z pośród młodej literatury”<sup>15)</sup>.

Upowszechniona została w tym świecie moda tworzenia „książąt”. Do nich należy „książe teatru francuskiego” – François Curel († 1928). Poczytywany za geniusza w tworzeniu dramatów. Zasluguje jeszcze na uwagę: Emile Borel (\* 1871), matematyk, który na podstawie rachunku prawdopodobieństwa i rozważań teorii względności Einsteina stara się obalić zasadę determinizmu. Interesujące są również wywody Emile'a Meyerson'a († 1933), urodzonego w Lublinie (\* 1859), twórcy tzw. „kozalizmu”, „causalisme”, nie w znaczeniu przyczynowości, „causalité”, powszechnie znanej, lecz takiego stosunku danego bytu do źródła jego powstania, że istnieje tożsamość źródła pochodzenia i jego wytworu. Każda rzecz jest w swej istocie tylko tym, co było poprzednio, a tylko rzecz uległa pewnej przemianie. „Kozalizm” przeto łączy się z pomysłem identyfikowania wszystkich istnień.

Wspomnieć jeszcze trzeba o pragmatyzmie w tej grupie „neutralnych”. Różni się od angielskiego, ponieważ nie uznaje potrzeby służenia innym; przydatnym być nie dla społeczeństwa, lecz dla swego wyłącznie „ja” – oto jest pragmatyzm powieści francuskiej. Jest to zwyczajne sobkostwo, bez żadnego ograniczenia; samo nawet społeczeństwo ma być podnóżkiem stóp owego „ja”.

Najboleśniejszą kartę wpisać musimy w tej pracy, gdy wypada wyjść z koła „neutralnych”, aby wskazać utalentowanych we Francji literatów, występujących przeciwko Bogu. Bluźniercze skargi na Stwórcę, w którego jako-

<sup>15)</sup> Zdania Battaglii, I. c.

by nie wierzy, rzuca René Arcos (\* 1880). W tym samym duchu pisze Durtain André *Nepveu*, dit „Luc” \* 1881. Zdziwienie powszechne wywołał Arthur Drews, zawzięty wróg chrystianizmu, swoją tezę, zaprzeczającą historyczności Chrystusa Pana. Pozwolono mu jednak zajmować stanowisko docenta w Szkole Technicznej w Karlsruhe. Też same twierdzenia powtarza Edouard Dujardin (\* 1861). Prawdy wiary atakował w swych utworach, jak: „Le Dieu Jésus” (1928), „Marthe et Marie” (1913), „Le retour de l'Enfant prodigue” (1923), „Le Mystère du Dieu mort et ressuscité” (1924). Złośliwe wystąpienia przeciwko Panu Jezusowi zamieszcza Henri Barbusse (\* 1874) w utworach: „Jésus” (1926) i „Judas de Jésus”. W innych pracach, jak: „Les Enchaînements” (1925), wylewa potoki nienawiści w duchu Diderot’a przeciwko współczesnemu porządkowi społecznemu.

Pochodzący ze społeczeństwa żydowskiego Léon Brunschwig (\* 1869) jest przeciwnikiem „Absolutu” i rozważań w tym kierunku. Jako pisarz wybitny wśród humanistów trzymał się wyłącznie introspekcji. Podobną drogą szedł Gaston Michaut. Bardzo znowu ceniony w swoim czasie, a daleki od ideału szanowania ideałów szanowanych przez ludzkość całą, był Pierre Lotti († 1923), członek Akademii Francuskiej! Syn pastora protestanckiego. Wytwornością stylu otwiera wstęp do dusz dla przekonań, podsuwanych w postaci egzotycznych romansów. Te przekonania wypowiedział bez osłonek, licząc dopiero 17 lat życia, w liście do przyjaciela, Williama Brown’a. Oto jego wyznania: „Wierz mi, mój biedny przyjacielu; czas i używanie, to dwa dzielne środki... Nie ma Boga, nie ma moralności; nic nie istnieje. Z tego, o czym nas uczono i czcić kazano, jest tylko życie, które przechodzi i od którego słuszne jest żądać jak najwięcej uciech możliwych. Zasadą mego postępowania jest zawsze czynić to, co mi się podoba, bez względu na wszelką moralność, na wszelkie przyjęte w świecie zwyczaje. Nie wierzę w nic i w nikogo; nikogo i nic nie kocham; nie mam ani wiary, ani nadziei...” Toteż Lotti jest w pismach swych zarówno niemoralny, jak niereligijny. Głośne były szczególnie utwory: „Le desert”, „Jerusalem”, „Galilée”.

Pośrednio zwalczał prawdziwą religię Jean Izoulet († 1929), gdy marzył o stworzeniu religii Ligi Narodów, z Paryżem jako stolicą tej religii. Zwolennik Izraela, wydał książkę pod tytułem, który sam przez się charakteryzuje dane dzieło: „Paris capitale des religions ou la mission d'Israël”.

Wrogi – oczywiście – stosunek do religii katolickiej zajmuje ekskomunikowany przez Kościół Alfred Loisy. Podobnie przedstawiciele „francuskiej szkoły socjologicznej”, szczególnie Lévy Bruhat – nie gorzej niż Haeckel, fabrykuje w swojej pracowni fakty mające udowodnić ludzki początek religii. Służy temu celowi trylogia: „Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures”, „La mentalité primitive”, „L'âme primitive”<sup>16)</sup>.

---

<sup>16)</sup> Na łożu śmierci odwołał swe wystąpienia przeciwko religii.

## U KRESU POBŁĄDZEŃ

Z prawdziwym bólem jako też z niełatwą odrazą, przystępuję do podania choćby nazwisk ludzi, od których idzie w ich utworach nieznośny fetor moralnego rozkładu. Spojrzeć musimy z daleka na główne źródło nieszczęść. Ducha złego codzienny karm jest: nieczystość, rozpusta, rozwiązłość, wyuzdanie cielesne, rozpasanie seksualne, błoto chuci płciowych...

W świecie, wyłamującym się z zasad prawa bożego, pierwsze miejsce przyznać należy głośnemu pisarzowi i w pewnej mierze socjologowi, André Gide (\* 1869). Obce wpływy składały się na całokształt jego duchowości. Niejednokrotnie zmieniał swe poglądy. Pozostawały zawsze nietknięte dawne skarby duchowe. A one nie wzbudzają uznania u ogółu, który przecież nad podziw jest tolerancyjny. Pozostała najważniejsza dziedzina, bo dziedzina praktycznego stosowania życiowych zasad. Bardzo oględny krytyk literacki i historyk, dr Otto Forst Battaglia, w swej pracy: „Literatura Francuska po r. 1914”<sup>1)</sup> subtelnie określa moralność Gide’a, przyznając mu „immoralizm”, broniąc zaś przed zarzutem „amoralizmu”, ponieważ, jakkolwiek zdaniem Battaglii Gide potępia wszystkie systemy moralne i ich propagowanie za pośrednictwem sztuki, sam wyznaje moralność „amoralizmu”. Posunął się zaś w wyznawaniu tych zasad do bardzo dalekich granic, gdy odsłania obce lub własne przeżycia perwersyjne, a broniąc absolutnej wolności od wszelkich więzów, pośrednio zaleca zaspakajanie żądz seksualnej, jako rzeczy zupełnie naturalnej. W swej poniekąd autobiografii „Si le Grain ne meurt” – nadużywa tu Gide słów Pana Jezusa – autor przyznaje się do rzeczy, które wzbudziły słuszną odrazę do tego cynika doby obecnej. Niestety, musimy stwierdzić, że jego twórczość literacka posiadała duży wpływ na myślącą młodzież.

Ostrożniej podchodzi do zagadnień moralności Anatole France (rzecz. nazw. Anatole Thibault † 1924). Nawet zwalcza naturalizm! Gdy obiera temat styczny z zasadami religii, nie cofa się przed bluźnierczym traktowaniem danego przedmiotu. Takim jest „Révolte des Anges”. Liczy na „tolerancję” czytelników. Wylał tu ukrytą głęboko w duszy semicką nienawiść do chrześcijaństwa. Mimo to France posiadał najwyższe zaszczytne stanowiska i wyróżnienia, więc fotel w Akademii Francuskiej, nagrodę Nobla, a także sławę wszechświatową. Poważnie zasługi France’a zakwestionował jego osobisty sekretarz, Jean Brousson, który po śmierci swego szefa w pamflecie Anatole France en pantoufles” przedstawia go jako komedianta, nihilistę, „zawsze pełnego wzruszenia dla swej cennej osoby i oczekującego dowodów człobitności od wielbicieli”, a w rzeczy samej – bezgranicznego egoistę. Wszystkie pisma Anatola France’a są na indeksie.

Powieść naturalistyczna posiada wielu przedstawicieli. Zapowiadający wielką przyszłość pisarską Victor Margueritte (\* 1866) poświęcił swój talent

<sup>1)</sup> Cfr. *Wielka Lit. Powsz.* t. 3, str. 582.

temu rodzajowi, tym bardziej, że upodobania czytelników szły po tej linii, z poczytnością zaś łączyła się widoczna opłacalność roboty. Tworzyła się tzw. „paraliteratura”, w której otrzymywano pod osłoną wytwornej formy smakowitą sensację.

Wyróżniony nagrodą Nobla, Romain Rolland (\* 1866) toruje wytrwale drogę „wolnej miłości”. W czterotomowym romansie „Dusza zaczarowana” bohaterka, Anetka, postać zresztą psychologicznie wprost cudowna, wychodząca bowiem jaskrawo poza zwykłe normy życiowe, jest pozbawiona wiary, a heroicznie przyjmuje wszystkie okrutne losy. Swego syna wychowuje metodami nieznanymi dotychczas, a gdy syn, w wieku dojrzałym, zamierza pojąć za żonę osobę, którą pokochał, matka wyznaje, że wolałaby widzieć go w związku wolnym.

Dziwnie w tym pisarzu kojarzą się bardzo głębokie zdania, poważne poglądy na życie, trafna ocena pierwiastka religijnego, z rażącymi paradoksami i z krańcowymi odchyleniami od naturalnych praw, jak to, że „małżeństwo jest przeciwne naturze”. W powieści znowu „Jan Krzysztof” dał kilka idealnie zarysowanych postaci, głęboko religijnych, które w tym stanie trwają aż do końca. Od siebie wyraża się autor niekiedy tak, jakby był prawdziwym ascetą, bo tylko na tej drodze może być pojęte zdanie: „Kto chce patrzeć w oblicze Boga żywego, musi Go szukać – nie na pustym firmamencie swej myśli, lecz w miłości dla ludzi”<sup>2)</sup>, a na kilku stronicach przedtem wypowiada potworne bluźnierstwa i przez usta bohaterów powieści i od siebie. Powieści Rollanda poza tym przepełnione są erotyzmem.

Powieść erotyczna, niechlujna, znalazła uzdolnionego wyraziciela w młodym poecie, Ferd. *Fleuret*. Mało byłoby powiedzieć, że jest frywolny w swych tworach. Jest obmierzły, gdy pisze „Histoire de la bienheureuse Raton” (1927), „Dernier plaisir de Don Juan”, „Supplément au spectateur nocturne de Restif de la Bretonne”. Krytyka literacka wskazuje, że „wysoka kultura pisarska *Fleuret*’a i jemu podobnych pokrywa wiele ujemnych stron tej literatury wabiącej, a jednak *mało powabnej*”<sup>3)</sup>! Słusznie osądza tę tolerancję nawet Romain Rolland w swym *Janie Krzysztofie*<sup>4)</sup>. „Pielęgnujecie troskliwie choroby swego narodu, jego niechęć do wysiłku, umiławanie rozkoszy, zmysłową ideologię, chimeryczny humanitaryzm, wszystko, co usypia lubieżnie jego wolę i może w nim zniszczyć wszystkie sprężyny działania. Prowadzicie go prosto do palarni opium. I wiecie o tym dobrze; ale żaden z was nie powie: tam czeka śmierć. A ja wam powiadam: gdzie jest śmierć, tam nie ma sztuki. Sztuka, to moc życiodawcza. Lecz najuczciwsi z naszych pisarzy są tak tchórzliwi, że nawet wtedy, gdy przepaska spadła im z oczu, udają, że nie widzą; są tak bezczelni, że mówią: to rzecz niebezpieczna, przyznaję; jest w tym trucizna, lecz ileż talentu! Jak gdyby sędzia w trybunale rzekł do apasza: to łądak, prawda, – ale co za talent!”

<sup>2)</sup> Jan Krzysztof, t. 3, str. 376.

<sup>3)</sup> Battaglia, 1. c. 574.

<sup>4)</sup> Str. 425, t. II.

Marcela Proust'a († 1922) bierze po trosze w obronę Battaglia<sup>5)</sup>; przyznaje wszakże, iż „zbyt wielu widzi tylko dwojakiego Proust'a: snoba, którym był bezsprzecznie, i skrupulatnego autora monografii o najróżnorodniejszych zboczeniach erotycznych. Nie wdając się w ocenę moralną stwierdzamy, że trzeba być na to po trosze snobem i znać drogi prowadzące do Cytery, Lesbosu i Sodomy, by *móc namalować pełny i wyczerpujący obraz naszej doby*. Przyznajemy też Proustowi i tę zaletę, że nie ma u niego ani śladu tej nietajonej radości, z jaką inni pisarze oprowadzają swych czytelników po bagnach zepsucia”.

Co myślą o Prouście poważni pisarze francuscy, powie Divoire: „Pyta pan o Prousta? Niezmiernie podziwiam tych, którzy go podziwiają. Dla mnie reprezentuje on bezcelową literaturę”<sup>6)</sup>.

Nie jest dalekim od tych rwących potoków zepsucia Raul Ponchon (\* 1848), wybrany na członka Akademii Goncourtów. Jego hasło: „wino, kobiety, śpiew”. Napisał pono 200.000 wierszy! Najlepsze zebrano w „Le Musée de Cabaret”!

W ten wir seksualizmu porwani zostali bracia Rosny. Joseph Henry (nazw. rzecz. Boż \* 1856) służył pierwotnie powieści filozoficznej i prehistorycznej, a zwrócił się do bardziej poczytnej i popłatnej erotyki, w której wykazał zadziwiającą płodność. Jego znamienne: „La guerre du feu”, „La vague rouge”, „L'amoureuse aventure”, „Les sciences et le pluralisme”. Brata jego Justin'a (\* 1859) dostatecznie charakteryzują tytuły jego prac: „La courtisane passionnée” (1925), „Les beaux yeux de Paris” (1927), „Le pantin” (1930).

Społeczeństwo żydowskie dostarczało dużo materiału dla tego kierunku powieści. Stąd czerpał swe natchnienia Joseph Kessel (\* 1898). Obrazy szkicowane w jego powieściach związane są bezpośrednio ze współczesnością i z zagadnieniami seksualnymi. W tych obrazach dochodzi autor do okropności.

Panie wzięły żywy udział w rozpatrywaniu ran życiowych dnia dzisiejszego; a tak wielki jest ten ich udział, że niepodobna przeznaczać dla nich kilku stronic niniejszej pracy, tym bardziej, że wybitnych talentów trudno się doszukać, a więc i wpływu znacznego na społeczeństwo. Na czele ich stoi leciwa już Rachilde (\* 1860). Cokolwiek więcej rezerwy okazuje Gabrielle Collette (\* 1873), zajmująca się najbardziej obrazowaniem instynktów zwierzęcych, z których bierze asumpt do porównań z instynktami ludzkimi. Dała też szkic życia kabaretowego, które zna bliżej.

Maurice Magre (\* 1877) w swych powieściach: „La Luxur de Grenade”, „Lucifer”, uznaje prócz innych momentów danego kierunku, że tylko źli ludzie, którzy by poświęcili się służbie bożej, mogliby bronić antycznej swobody w stosunkach seksualnych. Około erotyki snują się jeszcze szeregi pisarzy, w pewnych zaledwie odcieniach różniący się między sobą. Jedni mają na względzie małżeństwa, w które wkradła się pleśń niezdrowa, jak to uwzględ-

<sup>5)</sup> 1. c. str. 586.

<sup>6)</sup> Napierski Stefan, 1. c. str. 239.



nia Henri Bataille († 1922); inni, jak Henri René *Lenormand* (\* 1882) poprawiają modnego Freuda i wyszukują nowe zagadnienia psychologiczne; inni zajęci są zbieraniem strasznych scen, wystawianych w „Grand-Guignol”, dla druku, w „Theatre de la Folie”, „Theatre de la Mort”, „La Galerie des Monstres” (1929)... Niektórzy, jak Maurice *Dekobra* (\* 1885), starają się odmalować w powieści objawy psychozy, zrodzonej z podkładu seksualnego. Podobno tych *plodów dziesiątki milionów tomów rozsiano na okręgu ziemi*. Pojmujemy, skąd to wzbogacenie zła ...

Do świata zwierzęcego, podobnie jak pani Collette zwrócił się Charles *Derennes* († 1930), szczególnie w powieści „Le Bestiaire sentimental”. Clément *Vautel* wytyka złe strony życia współczesnego. Charakterystyczne powieści *Vautel’a*: „Madame ne veut pas d’Enfant”, „L’Amour a la parisienne”. Zyskuje sobie uznanie Edouard *Bourdet* (\* 1887) przez charakterystykę przeżyć na Lesbos,... co daje podstawę do odpowiadających danemu tematowi psychoanalitycznych wywodów. Paul *Géraldy* (\*1885), gdy chce mówić o tych rzeczach, szuka materiału w wyższych warstwach społeczeństwa.

Potężny obraz współczesnych stosunków daje wybitny powieściopisarz Jules *Romains* (nazw. właśc. Louis *Barigoule* \*1885) w cyklu „Les hommes de bonne volonté”. Bez miłosierdzia wskazuje zniszczenie, jakie w organizmie społecznym powoduje rozwiązłość, ogarniająca wszystkie warstwy, od najniższych do szczytowych; splot egoistycznych sieci zarzucanych na byt narodów, a narodów bezwiednie staczających się do przepaści po wytkniętych im drogach. W naszym zagadnieniu interesujący jest zarys, podany przez Jules *Romains’a* tworzenia rządów Briand’a. Specjalnie troszczył się, aby tam figurował Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu. „Potrzebny mi jest, powiada, rząd zdecydowanie lewicowy, oparty stanowczo o partię radykalną i na Wielkim Wschodzie”<sup>7)</sup>. W dziedzinie religijnej – widzi autor bluźnierczo Boga w uścisku pary kochanków; jeszcze wyraźniej – w każdej grupie ludzi, a najdoskonalej – w ogromnym zbiorowisku wielkiego miasta.

Zatrutym powietrzem erotyzmu nadobficie karmi ludzi Paul *Morand* (\* 1888). Nocne obrazy wypełniają utwory *Morand’a*, jak u Zoli. Wystarczy wskazać dwa tytuły: „Ouvert la Nuit”, „Fermes la Nuit”. W nowelach Jacques *Lacretelle’a* (\* 1888) uderza wysoki stopień zbłąkania erotycznego. W niewoli perwersyjnych skłonności obraca się powieść „La Bonifas”, która się stała nazwą typu „kobiety-mężczyzny”. Dziedzinę erotyzmu ukoronował Henri de *Montherlant* (\* 1896)<sup>8)</sup>, młodzieniec, odstępca od wiary. Jego wyznanie bluźniercze i śmieszne wskazuje głębię obłędu moralnego: „W zwierzęcości znajdujemy boskość”. W swych pismach spowiada się publicznie z nieczystego ognia, którym dusza jego płonie. Samym tytułem jednej z powieści głosi to życie wewnętrzne: „Aux Fontaines du Désir” (1927). Słusznie powiedziano o nim: Ta kumulacja blasfemii, sodomii, sadyzmu, homoseksu-

<sup>7)</sup> Montée des Périls. Cykl, str. 73.

<sup>8)</sup> Wykryto stosunek przyjazny do hitleryzmu podczas okupacji Francji przez Niemców.



alizmu i innych rzeczy, bez których szanujący się człowiek nie śmie domagać się wstępu do najmłodszej literatury francuskiej, mogłaby budzić wstręt, gdyby nie to, że mimo woli wywołuje komiczne wrażenie”<sup>9)</sup>.

Ten przegląd powieści francuskiej dostatecznie tłumaczy ukazanie się pesymizmu. Brak ufności względem Boga wprowadziła do swych utworów Marie Lenéru († 1918), przepojona duchem ibsenowskim. W tym samym kierunku płyną skargi duszy młodego poety, Pierre Jean Jouve’a (\* 1887), który twierdzi, że Bóg nie jest łaskawy dla człowieka i że byłoby największym szczęściem na ziemi nie urodzić się wcale! Co za przepaść rozczarowań w tej młodej duszy! Zrozumiałym zaś staje się jego pesymizm, gdy widzimy firmament tego poety pokryty erotyzmem.

Praktyczne i krańcowe zastosowanie swego pesymizmu znalazł George Sorel († 1922), niegdyś zwolennik Bergsona, gdy z całym entuzjazmem rzuca się w sferę uwielbień dla skrajnego socjalizmu i jego metod. W swoich rozważaniach o gwałtownym przewrocie społecznym, „Réflexions sur la violence” (1908), tę tylko widzi drogę uzdrowienia stosunków.

Do pesymistów zaliczamy André Beaunier († 1925), nowelistę i powieściopisarza. Materiału do swoich opowieści szuka w wytwornych salonach, gdzie nudę i brak głębszych przekonań mają głużyć momenty użycia. Odrząż do świata przepojony jest Frédéric Paulhan († 1931). Współczucie dla udręczonej ludzkości i negacja rzeczywistości mają stanowić swoiste promienie jego pesymizmu. Świetny eseyista André Suarès (właśc. nazw. Yves Scantret \* 1866) daje trafne sylwety wybitnych osobistości. W filozoficznych i estetycznych wynurzeniach zbliżony do Nietzsche’go pod względem pogardy świata, w moralności staje się echem „mocnych ludzi”. Znanе jego utwory: „Trois hommes” (Pascal, Ibsen, Dostojewski); „R. Wagner, Goethe”; „Vues sur Napoléon”. Essay: „Commentaires sur la Grande Guerre” i in. socjolog, o nastroju pesymistycznym i pozywistycznym, Gustave Le Bon († 1931), znany jako badacz psychologii tłumu. Przeprowadził także badania w zakresie różnic rasowych. Masowe objawy psychologiczne mają służyć, według tego autora, do wykrycia początków religii. Ostatnia praca Le Bona to „Psychologia najnowszych czasów” (1920). Do tej grupy zaliczamy pisarzy porwanych entuzjazmem dla wzorów rosyjskich. Zaimponowali przede wszystkim Dostojewski, Tołstoj, Gorki, Gogol, Czechow.

Teodor Michajłowicz Dostojewski († 1881), najpełniejsze wcielenie *dwoistości* duszy rosyjskiej. Tę dwoistość najsilniej podkreślił Nikołaj Bjerdiajew artykule: „L’Idée religieuse russe”<sup>10)</sup>.

Wspomniany rys musi być brany pod uwagę, gdy chcemy zrozumieć Dostojewskiego w szczególności. Krytyk, historiozof na tym tle błądzi, gdy bierze pod uwagę jedną stronę i na niej uogólnia swój sąd. Inny krytyk bierze drugą stronę, także uogólnia i wydaje diametralnie przeciwną opinię.

Dostojewski jest potężną i głęboką osobistością w światowej literaturze. Nie jest psychologiem, lecz – według własnego określenia – jest „realistą

<sup>9)</sup> Otto Forst-Battaglia, Wielka Liter. Powsz., t. 2. Literat. Fr. od 1914 r., str. 593.

<sup>10)</sup> Cfr. L’ame russe. Cahier de la nouvelle journée, Nr. 8, 1927.

w wyższym znaczeniu". Bada wewnętrzną stronę trójjedności: ciała, duszy i ducha, w której rozgrywają swe role przeżycia grzechu i łaski, cierpień i wybawienia, rozumienia poznawalnych rzeczy i bezpośredniości natury ludzkiej. Jest pełen miłości dla pokrzywdzonych, dla dzieci, ubogich i prostaczków. Chce być przewodnikiem dla nowej, żywotnej zbiorowości, opartej o prawdę i życie realne; rosyjskie „ziemia” przeciwstawia „zachodniemu” zepsuciu wielkich miast i społeczeństwa. Walczy przeciw wszelkiej sztuczności i formalizmowi, przeciwko bezdusznosci fałszywego wyosobnienia się. Głosi konieczność rodziny, wspartej na matce, jako na fundamencie, na ojczyźnie i na narodzie. Chrystus, którego rzeczywiste objawienie się widzi Dostojewski tylko w „pokornym prawosławiu”, stanowi punkt centralny proroczych wizji Dostojewskiego. Ratusz świata – tylko w jedności ludu rosyjskiego z tą religijną wiarą. Myśliciel ten reprezentuje osobiste przewyciężenie – przez własne przeżycia – demonicznego, antychrześcijańskiego pierwiastka tkwiącego głęboko we współczesnej kulturze.

Dostojewski był 1849 r. skazany na śmierć za domniemany udział w akcji anarchistycznej, lecz ułaskawiony i skazany na 4 lata katorgi. W 1861 r. wyjechał do Niemiec, Szwajcarii, Italii. Złamany wskutek więzienia, chorował na epilepsję. Ważniejsze dzieła: „Prestuplenie i nakazanie”, „Bratja Karamazowy”, „Radion Raskolnikow”.

L. hr. *Tołstoj* († 1910), podobnie jak Dostojewski, jest najpełniejszym wyrazicielem duszy rosyjskiej: Widzi próżnię i zakłamanie współczesnego życia społeczeństwa rosyjskiego, państwa, cerkwi, a jest rewolucyjnym oskarżycielem carskiej Rosji. Znany jest fakt wyłączenia Tołstoja z cerkwi prawosławnej (1901). Niektóre dzieła: „Wojna i Mir”, „Anna Karenina”, „Chryścianizm i patriotyzm”, „Krejczerowa Sonata”, „Woskresienie”, „Ispowied”, „W czym moja wiera”.

Maksim *Gorki* (nazw. Aleksiej Maksimowicz Pieszkow \* 1868), pisarz i poeta proletariatu rewolucyjnego. Zaczął od romantyzmu, a poprzez realizm doszedł do naturalizmu; pełne zadowolenie znajduje w obrazowaniu życia robotników, bosiaków, wykolejenców, włóczęgów. Napisał między innymi: „Foma Gordiejew”, „Matka”, „Dzieło Artamonowa”, „Więzienie”. Gdy został wtrącony do więzienia, świat artystyczny i naukowy założył protest, dzięki czemu Gorki odzyskał wolność.

Nikołaj Wasiljewicz *Gogol* († 1853), poeta i nowelista. Od romantyzmu przeszedł do realizmu. Przeważnie zajmują go społeczne zagadnienia. Obok satyrycznych i krytycznych sądów o zgniliźnie społeczeństwa, jego dzieła tchną utęsknieniem do wyżyn moralnych i harmonii powszechnej. Zerwał z liberalizującą młodzieżą. Nie znalazł uspokojenia w religii. Zostawił klasyczną komedię „Rewizor”, także „Miortwyje Duszi”. Antoni *Czechow* († 1904), nowelista, bystry obserwator. Najlepsze są: „Step” „Pałata N. 6”, „Chłopi”.

We tej atmosferze kształtowały się niektóre talenty pisarskie francuskie. Duchowo zbliża się do Dostojewskiego Francis *Carco* (\* 1886). światem jego są paryscy apasze. Barwy dla swych obrazów zapożyczał także u Zoli,

V. Hugo, a nawet u Eugène Sue. Ten ostatni († 1857) – znany gorszyiciel. Wszystkie romanse jego na indeksie.

Durtain André *Nepveu*, dit „Luc” † 1881, powieściopisarz i poeta liryk, znawca duszy rosyjskiej, znajdował się pod wpływem Dostojewskiego i Gorkiego. Georges *Duhamel* († 1884), poeta, dramaturg, liryk, obok sympatii dla rosyjskich pisarzy, na których się nieraz wzorował, wypowiada krytyczne uwagi o pewnych warstwach społecznych. Wyznaje jakąś religię bez dogmatu, a mającą za przedmiot dobro i piękno. Napisał „*Le voyage de Moscou*” (1927). Wizjami Rosji zachwycił się bardzo Louis *Dumur*, autor utworów: „*Dieu protège le Tzar*”, „*Le sceptre de la Russie*”. Pomijamy innych autorów, jak René *Crevel*, André *Beucler*.

Fala erotyzmu literatury francuskiej wdarła się szerokim korytem do Polski. Czołowi przedstawiciele tego kierunku, to: Stanisław Przybyszewski, Stefan Żeromski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Gabriela Zapolska.

Wiele zdziałali! Pisma *Przybyszewskiego* chuciom płciowym nadawały prawo obywatelstwa, jako najsilniejszemu instynktowi, któremu człowiek nie zdoła się oprzeć. Pod ich osłoną rozwiały się w duszach wielu popędy burzycielskie, zmierzające do zachwiania podstaw porządku społecznego, pozostawiały zaś w ostatecznym wyniku przesyty, zdradę, ... samobójstwo<sup>11)</sup>.

W studium „*Żeromski i katolicyzm*”<sup>12)</sup> profesor Konrad Górski uznaje zbliżenie się tego pisarza do katolicyzmu, przez wiarę w Boga, nieśmiertelność duszy, przez pozytywny stosunek do ideału świętości i „wrażliwość na mistyczno-uczuciową stronę katolickiej obrzędowości”. „Poza te pierwociny życia religijnego Żeromski nie wyszedł”.

Odrębne zdanie wypowiada p. Stanisław Miłaszewski<sup>13)</sup>. Wskazuje, iż Żeromski „na dnie swej jaźni czuł po chrześcijańsku. Nie tylko czuł, ale i myślał. Stwierdziwszy rzeczywistość szatana, wrócił do Boga rdzeniem serca. Najgłębszymi definicjami dojrzałego rozumu doszedł do tego samego, co mu w dzieciństwie odkryła prosta wiara”. Zdaniem p. Miłaszewskiego „ten właśnie człowiek dał najpiękniejszy na świecie opis Najświętszej Ofiary... wczuł się do głębi w najświętszą tajemnicę Mszy, dając natchniony obraz męczeństwa św. Wojciecha” ... „To zbliżenie do katolicyzmu nastąpiło w Żeromskim nie tylko przez intuicyjne widzenie Boga, nieśmiertelności duszy oraz związku moralnego między człowiekiem a niebem, ale przede wszystkim przez niewzruszające potępienie tych mocy metafizycznych, które związkowi człowieka z Bogiem przeskadzają” ...

„*W przeddzień swojej śmierci Żeromski dał wyraz swojej wiary, pisząc między innymi:... Ktoś ukazuje mi wciąż, wczoraj i dziś w ciągu długotrwałego życia, to potrącenie aż na sam brzeg przepaści i nagłą łaskę odpuszczenia. Ileż to razy głowa moja nad samą krawędzią przepaści i mgłą upadała w ostatnim znużeniu na błogostawioną dłoń spokoju i w łasce tej właśnie dłoni spoczy-*

<sup>11)</sup> Aleks. Bruckner. *Wielka Liter. Powsz.* t. IV. Literatura polska, str. 315.

<sup>12)</sup> Cf. *Literatura a prądy umysłowe*. 1938.

<sup>13)</sup> „*Wspominamy*” (1939), str. 94, 95, 103, 104 i in.

wała... Ileż to razy w długoletnim misterium mego życia jęczałem po nocy, ileż razy leżałem na ziemi, prosząc o łaskę odpuszczenia"... Tymi słowy, zdaniem p. Miłaszewskiego, Żeromski uczynił swoją spowiedź w przeddzień śmierci.

Jeżeliby można było przyznać pojednanie się z Bogiem na tej drodze, to jednak nie podobna zaprzeczyć, że nie zostało zatamowane zło, które w swych pismach Żeromski pozostawił, a które nie przestaje wpływać na umysłowość współczesną.

Liryki *Tetmajera* „...zmysłowością, szaleem niemal erotycznym, lubieżnym, a co za tym idzie – przesytem, znużeniem, wyczerpaniem, nagłymi przeskokami od orgii do nirwany... nadzwyczajną kunsztownością formy olśniły i porwały publiczność”<sup>14)</sup>.

O *Zapolskiej* w danym przedmiocie dosyć powiedział historyk i krytyk literacki, „że nieraz aż do pornografii spadała, nie wadzi przypomnieć”<sup>15)</sup>.

Przechodząc do wskazania nazwisk pisarzy katolickich, wspomnieć jeszcze musimy o grupie *Action Française*. Założona w r. 1899, o charakterze nacjonalistycznym, przybrała pod wpływem pozytywisty Charles Maurras’a piętno monarchistyczne. Pragnąc wykorzystać wpływy Kościoła katolickiego, mnerzy tej grupy wywieszali hasła katolickie i usiłowali pociągnąć do swych szeregów wybitnych pisarzy i działaczy katolików. Zobowiązywano ich wszakże do służenia tendencjom politycznym tej grupy. Stawało się oczywistym, że skupianie katolików obok zdeterminowanych ateuszów pod sztandarem katolickości prowadziło do nadużycia idei katolickiej dla obcych jej celów. Z tego powodu przynależność do *Action Française* wraz z pismem tejże nazwy została katolikom dnia 20. XI. 1926 przez Piusa XI Papieża zakazana. Wówczas kierownicy omawianej grupy: Charles Maurras<sup>16)</sup> i Barrès odstąpili od Kościoła. Apostatą także stał się Montherlant, o którym mówiliśmy wyżej. Szereg zaś poważnych pisarzy katolików wycofało się z obozu *Action Française*.

---

<sup>14)</sup> Bruckner 1. c.

<sup>15)</sup> Ibid. str. 341.

<sup>16)</sup> Aresztowany przez rząd francuski De Gaulle’a za współdziałanie z Niemcami – okupantami Francji. Cfr. „Prawda” z d. 14 września 1944, Nr. 221.

## CHIMERA

Ojczyzna nasza od czasów reformacji wchodzić poczęła coraz głębiej w orbitę prądów umysłowych trójkąta europejskiego: Francji, Anglii, Niemiec. Zaznaczyły od dawna swój wpływ wszystkie Wschody masonskie i ich pochodne. Kalwinizm, szybko opanowany, zmałał i nie zdołał zapaść korzeni. Z tych źródeł z ostatnich kilku wieków przesiąkło do naszego organizmu aż nadto dużo pierwiastków, które powodowały rozkład i upadek Rzeczypospolitej.

Żywotności naród nie utracił. Coraz skuteczniej leczył swe wady i bronił się przeciwko zabójczym wpływom. Wprawdzie po wielu klęskach, które spadły na Ojczyznę, przyszedł okres upadku ducha, w pewnych sferach nawet objawy marazmu, brak szerszych zainteresowań, jałowość, podtrzymywana celową akcją wrogich nam czynników; szybko jednak rodziła się reakcja, budzenie się z uśpienia. Nieszczęścia publiczne, rozczarowanie ogólne, stało się okazją do przyjęcia wpływów pozytywizmu. Zapanował na długo. Za nim indyferentyzm religijny pokrył grubą warstwą szerokie koła społeczne. Praca u podstaw, „praca organiczna” nie podjęła usiłowań nawrócenia społeczeństwa do Boga. Piętno ostudzenia wiary przetrwało aż do progu dzisiejszych katastrof.

Półtora wieku niewoli posłużyło szczególnie rosyjskim władzom carskim do przeorania swymi wpływami duszy wszystkich warstw, zwłaszcza włościaństwa i klasy robotniczej. Na tak przygotowaną rolę nasuwać się zaczęła potworna chmura duszy nam obcej. Lec miała swoim ciężarem, znieruchomić wszystkie objawy życia, zatruć do najgłębszych tajników serca to, co w nas zostało z kultury zachodniej. Nasuwa się nam pewna figura z pogańskich zapatrywań starożytnego Rzymu. Świat pogański wierzył w istnienie po śmierci człowieka jego postaci na pół cielesnej, w pewnym stopniu żyjącej. Twór ten szuka przedłużenia swego życia przez pożywanie pokarmów ziemskich lub wysysanie krwi z osób żyjących<sup>1)</sup>.

Na tym tle Turgeniew osnuł piękną nowelę „Chimery”<sup>2)</sup>. Fantastyczne te półżywe postacie muszą ginąć pod wpływem najstraszniejszej chimery, przesuwającej się w przestworach. Jedna nieszczęsna ofiara tak efemerycznego bytowania porывa autora do podniebnych lotów nad krajami, których pełny obraz zarysowuje się w żywych barwach i pochłania uwagę bogactwem obrazów, gdy jednocześnie chimera wysysa nieznacznie odrobinę krwi porwanego. Turgeniew opisuje przeżycie lotu: „Unoszony przez jasną, przejrzystą, cudownie piękną postać w podobłoczne sfery, mijam liczne miasta, pola, bory, góry, doliny z ich rzekami... Nagle spostrzegam daleki, znany mi kraj, z jego ludnością, którą uciska nagle, bezsilna, wzmożona przez biedę

<sup>1)</sup> Cyril Martindale. La Religion des Romains. Cfr. Huby, 1. c. 499.

<sup>2)</sup> „Prizraki”. Dzieła, t. VIII, str. 7 ss.

troska, z tą ludnością, dręczoną chorobami, przykutą do zwału prochu ziemskiego. W szybkiej zmianie obrazów widzę powłokę ziemi, pokrytej pleśnią, wynoszoną przez nas do godności wspaniałego królestwa roślinnego; widzę tłumy ludzi, jak roje much; ci ludzie–muchy tysiąc razy mniej warci niż muchy. Widzę sklezione przez nich z błota mieszkania... widzę drobne ślady ich małostkowej, jednostajnej działalności; zabawna jest ich walka z niezmienym i nieuniknionym losem... jakże to wszystko wstrętne mi się wydało... Zbliżyła się jednak rzecz straszna, straszniejsza o wiele nad wszystko, co widziałem... wobec niej serce zamarło ... Jakiś twór ciężki, ponury, żółtawo-czarny, pstry jak podbrzusze jaszczurki, nie chmura, nie dym, wolno, węzowym ruchem przesuwa się nad ziemią; miarowe, szerokie, wahadłowe ruchy z góry na dół i znowu do góry, chwanie się, przypominające rozmach skrzydeł drapieżnego ptaka, kiedy wpatruje się w swą ofiarę i gotuje się do ostatecznego ciosu, chwilami niewymownie wstrętne przyleganie do ziemi, pajak tak przylega do schwytanej muchy... Kto jesteś, czym jesteś, groźna maro? Pod jej wpływem, – spostrzegłem, czułem to, – wszystko ginęło, wszystko oniemiało ... gnijący, rozkładowy chłodek płynął od niej; pod tchnieniem tego chłodu zamierało serce, a w oczach robiło się ciemno i włosy wstawały na głowie. Szła jakaś straszliwa siła, której nic nie zdoła się przeciwstawić, która bez oczu, bez konturów, bez czucia i świadomości wszystko widzi, o wszystkim wie i jak drapieżny zwierz wybiera ofiarę na swój żer, jak żmija dusi je i liże swym obrzydłym żądłem... Do nas z tej niewymownie okropnej masy wysunęły się jakieś długie, falujące macki, jakby ramiona, zaopatrzone w szpony... Nagle wychyla się olbrzymia postać, owinięta szczelnie na bladym koniu i rzuca się w przestwory podobłoczne; A na ziemi... zniszczenie bez miary<sup>3)</sup>...”

To dusza odległej krainy w jej ostatniej postaci. Pełny jej obraz widzieliśmy i częściowo przeżyliśmy. Nie miał słuszności Mickiewicz, gdy w „Dziadach” maluje jej obraz jako białą niezapisaną kartę ...

„Kraina pusta, biała i otwarta,

„Jak zgotowana do pisania karta...”

Sądzi Mickiewicz, że na niej pisać może będzie ręka boża:

„Czyż na niej pisać będzie palec boski

„I ludzi dobrych używszy za głoski,

„Czyliż tu skreśli prawdę swojej wiary,

„Że miłość rządzi plemieniem człowieczym,

„Że trofeami świata są ofiary?”

Sądzi Mickiewicz, że może także tę kartę zapisać ktoś inny, wróg Boga...

„Czyli też Boga nieprzyjaciół stary

„Przyjdzie i w księdze tej wyrzuci mieczem,

„Że ród człowieczy ma być w więzy kuty,

„Że trofeami ludzkimi są knuty<sup>4)</sup>...”

---

<sup>3)</sup> Turgeniew, 1. c. str. 38.

<sup>4)</sup> Dziady, cz. II.



Nie miał słuszności, bo w tej krainie wrzało od dawna! Wrzało na zewnątrz i w podziemiach, gdzie gotowały się płody ducha. Wrzało tam od szczytów arystokracji, plutokracji i biurokracji aż do najniższych warstw społecznych. Wrzało przez splątanie prądów myślowych, czerpanych z sąsiedztwa a przyprawianych smakiem miejscowym. Tłem powszechnym umysłowości był hegelianizm o swoistej formie. Szedł ten system do wszystkich kół i warstw ludności, niosąc prawicowe wzmocnienie. Szedł na lewicę aż do nihilizmu Herzen'a. Ten Aleksander Herzen († 1870) chwali Hegla, że jego filozofia wyszła z sal wykładowych i wkroczyła w życie, stała się socjalną, opanowuje człowieka i podejmuje akcję w świecie szerszych wydarzeń<sup>5)</sup>. Lecz ludzie odczuwali dobrze, co było niedogodne dla jednostki w heglowskim pojęciu „obszczyna”. Ta „obszczyna”, jak sądził Bielidskij, przyjaciel Herzen'a, jest w stosunku do indywiduum Molochem, ponieważ po zużyciu jednostki odrzuca ją jak zniszczony łachman. Bielidskij nienawidzi „obszczyny”, jako bata biednej osoby ludzkiej. Posiew Herzen'a i jego zwolenników szedł w kierunku nihilizmu, będącego jego wytworem.

Zatrucie duszy narodowej zaczynało się od tych głębin. Nie osiągnęła pełnego wyrazu mentalność rosyjska w duszy polskiej dzięki niespodzianym zmianom politycznym. W mniejszym stopniu groziło duszy naszej zatrucie z warstw wyższych. Czym były warstwy wyższe, pouczają płody ówczesnej literatury. Sfery duchowne zobrazował w pełnym zarysie Leskow przez swoją powieść „Soborianie”. Arystokrata *Niekrasow*, poeta, w niedwuznaczny sposób oświecił sferę ziemiańską w utworze „Ojczyzna”<sup>6)</sup>.

Oglądam przeto znowu te miejsca, tak mi bliskie,  
Gdzie ojców moich życie bezpłodne wręcz i niskie!  
Uczta mi wciąż znaczone i pychą ich pokryte,  
W rozpuście – wprost tonęło, litości już wyzbyte;  
Gdzie zazdrość rabów trapi z udręką ich i trwogą,  
Że doli choć psów pańskich podzielić dziś nie mogą;  
Gdzie losem złym mi dano ten świat nasz ujrzeć boski,  
Do duszy mej wpłynęły nienawiść, wstręt i troski.

.....  
I wspomnień brak zupełny pogodnych ciepłych miłych;  
Lecz wszystko, co przeżyłem w tych bagnach lat dziecinnych  
W mej duszy to zaległo przekleństwem wprost wieczystym  
A wszystko to wszak zdobyłem w tym kraju mym ojczystym.  
.....

.....  
Stosunki z Rosją nie zostały bez częściowego wpływu na wyższe warstwy społeczeństwa polskiego. Poeci i pisarze nasi dali dowody serwilizmu względem caratu. W ostatnich czasach poważny wódz pewnej grupy politycznej głosił potrzebę zjednoczenia z Rosją. Inny znowu, przedstawiciel inteligencji, wydał w tym duchu specjalną broszurę.

<sup>5)</sup> Labry. Alexander Herzen, str. 248 (1928). Cfr. Brehier, 1. c. 797.

<sup>6)</sup> Niekrasow. Stichotworienija. 1873, str. 35–37. Przekład własny.

Pamiętnym zostanie rok 1939. Zbliżył się ten potworny polip; ta chmura, nie chmura, swym przenikliwym dymem, trującym i zgniłym, zaległa pół Polski. Jego macki natychmiast sięgnęły po dusze dzieci, młodzieży. Na ulicach, w szkołach, na mityngach podczas niezliczonych uroczystości, zabaw, pochodów, wmawiano w te dusze, że Boga nie ma, że religia to kłamstwo, że księża mówią nieprawdę, sami nie wierzą, a tylko lud wyzyskują. Pokazywano encyklopedie z zarzutami przeciwko Kościołowi, religii. Nauczyciele obowiązani byli w swych wykładach walczyć przeciwko Bogu. Zakazywano uczniom, nauczycielstwu, urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym uczęszczania do kościołów. Wśród uczniów szkółznaczono punktatorów, których obowiązkiem było notowanie kolegów uczęszczających do kościołów. Tworzono specjalne zawodowe szkoły i kursy dla wiejskiej i miejskiej młodzieży. W nich propagandę bezbożnictwa stawiano na pierwszym planie. Systematyczne zebrania w domach prywatnych miały także szerzyć wśród ludności niewiarę.

Wszyscy księża, z wyjątkiem zgrzybiałych starców, poddawani byli długotrwałym, często ponawianym badaniom, równającym się torturom moralnym, aby zmusić do porzucenia stanu duchownego i oddania się na służbę komunizmowi. W jednej tylko diecezji łuckiej kilkunastu księży aresztowano, kilku rozstrzelano<sup>7)</sup>, kilku zamordowano<sup>8)</sup>, duże dziesiątki księży pomordowano w innych diecezjach. Szereg księży deportowano w głąb Rosji, pod Archangielsk i do Kazachstanu. Podobny los spotkał setki tysięcy katolików świeckich.

---

<sup>7)</sup> Księża: Czurko Józef Kazimierz; Rutkowski Franciszek, Galicki Bronisław (zastrzelony w więzieniu).

<sup>8)</sup> Ks. Gałęcki Stanisław, prob. par. Cumań; p. o. proboszcza par. Antonówka ks. Antoni Chudy; ks. Wincenty Jach był rozstrzeliwany, uniknął jednak śmierci.

Nazwiska innych księży Diecezji Łuckiej deportowanych lub zamordowanych w czasie II-giej wojny światowej przez obu najeźdźców i bandy ukraińskie podane są w drugiej części książki. (Przypisek odsyła do niezrealizowanej przez ks. prał. Janusza „Części drugiej” niniejszej książki).

## NASTĘPSTWA NIEWIARY

Niewzruszoność praw przyrody została w ostatnich latach poważnie zakwestionowana. Jednak one niewątpliwie rządzą zjawiskami zewnętrznymi. I człowiek nie przestanie nadal poświęcać wszystkich sił swoich dla ich wykrycia.

Niezgłębiona jest dziedzina ducha. Uznał ją człowiek dzisiejszy za niedostępną dla rozumu; nie szuka przeto praw, które tam rządzą, a jednak one istnieją i rząd swój sprawują. Wyższej są wagi od praw przyrody. Bezmiar ducha nie znosi żadnego porównania ze światem widzialnym. Jego normy sprawują swój rząd, czy człowiek chce, czy nie chce. Człowiek zapragnął uzależnić swe losy wyłącznie od własnej woli. Uznał, że wiedza, zdobyta pracą rozumu, zastąpi rząd praw bożych. I znowu dzieje ludzkości dają doświadczalną odpowiedź na ludzką tezę o zastąpieniu praw boskich przez praktyczne wskazania rozumu ludzkiego.

Świat cały ma oczy zwrócone na Japonię. Stwórca tam złożył dowód, że zdobycze rozumu, że wielkie wyżyny cywilizacji mogą iść w parze z wiarą w baśnie nie do wiary. Japonia z zawrotną szybkością wchłonęła wszystko, co Europa posiada w zakresie kultury materialnej. Jeszcze przed stu laty naród japoński zaciekle bronił się przed jakimkolwiek kontaktem z narodami chrześcijańskimi Zachodu. Obecnie zbiera skrzątkie wszystko, czym Europa poszczycić się może; jednej tylko religii narodów chrześcijańskich nie obejmuje swoim zainteresowaniem; masy ludowe, najbardziej przeciwne wszelkiej w tym zakresie innowacji, trzymają się najstarszych tradycji. A te tradycje w rażącej stoją sprzeczności z rozumem i moralnymi zasadami kultury zachodniej. Japonia szczyci się odrębną i niepojętą dla Europejczyka etyką i bodaj logiką, a przeciwne rozumowi podania szytoistów przyjmuje za dobre i nimi się szczyci, bo to ma być wyrazem wyższości umysłowej. Przecież kult lisa jako bożka dotąd obowiązuje i jest najbardziej popularny w świątyniach państwowych. Nie do wiary, że w tym cywilizowanym kraju treść religii pierwotnej – szytoizmu – wypełniają *miriady* bogów<sup>1)</sup>. Kult ten doprowadzony do najniższego stopnia bezwstydu we czci bogini Inari. Ubóstwienie sił przyrody poprzez nieskończoną serię „kami” (kult przodków) doprowadza do adorowania fallusa, jako symbolu siły rozrodczej; ten symbol w rozmaitych postaciach cieszy się charakterystyczną popularnością.

W Tokio istnieje grób bandyty, ściętego za zbrodnie, a uznawanego za bóstwo. Bóstwami stają się nawet zwierzęta, drzewa, wody, jeżeli przedstawiają jakąś moc, której się bać trzeba. Natomiast człowiek Zachodu z własnego doświadczenia poznał niewzruszoność praw rządzących w świecie ducha. Prawo następstw grzechu, prawo niezachwiane, twarde, nieomylnie działające, prawo następstw idących nieuchronnie po każdym grzechu, wy-

<sup>1)</sup> Według Huby'ego – 800 miriadów. L. c. str. 198, 202, 204, 210, ss. 218, 225.

pisane w księgach Pisma świętego, zwiastuje swą obecność po wszystkie wieki, na wszystkich obszarach ziemi, we wszystkich pokoleniach ludzkości. „Niezbóżnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma: ale za nim idzie hańba i sromota<sup>2)</sup>”. Straszną kolejność w tym zakresie dosadnie wyraża Farrere: „Nie złapiesz diabła na zaniedbaniu. Szatan zawsze, aż nabyt szybko, siada na miejscu, które mu ofiarujesz”<sup>3)</sup>.

Z chwilą odwrócenia się od Boga szerokich warstw społeczeństwa europejskiego ujawniać się w nim zaczął głęboki upadek moralności. We Francji już pod koniec XVIII wieku panował ten poziom moralny, który w najostrzejszej formie maluje historyk i krytyk literacki z okazji oceny powieści Laclos’a „Niebezpieczne związki”: „Owoc to dwóch wieków psychologicznej kultury... dusza wieku, przesycona rozkoszą i łatwością użycia. U Laclos’a stępienie na rozkosz idzie już dalej; przeradza się w pęd czynienia źle, dręczenia; stwarza cyniczny machiawelizm miłości. W „Niebezpiecznych związkach” arystokratyczne społeczeństwo dojrzało do tego, aby je rewolucja rozpędziła; był czas, aby wymieść tę cieplarnię, powybijawszy w niej szyby<sup>4)</sup>.

Najszczytniejsze pojęcia miłości i szczęścia wdeptane zostały w te nizinny, o których św. Paweł ostrzega, że te rzeczy nie powinny być wspomniane pomiędzy nami. A Goethe taką „miłość” usprawiedliwia w swoich „Cierpieniach młodego Wertera”: „któż potępi, powiada, dziewczynę, która poddała się w chwili upojenia nieodpornemu przymusowi miłości”<sup>5)</sup>?

Swoiste prawo spostrzegamy w dziedzinie ducha. Tam panuje ruch ustawiczny. Nigdy człowiek nie stoi moralnie w miejscu. Postępuje naprzód albo idzie ruchem wstecznym. Gdy zapanuje zło, rośnie w zastraszający sposób. Toteż wstyd jest nawet podawać najogólniejszy choćby zarys tego zła, w którym ugrzązł wiek XIX i które opanowuje wiek XX. Naród, który w ciągu kilku wieków nadawał ton światu, a ostatnio z godną lepszej sprawy gorliwością reprezentował laicyzm, wydał na światło dzienne uosobienie hańby i sromoty, zrodził ludzkości Proust’a. Ten człowiek, który neguje możliwość wszelkiej etyki, jest głównym twórcą dnia dzisiejszego. Mówiliśmy już o Proust’cie. Musimy przy charakterystyce moralności doby najnowszej przytoczyć krótką ocenę tego człowieka, daną przez poważnego historyka i krytyka literackiego, Stefana Napierskiego: „Proust nie tylko jak nikt dotąd, z brawurą rozpaczy... otwarł na oścież bramy tego piekła, tego rajy płomienego potępieńców, ale także i w tej dziedzinie zna na wylot wszystkie filiacje i wszelkie konsekwencje, od których się blednie”<sup>6)</sup>.

Nie jest pozbawione słuszności zdanie, że dzisiejsza kultura hoduje po prostu inwertytów. Liczni przedstawiciele umysłowości współczesnej są obrońcami życia ułatwionego. Jeszcze przytoczymy zdanie Napierskiego: „Brzmi to jak paradoks, lecz kultury dzisiejszego wieku nie podobna już po-

<sup>2)</sup> Księga Przypow. XVIII. 3.

<sup>3)</sup> Fumée d’Opium, str. 15.

<sup>4)</sup> Wstęp do „Antologii literatury franc.” Bibl. Narod. ser. II, Nr 18, str. XXV.

<sup>5)</sup> Część I.

<sup>6)</sup> Napierski: „Od Baudelaire’a do nadrealistów”, str. 133 ss.

myśleć, a tym bardziej pojąć, bez tego czynnika – inwersji... Dziś jest inwersja na Zachodzie uświęconą niemal instytucją”<sup>7)</sup>.

Do najmniejszych rzeczy zaliczono prostytutkę. Do najmniejszych także rzeczy zalicza się brak wszelkiej żenady pomiędzy osobami różnej płci. Wspomniany przez nas Farrere uwypuklił ten szczegół: „Oto niewiele lat upłynęło, gdy przesąd dwóch płci złożył nam uprzejmy ukłon pożegnalny”<sup>8)</sup>.

Inwersję włączono do kategorii neurozy; a więc uniewinniać ją poczęto. Dziwią się niektórzy, iż objaw ten tkwi jeszcze w kodeksach karnych. Cathrein przytacza fakt, iż złożony został sferom oficjalnym memoriał domagający się usunięcia tego artykułu z kodeksu; wspomina, że ma przed sobą ten memoriał, pokryty więcej niż tysiącem podpisów przedstawicieli najwyższych sfer, profesorów uniwersytetów, ludzi o głośnym nazwisku<sup>9)</sup> ...

Do jakiego stopnia ta plaga upowszechniona była w ostatnich latach, świadczy Jules Romain, podając w XI tomie cyklu „Ludzie dobrej woli” rozmowę paru panów, którzy widzą się w kawiarni po raz pierwszy. Współbieśnik nagle daje propozycję, rekomendując się, że jest „sodomiste passive”. A charakterystyczna jest reakcja zagadniętego. „Sądzi, że to są rzeczy, w których trudno jest dać odmowną odpowiedź, skoro nie ma powodu do obrażania kogokolwiek”<sup>10)</sup>. Miał prawo powiedzieć Cathrein, że występki wszelkiego rodzaju mnożą się niesłychanie we wszystkich warstwach.

Cóż o Polsce powiedzieć możemy? Olbrzymia większość narodu jest wierna Panu Bogu, a cierpi za winy obojętnych w wierze. W ich środowisku tają się rzeczy, o których wolelibyśmy nie wspominać. Prasa jednak infor-

---

<sup>7)</sup> Ibid. str. 133.

<sup>8)</sup> Le Salut à Cesar, str. 19.

<sup>9)</sup> Victor Cathrein, S. J. Die Katholische Weltanschauung (1921), str. 376. „Im Jahre 1897 wurde in Berlin unter Leitung des Charlottenburger Arztes Magnus Hirsfeld ein „wissenschaftlich-humanitäres Komitee“ gebildet, das den Kampf gegen den 5 175 (wider-natürliche Unzucht) des „Strafgesetzbuches für das Deutsche Reich“ zum Hauptziele hat. Zu diesem Zweck veröffentlicht es seit 1899 ein eigenes „Jahrbuch für sexuelle Zwischenstufen“. Außerdem sucht es durch Massenpetitionen an das Parlament Stimmung für seine Sache zu machen. Eine solche Petition, die vor mir liegt, trägt mehr als tausend Unterschriften zum Teil hoch-berühmter Namen. Darunter sind viele Universitätsprofessoren, Medizinal und Sanitätsräte, hohe Beamte und Militärs, Redakteure, Schriftsteller, Künstler, Rechts-anwälte, Bankiers, Gutsbesitzer usw. Auch Professor Krafft-Ebing steht darunter, der ein eigenes Buch zugunsten der Straffreiheit homosexueller Verbrechen geschrieben hat. Des-gleichen Professor v. Liszt, der in seinem weitverbreiteten „Lehrbuch des Strafrechts“ die Abschaffung des §175 in seiner jetzigen Gestalt verlangt. Die Unterzeichner der Petition versichern, nur „von dem Streben für Wahrheit, Gerechtigkeit und Menschlichkeit“ beseelt zu sein. Die homosexuellen Neigungen seien ebenso verbreitet als die normalen und for-derten gebieterisch Befriedigung. Sie wurden auch von „sittlich hochstehenden“ Männern und Frauen empfunden, die man durch das Strafgesetz in Schande, Verzweiflung und Irr-sinn treibe. Es wird also jede sittliche Schuld bei solchen Vergehen geleugnet und diese An-sicht als das Ergebnis sicherer wissenschaftlicher Forschung bezeichnet. So sinken wir un-ter das alte Heidentum herunter, das zwar alle Laster geübt, aber sich doch gescheut hat, sie als Forderung der Gerechtigkeit und Menschlichkeit hinzustellen...”

<sup>10)</sup> 1. c., tom XI. Recours à Pabime, str. 261, 262.



muje<sup>11)</sup> o panującej w niektórych sferach inwersji; o szerokim nawet jej zasięgu. Niestety i tutaj zawisła „hańba i sromota”.

Czymże się różni ta nasza „dzisiejszość” we wskazanym zakresie od Sodomy i Gomory?! Pan Bóg nie jest inny dziś, niż wczoraj. Inwersja dziś jest tą samą zbrodnią, co wczoraj. I chociaż psychiatrzy przestali nazywać dzisiaj tę zbrodnię „zбочeniem”, a sądzą, że to można nazwać delikatniej – „neurozą”, jakkolwiek niektórzy ludzie dziwią się, że kodeksy ciągle jeszcze trwają przy „średniowieczyźnie”, to jednak homoseksualizm jest dziś takim samym grzechem sodomskim, jakim był dawniej.

Nic dziwnego, że przewidywania, wyrażone w Naszym Orędziu z 1938 roku, spełniają się całkowicie: „Przygotowania niszczycielskie przybliżają przyszłość ciemną, która jako nieuchronna rzeczywistość zbliża się powoli. Nie są to urojenia szalonej imaginacji, ale prawda, zapewne trudna do ujęcia myślowego, podana jednak z bezwzględną stanowczością przez Pismo Święte, jako kres ostateczny twórczonego w naszych czasach odstępstwa od Boga: *‘A ziemia spługawiona jest od mieszkańców swoich, gdyż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne. Pożre ziemię i będą grzeszyć obywatele jej; dlatego będą szaleć uprawiający ją i mało ludzi zostanie’*. „Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz kto by uważał w sercu od końca ziemi aż do końca jej”<sup>12)</sup>).

Nic dziwnego, że z podobłocznych sfer ognie szerzą pożogę, w gruzy zamieniają siedziby ludzkie, grzebią w nich dziesiątki tysięcy ludzi, że okrąg ziemi krew zalewa, rozbite i osierocone rodziny, spustoszenie obejmuje wielkie połacie ziemi, w wirach kurzawy wojennej giną miliony ludzi, a na wielkich obszarach kościoły bez kapłanów, bez Najświętszej Ofiary.

Odwroćcie od Boga i zespolone z tym zdrożności jak rdza zgryzają najmocniej skute spoidła społeczne. Dlaczego to niegdyś Renan powiedział do Derouleda: „Francja umiera, młody człowieku, proszę nie przerywać jej agonii”<sup>13)</sup>. Przewidywał, co od paru dziesiątków lat mówi o Francji świat cały. Zamieranie narodu idzie tam błyskawicznie. Znaczący stosunków tamtejszych, M. S. Gillet, Generał Zakonu Dominikanów, podaje przerażający obraz: „W okresie mniejszym niż pięćdziesięciu lat, więc od r. 1886 do 1934, liczba rozwodów wzrosła tam z 3000 do przeszło 20.000. W roku 1899 Trybunał Sekwany na jednej tylko sesji rozstrzygnął 98 rozwodów. Obecnie na dzień wypada 270 wyroków... udzielających rozwody. Co się tyczy zmniejszenia przyrostu naturalnego, byt narodu jest zagrożony od wewnątrz, gdy grozi

---

<sup>11)</sup> Merkuriusz, Nr 18–19, 9. IV. 1939, str. 487 ss. Artykuł o homoiźmie... „Wedle informacji, ogłoszonych w prasie – przed trzema laty, istnieją w Warszawie zastępy...” Wierzyć się nie chce. Lecz artykuł podpisany pełnym nazwiskiem: „Alfred Łaszowski”, nie sprowadził protestów, sprostowań, bodaj nawet procesu kryminalnego za szerzenie potwarczych informacji o tych „zastępach”. Więc coś jest w tym prawdy, a to wystarczy.

<sup>12)</sup> Orędzie Biskupa Szelągka z okazji 50-tej rocznicy jego święceń kapłańskich. 1938 r. (Cytowani: Izaj. XXIV. 5–6; Jerem. XII. 11–12).

<sup>13)</sup> „La France se meurt, jeune homme, ne troublez pas son agonie”, Cfr. L. Dumont-Wilden, 1. c. str. 89.



temu bytowi niebezpieczeństwo równie wielkie jak od zewnątrz. Liczka urodzeń, którą określano w r. 1886 na 1.034.000 (maksimum), spadła w roku 1934 do cyfry 677.000, przy czym około 50.000 wypadła na cudzoziemców. Zmniejszyła się przeto liczba urodzeń o 357.000, więcej niż o trzecią część w ciągu 66 lat. Od r. 1932 do 1934 zmniejszenie się urodzeń bardziej jeszcze zostało spotęgowane. Jeżeli ta progresja trwać będzie nadal, to w ciągu 10 lat osiągnie cyfrę 500.000. W roku 1950 kraj liczyć będzie mężczyzn od 20 do 25 lat mniej, niż mężczyzn od 55 do 60 lat wieku. *Francja posiadać będzie ludności 29 milionów, zamiast dzisiejszych 41 milionów*"<sup>14</sup>).

Podobny obraz przedstawia Anglia. Statystyka ruchu ludności wskazuje, że w roku 2037 liczba ludności wysp brytyjskich będzie mniejsza niż obecna liczba mieszkańców Londynu. Nigdy może nie zagrażała podobna klęska. Zaledwie słabą równoległą stanowiły stosunki rzymskie. Tam od czasów Augusta do r. 450 ludność do tego stopnia zmalała, że Rzym stał się zaledwie małą mieściną, liczącą 5.000 ludności. Jest to groźne ostrzeżenie na czasy dzisiejsze<sup>15</sup>).

A cóż o Polsce powiemy? Niech odpowie samo społeczeństwo w sumieniu swoim. Niech odpowiedzą miasta i wieś; prostaczkowie i wykwintni intelektualiści, biedna zagroda i bogate apartamenty. Jeżeli miejsce odpowiedzi zajmie uderzenie w piersi z wyrazem: „moja wielka wina!”, to zapewne z tym wyznaniem połączy się świadomość odpowiedzialności przed Bogiem i przed Ojczyzną. W wymiarze doczesności zagrozi społeczeństwu to, co wytyka świat cały nieszczęśliwej Francji. Śmierć powolna! Czy tego chcą ci wszyscy, którzy ciasny swój egoizm stawiają ponad dobro ogólne?! Egoizm, który każe ślepo uciekać przed ciężarami wychowania liczniejszego potomstwa. Ciasny egoizm, który zamyka człowieka w jego własnym podwórku, że spokojnie wegetuje, choćby niespodzianie miały spaść na ogół nowe kajdany. Ciasny i ślepy egoizm, który rozumowi narzuca to straszne powiedzenie Ludwika XV, króla francuskiego: „Po mnie – choćby potop”<sup>16</sup>! Jeżeli subiektywnie jest to dogodne dla krótkowzrocznych osobników, przedmiotowo i na dalszą metę jest to zdradaniem Ojczyzny; jest najcięższą krzywdą jej wyrządzaną. Postępowanie takie ujawnia niewiarę w Opatrzność Bożą, która rządzi losami ludzi, zapewnia wszystko potrzebne do życia tym, którzy są posłuszni prawu bożemu i wierni są w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków.

Na równi z tym nieszczęściem stoi zniweczenie mocy węzłów małżeńskich. Temu rozprężeniu węzła małżeńskiego niegdyś przypisał Pius IX upadek Rzeczypospolitej. Co się dziś dzieje w tym zakresie?!...

Równa tej pladze jest zbrodnia niedopuszczania do życia, co się poczęło. Chce człowiek używać wszystkich rozkoszy, odpędzając od siebie ciężary, które są tych rozkoszy następstwem. Bez przesady możemy powiedzieć, że jeżeli straszne wojny pochłaniają już miliony ginących ludzi, to wspomniana

---

<sup>14</sup>) M. S. Gillet. Appel au bon sens. 1936. Str. 179 ss.

<sup>15</sup>) Douglas Jerrold. The Necessity of Freedom, (1938), str. 170.

<sup>16</sup>) „Après moi le deluge!”

wyżej zbrodnia czasów najnowszych pochłania nieskończenie więcej ofiar. Istniały ustawy karne!... Pozór!... W ich cieniu zaistniały słynne „Biura Porad”.

Nie podobna wspominać o innych ohydnych wolnościach... Poważne związki lekarzy mogą położyć tamę...

W następstwie tych rzeczy idzie wśród ludzi utrata mocy bożej. Święty Paweł wielokrotnie wskazywał prawdę, stwierdzoną doświadczeniem, że sprawność człowieka, owocność jego działalności, płodność twórczości duchowej, trwałość zdobyczy, hart woli w przezwyciężaniu trudności życiowych, płynie z mocy bożej, która mieszka w duszy wierzącego a sprawiedliwego<sup>17)</sup>. Wielka czystość życia, wielka świętość sprawia, że w człowieku rodzi się śmiałość proszenia Boga o wielkie rzeczy. Rodzi się w duszy moc ufności, oparta o przyrzeczenie boże: „wołę bojących się Jego – *wykona*”<sup>18)</sup>.

Z chwilą odstąpienia od Boga – ta moc w odstępcy zanika. Skarży się Asnyk, że w naszym społeczeństwie zanikła wiara, będąca niegdyś źródłem mocy, a nie ma natomiast żadnej idei potężnej, która by zdołała porywać masy.

„Lecz dziś, gdzie znaleźć jakiś sztandar wielki,

„Który by porwał małoduszne zgraje?

„*Wszechwładnej* niegdyś cudów rodzicielki,

„Młodzieńczej wiary, świat już nie uznaje.

„Nikt się nie zwraca do tej karmicielki,

„Co sercom ludzkim wieczną młodość daje,

„I nie zostało nic z anielskiej wizji

„Prócz niedowiarstwa albo hipokryzji”<sup>19)</sup>.

Połowiczną wypowiedział Asnyk prawdę. Bo z niedowiarstwem idzie inna siła, która chce zastąpić moc bożą. A jeżeli nie porywa tłumów, to wtłacza je w twarde kleszcze ślepego posłuchu. W ciągu kilku wieków filozofowie walczyli o supremację rozumu ludzkiego nad wiarą, nad Objawieniem. W praktyce nie rozum, lecz wola, wola człowieka wypowiada ostatnie słowo; wola wyniesiona ponad prawo boże; tyrania ludzka zastępuje tu prawo. Człowiek człowiekowi narzuca swą bezgraniczną wolę, gdy tylko ma za sobą ważki tytuł – przemocy. Największe ze wszystkich nieszczęść – to okrucieństwo człowieka!

Tu dobrze utrafił Asnyk:

„Nastąpiła nowa epoka z obliczem.

„Nieubłaganem, lodowatym, chmurnem,

„Jej bóg jest owym, niewzruszonym niczem,

„Pożerającym swe dzieci Saturnem,

„A jej religia, dziką tchnąca grozą,

„Drapieżnej siły jest apoteozą”<sup>20)</sup>.

<sup>17)</sup> Filip. IV 8; Efez. 1.18.19. III. 19. 20.

<sup>18)</sup> Ps. 144.

<sup>19)</sup> Bibl. Nar. Ser. I, Nr 67, str. 184.

<sup>20)</sup> W dwudziestą piątą rocznicą powstania 1863 r.

Słusznie Gillet sądzi, że współczesna Europa przez usunięcie się spod wpływów prawa bożego wznawia pogańskiego ducha z czasów Chrystusa Pana, gdy zamierający świat starożytny nie miał do dyspozycji innego środka, mogącego przedłużyć jego egzystencję prócz użycia przemocy<sup>21)</sup>.

W związku z tą supremacją przemocy wszystkie przejawy życia są znaczane dążeniem do zwiększenia zasobów siły fizycznej. Zabawy, sporty najulubieńsze są te, gdzie triumfują muskuły. Młodzież rzuca się do nich z zapałem. Nigdy publiczność nie jest znudzona sportami. Prasa poświęca sportom coraz szerszy zakres swych wiadomości.

Wspomnieliśmy, że przemoc znalazła na Zachodzie teoretyka. Georges Sorel na czoło swej doktryny wysunął zasadę supremacji przemocy. Skoro tak się przedstawia owoc walki prowadzonej w ciągu szeregu wieków przeciw Bogu, nie gniewajmy się, gdy człowiek Wschodu mówi o „Zgniłym Zachodzie”. świat nie może istnieć bez elity. Można łatwo pojąć, jaką ma być elita w świecie panowania przemocy. Żywy jej obraz daje Dumont-Wilden: „Będzie ona brutalna i bez kultury w pojęciu przedstawicieli dawnej elity. Przewagę otrzyma najpierw dzięki swej woli i energii raczej, niż inteligencji. Wyraz pewien, cokolwiek pedantycznie użyty, określa jej stosunek do życia, – to dynamizm. Nie będzie zapewne znała wywczasów i lekceważyć je będzie; lekceważyć będzie bezinteresowność, uczucia ludzkie i słodycz w obcowaniu. Będzie egoistyczna, niesprawiedliwa i władcza, lecz wystarczy, aby miała świadomość swej mocy twórczej, by posiadała to, co Nietzsche nazywa wolą władzy dla wypełnienia swego zadania; stworzy wówczas świat nowy, który zastąpi cykl przeszłego świata”<sup>22)</sup>.

Dziwny zbieg okoliczności. To co mówi cytowany przez nas pisarz świecki, jest dosłownie zgodne z charakterem elity „ostatnich czasów”, naskicowanym przez Apostołów. Oto świadectwo św. Pawła: najpierw w liście II do Tymoteusza: „A wiedz to, iż ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złościny, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący, niż Boga, mający wprowadzić pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający”<sup>23)</sup>.

W liście I do Tymoteusza pisze: „A Duch jawnie powiada, iż w ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary, przystawiając do duchów obłądnych i nauk czartowskich”<sup>24)</sup>. Także Juda Apostoł: „Lecz wy, najmiłsi, pamiętajcie te słowa, które są przedtem powiadane od Apostołów Pana naszego, Jezusa Chrystusa, którzy wam powiadali, że w ostatnie czasy przyjdą naśmiewcy, chodzący według swych pożądliwości, w nieprawościach”<sup>25)</sup>.

---

<sup>21)</sup> Gillet, 1. c. 133.

<sup>22)</sup> L. Dumont-Wilden, 1. c. 230.

<sup>23)</sup> List II do Tymot. III. 1–5.

<sup>24)</sup> List I do Tymot. IV. 1.

<sup>25)</sup> List Judy Ap. w. 18.

Wzywam wszystkich, którzy te słowa zechcą czytać, wzywam do rachunku sumienia! Nie odsuwajcie „ostatnich czasów” na odległe okresy przyszłości. *Patrzcie*, czy w słowach świętych Apostołów nie ujrzycie własnych twarzy. Dbacie o to, aby wam dobrze było, i bez żadnych względów podcinacie konary które miały wasze dobro ubezpieczyć. *Patrzcie*, czy nie został zatracony honor, o którym tyle głoszono, jako o panaceum na wszystkie dolegliwości narodowe. *Patrzcie*, czy postępowanie wasze nie wzbudzało szyderczego uśmiechu tych, którzy „widzieli uczynki wasze” i w nich zważali, jak to „świeci światłość wasza przed ludźmi”. Pogardę budowaliście może w duszach tych, którzy was sądzili i losy wasze mieli w swych rękach.

## „PROWADŹ NAS DOBROTLIWE ŚWIATŁO!”

Kard. Newman<sup>1)</sup>.

Do was się zwracam, o wy wszyscy, którzy w przekonaniu zapewne słuszności swej sprawy pracowaliście nad zwalczaniem religii, nad odwracaniem od Boga. Patrzcie na ten potop nieprawości, na wylew bezbrzeżny błota moralnego. Pozwólcie, że jeszcze przypomnę: patrzcie na pożogi wojenne, na miliony ginących, na sieroctwa bez liczby, na morze krwi, rozlewanej nadobficie, na pożar wszechświatowy, na opustoszałe połacie krajów, na niszczenie zdobyczy cywilizacyjnych wielu wieków. Na idącą z tym martwością! To wasze dzieło!

W imię dobra ogólnego wzywam was, porzućcie niszczycielską robotę! „Ducha nie gaście” <sup>2)</sup>!

Do was się zwracam, o wy wszyscy, co dobru ogólnemu służycie zawsze i teraz pojmujecie ciężar odpowiedzialności za winy wieku. Ratować ich pragniecie; odwrócić karzącą rękę sprawiedliwości! Do was się zwracam z wezwaniem podjęcia żarliwej pracy nad odrodzeniem moralnym społeczeństwa!

Odrodzenie rozpocząć trzeba od fundamentów. Do tej pracy nieść trzeba szczerą wolę zapewnienia tej prawdzie triumfu, powszechnego uznania i wyprowadzenia stąd logicznych a koniecznych konsekwencji.

Słusznie Norwid postawił dalszym pokoleniom jako bezwzględnie obowiązujący nakaz „kult prawdy”, która objawia się jednak nie samą myślą, lecz „całowywotem wiecznym i czasowym człowieka”<sup>3)</sup>.

Katolicy posiadają wielki przywilej, że wierzą w istnienie wiekuistej, ab-solutnej prawdy. Wiara chrześcijańska jest nam najpewniejszym przewodnikiem w chaosie ludzkich poglądów. Ona ubezpiecza nie tylko skarb prawd nadnaturalnych, ale także naturalnych w zakresie religijnym i moralnym.

Odbudowa fundamentów natrafia na głęboko zakorzeniony przesąd, że wiara stoi w sprzeczności z nauką. Sprzeczność ta – przesławna – jest naprawdę sprawą nieaktualną. Nauka w obecnym stadium rozwoju wyklucza podobny konflikt. Niebawem przytoczymy powody naszego twierdzenia. Dla wielu jednak zachowuje swą moc pierwotną, albo jest po prostu *terra ignota*. Że zaś mało kto spośród inteligencji świeckiej zechciałby czytać podręczniki teologii, zawierające potrzebne wyjaśnienia, z konieczności przeto podamy najogólniejszy rys wskazań, wykorzystując także trafne uwagi pro-

<sup>1)</sup> Pierwsze słowa popularnego w Anglii hymnu, napisanego przez kardynała Newmana (John Henry, † 1890): „Lead Kindly Light”.

<sup>2)</sup> I Tessal. V. 19

<sup>3)</sup> Cfr. wstęp prof. Cywińskiego do „Wyboru poezji” Norwida. Bibl. Nar. Ser. I, Nr. 64, str. XXXV.

fesora P. Tiberghiena w jego najświeższej pracy: „Czy nauka prowadzi do Boga”<sup>4)</sup>).

Dawno minęła epoka, kiedy stosunek nauki do wiary rozpatrywano pod kątem widzenia istniejących jakoby sprzeczności pomiędzy twierdzeniami nauki a prawdami wiary. Zrodził się stąd konkordyzm i modernizm. I te spory przebrzmiały. Dzisiaj także możliwe są różnice tych dwóch dziedzin poznania. Lecz inny jest obecnie niż dawniej charakter tych różnic. Sprzeczność może zaistnieć o charakterze bardziej psychologicznym, niż doktrynalnym.

Nastawienie naukowe posiada szczególne cechy; nosi charakter przede wszystkim *niezależności*, panowania; chce zajmować stanowisko suwerenne. Odpowiada to słowom Stwórcy: „Napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i *panujcie* nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nade wszystkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi”<sup>5)</sup>. Jeżeli Bacon mówi, że człowiek panuje nad naturą, będąc jednocześnie posłuszny jej prawom, to w rzeczy samej umiejętnym stosowaniem jednych praw względem drugich – on je podbija w niewolę.

Uczony *wątpi*. Aby nie wejść na mylną drogę, nie uznaje niczego, czego nie widzi, nie dotknie, nie zważy, nie doświadczy przy pomocy subtelnych aparatów. Punktem wyjścia jest wątplenie metodyczne. Kardynał Mercier w swej „Kryteriologii” uznaje, że wątplenie metodyczne jest niezbędną sprężyną wszelkiego postępu naukowego<sup>6)</sup>. W zetknięciu z „człowiekiem laboratorium naukowego” – człowiek ulicy wynosi wrażenie sceptycznej niewiary we wszystko, tak dalece uczony chce wszystko skontrolować.

Człowieka nauki wreszcie cechuje duch *analityczny*. Instynktownie jest nastawiony nieufnie do metafizyki. Ma żywe przeświadczenie o potrzebie ograniczania działalności intelektualnej do pewnej specjalności, w której się zamyka, a pogardza tymi, którzy mówią o wszystkim, wszystko wiedzą i wszystko tłumaczą.

Stanowisko wierzącego nosi charakter przeciwny trzem rysom naukowca. Można je ująć w wyrazach: zależność, zaufanie, synteza. Najwyższe zagadnienie, które stawia sobie człowiek wierzący, a które mu rozwiązuje na pierwszej stronicy katechizm, zagadnienie ostatecznego celu jest: „człowiek stworzony jest na to, aby Boga swego znał, Jemu służył”. Pierwsze słowo, jakie Szaweł wypowiedział do Chrystusa pod Damaszkiem, było: „Panie, co chcesz, abym uczynił”<sup>7)</sup>. Przemawia tak serce każdego wierzącego. Wiara zawiera pierwiastek istotowy dobrowolnego poddania się, a nawet *poddania się* upragnionego i ukochanego.

Wierzącego cechuje *ufność*. Jako podstawę pewności w prawdziwość nauki wiary ma tę zasadę: wierzę, boś Ty powiedział, Boże. W akcie wiary tkwi

---

<sup>4)</sup> La science mène-t-elle à Dieu? 1933.

<sup>5)</sup> Ks. Rodzaju. I. 28.

<sup>6)</sup> Str. 17.

<sup>7)</sup> Dzieje Apost. IX. 6.



pierwiastek porywu woli, nakazującej pod wpływem łaski Bożej – przyjęcie prawd wiary. Oto, co nas oddala od ducha krytycznego, który chce wszystko zważyć i zrozumieć bez reszty.

Wykluczone tu jest metodyczne wątplenie. Odróżnić od tego trzeba wątplenie retoryczne, które polega na wysunięciu przedmiotu wykładu w formie pytania, bez myśli nadania pytaniu cechy rzeczywistego wątplenia. Tak św. Tomasz w swej Sumie stawia pytanie: „czy istnieje Pan Bóg”, a zaraz potem przytacza swe słynne dowody istnienia Boga. Stosowanie wątplenia metodycznego w prawdach wiary byłoby zaprzeczeniem *wiary*.

Wiara wprowadza *syntezę*. Orzeka o całości życia człowieka i jego przeznaczeń. Religia, której zadaniem jest regulowanie stosunku człowieka do Boga, nie rozstrzyga wszystkich zagadnień metafizycznych, ale niektóre z nich, najbardziej nawet ciemne, rozstrzyga definitywnie.

Oto rzeczywisty, aktualny konflikt pomiędzy pracownią uczonego a katedrą kaznodziei; pomiędzy laboratorium i oratorium. Konflikt traci swą ostrość przy bliższym wejrzeniu; nawet rozplywa się całkowicie i niknie.

Różnice nie powinny być wyolbrzymiane. W nauce odcień niezależności, towarzyszący poszukiwaniom, nie należy do ich istoty. Do nauki należy poszukiwanie rzeczywistości. Poczucie, a raczej usiłowanie zachowania niezależności jest przy tych poszukiwaniach wtórnym nastrojem duszy, jest bardziej zamierzone, niż praktykowane, bo w nauce istnieją także ustawiczne zależności; a każdy szczerzy uczony wie, ile trzeba czynić ofiar ze swych umiłowanych i wypiełgowanych w umyśle teorii, wobec rzeczywistości, od której uczony jest zależny.

Nauka jest krytyczna, co jednak nie wyklucza pierwiastka wiary w poszukiwaniach. Wątplenie metodyczne opiera się na ufności dojścia do poznania prawdy. Gdyby ta ufność była wykluczona, wątplenie byłoby definitywne i stałoby się sceptycyzmem. U podstaw wszelkiej nauki są postulaty, które z natury swej są konstrukcjami zaufania do drogi, po której idą badania. Podobnież u podstaw wszelkiego postępu naukowego spoczywa zaufanie do pracy innych uczonych; i nie można wyobrazić sobie tych poszukiwań, gdyby każdy uczony uważał sobie za obowiązek sprawdzanie wszystkiego, co inni uczeni stwierdzili i podali jako pewniki. W ostatnich latach spostrzeżono, że zbadanie historii idei naukowych oddało wielkie usługi, bo przyczyniło się do sprawdzenia współczesnych twierdzeń nauki.

Prawda, że nauka jest ze swej natury analityczna; jednak bez syntezy kroku nie uczyni. Postulaty determinizmu w przyrodzie i porządku we wszechświecie są klasycznymi okazami syntezy naukowej. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że determinizm stawiany jest pod znakiem zapytania. Wielkie, o niezmiernym zasięgu hipotezy, jak Einsteinowskie teorie, są potężnymi intuicjami, właśnie syntetycznymi, które przez szeregi lat stanowić będą dźwignię najbardziej starannych poszukiwań, dążących do sprawdzenia tych hipotez.

Cechy znowu, charakteryzujące stronę wierzącą, nie są brane krańcowo. Poddanie się nie jest ślepe. Często znajdujemy w Piśmie świętym napomnie-

nia: „Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie boże, abyście wydawali ... rozumną służbę waszą”<sup>8)</sup>).

Św. Tomasz zauważył, że równowaga człowieka polega na zespole dwóch subordynacji: sił cielesnych względem rozumu, a rozumu względem prawa bożego. Bez tej subordynacji człowiek może posiadać pozory równowagi, lecz najdrobniejsza okoliczność, mały kamyk na drodze, sprowadza zachwianie się i jak to się mówi dzisiaj, ostateczne załamanie się, bo tam miejsce rozumu zajmie namiętność, która sprawuje władzę.

Wiara nie jest tylko konstrukcją zaufania. Ma prawo i obowiązek poznania podstaw, na których się wspiera. Kościół potępił teorię fideizmu, która odbiera to prawo. Koncylium Trydenckie kładzie nacisk na *oczywistą* wiarygodność prawd wiary. Łaska w akcie wiary nie odejmuje tego charakteru, że ma być rozumny. Łaska nie jest podkładem, lecz światłem. „Przez światło wiary, przez łaskę, widzi się to, w co wierzyć trzeba”<sup>9)</sup>.

Również pierwiastek woli w akcie wiary, poryw miłości, nie osłabia mocy pewności prawdy. Przedmiot, do którego kieruje się ten poryw miłości, nie jest dobrem partykularnym, dla tego lub innego człowieka, lecz jest dobrem natury ludzkiej, w jej zasadniczym zarysie. Doktryna chrześcijańska nie jest opinią, lecz jest prawdą. W nauce istnieje także miłość prawdy. Znały poryw miłości względem prawdy chrześcijańskiej nie przeczy jej pewności i mocy.

Synteza życia jest prawda religijna; a tę syntezę tworzą szeregi analitycznych dociekań, stwierdzeń, przeżyć. W tym znaczeniu na żadnym terenie duch ludzki nie stosuje tak bardzo, jak w wierze, metody analitycznej. Przedmiot poznania decyduje o stanowisku i o metodach, jakie mają być obrane w tej dziedzinie.

Nauka zajmuje się odrębnym przedmiotem od wiary. Jej przedmiotem jest to, co pozostaje pod panowaniem człowieka; dziedzina materii. Wiara ma za przedmiot poznania to, co jest nad nami, co przewyższa zdolności umysłowego zasięgu. Bez ujmij dla jednej i drugiej dziedziny, muszą one mieć odrębne metody, pozostawać na odrębnych stanowiskach, gdy odrębne mają przedmioty.

Jeżeli więc istnieją różnice, to nie przeciwstawność. Dwie te dziedziny raczej się uzupełniają. Pobieżne choćby poznanie dziedziny nauki wskazuje, że ona nie daje wszechobjęcia zainteresowań człowieka. Nauka, jak wspomnieliśmy, rozdrabnia się na poszczególne specjalności, które muszą być utrzymane w określonych granicach. Nie ma poza filozofią żadnej nauki, która by jednoczyła te działy specjalne, dawała ogólny obraz zdobyczy wiedzy i doprowadzała przy tym te działy do harmonii, dawała ich pełną syntezę. A znowu żaden dział nauk ścisłych nie dopuszcza filozofii jako nauki do swego sanktuarium.

Człowiek przez życie zmuszony jest do szukania odpowiedzi na najwyższe zagadnienia na drodze metafizyki. Z tej dziedziny wchodzi duch ludzki

<sup>8)</sup> Rzym. XII. 1.

<sup>9)</sup> Summa Św. Tom. II. II. q. I. a. 5.

w dziedzinę wiary. Rozum i wiara są to dwie gałęzie wychodzące z jednego źródła oświecenia człowieka na życiowych drogach. W nauce człowiek opanowuje rzeczy materialne; poddając je pod swoją władzę. W dziedzinie wiary opanowuje siebie samego. Obydwie drogi prowadzą do poznania prawdy, która daje pełne wyzwolenie człowieka.

Chrześcijanizm wie, że prawda w warunkach życia ziemskiego jest tylko częścikowa. Czekamy na inne poznanie, w którym wiara i wiedza będą całkowicie wchłonięte przez jasne i pełne poznanie w Bogu. Wyraził to Św. Paweł: „Co do prorocत्व, one zanikną, co do języków, ustaną, co do nauki, zniszczona będzie. Bo po części tylko poznajemy... Ale gdy przyjdzie to, co doskonałe, zniszczy to, co było częściowe... Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wówczas (widzieć będziemy) twarzą w twarz. Teraz poznaję po części; lecz wówczas poznawać będę tak, jak poznawany jestem. A teraz trwają te trzy rzeczy: wiara, nadzieja, miłość. Ale z tych większa jest miłość. A miłość nigdy nie ginie”<sup>10)</sup>).

Postęp dogmatów istnieje w znaczeniu pełniejszego i jaśniejszego ich poznania, bez zmiany znaczenia, które Kościół podaje. Wyklucza się modernizm, jako też jego pierwotną formę – symbolizm w zakresie teologicznym; uznawał on możliwość zmiany formuł, aby tylko odpowiadały wymogom sumień i służyły do pielęgnowania uczuć religijnych. Odrzucony także został na tym terenie pragmatyzm, uznający, że strona zewnętrzna jest bez znaczenia, bo istotę dogmatów stanowi ich praktyczne zastosowanie.

Nie ma zatem żadnych podstaw do pielęgnowania zmurszałego od starości przesądu o sprzeczności wiary i nauki. Kto szczerze szuka prawdy, winien uznać, że istnieje fakt historyczny Objawienia. Istnieje fakt historyczny życia Chrystusa Pana; istnieje fakt prorocत्व i cudów, które udowodniły boską osobowość Zbawiciela świata.

Zapewne, dziedzina historii nie jest zaliczana do nauk w ścisłym znaczeniu. A jednak udowodnienie zdarzeń historycznych nie może być pozbawione charakteru naukowego, gdy opiera się na ścisłym i krytycznym zbadaniu dokumentów i źródeł. Otóż wspomniane wyżej fakty Objawienia boskiego życia Chrystusa na ziemi, prorocत्व i cudów, którymi udowadniał Chrystus swe synostwo Boże, oparte są na dowodach o takim charakterze, jaki wystarcza dla udowodnienia innych zdarzeń historycznych;

Każdy, kto szczerze szuka prawdy, obowiązany jest poznać treść Objawienia boskiego, obowiązany jest uznać w Panu Jezusie Syna Bożego, który stał się człowiekiem, aby rozproszyć ciemności niewiary, zbawić człowieka, podnieść z tego poniżenia, w jakie zapadł.

Wiedzieć, trzeba, że poznanie zawartości Objawienia, poznanie prawdy religijnej, nie jest jeszcze wiarą. Przepaść cała dzieli wiarę od wiedzy religijnej. We wstępie do „Wyznań św. Augustyna” oryginalną prof. Kowalski uczynił uwagę: „Jest jasnym, że przebieg nawrócenia nie jest czysto naukowy; źródło jego jest w uczuciu, co znaczy, że według określenia przyrodniczego jest instynktowne. Wiara jest koniecznym składnikiem naszego orga-

---

<sup>10)</sup> I Korynt. XIII. 8.

nizmu duchowego; gdy jej mu braknie, organizm jest zaatakowany fizycznie<sup>11)</sup>. Niestusznym jest pogląd, że źródło wiary jest w pewnej mierze „instynktowne”. Instynkt nie odgrywa tu żadnej roli. Natomiast wielkie znaczenie ma wola człowieka. Zdziwiający oświecenie tego *udziału wolnej woli* człowieka w akcie wiary otrzymaliśmy przy okazji objawienia przez Pana Jezusa prawdy o chlebie eucharystycznym.

Sławny jest, jak już wyjaśnialiśmy, w ewangelii św. Jana rozdział VI (w. 43 ss.). Wiemy, że Pan Jezus z największą mocą ponowił zapewnienie o konieczności przyjmowania zapowiedzianego pokarmu z niebios. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie”<sup>12)</sup>. Wiemy, że wielu uczniów zgorszyło się tą mową. Tłumnie opuścili Chrystusa. Zdziwiający, że to masowe odstępstwo nie zachwiało stanowczości Zbawiciela w ogłoszeniu tajemnicy Eucharystii. Przeciwnie. Chrystus zwraca się do Apostołów i pozostawia im wolność odejścia: „Czyliż i wy odejść chcecie”<sup>13)</sup>? Nastąpiło tu doniosłe wyznanie Św. Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży”<sup>14)</sup>.

Wyznanie to było wyrazem dobrej, ale *całkowicie wolnej woli* Apostołów w ich akcie wiary.

Pewien nadto szczegół w tym obrazie odstąpienia wielu uczniów od Chrystusa – przechodzi całkowicie niedostrzeżony. Wypowiada Chrystus Pan jeszcze słowa, które pozornie nie wiążą się z całokształtem ogólnej dysputy o Eucharystii. Pan Jezus mówi: „*Żaden nie może przyjść do mnie, jeśliby mu nie było dano od Ojca mego*”<sup>15)</sup>. A więc na to, aby człowiek przyszedł do Chrystusa, *do aktu wiary*, nie wystarczy ani poznanie prawdy, ani akt dobrej woli. Potrzeba jeszcze, aby człowiek *otrzymał ten dar od Boga*. Bo *wiara jest łaską boską*. Słusznie też powiedziano, że wiara nie jest na końcu studiów, lecz na końcu modlitwy...

Dochodzimy do uznania prawdy, że dzieło odrodzenia moralnego przeżywa siły człowieka. Nikt z nas, ani sam w sobie, ani w innych nie zdoła własnymi siłami dokonać tego odrodzenia; nie może wykonać najpierwszej i najkonieczniejszej rzeczy, odbudowania fundamentów, odbudowania wiary.

Na to musi przyjść Ten, który „zstąpił z nieba, aby przynieść ludziom światłość zespoloną z mocą bożą”, a moc bożą, zespoloną ze „słowem krzyża”<sup>16)</sup>, które daje panowanie ducha.

Moc boża idzie z twardą cnotą, wyrobioną przez krzyż; idzie z czynem; czyn odświeżający głębię prawdy Chrystusowej. Zapewnił o tym Pan nasz, Jezus Chrystus: „Jeśli kto będzie chciał *zrobić wolę moją, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga*”<sup>17)</sup>.

---

<sup>11)</sup> Kowalski. Wstęp do Wyznań Św. Augustyna. Cfr. Bibl. Nar. ser. II, Nr. 45, str. LXVI.

<sup>12)</sup> Jan VI, w. 54.

<sup>13)</sup> Jan VI, w. 68.

<sup>14)</sup> Ibid. 69, 70.

<sup>15)</sup> Ibid. 66.

<sup>16)</sup> I Korynt. I. 17 ss.

<sup>17)</sup> Jan VII. 17.

W pełnieniu nauki Chrystusowej znajdujemy bezmiary pokoju i radości, bo doznajemy obecności uszczęśliwiającej, *pełnej prawdy odwiecznej* i sprawiedliwości, tchnienie nieobłudne serca bezgranicznie kochającego. I nie może być, aby dusza nie uległa temu urokowi zjednoczenia z Najwyższym Dobrem, nie była przepojona jakimś żarem wielkiego światła, które chcielibyśmy rozlać naokół, na wszystkich nam drogich, na wszystkich nam bliskich i związanych z nami dostojenstwem człowieczeństwa. Jakże to odczuł i trafnie ujął kardynał Newman, gdy wzywał: „Prowadź nas, dobrotliwe światło!”

My, katolicy, rozumiemy, że powołani jesteśmy do moralnego podboju dusz pod panowanie prawa bożego; do współpracy z Chrystusem w dziele odrodzenia moralnego ogółu. A „broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna ... burząc knowania i wszelką wysokość, wynoszącą się przeciw poznaniu bożemu i w niewolę podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe”<sup>18)</sup>.

Wskreszenie wiary w duszach nie jest trudne, gdy palą się serca nasze żywym płomieniem szczerego entuzjazmu, który chwyta za serce, bo jawi prawdę wiary, wcieloną w życie. Wyrazem jej – miłość gorąca boża, wierność najwyższemu prawu, danemu przez Chrystusa na współżycie ludzi i narodu. „Trwajcie w miłości mojej”<sup>19)</sup>!

W podboju moralnym dusz nie dość jest mieć świadomość dojścia do prawdy. Zasoby moralne i religijne, zasoby duchowe i intelektualne – wypromieniować może ze skarbnicy swego ducha ten tylko, kto je w obfitości posiada. Max Scheler († 1923) ważył się wypowiedzieć zdanie, które, jeżeli nie jest bezwzględnie słusznym, to jednak zawiera wskazanie obowiązku katolików: „Religia pozytywna jedno tylko zna niebezpieczeństwo, które może jej zagrozić: jest to entuzjazm wyższy i wyższa siła przekonania w przedstawicielach innej religii”<sup>20)</sup>.

Zdanie o tyle niesłuszne, że w Kościele Katolickim nie może zabraknąć ani entuzjazmu, ani siły przekonania, ani płomiennej miłości i zapału służenia Bogu, ani gorących dążeń do wcielania życiem całym ideału świętości. Nie może zabraknąć w całości Kościoła. Poszczególnym narodom ten przywilej nie jest dany. Stąd my, katolicy, musimy wyciągnąć odpowiednio wnioski. Bóg nie odmówi łaski do spełnienia naszego posłannictwa, jeżeli ze swej strony uczynimy wszystko możliwe, aby współdziałać z Bogiem.

Jeszcze słów parę o przesławnym zagadnieniu sprzeczności między nauką a wiarą. Wszakże wiedza świecka ma tu prawo głosu. Audiatur et altera pars. Niech przemówią poważni przedstawiciele nauki; niech odśloną zawartość twierdzeń naukowych w zakresie zagadnień interesujących choćby pośrednio teologię.

Przy wejściu do sanktuarium nauki spotykamy autokrytykę. O niej samej, o nauce, wypowiedane są przez uczonych niepokojące twierdzenia Kró-

<sup>18)</sup> II. Korynt. X. 4. 5.

<sup>19)</sup> Jan XV. 9.

<sup>20)</sup> Przegląd „Hochland” październik 1918 r., str. 16. Cfr. Pflieger: Le vrai Chretien en Face de Mond Reel. 1938, str. 96, 97.



lowej nauk, ostatniej instancji w dociekaniach wiedzy ścisłej, matematyce, wyrządzono niesłychaną krzywdę. Słynna definicja Bernarda Russel'a orzeka: „Matematyk nigdy nie wie, o czym mówi, ani też, czy to, co mówi, jest prawdziwe”<sup>21</sup>). „Jeżeli opisujemy osobę, która wie, o czym mówi, i wie również, czy to, co mówi, jest prawdą, osobą tą nie może być czysty matematyk”<sup>22</sup>). Eddington znowu żali się, że „rozpatrując rozwijający się stopniowo schemat wiedzy naukowej, który na pozór nigdy i w żadnym kierunku nie osiąga jakiejś ostatecznej formy, bywamy niekiedy skłonni zwątpić o realności naszych postępów. Zagadnienia, które wydawały się już załatwione, stają się ponownie otwarte:

„Gdy wielkie prawa przyrody bezbrzeżne ciemności kryły,

„Newtonie, stań się” – Bóg kazał – i mroki się rozstały.

„Niedługo to jednak trwało; sprzeciwu duch zasyczał: „Ho!”

„Powstań Einsteinie, – i dawne przywrócił „status quo”<sup>23</sup>).

„Stwierdzając następnie, że nie potrafimy rozstrzygnąć nawet pewnych prostych, podstawowych zagadnień, które w danej mierze decydują o rozwoju astronomii teoretycznej, zaczynamy wątpić, czy w ogóle może tu być mowa o jakichś rzeczywistych postępach”<sup>24</sup>). Jeżeli dotkniemy doniosłej dziedziny kwantów<sup>25</sup>), to niestety Eddington ujawnia także rzeczywistą bezowocność tej teorii. „Wzory podawane w nowoczesnych podręcznikach teorii kwantów, wzory, które ustawicznie sprawdzamy doświadczalnie i na których podstawie otwieramy nowe dziedziny badań, zajmują się wyłącznie prawdopodobieństwami i wielkościami przeciętnymi. Jest to zupełnie wyrażne”. „Wielkością nieznaną, na którą polujemy od wzoru do wzoru, jest bądź pewne prawdopodobieństwo, bądź też pewna przeciętna. Teoria kwantowa przyczynia się zatem do osiągnięcia celu wtórnego, lecz nic nie daje z punktu widzenia pierwotnego laplace'owskiego celu, wymagającego przy czynowej pewności”<sup>26</sup>).

Nauka niezachwianie stwierdza fakt, że umysł nasz jest pierwszą i najbardziej bezpośrednią rzeczą w naszych przeżyciach. „Pierwszą rzeczą, jakiej istnienie w świecie naszych doznań musimy uznać, jest coś dążącego do prawdy, coś czemu zależy niezmiernie na tym, by wierzenia były prawdziwe”. Zanim jeszcze zaprosiliśmy naukę do wzięcia całego zagadnienia w ręce i do uporządkowania faktów zawartych w naszych doznaniach zmysłowych, zostało już przez nas rozstrzygnięte, jaki jest pierwszy składnik świata naszych wrażeń... Otóż istnieje jedna elementarna, nieunikniona odpowiedź: Jesteśmy tym właśnie, co zadaje powyższe pytanie”<sup>27</sup>).

---

<sup>21</sup>) Sir Arthur Eddington (\* 1882). „New Pathways in Science”. „Nauka na Nowych Dro-gach”. Przekład dr. Szczeniowskiego, prof. Uniw. Wilen, str. 270.

<sup>22</sup>) Eddington, 1. c. 106.

<sup>23</sup>) Eddington, 1. c. 309.

<sup>24</sup>) Ibid. – 309.

<sup>25</sup>) Nowoczesna postać teorii kwantów znana pod nazwą mechaniki falowej.

<sup>26</sup>) Eddington, 1. c. 80, 81.

<sup>27</sup>) Eddington, 1. c. 5. 230.



Nauka też odważyła się stwierdzić fakt rzeczywistego istnienia zewnętrznego świata, opisywanego przez fizykę, dodając zastrzeżenie: E. & O. E.<sup>28)</sup>. Gdy jednak przystąpiono do zbadania pierwszej, narzucającej się nam w tym świecie zewnętrznym rzeczy, do zbadania istoty materii, nauka znalazła się w bezdrożnej dżungli. „Fizyk posiada do swego rozporządzenia: *elektrony, protony, neutrony* (od roku 1934), *deutrony, trytony, cząstki*, a bardziej jeszcze – *pozytrony*”. Dodajmy jeszcze: *fotony*. Filozofowie skłonni byli do uważania tych tworów za coś bardziej hipotetycznego od przedmiotów rozpatrywanych w fizyce mikroskopowej. Profesor H. Dingle daje typowy przykład tego stanowiska<sup>29)</sup>. Według tego autora atomy i elektrony są to nie-sprawdzalne hipotezy, „twory, których istotną cechą jest zasadnicza nieobserwowalność”<sup>30)</sup>. Eddington przeczy temu, aby były nieobserwowalne; wyjaśnia zaś, że „obecnie uważamy zarówno elektron jak i proton za *punkty matematyczne*”<sup>31)</sup>. Innymi słowy: jest i nie jest. Wreszcie „dzisiaj elektron reprezentuje nie cząstka materialna, lecz paczka fal”<sup>32)</sup>. Więc jest to coś!

Niezawodny jednak triumf odnosi nauka, chwałą okrywa się nieśmiertelną, że wyrывa się z granic materii i zmysłów, w których zamknąć ją usiłowały ciasne metody. Dociera do świata nadzmysłowego. Może pozostanie on na długo nieznanym nauce w swej zawartości, chociaż jest poznawalny i poznany w swym istnieniu. „Uczni bardzo dalecy od obediencji religijnej, jak np. Langevin, *dopuszczają istnienie świata nie tylko niepoznawalnego, lecz wprost niedostępnego, pełnego tajemnic, wobec których nauka staje bezradna*”<sup>33)</sup>. *Istnieje szereg stwierdzeń naukowych, które usuwają bariery dzielące naukę i wiarę.*

W *stosunku do metafizyki* nauka określa swe stanowisko, gdy stwierdza, co w wyjaśnieniach filozoficznych, dotyczących problemów postawionych i nie rozwiązanych przez naukę, nie może się godzić z danymi nauki. Tak więc w czasach ostatnich nauka neguje materializm i ultra-spirytualizm, jako sprzeczne z danymi nauki. „Zniknął już zupełnie w nauce bardziej prymitywny rodzaj materializmu, który wszystko we wszechświecie – czy to gdy chodziło o coś nieorganicznego, czy też o coś organicznego, żywego – starał się sprowadzić do mechanizmu złożonego z kół zamachowych, wirów, czy też czegoś innego w tym rodzaju. Śmiejemy się dzisiaj z mechanicznych tłumaczeń ciężenia i elektryczności”<sup>34)</sup>.

*Spirytualizm krańcowy* (dualizm Descartes’a), który uznaje, że dusza człowieka nie tylko w istnieniu, lecz i w działaniu jest niezależna od ciała, i że nawet duszy łatwiej jest działać bez ciała, nauka odrzuca. Wundt w swej sprawozdawczej pracy: „Z moich badań laboratoryjnych w Lipsku” zaznacza:

<sup>28)</sup> Errors and Omissions Excepted. Eddington, 1. c. 22.

<sup>29)</sup> Science and Human Experience, p. 47.

<sup>30)</sup> Eddington 1. c. 21, 31, 158.

<sup>31)</sup> Ibid. 30.

<sup>32)</sup> Ibid. 106.

<sup>33)</sup> Rops Daniel. Le monde sans âme, p. 141.

<sup>34)</sup> Eddington, 1. c. 307.

„Rezultaty tych badań nie godzą się ani z hipotezą materialistyczną, ani z dualizmem platońskim lub kartezjańskim. Jeden tylko animizm arystotelesowy, który wiąże psychologię z biologią, wyłania się jako konkluzja metafizyczna do przyjęcia z psychologii doświadczalnej”<sup>35</sup>). „Najnowsze teorie z dziedziny fizyki, a szczególnie teorie mechaniki falowej podważają zasady będące przejawem racjonalizmu w świecie fizycznym i stawiają pod znakiem zapytania podstawy *determinizmu*. Panujące przekonanie o wyłącznej prawdziwości tych tylko faktów, które dostępne są zmysłom, zostało radykalnie obalone przez jednego ze współczesnych fizyków, *Maxa Plancka*, skoro uczony ten mówi: „Obraz świata fizycznego coraz bardziej oddala się w swej strukturze od świata zmysłów”. A według pojęć *Heisenberg’a* i *Bohr’a* stany materii nie mogą być określone, jako jednorazowo rzeczywistnione, i nie mogą być swobodnie badane w swoim rozwoju”<sup>36</sup>).

W zagadnieniu *determinizmu* nie można pominąć zdania *Henri Poincarégo*: „Nauka jest deterministyczna; ona jest nią w swej istocie (elle l’est par définition). Nauka, która nie byłaby deterministyczna, nie byłaby nauką”<sup>37</sup>). *A. Launay*: „Załamąć musiałby ręce uczony, któryby do swego laboratorium nie wnosił pewności i tej wiary, że natura jest związana łańcuchem przyczyn i skutków niezmiennych i wiecznych”<sup>38</sup>). Jakkolwiek z powstaniem teorii mechaniki falowej – w odniesieniu do natury materii – poczęto zachwywać zasadę *determinizmu*, wszakże przez usta *M. Langevin’a* raczej uznano, że trzeba rozpatrywać kwestię jako mylnie postawioną i porzucić ideę, która ją spowodowała”<sup>39</sup>). Termin „*determinizm*” nie jest tu brany w znaczeniu metafizycznym, ale w znaczeniu metody poznawania. Nauka nie przeczy istnienia faktów niekoniecznych, wolności, stwierdza tylko, że „one nie należą do zakresu badań naukowych, które muszą brać pod uwagę tylko fakty w ich zależności przyczynowej.

Stwierdzenie początku świata materialnego stanowi niemało ważny pomost do innych doniosłych stwierdzeń. „Rozszerzanie się wszechświata prowadzi nas odrębną drogą do tego samego poglądu na początek i koniec wszechrzeczy, do jakiego doszliśmy rozpatrując wzrost entropii. W szczególności wniosek, że obecny porządek natury musiał mieć początek, wydaje się niemal nie do uniknięcia”<sup>40</sup>).

Do szeregu cennych stwierdzeń należy uznanie przez naukę zasadniczej natury naszych świadomych przeżyć. „Nie wystarczy tu proste uznanie istnienia sfery myśli w naturze człowieka. Poczucie odpowiedzialności w stosunku do prawdy jest jednym z podstawowych faktów dotyczących naszej natury. Atrybut ten stoi w związku raczej z sumieniem niż ze świadomością.

---

<sup>35</sup>) Wundt, cytowany przez Sertillanges’a: „De la méthode thomiste en psychologie. Revue des Jeunes”. Avril 1922, p. 28.

<sup>36</sup>) Rops, 1. c. str. 207.

<sup>37</sup>) Dernières pensées, p. 95.

<sup>38</sup>) Le sentiment religieux et la science, p. 95.

<sup>39</sup>) Orientation actuelle de sciences, p. 62.

<sup>40</sup>) Edd. 1. c. str. 70.

Troska o prawdę jest jedną z tych rzeczy, które składają się *na duchową naturę człowieka*<sup>41)</sup>. „Podobnie jak teoria materii musi odpowiadać naszym percepcjom dotyczącym materii, tak samo i teoria *ducha ludzkiego* musi odpowiadać wewnętrznej percepcji, dotyczącej natury nas samych... Jeśli mogą podlegać złudzeniu w sprawie dotyczącej tego, co wiem bezpośrednio, a mianowicie natury tej istoty, którą ja sam jestem, trudno wówczas dostrzec, gdzie w ogóle należy szukać zasługującego na zaufanie początku wiedzy”<sup>42)</sup>.

I jeszcze jedno stwierdzenie: „Natura ludzka jest już taka, że imperatywnie domaga się istnienia jakiegoś *absolutu*. Jeżeli więc tym absolutem nie jest Bóg, będzie ona gloryfikowała *samą siebie*, bądź to w jednostce, bądź też w koncepcjach, zrodzonych z człowieka, np. w *rasie* lub w *narodzie*. *Wszystko przemawia za tym, że pojęcie absolutu jest dla człowieka tak konieczne, jak chleb i woda. Skoro tylko zniknie ono w jednej formie, zastępuje się inną*. Umysły antyreligijne, zamiast Boga, każą wielbić coś innego: *postęp, miłość ludzkości*, co również jest niejako formą religii”<sup>43)</sup>.

Ubocznie nauka określa swój stosunek do wiary; wniosek ten wysnuć można z wielu jej twierdzeń. „Współczesna postać nauki wyklucza potrzebę wglądu w chaos prawdopodobieństw, które stanowią jej ostateczne zdobycze. Jeżeli prawdą jest twierdzenie, że poznane w ostatnich czasach galaktyki wszechświatów oddalają się od nas ze wzrastającą szybkością w jakieś tajemnicze przestworza mocą Einsteinowskiego prawa odpychania kosmicznego, byłby to pełny obraz dróg, po których rozwija się dzisiejsza wiedza. Zamknięta szczelnie w ramy teorii, odbiega coraz bardziej od życia. Intelpekt człowieka ma być podobno dobrze dostosowany do zadań „czystej nauki”, bo skłonny jest tworzyć najgłębsze abstrakcje”<sup>44)</sup>.

Musieliśmyby jednak żyć w chaosie abstrakcji, gdyby prawdą były wszystkie symbole, w które matematyka zamienia świat cały. „Bardzo wiele spraw naszego zwykłego życia i codziennej działalności zmusza nas do wykraczania poza horyzont fizyki”. „Po większej części nie powstają żadne kwestie co do dopuszczalności i co do znaczenia owych spraw”. „Istnieje świat zewnętrzny, nie będący częścią umysłu nikogo spośród nas, lecz stanowiący teren neutralny, na którym szukać należy oparcia tych przeżyć, jakie wspólne są nam wszystkim”. „Uważamy ważność ich za coś z góry danego i dostosowujemy do nich życie nasze bez żadnych głębszych dociekań. Wobec tego *pewną anomalię stanowi właśnie fakt, że spośród wielu poza fizycznych aspektów naszych doznań wyróżnia się jedynie religię, jako ten, który specjalnie potrzebuje godzenia z wiedzą zawartą w naukach przyrodniczych*” ...

Właśnie dzięki wejrzeniu w naturę nas samych wykrywamy po raz pierwszy, że zasięg wszechświata fizycznego nie może objąć całej tej rze-

---

<sup>41)</sup> Edd. I. c. 94, 249.

<sup>42)</sup> Edd. I. c. 94.

<sup>43)</sup> Rops, I. c. str. 43.

<sup>44)</sup> Robert Hugh Benson. *The Friendship of Christ* (1930), str. 104.

czywistości, jaka odsłania się przed nami w naszych przeżyciach. *W świecie rzeczywistym na pewno musi być jakieś miejsce na owo „coś”, dla czego ma znaczenie prawda*, zupełnie niezależnie od tego, jak zechcemy definiować ten świat. W naturze nas samych, czy też dzięki temu, że świadomość nasza styka się z czymś, co przekracza granice nas samych, dostrzegamy inne jeszcze rzeczy, również domagające się podobnego uznania, poczucie piękna, moralności, wreszcie stanowiące podłoże wszelkich spirytualistycznych religii przeżycie, które opisujemy jako odczucie obecności Boga ...

*Właściwa treść religii polega na tym, że przedstawia nam ona tę stronę doznań ludzkich jako sprawę życia codziennego. Aby strona ta mogła być należyście uwzględniona w życiu naszym, musi być ona czymś dobrze nam znanym, nie zaś szeregiem abstrakcyjnych twierdzeń naukowych. Człowiek, któryby stale mówił o swym codziennym otoczeniu językiem naukowym, stałby się nie do zniesienia. Jeśli Bóg coś znaczy dla nas w naszym życiu codziennym, nie sądzę, byśmy powinni poczuwać się do jakiegoś odstępstwa od prawdy, gdy mówimy i myślimy o Nim w sposób nienaukowy; podobnie jak nie mamy takiego poczucia, mówiąc i myśląc w sposób nienaukowy o naszych bliźnich<sup>45)</sup>.*

„Gdy z głębi ludzkiego serca wprawionego w niepokój tajemnicą istnienia podnosi się krzyk: ‘o co wreszcie chodzi w tym wszystkim?!’ nie byłaby zgodna z prawdą odpowiedź, którą byśmy dali, że chodzi tu o atomy, o chaos, o wszechświat ognistych globów, toczących się ku wiszącej nad nimi zagładzie; o tensory i nieprzemiennej algebrę. Odpowiedź ta, jaką dalibyśmy, biorąc pod uwagę tę jedynie część naszych doznań, która dochodzi do naszej świadomości za pośrednictwem pewnych organów zmysłowych, nie byłaby zgodna z prawdą. *Chodzi tu raczej o ducha, w którym ma swoją świątynię prawda; o ducha posiadającego możliwość wypowiadania się przez swój oddźwięk na piękno i sprawiedliwość.* Czy nie powinienem również dodać, że podobnie jak światło, barwa i dźwięk dochodzą do naszej świadomości, jako skutek wpływów świata zewnętrznego, tak też i te inne odruchy świadomości pochodzą od czegoś, co – niezależnie od tego, czy nazwiemy to czymś zewnętrznym w stosunku do nas, czy też czymś tkwiącym w głębi nas samych, – przekracza ramy naszej osobowości<sup>46)</sup>.

„Dopóki fizyka, majstrując nad naszym codziennym światem, potrafiła jeszcze zatrzymać te jego rysy, które mogą oddziaływać na nasze poczucie estetyczne, mogła ona jeszcze mieć pewną słuszość twierdząc, że obejmuje całość naszych doznań; ci zaś, którzy byli zdania, że istnieje inny jeszcze – religijny aspekt naszego bytu, musieli staczać walki w obronie swego twierdzenia. Dzisiaj jednak, gdy obraz dawany przez fizykę pomija tak wiele wyraźnie pełnych znaczenia rzeczy, nie wysuwa się już poglądu, że obraz ten mówi nam całą prawdę o naszych doznaniach. Wysunięcie twierdzenia tego rodzaju spowodowałoby protesty nie tylko ze strony ludzi usposobionych religij-

<sup>45)</sup> Eddington 1. c. 300, 302, 306, 307.

<sup>46)</sup> Edd. 1. c. 302.

nie, lecz również i ze strony tych wszystkich, którzy rozumieją, że człowiek nie jest jedynie maszyną do wykonywania pomiarów"<sup>47)</sup>.

Znana uwaga Henryka Pescha T. J. († 1926), że wzrost sfery zdobyczy naukowych zwiększa proporcjonalnie sumę niewiadomych, stycznych z tymi zdobyczami, pozwala ocenić ogrom nierozwiązanych, a może nierozwiązalnych zagadnień, jakie nas otaczają. Niektóre jednak problematy, wysunięte a nie rozwiązane przez naukę, interesują teologię. Wypadnie nam dotknąć choćby z lekka, choćby paru.

Najoczywistszym jest *ruch*<sup>48)</sup>. W fizyce – jest centralnym zagadnieniem. Przez ruch w fizyce nowoczesnej tłumaczy wszystkie własności fizyczne: wibracje świetlne, dźwiękowe, elektryczne ... W ruchu jest coś więcej, niż szereg pozycji następczych, kolejno zajmowanych przez ruchomy przedmiot. W nim samym są dane ruchu. W tym powszechnym i bezpośrednim zjawisku, które jest codziennym doświadczeniem, w tym stawaniu się – fieri – devenir, *nauka uznaje*, że przejście do nowego stanu musi mieć *swój powód*, swoją przyczynę sprawczą, która nie jest jednoznaczna z samym bytem będącym przedmiotem *zmiany*, *ruchu*; *powód tej zmiany jest i w tym, do czego zmiana doprowadza*, co jest *czymś nowym*; nazywamy to celem. W bytach żyjących uderza wprost oczywistość tego dążenia, *tej siły nowej*, a nie należącej *do własności fizyko-chemicznych* poszczególnych pierwiastków, które wchodzi w skład żyjącej istoty, która to jednak siła z najzupełniejszą oczywistością, z *oczywistością bezpośrednią* kojarzy sprawcze własności wszystkich tych różnorodnych pierwiastków i skierowuje do zjawisk, które składają się na kompleks życiowych funkcji. Co fizyka mówi o ruchu, jest tylko wskazaniem zmian przestrzennych dla przedmiotu będącego w ruchu, ale *nie wyswietla stanu przyszłego*, który ma nastąpić *przez nową pozycję do zajęcia*, ani obecnego stanu przedmiotu, w którym jest ta skłonność do zajęcia nowej pozycji. Istota ruchu pozostaje na boku<sup>49)</sup>. Oczywiście, w kwestię samej istoty ruchu wkracza problem metafizyczny, który nauka wystawia, lecz nie podejmuje się jego rozwiązania, oddając je innym metodom poznawania, nie wchodzącym w zakres nauki.

Pokrewny z powyższym jest *problem biologiczny*. Życiowe zjawiska: odżywianie, wzrost, rozmnażanie, zawierają fakty fizyko-chemiczne, które jednak powiązane są jednym faktem wychodzącym poza ramy właściwości fenomenów fizycznych lub chemicznych – *dążenia do określonego celu, jakim jest w danym razie odżywianie organizmu*. Ten cel dopiero jest realizowany przez szereg funkcji fizyko-chemicznych; przedtem więc nie istnieje, a działa jednak na całość, na komplet zjawisk odżywczych, jako coś *jednoczącego*.

---

<sup>47)</sup> Ibid. 299.

<sup>48)</sup> W teologii: Argumentum ex parte motus (Jeden z dowodów istnienia Boga). Ad. Tanqueray. Synopsis Theologiae Dogmaticae, t. II. p. 228. Cfr. S. Thom. Physic, lib. VII. lect. 1 et 2, lib. VIII. lect. 12. 13. 23.

<sup>49)</sup> *Boutroux*. Science et Religion. Cest l'indication donnée par la science d'une face de l'être, qui dépasse l'expérience sensible et la science", p. 255.

Podobnież w płaszczyźnie duchowej: *problem poznawania* – zawiera zagadnienie transformacji bytu, który, pozostając sobą, staje się czymś nowym. Byt poznaje, ponieważ dąży. Do czego dąży? Nauka tego nie rozstrzyga.

Problemat *początku życia* zbyt jest znany, abyśmy mieli poświęcać tej sprawie wiele uwagi. Zagadnienie to pozostaje przez wszystkie wieki nierozwiązane, odkąd istnieje człowiek. Stawiana kwestia możliwości spontanicznego początku życia na ziemi stoi w sprzeczności z prawdami wiary. Obiektywna nauka istoty tego początku ani nie udowadnia, ani jej nie przeczy.

Problemat, który całkowicie stoi poza zasięgiem nauki, to problemat *ostatecznych przeznaczeń człowieka*. Zbyt jest doniosłym, żeby miał być zestawiony bez uwagi, bez odpowiedzi jasnej, kategorycznej, definitywnej, wykluczającej niepewność i wątpliwości. Rozwiązanie tego problemu wymaga zgłębienia natury życia, co przewyższa naukowe poznanie faktów świadomości ludzkiej.

Ustalić tu trzeba hierarchię naszych dążeń, naszych potrzeb, aby tą drogą mógł być sformułowany ideał, dla którego istniejemy. Dojść trzeba do tego, aby rzeczywistość wydała nam swą najtajniejszą tajemnicę; żeby nam powiedziała, dokąd ona dąży, na czym chce skończyć; co jest koroną tych wszystkich usiłowań, z takim nakładem ofiar wyczekiwane i zdobywane.

Dodajmy, że ten problemat wymaga rozpatrzenia i zdecydowania kwestii życia zagrobowego. Przecież inaczej układa się życie doczesne, jeżeli śmierć kończy wszystko, inaczej zaś, jeżeli śmierć oznacza tylko przejście do innego życia.



## „CO KU POKOJOWI TWEMU”

Łuk. XIX. 42.

Najwyższe prawo, dane światu, to miłość. Ileż uroku, ile światła, ile mocy w uszczęśliwiających słowach św. Pawła:

„Przemieńcie się w nowości umysłu waszego, abyście rozeznali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Miłością braterstwa jedni drugich miłując, uczciwością jeden drugiego uprzedzając. Nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni. Żadnemu złym za złe nie oddawając; przemysliwując to co by było dobre nie tylko przed Bogiem, ale też przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisane jest: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan”<sup>1)</sup>).

Doskonała miłość nosi piętno boskiego pochodzenia; jest uniwersalna; obejmuje wszystkich bez wyjątku; spaja rozproszone moce twórcze, a dusze, w których mieszka, takim przenika zarem, że przed nim topnieją wszystkie zapory; ozłaca je blaskiem nieziemskim i ognistym potokiem znaczy ciemne szlaki ziemskiego bytowania.

Coś wiekuistego kryje w sobie wprowadzając w życie jednostki i zbiorowości zasadę ustawicznej odnowy i udoskonalenia. Organizacja ekonomiczna i społeczna wchodzi w ramy jej wpływu. Wnikliwe i wytrwałe zgłębianie dziejów odsłania jej władcze wpływy. Ten jest boski jej charakter.

Złej woli człowieka może nie złamać, bo wolność woli została zapewniona. Może człowiek wybierać; może wybrać „przekleństwo” i „śmierć”.

Nie złamie, gdy ta wola doszła do zatwardziałości w grzechu; gdy zawisł już nad głową wyrok boży, wskazany przez proroka: „W grzechu swym umrze”<sup>2)</sup>). Tak boska, bezgraniczna miłość Chrystusa nie złamała złej woli Judasza.

A istnieje na ziemi parodia miłości. Nie jest to miłość, gdy kapitalista wznosi najpiękniejsze dzieła miłości, tworzy ochrony, szkoły, przedszkola, przytulki, a jednocześnie stosuje względem robotników swych zakładów przemysłowych wszystkie przejawy tyranii kapitalistycznej co w jego pojęciu bardzo godzi się z tworzonymi przezeń dziełami miłości, bo przecie musi on nosić płaszcz filantropijny, aby istotę wyzysku osłonić. Nie ma tam miłości, bo nie ma sprawiedliwości. Miłość nie kojarzy się z niesprawiedliwością.

Bóg staje w obronie sprawiedliwości. Księgi Pisma Świętego przepelnione są zapowiedziami kar bożych za wszelki ucisk ubogich sierot, pospółstwa, robotników. W wielu miejscach „ubodzy” oznaczają klasę robotniczą<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Do Rzymian XII. 2. 10. 12, ssq. Eccli. XXVIII. 1, 2. Mat. IX. 39. Powt. Pr. XXXII. 35. Do Żyd. X. 30.

<sup>2)</sup> Ezech. III. 20. XVIII. 24.

<sup>3)</sup> Powt. Pr. XXIV. 14, 15. Ps. LXXXVII. 16.

Bóg staje w obronie ubogich wiernych prawu bożemu; klasy robotniczej, która miłuje Boga, Boga się nie wyrzeka. To jasne. „Słuchajcie, bracia moi najmiłsi”, mówi św. Jakub Apostoł: „azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie *bogatymi w wierze* i dziedzicami królestwa, które Bóg obiecał tym, którzy go miłują”<sup>4)</sup>?

Bogactwo wiary i miłość boża mają zdobić pracę, ubóstwo, klasę robotczą. W jej sferze, jak wśród wszystkich ludzi, zapewne mogą zaistnieć występki i krzywda ludzka. Taką krzywdę wyrzuca ubogim księga Przypowieści: „Człowiek ubogi, potwarzający ubogie, jest podobien dżdżowi gwałtownemu, który głód przynosi”<sup>5)</sup>.

Żyjemy w czasach, kiedy wielu robotników wyrzekło się wiary. Nawet można twierdzić, że w wieku XIX i w naszym wieku klasie robotczej, mówiąc ogólnie, groziło odwrócenie się od Boga. Praw swoich dochodzić zaczęła drogą gwałtu i szeregiem wystąpień, które zagroziły istnieniu obecnego ustroju społecznego. Przewroty, wstrząsy socjalne po wszystkie czasy nie zapewniają szczęścia. Nie tędy droga, bracia robotnicy! W odstąpieniu od Boga ogół robotników wyrzeka się praw do szczęścia wiekuistego. Szczęście doczesne – zawodzi i zawodzić będzie nadal, jeżeli nie będzie obrona właściwa droga.

Bogacze nie są potępiani dlatego, że są bogaczami. Są potępiani, jeżeli są niesprawiedliwi. Bogactwo dobrze użyte, zgodnie z prawem bożym, służy dobru ogólnemu, i w dziedzinie także życia nadnaturalnego służy chwale bożej i zbawieniu dusz. Kapitał sam przez się jest niezbędnym czynnikiem produkcji. Muszą przeto istnieć kapitaliści, czy to jako jednostki fizyczne, czy zbiorowe, a więc także zrzeszenia robotnicze. Kapitał tak reprezentowany może być wolny od ujemnych stron kapitalizmu. Może jednak służyć egoizmowi tych, którzy dany kapitał posiadają i nim rozporządzają w celach produkcji. Do wszystkich, a więc i do nich stosują się groźby kar bożych skierowanych przeciwko nadużyciom, niesprawiedliwości, wyzyskowi ze strony bogaczy, zatem przeciwko kapitalistom, choćby kapitalistą, tym wyzyskaczem była jednostka zbiorowa w postaci zrzeszenia robotniczego. Istnieją przykłady, że grupa robotnicza, będąca kapitalistą w przedsiębiorstwie zrzeszenia robotniczego, skierowuje swe działania na korzyść zrzeszenia, a z ujmą innych robotników, ewentualnie me należących do zrzeszenia, a zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie.

Pełen mocy i nieziemskiego majestatu jest obraz podany w księdze Hioba o wyrokach bożych w dziedzinie niesprawiedliwości bogaczy. Do Hioba Bóg przemawia: „Będę cię pytał i odpowiesz mi. Izali w niwecz obrócisz sąd mój i potępisz mię, aby się usprawiedliwić? A czy masz ramię jako Bóg? ... *rozprósz hardych* w zapalczywość twojej, a spójrz na wszelką hardość i poniż; wejrzyj na *wszystkie pyszne*, a zelżyj je i zetrzyj niezbożniki na miejscu ich! Zakryj ich w prochu popiołu, a oblicze ich zanurz w dole! Wtedy ja także cię rozstawię, że cię zbawiła prawica twoja”<sup>6)</sup>.

---

<sup>4)</sup> Jak. II. 5.

<sup>5)</sup> Ks. Przypowieści. XXVIII. 3.

<sup>6)</sup> Księga Hioba. 40, 2–9.

Niebiański kantyk Bogarodzicy, ta „Gwiazda Zaranna” nauk Zbawiciela, „Wielbi dusza moja Pana”<sup>7)</sup>), zawiera wyroki boże w obronie uciśnionych i ubogich. Syn Jej, Pan nasz, Jezus Chrystus, przyszedł, aby „opowiadał Ewangelię ubogim”<sup>8)</sup>).

W obronie sprawiedliwości staje Kościół Katolicki. Nauka Zbawiciela zawiera wskazania także w odniesieniu do spraw ziemskich, ekonomicznych, socjalnych. Te sprawy nie są przedmiotem bezpośrednich działań kościelnych. Wszakże powyższe wskazania były przez Kościół zawsze uwypuklane i stawiane przed oczy społeczeństwa chrześcijańskiego. Społeczeństwo, obok swych obowiązków względem Boga, powinno stosować się do tych nauk Ewangelii.

Odkąd na powierzchnię zagadnień współczesnych wypłynęła „kwestia socjalna”, przesłaniając swym ogromem inne zagadnienia, papieże szeregiem encyklik nakreślili drogę sprawiedliwości i wezwali do podjęcia środków pełnego jej stosowania.

Niech nie mówią jedni, że Kościół wdaje się w nieswoje rzeczy a winien siedzieć u siebie, zajmując się sumieniami, swymi dogmatami i sakramentami, a rzeczy „doczesne” ma zostawić trosce Państwa; ani ci z przeciwnego bieguna, że Kościół, prócz ogłaszania encyklik, nic nie uczynił w zakresie ekonomicznym i socjalnym i nie stara się o wprowadzenie w życie zasad chrystianizmu. Niechże zważą jedni i drudzy! Kościół encyklikami pociąga na właściwe drogi.

Encyklika Piusa XI „*Quadragesimo anno*” piętnuje z całą mocą grzech kapitalizmu, „nienasycone pragnienie bogacenia się, bez względu na środki, stawiając siebie ponad wszystko i wszystkich”. Piętnuje krzywdzenie bliźniego. „Ci, którzy wstąpili na tę przestronną drogę, wiodącą na zatracenie (Mat. VII. 13), łatwo znaleźli wielu naśladowców swej przewrotności, wskutek rzucającego się w oczy powodzenia krzywdzących metod”. „Niezmierzona liczba proletariuszy z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych czasach tak zwanego industrializmu, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym przysądzono części nie dość sprawiedliwie”.

Skupienie tak wielkich bogactw w ręku niewielu plutokratów stwarza „kolosalną potęgę i władzę despotyczną w ręku nielicznych jednostek ... Władza ta jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tym samym szafują poniekąd krwią, którą żyje organizm gospodarczy; trzymają w swym ręku życie całego gospodarstwa, tak, że przeciw ich woli nieledwie nikt oddychać nie może”<sup>9)</sup>).

---

<sup>7)</sup> Łuk. 1. 46.

<sup>8)</sup> Łuk. 4. 18.

<sup>9)</sup> *Quadragesimo Anno*. 15. V. 1931. Cfr. Miesięcznik Diecezjalny Łucki. Sierpień–Wrzesień 1931 NN. 8, 9, str. 197, 233, 246.

Klasę robotniczą cytowana przez nas encyklika bierze w obronę silnymi wskazaniem. Ustrój socjalny ostatnich czasów nie odpowiadał ideałowi chrześcijańskiemu. Wypowiadane jest nawet zdanie, że doskonały porządek socjalny chrześcijański jeszcze nigdy nie został wprowadzony w życie<sup>10)</sup>.

Wiek średni usiłował zrealizować w duchu wiary ideał życia chrześcijańskiego, nie tylko w zakresie zbawienia dusz, lecz także na terenie socjalnym.

W tym znaczeniu także słusznie sądził Brodziński:

„Chrystus wam ziarna rozesał po świecie;

„Ale od wieków dotąd łupiny gryziecie”<sup>11)</sup>.

Encyklika „Quadragesimo Anno” wzywa do podjęcia usiłowań wprowadzenia w życie porządku zgodnego z zasadami chrześcijańskimi. Głębokie wskazania podaje „Orędzie radiowe” Jego Świątobliwości Piusa XII Papieża, wygłoszone w wigilię Bożego Narodzenia 1942: „Kto zna wielkie encykliki Naszych poprzedników i Nasze poprzednie orędzia, wie dobrze, że Kościół nie waha się wyciągnąć konsekwencji wynikających z moralnej szlachetności pracy i poprzeć je całą powagą swego imienia. Te wymagania obejmują oprócz słusznej zapłaty, wystarczającej na potrzeby robotnika i rodziny, zachowanie i udoskonalenie porządku społecznego, który by umożliwił spokojne posiadanie choćby skromnej własności prywatnej wszystkim grupom ludności; który by sprzyjał wyższemu wykształceniu dzieci klas robotniczych, szczególnie obdarzonych inteligencją i dobrą wolą; który by popierał staranie o ducha społecznego i jego praktyczne urzeczywistnienie wśród sąsiadów w danej miejscowości, w prowincji, w ludzie i narodzie; ducha społecznego, który łagodząc przeciwieństwa interesów i klas, odejmuje robotnikom uczucie odosobnienia przez pocieszający fakt solidarności, prawdziwie ludzkiej i po chrześcijańsku braterskiej”.

Te zasady powinny znaleźć swe zastosowanie. Odpowiadają one wymogom natury ludzkiej. Naród, który odrzuca ten porządek, prędzej lub później ulec musi bezładowi. Wnosić stąd można, że w czasach powszechnej „laicyzacji” objawów życia publicznego nie ma nadziei na rzeczywisty pokój, dopóki Europa, ta kierownicza losów okręgu ziemi, nie wróci szczerze do chrześcijańskiego układu stosunków.

Domowi i rodzinie zapewnić trzeba obronę przed kapitalistyczną eksploatacją, przed bezdusznym formalizmem biurokracji i tyranją.

Chrześcijański ustrój socjalny ma zabezpieczać człowiekowi całokształt walorów należnych jego godności. Nie zadowoli go osiągnięcie bytowania w ramach wyłącznie ludzkich. W głębinach swego serca widzi wyższe dążenia; czuje ujmę pełni człowieczeństwa, jeżeli mu zamkną drogi do zdobycia ostatecznych przeznaczeń.

Profesor *Maritain* zamieścił w swym dziele „Humanisme intégral” wyjątek manifestu zacytowanego przez nas na początku niniejszej pracy<sup>12)</sup>. Mani-

<sup>10)</sup> „It is certainly true that a perfectly Christian social order has never existed. Jerrold 1. c. str. 3.

<sup>11)</sup> Cfr. Bibl. Narod. ser. 1, nr. 34, str. 265.

<sup>12)</sup> Str. 60.

fest stwierdza jeszcze, że „cnoty polityczne i socjalne mają charakter istotowo moralny ... Życie socjalne ma być z natury swej utworzone według tych samych norm prawości, sprawiedliwości i miłości bliźniego, jakie rządzą moralnością naszej jednostkowej osoby. Zależnie od tego czy one dotyczą indywiduum fizycznego, czy jednostki zbiorowej, wspomniane normy przewidują pewne modyfikacje; jednak istota ich jest jedna i niezmienna”<sup>13</sup>), Prof. Maritain nie bez słuszności sądzi że w odrodzeniu moralnym społeczeństwa „powinny osiągnąć przewagę: jakość nad ilością, praca nad pieniądzem, pierwiastek ludzki nad technicznym, mądrość nad wiedzą, służenie ogółowi osób ludzkich nad żądzą bezgranicznego bogacenia się jednostek i żądzą państwową bezgranicznej władzy”<sup>14</sup>).

Dobrze zorganizowany w duchu Chrystusowym zespół społeczny ulega sile tajemnej, o której wspomnieliśmy poprzednio, a która zespała jednostkę z całością, wyciskając na jej życiu przepiękną cechę solidarności nadnaturalnej i tworząc źródło wspólne a niewyczerpane dóbr moralnych, prawdziwą skarbnicę „Świątych obcowania”<sup>15</sup>).

Co też myśli o tym najbardziej zainteresowana sfera robotnicza? W okresie 1935/36 wśród komunistów francuskich wielką sensacją wywołała dyrektywa partyjna dotycząca współpracy z wierzącymi. Zrodziły się nadzieje na poważny zwrot ku lepszemu. A nadzieje szły w dwóch kierunkach. Katolicy wierzyli w powrót komunistów do Boga. Komuniści, którzy pragnęli pociągnąć katolików do współpracy na polu ekonomicznym, w komunistycznym duchu, liczyli na pozyskanie katolików dla partii. Stąd chwilowa radość z powodu tego zbratania. Radość trwała krótko. Uświadomienie właściwych celów zbratania pogłębiło tylko przedział dwóch warstw, dotąd ideowo sobie obcych.

Pełne światło na nastroje panujące w klasie robotniczej, oddalonej od Boga, rzucił Alfons Kauer, socjalista demokrata, współpracownik bardzo ceniony wszystkich pism wolnomyślnych środkowej Europy. Wyjaśnienia do interesującej nas sprawy podał w swej broszurze: „Dlaczego byłem wolnomyślicielem”<sup>16</sup>). Kauer nawrócił się do Kościoła Katolickiego w 1934 r. i jako bardzo przykładny chrześcijanin mieszka obecnie ze swoją rodziną w Innsbrucku.

Jego zdaniem nie ma środowiska bardziej zamkniętego, niż klasa robotnicza, związana splotem tysiącznych wiązań, które ją krępują i trzymają w uwięzi. Dzieli tę klasę od burżuazji linia demarkacyjna bardzo wyraźna. Poza tą linią wszystko uważane jest za wrogi element; w ramach tej linii panuje duch potrzeby zwartości. Dane środowisko cechuje wrogie nastawienie względem religii, pomimo zasady tam uznanej, że „religia jest sprawą prywatną, osobistą”. Ten duch przeciwieństwa względem religii stanowi swoistą mentalność, silną i nieposkromioną. Duch ten trzyma i dzisiaj w niewoli

<sup>13</sup>) Cfr. Maritain, 1. c. 230.

<sup>14</sup>) Maritain, 1. c. 222.

<sup>15</sup>) Chanoine Glorieux. „Le Christ et sa Religion”, (1937) str. 101.

<sup>16</sup>) Pflieger. „Le vrai chretien en Face de Monde Reel”. 1938, str. 130.



członków partii, a jednostkowe nawrócenia do Kościoła zwiększają jeszcze nienawiść. Nie można liczyć na zwrot danego środowiska do Boga, jeżeli ten zwrot nie obejmie całej masy. Byłby to cud, który by zapewne towarzyszył jakiemuś wewnętrznemu wstrząsowi.

Świat robotniczy żyje zawsze w poczuciu wspólnych przeznaczeń wszystkich członków partii; przeto działać będzie zawsze w funkcji tej wspólności. Ponadto żyje on w poczuciu zwartej masy, która ma wywierać nacisk na ogół dla utrzymania jedności.

Kauera zraziły do socjalizmu i wolnomyślicielstwa „ciężkie rozczarowania, których doznał w stosunkach z tymi środowiskami; również przekonanie, wzrastające z dnia na dzień, że socjalizm nie urzeczywistnia ideału doskonałej sprawiedliwości, która stanowi marzenie”<sup>17)</sup>. Widział on wokoło rozbite rodziny, wielu ideowców socjalizmu, którzy kończyli pomieszaniem zmysłów albo samobójstwem.

Teoria, na której oparty jest socjalizm, jest pełna sprzeczności. Historia podaje szereg świadków, obalających ową teorię; lecz tych świadectw nie słuchają. Przemocą narzucić trzeba, tak sądzą, człowiekowi i historii odpowiednie nastawienie: socjalizm i wolnomyślicielstwo muszą mieć słuszność; a więc chcą wierzyć, chcą wykazać rezultatami swej działalności i swej walki, że człowiek jest z natury dobry. Niestety, rzeczywistość, grzech, którego istnienie zaprzeczają, daje się uczuć na wszystkie strony. Kruchy jest fundament socjalizmu, założony przez Marksa w postaci materializmu historycznego. Błędem jest fundamentalna teza, według której nie człowiek uwarunkowuje środowisko, lecz środowisko tworzy moralną postać człowieka. Według tej tezy cały sekret moralnej formacji człowieka ogranicza się do tresowania w funkcji kolektywu socjalistycznego, gdzie jednostka traci swą osobowość. Istnieje tylko kolektywna odpowiedzialność, o którą opiera się edukacja. W takim świecie jednostka nie jest brana moralnie pod uwagę. W tym ujęciu ludzkość nie da się długo utrzymać na odpowiednim poziomie.

Mentalność wolnomyślicielstwa karmiła się od 50 lat filozofią przebrzmiałą, która już nie ma znaczenia poza sferą robotniczą. A ta żyje w zamkniętym środowisku intelektualnym. Jednak wolnomyśliciele umieli swym adeptom wcielić przekonanie, że oni stoją na czele ruchu intelektualnego.

Ważne zadanie spada na przedstawicieli szczerzej nauki, która cieszy się wielką powagą w sferze robotniczej. Wyświetlać powinni bezzasadność materialistycznego kierunku. Piękne to zadanie przypada w udziale stojącym na gruncie chrześcijańskim lekarzom, naturalistom, inżynierom, technikom.

Jeżeli ma być podjęta praca nad przywróceniem wierności Bogu klasy robotniczej, trzeba zastosować zasadę, którą Kauer uważa za warunek niezbędny (*sine qua non*), mianowicie: ci, którzy byli dotąd nieubłaganyimi przeciwnikami proletariatu socjalistycznego, powinni lojalnie zapewnić: „Nie powinniście nadal uciekać się do gwałtu: jesteśmy waszymi braćmi, w każdej sprawie, która będzie słuszna, my stać będziemy przy waszym

---

<sup>17)</sup> Pflieger, I. c. 140.



boku". Upadnie wówczas główna przeszkoda apostołatu wśród tej sfery, zniknie obawa, że zmiana podstaw filozoficznych, na których wspierała się zbiorowość robotnicza, może doprowadzić do zmniejszenia zbiorowej siły robotniczej<sup>18)</sup>.

Magiczny wyraz „sprawiedliwość” pociąga masy, podbija pod swe panowanie, choćby istniały rzucające się w oczy dowody, że za tym dźwiękiem, który mógłby być użyty dla zmylenia drogi, kryją się niesłychane okropności najstraszniejszego ucisku.

Tak do nas szła wielomilionowa siła, którą wskazał *Jan Kucharzewski*. Na swych sztandarach miała wypisaną wielką ideę „wyzwolenia uciśnionych”. Rozumiano, że ponad siłą fizyczną musi unosić się idea wielka, zdolna porwać tłumy.

Siła milionowa niosła w dobrze wypełnionej tece czarujących haseł nacjonalizację przedsiębiorstw przemysłowych. Rozumiano dobrze, iż robotnik nie żąda zniszczenia tych przedsiębiorstw, lecz ich reformy, aby służyły także klasie robotniczej, a nie samym przedsiębiorstwom, ani bankom, mającym charakter właścicieli. Rozumiano, że choćby tylko unarodowienie przedsiębiorstw wprowadzi pożądaną reformę.

W szeregu haseł niosła ta siła jeszcze dziwnie pojęte zrównanie wszystkich. Gdy bowiem nie można w szybkim tempie podnieść klasy robotniczej do poziomu dobrobytu przeciętnej choćby burżuazji, rozumiano, że równość będzie osiągnięta, skoro się obniży burżuazję do najniższego poziomu bytowania najuboższej klasy.

Istniały rzeczywiście wołające o pomstę do Boga niesprawiedliwe nierówności, gdy uprzywilejowane indywidua żyły z sutych dochodów przedsiębiorstw; niejeden posiadał dotację książęcą, która by wystarczyła na przyzwoite utrzymanie setek rodzin, gdy obok nich setki tysięcy robotników bardzo często bytowały w zgniłych siedzibach, bez paliwa, o kawałku chleba, którego dostarczały kasy zapomogowe lub lombardy. Rozumiano więc, że po sprowadzeniu wszystkich na ten najniższy poziom bytowania, na ten poziom równości, społeczeństwo posiadać będzie wszystkie cechy „sprawiedliwości”.

Ostatnie lata przed pierwszą wojną wszechświatową były świadkami niszczenia w wielu krajach, obfitujących w produkty żywnościowe, dziesiątków tysięcy ton tych produktów dla utrzymania przewidzianej wysokości cen, gdy jednocześnie w innych krajach miliony marły z głodu. W r. 1937 zwrócono się do Ligi Narodów z przedstawieniem potrzeby wypełnienia tego barbarzyństwa „konsumpcji”. Rozumiały więc siły, idące na „wyzwolenie uciśnionych”, że uporządkowanie także przez państwo sprawy konsumpcji – usunie widmo głodu.

W tygodniku „*Schoenere Zukunft*” z 4. X. 1936 książę Hohenlohe-Schillingsfürst wyjaśniał powody wybuchu w Hiszpanii wojny. Między innymi przyczynami wspominał, że „skromna cierpliwość wieśniaka była bardzo często wyzyskiwana bez miłosierdzia przez większą własność. Odrzuca-

---

<sup>18)</sup> Pflieger, I. c. 144.

no ustawicznie projekty reformy agrarnej, która była konieczna. Wówczas to wpływy owej siły milionowej, idącej na „wyzwolenie uciśnionych” znalazły szeroki posłuch. Straszliwy wybuch nienawiści pchnął tłumy do mordów, świętokradzkiego niszczenia świątyń, do barbarzyństwa, które świadczyło o stopniu zaślepienia i nienawiści względem głosicieli prawa miłości, nie używających jednak skutecznych usiłowań jej urzeczywistnienia.

Słuszne i przepiękne jest zdanie *Maritaina*: „Świat dąży do utworzenia na ziemi Królestwa Bożego, a z tego powodu jest zdradą względem tego Królestwa niepodjęmowanie wszystkich usiłowań, jakie są w naszym rozporządzeniu, dostosowując się do warunków historycznych ziemskich. Zadaniem naszym jest skuteczne, o ile można, urzeczywistnianie, a ściślej mówiąc, re-frakcja w świecie wskazań ewangelicznych”<sup>19)</sup>.

---

<sup>19)</sup> Maritain. 1. c. 119.

## „I NIE MASZ W ŻADNYM INNYM ZBAWIENIA”

Dzieje Apost. IV. 12.

Początek XX wieku powitał Namiestnik Chrystusowy *Leon XIII* encykliką „*Tametsi futura*”<sup>1)</sup>, zawierającą autorytatywną formułę doczesnego zbawienia społeczeństw: „W niesłychanym zmaganiu się namiętności, wobec grozy niebezpieczeństw, jeżeli nie ma przyjść ostateczna zagłada, musi być znaleziony skuteczny ratunek. Oczywiście, trzeba przywrócić dobre obyczaje, zbawczymi ustawami odstraszyć od ponawiania zbrodni, poskromić złoczyńców. Jeszcze to niezupełnie zaradzi złemu. Uzdrawienie ludów znajdziemy w zupełności tylko tam, gdzie są moce wyższe nad siły człowieka; moce, przed którymi żadne nie zamkną się dusze; moce te obudzą poczucie obowiązku, wskrzeszą jego godność; moce, które już niegdyś wyrwały z niebezpieczeństwa ostatecznej zraty splątany w sieci zła okrąg ziemi.

Uczyńcie to serca chrześcijańskie, uczyńcie, żeby te moce odzyskały znaczenie w Państwie. Państwo wstanie odrodzone. Same przez się zamilkną walki niższych i wyższych klas, a znajdą przez wzajemny szacunek stałą podstawę święte prawa stron obydwóch. Jeżeli warstwy społeczne pójdą za głosem Chrystusa, zarówno bogaci jak ubodzy wierni będą swym obowiązkom; jedni zrozumieją, że mają stosować sprawiedliwość i miłość, inni zachowają umiarkowanie i wstrzeźliwość. Dom rodzinny znajdzie doskonałą organizację, gdy przyświecać mu będzie zasada bojaźni bożej, posłuszeństwo rozkazom i zakazom Stwórcy; odzyskają wpływ władczy w społeczeństwie wymagania prawa naturalnego, a więc poszanowanie prawowitej władzy, ściśle i szczerze stosowanie ustaw: żadne zamieszki i knowania wrogie Państwu nie będą miały miejsca. Gdzie prawo Chrystusowe jest dla wszystkich drogowskazem i żadne nie krępują go przeszkody, tam wchodzi w życie ustanowiony przez Boga porządek, bezpieczeństwo i ogólne szczęście. Dobro ogólne wzywa do powrotu tam, skąd społeczeństwo powinno było nigdy nie wychodzić; wrócić ma do Tego, kto jest drogą, prawdą i życiem, nie dla jednostek tylko, lecz dla całej ludzkości. Do tej swojej własności wróci Chrystus. Trzeba sprawić, aby od Niego czerpali życie wszyscy. Niech to życie przeniknie do ustaw, do instytucji powszechnych, do zakładów naukowych, prawa małżeńskiego, ustroju domu rodzinnego, do majątnych domów i fabryk. Od tych warunków zależy tak pożądana przez wszystkich harmonia, ta „ludzkość” w wyższym znaczeniu, która rodzi się i wzrasta nie na gruncie materialnych tylko czynników zasobów i dóbr ziemskich, lecz w atmosferze duchowych walorów, chwalebnych obyczajów i cnót gruntownych”.

<sup>1)</sup> Enc. *Tametsi futura* 1. XI. 1900. Leonis XIII Acta. Typ. Vatic. t. XX, 1901, str. 311.

Wszyscy, którzy przyłożyć mają rękę do dzieła odrodzenia moralnego, uświadomić sobie mają, że ich rola sprowadza się do współpracy z Bogiem. Bez Boga nic trwałego nie zdziałacie. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują”<sup>2)</sup>.

Gdy burza grozi zatopieniem łodzi, Bóg tam jest obecny, mocen uratować. Interwencja mocy bożej diametralnie odmienna jest od przewidywań ludzkich. Dzieje wskazują, że niejednokrotnie w udrękach i krzyżu szedł ratunek. I dziś, gdy świat drży w posadach od wstrząsów, a ogół nie zna wyjścia z niezliczonych katastrof, gdy rozpacz uciska duszę, głos napomnienia płynie z ust Chrystusowych: „Czemu bojaźliwi jesteście, słabej wiary”<sup>3)</sup>.

Obronę dobra moralnego ludzkości przed zaturatą zlecił Pan Jezus Kościołowi swojemu.

„Zbuduję Kościół mój”<sup>4)</sup>.

„Bramy piekielne nie zwyciężą go”<sup>5)</sup>.

„Symonie,... potwierdzaj bracią twoją”<sup>6)</sup>.

Po wszystkie wieki jaśnieje słowo Cypriana świętego: „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę”<sup>7)</sup>.

A równe temu zajaśniało na firmamencie dziejów płomienne słowo Dziewicy Orleańskiej.

Niegdyś zawierucha wojenna groziła zatopieniem Francji. Wróg opanowywał jej prowincje jedne po drugich. Zdawało się – nie było ratunku. Bóg zesłał ratunek w osobie wiejskiej dziewczeczki, świętej Joanny d’Arc. Misję swoją spełniła, koronując ją śmiercią męczeńską. W przedśmiertnym procesie, któremu była poddana, otoczona siecią podstępnych pytań, wypowiada swym sędziom wiekopomną zasadę: „Mniemam, że Pan nasz, Jezus Chrystus i Kościół, to jedno; nie trzeba tu tworzyć żadnych trudności”<sup>8)</sup>.

„Taka jest rola *Kościoła Katolickiego*. Stróż niewzruszony prawdy, nie znający odchyłeń, heroiczny, obejmujący najszerze horyzonty życia, świadomy dróg zbawienia, szeroko otwierający jego wrota wszystkim, którzy nie chcą grzeszyć przeciw światłości”<sup>9)</sup>.

Duch Przenajświętszy daje świadectwo jedności Kościoła i Chrystusa, gdy „wpaja duszom cnoty nadnaturalne, gdy godzi niezmiennością doktrynalną kościelną z postępowaniem wiedzy, surowością moralności z potrzebami ludzkimi, jedność w wierze i miłości z różnorodnością tradycji, edukacji, inicjatyw i interesów; prawa jednostek z potrzebami organizmu społecznego, czystość adoracji z bogactwem kultu i praktyk religijnych”<sup>10)</sup>. Wśród konwulsji

---

<sup>2)</sup> Psalm CXXVI. 1.

<sup>3)</sup> Mat. VIII. 26.

<sup>4)</sup> Mat. XVI. 18.

<sup>5)</sup> Ibidem.

<sup>6)</sup> Łukasz. XXII. 32.

<sup>7)</sup> De Unitate Ecclesiac. L. IV, c. 598.

<sup>8)</sup> J. Ouicherat, „Le double procès de Jeanne d’Arc”. I, p. 175. Cfr. Huby 1. c. str. 13.1.

<sup>9)</sup> Pierre Rousselot i Huby. „La religion chrétienne”. Cfr. Huby 1. c. str. 1299.

<sup>10)</sup> Huby 1. c. 1300.

umysłowych ducha europejskiego zachowuje on sam spoistość przemożną i przenika nią organizmy narodowe, które w idei chrześcijańskiej szukają schronienia. Kościół przez wszystkie wieki wykazuje stałą zdolność własnej wewnętrznej odnowy i odradzania w Chrystusie Panu i przez Niego społeczeństw ludzkich.

Czas już najwyższy precz odrzucić wszelkie uprzedzenia względem Kościoła z obłudnie wysuwanej obawy wkraczania kleru w sferę należącą do władzy świeckiej. Szczere szukanie prawdy i sprawiedliwości powinno podyktować przyznanie, że w swej całości Kościół pojmuje wagę swego ustroju jurydycznego i zdolny jest utrzymać swą hierarchię na właściwym miejscu.

Pełną naukę o Świętym Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa podał *Ojciec Święty Pius XII* w encyklice „*Mystici Corporis Christi*”, ogłoszonej 29 czerwca 1943 roku.

Niewątpliwie,  *duchowieństwo* ma odpowiadać ideałowi kapłaństwa. „Kapłani Twoi niech się oblekają w sprawiedliwość” – głosi psalmista<sup>11)</sup>). To jest odwieczna norma, dana kapłanowi przez Boga.

Twórcy konstytucji państwowych pracują usilnie nad wyszukaniem sposobów *umocnienia Państwa*. Przez tę zasadniczą ustawę ma być zapewniona organizmowi państwowemu trwałość, bezpieczeństwo, pokój, warunki pełnego rozwoju instytucji narodowych, wolności, mocy wewnętrznej i zewnętrznej dla odparcia niebezpieczeństw, siła gospodarcza, możliwie najpełniejszy ciężar gatunkowy autorytetu władzy państwowej, dostatek zasobów finansowych, wzbogacenie kultury duchowej, pełne szczęście obywateli.

Kompleks tych dóbr uzależniony jest od trwałości najwyższych zasad, na których spocząć ma gmach państwowy. Jest jasne, że nie same tylko zasady stosunków prawnych stworzą moc fundamentów. Spoidłem, które warunkuje moc wewnętrzną i zewnętrzną, jest absolutna zasada moralna. Ta zasada moralna – główny kamień węgielny – sam Jezus Chrystus. Innej zasady, która by zapewniła najpełniejszą moc Państwu, nikt nie znajdzie.

Do funkcji państwowych nie należy szerzenie nauki Chrystusowej. To zadanie Kościoła. „Trzeba, żeby Chrystus był poznany; jest to misja Kościoła, nie Państwa. Jednak Państwo, czy charakter jego będzie sakralny czy świecki, Państwo chrześcijańskie rozumie, że musi pomagać Kościołowi w wypełnianiu tego posłannictwa”<sup>12)</sup>). Tym bardziej nie jest dla Państwa obojętną i obcą sprawa odrodzenia moralnego.

Po korupcji, która wiekami całymi była szerzona, po strasznych wstrząsach, które podważyły organizm społeczny i zburzyły ład powszechny, to uzdrowienie postawić trzeba na czele zadań. Nie jest dla Państwa obojętnym, jaki wpływ ma religia na sumienia obywateli. Siła fizyczna nie stworzy sumienności ludzi, nie stworzy cnoty, która jest warunkiem pomyślności

---

<sup>11)</sup> Psalm 131. 9.

<sup>12)</sup> Maritain, 1. c. 192.

w rządzeniu Państwem. Religia stwarza cnoty. Dbać przeto musi Państwo, dla dobra nawet doczesnego, o normalny bieg spraw religijnych, o szczerą wolność wpływu religii na sumienia. W rzeczach zbawienia dusz i służenia Bogu Kościół jest najwyższy. Jest niezależny. To nie jest „roszczenie”. Termin do niedawna ulubiony przez sfery rządowe przy omawianiu stosunków Kościoła i Państwa. To jest *prawo boże*. W tych rzeczach ma zastosowanie słowo św. Piotra: „Trzeba słuchać Boga”. Hasło św. Joanny d’Arc ma znaczenie na wszystkie wieki: „Messire, Dieu premier servi!” „Najjaśniejszy Panie, służyć Bogu – na pierwszym miejscu!”

Z drugiej strony Państwo jest niezależne od władzy kościelnej w swojej sferze działania. Encykliki Leona XIII o chrześcijańskim ustroju państw wypuklają tę zasadę z całą stanowczością. W encyklice „*Immortale Dei*” Papież stwierdza: „Bóg podzielił zarząd rodzaju ludzkiego między dwie władze: kościelną i cywilną; kościelna – przełożona w sprawach bożych, cywilna – w rzeczach ludzkich. Każda z nich w swoim zakresie jest suwerenna; każda ma swe granice, ściśle określone i wskazane zgodnie z ich naturą i z ich celem specjalnym. Istnieje przeto jakby sfera, w której każda władza spełnia swe funkcje na mocy własnego prawa, *iure proprio*”<sup>13</sup>).

Z wielką siłą zasadę powyższą wypowiada ten papież w encyklice „*Sapientiae Christianae*”. „Jest oczywiste, mówi, że panujący są całkowicie wolni w wykonywaniu należnej im władzy. Kościół nie tylko nie sprzeciwia się tej wolności, lecz wszystkimi wpływami swymi staje w jej obronie; skoro bowiem nakazuje posłuszeństwo Bogu, tym samym wkłada obowiązek lojalności i sprawiedliwości względem panującego”<sup>14</sup>).

W wielu swych listach Leon XIII podkreśla obowiązek *miłości Ojczyzny*. Toż samo wskazuje w cytowanej wyżej encyklice „*Sapientiae Christianae*”: „A już ten kraj, czytamy w tej encyklice, to Państwo, w którym zostaliśmy wydani na świat, szczególniej miłować i bronić mamy na mocy prawa naturalnego tak dalece, że dobry obywatel nawet życie swoje oddać powinien dla Ojczyzny”<sup>15</sup>).

Niejednokrotnie wkładany był na *duchowieństwo obowiązek nie mieszania się w sprawy polityczne*. Niezapomniane są słowa Benedykta XV w Liście do kleru polskiego: „Biskupi i inni członkowie kleru polskiego, przy zachowaniu, jako obywatele, pełnej wolności korzystania ze swych praw cywilnych, powinni jako słudzy ołtarza i szafarze tajemnic bożych nie wkraczać w sprawy polityczne, a dając wiernym słowem i przykładem naukę posłuszeństwa ustawom państwowym i władzy politycznej, oddawać się przede wszystkim kształtowaniu dusz współobywateli w religii i dobrych obyczajach”<sup>16</sup>).

<sup>13</sup>) Leonis XIII Pont. Max. Acta, 1. c. t. V, 127.

<sup>14</sup>) *Sapientiae Christianae*, I. c. str. 27.

<sup>15</sup>) *Ibid.* str. 13, 14.

<sup>16</sup>) *Lettre au Clergé Polonais*, du 16. VII. 1921. Actes de SS. Benoit XV, édit. Bonne Presse t. III, 103–104. Cfr. *Magnin* 1. c. *Libertés* str. 31, 32.



Pius XI, Papież, wskazał *okoliczności, w jakich Kościół zmuszony jest zabrać głos przy sprawach ziemskich*. „Ody polityka zbliża się do ołtarza, religia i Kościół, podobnie jak papież, który je reprezentuje, nie tylko mają prawo, lecz także obowiązek podać dyrektywy.

Nawzajem *Państwo zwraca się do władz kościelnych z przedstawieniami w sprawach kościelnych*, gdy okoliczności tego wymagają. Wszystkie konkordaty przewidują taką ewentualność. Wszakże jak władza kościelna interweniuje w sprawach doczesnych tylko wówczas, gdy tego wymagają bardzo ważne powody charakteru duchowego, podobnie Państwo nie może korzystać z prawa wglądu w kwestie religijne inaczej, jak tylko w imię ważnych interesów państwowych.

Od dawna drogi postępowania obydwóch sfer, Państwa i Kościoła Katolickiego, zostały ustalone przez wzajemne porozumienie. Ostatnie czasy przyniosły szczegółowe drogowskazy w wiekopomnych encyklikach: o władzy politycznej państw – w encyklice: „*Diuturnum illud*” (1881); o chrześcijańskim ustroju państw – „*Immortale Dei*” (1885); o wolności ludzkiej – „*Libertas praestantissimum*” (1888); o sprawie robotniczej – „*Rerum novarum*” (1891); o kwestii socjalnej – „*Quadragesimo anno*” (1931). Poznanie tych dokumentów doprowadzi do zrozumienia, że zbawienie doczesne wymaga wprowadzenia w życie podanych tam dyrektyw.

Byłby to punkt zwrotny przy rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów doby dzisiejszej. Nie ma sprawiedliwości, nie ma miłości we współżyciu społeczeństw i ludów, więc nie ma pokoju; nie ma pokoju, więc brak dobra ogólnego; nie ma dobra, bo nie ma Boga w tym współżyciu. Zanegowana jest potrzeba moralności w życiu gospodarczym, więc mści się ten błąd najgłębszy; szpony swe pokazał interes, zwolniony z wszystkich moralnych więzów.

W odniesieniu do *obywateli kraju Państwo* ma trudne zadanie wyróżnienia tych rzeczy, dla których wolność ma być zapewniona, a tych, do których musi być przywiązany nawet prawny przymus w myśl zasady: „W wątpliwych rzeczach – wolność; w koniecznych – jedność”<sup>17)</sup>.

Natura ludzka skłonna jest do różnicy zdań, gdy ma za przedmiot rzeczy ziemskie. Jedności zaś ogniskiem jest porządek ponadziemski. A rodzi się poczucie niewoli w społeczeństwie, jeżeli obranej przez rządzące stronnictwo idei nadana będzie cecha zasady ściśle obowiązującej, jakkolwiek w rzeczy samej budzi ona poważne wątpliwości.

Norwid wyjaśnia:

„Pytaniem drugim u mnie: skąd niewola?...

„W człeka istocie – niewola jest z ciała,

„Skoro je za cel duch postawi sobie;

„*W narodzie – z formy, choćby doskonała,*

„Choćby to była z form przednia na globie,

„Jeśli się celem, nie zaś środkiem stała”<sup>18)</sup>.

<sup>17)</sup> „In necessariis unitas, in dubiis libertas”.

<sup>18)</sup> Norwid. Niewola. Cfr. Bibl. Nar. s. I, nr 64, str. 55.

Znamienne są słowa kardynała *Manninga* wypowiedziane niegdyś do Gladstone'a: „Jeżeli by katolicy przyszli do władzy w Anglii, nie byłby przez nich podany żaden wniosek karny w zakresie przynależności do jakiegoś religijnego kultu. Chcemy, aby wszyscy przyszli do uznania prawdy, lecz gdyby do tego miał być stosowany przymus, zrodziłaby się hipokryzja, wstrętna Bogu i ludziom. Gdyby jutro katolicy w imperium brytyjskim stali się rasą panującą, nie używaliby swej władzy publicznej na wprowadzanie zamętu w podzielony tradycyjnie w rzeczach religii nasz naród. Nie zamknęlibyśmy ani jednego kościoła, ani jednego kolegium, ani jednej szkoły. Nasi przeciwnicy korzystaliby z tych samych wolności, jakie są nam, jako mniejszości, zostawione”<sup>19)</sup>.

Państwo nie powinno wywoływać w społeczeństwie zjawiska *dichotomii*, która istniała niegdyś we Francji, a polegała na moralnym rozdzieleniu człowieka dla dwóch celów, jako absolutnie ostatecznych, jak to uczynił Dante w swoim „*De Monarchia*”. Traktował cel doczesny, polityczny, jako cel absolutnie ostateczny<sup>20)</sup>. Katolik mógłby według tego poglądu służyć jednocześnie dwóm panom: Bogu – dla nieba, Mamonowi – dla ziemi; dzielić przeto swą duszę między dwie obojętne, każdą z nich jako absolutnie ostateczną: Kościół dla nieba, Państwo dla ziemi<sup>21)</sup>.

Przeciwny jest również zasadzie chrześcijańskiej *pogląd totalistyczny*, że tylko Państwo jest dla człowieka prawdziwą rzeczywistością. Według przedstawicieli tego kierunku „Państwo jest najwyższą i najpotężniejszą formą osobowości... nic ludzkiego ani duchowego, o ile przedstawia pewien walor, nie istnieje poza Państwem”<sup>22)</sup>. Wręcz przeciwne zdanie wypowiada św. Tomasz z Akwinu: „Człowiek nie jest przeznaczony do społeczeństwa politycznego całą swoją istotą i według wszystkich sił swoich”<sup>23)</sup>.

Bezgraniczne posłuszeństwo takie, jak je sobie przedstawia faszyzm, jest przeciwne prawu naturalnemu. „Istnieje kres, poza którym posłuszeństwo staje się grzechem; poza którym obowiązki ziemskie winny ustąpić przed wyższym względem na Boga. Ale ten kres nie może być oznaczony podług uznania poszczególnej jednostki. Wtedy wchodzi w grę władza nauczania Kościoła”<sup>24)</sup>.

Pius XII Papież w swym Orędziu z r. 1942 wskazuje nadto: „Do błędnych postulatów zaliczyć należy *prawny pozytywizm*, który przypisuje pewien *zwodniczy majestat emanacji praw czysto ludzkich* i przygotowuje drogę do nieszczęsnego rozdziału prawa od moralności; także *zapatrywanie*, które poszczególnym narodom, szczepom albo klasom przypisuje instynkt prawny, mający być ostatecznym nakazem i bezapelacyjną normą; wreszcie owe roz-

<sup>19)</sup> The Vatican Decrees 1875, str. 93, 94. Cfr. Magnin. *Libertés et devoirs politiques de Catholiques*, (1932) str. 194.

<sup>20)</sup> Lib. II, c. 16.

<sup>21)</sup> Maritain, 1. c. 30.

<sup>22)</sup> Ben. Mussolini. *La Doctrine du Fascisme*. Œuvres, trad. fr., t. IX., p. 70–75. Cfr. Maritain, 1. c. 147.

<sup>23)</sup> Summa I–II. 4 ad 3.

<sup>24)</sup> Prof. Albert von Rouville. „Powrót do Kościoła Powszechnego”, str. 86.

maite teorie, które, chociaż różnią się między sobą i wywodzą z przeciwnych zapatrywań ideologicznych, zgadzają się jednak w uważaniu państwa lub grupy, która je reprezentuje, za jakąś istotę absolutną i najwyższą, wyjętą spod wszelkiej kontroli i krytyki, nawet wtedy, kiedy jej teoretyczne i praktyczne postulaty wychodzą na jawne zaprzeczenie istotnych pewników ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia”.

*Najwyższe ukochanie* nasze na ziemi oczekuje od swych dzieci *ofiarniej pracy na jego dobro*. Wszyscy zresztą *obywatele kraju* mają obowiązek służenia szczerze Państwu w pełnieniu jego zadań doczesnych. Leona XIII wskazanie ściśle obowiązuje: „Usuwanie się od wszelkiego udziału w sprawach publicznych byłoby tak naganne, jak i odmowa służenia dobru ogólnemu, tym bardziej, że katolicy w imię nauki, którą wyznają, obowiązani są do całkowitego i szczerego współudziału w tej pracy. Przecież jeżeli katolicy będą bezczynni, uchwycą z całą łatwością w swe ręce wodze spraw publicznych ludzie, którzy nie dają żadnej gwarancji, aby przyczyniali się do dobra ogólnego. Byłoby to ze szkodą chrystianizmu, bo wiele mogliby zdziałać ludzie wrogo nastawieni względem Kościoła, a bardzo mało zdziałaliby jego obrońcy. Jest przeto oczywistym, że katolicy mają brać udział w życiu publicznym; czynić przecież to będą i powinni nie dla aprobowania nagannych stron we współczesnych urządzeniach publicznych, lecz aby przemienili te rzeczy, o ile to możliwe, dla istotnego i szczerego dobra publicznego, postanawiając wprowadzać we wszystkie żyły państwowe jakby odżywcze soki i krew zbawczą – mądrość i cnotę religii katolickiej”<sup>25</sup>).

W tej współpracy katolicy rozumieją swoje pierwszorzędne zadania.

Najpierw każdy katolik wie, iż ma pełne prawo zdobywać swe zbawienie wieczne, a do tego dzieła dany jest Kościół Katolicki, któremu przysługuje w tej sprawie pełna wolność. Tę wolność Państwo ma zapewnić; obywatele na drodze legalnej mają jej bronić.

Podobnie obojętnym być nie może dobry katolik obywatel kraju na ustrój społeczny i ekonomiczny, w którym zapewniona być powinna odpowiednia wolność i zasady sprawiedliwości dla stworzenia warunków pokoju i powszechnego dobra.

Katolicy – obywatele kraju – w dziedzinie spraw doczesnych, czy one dotyczą życia intelektualnego, artystycznego, społecznego, czy politycznego, skierowują swoją działalność na te sprawy w świetle ostatecznego celu – służenia Bogu.

Wielkich doniosłości jest wskazanie Ojca Św. *Piusa XII* o rodzinie: „Trzeba zapewnić rodzinie, tej niezastąpionej komórcie narodu, przestrzeń, światło, oddech, aby mogła poświęcić się swej misji przekazywania nowego życia i wychowywania dzieci w duchu odpowiadającym jej własnym prawdziwym przekonaniom religijnym, aby mogła zachować, umocnić lub odbudować, zależnie od swoich sił, własną jedność gospodarczą, duchową, moralną i prawną; niech się stara, aby w korzyściach materialnych i duchowych rodziny

---

<sup>25</sup>) Encykl. „Immortale Dei”, 1. c. t. V, str. 146 ss.

mieli udział także domownicy; niech myśli o zdobyciu dla każdej rodziny ogniska, w którym by życie rodzinne zdrowe materialnie i moralnie mogło się objawić w swej sile i wartości; niechaj się stara, aby miejsca pracy i mieszkania nie były tak oddalone, by głowę rodziny i wychowawcę dzieci czynić prawie obcym we własnym domu; niech się stara nade wszystko, aby między szkołą publiczną a rodziną odżył ten związek zaufania i wzajemnej pomocy, który w innych czasach wydawał tak dobroczynne owoce, a który dzisiaj został zastąpiony przez nieufność, tam mianowicie, gdzie szkoła, pod wpływem i panowaniem ducha materialistycznego zatruwa i niszczy to, co rodzice wpoili w duszę swoich dzieci”.

Niechże każdy zrozumie, że jest budowniczym odrodzenia moralnego nie tylko w swym sercu, ale całego społeczeństwa. Prawda, każdy jest tylko kroplą w oceanie, ale na przestworach niedosiężnych nieustannie płynących pokoleń, w zasięgu nieledwie paru miliardów dusz, w tym pochodzie tysięcy-leci, jest on kroplą, która oceany bezbrzeżne stanowi, decyduje o ich wartości, stwarza ich charakter, zamienia w burzliwe wały, które walczą z niesłychaną mocą, a nic się im ostać nie może, w przepaście rzuca łupiny ludzkich budowli, albo zagładza ich roztocz i swą lustrzaną płaszczyzną zapożycza od lazurów niebiańskich piękno, od słońca i gwiazd ich blaski, z całym przepychem barw wiecznie żywych.

Czy nie zabraknie inteligencji?! Narzekaliśmy często: „ludzi brak?! ludzi nie mamy!” Czy tym bardziej teraz nie zabraknie ludzi, którzy by podjęli umiejętną orkę duchową?! Sursum corda! Gdzie Bóg – tam znajdą się ludzie i talenta. Jak w pomnożeniu chlebów dla zaspokojenia głodu wielu tysięcy ludzi – przyszła moc boża, tak przyjdzie, gdy spełni się Chrystusowe wezwanie: „Proście tedy Pana, aby wysłał robotników na żniwo swoje”<sup>26</sup>). Po-wszeczne przekonanie przewiduje wielką odnowę stosunków po przejściu tych burz, które szaleją na okręgu ziemi. *Wierzimy* w spełnienie się słów Chrystusa Pana: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy”<sup>27</sup>). „Oto ja utworzę niebiosa nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy przeszłe, ani przyjdą na myśl. Ale się będziecie weselić i radować aż na wieki z tego, co ja utworzę”<sup>28</sup>). *Wierzimy*, że ukążą się nieprzejrzone horyzonty, zalane nieziemskim blaskiem. Gdzie dla względów materialnych pogneębiano duchową stronę człowieka, majestat ducha odzyska cześć mu należną.

„Wnijdzie sprawiedliwość i obfitość pokoju”<sup>29</sup>).

„Bo którzy się oddalają od Ciebie, (Boże), zginą”<sup>30</sup>).

*Wierzimy* w powrót do właściwej oceny materialnych bogactw i materialnych zdobyczy cywilizacji, które są wstępem do upadku, gdy stają się w społeczeństwie celem ostatecznym, choćby ich nagromadzenie sięgało zenitu.

*Wierzimy*, że oparta o prawo boże moralność i czystość obyczajów uzdrowi organizm, zjedzony przez trwającą wiekami swawolę, rzeczywistą

<sup>26</sup>) Mat. IX. 38.

<sup>27</sup>) Ks. Objawień XXI. 5.

<sup>28</sup>) Izajasz LXVI. 17, 18.

<sup>29</sup>) Psalm LXXI. 7.

<sup>30</sup>) Psalm LXXII. 27.

przyczynę straszliwych katastrof. W idei chrześcijańskiej znajdują następne pokolenia niezawodny schron przed nową ich falą i fort przepotężny dla oparcia aktywnych wpływów na tereny najodleglejsze.

Wierzymy, że katolicyzm odegra wielką rolę w odrodzeniu moralnym ludzkości. On ją najpierw węzłami Chrystusowymi zespoli, gdy dziś jest to bezmiar piasku lotnego. Nikt inny nie ma tego postannictwa. Katolicyzm przez swą powszechność duchową, przepojoną zasadami najwyższej sprawiedliwości i miłości, sam jeden zdolen jest dokonać tego cudu. On, który mocą ducha Przenajświętszego wyrównuje tereny dla zgodnego współżycia wszystkich, „gdzie nie ma poganina i żyda ... barbarzyńcy i Scyty, niewolnika i wolnego: ale wszystko i we wszystkim Chrystus”<sup>31)</sup>.

Jakże żywo odczuł tę przyszłość Kornel Ujejski:

„Niech ludy, co w wiecznym trapiły się boju  
„Odetchną w braterstwie i zgodzie;  
„Niech rosną w tak zgodnej równości, w pokoju,  
„Jak rosną szuwary na wodzie;  
„Niech miłość i wolność opaszą tę ziemię,  
.....  
„Niech jeden Bóg będzie, cel jeden i plemię”<sup>32)</sup>.

Wierzono niegdyś w specjalne postannictwo Ojczyzny naszej dla odrodzenia narodów. Echo tej wiary znajdujemy w przedmowie Arcybiskupa Teodorowicza do wydania „Chóru Wieków”, antologii poetyckiej w układzie Wandy Miłaszewskiej, Jana Rembienińskiego i Stanisława Miłaszewskiego. Wieszczo naszym przypisuje Arcypasterz złożenie w ich twórcach poetyckich „testamentu dla Polski” na przyszłe jej życie, a między wskazaniem i to najważniejsze: „zapisali oni, że w zespole narodów Polska ma swoją osobną misję i to misję szczytną i wzniosłą – nieść przed narodami pochodnię wyższej nadprzyrodzonej prawdy i światła”<sup>33)</sup>.

Ten nieszcześliwy często naród miał swoją męką krzyżową oświecać drogę innym, nieść pokój powszechny, zapewnić zbawienie powszechne. Prześlicznie to wyraził Kornel Ujejski:

„Wierzymy Panie, o wierzymy mocno,  
„Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,  
„Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,  
„By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,  
„Że nam na niebie już świta zaranie,  
„Wierzymy Panie”<sup>34)</sup>!

Niestety, jak wspomnieliśmy, zbyt pochlebnie przypisywaliśmy sobie tę rolę dziejową. Zejść trzeba na poziom realny. Trzeba zrozumieć, że dużo uczynimy, gdy zdołamy dołączyć naszą skromną cegiełkę do ogólnego dobra;

<sup>31)</sup> Koloss. III. 11.

<sup>32)</sup> Wybór poezji. Cfr. Bibl. Nar. ser. I, Nr 37, str. 58, 59.

<sup>33)</sup> „Chór wieków” (1936), str. X.

<sup>34)</sup> „Akt wiary”. Wybór poezji 1. c. str. 58, 59.

gdy zdołamy nie już misję o wszechświatowym zasięgu, ale obowiązek najprostszy spełnić, obowiązek, płynący ze współżycia z innymi narodami.

Skromniej, skromniej oceniamy swoje znaczenie w areopagu ludów. Usiłujmy uczynić jak najwięcej i nie sądźmy, żeśmy ponad wszystkimi... Tylko *współpraca* w budowie ogólnego dobra – oto zadanie, – choćbyśmy nie znaleźli uznania i chwały wszechświatowej.

„W olbrzymim pokoleń trudzie

„Bądźmy ogniwem łańcucha,

„Co się poświęca:

„Najwyższy heroizm ducha

„Jest walką, co nie wybucha,

„Pracą bez wieńca”<sup>35)</sup>!

Do tej współpracy wzywa Ojciec Święty Pius XII: „Dziś głośniejsze niż kiedykolwiek bije godzina naprawy, godzina budzenia sumienia świata z ciężkiej martwoty, w której pograżyły go szeroko rozlane trucizny fałszywych pojęć ... Czy nie powinny złączyć się serca wszystkich ludzi szlachetnych i uczciwych w uroczystym ślubowaniu nieodpoczywania, dopóki we wszystkich ludach i narodach ziemi nie stanie się legionem hufiec tych, co zdecydowani na doprowadzenie społeczeństwa do niezachwianego ośrodka ciężenia, jakim jest prawo boże... Podnieście nowy sztandar *odrodzenia moralnego* ... Wypowiedzcie walkę ciemnościom odstępstwa od Boga, niezgodzie braterskiej, walkę w imię ciężko chorej ludzkości, mającej być uzdrowioną, w imię sumienia, po chrześcijańsku uszlachetnionego”<sup>36)</sup>.

Każdy z nas ma szeroko otworzyć wrota swej duszy dla wpływu życia bożego; ma szeroko otworzyć swe serce dla wpływu tego życia na otoczenie, na współbraci, na wszystkie koła społeczne; niech z tego serca płyną żywe potoki wiary w Boga, miłości Chrystusa Pana, aby Jego moc sprowadziła powszechne odrodzenie moralne.

Usiłowaniom naszym nadajmy umocnienia w modlitwie. Nie sądźmy, że jest to środek drugorzędny i dodatkowy. W ekonomii zbawienia wiecznego stoi na pierwszym miejscu; na pierwszym też miejscu ma stać w ekonomii zbawienia doczesnego modlitwa partykularna i zbiorowa. Zbiorowej modlitwie szczególnie Chrystus Pan zapewnił skuteczność.

Modlitwie naszej Matka Najświętsza patronuje. Ta, która posiada „wszechmoc wstawiennictwa”. U stóp Maryi, Sarbiewski, ten Horacy polski, składa hołd i nadzieję Narodu:

Na skałach Karpatu dłoń moja wyrzaje

Odwieczną pieśń Polski. Czytajcie potomni!

Niech skromne dziewczątko ją w sercu ukryje,

I młodzian szlachetny niech pomni!

.....

I wieszcie wam słowa wypowiem, rycerze:

Gdy w waszych świątyniach, jak dymy kadzidła

<sup>35)</sup> Asnyk: „Nowy Rok”.

<sup>36)</sup> Orędzie z r. 1942.



Żarliwe do niebios się wznoszą pacierze,  
A żądze są w ślubów zakute spoidła;

Przed Panną Najświętszą w rodzącej się zorzy,  
W południe i wieczór, dzwonami wezwany,  
Lechicki jej naród na klęczkach się korzy,  
Jednocząc miłością wsze stany;

Gdy siedmiu światłami ołtarze ozłaca  
W grudniowe Roraty, przed świtu zaczątkiem;  
Płodami tej ziemi wyznaje się praca;  
Gdy wiąże gromnice – z tego życia wątkiem;

Od wyżyn śnieżystych Wisła wiecznie twoją;  
Z nad Dniepru obszary będą twoje snadnie.  
I wielkie dwa morza są twoją ostoją,  
A twoich sąsiadów już groza upadnie”<sup>37)</sup>.

Oparci o to wstawieniictwo Najświętszej Marii Panny ziścimy oczekiwane panowanie: *światła, pokoju, zbawienia*.

---

<sup>37)</sup> Aeterna magnis carmina Carpati  
Inscribo saxis. Discite, posterī,  
Castisque descendum puellis  
et pueris geminatē cantum.

.....  
Iam nunc Polonis fata quirītibus  
Edico vates: Dum tibi consona  
Votisq̃ cantuq̃ et Sabaeo  
Thure calent precibusq̃ templa,

Omnis recurvo Lechia poplite  
Dum, Virgo, prima, dum media die.  
Dum te salutamus suprema,  
Et dubio tibi lucis ortu

Septena coram flamma Decembribus  
Collucet aris; dum tibi patrium  
Paeana dicit supplicesq̃  
Accumulat pia turba ceras:

Noster nivoso Vístula Carpato,  
Nosterq̃ ab ipso fonte Borysthenes  
Labentur in Pontum, nec Austrum  
Aut Gothicam metuemus Arcton.

(Maciej Kazimierz Sarbiewski. T. J. „Lyricorum lib. IV”. Oda 1. – Przekład własny.)

---

## ZAMIAST EPILOGU

Grono Przyjaciół ks. prał. J. Janusza postanowiło opublikować w zakończeniu do niniejszej książki choćby tylko początkowy fragment zamierzonej przez śp. Prałata „Części drugiej”, który miał zawierać przygotowywaną przez Niego „Notę biograficzną” o ks. bp. A. Szelążku.

Zastaliśmy dwie redakcje tejże „Noty”, jedną przysłaną z Kraju, drugą zaczetą przez zmarłego Prałata. Ułożyliśmy z nich niżej załączony szkic biograficzny. Dzieło Autora wyrasta na jego życiorysie i stanowi jego najlepszy komentarz.

Dołączając do niniejszej książki „Notę biograficzną” o ks. bp. Szelążku, wydawało nam się nie mniej zbożnym pociągnięciem, dołączenie do niej na drugim miejscu zwięzłej biografii tego, dzięki któremu niniejsza książka się ukazuje i który, co większe i istotniejsze przy każdym wydawnictwie, całkowicie sfinansował jej wydanie. Uważamy, iż tak spłacamy wielki dług wdzięczności, a zarazem hołdu, dla postaci i pracy śp. ks. prał. J. Janusza.

Niechże więc oba załączniki biograficzne idą w świat i przypomną Ojczyźnie i Kościołowi wielkich swych synów.

\* \* \*

---

## NOTA BIOGRAFICZNA

### O KS. BP. A. SZELAŻKU

Ks. bp. Adolf Piotr SZELAŻEK urodził się dnia 1 sierpnia 1865 r. w Stoczku Łukowskim na Podlasiu. Po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku i ukończył je ze stopniem *eminens cum laude*. W roku 1888 otrzymał święcenia kapłańskie. Po roku wikariuszostwa w Płocku został wysłany na wyższe studia teologiczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Po jej ukończeniu w roku 1894 z notą *primus cum eximia laude* i otrzymaniu tytułu Magistra św. Teologii objął stanowisko profesora prawa kanonicznego, ekonomii politycznej i filozofii w Płocku. W roku 1902 otrzymał nominację na szambelana papieskiego i kanonika kapituły płockiej, a w roku 1904 na prałata papieskiego.

W latach 1904–1907 działał w Petersburgu jako delegat Kapituły Płockiej do tamtejszego Kolegium Duchownego oraz jako doradca bp. Jerzego Szembeka, abp. Mohylewskiego, uprzednio biskupa płockiego. Był zarazem profesorem Seminarium Duchownego w Mohylowie. O jego uzdolnieniach i kwalifikacjach profesorskich świadczy ilość wykładanych przez niego przedmiotów: prawo kanoniczne, filozofia, teologia pastoralna, ascetyka, historia i literatura Polski, język polski, łaciński i francuski. Powróciwszy do Płocka był ponownie profesorem tamtejszego Seminarium, z kolei jego rektorem aż do roku 1918. W międzyczasie studiował w Instytucie Psychologii Eksperymentalnej w Lipsku.

Prócz wykonywanych z wielką sumiennością zajęć profesorskich i rektorskich oddawał się ks. Szelażek wytężonej pracy charytatywnej i społeczno-obywatelskiej. Powołał do życia szereg instytucji i stowarzyszeń, których sam był prezesem. Spośród nich należy wymienić: Towarzystwo Dobroczynności, Związek Katolicki i Diecezjalny Związek Katolicki w Płocku. Był również prezesem Patronatu nad więźniami i członkiem Rady Opiekunczej Płockiej oraz Zarządu Macierzy Szkolnej. Zajmował się także opieką nad robotnikami emigrującymi do Niemiec. Wśród tak rozległych prac i zajęć znalazł jeszcze czas na pracę pisarską. Wydał drukiem „Nauki Apologetyczne” (1901), wygłoszone w Katedrze Płockiej, oraz różne prace drobniejsze

---

z dziedziny kaznodziejstwa i nauk społecznych, jako też kilka broszur przeciw powstającej wtedy w Płocku sekcje „Mariawitów”. Pisywał rozprawy i artykuły do „Encyklopedii Kościelnej”, do „Przeglądu Katolickiego” i do „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego” i do innych wydawnictw. Napisał nadto wyczerpujący „Memoriał w sprawie majątków kościelnych w Królestwie Polskim zrabowanych przez Rosję na mocy ukazów carskich z lat 1864 i 1865”; oraz „Rys historyczny zaboru dóbr kościelnych w ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej od r. 1895” (Przegląd Katolicki, Warszawa 1925). Był stale bliskim współpracownikiem swych biskupów płockich, tj. wspomnianego bp. Szembeka, a potem jego następców bp. Wnukowskiego i bp. Nowowiejskiego.

Dnia 24 listopada 1918 r. został Prałat Szelążek konsekrowany na biskupa tytularnego Barka (Madinet-El-Merdj, Libia) i mianowany sufraganiem płockim. Będąc na tym stanowisku został powołany na urząd Radcy Ministerialnego, potem Naczelnika Wydziału i wreszcie Dyrektora Departamentu Katolickiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Urząd ten piastował przez 7 lat. Nieocenione są wprost jego zasługi oddane w tym czasie sprawom religijnym i kościelnym Polski Odrodzonej. W żmudnej i drobiazgowej pracy przygotował wykaz ograniczeń Kościoła na ziemiach Polski przez jej trzech zaborców. Przyczynił się do tego, że wszystkie zostały formalnie odwołane przez rząd polski i że utraciły swą obowiązującą moc. Brał też czynny udział w pertraktacjach pokojowych w Rydze po wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1920 jako członek delegacji polskiej. Liczne jego prace uwieńczyła zapoczątkowana przez księcia Janusza Radziwiłła, jako ministra Spraw Zagranicznych, współpraca przy zawarciu Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską.

W rok po zawarciu Konkordatu – 1926 – zostaje ówczesny biskup-sufragan Szelążek zamianowany przez Stolicę Apostolską biskupem-ordynariuszem na diecezję łucką. Zreorganizowanie kurii, utworzenie Małego Seminarium w Włodzimierzu, troska o należyty poziom, zarówno naukowy, jak przede wszystkim duchowy w Seminarium Wyższym – oto początkowe etapy jego działalności biskupiej. Z jego polecenia ks. prał. Jan Szych opracował i opublikował obszerny memoriał w sprawie projektu rozbudowy sieci no-

---

---

wych parafii diecezji łuckiej, który z upływem lat mozolnie realizowano. Z jego też polecenia założono tygodnik pt. „Życie Katolickie”, o którym jeden z profesorów Politechniki Warszawskiej się wyraził, iż jest nim zachwycony. W latach następnych – 1932 – przystąpiono do zorganizowania na terenie diecezji nakazanej przez Ojca św. Piusa XI „Akcji Katolickiej”. W jej też ramach założono „Instytut Wiedzy Teologicznej”. Ziemiaństwo katolickie zorganizowano w 1935 r. w zrzeszeniu o nazwie „Związek Religijny Ziemian dla obrony Wiary i Moralności”. Tuż przed wojną jeszcze, w 1939 r., założono „Konfraternię św. Teresy od Dzieciątka Jezus” celem pogłębienia życia religijnego katolickiej inteligencji z terenu diecezjalnego.

Równoległe z powyższą działalnością biskupa-ordynariusza szła akcja unijna celem zjednoczenia Kościołów łacińskiego i wschodniego. Za jego rządów erygowano 16 parafii unickich gromadzących kilkadziesiąt tysięcy unitów. Przy Seminarium Duchownym w Łucku utworzył bp. Szelązek oddzielne kursy przeszkolenia teologicznego dla duchownych prawosławnych, którzy zamierzali przystąpić do Unii. W roku 1933 wszczęto akcję sądową w celu odzyskania kościołów katolickich i unickich, które rząd carski przekazał cerkwi prawosławnej. W tym samym czasie erygowała Stolica Apostolska na terenie diecezji łuckiej – w Dubnie – Papieskie Seminarium Duchowne Obrządku Wschodniego, którego kierownictwo, przy stałym porozumieniu i współpracy z ordynariuszem diecezji, powierzyła zakonowi Księży Jezuitów.

W okresie wojennym, w latach 1939–1945, ks. bp. Szelązek nie opuszczał swej diecezji, tylko stale przebywał w Łucku. W początkach 1945 r. – (4 stycznia) – widzimy go internowanego w Kijowie. Od października 1946 r., pozbawiony definitywnie swej diecezji, znajduje się na Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem. Mimo odizolowania usiłował również stamtąd nawiązać kontakt z rozproszonym duchowieństwem swej diecezji. Brał, ile możliwości, udział w konferencjach Episkopatu Polskiego. Cały swój wolny czas poświęcał pracy naukowej. Tu właśnie napisał wydawane obecnie swe dzieło o „Odrodzeniu Moralnym Świata”.

Zmarł na Zamku Bierzgłowskim w dniu 9 lutego 1950 r. Pochowany został dnia 13. lutego tegoż roku w kościele św. Jakuba w Toruniu.

---

---

Niepełny spis bibliograficzny jego publikacji obejmuje – oprócz wyżej wymienionych prac – następujące pozycje:

„W sprawie Organizacji Opieki nad Robotnikami Imigrującymi do Niemiec”; „Społeczny porachunek sumienia w pałacej sprawie” (kwestia dziennika katolickiego) – 1916;

„Projekt Ustroju Szkoły Rzemiosł w Płocku” – 1917;

„Charakter stosunku Kościoła i Państwa w Czasach Ostatnich” – 1919;

„Majątek Kościoła Katolickiego w Królestwie Polskim, Zabrane przez Zezłę Rzady, obliczony na podstawie badań archiwalnych”;

„*Concordatum cum Republica Polona 10. 11. 1925 Anno initum, Brevisimo Commentario Auctum*” – 1925;

„O Małżeństwie Chrześcijańskim” – przekład encykliki Leona XIII *Arcanum Divinae Sapientiae* z dnia 10. 11. 1880 r. – 1926;

„Uwagi o Zapisywaniu na Marginesach Metryk Kościelnych Wzmianki o Faktach Zgłaszanych przez Urzędy Świeckie” – 1931;

„O zapisywaniu aktów metrycznych kościelnych dzieci nieślubnych w Polsce” – 1933.

Nadto należałoby włączyć do tego spisu następujące Listy Pasterskie:

„List pasterski O. Jana Marii Michała, Biskupa Mariawitów, pod względem dogmatycznym i etycznym” – 25.–28. IX. 1911;

„Prawa Chrystusowe w ustroju społecznym” – 1926;

„O ustanowieniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus Patronką Diecezji Łuckiej” – 1928;

„Do Nauczycielstwa Szkół powszechnych Diecezji Łuckiej” – 1930;

„Z wezwaniem do niesienia pomocy Diecezjanom, poszkodowanym przez gradobicie w lipcu 1931 r.” – 1931;

„O zwalczaniu niewiary” – 1935;

„Do Młodzieży – *Sursum Corda*” – 1938;

„Z okazji rozpoczętej przez Niemców wojny przeciwko Polsce” – 1939;

„Podstawy dotacji Duchowieństwa Katolickiego w Polsce w okresie przedkonkordatowym” – 1947.

---

---



---

## ŻYCIORYS KS. PRAŁATA JULIUSZA JANUSZA

Ks. Juliusz Stanisław JANUSZ, urodził się 4. 5. 1906 r. we wsi Łyczana, powiat Nowy Sącz, woj. Krakowskie. Ochrzczony w kościele parafialnym w Korzennej, diec. Tarnów. Rodzice jego: ś.p. Jan i Maria byli właścicielami kilkuno-hektarowego gospodarstwa wiejskiego. Jest drugim z kolei dzieckiem wśród 11-rga rodzeństwa (7 synów i 4 córki). Szkoły: powszechna w Łyczanej od r. 1912–1918 z przerwą dwuletnią z powodu wybuchu 1-szej wojny światowej; w latach 1918/1919 gimnazjum w Grybowie, w latach 1919–1926 gimnazjum klasyczne im. Jana Długosza i matura w Nowym Sączu. Po maturze prawo na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a potem filozofia i teologia w Seminariach Duchownych w Tarnowie i Łucku. W Seminarium Łuckim był redaktorem czasopisma Alumnów „Caritas” oraz prezesem Koła Misyjnego i Teologicznego kleryków.

Na kapłana został wyświęcony dnia 10-go czerwca 1933 roku w Katedrze Łuckiej przez śp. ks. bp. Adolfa Szelażka, ordynariusza diecezji Łuckiej. Po święceniach był współredaktorem tygodnika diecezji Łuckiej „Życie Katolickie”, do którego pisał artykuły jeszcze jako kleryk, równocześnie był kierownikiem Drukarni Diecezjalnej, katechetą w szkole oraz korespondentem diecezjalnym Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Mając lat 29 został mianowany w kwietniu 1935 roku proboszczem rozległej parafii Potasznia w powiecie kostopolskim na Wołyniu. Do parafii należało 19 wiosek z 13-ma szkołami, w których uczył religii. W ciągu 4-roletniej bytności wybudował w Potaszni Katolicki Dom Parafialny i nowy kościół. Zorganizował Akcję Katolicką. Był cenionym w diecezji kaznodzieją, prowadził rekolekcje w różnych miastach diecezji, jak: Kostopol, Sarny, Ostrog, Maniewiczze, Rożyszcze, Radziwiłłów, głosił co roku kazania w miejscach pielgrzymkowych diecezji – Kazimierka, Niewirków – jak również dla batalionów i szwadronów wojskowych Korpusu Obrony Pogranicza.

W kwietniu 1939 roku otrzymał od Biskupa Polowego Wojsk Polskich Józefa Gawliny nominację na kapelana rezerwy wojska polskiego. Dnia 13-go sierpnia 1939 r., po odprawieniu pierwszej Mszy św. w nowo wybudowanym przez siebie kościele, wyruszył pieszo z pielgrzymką parafii do Kazi-

---

mierki – „Częstochowy Wołyńskiej” na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny. W drodze otrzymał telegram wzywający go do służby wojskowej. Nie wracając już do swej parafii, udał się do Równego-Wołyńskiego na wyznaczone stanowisko kapelana 45 Pułku Strzelców Kresowych w 13-tej Dywizji Piechoty. I tak, zamiast do tysięcy pielgrzymów w Kazimierce, wygłosił w dniu rocznicy „Cudu nad Wisłą” kazanie w kościele garnizonowym do generalicji, wojska, posłów i senatorów Wołynia. Dnia 17-go sierpnia wyjechał z dywizją na Pomorze – do Bydgoszczy. Od 1-go września brał udział w pełnej grozy wojnie.

Po klęsce dywizji i pułku pod Tomaszowem Mazowieckim dostał się 11-go września 1939 r. do niewoli niemieckiej w Głowaczewie w okolicy Kozienic. Wraz z rozbitkami swego pułku, którego dowódca poległ, wpadł w ręce oddziału SS i został przydzielony do grupy wziętych do niewoli i aresztowanych Żydów przeznaczonych na „likwidację”. Dzięki znajomości języka niemieckiego i interwencji jednego z oficerów Wehrmachtu narodowości austriackiej został odesłany do obozu jenieckiego w Kozienicach. Przebywał kolejno w obozach: Radom, Kielce, Goerlitz (Zgorzelec) i Oflag II A w Prenzlau, a od 8. 12. 1939 roku w Rotenburg/Fulda.

Stąd, wbrew przepisom konwencji genewskiej, zabrany został wraz z innymi 60-ma kapelanami Wojska Polskiego, dnia 18-go kwietnia 1940 roku do obozu koncentracyjnego w Buchenwald. Po przeszło dwuletnim tu pobycie i ciężkiej pracy w kamieniołomach został przewieziony dnia 6-go lipca 1942 r. do obozu koncentracyjnego w Dachau, w którym pozostaje przez trzy lata aż do oswobodzenia przez Armię Amerykańską, tj. do dnia 29-go kwietnia 1945 roku. W chwili wyzwolenia ważył 42 kilogramy. Z 60-ciu aresztowanych z nim kapelanów Wojska Polskiego zostało 19-tu przy życiu.

\* \* \*

Po kwarantannie w Dachau i Murnau zgłosił się do pracy duszpasterskiej w obozie b. polskich jeńców wojennych w Mannheim, dokąd przybywa 16-go czerwca 1945 r. Po kilkudniowym pobycie w obozie „Kościuszko” w Mannheim-Kaefertal objął z nominacji ks. bp. Gawliny stanowisko kapelana tworzących się wówczas batalionów i kompanii wartowniczych przy Armii Amerykańskiej, a to w Mannheim-Rheinau, Mhm-Almenhof i Mhm-Stadion, sprawując opiekę duszpasterską nad ponad 2-ma tysiącami war-

---

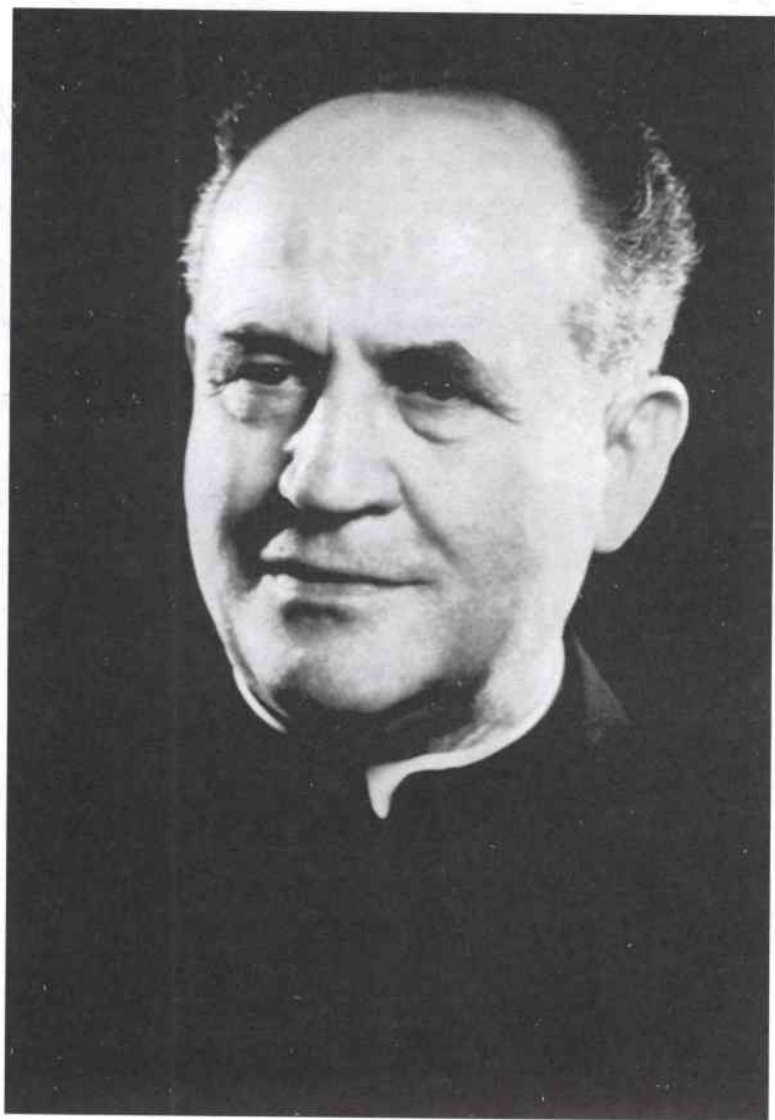
towników Polskich! Za jego staraniem zorganizowano z biegiem czasu stałą opiekę duszpasterską nad wszystkimi Oddziałami. Ich stan wynosił wtedy 40 tysięcy członków. Sam sprawował opiekę duchową nad kompaniami LSCenter w Mannheim, gdzie w roku 1947 było ich ogółem 27, co wynosiło 5 tysięcy osób.

Prócz tej pracy sprawował od roku 1945 jako Chief-Chaplain z ramienia Władz amerykańskich i polskich Władz kościelnych nadzór nad wszystkimi kapelanami Labor Service. Było ich ongiś 18-tu na terenie Niemiec i Francji. W tym charakterze odbywał – początkowo dwukrotnie, później raz na rok kilkunastodniową wizytację zarówno kapelanów, jak i personelu Labor Service w Niemczech i Francji; wygłaszał przy tym w każdej jednostce odpowiednie pogadanki, osobno dla wartowników i osobno dla oficerów, i odbywał konferencje z księżmi kapelanami. Dwa razy do roku zwoływał konferencje księży kapelanów Service i wygłaszał podczas nich większość referatów. Podawał co roku dla wszystkich kapelanów tematy kazań i „character guidance lectures” sam opracowując ich szkice.

Utrzymywał kontakt z Duchownymi Władzami zwierzchnimi narodowości i wyznań reprezentowanych w Labor Service jak: Litwini, Łotysze, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy i zapewniał tym narodowościom opiekę religijną przez odnośnych duchownych.

Od początku swego pobytu w Mannheim, tj. od czerwca 1945 roku, pełnił również obowiązki duszpasterza Polonii starej i nowej emigracji nie tylko w Mannheim, ale i w północnej Badenii, południowej Hesji i wschodnim Palatynacie – Karlsruhe, Bruchsal, Heidelberg, Weinheim, Ludwigshafen, Worms, Viernheim. Liczba zamieszkałych tu Polaków wynosi ponad tysiąc osób.

W roku 1956 wystarał się u niemieckich Władz kościelnych we Freiburgu o przydział specjalnego kościoła dla Oddziałów Wartowniczych i Polaków mieszkających w Mannheim i okolicy. W kościele tym, znanym pod nazwą „Spitalkirche”, wybudował przy pomocy swych parafian ołtarz z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, do którego odbywają się obecnie pielgrzymki Polaków nawet z dalszych okolic. Dla usprawnienia pracy duszpasterskiej



6. Ks. prałat Juliusz Janusz



7. Audiencia u papieża Pawła VI – Città del Vaticano, 11. Dezember 1963



8. Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele polskim w Mannheim

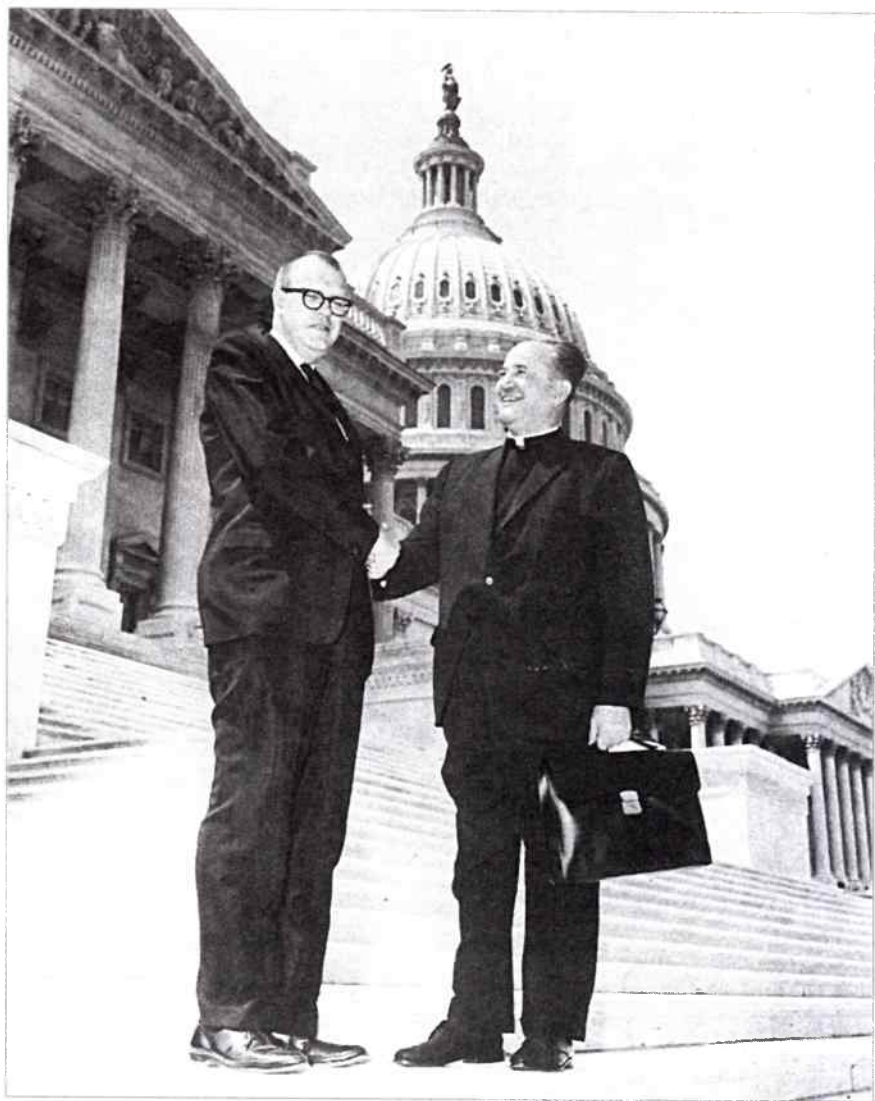




9. Polonia Mannheimiska przed swoim kościołem  
(W uroczystość 40-lecia kapłaństwa ks. prał. Janusza)



10. Procesja Bożego Ciała po ulicach Mannheimu 1968 r.



11. Ks. prał. J. Janusz w Washingtonie



12. Kościół w Potasznia

1

---

w tak rozległej parafii urządził kaplice stałe w kompaniach wartowniczych w Mannheim-Schoenau, Schwetzingen i Karlsruhe, gdzie co tygodnia odprawiał we wyznaczone dni Msze św.

Począwszy od roku 1945 prowadził Ks. Janusz szeroką akcję charytatywną pomagając polskim uchodźcom na obczyźnie i rodakom w Kraju. Zebrał wiele tysięcy DM na pomoc dla chorych, rodzin obciążonych większą ilością dzieci, studentów, na dotkniętych powodzią w Polsce, na lekarstwa, odzież, obuwie, które wysyłał na adresy różnych osób, a większą ich ilość na potrzeby Kościoła w Polsce. Zestawienia rachunkowe wykazują, iż dary dobroczynne, wysyłane przez ks. prał. Janusza przekraczały sumę ośmiuset tysięcy marek niemieckich.

Począwszy od roku 1949-go organizował ks. Janusz przy pomocy podwładnych mu księży kapelanów oraz pieniędzy zebranych w Kompaniach Wartowniczych kolonie letnie dla dzieci polskich zapewniając im nie tylko poprawę stanu zdrowotnego, ale przede wszystkim wychowanie religijno-narodowe. Do chwili powstania Zakładu „Marianum”, tj. do roku 1956-go, kolonie te odbywały się na terenie diecezji Speyer przy zakładach Caritasu niemieckiego w Landau i Altleiningen. Przeciętna liczba dzieci korzystających z kolonii wynosiła 120 dzieci.

Z inicjatywy ks. Janusza i na jego prośbę wydał naczelny kapelan armii amerykańskiej, Msgr. John A. Kelly, odezwę do katolickich kapelanów amerykańskich w Niemczech, by przyszliz z pomocą materialną dzieciom polskim, przede wszystkim wartowników, którzy od tylu lat pełnią służbę przy armii amerykańskiej. Na skutek tej odezwy księża kapelani zebrali w drugą niedzielę Wielkiego Postu w swych kaplicach i kościołach kwotę 4 tysiące i 200 dolarów. Za tę kwotę zakupiony został pod prawna opieką niemieckiego Caritasverband z Mannheim, na wniosek ks. Janusza i za zgodą Wikariusza Generalnego, ks. prałata Lubowieckiego, murowany dom z półtorahektarowym ogrodem w miejscowości Carlsberg, Kreis Frankenthal, Pflalz. Gdy wybudowane w roku 1956 przez Kompanie Wartownicze z Kaiserslautern na zakupionym ogrodzie baraki drewniane okazały się nietrwałe i za szczupłe, ks. Janusz podjął się nadto nie tylko je odrestaurować, ale przebudować i nakryć ogniotrwałym dachem, dobudował do nich dwa nowe murowane



---

---

skrzydła. W przeciągu 2-ch lat zebrał na tę pracę wśród Kompanii Wartowniczych oraz niemieckich instytucji charytatywnych i państwowych kwotę 400 tysięcy marek niemieckich. W ten sposób Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, które tyle lat i tak bardzo owocnie pracowało wychowawczo wśród powierzonej im młodzieży, mogło roztoczyć opiekę nad przeszło setką dzieci.

\* \* \*

Rozpoczętą jeszcze w Łucku działalność publicystyczną, przerwana przez wojnę ks. Janusz zaczął prowadzić tuż po opuszczeniu obozu koncentracyjnego w roku 1945. Wydaje ulotki treści religijnej, broszurki, szkice kazań, rozprawy, a przede wszystkim pisze stale artykuły do wychodzącego cztery razy w tygodniu czasopisma wartowniczego „Ostatnie Wiadomości”.

Przez 10 lat od roku 1950-go do 1960-go ks. Janusz wygłaszał w każdy pierwszy piątek miesiąca w radio Niemiec Południowych (Süddeutscher Rundfunk) opracowane przez siebie przemówienia religijno-moralne dla wszystkich członków Labor Service i Polaków żyjących w zasięgu tego radia. Wygłosił ogółem 97 przemówień. Dalszym audycjom przeszkodził zakaz władz niemieckich zasłaniający się racjami politycznymi.

Na zaproszenie duchowieństwa względnie organizacji niemieckich katolików wygłosił ponad 30 referatów o położeniu Kościoła w Polsce, o życiu religijnym pod rządami okupanta niemieckiego i rosyjskiego, o wybitnych Polakach i Polkach oraz na różne inne tematy. Referaty te wygłoszone były przeważnie na terenie miasta Mannheim, w którym znajduje się 25 parafii katolickich. Przez dwa lata uczestniczył z upoważnienia ks. abp. J. Gawliny w pracach „Osteuropa Kreis” przy radio Stuttgart odbywających swoje posiedzenia naukowe co dwa tygodnie. Co roku uczestniczył również w obradach kongresu „Kirche in Not” Königstein, gdzie wygłosił w języku niemieckim dwukrotnie obszernie referaty „O prześladowaniach religii w Polsce od roku 1939-go”, „O życiu religijnym emigracji polskiej”. Referat wygłoszony w obecności kardynała Fringsa i innych biskupów niemieckich na temat pierwszy nie został umieszczony w zbiorze referatów wygłoszonych przez inne narodowości ani opublikowany w specjalnym wydawnictwie, jako „für die Deutschen untragbar” – dla Niemców nie do zniesienia. Wygłosił rów-

---

---

---

---

niez referat na Deutscher Katholikentag w Kolonii w obecności kardynała A. Piazza, legata papieskiego. Tematem referatu było: „O nieprzestrzeganiu przepisów ‘Exul Familia’ w Niemczech”.

Do podanego tu opisu pracy i działalności ks. Janusza dodać należy jeszcze zorganizowanie 3-ch szkół parafialnych dla dzieci polskich, kontakty z duchowieństwem amerykańskim, niemieckim i francuskim, jego sporadyczną pomoc w duszpasterstwie niemieckim, za co otrzymał pisemne podziękowanie od arcyb. diecezji Freiburg. Organizowanie pielgrzymek dla Polaków – przeważnie wartowników – siedmiokrotnie do Rzymu, dwukrotnie do Lourdes oraz do różnych miejsc pielgrzymkowych na terenie Niemiec.

W uznaniu za swoją pracę otrzymał ks. prał. Janusz godność Kanonika Honorowego Kapituły Łuckiej (1968) i Kapituły Warszawskiej (1970). Ojciec św. Paweł VI wyróżnił go godnością Prałata Honorowego w 1968 r. Naczelny Kapelan Armii Amerykańskiej wyraził mu swoją wdzięczność wręczeniem orderu „The Order of Aaron and Hur”.

Zmarł nagle na zawał serca w dniu 7 września 1978 roku w Mannheim. Wybierał się właśnie z mszą św. do Stuttgartu na pogrzeb wartownika. Jeszcze zdążył zatelefonować do lekarki i powiedzieć jej: „Nie mogę chwycić tchu”. Znalaziono go siedzącego przy biurku swej codziennej pracy w siedzibie Mannheimskiej Polskiej Misji Katolickiej. Pochowano go na działce polskiej katolickiego cmentarza w Mannheim w dniu 13. września.

„Dawno Mannheim nie widział takiego pogrzebu” – orzekli sami Niemcy. Liczono ponad 2000 uczestników pogrzebu. Prowadził ks. bp. Szczepan Wośły. Towarzyszyło mu 60 przedstawicieli duchowieństwa. Byli księża amerykańscy, niemieccy, litewscy, łotewscy, kroaccy, słowaccy. Był dziekan protestancki. Byli przedstawiciele Głównej Kwatery Wojsk Amerykańskich w Europie. Przedstawiciele NATO. Przedstawiciele organizacji polskich zjeżdżali się ze wszystkich stron Niemiec. Był Burmistrz miasta Mannheim ze switą. Kłaniały mu się dziesiątki sztandarów – polskich i amerykańskich. Zagrały mu orkiestry ostatnią ojczyzną melodię: „Hejnał Mariacki ...”

## BIBLIOGRAFIA PRAC KS. PRAŁ. JULIUSZA JANUSZA.

WYDAWNICTWA OGŁOSZONE DRUKIEM NA OBCZYŹNIE.

1. „Rozważ dobrze ...”
2. „Rozważ to dobrze ...” – „Nie bój się Spowiedzi”.
3. „Hej Kolęda, Kolęda”.
4. „Śpiewajmy Panu”.
5. „Matko Najświętsza do Serca Twego”.
6. „Pieśni Wielkopostne”.
7. „Ja ciebie rozgrzeszam...” (książeczka – 36 stron)
8. „Na pasterkę”.
9. „Alleluja, Alleluja”.
10. „Tobie, serce moje”.
11. „Boże Narodzenie – Nowy Rok”.
12. „Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie” (książeczka – 16 stron).
13. „Królowo Polski módl się za nami” (8 stron).
14. „Chwalcie Pana” (16 stron).
15. „Powstańcie z umarłych” (Nauka o Spowiedzi).
16. „Obleczcie się w nowego człowieka” (Zachęta do Spowiedzi).
17. „Pieśni Wielkopostne”. Wyd. II.
18. „Na chwałę Boga”.
19. „Pieśni Adwentowe”.
20. „Wstanę i pójdę do Ojca mego” (Modlitwy i przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. (6 stron).
21. „Polonia w Niemczech” – (Nadbitka z „Duszpasterza Polskiego Zagranicą).
22. „Apostolstwo świeckich” – (Nadbitka z „Duszpasterza Polskiego Zagranicą).

*Wydawnictwa publikowane na powielaczu.*

1. „Die Lage der katholischen Kirche in Polen seit 1939 bis heute” (duży format – 31 stron).
2. „Metody nauczania dla Księży Kapelanów” (34 strony).
3. „Człowiek i istota człowieczeństwa” (duży format – 31 stron).
4. „Posłaniec Duszpasterstwa” (Miesięcznik).
5. „Pogadanki o kształceniu charakteru” (Różne tematy).

*Artykuły zamieszczane w „Ostatnich Wiadomościach”*

*Rok 1948*

1. „Nad mogiłą ś. p. Tomasza Staszewskiego”.
2. „Ty nas karmij, broń ...”

3. „Kraj Maryji”.
4. „Caritas”.
5. „Kto stał jak uschłe drzewo”?
6. „Kompanie w Mannheim na pomoc rodakom”.
7. „Kompania 4202 uczciła pamięć tragicznie zmarłych kolegów”.
8. „Zjazd duchowieństwa polskiego”.
9. „Więcej rozwagi w zawieraniu małżeństw”.
10. „Żenić się, czy nie?”
11. „O żonach złych i dobrych” – I.
12. „O żonach złych i dobrych” – II; „Polka czy inna?”
13. „Polskie Zaduszki na niemieckich cmentarzach”.
14. „W niedzielę powitamy w Mannheim naszego Pasterza”.
15. „Podniosła manifestacja religijna w Mannheim”.
16. „Wielkie serce Polonii amerykańskiej”.

#### *Rok 1949*

1. „Nowy Rok bieży”...
2. „Centrala polskiego Caritasu w Niemczech”.
3. „Serce Chopina po śmierci”.
4. „Ostatnie chwile i śmierć Chopina”.
5. „Strzeżcie substancji ideowej Narodu Polskiego”.
6. „Evviva il papa! Evvia Pio Dodicesimo!”
7. „Potrzeba naszych czasów”.
8. „Na Dzień Zmartwychwstania”.
9. „Z pielgrzymki do Rzymu”.
10. „Na placu i w Bazylice św. Piotra”.
11. „Na kopule bazyliki i wśród pamiątek polskich”.
12. „W podwojach Watykanu”.
13. „Rady dla pielgrzymujących do Rzymu”.
14. „Dwudniowa Konferencja XX. Kap. O. W.”
15. „Klejnot narodu Polskiego”.

#### *Rok 1950*

1. „Petrus non moritur” – „Piotr nie umiera”.
2. „Rada Polonii Ameryk, uznanym rzecznikiem pozost. w Niemczech uchodźców polskich”.
3. „Wspomnij czytelniku i swoją Matkę”.
4. „Pożegnanie latającego kapelana”.
5. „Manifestacja religijno-narodowa Starej Polonii”.
6. „Ogólny zjazd duchowieństwa polskiego w Karlsruhe”.
7. „Rady dla pielgrzymujących do Rzymu”.
8. „Jak pielgrzymowało 2 miliony pątników”.
9. „Dzień trzykroć wielki”.
10. „W Bazylice Maksencjusza i w Koloseum”.

11. „Akcja interwencyjna delegata RPA”.
12. „Chleba wytrwania niech Wam Bóg nie skąpi”.

#### *Rok 1951*

1. „X. Prałat Lubowiecki o wynikach swej podróży do USA”.
2. „Pastor Angelicus”.
3. „W sprawie komentarzy odnośnie podróży Prymasa Polski do Rzymu”.
4. „Wielka karta robotników”.
5. „Książę niezłomny kościoła katol. w Polsce Kard. Adam Stefan Sapieha nie żyje”.
6. „Bóg będzie łaskaw dla śmiałych”.
7. „Kłątwa na prześladowców Kościoła”.
8. „Nad mogiłami polskimi w Ludwigshafen”.
9. „Konferencja XX. Kapelanów O. W.”

#### *Rok 1952*

1. „Na Dzień Zmartwychwstania”.
2. „Samolotem z Frankfurtu do New Yorku”.
3. „Na wyspie Dawida”.
4. „W studio telewizyjnym”.
5. „Pod pomnikiem Waszyngtona i Kościuszki w West Point”.
6. „Amerykańskie osobliwości”.
7. „Konferencja XX. Kapelanów O. W.”
8. „Zjazd dziennikarzy w Monachium”.
9. „Miłość nie zna granic ... bezczelności i cudzej własności”.
10. „Kolonie dla dziewcząt polskiej w Niemczech”.
11. „XX Kapelani OW i Pracy przy Armii Ameryk. zabierają głos w sprawach uchodźstwa polskiego”.
12. „Witamy naszego Arcypasterza”.
13. „Polskie Zaduszki”.
14. „Wesołą nowinę bracia słuchajcie”.
15. „Prelekcja o sytuacji Kościoła w Polsce na II Kongresie Katolickim”.

#### *Rok 1953*

1. „Uprzątnijcież stary kwas”.
2. „Na święto Maryji”.
3. „Wielkanocna wieczornica w Mannheim”.
4. „Niekatolickie metody w katolickim wydawnictwie”.
5. „Jedziemy na uroczystości jubileuszowe w Asyżu”.
6. „Kłopoty ze zbyt dobrym paszportem”.
7. „Po powrocie z Asyżu”.
8. „Z okien pociągu Mannheim-Bazylea”.
9. „W Szwajcarii”.
10. „Na falach szwajcarskiego Gopła”.

11. „Piękno Szwajcarii”.
12. „Lucerna – „jeden z siedmiu cudów świata”.
13. „Lucerna – Chiasso – Mediolan”.
14. „Napis w złotej księdze miasta Bolonii”.
15. „Floreo – znaczy-kwitnę”.
16. „Najoryginalniejszy burmistrz Europy” (Giorgio La Pira).
17. „Asyż jest jak książka”.
18. „Wspomnienia wołyńskie w Asyżu.
19. „Na Zaduszki”.
20. „Naszej Gwiazdki nie zapomnę”.
21. „Rzucaj chleb twój na wody ciekące”.

#### *Rok 1954*

1. „Od niedzieli kwietnej do Wielkiej”.
2. „Polska wieczornica świąteczna w Mannheim”.
3. „Wśród polskich pamiątek Rzymu i Włoch . I
4. „Wśród polskich pamiątek Rzymu i Włoch” . II
5. „Dwa dni w Rzymie”.
6. „W 15-tą rocznicę koronacji Piusa XII”.
7. „Otwarcie polskiej szkoły w Viernheim”.
8. „Uroczysty obchód na Monte Cassino”.
9. „Niemcy anektują Św. Jacka Odrowąża”.
10. „Syn listonosza wiejskiego – świętym” (Papież Pius X).
11. „Uroczysta procesja Bożego Ciała w Mannheim”.
12. „Cząstka Polski w Rzymie”.
13. „Polska pielgrzymka do Oggersheim”.
14. „Hejnał Mariacki na ulicach Rzymu”.
15. „Idziemy w procesji ulicami Rzymu”.
16. „Na Dzień Zaduszny”.

#### *Rok 1955*

1. „Szczęśliwego Nowego Roku”.
2. „Wieczór Rodziny Polskiej w Mannheim”.
3. „Innej drogi niema”.
4. „Józefom w dniu imienin”.
5. „Karta emigrantów i kardynał Adeodato Giovanni Piazza”.
6. „Otwarcie szkoły polskiej w Mannheim”.
7. „W końcu maja jedziemy do Rzymu”.
8. „Carlsberg będzie zrealizowany”.
9. „Za spokój duszy śp. Ks. Kennedy”.
10. „Oggersheim pozostanie nam w pamięci”.
11. „Bo dni są krótkie ...”
12. „Polonia w Mannheim otrzymała nowy kościół”.
13. „Nowy kościół dla Polaków w Mannheim”.
14. „Troska o dusze” – na Dziesięciolecie Oddziałów Wartowniczych.



15. „Śpiewajmy Panu pieśń nową”.
16. „Cząstka Polski w Rzymie” – „Nowy Świat” USA.

#### *Rok 1956*

1. „Wielki Tydzień i Wielkanoc u Polaków w Mannheim”.
2. „Evviva il Papa – niech żyje Papież”.
3. „Ks. Charles Murphy – prałatem papieskim”.
4. „Jubileusz ks. Dziekana Rabsztyna”, „Słowo Katolickie”. Paryż.
5. „Pielgrzymka w Mannheim”, „Słowo Katolickie” Paryż.
6. „Polski Rok Maryjny” – „Polak” Quackenbrück.
7. „Natchnienie lepszego żywota”.
8. „Nie zewnętrzna forma, ale duch ...”
9. „Wallfahrt zur Schwarzen Madonna von Częstochowa”.
10. „Wallfahrt der polnischen Katholiken”.
11. „Huldigung der Nationen an die Gottesmutter”.
12. „Die Schwarze Madonna”.
13. „Eine Wand von Vorurteilen”.
14. „Die Stimme des Blutes rief”.

#### *Rok 1957*

1. „Nie jedynie chlebem” ...
2. „Symbol Polski Wierzącej przed tronem Papieża”.
3. „Naród szermierzy prawdy i miłości”.
4. „Piąty Światowy Kongres Prasy Katolickiej we Wiedniu” (Słowo Kat.).
5. „Prasa Katolicka dlaczego i po co? („Słowo Katolickie – Paryż).
6. „Betlejemka Gwiazda a nie Sputnik” ...
7. „Łotewskie święto narodowe w Mannheim”
8. „Hejnał Mariacki w lasach Frankonii”.
9. „Konferencja Kapelanów O. W.”
10. „Akcja pomocy dla Rodaków w Kraju”.

#### *Rok 1958*

1. „Świętujmy nie w starym kwasie”.
2. „Posłannictwo Lourdes”.
3. „Pani Jasnogórska ratuj dziedzictwo Swoje w Kraju i za granicą”.
4. „Patriarcha robotników”.
5. „Uroczystości koronacyjne Papieża Jana XXIII”.
6. „Święci i zmarli wołają”.
7. „Nabożeństwo w Mannheim w 40-lecie odzyskania Niepodległości”.
8. „Poświęcenie szkoły parafialnej w Mannheim”.
9. „‘Gwiazdka’ dla dzieci szkół parafialnych w Mannheim”.

#### *Rok 1959*

1. „Sługa sług Bożych i dobrotliwy Ojciec”.
2. „Póki czas mamy czynimy dobrze”.

3. „Wypełniamy jasnogórskie śluby”.
4. „O nocy zaiste błogosławiona”
5. „Polacy z pielgrzymką w Maria-Einsiedeln”.
6. „Jeszcze o zlocie wartowniczym w Carlsberg”.
7. „9-ty Kongres, ‘Kościół w potrzebie’ ”.
8. „Radujmy się bracia mili” ...
9. „Rocznica obrazu Częstochowskiej Pani”.
10. „Odezwa wielkopostna do członków O. W. i Techn. przy Armii Amer.
11. „Śp. ks. dr Domański”.
12. „Rozbudowujemy ‘Marianum’ w Carlsbergu”.
13. „Zaczęła się rozbudowa ‘Marianum’ ”.
14. „Z życia zakładu ‘Marianum’ ”.
15. „Konferencja ks. ks. Kapelanów O. W.”.

#### *Rok 1960*

1. „Aby wszyscy byli jedno”.
2. „Fundament naszej wielkości”.
3. „Z prądem czy pod prąd”.
4. „Nasza Wielkanoc”.
5. „W Kompanii 4080 znowu inaczej”.
6. „Na progu 4-go roku Wielkiej Nowenny przed Millenium”.
7. „Odezwa Wielkopostna do członków O. W. przy US Army”.
8. „Moja ofiara wielkopostna”.
9. „Z ludzi wzięty i dla ludzi postanowiony”.
10. „Kongres Eucharystyczny w München – obrady księży polskich w Niemczech
11. „Akcja ‘Srebrnej Mewy’ ”.
12. „Migawki przedkongresowe”.
13. „Spotkanie z Bogiem eucharystycznym”.
14. „Owoc naszych ofiar ‘Marianum’ ”.
15. „Polsko, Ziemio Eucharystyczna, błogosław Ci Bóg”.
16. „Akoja rozbudowy ‘Marianum’ ”.
17. „Kompania 8530 funduje okna dla ‘Marianum’ ”.
18. „Rozbudowa ‘Marianum’ dobiega końca”.
19. „Katolicy na kółkach?”
20. „Osobliwa dynastia”.
21. „Mannheim ku czci św. Stanisława Kostki”.
22. „Odezwa Adwentowa do wszystkich członków O. W. i ich rodzin”.
23. „Zamiast życzeń świątecznych”.
24. „Nowości z ‘Marianum’ ”.
25. „Zaślubieni z Bogiem”.

#### *Rok 1961*

1. „Nie marnować pereł”.
2. „Prasa niemiecka o wieczorze Rodziny Polskiej w Mannheim”.

3. „Piąta rocznica poświęcenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej”.
4. „Pamiętaj prochu, że jesteś człowiekiem”.
5. „Nie rozdzierajcie szat... ale serca” (Uwagi na rozp. Wielkiego Postu).
6. „Odezwa Wielkopostna do wszystkich członków O. W. i pracy”.
7. „Jeszcze o rozbudowie ‘Marianum’ ”
8. „Na uroczystość św. Kazimierza Królewicza”.
9. „Nasz obowiązek Wielkanocny”.
10. „W obliczu Wielkiego Tygodnia”.
11. „Składajmy ,Ofiarę Wielkopostną\*”.
12. „Zmartwychwstał Chrystus – nasza nadzieja”.
13. „Gdy kończy się okres Wielkanocny”.
14. „Biskup ukraiński w Mannheim”.
15. „Odezwa na V-ty rok Wielkiej Nowenny”.
16. „Veni Creator Spiritus...”
17. „Parafia Mannheim w hołdzie Ojczyźnie i Jej Królowej”.
18. „Koniec rozbudowy ‘Marianum’ ”.
19. „Uroczystość Bożego Ciała”.
20. „Polacy na procesji Bożego Ciała”.
21. „Do Jasnogórskiej Pani w Mannheim”.
22. „Wieści z ‘Marianum’ ”
23. „Chodzi o rzecz wielką (Kilka uwag na niedzielę misyjną).
24. „W kręgu najbliższych święt”.
25. „O. W. i Polonia okręgu Mannheim w hołdzie świętym, Zmarłym i Ojczyźnie”.
26. „Doroczna Konferencja Księży Kapelanów O. W.”
27. „Pan blisko jest...” (Rozważania przedświąteczne).
28. „Nasze serca kołyską Królestwa Bożego”.
29. „Idziemy z procesją. Po co?”
30. „Póki czas mamy”. (Rozważania noworoczne).

#### *Artykuły w języku, angielskim.*

1. „Polish Guard – Semper Fidelis”.
2. „The Chaplaincy and the religious life of LS Service Units”.
3. „We bring God to the men and the men to God”.
4. „We serve God first and world through Him”.
5. „Witnesses of the word and deed”.
6. „Chaplain’s job is not an easy one”.
7. „Twelve years of spiritual command”.
8. „13 years of Cod’s work among LS Services”.
9. „15 years of LS Chaplaincy”.
10. „16 years of LS Chaplaincy”.

#### *Rok 1962*

1. „Prasa niemiecka o podróży Prymasa do Rzymu”.
2. „Z pobytu Prymasa w Rzymie”.

3. „Kazanie Prymasa Wyszyńskiego w Rzymie”.
4. „Przemówienie Prymasa Polski na audyencji u Papieża Jana XXIII”.
5. „Odczyt Ks. Janusza”.
6. „Wielka tragedia i wielka pociecha”.
7. „Wielki Tydzień”.
8. „Pascha – Przejście nasze”.
9. „Troska o młodzież”.
10. „Wniebowstąpienie”.
11. „Siedem świętych Darów”.
12. „Gdy pielgrzymujemy do Neviges”.
13. „Tegoroczna Procesja Bożego Ciała”.
14. „Polska Pielgrzymka do Beuron”.
15. „Kazanie Ks. Dziekana O. W. Juliusza Janusza do Niemców”.
16. „Hitlerowskie zbrodnie popełnione na Polakach”.
17. „Seventeen Years of LS Chaplains”.
18. „Zbiórka na Kościół Milczenia”.
19. „Wspólnie z Papieżem”.
20. „Wielki Tydzień i Wielkanoc w Polskim Kościele, Mannheim, E 6”.
21. „Niedziela, 6-go maja w Mannheim”.
22. „10-lecie Konstytucji Papieskiej Exsul Familiae”.
23. „Zaproszenie na Pielgrzymkę do M. Boskiej Częstochowskiej w Mannheim”.
24. „Kazanie Ks. Kanonika Janusza do Katolików niemieckich”.
25. „Przed II Soborem Watykańskim”.
26. „Przeżywam Sobór Watykański”.
27. „Przeżywam Sobór Watykański” – c. d.
28. „Przeżywam Sobór Watykański” – c. d.
29. „Przeżywam Sobór Powszechny”.
30. „Przeżywam Sobór (Gdy modlą się dziennikarze)”.
31. „Pierwszy okres II Soboru Watykańskiego zakończony”.

#### *Rok 1963*

1. „Przypomnienie i pouczenie”.
2. „Rocznica poświęcenia Obrazu M. B. Częstochowskiej”.
3. „Spowiedź? Dlaczego? 10 punktów odpowiedzi”.
4. „Eighteen Years of LS Chaplaincy”.
5. „Zaproszenie na Pielgrzymkę do 'Jasnogórskiej Pani' w Mannheim”.
6. „Na progu II-giej Sesji Soboru Watykańskiego”.
7. „Przeżywam II Sobór Watykański” (1).
8. „Przeżywam II Sobór Watykański (2)”.
9. „Przemówienie Papieża do dziennikarzy”.
10. „Przeżywam II Sobór Watykański”.
11. „Przemówienie Papieża Pawła VI na 2-giej Sesji”.
12. „Przeżywam II Sobór Watykański – Audyencja Prymasa Wyszyńskiego u Papieża Pawła VI”.

13. „Przeżywam II Sobór Watykański (5)”.
14. „Odezwa Ks. Janusza do członków Oddziałów Wartowniczych”.
15. „Przeżywam II Sobór Watykański (6) – Prymas Polski mówi przez Radio Watykańskie”.
16. „Przeżywam II Sobór Watykański (7)”.
17. „Przeżywam II Sobór Watykański (8)”.
18. „Przemówienie Prymasa przez Radio Watykańskie”.
19. „Przeżywam II Sobór Watykański (9)”.
31. „Ofiary na ‘Gwiazdkę’ dla ‘Marianum’ ”.
32. „Miłość za miłość”.

#### *Rok 1964*

1. „Wesoło zabrzmia ci dzwony Wielkanocne”.
2. „Moja Ofiara Wielkopostna”.
3. „Za ideałami lecieć słonecznymi”.
4. „Nineteen Years of LS Chaplaincy”.
5. „Evviva il Papa Paolo Sesto” – „W I-szą rocznicę pontyfikatu Pawła VI”.
6. „Przed 3-cią Sesją Soboru Watykańskiego”.
7. „Przeżywam Sobór Watykański II – Otwarcie 3-ciej Sesji Soboru”.
8. „Przeżywam II Sobór Watykański (3)”.
9. „Przeżywam II Sobór Watykański (4)”.
10. „Przeżywam II Sobór Watykański (5)”.
11. „Przeżywam II Sobór Watykański (6)”.
12. „Przeżywam II Sobór Watykański (7)”.
13. „Ecce Sacerdos Magnus” – „Życie i działalność Ks. Biskupa Rubina”.

#### *Rok 1965*

1. „Odezwa Wielkopostna do Oddziałów Wartowniczych”.
2. „Ostatni Rok Wielkiej Nowenny Narodu – Obchody świąt: Królowej Polski i 3-ciego Maja”.
3. „Twenty Years of LS Chaplaincy”.
4. „J. E. Ks. Biskup Dr Władysław Rubin wśród duchowieństwa polskiego w Niemczech”.
5. „Biskup Władysław Rubin wizytuje ośrodki polskie na Emigracji”.
6. „Na święto Papieskie”.
7. „Poczwórne święto – Kilka myśli na dzień 15 sierpnia”.
8. „Zaproszenie na Pielgrzymkę do M. Boskiej Częstochowskiej w Mannheim”.
9. „Przeżywam Sobór Watykański II”.
10. „Przeżywam Sobór Watykański II – Przemówienie Papieża na otwarcie 4 Sesji”.
11. „Pomoc Polski Katolickiej dla 4 Sesji Soboru”.
12. „Przeżywam Sobór Watykański II”.
13. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
14. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.

15. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
16. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
17. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
18. „Z Kalendarza Liturgicznego”.
19. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
20. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
21. „Przeżywam Sobór Watykański II” – c. d.
22. „Rozpoczynamy Jubileuszowy Rok Mszą św. w Noc Sylwestrową”.

### *Rok 1966*

1. „Pielgrzymka Mannheim – Rzym”.
2. „10-lecie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Kościele dla Polaków w Mannheim”.
3. „Nasza Ofiara Wielkopostna – Odezwa do Kompanii O. W. i Technicznych
4. „Bracia, uprzątnijcie stary kwas ...”
5. „Twenty-one Years of LS Chaplaincy”.
6. „Milenijne Uroczystości w Mannheim z udziałem Ks. Biskupa Rubina, Przedstawiciela Prymasa Polski”.
7. „A Słowo Ciałem się stało”.

### *Rok 1967*

1. „Nowy Rok bieży...”
2. „Odezwa Wielkanocna do wszystkich Jednostek O. W.”.
3. „Józefom na imieniny”.
4. „Wielka Cię radość czeka”.
5. „Na przyjazd O. W. z Francji”.
6. „Wieczór Polski w Mannheim”.
7. „J. Em. K. Karol Kardynał Wojtyła, Arcybiskup Krakowski”.
8. „Od niedzieli do niedzieli – 16. 7.– 22. 7. 67”.
9. „Od niedzieli do niedzieli – 23. 7.– 29. 7. 67”.
10. „Od niedzieli do niedzieli – 27. 8.– 2. 9. 67”.
11. „Od niedzieli do niedzieli – 3. 9.– 9. 9. 67”.
12. „400-lecie śmierci św. Stanisława Kostki”.
13. „Od niedzieli do niedzieli – 9. 9.– 17. 9. 67”.
14. „Od niedzieli do niedzieli – 17. 9.– 24. 9. 67”.
15. „Od niedzieli do niedzieli – 24. 9.– 1.10. 67”.
16. „Ojciec, Nauczyciel i Pasterz – Na 70-lecie Papieża Pawła VI”.
17. „Od niedzieli do niedzieli – 1.10.– 8.10. 67”.
18. „Od niedzieli do niedzieli – 8.10.– 15.10. 67”.
19. „Od niedzieli do niedzieli – 15.10.– 21.10. 67”.
20. „Od niedzieli do niedzieli – 22.10.– 28.10. 67”.
21. „Od niedzieli do niedzieli – 29.10.– 4.11. 67”.
22. „Od niedzieli do niedzieli – 5.11.– 11.11. 67”.
23. „Od niedzieli do niedzieli – 12.11.– 18.11. 67”.
24. „Od niedzieli do niedzieli – 19.11.– 25.11. 67”.



25. „Uroczystości Jubileuszowe w Mannheim z okazji 400-lecia śmierci św. Stanisława Kostki”.
26. „Od niedzieli do niedzieli – 3.12.– 9.12. 67”.
27. „Od niedzieli do niedzieli – 10.12.– 16.12. 67”.
28. „Wyjątki z Okólnika Naczelnego Kapelana O. W. do Kapelanów O. W. na miesiąc grudzień 1967 roku”.
29. „Chwała Panu, z Ciałem się zjawił...”

### *Rok 1968*

1. „Od niedzieli do niedzieli – 7.1.– 13.1. 68”.
2. „Od niedzieli do niedzieli – 14.1.– 20.1. 68”.
3. „Od niedzieli do niedzieli – 21.1.– 27.1. 68”.
4. „Od niedzieli do niedzieli – 28.1.– 3. 2. 68”.
5. „Od niedzieli do niedzieli – 4. 2.– 10. 2. 68”.
6. „Od niedzieli do niedzieli – 11. 2.– 17. 2. 68”.
7. „Od niedzieli do niedzieli – 18. 2.– 24. 2. 68”.
8. „Od niedzieli do niedzieli – 25. 2.– 2. 3. 68”.
9. „Od niedzieli do niedzieli – 3. 3.– 9. 3. 68”.
10. „Od niedzieli do niedzieli – 10. 3.– 16. 3. 68”.
11. „Odezwa Wielkopostna do wszystkich członków O. W. i Technicznych przy Armii Amerykańskiej i ich rodzin”.
12. „Od niedzieli do niedzieli – 17. 3.– 23. 3. 68”.
13. „Gdy zobaczymy” Dni skupienia.
14. „Od niedzieli do niedzieli – 31. 3.– 6. 4. 68”.
15. „Od niedzieli do niedzieli – 7. 4.– 13. 4. 68”.
16. „Świętujmy nie w starym kwasie... Alleluja”.
17. „Ongiś, dzisiaj i w wieczności – Rozważania na Niedzielę Białą”.
18. „Od niedzieli do niedzieli – 28. 4.– 4. 5. 68”.
19. „Od niedzieli do niedzieli – 5. 5.– 11. 5. 68”.
20. „Od niedzieli do niedzieli – 12. 5.– 18. 5. 68”.
21. „Od niedzieli do niedzieli – 26. 5.– 1. 6. 68”.
22. „Od niedzieli do niedzieli – 2. 6.– 8. 6. 68”.
23. „Od niedzieli do niedzieli – 9. 6.– 15. 6. 68”.
24. „Od niedzieli do niedzieli – 16. 6.– 22. 6. 68”.
25. „Od niedzieli do niedzieli – 23. 6.– 29. 6. 68”.
26. „Od niedzieli do niedzieli – 30. 6.– 6. 7. 68”.
27. „Od niedzieli do niedzieli – 7. 7.– 13. 7. 68”.
28. „Od niedzieli do niedzieli – 14. 7.– 20. 7. 68”.
29. „Od niedzieli do niedzieli – 21. 7.– 27. 7. 68”.
30. „Wydarzenia i opinie”.
31. „Wydarzenia i opinie”.
32. „Pielgrzymka do M. B. Częstochowskiej w Mannheim”.
33. „Wydarzenia i opinie”.
34. „Wydarzenia i opinie”.
35. „Wydarzenia i opinie”.

36. „Wydarzenia i opinie”.
37. „Dowódcy Kompanii O. W. na Akademii w Herrenalb”.
38. „Na Adwentowy czyn – Do członków O. W., Ich Rodzin i Czytelników ‘Ostatnich Wiadomości’”.
39. „Przystąpmy do szopy”.
40. „Na przełomie lat...”

### *Rok 1969*

1. „Rocznica poświęcenia Obrazu Matki B. Częstochowskiej w Mannheim”.
2. „J. Em. Ks. Biskup Szczepan Wesoły – Konsekracja”.
3. „Odezwa Wielkopostna do Kompanii O. W. i Technicznych”.
4. „Wskrzęsi Chrystus – cel mej nadziei”.
5. „List Episkopatu Polski o Encyklice Ojca św. Pawła VI – Humanae vitae”.
6. „Procesja Bożego Ciała w Mannheim”.
7. „Rocznica Koronacji Papieża Pawła VI”.
8. „Zaproszenie na Pielgrzymkę do M. B. Częstochowskiej w Mannheim”.
9. „Z Mannheim do Rzymu i na Monte Cassino”.
10. „Posyłajcie dzieci do szkół polskich”.
11. „Pielgrzymka O. W. i Polonii do Obrazu M. B. Częstochowskiej w Mannheim”.
12. „O Gwiazdo Betlejemską”.

### *Rok 1970*

1. „Dążcie do tego, co w górze ...”
2. „Always Faithful – Twenty-five Years of LS Chaplaincy”.
3. „Zaproszenie na Pielgrzymkę do Mannheim”.
4. „Opieka duszpasterska nad Emigrantami”.
5. „Wieczór Rodziny Polskiej w Mannheim”.
6. „Odezwa Wielkopostna dla O. W. i Technicznych”.
7. „Niedziela Biała w Mannheim”.
8. „Nie tylko dla chleba”.
9. „Ogień, ale jaki?”.
10. „J. E. Ks. Biskup Wesoły na uroczystościach w Mannheim”.
11. „J. E. Ks. Biskup Szczepan Wesoły wśród Polaków w Niemczech”.
12. „Ks. Biskup Władysław Rubin w Mannheim – Pielgrzymka manifestacyjna w Mannheim”.
13. „Jubileuszowa Pielgrzymka O. W. i Polonii do M. B. Częstochowskiej w Mannheim”.
14. „Echa Pielgrzymki Polskiej do Mannheim”.
15. „Wszystkich Świętych”.
16. „Dzień Zaduszny”.
17. „Uroczystość św. Stanisława i Dzień Niepodległości w Mannheim”.
18. „Wyście byli dziećmi Boga”.

### *Rok 1971*

1. „Jubileusz Obrazu M. B. Częstochowskiej”.
2. „J. Em. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski”.
3. „Oddziały Wartownicze i Techniczne dla Rodaków z Wybrzeża”.
4. „Ad multos annos!... Srebrny Jubileusz Kapłaństwa Ks. Biskupa Władysława Rubina”.
5. „Wszystkich Świętych i Zaduszki”.
6. „Nasze obowiązki adwentowe” – „Odezwa O. W. i Techn. przy US Army”.
7. „Na progu Nowego Roku”.

### *Rok 1972*

1. „Nabożeństwo ku czci O. Maksymiliana Marii Kolbe”.
2. „Dopóki mamy czas”.
3. „16-lecie poświęcenia kopii Obrazu M. B. Częstochowskiej w Mannheim”.
4. „Odezwa Wielkopostna do O. W. i Technicznych”.
5. „Christus Zmartwychwstał podnieście skronie”.
6. „Pamięci zmarłych”.
7. „Pomóżcie odnowić kościół św. Stanisława w Rzymie”.
8. „Czego potrzeba? Myśli na Dzień Zesłania Ducha Św.”
9. „Usługi duszpasterskie dla Polaków – uczestników XX Olimpiady w Monachium”.
10. „Tradycyjna Pielgrzymka do M. Bożej Częstochowskiej”.
11. „Z Okólnika Naczelnego O. W. i Techn. do Księża Kapelanów na październik”.
12. „Udzielanie Komunii św. niekatolikom”.
13. „Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny”.
14. „Zaproszenie na obchód 54-tej rocznicy Niepodległości Polski i uroczystość św. Stanisława Kostki”.
15. „Dzień Niepodległości i św. Stanisława Kostki”.
16. „Podziękowanie J. E. Ks. Biskupa Rubina”.
17. „Odezwa Adwentowa”.
18. „Odezwa w sprawie Gwiazdki dla Marianum”.
19. „Święto Maryjne – 8-go grudnia”.
20. „Na przełomie lat”.

### *Rok 1973*

1. „Znowu dwa święta ...”
2. „Odezwa Przedwielkanocna II – Nawróćcie się i wierźcie w Ewangelię”.
3. „Memento vivere – Pamiętaj abyś żył”.
4. „O powołaniu do służby Bożej”.
5. „10-ta rocznica wyboru i koronacji Papieża”.

.....

I tak pisywał bez przerwy do „Ostatnich Wiadomości”, przez wszystkie następujące lata – 1974, 1975, 1976, 1977, 1978 – aż do swego ostatniego artykułu, zamieszczonego w numerze 34 z dnia 1. września 1978 roku – (na tydzień przed śmiercią!) – pod wiernie i wierząco katolickim tytułem: „Habemus Papam! – Mamy Papieża!”

Z publikacji homiletycznych wydawanych na powielaczu dla użytku Księży Kapelanów wymieniamy następujące pozycje:

*10 Kazań „O Kościele”*

*7 Kazań Pasyjnych – „Jezus Pyta?”*

*4 Kazania „O Spowiedzi” św.”*

*9 Kazań Okolicznościowych*

*Szkice kazań wielkiej nowenny:*

*Rok I-szy – WIERNOŚĆ BOGU I KOŚCIOŁOWI – 37 kazań.*

*Rok II-gi – ŁASKA BOŻA – 28 kazań.*

*Rok III-ci – ROK ŻYCIA – 20 kazań*

*Rok IV-ty – ROK MAŁŻEŃSTWA KATOLICKIEGO – 20 kazań.*

*Rok V-ty – RODZINA BOGIEM SILNA – 23 kazania.*

---

## RÉSUMÉ

Das vorliegende Buch des 1950 verstorbenen Bischofs von Luck-Luceoria einer in den vormals östlichen Gebieten Südpolens gelegenen Diözese – ist wohl das bedeutsamste Werk in polnischer Sprache, welches je über das Thema einer „Moralischen Erneuerung der Welt“ – so sein Titel – verfaßt wurde. Mit seinen 23 Sachkapiteln vermittelt es dem Leser nicht nur eine Übersicht aller Abwege, welche in der kulturellen Ordnung des Abendlandes namhaft wurden oder Geschichte machten, sondern es erarbeitet ihm die eigentlichen Grundlagen und Prinzipien, welche dem Abendlande seinen Bestand gewährten und es zu seiner mittelalterlichen Blüte brachten.

Jerusalem, Griechenland und Rom – als Inbegriff des weltumspannenden Abendlandes – bilden das geographisch-geschichtliche Milieu dieser Ausführungen. Das zerfallende Erbe einer großen europäischen Einheit – mitsamt des sie bedingenden christlichen Gedankengutes – und der einzig mögliche Weg zur Wiedergewinnung dieser Einheit – stellen das Kernstück des Buches dar. Und obwohl Ausführungen über Gebiete und Kulturen wie Asien und Afrika kaum vom Autor behandelt werden, durchbricht und bahnt sich immer wieder, sowohl in den einzelnen Kapiteln des Buches, wie in seiner es abschließenden Synthese, eine letztlich ersehnte, alle Völker und Staaten bindende christliche Weltanschauung und Weltordnung des Autors, ihre unbesiegbaren Wege.

Die positiven Grundideen des Werkes, das ist: Christus, gedacht und dargestellt als Mitte und Wegweiser jedweder Geschichte und aller irdlichen Ordnungen und Gesellschaften; sodann der aus dieser „Mitte“ folgende christliche Gemeinschaftsgedanke mit seinen gesellschaftlichen Bindungen, dargeboten als Selbstverwirklichung jedweden menschlichen Einzelwesens und deswegen auch als Gewissenspflicht; und nicht zuguterletzt das Wissen und Wollen um ein nicht nur irdliches und zeitliches Leben, sondern zuvorderst um ein positiv durchdachtes und kirchlich-persönlich erlebtes übernatürliches Leben nebst dessen regelrechter Zielsetzung – all dieses erläutert und beweist Bischof Szelązek – (gesprochen: Schelonsek) – in den ersten sechs Kapiteln seines Buches: „Sion“ (K. 1) – so die Titel der einzelnen Abhand-

---

lungen; „Das gemeinsame Gewissen“ (K. 2); „Nach dem Bild und Gleichnisse Gottes“ (K. 3); „Der Einzelne als gesellschaftlich verantwortlich“ (K. 4): – und als kulminierende Themen dieser Einführung: „Die Fülle der Zeiten“ (K. 5) und „Unsere Zeit“ (K. 6).

Mit dem siebten Kapitel – „Rückkehr des antiken Heidentums“ – beginnt der Autor seine einmalige kritische Auseinandersetzung mit den heutzutage führenden Grundideen und Begriffsverbogenheiten unseres gesellschaftlichen Lebens. Er benennt so – „Heidentum“ – die Epoche der Renaissance. Eine haarscharfe Verurteilung des XVIIJahrhundertjährigen Rationalismus bringt Kapitel 8. Eine nicht minder präzise und negative Abwertung der „Aufklärung“ bringt Kapitel 9: „Ein Abgrund ruft den anderen herbei“.

Als Stichprobe der Art und Weise wie Bischof Szelążek sich mit seinen Widersachern abfertigt, mögen folgende drei Sätze genügen: „Die Götter des Altertums – zitiert er die Aussage Diderots – stellen eine Gruppe verruchloser Individuen dar: Jupiter – gut für einen Scheiterhaufen; Venus – fürs Rezidivistenheim; Mercurius – für eine Strafanstalt“ (S. 61)“. „Die Aufklärung ist eine ganz gewöhnliche Fälschung, eine *contrefaçon* der christlichen Erneuerung“ (S. 59). „Das Neue Evangelium – so Erasmus über den Protestantismus – hat eine Rasse von gefühllosen und schamlosen Individuen erzeugt“ (S. 66).

Der Kritik des XIX Jahrhunderts widmet der Autor volle fünf Kapitel: „In einem menschlichen Dschungel“ (K. 10); „Die Freiheit des menschlichen Dschungels“ (K. 11); „Die Weisheit der Weisen“ (K. 12); „Die Philosophie auf der Suche nach einem Lebenswege“ (K. 13); „Ausschau nach dem Schönen“ (K. 14). Alles Wege zum sogenannten „Menschen“, in Wirklichkeit aber Abwege von Gott. Ihren Gipfelpunkt erreichen diese Ausführungen in den Abhandlungen über die Kulturwerte beider, heutzutage führenden Nationen Europas, das ist Englands und Frankreichs: „*Quo vadis Albion?*“ (K. 15) und „Welch dunkle Wolke über Englands Seele“ (K. 16) – zwei Kapitel, in welchen man nicht weis, was mehr zu bewundern: den überaus reichen Zitatenschatz und das meisterhafte Beherrschen des Themas oder die fast als absolut unbeirrbar erscheinende Antwort und Auseinandersetzung des Autors mit Albions Irrlehren. Denselben positiven Eindruck zu- gunsten des Verfassers hinterläßt das Studium der beiden Kapitel über Frankreichs Gedankenirr-



---

wege: „Die Schönheitssucher auf Frankreichs Erden“ (K. 17); „Am Abgrund aller Irrwege“ (K. 18). Man darf Bischof Szelażek nicht nachsagen, daß er irgendwelchen der zitierten Autoren rücksichtslos verspottet oder ihn gar kleinseelig verlacht. Dennoch ist er unbarmherzig gegenüber allem was in die Irre und so zum totbringenden Abgrund

Um einer etwaigen Einseitigkeit nicht angeklagt zu werden, wendet sich Bischof Szelażek im folgenden neunzehnten Kapitel dem nahen Osten zu und versucht unter dem Titel „Chimera“ – Titel einer Novelle des russischen Schriftstellers Turgieniew – den Einfluß der östlichen Kulturprodukte auf Polens kulturelle Begriffe und Gesellschaftsordnungen zu entziffern. Vieles was negativ in unserer Gesellschaftsauffassung war – so faßt er das Ergebnis seiner diesbezüglichen Erfahrungen zusammen – kam nicht zum kleinsten Teile vom Osten her.

Mit dem Kapitel 20 – „Die Folgen des Unglaubens“ – nimmt der Verfasser dieses Buches erneut den Hauptgedanken seines Werkes auf: Alle Kataklismen unserer Zeit gründen letztlich in der Abkehr von Gott – und diese führt wiederum zum „Ende der Tage“.

In den drei folgenden Kapiteln seines Werkes – den eigentlichen Schlußkapiteln seiner Ausführungen – bringt uns der Verfasser die Schlußergebnisse seiner Untersuchungen und Erwägungen dar. Kapitel 21, eingeleitet mit dem bekannten Hymnalversus: *Lead kindly light*, „Führe uns freundlich Licht“ (kard. J. H. Newman), stellt eine Parallele zum dritten Einführungskapitel dar, in welcher erneut der absolute Imperativ eines übernatürlich orientierten Lebens unterstrichen wird. Kapitel 22, angeführt mit Christi Worten: „Was zu deinem Frieden...“, wiederholt und akzentiert die im zweiten Einleitungskapitel – „Das gemeinsame Gewissen“ – angedeuteten Postulate, welche das Prinzip einer moralischen Selbstverantwortung grundsätzlich behaupten und unterbreiten. Mit dem letzten aller Kapitel, welches den aufschlußreichen Titel „In keinem anderen Namen ...“ führt, verbindet Bischof Szelażek das Ende seines Werkes mit dessem Anfang, um so die das ganze Werk beherrschende Grundidee über Christus als Zentral und Angelpunkt jedweder menschlichen Geschichte, aber auch aller gesellschaftlichen Erneuerung zu wiederholen und zu unterstreichen.

---

Als echter Pole – Polen Marienland – schließt der Verfasser all diese Erwägungen und Schlußergebnisse mit einer Apotheose an die seelige Jungfrau und Gottesmutter Maria, deren Wortlaut er einer Hymne des „Christlichen Horaz“, des Neulateiners M. C. Sarbievius, entlehnt – um so – (er selber hat den nicht leicht übertragbaren Text dieser Hymne aus dem Lateinischen ins Polnische übersetzt!) – noch einmal allen Lesern den unübertrefflichen Glanz seiner Erudition und seiner Sprachkenntnisse zu zeigen.

*J. W.*

## SPIS FOTOGRAFII

1. Ks. bp. A. Szelązek
2. Katedra Łucka
3. Karta tytułowa „Orędzia” biskupiego
4. Życzenia Bożo-Narodzeniowe Biskupa–Wygnańca
5. Mapa geograficzna Diecezji Łuckiej
6. Ks. prałat Juliusz Janusz
7. Audycja u papieża Pawła VI
8. Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele polskim w Mannheim
9. Polonia Mannheimska przed swoim kościołem  
(W uroczystość 40-lecia kapłaństwa ks. prał. Janusza)
10. Procesja Bożego Ciała po ulicach Mannheimu 1968 r.
11. Naczelny Kapelan Oddziałów Wartowniczych Ks. prał. Juliusz Janusz po wizycie oficjalnej w Pentagonie
12. Kościół parafialny w Potasznym zbudowany staraniem proboszcza Ks. Juliusza Janusza

## INDEKS NAZWISK

- A**
- Aaron, brat Mojżesza 10\*.  
 Abdon, św. 48.  
 Addison Joseph 118, 120.  
 Agata, św. 48.  
 Aggeusz, prorok 13.  
 Agnieszka, św. 48.  
 Agricola Rudolf (Huysman Roelof) 61.  
 Agrypa II, władca Judei 12.  
 Ajschylos (Eschyl) 8, 39.  
 Akwila, tłumacz Starego Testamentu 66.  
 Alain (wł. nazw. Chartier Emile Auguste) 144.  
 Alard (Amstelodamus) 46.  
 Albertus Magnus (Albert Wielki) 67.  
 Alcybiades, polityk, wódz woj. 51.  
 Aleksander I, król Jugosławii 82.  
 Aleksander Macedoński 46.  
 Aleksander Severus, cesarz 43, 48.  
 Alembert Jean Lerond d' 76.  
 Alexander Michael Solomon 107.  
 Alfons XIII, król hiszpański 82.  
 Amann Emile 48.  
 Amos, prorok 22.  
 Ampère André Marie 84.  
 Andrzej, św., apostoł 47.  
 Anna Stuart, królowa Anglii 124.  
 Annasz, arcykapłan 15.  
 Antoniusz Marek (Marcus Antonius), cesarz 12.  
 Anzelm, św. 68.  
 Apollinaire – p. Kostrowicki  
 Apollonios z Tiansy 49.  
 Apoloniusz, św. 48.  
 Aratus, pisarz 34.  
 Arcos René 147.  
 Arnold Matthew 121.  
 Arystofanes, komediopisarz 39, 45, 72.  
 Arystoteles (Stagiryta) 8, 39, 42, 77, 109, 177.  
 Asnyk Adam 11, 17, 25–26, 36, 58, 165, 199.  
 Aspazja, druga żona Peryklesa 45, 135.  
 Augier Émile 141.  
 Augustyn, św. 55, 62, 81, 172.  
 Aurelian, cesarz 46.  
 Austen Jane 119.  
 Austin Alfred 130.
- B**
- Bacon Francis z Verulamu, baron 136, 169.  
 Bain Alexander 99.  
 Balfour, lord 13.  
 Ballanche Pierre Simon 105.  
 Balzac Honoré de 139.  
 Barbusse Henri 147.  
 Bardy Gustave 50.  
 Baring Maurice 130.  
 Barrés Maurice 155.  
 Barthel Max 115.  
 Bartłomiej, św., apostoł 47.  
 Bastian Adolf 21.  
 Bataille Henri 151.  
 Battaglia – p. Forst Baudelaire Charles 114, 142, 144.  
 Bauer Bruno 140.  
 Bautin Louis 105.  
 Bayle Pierre 74, 134.  
 Bazyli św. 60.  
 Beaumarchais Pierre Augustin Coron de 134.  
 Beaunier André 152.  
 Beauvais Wincenty de, dominikanin 75.  
 Bebel August 37.  
 Beccadelli Antoni 61.  
 Becque Henri 141.  
 Becquerell Henri 84.  
 Belloc Hilaire 130.  
 Belot Emile 84.  
 Benda Julien 144, 145.  
 Benedykt XIV, papież 76.  
 Benedykt XV, papież 193.  
 Bennet Arnold 121.  
 Benoit Pierre 145.  
 Benson Robert Hugh 130, 178.

- Bentham Jeremy 99, 116.  
 Beranger Pierre Jean 138.  
 Berdiajew Mikołaj 152.  
 Beresford John Danys 128.  
 Bergson Henri 8, 99, 108, 110, 152.  
 Berkeley George, bp anglikański 73, 77.  
 Bernard z Clairvaux, św. 33.  
 Beucler André 154.  
 Bibesco Marthe, księżna 146.  
 Bielidskij (Wissarion G. Bieliński) 158.  
 Bierdiajew Nikołaj 152.  
 Bismarck Otto von 53.  
 Blake William 119, 127, 128.  
 Blücher, Gebhard von 81.  
 Boccaccio Giovanni 61.  
 Bohr Niels 177.  
 Bolzano Bernhard 94.  
 Bonald Louis Gabriel Ambroise de 95.  
 Bonnetty Augustini 105.  
 Borei Emile 146.  
 Bossuet Jacques Benigne 70, 133.  
 Bouchor Maurice 146.  
 Bourdet Edouard 151.  
 Boutroux Emile 99, 180.  
 Brant Sebastian 61.  
 Brantôme Pierre 132.  
 Brentano Franz 8, 103.  
 Breton André 146.  
 Bréhier Emile 72, 74, 81, 86, 96, 101, 158.  
 Briand Aristide 6, 23, 151.  
 Brodziński Kazmierz 35, 110, 185.  
 Bröger 115.  
 Brousseau Jean 148.  
 Brown William 147.  
 Brückner Aleksander 154, 155.  
 Brühl Heinrich von, hrabia 114.  
 Bruhl Lévy 147.  
 Brunetière Ferdinand 51.  
 Bruno Giordano 107.  
 Brunschwig Léon 147.  
 Buckle Henry Thomas 6, 21, 124.  
 Budda, twórca buddyźmu 132.  
 Büchner Ludwig 102.  
 Buffon Georges Louis 79.  
 Buoniausti Ernesto 106.  
 Burus Robert 119, 126.  
 Butler M. William, konwertyta 125.  
 Butler Samuel 125.  
 Butler Samuel, młodszy 125, 128.  
 Byron George Gordon 35, 119, 120, 126, 127.
- C**  
 Cagliostro Aleksander, hr (wł. Balsamo Giuseppe) 81.  
 Cannan Gilbert 128.  
 Capella Marcianus 75.  
 Caracalla, cesarz 49.  
 Carco Francis 153.  
 Carlyle Thomas 116, 120, 121, 127, 129.  
 Cathrein Wiktor, S. J. 37, 53, 58, 162.  
 Cecylia, św. 48.  
 Cendrars Blaise 145, 146.  
 Chambers Ephraim 75.  
 Chamisso Adalbert von 81.  
 Chateaubriand François René 136, 137.  
 Chatterton Thomas 128.  
 Chaucer Geoffrey 116.  
 Chenier André 135.  
 Cherfils Christian 53.  
 Chesterton Gilbert Keith 52, 73, 81, 108, 129, 130.  
 Chillingworth William 74.  
 Chinard Gilbert 96.  
 Chopin Fryderyk 138.  
 Chiustus (Jezus) 3, 5, 7-10, 12-19, 27-33, 34, 39-41, 47-48, 49-57, 58-64, 67-69, 71, 85, 97, 108, 110, 125, 140, 143-144, 147, 153, 166, 169, 172-174, 178, 182, 184, 190 bis 192, 197-199, 11\*  
 Chudy Antoni, ksiądz 159.  
 Claudel Paul 142.  
 Cohen Hermann 103.  
 Cohn Jonas 103.  
 Coisin Victor 95.  
 Coleridge Samuel Taylor 119.  
 Colette Gabrielle 150, 151.  
 Coleridge P. H. I. 56.  
 Colomb, Abbé 43.

Comte Auguste 53, 96, 97, 98, 99, 111, 140.  
 Condillac Etienne Bonnot de 77, 95.  
 Congreve William 118.  
 Conrad Joseph (Korzeniowski Teodor-Józef-Konrad) 121, 122.  
 Constant de Rebecque Benjamin 137.  
 Coppée François 141.  
 Corneille Pierre 133.  
 Cotin Charles 134.  
 Courbet (komuna paryska) 52.  
 Cournot Antoine Augustin 99.  
 Cousin, de 52.  
 Cowper William 119.  
 Crancanorpe Hubert 116, 128.  
 Crashaw Richard 116, 130.  
 Crevel René 154.  
 Curel François 146.  
 Cycero, filozof, mówca, konsul 40, 42, 43.  
 Cyprian, św. 48, 191.  
 Cywiński Stanisław 35, 37, 168.  
 Czechow Anton P. 152, 153.  
 Czurko Józef Kazimierz, książdz 159.

## D

Damian, św. 48.  
 Daniel, prorok 55.  
 Dante Alighieri 195.  
 Darwin Charles 86, 99, 100, 140.  
 Daudet Alphonse 140.  
 Daudet Leon 135.  
 Davidson John 128.  
 Dawid (Psalmy) 15, 17, 40, 41, 46, 165, 191, 192, 197.  
 Dąbrowski Eugeniusz, ks. dr 34.  
 Defoe Daniel 118.  
 Dekobra Maurice 151.  
 Delavigne Casimir 138.  
 Delteil Joseph 146.  
 Denis Léon 52.  
 Dessjardins Paul 144.  
 Derennes Charles 151.  
 Déroulede Paul 163.  
 Descartes René (Cartesius) 68, 95, 99, 100, 133, 176, 177.

Destutt de Tracy Antoine Louis Claude 96.  
 Devaux Philippe 107.  
 Diagoras 41.  
 Dickens Charles 121, 129.  
 Diderot Denis 7, 61, 72, 75, 76, 111, 147.  
 Dierx Léon 141.  
 Dingle H., prof. 176.  
 Dioklecjan, cesarz 48,  
 Dionizy, św. 36, 48.  
 Disraeli Benjamin 120.  
 Długosz Jan, kanonik krakowski, historyk 206.  
 Divoire Fernand 150.  
 Domicjan, cesarz 43.  
 Donne John 126.  
 Dostojewski Teodor Michajłowicz 152, 153, 154.  
 Doubek Franciszek 115.  
 Doughty Charles Montagu 130.  
 Douglas Jerrold 62, 112, 164.  
 Douglas Norman 128.  
 Drews Arthur 51, 147.  
 Dreyfus Alfred 140.  
 Duhamel Georges 154.  
 Dujardin Edouard 147.  
 Dumas Alexandre (ojciec) 138.  
 Dumas Alexandre (syn) 141.  
 Dumont-Wilden Louis 23, 45, 58, 62, 66, 69, 163, 166.  
 Dumur Louis 154.  
 Durkheim Émile 98.  
 Durtain André Nepven, dit „Luc” 147, 154.

## E

Eddington Arthur Stanley 107, 175, 176, 177, 178, 179, 180.  
 Eddy Mery Baker 106.  
 Ehrenfels Christian 103.  
 Eibl Hans 104.  
 Einstein Albert 8, 107, 146, 170, 175, 178.  
 Eklezjastes 17, 28, 182.  
 Elżbieta I, królowa Anglii 117.  
 Engelke Gerrit 115.



Engels Friedrich 101,102.  
Engert J. 50.  
Epimenides, jasnowidz 34.  
Erazm z Rotterdamu 5, 66, 11\*.  
Euklides 107.  
Eurypides, pisarz 39.  
Eustachy, św. 48.  
Eustanié Edouard 145.  
Ewald Heinrich 140.  
Ewers Hans Heinz 115.  
Ezechiel, prorok 182.

## F

Faraday Michael 84.  
Fargue Léon Paul 142.  
Farguhar George 118.  
Farrère Claude (wł. nazw. Bargone)  
145, 161, 162.  
Felbre Wiktoryn de 61.  
Felicjan, św. 48.  
Feliczyta, św. 48.  
Fenelon François de Salignac de la  
Mothe, abp 71, 74, 134.  
Ferry Jules 98.  
Feuerbach Ludwig 93, 101.  
Fichte Johann Gottlieb 81, 92, 94, 95,  
121.  
Ficin Marsyliusz 61.  
Fidiasz, rzeźbiarz 51.  
Filip Egalité – Księżę Orleański 138.  
Filip, św, diakon 47.  
Flaubert Gustave 139.  
Flavius Philostratos 50.  
Flawia Domicilia, siostrzenica Tytusa  
48.  
Flawiusz Domicjan, cesarz 48.  
Flawiusz Klemens, brataniec ces. Do-  
micjana 48.  
Flawiusz Tytus, cesarz 48.  
Fleuret Ferdinand 149.  
Florian, św. 48.  
Forst-Battaglia Otto, Dr. 108, 146, 148,  
149, 150, 152.  
Fouard Charles, ks. 56.  
Fourier Charles 95, 96.  
France Anatole (wł. nazw.: Thibault  
Jacques-Anatole) 89, 132, 148.

Franciszek I, król francuski 131.  
Freppel Emile Charles 136.  
Freud Sigmund 127, 151.  
Fries Jacob Friedrich 94.  
Frings Joseph, Kardynał 210.  
Frobenius Leo 6, 21.  
Froude James Anthony 121.  
Fryderyk II Wielki, król pruski 76, 77.  
Fryderyk Wilhelm II, król pruski 81.  
Fustel de Couglanges 41.

## G

Galicki Bronisław, ksiądz 159.  
Galileusz (Galilei Galileo) 8, 107.  
Galsworthy John 121, 128.  
Galvani Luigi 83.  
Gałęcki Stanisław, ksiądz 159.  
Gambetta Léon 98.  
Garibaldi Giuseppe 138.  
Gaulle Charles André de 155.  
Gautier Théophile 51,138.  
Gawlina, ks. abp. Józef Feliks XIII, 207,  
210.  
Geoffrin Marie Thérèse, „mateczka”  
Stanisława Augusta 135.  
George Stefan 113.  
Gerald Eduard Fritz 128.  
Gesenius Friedrich Heinrich Wilhelm  
140.  
Getus 49.  
Géraldy Paul 151.  
Gide André 132, 148.  
Gillet Marcin-Stanisław 46, 163, 164,  
166.  
Gioberti Vincenzo 99.  
Giraudoux Jean 145.  
Giroy, Mgr. bp. Cahor 125.  
Gissing George 126, 127, 129.  
Gladstone William Ewart 195.  
Glorieux Chanoine 186.  
Gobineau Arthure 98.  
Godwin William 120,129.  
Goethe Johann Wolfgang 53, 81, 82,  
113, 137, 140, 152, 161.  
Gogol Nikołaj Wasiljewicz 152, 153.  
Goldsmith Oliver 119.

Goncourt Edmond 139.  
 Goncourt Jules 139.  
 Gorce, ks. 110.  
 Gordon, Lord 119.  
 Gorgiasz, fil. grecki 68.  
 Gorki Maksym (wł. nazw. Pieszkow  
 Aleksiej Maksymowicz) 152, 153,  
 154.  
 Görres Johann Joseph 113.  
 Górski Konrad 154.  
 Grabianka Tadeusz 81.  
 Gracjan, cesarz 46.  
 Graf Oskar Maria 115.  
 Grandmaison, Léonce, de 56, 60.  
 Gratiy Auguste-Joseph-Alphonse 106.  
 Gresham, Sir Thomas 112.  
 Grillparzer Franz 113.  
 Grimm Jacob 76.  
 Grotius Hugo 70.  
 Grzegorz Nyssenński, św. 17.  
 Gutenberg Johannes 66.  
 Guyau Jean-Marie 26.

## H

Haeckel Ernest 102, 147.  
 Hales John 74.  
 Hamilton William 95.  
 Hannequin Arthur 107.  
 Hańska, żona Balzaca 139.  
 Hardy Thomas 125, 128.  
 Harry Myriam 13.  
 Hartmann Eduard 94.  
 Haydn Joseph 81.  
 Hebbel Friedrich 113, 114.  
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 92, 93,  
 94, 98, 101, 106, 114, 158.  
 Heine Heinrich 113, 114.  
 Heisenberg Werner 177.  
 Hello Ernest 58.  
 Helholtz Hans 6, 21.  
 Helvetius Claude Adrien 77.  
 Henryk VIII, król angielski 117.  
 Herbart Johann Friedrich 73, 93.  
 Herder Johann Gottfried 61, 66, 75, 79,  
 81, 114, 140.  
 Herod I, król żydowski 12.  
 Herodot 80.

Herostrat 77.  
 Herzen Alexander 158.  
 Hezjod, poeta 39.  
 Hérédia José Maria 141.  
 Hieronim, św. 66.  
 Hildebrand Dietrich v. 8, 103.  
 Hipolit, św. 48.  
 Hirschfeld Magnus 162.  
 Hittorf Wilhelm 84.  
 Hobbes Thomas 68, 70.  
 Hófler Alois 103.  
 Hoene-Wroński, Józef Maria 53.  
 Hohenlohe-Schillingsfürst Philipp Ma-  
 ria 188.  
 Holbach Dietrich von, baron 72, 76,  
 77.  
 Holzwarth 52, 67.  
 Homer, poeta 39.  
 Horacy 40, 42, 43, 45, 75, 199.  
 Huby Joseph, SJ 34, 53, 60, 63, 80, 160,  
 191, 192.  
 Hughes Richard 128.  
 Hugo Victor 137 154.  
 Hulst Maurice Lesage d'Hauteroche,  
 Mgr d' 98, 137.  
 Hume David 72, 73, 77, 95, 103.  
 Hur, mąż siostry Mojżesza 10\*.  
 Husserl Edmund 94, 103.  
 Huxley Aldous 128.  
 Huxley Thomas Henry 53, 99.

## I

Ibsen Henrik 115, 121, 152.  
 Izajasz, prorok 16–17, 22, 41, 197.  
 Izoulet Jean 147.  
 Izydor, bp sewilski 75.

## J

Jacek, św., Odrowąż 215.  
 Jach Wincenty, ksiądz 159.  
 Jakub, starszy, św. apostoł 47, 183.  
 James William 95.  
 Jan, arcykapłan 15  
 Jan, ewang. św. 8.16, 17, 18, 27, 28,  
 Jan Michał Maria, bp. Mariawitów 7\*.  
 29, 31, 33, 38, 43, 47–9, 54, 59, 71,  
 84–5, 173–4, 197.

- Janet Paul 99.  
 Janssen Johannes 61.  
 Janusz Juliusz, ks. prałat, Naczelnny Kapelan Oddziałów Wartowniczych IX–XIII.  
 Janusz Jan (ojciec) 7\*.  
 Jeanne d'Arc (Dziewica Orleańska) 120, 146, 191, 193.  
 Jeremiasz, prorok 8, 11, 12, 15, 22, 24, 25.  
 Jerrold Douglas William 185.  
 Job Sprawiedliwy (Księga Hioba) 55, 89, 183.  
 Johnson Estera 118.  
 Johnson Samuel 118, 128.  
 Jonasz, prorok 22.  
 Jouffroy Théodore 95.–  
 Joule James Prescott 84.  
 Jouve Pierre Jean 152.  
 Joyce James 127.  
 Juda Tadeusz, św., apostoł 47, 166.  
 Julia Domna, cesarzowa 49.  
 Julian Apostata, cesarz 12.  
 Julitta, św. 48.  
 Juliusz Cezar 42, 43.  
 Justyn, św. 48.  
 Juvenalis, satyryk 46.
- K**
- Kajfasz, arcykapłan 15.  
 Kaligula, cesarz 43.  
 Kalwin Jan 8, 62, 63.  
 Kant Immanuel 73, 74, 78, 79, 81, 86, 92, 93, 94, 95, 99, 103, 110, 132.  
 Karol król Portugalii 82.  
 Karol I król Wielk. Brytanii 82.  
 Karol II, król W. Brytanii 126.  
 Karol-Teodor Bawarski, elektor 81.  
 Kasprowicz Jan 12, 65.  
 Kasznica Stanisław 20.  
 Katarzyna, królowa Anglii 117.  
 Katon Starszy 42.  
 Katullus (liryk) 40.  
 Kauer Alfons 186, 187.  
 Kautsky Karl 37, 101, 102.  
 Kazimierz, św, królewicz 18\*.  
 Kaye-Smith Sheila 130.
- Keats John 119, 129.  
 Kelly John A., Msgr. 209.  
 Kessel Joseph 150.  
 Kingsley Charles 125.  
 Kipling Rudyard 121, 129.  
 Kleantes, pisarz 34.  
 Kleist Heinrich von 113.  
 Klemens XII, papież 91.  
 Klin F. 47.  
 Klinger Friedrich Maximilian 114.  
 Knowles James Sheridan 128.  
 Kolbe Maksymilian Maria 224.  
 Kologrivov Ivan 61.  
 Kondratowicz Władysław (Syrokomla) 21.  
 Konstantyn Wielki, cesarz 46.  
 Kopernik Mikołaj 60.  
 Kordian 11, 18.  
 Korneliusz, św. 48.  
 Korneliusz Sulla Lucius 48.  
 Kosma, św. 48.  
 Kostka Stanisław, św. 17\*, 20\*, 21\*.  
 Kostrowicki Wilhelm (pseud. Apollinaire Guillaume) 146.  
 Kowalski Tadeusz 39, 172, 173.  
 Köstlin H. 50.  
 Krafft-Ebing Richard 162.  
 Krassus, polityk 42.  
 Krasiński Zygmunt 35.  
 Kraszewski Józef Ignacy 114.  
 Kreibitz Joseph Klemens 103.  
 Kucharski Eugeniusz 25.  
 Kucharzewski Jan 188.
- L**
- Labry 158.  
 Lachelier Jules 99.  
 Laclos Pierre Choderlos de 135, 161.  
 Lacordaire Henri, dominikanin 136.  
 Lacretell Jacques 151.  
 Lafayette Marie-Madeleine 133.  
 Laffitte Pierre 98.  
 Lagrange Marie-Josef 56.  
 Lamartine Alphonse 138.  
 Lamennais Félicité Robert de 138.  
 Lamettrie Julien 77.

- La Motte, Jeanne de Luz de Saint-Remy  
 de Valois, comtesse 82.  
 Langevin Paul 176, 177.  
 Langland William 116.  
 Laplace Pierre Simon 175.  
 Larbaud Valéry 145.  
 Larousse Pierre Athanase 75, 86.  
 Lassalle Ferdinand 116.  
 Launay Gilles de 177.  
 Lautréamont, Comte de (wł. nazw. Du-  
 rasse Isidore) 142.  
 Lawrence David Herbert 122, 127.  
 Le Bon Gustave 152.  
 Le Bouvier Bernard de Fontanelle 134.  
 Le Breton, André 75.  
 Le Camus Emile Paul 56.  
 Leconte de Lisle Charles 141.  
 Leibniz Gottfried Wilhelm von, baron  
 72, 73, 74, 93, 94, 100.  
 Leigh Augusta (siostra Byrona) 126.  
 Lenau Nicolaus (wł. n.: Niembsch Ed-  
 ler v. Strehlenau) 114.  
 Lenéru Marie 152.  
 Lenormand Henri René 151.  
 Leon XIII, papież 7\*, 78, 89, 91, 106,  
 190, 193, 194, 196.  
 Leonard dominikanin 66.  
 Leroux Pierre 138.  
 Lersch Heinrich, 115.  
 Leskow Nikołaj Semjonowicz 158.  
 Lessing Gotthold Ephraim 50, 72, 74.  
 Lewis Matthew Gregory 124, 127.  
 Liebmann Otto 99.  
 Liszt Franz von, prawnik 162.  
 Liszt Ferenc, kompozytor 138.  
 Littré Émile 98.  
 Liwusz, historyk 42.  
 Locke William John 69, 72, 73, 77, 79,  
 95, 116.  
 Logwińska Neonila IX.  
 Loisy Alfred 106, 147.  
 Lotti Pierre 147.  
 Lotze Hermann 103.  
 Lubowiecki Edward, Wikariusz Gene-  
 ralny 9\*.  
 Ludwik, św. król 75.  
 Ludwik XIV, król Francji 71, 133.  
 Ludwik XV, król Francji 164.  
 Ludwik XVI, król francuski 82.  
 Luther Marcin 8, 65, 66, 67, 69.  
 Lyly John 117.
- Ł**  
 Łaszowski Alfred 163.  
 Łukasz, św., ewangelista 14, 15, 16,  
 34, 37, 47, 54, 55, 63, 169, 184,  
 190, 191.
- M**  
 Mac Orlean Pierre 145.  
 Macaulay Rose 128.  
 Machiavelli Niccolò 61.  
 Mackenzie Eduard M. Compton 130.  
 Magnin E. 69, 71, 78, 101\* 106, 193,  
 195.  
 Magre Maurice 150.  
 Maine de Biran François 95.  
 Maistre Joseph de 95, 136.  
 Malebranche Nicolas de 74, 94.  
 Malesherbes Guillaume 81.  
 Malherbe François 133, 142.  
 Mallarmé Stéphane 141, 142, 144.  
 Malthus Thomas Robert 116.  
 Małgorzata – król. Nawarry (siostra  
 Franciszka I) 131.  
 Manning Henry Edward, kard. 195.  
 Manuel II, król Italii 82.  
 Marcelin, św. 48.  
 Marek, św., ewangelista 13.  
 Marek, św., męczennik 48.  
 Margueritte Victpr 149.  
 Maria Antonina, żona Ludwika XVI,  
 króla franc. 82.  
 Maria Stuart 82, 117, 130.  
 Maritain Jacques 36, 59, 144, 185,  
 186, 189, 192, 195, 196, 199.  
 Martin du Gard Roger 145.  
 Martindale Cyril 156.  
 Martyna, św. 48.  
 Marx (Marks) Karl 8, 86, 93, 101,  
 122, 124, 187.  
 Matyja, Najśw. Matyja Panna 7\*, 8\*  
 84, 125, 184–6, 199–200.  
 Masefield John 128.

- Massilon Jean-Baptiste 134.  
 Mateusz, św., ewangelista 13–16, 30,  
 31, 33, 47, 49, 55, 56, 82, 127,  
 182, 184, 191, 197.  
 Maugham William Somerset 127.  
 Maupassant Guy de 116, 140.  
 Mauriac François 32–33.  
 Maurras Charles. 155.  
 Maxwell James Clerk 84.  
 Meignan 141.  
 Meinong Alexius 103.  
 Menander, komediopisarz 34.  
 Mendelssohn Moses 72, 74.  
 Menzel Wolfgang 67.  
 Mercier Désiré, kardynał 169.  
 Merimee Prosper 139.  
 Merrick Leonard 116.  
 Meyerson Émile 146.  
 Meynell Alice (z d. Thompson) 130.  
 Michalke Joachim XI.  
 Michaut Gaston 147.  
 Michelet Karl Ludwig 7, 87, 88, 138.  
 Mickiewicz Adam 5, 11, 12, 19, 35, 49,  
 157.  
 Milbanke Anna Izabela (żona Byrona)  
 126.  
 Mili John Stuart 95, 99.  
 Mille John 122.  
 Millot Claude François Xavier, ks. 125.  
 Milton John 117.  
 Miłaszewska Wanda 198.  
 Miłaszewski Stanisław 154, 155, 198.  
 Miłkowski Zygmunt 35.  
 Mirandola Pic de la 61.  
 Mojżesz (Pięcioksiąg Mojżesza) 22, 24,  
 28, 169, 182.  
 Moleschott Jakob 102.  
 Molière (wł. nazw.: Poquelin Jean Bap-  
 tiste) 133.  
 Mommea, św. 48.  
 Monsabré Louis Jacque Marie 136.  
 Montaigne Michel 68, 132.  
 Montalembert Charles René Forbes  
 136.  
 Montesquieu Charles de 72, 73, 76, 79.  
 Montherlant Henri de 151, 155.  
 Moore George 127.  
 Morand Paul 151.  
 Morawski Marian, ks., T. J. 22.  
 More Thomas, św. 117.  
 Morelly, fil. franc. 79.  
 Morris William 129.  
 Moszkowski Aleksander 10, 107.  
 Mozart Wolfgang Amadeu 9 81, 134.  
 Münsterberg Hugo 103.  
 Murphy, Charles, ks. prałat 17\*.  
 Murri Romolo 106.  
 Musset Alfred de 138.  
 Mussolini Benito 195.  
  
**N**  
 Nabuchodonozor, król 12.  
 Napierski Stefan (wł. nazw. Stefan Ma-  
 rek Eiger) 141, 142, 150, 161,  
 162.  
 Napoleon I Bonaparte 51, 80, 83, 115,  
 152.  
 Natorp Paul 103.  
 Nehemiasz, Odnowiciel państwa ży-  
 dowskiego 12.  
 Nernst Walter Hermann 84.  
 Neron, cesarz 43.  
 Newman John Henry, kardynał 8, 125,  
 130, 168, 174, 12\*.  
 Newton Sir Isaac 175.  
 Niez Jan Leopolda 66.  
 Niekraśow Nikołaj A. 158.  
 Nietzsche Friedrich 8, 30, 37, 73, 86,  
 104, 115, 125, 128, 139, 152.  
 Nobel Alfred 149.  
 Norwid Cyprian Kamil 35, 36, 168,  
 194.  
 Novalis (Hardenberg Friedrich Leo-  
 pold von) 86, 87.  
 Nowowiejski Antoni Juliusz, bp. 6\*.  
  
**O**  
 Odyseusz (Ulisses) 127.  
 Oersted Hans Christian 84.  
 Ohm Georg Simon 84.  
 Oktawian Augustus, cesarz 42, 43, 44,  
 164.  
 Orygenes 27, 66.  
 Ouicherat J. 191.

Owidiusz 40, 45.  
Ozanam Anton Frédéric 136.

## P

Paine Thomas 124.  
Papini Giovanni 56.  
Parmenides, grecki myśliciel 68.  
Parodi Dominique 98.  
Pascal Blaise 133, 152.  
Pasteur Louis 83.  
Pater Walter 121.  
Patmore Kersey Dighton 130.  
Paulhan Frédéric 152.  
Paweł, św., apostoł 18–19, 24, 27 bis  
31, 33, 34, 37, 38, 40, 41, 44, 47,  
49, 53, 59, 67, 68, 79, 89, 92, 161,  
165, 166, 168, 169, 171, 172, 173,  
174, 182, 198.  
Paweł VI, papież, 10\*, 22\*, 19\*, 21\*.  
Peele George 126.  
Perykles 39, 45.  
Pesch Heinrich, ks. S. J. 180.  
Petrarka Francesco 61.  
Petzold Alfons 115.  
Pfänder Alexander 104.  
Pfliegler Michael, ks. 186, 187, 188.  
Piazza Adeodato Giovanni, Kardynał,  
legat papieski 10\*.  
Pindar 39.  
Piotr, św., apostoł 7, 8, 27, 38, 47, 55,  
59, 193.  
Pius IX, papież 84, 91, 102, 164.  
Pius X, papież 105, 16\*  
Pius XI, papież 53, 155, 184, 185, 194.  
Pius XII, papież 185, 192, 195, 15\*,  
16\*.  
Planck Max 177.  
Platon 8, 39, 42, 77, 109, 177.  
Plautus 40, 45.  
Plus (historyk Sorbony) 52.  
Plutarch 40.  
Poincare Jules Henri 177.  
Ponchon Raul 150.  
Poniatowski Stanisław Agust 135.  
Ponsard François 138.  
Ponte Ludwik de 29.  
Porche François 146.

Porębowicz Edward 132, 134, 138.  
Prades Jean Martin de ks. 76.  
Prévost d'Exiles Antoine François 135.  
Propertjusz 42.  
Protagoras 41.  
Proudhon Pierre Joseph 101.  
Proust Marcel 146, 150, 161.  
Prym, św. 48.  
Przybyszewski Stanisław 154.

## Q

Quinet Edgar 5, 51, 87, 88.

## R

Rabelais François 131, 132.  
Rabsztyń Ignacy, ks. dziekan 17\*.  
Rachilde (wł. nazw. Vallette Margue-  
rite) 150.  
Racine Jean 133.  
Radcliffe Anna 124.  
Radziwiłł Janusz, książę 6\*.  
Ramsay Allan 75.  
Ratzel Friedrich 21.  
Reid Thomas 95.  
Reimarus Hermann Samuel 8, 50, 74.  
Rembieliński Jan 198.  
Remigius (sędzia z Lotaryngii) 67.  
Renan Ernest 51, 132, 137, 140, 141,  
163.  
Renouvier Charles 99, 106.  
Ricardo David 116.  
Rickert Heinrich 103.  
Rimbaud Artur 38, 144.  
Rolland Romain 24, 53, 97, 131, 149.  
Romains Jules (wł. nazw. Farigoule  
Louis) 52, 142, 151, 162.  
Romanowski Mieczysław 24.  
Ronsard Pierre de 133, 142.  
Rops Daniel 85, 176, 177, 178.  
Roşny Joseph Henri (wł. nazw. Boez)  
150.  
Rosny Justin (wł. nazw. Boez) 150.  
Rossini Gioachino 134.  
Rouget de Lisie Joseph 135.  
Rousseau Jean-Jacques 50, 72, 74, 76,  
77, 78, 79, 81, 83, 88, 92, 94, 104,  
111, 120, 128, 134.



Rousselot Pierre 191.  
 Rouville Albert von 195.  
 Rubin Władysław, Kardynał 19\*, 20\*,  
 21\*.  
 Ruskin John 121.  
 Russel Bernard (wł. Bertram) 175.  
 Rutkowski Franciszek, ksiądz 159.

## S

Sabatier Auguste 105.  
 Saint-Simon Claude Henri de 53, 95.  
 Salomon, bp Konstancy 75.  
 Sand George (pseud. Dudevant Auro-  
 re) 138.  
 Sandeau Jules 138.  
 Sapieha, Adam Stefan, Kardynał 15\*.  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz, ks., T. J.  
 3, 142, 199, 200, 12\*.  
 Sassoon Siegfried 125.  
 Saturnin, św. 48.  
 Scarron Paul 133.  
 Scheler Max 103, 174.  
 Schell Hermann 103.  
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph  
 von 92, 94, 95.  
 Schiller Friedrich 113, 120, 137.  
 Schleiermacher Friedrich Ernst Daniel  
 51, 58, 93, 95.  
 Schlegel Friedrich 94, 137.  
 Schnitzer Joseph 106.  
 Schopenhauer Arthur 86, 94.  
 Scott Walter 119, 120.  
 Scuderie Madelaine de 133.  
 Sebastian, św. 48.  
 Secretan Karol 26.  
 Sennon, św. 48.  
 Septimus Severus, cesarz 49.  
 Sertillange, ks. Antoine Dominique 97,  
 177.  
 Shakespeare William 116, 177.  
 Shaw George Bernard 120, 121, 124,  
 125, 129.  
 Shelley Percy Bysshe 119, 124, 128,  
 129.  
 Sidney Sir Philip 117.  
 Siemiradzki Henryk, malarz 46.

Sinclair May 122, 127.  
 Sinko Tadeusz 40.  
 Shirley James 130.  
 Skarga Piotr, ks., T. J. 60, 71.  
 Słowacki Euzebiusz 142.  
 Słowacki Juliusz 11, 12, 18, 33, 34, 35.  
 Smith Adam 79, 99.  
 Sofokles, pisarz 39.  
 Sokrates 8, 39, 41.  
 Sorel George 152, 166.  
 Southey Robert 116, 120.  
 Southwell Robert, ks., T. J. 117.  
 Spencer Herbert 37, 100, 110.  
 Spengler Oswald 6, 20, 104.  
 Spenser Edmund 117.  
 Spinoza Benedikt (Baruch) 68, 74, 93.  
 Spranger Eduard 104.  
 Staël-Holstein, Madame de 137.  
 Stagiiyta – p. Arystoteles  
 Stanisław, św. biskup krakowski 21\*.  
 Staszewski Tomasz 15\*.  
 Steele Sir Ricard 118.  
 Stendhal (wł. naz. Beyle Marie Henri)  
 139.  
 Stirner Max, anarchista 73, 86.  
 Strauss David Friedrich 51, 140.  
 Stumpf Carl 103.  
 Suarès André (Félix André Yves Scan-  
 trel) 152.  
 Suchodolski Bogdan 1.  
 Sue Eugène 154.  
 Sully-Prudhomme René Francois Ar-  
 mand 141.  
 Surrey Henry Howard 117.  
 Swedenborg Emanuel von 81.  
 Swift Jonathan 118, 124.  
 Swineburne Algernon Charles 116, 126.  
 Swinnerton Frank Arthur 127.  
 Symmachus 66.  
 Syracyles (Syrach) 19, 22.  
 Syrokomla Władysław (Kondratowicz  
 Ludwik) 21.  
 Szelażek Adolf, bp 3-10, 54, 163, 1\*-  
 -4\*, 5\*-7\*, 11\*-12\*.  
 Szembek Jerzy, bp. 5\*.  
 Szczeniowski Szczepan, prof. 175.  
 Szych Jan, ks. prałat 6\*.

## T

Taine Hippolyte 139, 140, 152.  
Tanqueray Adam 180.  
Tarnawski Władysław 119, 122, 125, 126.  
Teodocjan (tłum. St. T.) 66.  
Teodorowicz Józef, abp 198.  
Teodozjusz, cesarz 59.  
Teresa od Dzieciątka Jezus, św. 6\*, 7\*.  
Tetmajer-Przerwa Kazimierz 154, 155.  
Thackeray William Makepeace 121.  
Thompson Francis 130.  
Thomson James 128.  
Thomson Sir Joseph John 83.  
Thomson Sir William (Lord Kelvin) 84.  
Tiberghien P. 169.  
Tiberiusz, cesarz 43.  
Tillemont Louis-Sébastien 46.  
Titonos 52.  
Tobler Titus T. 141.  
Tocqueville Alexis de 99.  
Toland John 74, 75.  
Tołstoj Lew Nikolajewicz 115, 152, 153.  
Tomasz, św., apostoł 47, 136, 68.  
Tomasz z Akwinu, św. 29, 67, 170, 171, 180, 195.  
Toutain Charles-François 41.  
Turgieniew Iwan S. 32.  
Turgot Anne Robert Jacques 76.  
Towiański Andrzej 35.  
Traversari Ambroży 61.  
Tricot 50.  
Trzaska, Evert, Michalski (encyklopedia) 60.  
Turgieniew Iwan 12\*  
Turgieniew Iwan Sergejewicz 156.  
Turmel Joseph 106.  
Tyburcy, św. 48.  
Tyrell George 106.  
Tytus, cesarz 12.

## U

Ubags Casimir 105.  
Ujejski Kornel 198.

## V

Valéry Paul 144.  
Valla Wawrzyniec 61.  
Valles Jules 52.  
Vanbrugh John 118.  
Vautel Clement 151.  
Verdi Giuseppe 137.  
Verlaine Paul 114, 144.  
Vigny Alfred de 138.  
Villon François 132.  
Viviani (premier franc.) 52.  
Vivinne Katarzyna de, margrabina 133.  
Vogt Karl 102.  
Voisins August Gilbert des 145.  
Voiture Vincent 134.  
Volta Alessandro 83.  
Voltaire François-Marie (Aruet) 5, 8, 52, 63, 72, 74, 75, 76, 77, 94, 111, 131, 134, 136.  
Voynich Lilli (Wojniczowa) 126.

## W

Wagner Richard 113, 152.  
Walerian, cesarz 48.  
Walerian, św. 48.  
Warszawski Józef, ks., T. J. 10.  
Warszawski Józef, ks., T. J. 10, 12\*.  
Wedekind Frank 115.  
Weisshaupt Adam 81.  
Wells Herbert George 121, 125, 129.  
Wergiliusz 40, 45.  
Wesoły Szczepan, biskup 21\*.  
West Rebecca 122.  
Wiclif John 116.  
Wiktoria, królowa W. Br. 120, 121.  
Wilde Oscar 114, 115, 121, 127.  
Wilhelm II, cesarz Niemiec 82.  
William Fr. Michał 56.  
Wimpneling Jakub 61.  
Windelband Wilhelm 103.  
Witeliusz, cesarz 43.  
Wnukowski, bp. 6\*.  
Wojciechowski, ks. dr Marcin XII.  
Wojciech Sławnikowicz, św. 154.

WOJTYŁA Karol, ks. kard. krakowski,  
JAN PAWEŁ II, papież 20\*.  
Wolff Christian 72.  
Wollstoncraft Marie (ż. Godwina) 116.  
Woolf Virginia 122.  
Wordsworth William 119.  
Woroniecki Jacek, ks., dominikanin  
105.  
Wujek Jakub, ks., T. J. 66.  
Wundt Wilhelm 176, 177.  
Wyatt Sir Thomasie 117.  
Wycherley William 118.  
Wyszyński Stefan, ks. Prymas Polski  
19\*, 21\*.

## Z

Zapolska Gabriela 154, 155.  
Zaratustra (Zaroaster) 55.  
Zasius Uliych 61.  
Zeno, myśliciel grecki 42, 68.  
Zinzendorf Nikolaus Ludwig von 114.  
Zola Emile 114, 116, 127, 140, 143,  
151, 153.  
Zorobabel 12.  
Zygmunt II August, król polski 60.

## Ż

Żeromski Stefan 154, 155.

## SPIS RZECZY

|                     |    |
|---------------------|----|
| Słowo wstępne ..... | IX |
| Wprowadzenie .....  | 1  |

\* \* \*

|                                                    |     |
|----------------------------------------------------|-----|
| I. Syjon .....                                     | 11  |
| II. Sumienie zbiorowe .....                        | 20  |
| III. „Obraz i podobieństwo Boże” .....             | 27  |
| IV. Jednostka odpowiedzialna społecznie .....      | 34  |
| V. „Zupełność czasów” .....                        | 38  |
| VI. „Nasze czasy” .....                            | 49  |
| VII. Nawrót pogaństwa antycznego .....             | 58  |
| VIII. Pod panowanie rozumu .....                   | 65  |
| IX. „Przepaść przepaści przyzywa” .....            | 70  |
| X. W dżungli ludzkiej .....                        | 83  |
| XI. Wolność w dżungli ludzkiej .....               | 89  |
| XII. „Mądrość mądrych” .....                       | 92  |
| XIII. Filozofia szuka dróg życia .....             | 101 |
| XIV. W poszukiwaniu piękna .....                   | 111 |
| XV. Quo vadis Albionie? .....                      | 116 |
| XVI. Ciemna mgławica nad duszą Anglii .....        | 124 |
| XVII. W pościgu za pięknem w galickiej ziemi ..... | 131 |
| XVIII. U kresu pobłądzeń .....                     | 148 |
| XIX. Chimera .....                                 | 156 |
| XX. Następstwa niewiary .....                      | 160 |
| XXI. „Prowadź nas dobrotliwe światło” .....        | 168 |
| XXII. „Co ku pokojowi twemu” .....                 | 182 |
| XXIII. „I nie masz w żadnym innym zbawienia” ..... | 190 |

\* \* \*

|                                               |     |
|-----------------------------------------------|-----|
| Zamiast Epilogu .....                         | 201 |
| Nota biograficzna o ks. bp. A. Szelażku ..... | 202 |
| Życiorys ks. prał. J. Janusza .....           | 206 |
| Resume – w języku niemieckim .....            | 226 |
| Spis fotografii .....                         | 230 |
| Indeks nazwisk .....                          | 231 |



## OŚRODEK „WOŁANIE Z WOŁYNIA”

Od 1997 roku Ośrodek „Wołanie z Wołynia” zajmuje się publikowaniem książek wydawanych przez „Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne ukazujące się na Ukrainie od 1994 roku. Wokół pisma skupionych jest kilka osób, które wzięły na siebie trud dokumentowania najnowszej historii i ukazywania aktualnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Zainteresowania naszej redakcji obejmują także: sytuację wierzących w społeczeństwach krajów postsowieckich, kontakty katolicko-prawosławne, wysiłki ekumeniczne, stosunki polsko-ukraińskie, kultura i osiągnięcia myśli filozoficznej Ziemi Wołyńskiej, wybitni Wołynianie. Równocześnie z pismem ukazuje się seria wydawnicza: Biblioteka „Wołanie z Wołynia”. W latach 1997–2018 wydaliśmy przeszło 110 tytułów.

### ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

**Dotychczas nakładem  
Ośrodka „Wołanie z Wołynia” ukazały się:**

- T. 1. „Хресна Дорога”, Острог 1997.
- T. 2. Br. Adrian Waclaw Brzózka, *Milczące cienie*, Ostróg 1997.
- T. 3. О. Ян Попель, „Розмови про молитву”, Білий-Дунаєць 1997.
- T. 4. O. Remigiusz Kranc OFMCap., *W drodze z Ostroga na Kołymę* – pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa i o. Józefa Mareckiego OFMCap., Biały Dunajec-Kraków 1998.
- T. 5. О. Єдвард Станек, „Педагогічні принципи Вчителя з Назарету”, Білий-Дунаєць, 1998.
- T. 6. Tadeusz Kukiz, *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998.
- T. 7. Ks. Witold Józef Kowalów, *Zmartwychwstały Kościół cz. 1, Diecezja łucka 1989–1998: odrodzenie Kościoła Rzymsko-katolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim*, Biały Dunajec 1998.



T. 8. О. Альбін Яноха OFMСар., „Отець Серафим-Алоїз Кашуба (1910–1977)”, Білий-Дунаєць, 1999; O. Albin Janocha, OFMСар., *Ojciec Serafin Alojzy Kaszuba (1910–1977)*, Biały Dunajec 1999.

T. 9. Ks. Witold Józef Kowalów, Ks. Michał Stanisław Głowacki „Świętopętk” (1804–1846). *Folklorysta i współorganizator powstania*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 10. Ks. Witold Józef Kowalów, *Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 11. Krzysztof Kołtun, *Szelest róży*, Biały Dunajec–Ostróg 1999.

T. 12. С. Михайлина Алекса RM, „Слуга Божий Архієпископ Зигмунт-Щенський Фелінський (1822–1895). Син Волинської Землі”, Білий-Дунаєць, 1999.

T. 13. О. Андрій Зволінський, „Ясько”, Білий-Дунаєць–Остріг, 1999.

T. 14. О. Ієронім Варахім OFMСар., „Духовний силует Слуги Божого О. Серафима Кашуби OFMСар.”, Білий-Дунаєць–Остріг, 2000; O. Hieronim Warachim OFMСар., *Duchowa sylwetka Slugi Bożego O. Serafina Kaszuby OFMСар.*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 15. Ostróg. *Ilustrowany przewodnik krajoznawczy*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 16. Ks. Władysław Knapieński, *Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 17. Leon Karłowicz, *Nie zostawiajcie mnie tu... Obrazy z życia deportowanych do Kazachstanu*, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 18. О. Иоанн Павел Мухарский OFMСар., „И ты утверждай своих братьев. К Великому Юбилею 2000 года”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 19. Галина Гандзітєвська, „Чекатиму тебе...”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.

T. 20. Krzysztof Rafał Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 21. *Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 22. Ks. Władysław Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 23. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 24. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 25. Ks. Witold Józef Kowalów, *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 26. Romuald Wernik, *W Zdołbunowie zakwitły kaczeńce*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

- T. 27. Ks. Andrzej Kwiczala, *Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939–2000)*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.
- T. 28. Богдан Колосок, “Кафедральні споруди Луцька. Історико-архітектурне дослідження”, Biały Dunajec–Ostróg 2002.
- T. 29. Maria Przybylska, *Karawana ze Wschodu*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.
- T. 30. О. Ієронім Варахім OFMCap., “Апостол Церкви Мовчанія. О. Серафим Кашуба OFMCap.”, Білий-Дунаєць–Остріг, 2002; О. Hieronim Warachim OFMCap., *Apostoł Kościoła Milczenia. O. Serafin Kaszuba OFMCap.*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.
- T. 31. Ks. Kamil Kantak, *Juliusza Słowackiego życie i idee religijne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.
- T. 32. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.
- T. 33. О. Hieronim Warachim OFMCap., *Каплицька Одысея przez Podole i Wołyn*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.
- T. 34. Marek A. Koprowski, *Wołynia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.
- T. 35. “Старий Кривин: дослідження та матеріали з історії Південно-Східної Волині”, вступ, нарис, упорядкування Тарас Вихованець, Ігор Тестенко, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 36. *Krzemieniec*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 37. Ułasz Samczuk, *Wołyn*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 38. “Стародруки Речі Посполитої XVI–XVIII ст. у зібраннях Музею книги та друкарства м. Острога і Волинського краєзнавчого музею. Каталог”, Луцьк 2005.
- T. 39. Stanisław J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 40. *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941–1944*, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec–Lublin–Łuck–Ostróg 2005.
- T. 41. О. Kasjan Korczyński, *Katedra kijowska*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 42. Інна Шостак, “Луцько-Житомирська римо-католицька дієцезія наприкінці XVIII – у першій половині XIX століття”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 43. Adrian Waclaw Brzózka, *Zawieszeni w czasie*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 44. Ks. Witold Józef Kowalów, *Memores Domini. Pamiętający o Panu. Wybór artykułów prasowych z lat 1998–2002*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 45. Swietłana Pyza, *Życie heroiczne i myśl ojca Serafina Kaszuby*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

- T. 46. Tomasz Kempa, *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 47. Henryk Dąbkowski, *Polesie – moja mała Ojczyzna*. Wybór artykułów prasowych z lat 1989–2000, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 48. Paweł Grabczak, *Seminaria duchowne łucko-żytomierskiej diecezji w latach 1798–1842*, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 49. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 1, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 50. *Spotkałem człowieka*. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół, cz. 2, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 51. Michał Rudzki, *Notatnik wołyński*, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 52. Ks. Władysław Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*; O. Serafin Alojzy Kaszuba OFMCap., *Zapiski z Kazachstanu*, Biały Dunajec-Ostróg 2006.
- T. 53. "Стародруки Речи Посполитої XVII–XVIII ст. у Волинських книгозбірнях. Каталог", Луцьк 2006.
- T. 54. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 2, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
- T. 55. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
- T. 56. Teresa Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
- T. 57. Józef Dunin Karwicki, *Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
- T. 58. Br. Adrian Waclaw Brzózka OFM, *Sny utraconej ziemi*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
- T. 59. Jan Paweł II – Йоан Павло II, *Tryptyk rzymski – Римський триптих*, Biały Dunajec-Ostróg 2008.
- T. 60. Marek A. Koprowski, *Między Bugiem a Styrem*, Biały Dunajec-Ostróg 2008.
- T. 61. *Różaniec w życiu biskupa Adolfa Piotra Szelążka – Розарій у житті Єпископа Адольфа-Петра Шельонжежа*, oprac. s. Sabina Irena Gumkowska CST i s. Beniamina Karwowska CST, Biały Dunajec-Ostróg 2008.
- T. 62. Adam Hlebowicz, *Biło-żółta Ukrajina (Biało-żółta Ukraina)*, Biały Dunajec-Ostróg 2009.
- T. 63. Jan Fitzke – *Z Wołynia 1936–1939*, Biały Dunajec-Ostróg 2009.
- T. 64. *Biesiada Krzemieniecka*. Zeszyt 3, „Liceum Krzemienieckie 1920–1939”. Biały Dunajec-Ostróg 2009.
- T. 65. Ks. Stanisław Szczypa, *Z Żytomierza na Podhale*, Biały Dunajec-Ostróg 2009.
- T. 66. Данута Ленік – Danuta Lenik, *Зі сходу на Захід... – Ze Wschodu na Zachód...*, Biały Dunajec-Ostróg 2009.

- T. 67. Tatjana Jurczenko, *Duchowość misyjna kapłanów pracujących w ZSRR po II wojnie światowej*, Biały Dunajec–Ostróg 2009.
- T. 68. Kalendarz «Wołania z Wołynia» 2010, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- T. 69. Marek A. Koprowski, *Podolskie klejnoty*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- T. 70. Ks. Władysław Bukowiński, *Historia nauczycielką życia*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- T. 71. Ks. Zygmunt Chmielnicki, *Kartki wspomnień*, oprac. Maria Dębowska, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- T. 72. Krzysztof Rafał Prokop, *Arcybiskupi haliccy i lwowscy obrządku łacińskiego. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2010.
- T. 73. О. Ян Попель, «Розмови про молитву», Білий-Дунаєць-Острого, 2011.
- T. 74. Jan Nowak, *Rekolekcje z ks. Władysławem Bukowińskim*, Biały Dunajec–Ostróg 2011.
- T. 75. Marek A. Koprowski, *Od Humania do Krzemieńca: Irena Sandecka*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.
- T. 76. Maria Kielar-Czapla, *Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.
- T. 77. Feliks Jasiński, *Kronika. Losy Polaków parafii Kąty, powiatu krzemienieckiego, województwa wołyńskiego w latach 1939–1945*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.
- T. 78. *Materiały do wołyńskiego słownika biograficznego*, pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa, Biały Dunajec–Ostróg 2012.
- T. 79. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2012.
- T. 80. Anna Jakubczyk, *Rodzina Józefówki w Żytomierzu*, Biały Dunajec–Ostróg 2013.
- T. 81. Ryszard Mieczysław Klisowski, *Wybrane wiersze wołyńskie*, Biały Dunajec–Ostróg 2013.
- T. 82. Stanisław Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga, Materyały do historii Wołynia*, reprint-przedruk wydania z roku 1913. Biały Dunajec–Ostróg 2013.
- T. 83. Marek A. Koprowski, *Na gruzach Marchlewszczyzny. Skazani za polskość*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.
- T. 84. Де́в'яти́ниця за посередництва́м Слуги Бо́жого о. Владисла́ва Буковинського – Нове́нна за причу́пну́ Слуги Бо́жего ks. Władysława Bukowińskiego, Biały Dunajec–Ostróg 2014.
- T. 85. Рахела Шинделе́вич, *Красота, которая привела меня к Богу*, Biały Dunajec–Ostróg 2014.

T. 86. Józef Dunin Karwicky, *Jak to in illo tempore bywało. Kartka z drugiej połowy 18 w., wyjęta z papierów rodzinnych domu Duninów-Karwickich*, Biały Dunajec-Ostróg 2014.

T. 87. Krzysztof R. Prokop, *Polscy biskupi dominikańscy*, Biały Dunajec-Ostróg 2014.

Słownik polskich biskupów wywodzących się z Zakonu Kaznodziejskiego.

T. 88. Antoni Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, Biały Dunajec-Ostróg 2014.

T. 89. O. Ryszard Stolarczyk, *Początki karmelitańskiej misji w Kijowie*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 90. Józef Ignacy Kraszewski, *Okruszyny. Zbiór powiastek, rozpraw i obrazków. Tom I-III.*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 91. Romuald Wernik, *Habit i nagan*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 92. Ks. Feliks Sznarbachowski, *Początek i dzieje Rzymskokatolickiej Diecezji Łucko-Żytomierskiej, obecnej Łuckiej, w zarysie*, Biały Dunajec-Ostróg 2014.

T. 93. Józef Ignacy Kraszewski, *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 94. Romuald Wernik, *Nie wrócą bociany na Graniczną. Opowieść kresowa*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 95. Józef Ignacy Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 96. Stefan Kamiński, *Lata walk i zamętu na Ukrainie 1917-1921*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 97. Stefan Szajdak, *Wiersze wybrane*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 98. Adam Zelga, *Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński 1822-1895. Szedł do świętości, tracąc, ufny Bożej Opatrzności*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 99. *Wykład obrzędów kościelnych na święta całego roku*, Biały Dunajec-Ostróg 2015.

T. 100. Ks. Vitold-Yosif Kovaliv, *Restaurare omnia in Christo*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 101. *„Wołanie z Wołynia”*, 1994-1995 – reprint, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 102. Józef Ignacy Kraszewski, *Ułana*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 103. Józef Ignacy Kraszewski, *Ostap Bondarczuk*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 104. Józef Ignacy Kraszewski, *Jarym*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 105. Wincenty Romanowski, *Kainowe Dni*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 106. Józef Włast, *Opowiadania historyczne. Z dziejów okolicy Stuczy i jej doływów*, Biały Dunajec-Ostróg 2016.

T. 107. Feliks Trusiewicz, *Duszohubka*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 108. Ks. Bolesław Żyliński, *Wspomnienia z państwa antychrysta*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

T. 109. Ks. Jarosław Rudy, *Krzyż pośród krzyży. Theologia crucis w pasterskiej posłudze wiary Biskupa Jana Olszańskiego*, Biały Dunajec–Ostróg 2018.

T. 110. S. Julia Świdorska PCM, *Doktor ze Lwowa. Ks. Henryk Mosing (1910–1999). Lekarz, pedagog, duszpasterz*, Biały Dunajec–Ostróg 2018.

**Wymienione książki można zamawiać  
pod następującymi adresami:**

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”  
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin  
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>  
e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub**

**“Волення з Волині”  
вул. Князів Острозьких, 4а  
35800 м. Остріг, Рівненська обл.  
Україна**





# **«Wołanie z Wołynia»**

**Pismo religijno-społeczne  
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej**

To tytuł dwumiesięcznika, który wydajemy w diecezji łuckiej. Pismo to jest redagowane przeze mnie w rzymsko-katolickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu na Wołyniu. Na łamach **«Wołanie z Wołynia»** zamieszczamy m. in. rozmaite opisy, relacje i wspomnienia dotyczące przeszłości wołyńskiej ziemi, kościołów i duszpasterzy. Celem tych tekstów jest uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa. Zwracam się do wszystkich ludzi pochodzących z Wołynia, którzy osiedlili się w różnych częściach Polski i Za Granicą, aby nadsyłali swoje wspomnienia, refleksje, spostrzeżenia lub materiały do opublikowania ich w dwumiesięczniku **«Wołanie z Wołynia»**. Mile widziane będą także zdjęcia dawnych duszpasterzy kościołów.

***ks. Vitold-Yosif Kovaliv  
vel ks. Witold Józef Kowalów***

Zainteresowanych współpracą z redakcją naszego pisma proszę o kontakt listowny w Polsce:

**ks. Witold Józef Kowalów  
vel ks. Vitold-Yosif Kovaliv  
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin  
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>  
e-mail: [vykovaliv@gmail.com](mailto:vykovaliv@gmail.com)**

**lub telefoniczny w Ostrogu:  
tel./fax +380 (3654) 2-26-42**









ISBN 978-83-88863-981